6501
IV

Tom czterdziesty pierwszy. Lit. F.

Spis listów w tomie 41 zawartych:

Karta.	Ilość - Rok
1. Falcowieri Ludmiła (Telegram)	1 - 1886.
2. Faleński Felicjan	29 - 1865. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 76. 77. 78. 81. 86.
48. Fajans Maksymiljan	1 - 1883.
49. Falkenberg ks.	1 - 1880.
50. Falkowska Ceraryna	1 - 1879
51. Falkowska Eugenja	1 - 1886.
52. Falkowska Klementyna	1 - 1878.
54. Falkowski Y.	31 - 1875. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 85. 86
110. Farnesi Gaeriera	2 - 1869 (?). ~~1873~~ 76
112. Faust Z.	2 - 1879
114. Federowicz Ludmiła	2 - 1882.
118. Fedorowski	1 - 1879.
119. Feintuch Stanisław	2 - 1871
121. Feldman Wilhelm	1 - 1885
123. Feldmanowski Hieronim	46 - 1864. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. ~~79.~~
183. Feliński Juljan ks.	8 - 1870. 71. 79
205. Feliński Zygmunt Szerszeny aresztant	2 - 1878. 1864.
210. Fender Tomasz	2 - 1880.
213. Fiałowski Lud	1 - 1879
214. Filipowicz Benedykt	3 - 1879. 82
218. Filipowski H.	2 - 1882
221. Filipponti Henryk	1 - 1870
223. Findeisen Gustaw	2 - 1868 ~~69~~. 78.
226. Finger Augustyn	1 - 1882
227. Finichl M. Fenicht M.	2 - 1869.
229. Finkelstein Maks	2 - 1879. 83.
233. Fischer	2 - 1886. 80
236. Fleischer Richard	3 - 1876. 80.
239. Fleury V.	23 - 1864. 65. 66. 67. 70. 71.
270. Flicrek Jarosław	1 - 1884.
273. Fligier Hermeli	5 - 1880.
279. Fontana J.	1 - 1866

Karta.	Ilość - Rok.
280. Fontanowska L.	1 - 1865
283. Formani Stefan, Henryk	1 - 1885
284. Forster Karol	92 - 1864. 66. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79.
447. Foerster Ryszard	1 - 1873.
448. Franchetti August	2 - 1878. 79.
451. Frankowski Juljusz	8 - 1863. 64. 65
460. Frankowski	2 - 1882
462. Fredro Aleksander	1 - 1867
463. Frenkiel Izak	1 - 1869.
464. Frey Gabryel	1 - 1885
465. Frich Celestyn	3 - 1887. 82.
472. Frič Józef	4 - 1868. 70.
476. Friedlein Franciszka	1 - 1879
478. Friedlein D. E.	4 - 1869. 70. 71.
489. Friedlein Wilhelm	1 - 1882.
484. Fritz J.	23 - 1863. 64. 65. 68. 69. 70.
510. Froebenbeitler	1 - 1886.
511. Fröhlich Henryk	1 - 1887
512. Fryling Zygmunt	3 - 1884. 86.
517. Fryzie (telegram)	1 - 1885
518. Funkel A.	3 - 1873.
521. Finkelstein Antoni	1 - 1863 (?)
522. Füller Edward	1 - 1887

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	*oppure*	(D.)	(Fac proseguire)	*oppure*	(F. S.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R. O.)

Ufficio Telegrafico
DI
SAN. REMO

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Falconieri Isabelle

Ricevuto il 12/5 1885
Pel circuito N.° 688 *Ricevente* [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da una mezzanotte all'altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, gli altri la data, l'ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	DATA DELLA PRESENTAZIONE Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
T	SAN. REMO	Roma	1139	20	12/5	10.44		

Nous sommes inquiets pour votre
santé tranquillisez nous saluts

Princesse
Falconieri

Princesse Ludmille Falconieri
Roma.

Mille remerciments. Santé excellente
L. Partie ce matin, merci pour plus grand empressement
Lettre suit.

Primo lembo da piegare

Rimesso al fatterino ad ore 12 Il porto è gratis

Il fattorino rilascia una ricevuta a stampa quando è richiesta dal cliente

N. 16 Ufficio di recapito **TELEGRAMMA**

(B P) Conte Krasynski

Corso Garibaldi

Villa Perny

SAN REMO

TELEGRAFI

Faleński Feliciano

Warszawa dnia 9 Lutego 1865 r.

~~185~~
2

Łaskawy Panie — Objąwszy na ten rok Redakcyą Nowowrocławskiego dla pszół oraz Gwiazdki, odnieciam tej trudnej pana prośby, naprzód o radę w tym względzie, a następnie o poparcie takowej pomocą piśmienną. Nawykły do życzliwych uwag pańskich, z wdzięcznością przyjmuję wszystko, cobyś mi Pan zakomunikować raczył w interesie ulepszenia tych dwóch publikacyi, któreby nad potrzebę w tym roku na nieco lepszy stopień niż dotąd było. Co tu zaś tyczy poparcia pańskiego, aby mi niebyło prozno o wyjątki z przekładu Dantego, którym nad to do najwyższego stopnia rozkochałem Katolewskiego. Chociaż Bogiem a prawdą, dziwnie tęskno mi na wszystko, co wychodzi z pod pióra, któreśmy dawna nawykli uważać za kierownika chrześciańskiego naszego narodowego pochodu. Z tego względu, cobyś pan przysłał raczył, koniecznie byłbym przekonaniem publikacyi, bez którego tu żadną miarą nie obejdę, jeżeli istotnie, którąkolwiek kierunkiem w świat puszczona, nie ma żadnej mianem obdarzonego wydania. Z drugiej strony, radbym ją skompletował ile możności w pierwszem półroczu, żeby choć raz na cały wyjść zwykł, równie jak i Gwiazdka. Może raczy pan co obszytki i dla Gwiazdki? Wtrak nigdym tu nie czytał na pismach pańskich; niechby też i pokolenie nasze na tego zaczynało. Serdeczne ukłonienie czyli polecenie łaskawemu Panu, powolna sługa Wasiby ma zalecam.

Feliciano F.

Pisać do mnie proszę na ręce Dyrektorowskiego N. 482.

Warszawa 25 Lutego 1865 r. 126
3

Łaskawy Panie – Dzisiaj zaraz dostrzegłem za pozwoleniem ustępu z Boskiej Komedyi przekład znajduję również opinyą Krakowskiego jako Dantego. Co do wyboru, to i ten w zupełności pochwalam. W nas bowiem jak to Panu wiadomo, powszechnie o pielgrzymie tylko coś wiedziano, a to jeszcze niezbyt dokładnie. Chciałbym to było zaryzykować Wowa tłumaczenie o Rozmaitościach. Tymczasem wstawić te tercyny ostatnie piekła dają najdogodniejszą sposobność do przejrzenia o wiadomem znaczeniu poety; to bowiem najwyraźniejszym dowodem wkleśnienia ogarniającego potępieńca Dantejskiego chwały. Powiedziałbym także, że to i egzaminem dojrzałości dla przekładacza; kto bowiem w takich ustępach potrafił się uchronić brzegu, ten potrafi, jak potrafił przeciętnie wam Barbarzyńcom Północnej ostrożnej obchodzić. Rzecz jasna całe. Boleśnie dziękuję za tak życzliwe a chętne i niezwłoczne pomoc. Wkrótce dobrodziejstwa rozchwieszą mię niepomału. Natarczywie prosić jeszcze będę o trochę prozy. Jakiś dzień pan co mi znalazł dla Gwiazdki; prozy oraz o oznaczenie wypraw konwersacyjnych, żebym mógł zdać z tego sprawę Dyrekcyi. Wynagrodzenia z za tłumaczenia z jakiem pan rozpoczął zarzucam mego zdania co do przekładu Boskiej Komedyi, odmiedam się prosić mu prośby przekładu Petrarki. Rozpoczęłam tę niewdzięczną odbiorową pracę, w przekonaniu, że mi za to chyba Dyrekcyi nie wynagrodzi; mniemam zaś, że się należy postarać o ten za wszelką, jako niezbywalną zapłatę. Jak mi to tam udało? – żadam widzieć tego wydziału. Albo mi pan zadrzyj, albo mi stanowczo wytnij tego ciuciubabka z głowy; a dotychczas obie bowiem nie pomnożą mi jednej setki, Canzone lub Ballaty, – owszem zmiędzą wszystko, nawet Trionfi. Dotąd jest zabawny sztuk kilkadziesiąt – wam tedy jeszcze wstrzymać się w rozpędzie. Zresztą Boży raczy wiedzieć kiedy będę mógł pójść dalej, jeśli warto. Rad bym teraz zajęty. Wydałem się w przegląd piśmienniczy w Tygodniku Ill. i to mi marnej roboty nie mało. Ale utalentowi obrałem kochanowskiego. Mam nadzieję niedługo już wydać trzeci – potem pójdą Fraszki, potem pieśni. U nas to rad piśmienniczy dobrze się opłaca. Kłaniają się nawet jakieś nowe pisma nowego tytułu Kłosy; nie wiadomo jeszcze co ono za, zdaje się jednak że ramy jego przeniosą o wiele. Chciałbym nowe po za które zatknąć się tygodnik. Wyjechali Kochanowski o Katedrę historyi literatury, i zdaje się o jej obsadzenie – taki to brak pochodni tutaj. Oto pan nowin bieżących, bodaj nawet dla mnie plotek. Serdeczne uściśnienie ręki przetrzymam stanowczemu panu, i proszę chcieć mię zawsze w dobrej pamięci.

Felicyan.

Przypomniałem mi się jeszcze, że to jest ktoś, który się zabrał do przekładu całego francuskiego jednej z najwyższych Księżek pańskich, mianowicie Inwokacyi. Czy zgadła się to z woli pańskiej? przekład ten przeglądałem; wiele mi się wydał jak na francuskiego, prostszy, wykończony jest bowiem z oszczędzenia niemałego. Nie wiem co się z nim stanie. Gdyby się udało trafić do Revue des d. M. – co pan o tem sądzi?

Warszawa 26/3 65. 197/4

Łaskawy panie – pospieszam zawiadomić go niniejszem, iż nie jestem skryptorem Redaktorem Nowowiejskiego i Spółki. Rozpatrzywszy raz bliżej przekonałem się z wdzięcznością, że tam zbyt przedewszystkiem o wyćwiczeni biura z otrzymującego się piątku, do którego przemysłowej chagii nie chcę w żaden dostatecznego wspomożenia. Nie zarzucając też żeby Dłuskiemu miał dwie prawdziwe cechy za jakąkolwiek z mojej strony ofiarę, a coś dopiero na zupełne wyrzeczenie się tabi. Koniec końcem, kunsztowny się wyłączeniem absorbować, oralajac przyjaciół dalsza strata Rada i bezwzględny zachód około kupieckiego trzymania rachunkami, coby istotnie było tylko nowa strata dla chrześcia, a dla mnie niepotrzebnem tylko narażeniem dobrze przyjaciół stosunków. I tych względów, stanowcze do pańskiego upomnienia, nastąpi przekład Dantego oddalam Biblioteki, która tyle już przeszłości poczyna, że wówczas będzie zapewne w możności płacić honorarja; nawet na zapasy i dziś już mogła – z tego względu rzetelnie jestem tych pańskich co do przeciwnego artykułu decyzyj. Co się zaś tyczy przyjaciół mi pan pana prośby, to jakiś takowa jest egzystencja, niemożliwie jakiś jest pomieszania, jak najściślej dopuszcza się o nią Grzymałę, prosząc zarazem o otrzymanie honorarjum, – wszelkiej zaś innej treści artykuł przyjmi Tygodnia Ill., prosić tylko tydzień o bliższe powiadomienie nie różnimi co do treści, jak i warunków. Oto jak się mają interessa – a teraz przejdźmy do przyjemniejszej pogadanki: przekład Zwycięstwa Brownowi, do którego mię pan w ostatnim swoim liście tak bardzo zachęcał radzisz, lecz mi się mało do naśladowania. W istocie, zbyt mamy przed sobą nierównie piękniejszych rzeczy w petrarce. Ale czyż to jakie mocne jak Krasińskiego dla którego mi nie wspomnienie, albo przynajmniej tak duży słuchacz jak tych kobiecia którym w swej duszy dopiero mieć? Nie, doprawdy jakoś tych powolny pracowania, nawet dużo niedobry. Czytelnicy czasy piękni pracowania – toż wszystko w to życie całe! Mniejsza zresztą o życie – mówią niedbałości życ – którzy zdobyli zastępy, byle dali przykład i drogę wskazali. Ale jak te dać rady byle obrazowi formie? Mówiły chore prozą tłumaczeń, albo nierzetelnie niewinnych? Widzi mi pan, słowo pańskie nie trafiło na oporty. Wtrąci mi ktoś inny, tyglo Krasińskiego, stworzył przekłady w tych rodzaju. Za Bóg pogadamy o tem obszerniej niżeli, i nieśli mi długo. Jak na obecny chwile, bardzo jestem pochłaniającemi zajęty. Okoliczności tłumaczą mię w znacznej nawet części ubezpieczania z pióra; z tego i owdzie, nie to i na nic. Skarżyć jeszcze, że na bezrybiu i rak ryba, na szczęście tego nie mam. Byś chciał jako taki pawem mego położenia. Frenę Krechowskiego pewno nadbiję wydać jeśli nie długo. Myślę je napisać przedtem jako ostatnie Nowe Lis.

stwa, dalej jako sztuki, które stworzyła cały szereg na śladowiców, a następnie jako dzieło sztuki. W której dam tekst i objaśnieniami nie tyle filologicznemi, ile raczej poetyka-estetycznemi tychże ciemności grammatyczne starego języka. Jak tych tekstów zapiekłych, wreszcie do fraszek, do których już mam sporo materyału. Takie to jest moje marzenie krótkotrwałe - daj Boże powodzenia tych i tego chcę na literaturę nieinteresowni ci ciężki na ty nowa poetyka - obrazowania jak ci to nie przeszkadza - praca. Ale cała epopeja! Jakto? oprócz sztuki jak całe wielka literatura pochód tworzenia od prostych do krótkich! Gdzieindziej opracowywaja ludzie sztuki takie podręcznemi tłami i podłożami. Sam prawy. Prawda Lwowa i to dwadzieścia lat nauczyła takiej głowy jak poetka, która mutatis mutandis mówiła tak do poetów: legio tuum. Co za motywy dla powieści i dramatu pisarza i w ogóle prozy! Obok podobnej piramidy Cheopsa, obok takich sztuk jak Shakespeare Labirynt, jak historya Litwy w pieśniach, epopei wielkie elementarne poezye tej ziemi pewnego wiekuistego pewnej epoki nie wyglądają na nasze opracowywani ci rozwiązania mówcy nad dziejącym Zarazka prawicy, które nie wiele wyprawi lecz silniejszy powiew wiatru Bożego! Bądź jak tych Hutten to, ci obok cedrów istnieją i suchy porównania ich wyrosną.

Ale oto rozbajałem się nad wielkie przedmioty. To też i przyjaciołom Kwiecie, przyjaciołom jak Zawsze przyjaznej pamięci Tatkowego pana. Proszę też przyjąć wdzięczne serce i życzenia moje, nad nieco opóźnione. Daj nam Boże choć w tym roku widzieć się spotkać ogółem na Litwie, - wielkie mi to mieć wakacja - wstępię zdaj to, ale mieć w Drohiczu, lekcje przy. Raz jeszcze powtarzam moje ukłony panu Zalecam.

Ulica Jasna N. 1363 lit a.

Feliczyan Faleński.

Falenta

425
5

65 nie.
to pro r. 1883

Zastawy a osobliwy mój dobrodziju –

Niedyscie byle dobrzy ci jestem i prawdka książki mojej zażyć ci radzę, przyciekam tedy przed was, żebyście jeden jej egzemplarz (nie wiem dla czego pisanie mi, ci się kilka potrzeba) wprost pod opatrzka wysłali pod adresem Księgarni Michała Glücksberga, bo znowu teraz on mi nakładu zaproponował. W ten sposób książka bez dalszych zachodów odrazu ci do cenzury dostanie. Gdyby zaś i ta rada Mark skapiła, bezwątpienia wtedy wam księgarnię w Lipsku, która was już stanowczo od niewygodnego cięzaru uwolni, bo mi ci z tem już Glücksberg zapłacił obiecał.

W tych dniach odbyło się tu parę tranzakcyj literacko-spekulacyjnych. Wiemie przedtem na własność Lewentalla za nieudałą sumę 5000 Rubli, [illegible] Mamicki zaś Radzimna nabył kontrakty Gorskiego (pisarza) za 10,000. To ostatnie, zapewne z zamiarem wyrobienia z niego stronnego organu – choć tendencya i tak już pod skrzydła Kapitała. Wiemie zaś, nie wiem czy dla pozbycia się współzawodnika (choć Bogu wiadomo ci mi być groźny) nabyto, czy też z zamiarem wydawania go dalej, ale wtedy w zmienionej nieco formie – dość ci celnem składowi Redakcyi jego, za którą stoją podlegrowano. Strata była ci nie wielkiej, bo wcale on nie był rozpowszechniony. Z wyjątkiem jednego Radzymskiego, siedzieli tam ludzie, którzy mieli przekonanie ci nie oni byli dla pisma ale pismo dla nich. Jacki Lewicki, Fertka, Gerson, Walicki, Henkiel. Wszyscy ci zaś Bóg wie ci awski, najzupełniejszy brak redakcyjny, a nienawiść stronnictwa w sobie zamknęły. Ch

i tym kilku stałym współpracownikom Zeszytów, ja za ciasno-przykrymi dotychczas troskami, czytelników tobie wzajemnie zaufanych - a kiedy wreszcie jakoś tak ład Zeszytowy, pokazało się, że prenumerata jest jakoś zastraszony zajęcz, którego nie zawrócisz, chociażby mu nawet sobie Zeszytów, ja tu o listach nie o niego chodzi. Jeszcze stary Zmartwychwstaniec, który jednak dobrodziejstwo, piszę o prawdziwszym zakrojem, przedwczorajszem, nie powinno się być w illustracyi bawić, zwłaszcza mając wszystkie dwa razy na tydzień, bo bowiem ostatni warunek byłby, powinien mocno, być mu atrakcyjnem, że i wyjątkowo po nad nim pisma. Czy jednak dobrodziejstwo to, które z razu potrafi [illegible] w sprawie ogólnej wyjątkowej - przykrości zapewne niedaleko podobne.

Obecnie wałczy tygrysy ja generałowi K. jak poprzednio tak i teraz spełnić nie może - nie ma jej w Warszawie przeszło już od dwóch miesięcy. Obecnie jest w Kijowie na wsi, i jak nie powiedziano na dopiero początku za parę tygodni.

O portrecie wałczym - jeżeliby wam to powiedzieć mogło - powiem to tylko: że w niczem nie ustępuje Malczewskiego konterfektowi Bohdana, a nawet mi się, wszystkiem tu obok odtworzeniu postaci jego Anieli Zamoyskiej córki Konarskiego, nie dam ostatni jest [illegible] Matejki... Jak - tak - tak o tem jak chcecie - ja powiedziałam swoje, i na tem koniec. Dodam tylko, że na portrecie Matejki jest futro (sztuka), którego malowaniu nie powstydziłby się Dow ani Mieris. Co zaś do reszty... no - ale to nie tylko portret futra?

Za to Bartoszewicz... nieprawdaż? - Ilustracje nadzwyczajne, co za majestat!

Ostatecznie chaty Zamoyskiego nie są widzieć kilka obok niejakiego pisarza, [illegible] młodego Krakowianina - czy widzieć co o nim? Konferencja w sprawie Gotthgera, którego pozdrowienia Matejki - jest moja [illegible]

serdecznej. Otrzymawszy powtórnie mi ki wiersz o Walleenrodzie, konspekcyjnie krótko, chaotycznie, ale wdzięczna prawda i pełna ruchu. Myślę ci to jeden z najpiękniejszych, które wyszło do tej pory z Twojej duszy.

U nad to w Petersburgu, myślę wielka. Starzi dziennikarze na poniżonych tamtejszych – wiadomych, dziennikarzy naszych, Mochnackim najwięcej wrażliwej wspólczuje. Gdyby to wiadomo gdzie w Polsce! Taki Prawdin, pierwszy Ibsen, Bernhardowski, Hegedler – taki Chmielowski – gdyby nie widział jego przyjaźni – Kuczkowski, Stanisławski dawny podwiedziony do Petersburga – nawet ile nowiej – nasi dziennikarze! o cześć! – z Mochnackim rozprawiają wiersz, gwałtem, przyszłością – ale gdzie mu ki tam bitwie w Polsce pomiędzy nałóżkami do góry brzuchem przeważali, żeby się w ogóle odkatyjcie pisywali, lub ogólnie chłopiątka w Krakowie do Krzyża podawali. Mamy tu takiego Mochnackiego – biedactwo to – wiadomo u jakiego warsiawy na wspólnie zamieszkał nawet pokątnie – nigdzie nie był, nie ma widoku, nie ma nawet do prze natury ki u niego przypatrzyć, a rzeczy przejmie jej, cudnym zapewne beznadziejnemu (krajobrazy malujesz). W obec tego, to co nam przyszło z Mochnackim, mamiarne mi ki wydaje, dekoracyjne... Mochnacki ki wydaje, że dziś w epoce w Mochnackim dziecka w mamiarę przechodzi. Ale o to dość już o tym przedmiocie, o którym mi byłoby list, ale z bramy całe kapitalny materiał.

Miałem dziś list od Estreichera, w którym mi donosi, że Zachariasiewicza na Grudzień ki do wydziewań mamy.

Żona moja upiększyła was pozdrawia.

Rad jestem jak najserdeczniej za trudy wasze i cały artykuł z powodu mojej Książki wasz przeprzekam; radbym Libelcie mi jak najprędzej dali sprostowanie wyprowadzenia ki stosownego – bym zaraz dał na wasze życzenie.

Całuję was

Tetmajer

Warszawa 6/5 66. 58/7

Łaskawy panie -

Upatrzywszy chwilkę wolną, uważam sobie za miły obowiązek uwiadomić Pana Rektora Nowy; ten bardziej że mam mu do podziękowania za serdeczne słowo pamięci, zamieszczone w liście do Lachowiczów. Chciałbym tu także wyjaśnić nieco z powodu ujemnego usposobienia, które w tym liście przebija. Jeśli to nostalgia, ha! to cię robi. Ale jeśli przekonanie - to prosty rozpamiętywanie: żałuję że nawykli patrzeć w paszka genialne - nie godzi się tedy spoglądać nad ich znamiona. W obecnej chwili bardziej jeszcze niż kiedy, nie należy mówić: non possumus. Niechby jedno pióro, niechby nawet dwa pióra ubyły z biory, zawsze to przeciw biorze. Jestem, przekonany jestem, że to tylko chwilowa burza w szklance wody. Tu, skromnie skromiem, nie umiem ja być Hugo w niepogodzie z wami sądzę panie - nawet pokornie przepraszam za zawzięciałe słowo które dyktuje rozpacz, - importuną volubilitas - sapienti sat - o wyjątkowej cierpliwości. - Ale to wszystko tobie życzę. Przetańcowaliśmy wesoło karnawał, nastuchali się po uszy koncertów - obecnie, innego nie mają zajęcia, pracowicie zjadamy pieczarki zamorskie w Skępkowskiego i Hohna, wybieramy się potrosze do Homburga i Wiesbaden - ale szczególnie o Paryżu, w celu uroczenia Chantaps ryczem - mówi się to nie uda i w tym roku jeszcze - szczęście nasze przyszłość przed sobą. To jedna strona medalu. A po drugiej stronie, stanie się pod dziana bezwstydna obliczu. do tego wszystkiego, w stosunku dworskiego kwadratów i dworzyc, podpisują nam bez miłosierdzia czynsz mieszkań, chleb, mięso, że to obniżają w stosunku miary oszczędności dworskiej i zaradności. Szczęście słoneczne że ten jedynie: że jestem gorzej być nie może. W przypływie stanowczości się obudzi człowiek prawdziwego, dopuściłem się stanie złej rzeczy, której sobie sam darować nie umiem. Oto podjadam się wreszcie sprawozdania chorwa. Jestto genialna mistyfikacja, w któ-

rej nie było już widać linii gratury, ile raczej ogon bijący ze bo-
ków. Co prawda, ogon ten zwalnia mi na dwierzyć zbrak. Wkoń-
bowiem na tem, że ja Wasz gotuję na moją stronę z Gazetą polską. Dla-
to ja to przed Krakami. Długa to rzecz do opowiadania. Ostatecznie Ga-
zeta polska reprezentuje w tym razie interesa prawa własności au-
torów zagranicznych, którzy o tyle nas tylko grzeli lub ziębli nogą, o
ile dostarczają nam, opowiadań nie ich (pisarzów) było potrzeby. Jak raz
jednak i ten wydatek nam przychodzi, wydawnictwo nasze stanęło
nie ja Ruska Chrystkowa... którzy zaraz nieużyto bitki i rozkoszy wte
odmówił. Rzecz ta łatwo było załagodzić na drodze polubownej - robiłem
od siebie co mogłem - ale znani zapalczywości naszej tradycyjna - na nic
dam - Krzyżem leżeć było - byle tylko ciebie diabli wzięli. Jak raz ja
wmięszał w to Tygodnika Ill., Anger, Kopia, e tutti quanti - już było
po wszystkiem. Gazeta wygrała w trybunale (Handlbergen), przegrała
na głowę w sądzie apellacyjnym, ale idzie dalej do senatu. Na szczę
ja słowiczy to wszystko - nie wiem. Wiem tylko, że wolałbym ja był nigdy
w życiu nie zetknął z przeciwnikami dziwnymi. Obcami, bawią mnie
nie adwokaci jak w piśle, ale raczej sportowcy byli dwóch fanta-
stów, co to mi jajami ja na ciatnej drodze, zalinali ja wściekłemi biciami
po gratisach swoich podróżnych. Ale dosyć już o tym ogłupieniu Chłopów.

Jeśli przypadkiem dostało pana w Tygodniku Ill. sprzedawanie
moje z Kartek podróży, to i za nie jak najuprzejmiej przepraszam.
Jestto tam bowiem [illegible] - niepozwalające powody
bardzo ja niemiłościwie z tym artykułem obeszły; tłumaczyć tego,
miałem nawet za złe Redakcji że go drukowała - wygląda bowiem
ni przypiął ni przypłatał - bez głowy, brzucha i ogona.

Co ja dalej z historyą Obyczaju w polsce, co z przekładem Danta?
gdzieni powieści, to dobrze; ale znowu nie tłuc nas, to że - o dawni my ja
jest wrotnie pisać będziemy? a ja tylko krytyka jeszcze nieco popracu-
Krytyka obyczajów, krytyka literatury, krytyka teatralna, - aj - gwałtu! Pisa-
rzo ja - pisarz tam - najświetniejszem marzeniem mojem jest, a zdaje tobie
z pewnej nieskromności chcę sprostować, flegmatyczny, chłodno-dowcipnej powieści,
w której ani tam krytykowany nie był, ani też nie potrzebował krytykować nikogo. Mam dwóch, pomysł dramatyczny dopowiadający już
do połowy - Kartki z życia - trwiał do góry nogami - ludzie nie źli, nie do-
brzy - nijacy - jakich dziś najwięcej - chorobliwie - brak sił, brak wiary

brak chęci – infandum jubes renovare... peterka idzie dalej dopadkami.
Zbieram też materyały do dwóch powieści humorystycznej, a przeglądam
względem na Fratelli Jamowe. Ale gdzie tu mieszkać na to, kiedy coś pracować
jeść trzeba, gdzie mieszkać w ogóle tu dla cesarza? Rokumiemie to – dlatego
piszczy. Odwiedzają nas tu niekiedy przelotni ptacy. Niedawno tenor
Lipski, ale zabawił tylko dni parę. Przypomniałem sobie Fratelli do-
skonałego o doktorze Hiszpanie? Otóż powiem panu jeszcze, wybrał się
sobie najspokojniej, najprzykładniej w świecie, do Villanowa, do którego
na otrzeźwienie upodobanie, jako do siedziby niegdyś króla pana. Siedzi
sobie tedy w Bibliotece, porządkuje z rozkosza pyły książkowe, których nam
nie dostało przyszłości, aż tu nagle z tamtąd dzielą przyszła wiado-
mość, że mu nagle, z tamtąd

z Warszawy dnia 28 Grudnia 1866 r. 9

Kochany Panie Ludwiku

Rozpoczynam ci życzenia wielkich świąt, których doprawdy z dniem każdym coraz większa potrzeba, a jednak, jeśli i nadal nie przyjdą, to Nowik i bez nich odbywać będzie swój dzień roboty na pańskim zagonie, i jeden następny, i jeden dalszy, aż wreszcie przyjdzie ostatni, i oto przeminie ich będzie dobrze: że można być przy jednej daleko. Jakoż i w tem groszku? Bądź jak będzie, prościutko żyjąc, dobrze tobie życzę wszystkiego, i wiele ich spodziewając. Czyż nadzieja mi jeszcze zostanie, i wiele ich spodziewając. Czyż nadzieja mi jeszcze dnia z tych Interrogatorów dnia, w których Nowik szukał schronienia po wygnaniu z ogrodu Wiecznej Szczęśliwości? Oby tych kilka słów moich, podobnych wam mogły za braterskie przekazywanie ich opłatkiem dzielnej rodzinnej wieczy, z prawdy Narodzenia ich Chrystusa Pańskiego.

Myśl ta zprowadza mię mimowolnie na pole pogadanki naszej – mianowicie z prawdy pieśni Kolędowych, przypisanych do Narodzenia Pańskiego. Nawdzięczniejsze o tem powiem potem. Ostatniemi dniy, mianowicie po powrocie z Podlasia, gdzie miałem sposobność oglądać kilka zabytków starych, pilnie się zabrałem odczytać po raz wtóry dziełko wasze o Pieśni u Słowian. Z tej oględziny przyszło mi na myśl kilka uwag, których z góry wyprzeć i zabyć postarzałem. W ogóle tyczą się one dzieła oglądanych przeze mnie dawnych Kolędników i kilku innych, ale bezpośrednie tego zażądali, w oświeconym liście opisać wam wolę; w ostatni zaś niektórych archeologicznych domysłów – i tak:

Piotr Kłonicki (Klonicki) powiada, że mi jest przypadkiem podobieństwa niejakie, mianowicie zestawiając w tym względzie opis Dyktuana (vigila Regis, vigila!)

Kupała czy nie jest to przypadkiem Kapiała? czy nie porostaje w jakimś związku z pacierzaniem nad wodami? Kolędy do dziś dnia, w podlaskiej ewolucji dawniej jeszcze bezpośrednio jest związane wieńce na wodę. Widać lud nasz dotąd wierzy: że nic takiego jak dotknięcie zimnej kąpieli w wodzie, zanim jej ktoś sam nie dotknie. Wiemy też, że Chrześcijaństwo, podobnie do pogaństwa wiary, nie mogąc ich wytępić, zabytkowało przynajmniej zwyczaj.

Podobnie co do kolęd tzn. bym, że melodye niemal wyłącznie też wyjątku, odnieśliby należało do elementów pogańskich. Ale wiemy, nigdzie więcej nie istnieje nic podobnego do tych melodyj, na które dawnych pieśni, podrzucimy zapewne tekst kantyczkowy; mielibyśmy jednak twierdzić: że przyjęcie do nich podobnego wiersza (nie mogąc ich wytępić) tak jak były, i wreszcie dano im nazwanie (kolendy a nawet kolędy) - tedy jedna to była z naszych pierwszych zapamiętanych ewolucyi. Wiemy np. przecie zaczynają się od następnej strofy:

Boże Narodzenie
Syna Jedynego - Ojca Przedwiecznego -
Boga Prawdziwego.
Wołowo żywiciela - Pana Chwałę dajmy!
Hej kolendo! kolendo!

Ostatnie dwa wiersze, zdają mi się niewątpliwie przerobem zabytkiem do nich zaś dorobiono tzw. poprzednie, które wyglądają jakby na zapowiedź, jakby na program tego co ma być śpiewane, zdradzają najwyraźniej cudzego przedrzeźniania z góry: że w tem wszystkiem (termin znanej melodyi) nie będzie nic a nic pogańskiego; widocznie podobnie w natchnie wyrażenia „Boga prawdziwego." Kościołowi też przyświecał cel wyłącznie religijny, w zamierzeniu nie dającego się wytępić wyrazu kolęda na kolenda. Pierwsze, konieczne przypominał nuntiato kolędę - kolenda zaś zdradza już wyraźnie odpowiedź na słowo liturgicznego języka, z pewnem nawet pobożnem zmaudzeniem. (Colere, colenda).

W tych miarach mam nadzieję spostrzeżeń przekładać do naszej pora-

cznej Wyspy, przystępuję spełnić Życzenie Redakcyi Pamiętnika Naukowego artystycznego i literackiego, które mię upoważniło a prawie wzywało: abym Wyspie mi zaległy Zaklad jej tymi pracami. Jestto pismo miejscowe; prawie całkowicie na nowo założone tym rozpoczynającym; powinność tworzenia Jego z Wyspy [illegible] pod nazwą Pamiętnika Naukowego, nie ma z nieu [illegible] podobieństwa tytułu nie wspólnego. Właściwem jego pismem Krajowem, tem tam co to już raz z Archiwum Pamiętnika wydawać Dostygodnik Świad. Plan Pamiętnika jest następny: 1) Oryginalne rozprawy z filozofii, historyi, prawa, ekonomii, literatury i innych pismach; oraz przegląd z wydawnictw dzieł i pism zagranicznych. 2) Beletrystyka (powieści, dramat i poezya. 3) piśmiennictwo polskie (krytyka: Recenzye). 4) piśmiennictwo zagraniczne. 5) Sztuki piękne (malarstwo, Rzeźba; Budownictwo; teatr i muzyka. 6) Kronika Europejska (Rzut oka na ruch umysłowy świata cywilizacyi. 7) Kronika wynalazków i odkryć. 8) Bibliografia polska i zagraniczna. — Wydawca życzyłby sobie zrobić z pisma swego coś w rodzaju Revue des deux mondes, — co do mnie pragnąłby tego żeby mogło być godnym następcą przeszłości Europejskiego. Wiadomo bądź, upraszam przesłanie pisemko o wydawnictwie pisma Ameryki mogli, a raczej chcieli. W razie jakiejkolwiek tu skłonności do współudziału, radzę mi niezwłocznie oznajmić warunki, nie przepuszczam takie oświadczenia konwencyonalne. Prosił was pierwszy bądź o jedną radę, mianowicie jakiż tu widzicie z Lucyanem dziwnie. Ma on w tece artykuł przekładu Odyssei, który sobie nawet przywiózł go dalej. Otóż, radzę gorąco wydrukować go o warunki, i napisać mi je rzetelnie z wiarą. W sprawie pamiętnika pisałem też niedawno i do Rzetelnego — ale mi dotąd nie nie odpisał. Jakkolwiek go gdzie spotkali, powiedzcie mu: że Zyga pisze; i że mię dobrze jego Wzrok dopóki chwil spróżnione potrafi.

Dopiero, nie wiele też co wyjęci domieść tym mogę o sobie, jak to, że Zyga. Od wielu tygodni chorzy na zapamiętałej — wyjątkowy tego roku przebyłem nawet w Łodzi. Miałem napisać wiele gorą-

ske nerwowa, następnie zapalenie gardła z wrzodem dla ó
wy, i wreszcie dyfteryta złośliwa groźna, która nią zwyciężyła
o Boże. pierwszy raz zobaczyłem ją z niego do Wigilii, i odtąd
chudy niby, ale jak. rozbity. Jeśli nie Pan. Bóg nie pozwoli w
tym roku pojechać do nadbrzeżnych kąpieli, to - to cóż? - to ją bez nie
odbiję będzie niemiało, - choć doktor fizt prezimnego Dania. Ale jak
widzisz nie ma spokojnej chwili na świecie istot jak ~~ja~~ doktorzy.
Pan Bóg. Zbyło. chwoty, a oni nań przecie nawet pana Boga lecz
ją utrudzają - to też nie zawsze nie ją to udaje...

Spotkałem ci ż kasi, jak w niedawnej pisała gwarze - która
tedy w pryzej, polecają ją jak zawsze przyjaźnej waszej pamięci, oraz
na każdy chwilę rozporządzenia waszemu oddają powolne swoje
usługi.

Feliczan

Ulica Nowotarska N. 1372 lit. A (Dom Krallas).

Czy nie wiesz tam co o Zacharjaszewiczu? Miał być w nocy z
powrotem w połowie Grudnia - to znaczy zapewne ż ją wybiorę dopiero
w połowie lutego. Tymczasem, czy w Radymnie tędy; czy we Lwowie
nie nie wiesz. Wprawdzie pojechał stąd do Radymna kąpać ją w Sanie
ale mnie miał ją już wykąpać, jak żądał. Donieście mi co o nim
słyszecie, lub ale stracja go odemnie jeśli go będziecie mieli w rę

Warszawa. 15/8 67.

Faleńs

Szanowanemu Panu oświadczam ja pobieżnie na jakie chorób niepotrzebnych pewne oddanie niniejszego pisma, brata mego Michała, z powołania agronoma, wyjeżdżającego ja obecnie w podróż naukową dla korzyści jego zawodu. Zalety jego dla mnie nieocenione dobroć, nie wahałem się w trudnej po temu mojej prośbie, ufny, iż niedyskretnością odwdzięczyć mu potrafię. - Mamy tu wegetującemu Bożą duchą wiosnę, powodzi, cholera, powodzianie i potopowym niemal deszczem, - podczas której w literaturze po staremu pochmurno. Zachorowaniu Zwierzęcy do ostatka wyborów ja wreszcie od nas, bodaj czy z powrotem. Władzimir odwiedza go tu, bo u siebie potrzebuje. Dyr. Jakubowicz i Estreicher, jak ja słyszę, na miejsce Lenartowicza wyprowadzają nam wytrwanie. Stawania temu, ile ja dobrowolnemu, dziwię się trudno, uważa Zwierzęcy przed oczami tyle innych zadań pozytywnych. Jesteśmy tu bardzo przedziwnie reformowani, w porównaniu z tem, kto w którym dniu tego Reformatorium, bodaj czy jeszcze nie najbliżej. Nominał - dziesięć genuit - powiada Owidiusz - aja oddawna przyzwyczaiłem wierzyć mu na słowo, a dziś zwłaszcza jak podpatrzyć przemiany ludzi w byście.

Przechodząc do rzeczy ogólniejszych - dopiero zawracniałbym a podziękowaniu i powabami Lwowskiego kwartetu, napisałem obecnie dramat, który bodaj mi był wspomniany na miejscu, tego jednego tylko pragnę. Jestto proba mojej przydatności z rzędu, ale pierwsza dopiero jawna. Po wyprawianiu go, mam ja zabrać się do napisania powieści - Boże mi przebaczy! Zobaczymy. Jakie to są sprawy mojej dziedziny, i jakie ich rezultaty. A tymczasem Wagnerowi bronić rodzinie i rodzinie - a poza ja tak, jakby to wszystko co za drugich pracował, mi zaś drudzy za mnie. A jak tapir, jak tapir! tapirowi tak - ale też i pisma już dziś byście -

Raz jeszcze pokornie za mojej natrętnej przysługi ostatkowa pamięć i całego serca kochasz -

Szczęsny

Marszałkowska. Dom Kralla 1872

Warszawa 14 Listop. 81. 74/12

Kochany Panie –

Tylko co odebrałem list d. Zenkowskiego, w którym mi z ubolewaniem oznajmia śmierć Zofii z powodu Reumatyzmu. To mię oziębiło przez pamięć dawnej Pańskiej życzliwości, potrzebuję ku Niemu z przyjaźnią się utożsamiam. Czytałem i ja coś z tej opłakanej powieści, i nie umiem rozpowiedzieć ile mi przykra była. Jeżeli Kitka Nowa współczucia z strony Nowickich na którym mi na planey i który ile może pracuje dla dobra współbraci – jeżeli Kitka takich chwilowych zmiejsza przyjaciół Pana mego poniekąd – to prosty – chcieć wierzyć, że zasmuca najmilsze powinności sobie zadanie stawiał po stronie, który przyniósł dużo pudrości w gwiz staroświeckiej cnoty i odwagi. Mało jestem, wiedzy nawet żadnego znaczenia – ale. Nowicki, niepotrzebowanie uczony, i jako taki, nam prawo wam z długiemi przyjaźniami żądać mojego mniejsza w swoim wierzyć. To mogę na uwadze mi wrażam, ja ani do zaszczytności być odważnym. Chcieć pan wierzyć, że jest nas i więcej takich...

Dochodzą mię zatrważające wieści o Panskim Zdrowiu – że istotnie ma ja mi nie wiadomo z Niemal jednostajnie odpowiadamy pod- czas operacyj – a mnie dotąd dzięki Bogu ani śladu cierpienia – powiadano mi że ja pan wrócił znowu, że jeździł do nowa, i nie przyniósł stamtąd innej ulgi, nad tamtą mniejsza i nieco odprężenia. Prosty wil- nie, niech ja w najprędzej dowiem prawdy. Odpowiedzcie co prawda przy- dałoby ja nadzwyczaj więcej nie nieco – nabrałby by nawet najpotrzebniej- szem było lekarstwem – ale jak go ja znaleźć – jak szukać nawet? U nas po staremu i bieda i głupota. Obecnie, z prawdą wystąpić skrzętniejszej, wielka zakulisowa zawziętość. Kanig walczy z parnellistami w obronie mniejszego nadużycia, Chmielowski w sprawie repatriacyjnej stęchliznę, Królikowski i Ryszter każdy za siebie przeciw drugiemu, Ko- rotki dał ja rozkoronował, Bakałowiczowa się wyjechała do Krakowa.

Potrzeb tego całego rejwachu Estreicher (korzystając z przyjaznych stosunków Dyrekcji, spróbował rozszerzyć badawczego patrzenia ku wnętrzu Zakładu jaśnie, w który sprowincjałe w walce wyzyskały ich na oba końce pozatwierdzane chwały teatralne. Stary Tygodnik pitki, pomowski dobre słowo (ale nigdzie dosłownie nie cytowane), chwała Konigowi, jak było za Letkiewicza teraz i zawsze i po wszystkim intrygi intrygi ciemne! Estreichera tylko co utrudnienia dla Biblioteki Jagiellońskiej - skoda go - jakoś jednym słowieckiem uderzeniem mniej u nad, którzyny - tak jak ich bardzo zatrzymi. Bartoszewicz podobno takie na wrotku wiśni. Za to Konigów i Lewestamów coraz więcej - między nadziejami. Ten ostatni nabył ostatnie Kiełko domowe, na którym obstalowały rotki Pracnego, myślę dalej dumie przerwane dla braku wątku przez Bibliotekarstwo patrz. Pisali to notki miano: Tygodnika słowiańskiego i Romantyków. Stroja Zai drogą wyjechał rotki Koncesję na teatr Zydowski, który tak i francuskiemu Kilka Krzyżami (po Nicewicku) na Mazowieckie. Kłosy Zai jak i wszędy to wyjazdu jego gospoda. W ogóle poza to roku w którym piśmiennictwo przedwojenne trudzi uderzeni nawykło - to oto mi dalej jak jakaś Panna Cajthaim (geniusz przyszłości) stara się o Koncesję na nowe jakieś, niewiadome jeszcze jak i ona, pismo. Grudobrzi z końcem roku, kiedy swoją posiadamictwo Dziennik Wasz, na którego miejscu dziennik obejmuje urzędowe obowiązki; ci Zai natura konrad vacuum. Niewiadomski Zakłada nowy Garbę, mający mieć charakter pisarzowy, dążności Zai pojednawcze. Biblioteka Warsz. wegetuje po staremu. Wprawdzie w tym roku przybrała dwudziestą - ale jakoś nowi nie stoją - dyskusja toż to piasek. Wypomieniamy stosy wszystkim nam starym portugalom - przyjaciół Pawlickiego, ale wstyd do Zeleniów - przyjaciół Lubowskiego, ale wstyd do pickiel po dorodle nie było - przyjaciół Odyńca, ale ten ij zapuszczł do kroniki Pudlinnej i nadi dostał wypotrzebowany - przyjdzie wyjść na drogi i na opłotki, Kędy chrome, ślepe i kulawe w gotowości stoją. - Kazimierzowi ij wydaje Zi ij to jego samowolnym przemysłem stało, ale ja nie mieszam, Zi Wojciechi z dla braciszka budzi Zby nie pobytowniej stały widzą od całej jego pozytywnej filozofii. Byli tylko to pozytywka ostatnimi nie Zni-

chęcią Kurcewi Golcowi, w których kwiatami, jak niegdyś w rzymskim głosiono, przyprószona prawda gotowa tkwić na dnie. Co do tygodnika, to ta tydzień obecnie w łonie jego rodzi rewizja, z którą wszystkiemi krewnymi nawałkami wynurzy na Nowolepki, kiedy Unger za matką krwawą prawą kupił gmach niepotrzebny. Jestto dawna Dyrekcya towarzystwa ubezpieczeń. Jenicke znajdzie, że nic nad to chwalebniejszego; co do mnie, zdaje mi się, że mieć rad przeczucia, że prawdopodobnie, kwiatkiem podobnym ze strony redakcyi eklektycznych, przyszłe jej pokolenia tylko niebezpieczną otoczkę kwiatowi prawdy. Idzie o literackie nastroje ruchu. Wrażenie chwili bieżącej, prawie wyłącznie wyczytuje na twarzy Nadrzejowskiego. Należy to jednak rozumieć w znaczeniu wrażenia, materyalnie brania, nie wielkiego i tego dla teatru koniecznego. Naprzód, kasa zdziwiony odbiera się do handlu biletami, a chyba odbiorcy podobni Berezińskiego kapitanowi jakimś tak znanemu popularnie Antosi (Zaleski), nawet na wszystkie nie starczą. Powiadają, że na każdem wystąpieniu Nadrz. bywa do 1000 R. S., co jest prawdopodobnie tylko teatralnego dochodu. Przypuszczam, że jest w tem przesada, niemniej jednak faktem jest, że np. Franciszek Lubieński nigdy mniej za loża nie płacił jak 25 R. Następnie jednostkowi z Nadrzejowską wyrządzającej dla widowni towarzystwo jakaś genialna p. Mierzanka (poprzednio jeszcze Conquin) z których każda biegnie 200 Rubli za każdy wieczór tylko też patrzeć. Opera włoska, która zarobi 40,000 franków miesięcznie zobaczy zapewne – to wszystko tych zwarjowanych, przyznać wypadnie, że cały entuzjazm dla Nadrzejowskiej skupywali tylko coraz gorszej wróżek wyszpeh, co znowu jak i patrzy obłudnie dla kasy obskurnej jest rzeczą.—

Obecnego roku wyjeżdżalitmy przeniebrzy i trochę pod pory letnich miesięcy. Byliśmy na pikniku i w Lubelskiem w kilku miejscach. Między wieczorami dwiema tej charakterystycznych w krzyżowanej roli: Or pracuje jak osadnik amerykański – obmyśla kąski, pielęgnuje lud, jak mówi dogadza piastom. Lilly rządzi i ona, dziecinnie zajęta, troskliwie w nich wpływa przedwszystkiem w świat przyszłości. Chłopcowie mają zamiar wyjechać w przyszłym. W przejeździe przez Lublin podziwiliśmy stanie Lucjanowskiego – wygląda bystry, choć razem marzycielski – ma wiele talent do poezji: pianistka Lucjanowski stale jest w. Wrażenie ogólne: Kalia uczęszcza na pensyę, jest jedną z najlepszych uczennic. Pana Lucjana nawiązaniu wyrwani do dzieci.

rytów – rozpoczął już w tym względzie próby. W mojej też obecności z córką i p. Wańkowiczem w Drukarni publicznej zakładu Horzuicy [illegible] drukarnię [illegible] zaś opowiadał mi [illegible] o rodzinnych pamiątkach i własnych próbach – gorzej mi donieś o tem wszystkiem – wtedy będę wdzięczny. Pan Kajetan Wyrostek miewa jak niedawny podarowanym sobie przez p. Bielikowskiego paralaktycznego teleskopem. Wybrał się po mojego tam do Wilna [illegible] i już podobno wielki nim w Romanowie przeprowadza. Oto wszystko co mogę dla Pana interesującego podziałać.

O tobie mi wiele mam do napisania. Obrachunki [illegible] z drukarnią [illegible] pięknych i literackich – dopadłami [illegible] [illegible] [illegible]

Fal

Bopsanowo 11 Listop. 69 r. 47
14

Łaskawy Panie — Uległa waszego przestra-
dyon skłaniam się uprzejmie na odbicie twoje nad sto egzem-
plarzy miadomego wam wydania, — aby nie mogli bystrzy ki-
dnak zgotkać na prowincji drogi? niemby dość było dwustu?
obrachowałem bowiem, że liczba łaskawych przyjaciół którzy po gro-
tytowym egzemplarzu przyjąć raczą nie przejdzie zapewne setki, i tak
moje ewentualne nie w ręku drugą setkę ale rzadko wystarczające
na zaspokojenie publiczne, bowiem od dnia jak tobie pale
walam atramentem żadnej z moich książek nie udało mi się
więcej w świat wypchnąć nad te zabawne talmudalne liczbę; sprawa
to, uprzedzam, że w braku innej wartości typkuja wagę bibliogra-
ficznych rzadkości, nie r. mój przeciąż piece mi zapychać, skadinąd
bowiem nagarmy (nowie) wstręt cierpię od obrzydzenia cierpiąc, że już
mi wszelkie inne przypadłości. Zresztą zrobię jak zwykle
— od wszystkich jednak mi odstąpić jest ani na jotę. Przy tem
przebyłem też na poprzednie większą część rozpisania — resztę za wy-
gotowaniem dotąd niebawem wraz ze słownikiem co do poprzednich
instrukcyj. Ma to mieć tytuł ogólny Lutnia i Liry, nie wiem
czy dobry — mieć jest nieco zwięzły — byle nie nadmiarowy — ale zawsze
w niemal bohaterskie rymy. W tym też względzie, jak i w każdym
innym, łaskawa wasza jestli Boże, mieć rada, byłaby mi wyrozumia-
objaśnam też i rozpisanie powstania w Galicyi. Czy go więc za-
kończyć czy też nie, w każdym razie mieć w nad zwłoczenie, nam
niemiar bowiem niewdzięczne wydaje się takie, dotychczasowy tytuł
długi jestże dosyć, nad którym właśnie obecnie pracuję. Pilnem
zadaniem, mieć ją tytuł do dobrej wróżebny na nowo w powietrzu
trzeby rozpatrzę, z największą przyjemnością od dnia do dnia roz-
szerzonego mieć w pomoc przyjąłem. Obecnie, z powodu
trapiącej niepogody, zabawiamy nas tu jeszcze dni parę — ale już
wyjeżdżamy niebawem. Kwitnie już tedy pod przedmiotem adresem
(Ulica Marszałkowska N. 69.) odpowiedź na list niniejszy wy-
prawię. Z nowości tymczasem nie mam nic nie mam do udzielenia,
prócz tego chyba, że ja to gotuję nowa utarczka na Wasc. pola, któ-
rą ja tutejszemu obywatelowi sposobem godziłki zaprosiłem.

Nieustannie [illegible] do jest słowik, oziemniaky i bez zgrozy do bijia; zgadzi[illegible] jednak że o wiele mniejszy niż był Lamentinek. Patrzałem na te stepy na migiem i [illegible] bez zapowiedzenia mówić o nich nowych. Bardzo się tam na dużo śpiewa: córka Zamojska z wnukiem, druga córka Panna mojga całkiem zdrowe ogrzały, ale otrzebiwa syn Eryblad wielkie ladacz [illegible] i całkiem do niczego. Jest jeszcze jeden młodszy - ale ten się nikt przynajmniej dzięki w Dutkowach (o ile ja tam dzięki nazwę bywam). Teraz, jak ja patrzę, dla opieki nad ojcem, wystarczyłaby ze nadto jedna z tych córek do wyborów, reszta mogłaby się nie oglądać na jednego. I od Lachowa dziewiąta [illegible] nie [illegible] [illegible]? Gdyby to tak teraz pchnąć w Kuchyńskie Rudzińskie. Co do tej ostatniej gubię się w domysłach nad pobudkami owego [illegible] - [illegible] Dziwak - nie wiem - ale daż i śpiewać jak to robi. Mam nadzieję że dziennik Rodzinki w Warszawie coś mi o tem powie.

Zatem kończę serdecznie dłoń wszystkich [illegible]. Żona moja [illegible] załącza uściski. My i oni [illegible] się na całkiem dobrej jesi drodze. Całuję wszystki się dam [illegible].

Felicyan

z Warszawy 21 Grudnia 1854 r. 168
15

Faleń

Łaskawy panie —

przesyłam rękę rękopismu, zdaje mi się oraz następującą do tego wydania instrukcyę:

Tytuł tychże: Z po nad Mogił. (NB. całkiem bezimiennie)

Dalej dedykacya: Teofilowi Lenartowiczowi,
uchachanemu bratu,
podrowienie z dalekaw.

Spisem cztery poezyi następujących porządkiem (mogą być przegradzane tytułami na osobnych kartkach):

1 Ponad mogiłami. (jako wstęp).
2 Zala Jeffithy.
3 Termopile.
4 Pod Kanami.
5 Jako Juliusz Cezar zabił 40 panów.
6 Król Duńczy.
7 Wiano Królewny.
8 Jako król Henryczek jeszcze chyży bieżał przez
z Polski, nikt do niej był jachoż.
9 Dunca o Samuelu Kwiecku.
10 Jako król Lokiek, przegrawszy domowy, wygrał
pod Wiedniem.
11 Ścina z Dekapira.
12 Zaślubiny świętej Katarzyny. (jako za króżenie)

Dla pewności jeszcze powtarzam to wszystko numerami porządkowemi w rękopiśmie.

Zastrzegam jeszcze jeden ustęp, którego niejako przypadało pomiędzy Julianem i Królem Duńczykiem, a mianowicie ten, który poematu nieprzerwaną w ciągu ogólnego obrazu [illegible] a raczej przerwę [illegible]. Mianowicie jednak i nawet walkę ją w tym względzie nie podtrzymuję z przyczyny Niemców, którzy tam mocno mi się Hanowarni, a więc jeden z przyczyny tych tendencyjnych przyjaciół, w których ręku autor podobiznę. W każdym razie zrzeczę się ostatecznie jeden przeciwko drugiej uwadze. W tym względzie nie chcę

gdzie na jeden nadarzający [illegible] dobrowi prośby prośbą, abyśmy mogli cierpliwie przedstawić w całości ten nie wielki zresztą proceder. Ale myślę, że stanowczo go tu wprzód przyjdzie – zawsze chyżuję go do Lalleg jakiej dergyji zachować u nibi wraz z powstaniem w Dalekar. tu, wcale do tego zbiorem nie należącem.

Przy końcu Kłapki mogę być spis przedmiotów ze wskazaniem odpowiedniej stronnie. Lecz to wybór płacien, formatu, rodzaju drzewka, okładki, najzupełniej pozostawiam Ekstrawcznym panu. Korektę oddam że nie tylko krótka (proszę o jak mogę być najbardziej zajętą) rękopismu brzegu bardzo jest chętnie. Gdyby w czem zachodziła jaka wątpliwość, racz ty pan że mną skomunikować: prosty rozumie odesłanie mi ilość zaliczenia, a przeto to kowe niezwłocznie. Wreszcie rad jestem poruszyć tutaj proponowanie: czy nie dotyczy było słuszna w najgorszym razie najwięcej dwóch egzemplarzy?

Tyle o interesie, przechodzę do innego. Przez szczęście otrzymałem program Jeleny, do którego nie podobnaby dodać jakiekolwiek komentarzy. Rozdawał on ten ciekawy dokument na wstępie swojej prelekcji. Wyjaśniając go zaś, rozwinął tu bardzo szeroko nad bogactwem języka Kołłątaja, twierdząc wręcz: że tam, gdzie polacy nie mogą przemówić inaczej jak jestiem kontentny, Ruscy (nie przeczący nawet rozwoju na obszarze swojej narodowości. Przyp. Red.) mają na to otobny wyraz dworolan. Ek eno dicse omnes. Wobec w przytoczeniu swym kołłątajowym, polacy nazwiska, nawiązujący do na danym ogonie – tuż po Katzenbach. O Litwie ani słowa nawet wzmiany. W niebytność Lelewla całej głównej zasługi ostatnia spłynęła na niektórych prawdziwym darem Bożym do języków. Ujawnił ją [illegible] nie mający najmniejszego obowiązku przez całe dwa lata jestem mieć po Rostyjsku. Jaki Hegmanowski, Białecki, za pamiętne wynagrodzenie 3500 Rubli rocznie, zrealizowali na tobie ten istotny cel wielony. Naturalnie protestował tego i dawertam, ale ty być otrzymał Synodem Czarnodrzejskim – jakoż spadł znowu na dawne 1500 Rubli – mimo ty nawet potrzebny. – Dosyć was już wiele zapewne o zajściach w teatrze. Rysoby to wszystko śmiesznie (na podobieństwo bowiem owego macania ty po policzkach przyjętego w obu Kłubach, idzie tu tylko o zatargi stronników pani Dwiechowskiej offeciców, że stronnictwem panny Dyleyskiej Zofinej z Mechanowa) gdyby nie zagrażało Zuriana Dyrekcyi, coby tylko na [illegible] teatrowi [illegible] wyjść" nowego. Ostatecznie wyjrzał podobno Mechanów – mówią jednak

ni wdawał za to dwa wyrazania. Jakkolwiek idzie tu tylko o dwie małpy, [illegible] między obu aktora i [illegible] obrazy (Dowiadywała mają [illegible] to za tobą i prostu na prawdziwe), to [illegible] w osobie Kuchanowa teatr nasz straciłby zawsze [illegible] wszystkiego przynajmniej Nowicka, który ani jest [illegible] ani nihilista. Wprawdzie z nim razem rad przeniósłby [illegible] na stancję Chęcińską, - ale i to raz wszystkie, [illegible] np. z rodziną [illegible] przetrzyma ale bez pomowania.

Do pozostania wybiera się [illegible] ouczni dany jakiś przemysłowiec prowincjonalny (Kwiatkowski), dyrektor cały teatru o jakim nikt nic [illegible], z kompanią poprzednich [illegible]. Będzie to coś pewnie w rodzaju osobnego wielkoporuskiego Ruskiego, co to korzystając z nieobecności z machinacyi Letniowskiego, otwiera wszystkie [illegible] naszej [illegible], pod pozorem wydania dzieła majątku Demarkowi tajemnicze [illegible] obawiam się tedy, aby [illegible] Kochanowa, nie wzięła z tego [illegible], do stanowczego potępienia Bolesławskich, [illegible] byli, którzyby radzi w polaniu powitać [illegible] teatr polski.

Gdyby [illegible] takie zamówienia zgotuje w jaki się [illegible] wiele zbytku [illegible] bal miejski dla Namiestnika. Dnia pewnego zaprosił do siebie [illegible] [illegible] znaczniejszych miasta obywateli, i [illegible] wielkiemu ich [illegible] zawiadomił ich, iż ponieważ dotarły do niego pogłoski: jako oni [illegible] gnają publicznemi Namiestnikowi za potrzebieniu ratusza, on z swej strony z prawdziwą przyjemnością ustawia się w tym względzie wspólną naradę; i [illegible] teraz [illegible] Zwołuje go oddelegowanie [illegible] zatem i do tych narad należeć mi będzie. pytał [illegible] Liczyli, i oto co dobrowolnie w tym [illegible] nicowie uradzono: siedmiostel wtajemniczeli domów którym listy ku temu [illegible], złoży po 10 R. S. (wolno dać i więcej), który zaś nie zechciał, mieli na piśmie [illegible] stanie swej powody. Sapienti sat.

Na zakończenie dowiedz wam jeszcze, że nie wolno nam już wymieniać waszego nazwiska - nabywanie się po prostu J. J. Kr. - nawet powieści [illegible] (Namiestników Chwastka) [illegible] stanowczo usunęła; niemniej jednak [illegible], celem przypomnienia a bonentów, w zwykłej [illegible] takiej obiecanej, zapowiedział ja w tych przypadkach zatrzyma jego przeniknienie, i to jak następuje:

Na rok 1870 mamy już w tej redakcyjnej:

J. J. Kr. [illegible] w jednym tomie.

Na ten koniec nadesłali moją plotkarstwo przesyłając wam serdeczne [illegible] uścisnienie. Moja żona uprzejmie was pozdrawia. Nie wiem czy już jest w Drezdnie Zacharyaszewicz - pisałem do niego tam dwa razy,

ale do Redagowania to tak Karol – tymczasem obawiam się, by mi jest w Krakowie dotąd został zaprotokowany na chrzcinny u Strzyżewskich. Wiem już zapewne o przeniesieniu zbiorów Ossolińskiego, oraz o tem, że Kaleńskiego straci swoją posadę przy Uniwersytecie. Jan Ostatni objął teraz Redakcyę Tygodnika Romantów, boję się z tego względu, by mi nie dotąd w stronę Le vertaina. Wyrwał się też z Biblioteki Miast. Która jednostajnie ubrania wegetacya, nie wiem jak tobie nadal radzić będę. Jestem to bowiem chłopiec chronicznie na tyfusowe gorączki benemerentium (nie wiem bym do dy się dobrze wyraził, idzie tu bowiem głównie o wyjście kiego), i potrzebuje dwadzieścia abnegacyą z strony wspólpracowników, których bezinteresowności coraz trudniej dają się wystawiać na próby.

Nawzajem z całego serca Ktoś was polecam.

Feliksa

Czy nie mogłaby zbiórka z powodu dowodu wydania w podobnym sprzedaży jak za pozwoleniem Ossolińskiego?

Poznań 3 Listop. 69.

Faleńs

Kochany Panie —

Tylko co wracam z Poznania, kędy najzupełniej nic nie ich Zrobić nie udało. Pokazywał mi Zupełnie rękopiśmienne poezyi Lenartowicza od dawnych lat już zapisany z góry, a także podobizny zoperowane studya historyczne Kluski, — pojmujesz zatem, że w obec tych dwóch skarbów pozornie pozostałem w pozadrożu chwały wydawnictwa, ani ię nawet kwapiąc przedrzeć przez jego przychylność. Że zaś Kadukowi zalazło mi w głowę chwi trochę inaczej na wiersze ich wydrukuję, wracam tedy do poprzedniego projektu wydania tych rzeczy nadanym kształcie, żeby chwi w części ulżyć wszelki nadmiar od lat kilku objętości mej teki. Liczę też na to, że drukujęc częściowo to w Bydgoszczy to w Bibliotece rękopisy owego zbiorowego zaś je tymczasu i owadzkiej tu i owdzie i poprzykrawsze dla przypadowania ich Czytelnikowi przyjdzie, niech jednak koszta wydania całości tobie potrzeby z tej miary radzę nie obrachowuję, żeby to wszystko kosztować mogło. Obecnie bedukowałem rzeczy całe do 4,000 wierszy liczą w to już i inkrustacye; i nawet wszelkie możliwe dobrze. Wybór papieru formatu i okładki najzupełniej pozostawiam waszemu uznaniu. Staroświecko jednak nie chcę odbić rzeczy nad to egzemplarzy, liczę bowiem, że po odbiciu przyjaciół niepotrzebna mi tylko matkulatura pozostanie w ręku. Cały poezyi bezpowrotnie jak ię daję ninejszy — nie wiem czy to źle czy dobrze — będzie jak będzie, byłem z bezustannie, gdzie ię będzie obrócę. Co mówię — poetyzą tu to synonim zmagowni, — tak jest, tej chwilowej, ijdącej tobie świat przewrócić, żeby zamo mogła chwilę na głowie. Doprawdy, romansy wielkopolskie, owe praktyczne, owe limonkowiskie, owe utylitarne, aż do przesytu, aż do mdłowania, tak dalece nie imponują ci aż nadbym jak najspokojniej mieć je po za sobą. Czy sądzisz, że dla teatru dzisiejszego jestem chwilowy najodpowiedniejszy? Niedawno temu powiedział mi jeden z tych panów, (mojemu zresztą zarodowi pierwszy wody owcharnię, znamienite psy i konie, a strzegący ci jak oguia świętości): że nikt nie

w nie gwarby rychł takiemu, który by dał składkę na teatr polski. Prowizorium ta ostatniego lwiego ni pobytu, panie Hoffmann Brenda e tutti quanti dopomogły ci wiele zdrowia. Jak więc, jak widzimy, (extendez du peu) teatr katedry winienby być oraz wcześ Lwiątyng. Badałem ją sam w roli redaktora Dziennika; ale i ta ni powiadamiano, że lwowscy ojcowie napisali teatru krakowskiego wiele tobie braków wszystkich niepomiernem zaroszumieniem. Capiat qui capere potest. Na prośbę wspaniałej należy, że w miejscu przyzwoitej trochę jest więcej po temu dobrej chęci. Zwierzchność nie dawno stowarzyszenie Goplana zamyka koncertami i przedstawieniami dramatycznemi (amatorskiemi) wzbierać na przyszłe niewo fundusze. Myślę jednak, że prowincya nie tatwo da tobie tu temu celowi nadzwyczajnie kiedyś. W ogóle, o którym ni pomnę dotąd miałem sprawozdanie, bezwzględnie dozdziele ci dodaję na takich: co najzażarciej bronią wszystkiego co Arcybiskup zdziała i jednostronnie wielbią Offenbacha, i takich co wyganiają na Arcybiskupa ale takie obrzydzają Goldstein Helenę i życie plastyczne; oba jednak obozy przedniemie godzą ci z tobą na punkcie jakobiej pogardy ku wszystkiemu co jest manifestacyą, która jest jak wiadomo kontrpiracyą, która jest rewolucyą, która jest demagogią bydlęcą (synonimem emigracyi. Ostatniemi czasy, z powodu projektu sprzedania ku Unii Kolejki, wyprasza pewne uwagi, odstające czysto ten jako stan politycznej doniosłości wiele w tobie nieprotestowny. W podobnych warunkach wiele byłbym ciekawy, jak też tobie radzi z twoją Nowetta obecny do władnie Gałczowski, a także Władysław Plater, od którego również nowiatem uwiadomiony jak ci to bodźcowo. Ale ob dość już z tym pastyniakiem, któremu radbym z duszy siły jaki fakt rozgłośny Wam zadać zechciał. Ostatniego dnia pobytu mego w Krakowie, dostałem mię prospekt zamierzanego przez pana wydawnictwa dzieł wielkich, tyczący oraz wszelkiego powodzenia. Proszę mi donieść czy zatrzymano to liczyć bydź na debit w naszej Kongresówce. W tym ostatnim razie, możeby ci stała moja pomoc na cokolwiek tam przydać nowego. Choć stoi i bez tego zdałbym ci zadem na przypadek. Obecnie jednak nie mam nic gotowego, prócz chyba dramatu Kunowego, który wprawdzie cenzury nadto nie wytrzyma, ale też i wydrukowany gdzieindziej stworzyłby mię nie mogę. Nie wiem on wprawdzie nadgrody, ale ci bliżej do tych trzech wybranych, pomiędzy

którami przeniesiem ci rozgrzeszenie. Przez to historyczna, co do rodziców pięciu aktorów. Bliższych szczegółów jeśli zażądanie niebawem udziele. –

Przez nas, jakiby[ś] nie napotkał gdzie Karasowskiego, chcejcie go napisać uprzejmie odemnie pozdrowić, a na ostatku dać mu relacyę z powierzonego mi przez niego zlecenia. Lipawski niewątpliwie wyda niebawem jego Życiorys Chopena, powiedział jednak chciałby go mieć jak najzupełniejszy, prosił tedy, abyby mu nadesłał wszelkie możliwe doprowadzenia, nie wyłączając ich na piśmie centralne wskazy. Zresztą tobie takie otwarło nadaje od niego prawo przekładu tej książki na język francuski.

Na tem kończę – potrzebuję Ci[ę] zapewnienie pełnego szczerego uszanowania. Mam nadzieję, że ja jeszcze dostanę od niego odpowiedź, zabaczę bowiem w tych stronach jeszcze do przyszłego wtorku.

Adres do mnie: przez poczt. Obrzycko (Oberzitzko) w Kopanowie, u Gotarda Turny.

Zawsze życzliwy przyjaciel i Hugo Felicyan.

Warszawa 14 Stycznia 1870 r. 27/19

Kochany panie –

Na list wasz odpisuję jak mogę najrzetelniej – to jest natychmiast po jego odebraniu. Powierzonemi kilku słowy nikła istota zabiegów nie wyczerpuje się. Kto mię tu bliżej, ten wie, że jest otwartością alternatywa zarobnictwa i bezczynienia. Nieraz, nienie zamkniętem podejrzaną krytyką, na długo w ziemię mię wbiją, tak jak przeciwnie kilka słów przyjaznych zdobyć ta (aż do dalszego rozporządzenia) cudkiem w głowie mi zawróci. Tak ci też właśnie rzecz ma i ta rola. Robić jest wreszcie jak tamci uważacie. Zgoda tedy na trzysta egzemplarzy, jest i na zamieszczenie dzieła głosu. To ostatnie wypadnie zamiatki pomiędzy Króla Ducha i Wiano Królewny; postaram się o dopilnowanie tego przedtem. Nietrudno wyprawić 30 talarów na pierwsze koszta. Zgadzam się również na wydanie miniaturowe. Nawet zdaje mi się, jak poprzednio już pisałem, czy nie mogłoby być w rodzaju przekładu Słowackiego, z odpowiednią ozdobną oprawką. Tyle o interesie. – Onegdaj miałem tu benefis Modrzejewskiej, a oraz pierwsze jej występienie w Romeo i Julii. Sala była pełniuteńka – oklaski i wszelkie odznaczenia – ofiarowano jej nawet medalionik, nietłumny przez Kucia ze stosownem do okoliczności napisem. Przedtem Lenora, c. utwory Kochanej Dziecka Lenki, podobnież obdarzyli ją brawolatka, – sala nawskroś przepełniona była Warszawą. Zresztą opera włoska już za nami. Wiecie już zapewne ze sprawozdań o występieniu Djanety (el Desden con el desden) Moretas, – wielkiej to staroświeckości pomimo dość zręcznej przeróbki, i gdyby nie ogromny talent Ristori, ani jednego wieczoru nie wytrzymałoby z nią przykro na tej scenie. Przygotowuję ci też Żyd Lubowskiego, tekst zdaniem mojem nie otrzymał nabytek – a zresztą obwarzanek. Głowna w nim rola (Ulki) ma grać Palichtag, więc przynajmniej ze strony krytyki nie będzie ## wrzawy. Właściwie to jednak publiczność rozstrzyga, a ta jak wiecie, przedmiotu tej sztuki, ani sympatycznego ani na siłach będącego zapewne nie ujmuje. Wystawienie ci z teatrem Wodnikowskim coś ci ma wrobić do bezczasu, chwil bezwątpienia żadnych nie wróżę. Jeśli tam macie u siebie Zachęgowicza, to chyżość nam przyszłości, ci przecię jeszcze ży-

jemy, i li nas pięć dola jak zawsze tylko obchodzi. pisałam do niego (pi-
sała nawet moja Lina) adresowałem jak Kalas do Radzymina - ale
Któż zgadnąć może, gdzie li ten Wicher Kalas obraca? Katarzyna ma
tam ukłon, a potem koniecznie oficia - niech mi z niego dobrego nie
będzie. - Zostaw łegnam was serdecznem cyli uściśnieniem. Lina moja
zasyła wam uprzejme pozdrowienie.

Tchiegan

Warszawa 22/I 70.

277/20

Falen

Szanowny Panie –

Na druk i format pisty ci najbezwarunkowiej – miałbym
tylko nieco do zastrzeżenia Korrekcie jako też wiadomy zdaje się
tha, ale przypuszczam że to pismo nowi nie ostatnia rewizya. Zresztą
wszystko jest jak nigdy mi Ojciec lepiej. – Lachorzyckiewicz zdaje się
że u nas żyć będzie. Miałem od niego dawniej parę list pisany
jeszcze z Bodzentyna, ale jak na wyjeździe do Krakowa, dotąd go
wcześniej w Kielcach Strojecker. Wiele się niby nigdy Drezden i Kraków,
ale tamte się te ostatnie przeważy, tak mi się coś wydaje. Tego
co mi piszesz o przeglądzie Tygodnika Ill. tymczasowej (ile rzeczy
te bliżej badającej) podpisać nie mogę. Oczywiście, uważniejszy to wszystko
w stanie mocno zastrzeżonym. Ale do takich zaklinowanych nie-
zgrabnie jak Jenickiego trafić nie ma sposobu. Tymczasem. Zaś żaden
filipowicz ani nawet Laskowski nie zastąpi im Malejki, ani Bro-
dowski Kosteckiego, nieznana za i Jenicka się to nie zatrzyjesz. Z
wyjątkiem Malejki się to to samo. Niedawno wydrukował najlichszą
w historii prozy Dobrzyńskiego, a drukarz przysłał wyborny co
się zabrał od tych Kasprowicza o Teatrze Greckim – gadaniu to z takie-
mi. Gregorowicz zamówił u mnie notatki z podróży. Za to dwa się o tem
dowiedzieli – mnie krwawe robią mi wymówki, że się od Tygodnika utra-
wam. Nigdy mi o tem nie pisnęli ani słowa – a przecie wiedzieli
że w podróż wyjeżdżam, a następnie że z niej wróciłem. Wobec pod
każdym względem zachowanie do nich można bajkę o psie który
sam nie je i drugiemu nie da. Kłoty przynajmniej mniejszą myśleć o
tobie, nawet co prawda nie żałują forty, podług gdy w Tygodniku to
przedewszystkiem przykro co albo nie nie kosztuje albo bardzo mało-
dbają się to tantiemy które robi Jenicki od cudzego dochodu zabezpie-

chyb. Opiekun Domowy z 1788 Mielczyńskiego przeszedł obecnie pod redakcję Oskara Stanisławskiego – boję się czy nie z dziesięcia pod tygrys. Pismo to dotąd żebraniną było, co jest może i lepsze od zastępowania z pistoletem jak to czyni Przegląd Tygodniowy – nie wiem tylko co z wielkim dla publiki pożytkiem. Biblioteka Warsz. od śmierci Wojciechowskiego a redakcyą Kazimierskiego takie mizerne zachowała, że tylko zaś obole coraz skromniej kapią, – jedyna jej otucha, że rzadko się kto Warsz. studenci ewidencyami swemi zagniatać będą ani chleb benemerentium. Odtąd że swoją krowinką zmiłowany był nie chce się pod opiekę Koneplum – i to nam jeszcze na chwilę przedłuższe życie. Tak więc, jak się patrzy, stan kwitnienia, do gazet tylko u nas zastosowany chyba można, chyba boję się przesadzić, statystyki barwień ornamentów w obecnej chwili nie znam, ale się zdaje będę wyjaśnienia jej dokładnie, i wtedy wam ją przeszlę. – Byłem wczoraj na przedstawieniu Romea i Julii. Modrzejewska bardzo mię uniesłowanie (chwil wyjątek się boję jej entuzjazm) w roli Julii zachwyciła. W grze jej nie mam prostoty nienaturalności i wogóle tej cudownej woni świątowej, którą tylko dziecięcy (dziewicze) kreacye mogą mamatyzować uniesień. Za wiele to powiedziałbym rozmyślnie, świadomych wspomnień, stanowczej dojrzałej kobiecości. Wandzyński zdawna jest bardzo biegłym aktorem. Dużo przejął od Królikowskiego – nawet za dużo – ale tu i owdzie przebłyskuje już samodzielność. Scenę trzecią aktu trzeciego (cytuję według oryginału) odegrał wyborowo – rzetelnie i rozmaitem powodzeniem – całkiem nieźle – ale zdaje się to i Modrzejewskiej, niedaleko naprzykład jak w poprzedniej scenie (z Mamką). Do tego wszystkiego dziwnie ten dramat poprzekręcano. Słyszałem już że z 24 scen zrobiono jedenaście, ale co gorsza, kilka przekładów zlepiono w jeden, i potem jeszcze cały ten amalgam nie tak Rzętkowski, za co dostał pięścią... Kijów?! – nie – Dobych. Nie wiem więcej jak to robić można zdanie tego wszystkiego chciałbym pytać miłośnika najczystszej Shakespearowskiej wody – potrzebuje go, jeśli już nie poprzekręcano. Doprawdy, widząc coś podobnego, tęsknota wieka napada do owych czasów, kiedy w pierwszem lepszem podwórzu, pod gołem niebem, bez żadnych przyborów, przedstawiano te rzeczy jak były, nie jak być powinny. powiedz mi na to: publika cierpliwa

– a więc niech was djabli porwą z publika która fabrykował tym Dumasde Jardon, Fondrecourt i tym podobni szpinelisci, – ci bowiem którzy Victor Hugo kreślacz, jestże dziś kowaci mogli w pierwotnym kształcie. – Opera Wotka rozpowszechnia już swój zelon. Do składu jej należą obecnie jakieś siostry Marchisio, podobno bardzo znakomite śpiewaczki (jedna mezzo soprano, druga contralto) ale nadzwyczajnie błędne, skad ich wszędzie towarzystwo bynajmniej nie protegują. Wystawienie za Na pierwszem przedstawieniu Traffony Paccinicgo pustki były niepraktykowane? – cóż to dopiero dalej będzie?! Na szczęście Romeo Lerio potężnej, skarpetki, ja wyjdę samotuby, itp. Nowem Medrzejewska, Krolikowski i Wilkowski – a tak jakoś wilk syty będzie. Obyś i wszystko. – Z niecierpliwością dostrzegam jestem od Libri nadzwyczajnie. Jeżeliby ci pismo wczesnem przydało co z drukującego się u was zbiorku poezyi, to proszę wybrzeczenie z niego co zechcesz. Nie nadsyłam ci z tem pośrednio, bo nie znalazłem ważnego w tej mierze dzisiaj, jeżeli jednak znajdujesz rzecz godną druku, to nawet przyślij jej zrobisz tem niejako prohibitum jej zapomnieniem. Za tydzień mam nadzieję nadzieję nadzieję przeprowadzić pod Kannami – przynajmniej bardzo o tego Jenisz napiszę.

Zarem kwiaty przesyłając wam jak najserdeczniejsze od nas ukłony pozdrowienie —

Felicyan

Warszawa 12 Lutego. 1870.

178
22

Mój najserdeczniejszy Dobrodzieju –

Doprawdy zmieniasz się na tamto przypuszczenie, co mi pomyślał o mnie nowy, że dotąd, mimo obietnicy, żadnego brzydkiego znaku życia nie dał. Ale z tamtym Nowym Rokiem rozpoczęły się dla mnie kłopoty o których nawet mówić mi lubi, gdyż te zdają się dopiero początkiem wielu bardzo innych gorzkich mówienia. Odebrawszy Twój list chciejcie mi natychmiast odpisać, abym wiedział, że mam pieniądze dostać. Ma ich już od dwóch tygodni przeszło znaczniemy najskromniej. Wypisało po 25 rubli przy tym pół rocznym niebo prawie nic do wystarczania. Nędza okropna, ale i miłosierdzie mi nade. Urządzono przytułki nocne i rozdawnictwo całej dnia ciepłej strawy (w potrzebie bardzo wystawiający, wszędzie codziennie przygotują. Ale też dzieci dostrzegli pomyślili ile obiadów gdzie z dnia i gdzie tydzień w miesiącu bądź po drogach. Jednocześnie kwitnący ich robi pokoby za najlepszych dzieci. Cóż robić – od tego karmnawał? Ale nikt tyle mi zmobilizował co chrześcijanie i dewotyzm.
Ta ostatnia szczególnie jest istna plaga dla mieszkanek – taka ich zwabia wygadajca. O wiarze pielęgnowaniu jakiś dalekie, dziś od nich! Wydają bardzo przyjęcia w chrześcijańskich apartamentach – gdzie jej dziś o pierścieni pomyślicie – powiadają że ich gwałtem chce za mąż wydać. Wtorna tema – dziś jest wielki. Mądrzejsza kwestia przenosza się artystów – nie – w angielskie salony. Wtedy tamtędy mnie do białego rana, bądź w drugich bądź w tych. Ale już codzienna z nudy wychodzić, chyć tamto o ten mi idzie. Natomiast na adoratorów – no – coraz drugaltych – bo też i długi coraz większe. O wielkim kapitale pozamiatka jakiej się wielkiej próby! – z nowości teatralnych przygotowuje się do Teresa – Maryna Kochanowski na której

rok główną - dalej Salomon Wucka, Febris amara Sarneckiego, Wanda Wellerowej (bardzo podobno liche) oraz hr. Moi Marion Delorme i Safandrety (les Gaudets) dla Rapackiego, bowiem jest ten skomasowany, jak widzi już pewnie, Lwów do nas wrócił. Zajął Lutrowskiego klasztor a plac centre - nie wróży nic nawet trzeciego przedstawienia, choć faktem jest, że Kotkowicz przecie nianu intrygował. Okoliczności te nóż mi w serce wbiła po dawną rykowisk. Jakie? upadek pudowy premiery Królikowskiego, Polinki, i, co za tem idzie, Lawestawa i Kotlina, premiery wielkich trudów i trosk tamtego autora, przeróbek i udoskonaleń, oraz potwarliwej Lewitan krytyki? Czemu te inne dzieła konkursowe, jakie takie arcydzieła? Nie, podobnego widu nie sfabrykuje, wbi już drugi raz w życiu - za to rzuty.

Co tam u was robi Lachmajerowa? Zapomniałem przyjaźń do was, ale znajdę omyłki, co do powiązania gdyż zajechał do Drezna, a moi list to powiązy pipo naturalny. Bawi się pewnie ogniście, gdyż nie wstępuje i u was podobno bardzo wbi jest wesoła.

Zawsze Wasz, polecając się życzliwej waszej pamięci -

Feliczan

Zaszyfrowane wekslel na 50 talarów.

Warszawa. 69.

Warszawa. 16 Maja 1870. 279
23

Łaskawy Panie –

Korzystam z dobrych chęci Pana Leciana, dających mi spodziewać przesłania Panu Velkiu złotych niejednych, niegdyś pożyczonych za naszego do więzienia. Przepraszam za brak systematyczności – ale ja nocami tylko mam. Szkoła nasza Główna wydaje już ostatnie tchnienie w objęciach Cesarskiego Uniwersytetu. Byłem tych ostatnich, i całkiem na dzisiejsze wiązanie zbawiennie ich tych, którzy dopiero po dziesięciu latach wykłady w języku rossyjskim rozpoczęli mieli. 3000 Rubli srebrem rocznej pensyi wynagrodzenia byłby argumentem. Od nowego stołu nie mam cały już komplet w porządku. Do wyjątków należy pięciu profesorów z wydziału lekarskiego (prawnicy dawni: Chałubiński), oraz na wydziale prawnym jeden Kasimir. Ten ostatni jednak, nowo przez Rittiego jako jeden kapitał napierany, dał się z takiej z porządkiem nowego Kursu wykład w jęz. rossyjskim rozpocząć będzie musiał. Przedtem jest polityka podobnej nauki, z strony ludzi, którzy jak Lewestam, Wolfram, Chwalibóg, Szymanowski lub Mosczyński, zaledwie to co im Ktoś drugi przetłumaczył bakałarz przerzucać umieją. Egzaminów tych z wszystkich poprzednich Kursów studenci w jęz. rossyjskim składać muszą. Od przyszłego przyszłego roku szkolnego wykład w języku rossyjskim na bieżąco do wszystkich gałęzi poprzednich rozciągnięty. Lecz prosić ile nas ludzi zostanie bez chleba. Egzaminów nam zalecono przedkładać z postanowień wszystkich w jakiegoś sposób kwalifikowanych, tłumaczonych. – Nie wiem, czy dosyć wiadomości wam czynię, Mieszczanie z Lwowa do strony Litwy powrotnej. W Memlu odkryto polityczne całe składy broszur rozdawanych ludowi. Książeczki te nadeszły w ręku, ale ich dostać na własność nie mogłem – obiecano mi jednak, że je później mieć będę. Oto ich tytuły:

Etwas absurdes Jubiläisches oder Belehrung, zu passender Feier des (z rozkazu Rządu pruskiego?) 300 Jährigen Bestehens der Universität Königsberg. Eine Stimme aus Preussen. Ich und Du. Ein Gespräch über Politik und Religion. Ein Wort zur Zeit. Ein Wort an Alle. Ein Wort an Alle. Ein Wort an Alle

Wargai Bakinickes Katalika Letuwoj ir Zemajcziu, du pawelijnu itg. jok wyssi.

Szwiakisis Katalika tu ne Katalikas to jest ze schizmatyckiem. Trecziu isz jis jest wlasnie pudanie wszelkich chwegotów prieslodawania Kwiecziola, Kwiatkiewicza zaś, ze pomieważ pod stapem. Pomimo wolnosti wyznania jest zapewne, nakiey zaten stanowisk wygladaż wybawienia. Cenzurator naczelnicze Meindlyngen w prowincyach Nadbaltyckich, a ogrom listi nie bendy bydzi do oddrukowania. Zgnadzeniem prześladowania za to nie zakrawaus, a driado ki to jednak na niemiado Katajestwa pod Piotrowiczem i Pania Zyber.

Przejdziemy teraz do teatru. Opera wloska Zorbita w tym roku slabo na zapalnicze, jak bydź lepiej, bysa obsadzona niż lat poprzednich. Ale Cóż? wszystka jusz z Wiednia, to dosyć - straty bi na nia byty ogromne. Malomiast chodzejowska jest w niedzie; to ja nawet obchodzo żądai podwyższenia do wysokości 10,000 złp. rocznie: dano jej to, ale za to ujęto jej miesiąc pozn. Obecnie tedy za dzierżyć miesiący do roku biezącego wynosi: 2,500 Rbl. stałej gaży, po 25 R. od każdego wystąpienia oraz benefis. Dochody te z obsadzeniem 50,000 złp. rocznie, to jest utrzymanie wcale nieniekorzystne, a jednak biedaczka długów na jeszcze więcej niż wtedy w dzierżawie. Powiadają że Chiapi miesiąc... ale nie wiem to nie prawda. Obecnie wyjechała do Krakowa w bardzo złym usposobieniu, gdyż na poczynaniem jej wystąpieniu (w Zelki) parteli byty, a za to nadaż tłumnie na popisach popielowych, która taki już dla nas skontraktowana. Jestto artystka dzielny na bystro - widziałem ją xxx pory razy; dziś już prawie zatraci Bakałowiczowe a ma dopiero lat 19. Niezwyczajna jest niezgodnie w komedyi „Chciało ki w niej tkwic.“ Leszta Rapacki po dawnemu zatwierdzonego u nas uczyni powodzenia. Dyrektor go widzieli w Niedzie Katolickiem! Niebawem nie wystąpi w skazanem Moliera. Obecnie dobrzy wrzi, partya pijaków i Safandułów należą do jego ról najcelniejszych. Za ostatnia komedya jest tak ograna, że doprawdy obudzibaby podziw w praspie. Dość powiedzieni, że dobrowolna gra tam obsadzonych najuczciwiej ciężotnie. W chwili kiedy piszę, ten ostatni wyjechał już do Karlsbadu, królikowski zwarcie z nim wyjechał

do Lwowa, a dawniej jeszcze jak wrócę Rychter bezpowrotnie. Jak
więc dwóch spokojnych nam przepędzę lato, gdyby nie coraz silniej-
sze zmanierowanie się do rozpustki Muchanowa z Chęcińskim,
którzy zajęcia ze sobą dzielą tylko co najmniej offenbachiadami. Mię-
dzy to powinęła stóp pory teatrowi letniemu, dwoma pożarami
roznemu w ogród Letki. Zdaje się że od dawna w komitecie urządzającym
zapadł wyrok systematycznego zniszczenia tej jedynej miarta rozko-
szy, pomijając już potrzebę co roku loterye (dla których jak wiesz za każdym
razem nowe wchodzą baraki), pomijając bunie przeróżne które z ko-
rzeniem wyrwały Niekanatnie najpiękniejszych drzew a z tych ani je-
dnego nazad nie wstawiono, - dość zaczęto stodolnicę, dla której wycięto
ze dwadzieścia starych kasztanów, dalej tak zwany square przed tea-
trem, do którego (z dworu) [illegible] z ale prowadzącej do zakładu
wód mineralnych, a następnie w nowej części teatr letni, do którego
nie ma nawet urządzonej zajezdni aż na miejscu. Ale dość tych
pustek rozchodzącej się z niego wcześnie we wszystkie strony, zam-
knęły słuchacz nieb tobie rzeczy dwojnowe. Dopowiem, nie godząc się w tem
wszystkiem nie widzieć złej woli, pomijając już, że na ulicy Berga stoi
kilka pustkami grobowy teatr letni, pomijając i to, że nawet w ogrodzie
mogli go urządzić w zupełnie bezinteresownym budynku, lub na pu-
stym placu tuż przy bramie od Wiedeńskiej Ulicy; ale raz zajęty
na to tracznik dziecinny, mogliśmy byli choć dziecinnym basten oddać,
nie zaś jeden z najpiękniejszych obszarów od strony parku zamożnych
dzielnic i o tem wszystkiem wcześniej się porządnie rozpisać. Zresztą
ogród jest obecnie prof. Aleksandrowicz, wielki jak się zdaje pante-
fel Wołkowskiego - ten zaś nie wiemy co jest za. - Cenzura u nas chwi-
lowo nieco zelżała, w cenzurze jednak za przyjemniejsze rubryki spra-
wozdań z rzeczy rozpijskich. Skutkiem tego klocy mają podobno dra-
kować Dym Turgenieva, Dzwonek Zoś M. Tegoż Autora Dnigstwa u
Czertkow. Nie wiem jak to długo tego będzie. Zadziejowa jednak dotąd
Humanizm nie wolno, choć sprzedają się w oryginale. - Oto jest wszy-
stko jak mi się zdaje. - Klawiszy pomnie - co się też dzieje z „ po

nad wspisami?" Od 20 stycznia kiedyż mi pan przysłał pier
wsze skitki, nie miałem już o tem najmniejszej wiadomości. Czy
przypadkiem rękopismo wielkiego albo mowa jaka część jego? Z
upragnieniem czekam tej odpowiedzi, chyżby, powiewasz, ci już ty
opóźniło, że mowiby na wydaniu pierwszej części roku przyszłego, i a
piero tu jesienią w kwietniu. Jakiebyż to loty tej publikacji
Zachcej mi pan przez pana Ruczajca, chcę, co już dotąd jest, n
dettach, - radbym przejrzeć - jeżeliby nie wiele było omyłek, mowiby ci
errata na końcu dodałaś. Przepraszam za nowe natręctwo, ale t
ich rozjaśnień, które chciałbym już co prędzej widzieć. Zachęcającem
niecierpliwości umiejąc w drukarni, jużem ci ich nie spodziewam dowcha
potrzeb, że pan o nas obojga bardzo przyjaźnie. Wyjeżdżamy w ko
cu Marca zapewne znów do Lakrpanego - moi chcę tam do nas
przyjechać. Kronika przetłumaczę panu Ruchanemu dokładnie ofi ad
dzieniu, oraz przyjaźnie Hanna do nowej Zony.

Szczerze życzliwy

Feliciana

Upraszam o napisanie mi dziedzicznego adresu, bo ci pan
Hippe przeprowadził.

Kraków 8 Lipca 1870.

Kochany Panie —

Powiedział zaraz mi Zakrzewski że Dmd ruszyło Obwin prośby już jest na ukończeniu, że zresztą pod tym względem ażeby mu takowy jak najprędzej dostarczył, prosił tedy abym co już jest gotowego jak można najspiesznie pod opatrzenie mu wysłał, całość zaś, według tego jak już poprzednio pisałem, z powodu znacznego opóźnienia, roku 1871 przy ozdobie, gdyż znacznej natrafiał całej w okazowaniu tj. Zakrzewski, tembardziej że w tym względzie z Zupańskim podobno będzie robota. W Krakowie jestem już od dni kilku, — co prawda zamierzałem stryjek na kiedyś Kijek — wieczorem z Warszawy, od agitacyi na dzień Cesarza wszech Rosyi z respective patriotyzmu na to tylko, żeby tu na wybory, których jednak żadna miara wyborowa mi co do form parlamentarnych nakazywał tu nie godzi jednak i to jeszcze według słowa grobla. W Galicyi tylko tobie nawzajemnie, ale w tych sprawach zgodnie do kijów przyszło. Ale to nic — tu fata tulere, powiadają przesądy. W Warszawie kiedyś odjeżdżał agitacya niepowinowania pokaźniejszy przynajmniej miała charakter Witkowski powracał na podawcę słabe i tak jakoś Zetka obowiązki wyrażnie na to lat temu z przeciwnych wrodzonego, ale spodziewał się to na Mecenas Radzymski mógł dlatego trwały kiedyś konej, utrzymywał to nikt napewno nie zaprzeczy, że za tych podobno tylko Józef Zamojski dzierżawi podobno jest bowiem obywatelem i panem z grodu i obywatelem ziemskim i miejskim i przemysłowcem i bankierem i kupcem — słowem tutti frutti na jednej tacy z chlebem i tak mogące być podane. Pan Józef w którym wprawiony dobrze się tu, że piastuje godność Kamerlana nie wiedzieli bez wynagrodzenia z góry coś podobnego na barki tobie włożyć. Tutaj się tedy podobno, że Jan Witkowski w tym razie gładzą z stanu stałej wyborowej. Wiele się też zaczęło zapisywano wedle na kilka osób tem młodego przedziecinego, które miało miejsce w tak zalewanej przez Dziennik Warsz. Kittowanej sali kotka Europejskiego, w której naprzód pięknie pobudzał tak, natychmiast kiedyś tam obchodzi Warszawy na etnograficznej zagadnienie, a jak obecnie, świadectwa towarzystwa Zakrzewskiego ochotno. Sprawa ta wygląda obecnie, ale tylko z daleka, chociaż bowiem utrzymywano zgodnie że pan Aleksander o tem nic powiedział, Panu nic będzie zaprzeczał, zwarzywszy, że to nic jest rzecz mylny. — Z Warszawy jechałem tym towarzystwem co Dzięg pędzący na powitanie Cesarza. Charakterystyczna jest okoliczność, że na nim przybył, zatrzymano. Czego na stacji w Warszawie, żeby się nikt nie dowiedział, że się tam mógł potajemnie

spóźnić mogę bez przyjaciół, nettoma kosztem natychmiast jak tu będę
Jutro. Najpóźniej za 2 dni, w piątek, od godziny 10-tej rano prosimy
trzymać pociąg jadący z Warszawy, nie dowiadując nikomu na najpilniej-
sze prośbę wyjść z wagonu, ze względu na moją przejażdżkę. Na
ten koniec ostawiamy służbie kontrolerom.

Uprzejmie was o to proszę pozdrawiamy

Serdecznie wam życzymy

Feliksa

Kochany Panie Józefie!

Z pośród miłych Jagiellończyków, którzy chorują tymczasem w domu
do Podgórza, myślę jak Pol powiada, do Krakowa" przesyłam kilka
słów do Was. Pomiędzy wspomnień za dużo, abym chciała zająć tematu,
więc z tej mnóstwa i natłoku myśli pomówię o Zbyszku - a ten mały, jako
pomiędzy obrazek, o tych kilku godzinach razem spędzonych.

Tutaj w Krakowie chaos, jakiś większy od stworzenia świata.
Wszystko, tramwaje, dzięg, miejscami oba obsypują kilem błota.
Potem okropny na wałach wyborczych! Ani cztery oczy nie dostrzegą mnie
tego w Niemczech, to tu słyszę i widzieć można! - Wszystko wszystko
obiecuję! Telefonuję tego prezydenta, prezydownię całuję się z wiceprezydentową,
wyniki, - ale to wszystko na 6 tygodni, aby dostać mandat, a potem dowiedzieć
się o sprawdzeniu i swoją pieczęć wpisać! Upadliśmy, nasze upadliśmy! Przykro
o stosunkach z Rosyjskiego - Wiedy jest w domu chwili tam, ciemno wokoło
Taszka ciemnych tłoczy. ich głosy za oknami morze. O jutro nikt nie dba -
o zemstę lic o marzenie jutro - bo dla matczyn wszystko! -

A tamte jeszcze jedno dla was zawiązuję. Jakkolwiek to nie zwarzę

jest fizyologją, jeśli fizyjacele znaczą komici różne flotki, trzeba się jego osoby. Jest to bardzo niepotrzebne wkładanie zadania attenuacja. Ale cenionym fizycznie nie może attenuować, ale rozmieszcza. Dobro charakteryzuje to fizycznie obraz, który wszelkie zwodzi uważa za dobre.

Oto pytały się tutaj różne osoby, czy to francuz, że Kraków — przeszedł na protestanta: z niemiłą ozdobą się?...

Wszelkie moje zapewnienia negatywne byłby w oczach niedowiarstwa, albo odpowiedź: że może ja o tem jeszcze nie wiem!

A to, czy nie cenionym? Po owocach poznacie ich!

Je zostawię jeszcze z tydzień w Krakowie a potem: do Kadynina. Mieszkam u Estreichera — W bibliotece Jagiellońskiej" — wraz z Falencickimi. — Ze swem dziadkiem wasz oddany

Stanisław Przybyszewski

Szanowny Panie!

Ponieważ mnie trimum perfectum, dopiszę się jako trzeci brat z jednego ciała, rzeczem z Inowa na Kujawy mieszkający a to w chwili wielkiego ferworu politycznego na który zachorował i Dziejszy Diabeł, w którym z najdalszem Panu i o sobie wówczas wyjaśnię od tego który między Sienniańskiego za archeologów dostał. Jeżeli wolno mnogę Waszą uwagę na niejasność stosunku to nadmienię że jakkolwiek osobiście i z przekonania nie podzielam najmniejszej sympatyi i zainteresowania Francuzy, mimo tego mniemam Kraj za szlachetniejszy jeszcze, bo pismo to do mnie czuję wyżej

na ziemi X. Adama, chętnie się nie materiałowi
swoją pisywał bez wstarku nie dobro publiczne
lecz osobiste małe cele i niskie ambicje dwóch
nędznych adwokatów, Szymptowicza i Szreg. Antoniego
którzy jakimś [illegible] drogami wyniosły się na pragną.
To mnie skłoniło do ostrego wystąpienia przeciwko nim
w komitecie wyborczym — Azjatycy przeciwko temu się
wielkiej części swoim którzy jednomyślnie mianowali mię
wiceprezesem, chcąc bez żadnego jakowania politycznego, a. stanę
ujęli im za prawami do wieczności czynności. Dla tego
radzę Wam tutaj wiadomości i obwieszczenia z kraju
brać bardzo, a bardzo ostrożnie i lepiej nic przytaczać, ani
ich propagować ustnie, bo się z pismami adwokata który
w r. 1863 ave studenckich buntów wyszedł na plac boju
sam nie idąc lecz w Krakowie ciągnął podatki i [illegible]
(Szreg.) Dyr. mi (Szymptl.) [illegible] pisze około 1858 pisał
do Jakubowskiego Prezydenta w Wiedniu wydanie wyprawy arkaliszy
polskich i krakowskich do wr. 1863 wiadomości za korespondencji
do Allgem. Zeitung. Zeitung pomiędzy nami gwałtownie wystąpiła
Teraz nagle stoi się zapalonym patryotą. Jakich nie obywa
Zachowaj to wszystko jej sobie, abyś się według tego mógł
orientować czytając ich Dziennik. — A że ogłasza mapy autu
formacyjne polityczne upraszam abyś Pan oszczędzał archiwum prywatne
Biblioteki polskiej. Zeszyty I pojmują najwłaściwsze wiadomości
Kuriozum francuskie gadzinowy, że żaden mój w dowodzie pom
niu Aszyanom i redaktor w Szyrdniu podał o tem
wiadomości bez udawania w oczekiwanie czyli moja w
tem jako zastępca lub nie. — W Wyborach poniesione zaszł
fara. Chciałem chciał wyprowadzić czyli nie nadużywać
widowisko którego autorem był Szymptl. na benefis [illegible]
wstępie aktoli czyli prostu banka a [illegible] wszystkim [illegible]
ostatnie Chciałem. Dobre na tem wyjdzie. Gdzie wam
obawiać [illegible] [illegible]

Kraków 15 Lipca 1870 r.

Kochany panie –

Listem ostatnim z 2ego kwietnia donosiłem do niego przykre zakłócenie mi miesiąca Maja w różnorodnie. Daleka wędrówka mi ta bo nierównie katarzyjszan niż zbliska. Nie miała bata Kłopot – kupiła tobie prośbę. ale nian ani ja na tem rozumiem, co z tym fortem dalej robić. przedewszystkiem radbym mieć rachunek kosztów druku. przeszłego roku na jesieni ofiarował mi ta Lipowski z miejsca w rozprzedaży pomoc, ale to stosunek rozciągnięty – gdyby ja do niego obecnie zgłosił, tuchałby tego jak powieści o żółtym wicku, odpisywał zaś nie ma Europy, więc tylko Rzeby darmo stracił. Dopraszy zakładni linien prosić was o to, czy byście mi nie radzili w tem potrzebnej. Myślę ja Księgarzy sprzedawaliby mocno po talarze, a jak na butelka nowatek po Reichem i 80 centów. Gdyby ten zechciał nabyć za gotowiznę (ale nie więcej jak 100 egzemplarzy) ustąpiłbym mu je po pół talara, w Komisie zaś po 20 srebrnych groszy, z warunkiem pilnowania ogłoszeń. Do Krakowa chciejcie mi wysłać jeszcze 40 egzemplarzy. Wydanie jest bardzo ładne, okładka tylko wydaje mi się zbyt krzykliwa w oczy, a zwłaszcza z powodu bardzo niskich groszków danego tytułu. Takie jeszcze ja to jeszcze trochę dało, powiedzcie o dodanie / jak było w załączonym przekazaniu programu / spisu przedmiotów. Krakowie Takie dedykacji Lenartowiczowi, która podrzucił dotychczasem. Jestem [illegible] na wyjeździe w góry, dla tego odpowiedź chciejcie już wysłać do Zakopanego, adresując na Nowy Targ, bo pewnie ja ją tu już nie zastanę. przesyłkę takie wysyłać już na imię Estreichera. O wprowadzeniu książki do kraju Kongresowego nie ma co nawet i myśleć, raz że nie mam tam nikogo coby mi ją tam zajął sprzedać, a powtóre że tam już tytuł ją w podejrzenie ją wprawia. Tutaj obiecał o niej napisać Siemieński – tudzież ja zrobić to i Zejszner w przeglądzie, a nawet także Bielowski w Kronice. Z tego powodu liczę ja na moje wysłanie 2 dwadzieścia egzemplarzy, a z dziesięć mogą we Lwowie – choć to ostatnie dość wątpliwe. Na tem kończę prze-

dyspozycji wam serdeczne od nas obojga pozdrowienie —

Tchorzewski

W odpowiedzi na ostatnie pisma donoszę się
prosze aby Tytuł który jestem prenumerantem
ostatnem dotychczas nas regularnie, dwóch
ostatnich numerów z Lipca do
teraźniejszej nie otrzymałem.

Zostaję zawsze tu sam

Tchorzewski

Zarobek ponad wymagane do miesiąca nie
się nie dopisuje.

Kraków 5 Września 1870 r.

Faktury

Łaskawy panie –

Tylko co Staroński w Krakowie postępowanie przestał wam 50 talarów, co z zaliczeniem poprzednio 50ma, oraz 10 talarami w zatrzymanych przez was egzemplarzach, wyniosło razem 110; chciejcie mi do wiadomości: ile ich jeszcze byście należało? Co też wtrącał Wolff z Warszawskiej cenzury? myślę że ich chyba nie wiele,- ale gdyby nawet i ku Chrystkę przebrnąć, to niewątpliwie wstrzymie na Scylli ogólnego teatrem wojny zajęcia. Jak wiecie sami jestem przykuty nie pomału:- tobie życzyć nie można. W Krakowie dotąd żaden dziennik wzniosł nawet o chrystce nowej nie wspomniał, oprócz Czasu i Dziennika Narodowego i Bielskiego. Przejechałem tu mocno cierpiąc - przez drogę całą chorowałem bardzo wstrętnie, z cholerycznej, myślałem że życia mi dojadę, a wiecie sami jest podróż z Pesztu – niemal na gorącym dystrykcie. W Zakopanem wszystkie góry po kolana w śniegu – na dolinach zdaje się jest i kamienie tolerowały od niemiłosiernych deszczów, do tego wichury tam niemal dzień z dniem współzawodniczą. Staroński tu nadesłał, załączam telegramy o otoczeniu armii francuskiej pod Sedanem. Niewątpliwie to koniec tego świata! Owa kolosalna machina jest tam Monarchią Napoleońską, w której ręku my chudeusze byliśmy tylko pionkami pozbawionymi do ruchu tu i owdzie w miarę potrzeby, dziś widzi nas nawet położona na stole, bo my kiedyś tobie przynajmniej sto już lat potrafiliśmy, a historyczne gorzkie nam zachowały, a ofiary nam katarzyna, i niepojęcie wewnętrzny mniej nosić grozy. I jak to sobie w prost ich nie położyć przed niebadanemi tymi, które prowadzi Bóg z wyroków „niepojętych odwiecznych"? Bo wiecie tylko prosta, że pierwsza Klęska Konstytucja jakąś francuskich upokorzeniem, przypada jak raz w rocznicę niezapomnianą (4 sierpnia), kiedy ostatnie już pęta Stanu naszego Chłopom przywrócono wyrok Sejmowy. I to nie jest bez dziwnem

obok tego, że wojna ta Francji jak my niegdyś nazywają na-
jazdem, a najazdnicze ich przyłączenie się oddziały bandami.
I prawdziwie jedna, że to Francya wezwała, którąśmy półtorarocznem
konaniem nadzwyczajnego stopnia nadziei, dziś sama
jednym uciosku dzikiej mocy w podobieństwo jak nasze powstanie, że
jest jak my rozdzielana, niedbana, kontrybucyami obkładana,
zaborowana, nikczemna. I nadomiar, o hańbo jej, z całego świata
ta okrzyki, my jedni, tylko, stojemy temu Bolszewizmowi, dzisiejszej
dzikiej grozie wobec Europy i całego świata. Smutne zastrzy-
mać serce. I jakiż los pisany czeka Polskę, rozwiązaną Rabsko-
wisz, po tem wszystkiem w Strasburgu spotyka. - W tej chwili dowia-
duję się o ogłoszeniu tam Rzeczypospolitej - a zarazem słyszę wołanie
trzeba teorye, twierdzące: jako nie może być większego szczęścia dla
ludzkości, jak z powszechnej prasy w dzisiejszych dziejach świata płynąć. Taka jest
polityka przyszłości w tym porządnym Zgromadzeniu. Oj robią- nie
odrobią przecie Rabel studyowano. Bądźcie zdrowi i chowajcie mię
w przyjaznej pamięci —

Mieszkam, jak bliżej twierdzy, w dawnym domu Esterki, w
Rogatce tuż obok kamienicy Wodzyńskiego, — ale lepiej odrestaurowanej
jeśli Tatka na ręce Estrajchera. Zabawię tu jeszcze parę tygodni.

Kraków 20 września 1870. 248 29

Łaskawy panie –

Prosiłem was w ostatnim liście o nadesłanie mi rachunku kosztów wydania mojej Książki; raczcie mi to koniecznie kazać wyprawić; chciałbym bowiem wiedzieć: czy i ile wam jestem winien, nie tylko, jak dawniej ustnie, wielce, wielce, w datach jakie obaczę, w których kazał chwilę stoku na buty babrzącej mnie. Donieście mi także, czy P. Duchińska nadesłała wam jakie rękopismo przekładów francuskich, – jakieby tak, to zatrzymujcie takowe u siebie od felietonu teatralnego. Ja tu ciągle jestem w Krakowie, jak słonik senny błąkam się wśród próżniactwa, i odzwyczaiłem się od nich nie umiem. Obok odpisów grzecznych „obżydliwości spartoszenia" grożnie kołatających z daleka, nie jedna cicha chwila po prawdzie wrzawie. I pytam siebie – my dzisiejsi, wątli, ujarzmieni, kiedy i kiedy tak tobie wydarłszy w proch ojców wdeptani Rastatten, czy kiedyś nam kto chwały jednej wspólnej nagrodzi, którąby uczciwszy pokolenia? I tej krwawej rzeki coś nam za ogromna nauka! I co za dziwny niepodobne do wiary! fakt? Obok tej tegoż nędznikowi z pod Sedanu świeży tu o samych oficerach których 9,000 było, klaskanie przepędzanej po błocie z bronią w ręku, pogardzanej Europie Cesarstwem poddania się Metzu i Strasburga – to garstka nawet idąca na przebój. Jeśliż to nie klęska jestże (bo jak dziś nie wiadomo Niemiec i zwycięzca) to zapewne – bledsza przy tem Jerozolima. I cóż? Lekiem walki pojęć, nie ta i na kolana ci przed nieznanym – to tylko prawdy jednej potrafi mocy. – I prawdziwa rozkosz czytać te walki bohaterskie. Listy Gustawicza z ostatniej chwili nie wystarczają. Powiadał to, że? Nowym Sołońcom, dla braku poparcia, nuplinie Złotej, bork ten klęski zaniechy? Jeszcze to kawał chleba – quis sait co la gorąca bardzyny. Ale jak nie będzie Beresteczny? Ha, Bóstwo we wszystkim wolne.

Zabawię tu jeszcze aż po tam koniec obecnego miesiąca – chciałaby o wiadomościach; dla tego odpisz nie jeszcze do Krakowa, zaadresuj a rue Lafayette. Kochanowicz zawiózł w siedzenie, i nie podobna, bym tu pozwolił. Kończę pozdrawiając was serdecznie

Życzliwy przyjaciel i sługa

Felińska

z Warszawy 16 Stycznia 1874.

255
30

Fal

Łaskawy panie –

Niebawem po odebraniu tego listu chcejcie mi zrobić tę przyjemność, kazać wysłać pod adresem Konstantego Gr. Florentyi (piazza degli Agli N. 2) jeden egzemplarz „z pomad „Cwiet" pod opaską. Oddawna mię już o to prosił, a ja żadną miarą z tąd tego exemplarzu nie mogę. Nie mam tej wypróbowanej: chyba ci choć trochę tego rozesłać. Wprawdzie ja tu napotkałem parę egzemplarzy tej książki, przeciwko której mówiąc nawiązałem Cenzora petersburgskiego, nie do nadmienienia mię zachęciło – ale jaki jest stan ogólny obrotu jej nakładu – nie nie wiem.

Aby to jak na przykład nie bardzo jestem Warszawskiemu – dotychczas cicho – nie wiem jak dalej będzie. Linę mamy stale ostrą: przedwczoraj 17ta Grochowa po dziesiątej z przerwą bardzo dużą pięć mię było mniej nad dziesięć stopni. Zamarzły kałuże, kałuże, garnuszki, – zamarzł i Anioniek, nie było gdzie chodzić, ochłodzenie nasze ciągle jeszcze nie dowiązało; mojże ci chyba przed końcem tego miesiąca nie ma co liczyć na jej wystąpienie. Za to popisówna kuzyn Chiesa. Istotnie bardzo to miła artystka, ale dziwnie ograniczonego repertuaru; tak, że już ci nie wiem przejeździć zarzucać. Ostatkami, czyż to prawda cisnęli Niedźwiedzi, nie z pełnej rozkoszy przeciw wskrzeszeniu starej (ale nie Kościuszkiego), grywali długo na bokkarni Internationale dzisiejszej? Za to Rapacki stoi ci za cwaz nowemi nieskończonymi. Niech sobie mówią co chcą (ma on ci wielu nieprzyjaciół – powiadają że ma osobliwszy dar po temu) ale to jest talent znakomity, bo dziwnie wielostronny. Niedawno miałem sposobność podziwiać go w roli nadzwyczaj wdzięcznej (ostatni bożyszcz Zdzicha była dziś tobie nie Zda, – ale on Zrobił z niej arcydzieło. Pewien to ja cicha, i pewnie mich to bardzo jakiegoś tego nie wyjawiał, ale w powtarzaniu z natchnieniem a pomierkowaniu pełna gra tego człowieka, konikowatej wzgardy ni ci jednostek i maniaryzmu. Od dobrych aktorów do mianych przechodząc przypomniała mi się Bertyna. Wiecie zapewne, że obecnie stały właściciel ona w Szpatne Zgorzelec, które nie bardzo ją Kawrnie, pisi i bawi – ale ci ubiera i przystraja, mosiądz powiedzieć odziera; w zamian za co, mocno wbrew zgodzie uczuciowej ci ile ci do jakiej najwyższej w tak zwanej towarzystwo na wielkiej skale. Wracając nie dalej jak wczoraj widziałem ją w jednym takim domu, i zaprawdę stwierdzam z wielkim podziwem. Przypomniała mi (istotnie na wielką skalę) jednego z tych cyrkowych koniuszych, co to jest

by a by z Clarendonem, żeby w przedsprzedaży najcelniejszych fechmistrzów, Komu zaś jego dziwna naprawdę w Lyonie; ale w tem, à propos des bottes, wyciągam z kieszeni próbki powieści banerowanych, niebywałe zalecają ludzia na całym świecie firmę Jobard, Janicke lub ten podobne, tak że potrzeba być głupcem, niedołęgą a nawet infamitem, żeby wyglądu nie używać wynalazku pomienionej fabryki. Rozpoczęła w rozmaitych nowinach towarzystwo opowiadaniem swoich nieszczęść na wygnaniu, co czyniąc w sposób wielce wprawny, mocno w tem była podobna do grubej Flory, wygadującej każdemu nowo przybyłemu: że na lat tyle a tyle, po urodzeniu wałęsa tyle fantów, a daleko więcej obecnie, zjada na dzień niegdyś tyle, że chętnie podziałby za mąż itp. Następnie dobiła z torby (gdzie woził z tobą całą torbę swoich utworów - który nawet wdzierał się Włochini: vous êtes en voyage à ce qu'il paraît) odę do posążka, który nareszcie ustalinszy dwiczyło przeszła już wprost do Bóstwa, pisząc na cześć Lenarcia moją przyjaciółkę Eugenię Wolff" i tu dopiero wyszły na wierzch próbki powieści, zalecane w sposób podziwienia. Jaż to było do życzenia, żeby firma była sentymentów była chwil wiekuistych wiejąc wonią nad perłami wierzb, truciznę obiady oraz podawanych w pieniądzach i w naturze. Dyrandy, odjechały do tego przybrzeżnego jakby na bydlę do nétiers jakie portas, - nie jest zresztą wszystkiej krewniaki. Pomimo które pomienionej dedykacyi zamieścił nie chciały, dotychczas powiedziała mi z niemi na noże, i stanowisko przeniosła się obecnie do Typ. Ill. którego też jest nieprzeznaczenia jedyna ozdoba. Siedzi to bowiem pisma duchoty ciężki chroniczne. Unger ostatniemi dniy znowu podobno objeżdżał za kordonowe kosy, zachwycając w cnotę pożytku powszechnego, azeby przecię [illegible] poprawowano dla niego za Bóg zapłać, - nie wiem jak to tam temu nadzorcowi powiodło. Tygodnik ilość obniżył ceny, a za to wzrost we dwoje, dodając otrzymy arkusz powieści, czem albo dam zginie, albo zabije tygodnik Romantów, chyżby wcale nie było strata, to ostatnie bowiem pismo, wiadomo nadzwyczaj mitkiej treści, bardzo jest popularne, redagowane zaś w sposób środkujący między pisemkiem a opisami faits et gestes Trompenaca. Bibliotek wzr. wegetuje wbrew postanowieniu wprawdzie z dwiema gotowalni - to sam teraz wiadomości gazet z nieznanego źródła. Le bonheur na stole - ale wszystko żeby się na niej powtórzyło odwiedzenie Tuteja dy Frandoratskiego; komunty tam to tym stale zawierzyć: dy i stotnie podkłada do kuchy prześle obiadki. Le stanyk jeden tygodnik Tygodnik nie wyszedł się pozostało ale i to miłość platonicznie - wszak on takie rozkazujący: Kiedy, że ozdady teorii krytyki, nie wiele myślał, do dyskursów stanowczych. Kiedy mu to wyrzucano kwiatkiem: że przecię bliższa droga stanowczo do niego nie jemu do stanowczego, odpowiedział na to naiwnie: że nie miał komu dzieła swego przypisać. pomijając już, że nigdy ją postawił bez dedykacyi, to jeszcze czyniąc

nie posiadamy Kwiecera, Cieszkowskiego lub Libelta? Ale o to dość jest tego płaczu – niech będą wam szczęśliwe Zaleski! Bądźcie zdrowi i wierzcie żem zawsze dla was przyjacielem wdzięcznym i sługą

Felicyan

Zachęcałbym was bardzo do tego, abyście się zgodzili z Lewestamem. W tej chwili znajdzie się zapewne w Krakowie, skąd mi wczoraj zapewnił, że dopóki nie Estreicher mi pozwoli. Valete –

Warszawa 23 Marca 1871.

251
32

Faleń

Łaskawy panie –

Powzięłam za tegoroczny życzeń wszystkiego dobrego z powodu dnia wielkiego patrona – daj Boże aby w dobrej sprzyjającej byśmy godzinie – chwilach gdzie tu skutki złego podwojego na tym czarnym oppressie Polaków bieżącej nadziei dnia, po którym szczęście przetrwa wszystkie dla przyszłości? Ale wszystko w ręku Boga – a On, jak powiadają – ma swój jeden nie rozdał. – pan Libelt tym przesłał wam za dwiele wydany Zbiór moich poezyj (odpisty z Gwiazdy prozy oraz, chcąc, jak w otra Goethe najspiellniej, znajdujący się w was rękopism mego dramatu powstanie w Polsce, wysyłam do poznania, pod adresem: pani Heleny Turnowej Polica dziedziczki, (Liebenthalsche) N. 1. Chce bowiem nad to dowiedzieć tych wiadomości. Od Gwiazdy i Andzia nie miałem tu relacyj wielkiego potopu w Polsce – oddalone nie mogą żem tam obudy nie był. Tym sposobem Bóg wie, czy nowa kiedy ją zobaczymy. Kiedyś pojechał to w towarzystwie Hoffmana do spółczesnej wystawy Turnij Lakow. Jednostajnie zjawił się i Dobrzański dowiadam, że te Zaki Andzejowe on spalił, nie kto inny, który z nich ma Hulewicz? Podaj mi skorzystać ty, jak w owej pogadance pożarowiej Stefek Klepek obok brata piątej:

pogoli do Kuchni,
obadwa spuchli
trzeciego,
ten temu daje,
drugiemu daje
pierwszego.

W opisie zaiarte zatarg ludzi ty tu był na porządku dziennym. Energiczne dzieje wbi po Sbe Berger wraz z przeglądem tygodn. (z którym dobrodziej Hulewicz nikt zawsze gdzie nie zaczął), Lubowskim z Chojeckim, Skiwskim z całą ewidencją. Choć znowu zdarzają ty tu i fakta mniej zgodzą do takich rozbudzających objawów bardziej pozytywnego porozumienia zaliczać należy zjazdy dwudziestoletnich (Kurjer Warsz. potrwał ji nawet do lat trzydziestu) akcja redaktorskich (tu) oraz literackich (jeszcze tu) kroniga. Zgodzili ty na to dwudziestu ludzi dobrej woli (nie wiem ty i wiary) i wypili z tego powodu obrzędy tysiąc Rubli w Szwajcarskiej dolinie. Wprawdzie przy tym zgromadzeniu wbierano czterysta Rubli na wiekopomne stypendyjum imienia Felińskiego, że jednak tamtem nie jest wystarczające, dla dopełnienia ty tedy wyjęcie jednego Księgi pamiątkowej, wspólnemi siłami życiorysów tych ludzi i ich działalności. Co do mnie (ile tam nie gwarzę) wstrzymam ty z moją dobrą chęcią, aż cel zapewnionem losie wdowie i dzieciom po tych osobach, a tak

ar postawieniem zwrotami grobowiec dla Bartoszewiczów. Drugim objawem zgubnego dualizmu jest trwające tu trzeci już coś miesiąc święto Decyzyny. Po upadłym bowiem cyklu szaleństw grudniowego, w ciągu którego deszczówka rozpaskudziła całą Wandę i z prologiem, — odjazdem do Kimbarowiczów zwyciężyli pełzacze, z powrotem o dla capo, na co tez z rozmaitego otoczenia zbierano się petycje, z prośbą

z Warszawy Lutego 1872. 492
33

Łaskawy panie —

I największa niedyskrecja udaje się do was z prośbą, abyście mi raczyli donieść: czy nie wiecie kogo o obrócie nakładu „z pomad Jaworis?" Nie mam wątpliwości: czy to ktoś z Księgarzy się tam zajął? — gdzie i jaki? — moi pilni i jacyś rachunek do zrobienia — a w każdym razie zapewne resta egzemplarzy gdzie złożona. Dopraszam się niniejszym — i nie wątpię bynajmniej, że mi odpowiecie (gdyby nie obawa, że po zwinięciu domku i sprzedaniu drzewa jak się tego od P. Lucyana dowiaduję), Książki te, moje wam byłyby niepotrzebne gdzie kąt zajmują. Stosownie do tego co mi napiszecie, ureguluję się, i wtedy o tem nie będzie mowy.

U nas to rozbudzenie umysłowe wielkie — na nieszczęście widzę się coraz mocniej w kierunku przeciwnym. Ale i to jeszcze nie byłoby moim tylko zatrwożeniem, gdyby ku niemu obojętny nie zajmował się w tych razach, a raczej nawet ku złemu przewodnim złej wiary, który widzę za sobą zastęp niedorostków o gorących głowach, a niebyt wykształconych umysłach. Mówię to ogólnie — pism już nie tykając, bo wiem, że te powinszy mnie i takie, których nawet obejrzeć w ręku nie chcę, bo będzie świętokradztwo, — a przecież i te żyją, i jakiś zastęp przewodnika. Nie wiem dotąd co sądzić o Niwie. Rozdział do Historii bardzo pokaźny — z programu zastrzegający na wszelki poparcie — ale kto to ci co tam stoją na przewodzie? co oni zacz? czego chcą? dokąd dążą? — na zobaczenie. Opiekun domowy jest dziś w tym Asyście — nie jestem już niecierpliwy — ale zawsze... Wiemiec myśli że wie nie zrobi bezwzględnie nikomu jak i nikomu nie pomoże. Już i nawet i Unger z tej strony wspomógł. Inne, wprost niepotrzebne pisma, jak: Przyroda i przemysł, Tygodnik przemysłowo-Rzemieślniczy, Jutrzenka spełniają swoje zadanie i wszystkie zdaje się razem — coś pomi-

cie – wybornie ki maja, a co do jednego wszystkie obrazy ki potrzebne, ba nawet niezbędne. Nikt z starszych na utrzymanie premiumtorów nie narzeka, nowi zaś zaciągają się im ich ciągłe przybywa, – słowem tedy czytelników – tem lepiej.

Tyle za obrazem zaś literatury, bawią ki tu u nas ludzisko – jak mogą – to jest z wszelkim możebnym obyciem. Zaczęło ki naprzód pare lat kwartet sybirski, następnie skrzypcowo coraz niżej. Co do mnie, patrze na to, i podziwiam równie animusz jak zatoby, – nowi to pesymizm z mojej strony – zresztą co prawda nie zdrów jestem i markotny. Rok ten w ogóle będzie mi jest niepomyślny. Niemal jednocześnie z jego początkiem runęły mi na głowę podwórzowe interesa i przyjaźnie majątkowe – nie wiem czy, i jak z nich wybrnę. Acz w każdym razie, mi liczą jeźi innych okoliczności, rzecz to nader zabawna, a często otrzeźwiająca.

Tak nam po dawnemu starożytnymi kwiami ki żyni. Jak raz wściekano o Hamleta, Troilusa i Romea i Julię, (nie mówię już o Życiu płynącem z kultu quanti), tak nam dalej. A! prawda! Zabiła jednak przysługa. Jeżeli prawdziwi, długo Andrzejowska nie wytrzyma, tego pewnie nie ma i nie będzie. Królikowski potrzebuje lat całych na wyrośnięcie ki roli – a kochanka jak nie ma, tak nie ma. Próbował to Benda, ale dość ziemno ki kochał, chyż przyznać trzeba ż gra ma szlachetną; ale ż to Florentyn decydując publicznie przyszłości temu, nie wolano zostać przy świecznikach. Reparki wyprzód tych nieustających Gwiżdżów, Gwiżdżów w Lanckorona, Dworzu Cesarskim itp. acz tłuste debaty, a narzekają ki to prawda, ordynarnieją, nadziany nabiera. Opera włoska wypadła już z obyczaju – przeto też upadek jest, a zresztą równie kosztowna; nasi tymczasem przyszłości p. za Krojem. Na benefis Andrzejowskiej przygotowuje ki to Teatr Klucznika pewnego francuskiego. Wystawa ma być nadzwyczaj świetna, gdyż zgodziła się ki nawet sam autor Życiu nowy, chwić w tamtem ra-

że wstępu nie mogła, że za losy stanowienie byłby zapłacił Rabbi Dan i chrp. dwadzieścia. A nie nawet poprostu zabójstwo w loży dworskiej. Tymczasem zaś, gości to jego przekładca Andrzej, pilnuje wystawy, a oraz wstępu wprowadzić na teren Ducha Wojenny. Spodziewam się tu za dni kilka Lachmajerowicza, bo już nie pisał że przyjedzie - na dwa tygodnie. Ostatniemi słały nowemu go tu u nas postrzegano za ostatnie jego powieści, mianowicie zaś za Człowieka bez jutra. Szkoda nam go - zapisnąć się - nadrobić go obiegła - a on tapi ja powiększyć, nie mogąc się przekonać do romantyzmów i flanelki. Do tego dobijają go kobiety w sposób platoniczny - a on zgoła dżentelmeńsko że jest zdobywcą. Myślę, że z całej tej twojej psychologii, jak mniemam talmudowej, nie wybrnie jak niedorzeczność - chybaby go u Kitesta poselskiego za mąż przyzwoicie, lub jakim innym sposobem do jednego miejsca gdzie przyprowadzili.

Zabytki widzieli jak to jednak u nas jedzie przeciętny kupa, dam wam kilka szczegółów niedawno temu sprawionego balu a Jana Tyrsk., Księcia małżonka Hymnej z udziałem Ty. Oto na onejże Krakowskiej zabawie, oprócz stu czterdziestu przedstawicieli Sanej śmietanki (żydów nie było tu ani na lekarstwo), znajdowały się w odpowiedniej ilości 2 oksy słały przedstawione baśnie w piwach i z ogonami, tyle tylko że nie całopalne, jak w przyzwoitej opowieści; dość tego kazdy miał tobie podane trufle à la devil's - popsuł prawdziwego lata z dreszczykiem, z którymi kwiatami kadzidłem tropiąc było volens - nolens upojenie nawet o to prosiono. Dalej orszaki do Cotyliona (sprowadzone z Berlina) przejęły zdumienie ludzi nawet byłych - znajdowały się tam między innemi całe ubiory - krakowskie. Kosztowało to cały obiad Rabbi - cały zaś bal jak mówią coś ze dwadzieścia. Nie zdziwiaj się tedy tatku, jeśli wam powiem, że go opuszczam, pożegnawszy ostatniego gościa, potem prosto do St. Krzyża na skrzyp, podziękować Panu Bogu, że się tak dobrze wszystko powiodło. Wszystko to na pewno Karnawałowa - święta to jednak prawda, gdyż kabała znany jest powszechnie z żartobliwej pobożności. - Tudzież kwestia oryginalności, miejscowa umieszczona była na balkonie - od strony ulicy. Tudzież jeszcze dni kilka pozostaję w Niedz. bal za kościołem wspaniałe świadczenie. No i mówią tutaj cyfrowi ciągi po świecie, nieprawdaż; dwujęzyczne...

Jedziemy wam przedstawiamy obojętnie. Jedziemy tu, żeby się mieliście do nas przyjechać, w Krakowie damy Karnawał czy w przyszłym -

– ale was już chyba z Drezna nie ruszą. Czy ty tam jeszcze kiedy zobaczysz? nie wiem – a nawet wcale wątpię. – Jak stoi obecnie wydawnictwo dzieł Brodzińskiego? Generałowa Lubicka nie u siebie przy mieszanych wiadomościach rękopismach Br., zdaje się że z Drezna. Nowiutkie coś o tem Kirkiego wiedzieć chciałbym lub odpis mieć, – niegdyś w tem pomiędzy.

Daj wam Boże zdrowie i wszystko dobre

Felicyan

Warszawa 3 listop. [illegible] r.

35

Mój najłaskawszy, najdobrotliwszy panie
mój [illegible] – do stóp waszych najpokorniej się chylam,
błagając, byście mi przebaczyć raczyli, żem wam dotąd na
list wasz nie dał odpowiedzi. Chciałem robić co było można, żeby
te niekształtne egzemplarze można jakoś tutaj [illegible]
[illegible] tymczasem je chytra wypadnie lub na obmyślaki sprzedać.
Mniemam zresztą na to, że będzie [illegible] innym bytnem Książąt by [illegible] je
[illegible] do Cenlery tutejszej przedstawić będzie można; – co gdyby za-
mierzone pozwoliło, spotkałoby się trzecia część [illegible] być może nakład
[illegible] całej można, a tak chyż [illegible] i tego by nie [illegible] odbiło.
Czy tedy mogę ja raz jeszcze nadzieję waszej dobroci, proszę was
o inną miarę [illegible], żebyście mi i w tym razie łaskawie do-
pomódz raczyli? Cytuś Książąt nieboby był [illegible] "Przebrzmiałe dźwię-
ki", gdyby to możebnem było, żeby mi jeden taki egzemplarz za
[illegible] wzajemnie [illegible], raczcie mi to napisać, a ja zaraz
[illegible] drogą [illegible] go wyprawię można. Egzemplarzem żal, chciałby
wypaść na stypkę lub w piwnicy, [illegible] jeszcze [illegible] nie [illegible]
[illegible]. – Dopiero stanie jest mi [illegible], jak wam za to wszystko przepro-
sić. Nie [illegible] Książąt nawet z niejedną [illegible]. Zawsze [illegible] mi [illegible]
[illegible] i bez Książąt wyglądać [illegible] nawet nieźle jeszcze mi [illegible]
[illegible].
Mam to i lepiej jak radzicie Nowolecheum raz [illegible] dać – w Krakowie
[illegible] chorągiewka [illegible], który mi całej tej metamorfozy [illegible]. Myślę że naj-
lepiej [illegible] na ten [illegible] zatrzymać. Z Książętami który egzemplarz [illegible]
[illegible] adresa wskażecie mi [illegible], dam [illegible]. Może tak,
[illegible] przy Nowolecheum [illegible]. Zaraz po [illegible] waszej od-
powiedzi [illegible] do Krakowa napiszę. – Dopiero jestem [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [

ja do tego kilka tygodni, i to ciągle mi na wypisie - a oto jeden skutek opamiętania cały przykład na to dostatecznie wyrosła. Wstyd mię nawet i teraz wypisać sromotę, lecz nam na jednej tych 2ch dni niepotrzebnie zapomnieć. Wspomnienie tych walki zajęcia niezmiernie, a otchłań niedobre wasze zdrowie... O tem otchłanie Kochanie nie dowiedzieć - niech nasze dowiedzieć to nie przebaczyć. Czy to jest to same afektacja, a Kobiety by jednostajnie operacyę wyciągnęli? Mnie się to takie zwyczajne wydaje - głupia to rzecz życie - i gdyby nie otchłanie, nie byłoby warta zachodu. - A nad to zwrot trzeba na lepsze. Nawet przykład tygodniowy przedmiotu tego zachęca. Opisałem dowcipny odpowiedź program wcale wesoły - jak wam to dojść mniemam. Za to Hanka pisma - swoi odpuść. Miałem to dawni przekleństwo o pchanie... przed przyjaciół tamtemi - pilnie mię tych wypisu kilka miesięcy, chwil jakiś wiem przyjaciół mi kochanych. Zawsze i otchłanie mię według mego przeznaczenia, i to powiecie - wcale powaznie, rozsądnie i godnie. Nabi kiedy czasem na pamięć przez brzeg przechowalibi - żadna z nich mi było. To tych jeden fakt - ale czyż nie godzien tradycji? I powiadają to tu wszystkie w nas gwiazdy - i taka Bibliotheka na wspomnienie Niny ramionami tylko czasem! Jednak w spisie zapomnieć odczytów, przez mnie, nie wiedziałem nikogo z dawnej ilości - wszystko hominem novi - nikt całkiem kwiecie. - Przez tego kochanego życia, zresztą u nas cicho. Odbieram na obczyźnie plastrów wasze ciągle i jeszcze z powrotem - chwilowo, nad dotyk Kochanej, niech w miejscu nadziei otrzymać. W teatrze bezkrólewia. Pan Chęciński, który dawniej w pary Zamkowym, wyjechał z rodziną, bywa wciąż Otwocki, ale dominuje tam tylko jakoś idiot, przy amatorskim przedstawieniu Karlikowskiego. Na benefis Aleksandrowski przygotowuje Lucrezia de Borgia V. Hugo w przekładzie Lenartowicza, ale w jednym dniu.

Niewątpnie Kleiber jest [illegible], balet, który obsad kosztuje już 20,000 złotych a na koszta[illegible] jeszcze ofiar Leszka i Opera Włoska [illegible] padem, a [illegible] jak wiadomo kasa [illegible] wypisała nie [illegible]. Chopinski [illegible] [illegible] [illegible]

Warszawa 30 Kwietnia 1878 r.

37

Fal

Łaskawy panie –

Rozkazem co rozgłosem, żeby te pod niebezpieczeństwem gwiazdy wrotkowe sługusy ely dziejski jakowchowiak przez nasz chińczyk przepychają; – wszystko na nic. Wzgardzono to w Cesarza przeszło tysiąc niebiesiu- wrotkowi wydano wojnę wyginania, i na tem koniec. Co gdy mi stało, powiada mi Glücksberg z kimś najliczniejszego, a tanta wiedzieli ze przez niego wszystko mi to robiło: Ze powinienem był w petersburgu nowe ely przeprowadzić, a wtedy tutaj nie miałoby mi do nadzwierzenia. dodał: ze podobne prawo egzystuje już wiele jak od roku. Trzeba być elystej kwoi dostatecznie ostrem, żeby mi podobna wanktarde przebiedzie Zakrawa – ale taka to już nasza okazja. Tak więc, nie powtarzaj już, jak Rostowie egzemplarze, stosownie do tego jak poprzednio przewidziałem, do Krakowa na rue Strajecka wyprawiłem, co pokornie tamem uprzedzam – jakem do niego w tym przedmiocie napisał i chętnie mi zgadza. Nie mniam wprawdzie: do jakiego stopnia i wstyd mię i przykro zawsze, ze tak długo tamtadem nadużywać polskiej dobroci – jedyna pociecha chorego w tem przekonaniu: ze mi to już więcej nie powtórzy – prosby – bez wiarołomstwa, ze przestugi wrogi nigdy nie zapomnę – a teraz pora stoi wspólnego interesu. Bez jakich zalatywały nas wiedzi, ze mi do nas obiecał zamieszanie – ale oto, wiadomość Lwowa: Zeteki nowy wdatowi w Drezdenie nabyli, zdaje mi się mu stanowczo zapewnić. Czy mi jeszcze kiedy zobaczymy – wątpię mocno; nie zdrowi jestem – do tego rzekłbym z miejsca nie bardzo mam za co. Z Zacharyaszewiczem często bo o was gawędzamy. Mówiąc między nami, zaczyna mi on potrzebę niedbałego życia – rzadko gdzieś na miejscu stale obiegli – zdaje mi się z Krakowa na to wyglądać. Nadzwyczajnie ożenienia go najzupełniej jak stworzeniem – coraz do niedbałych zalecam mi panienek, coraz mi więcej robi wymagających. – My to byśmy bez

ratunku dowcipnemu tobie na uznawanie za Hug quand même. Zawsze
ci to od niedzielnego przez nuty popiela, wielkiego
balcerka - zresztą potem na kuera, na rzeź którego zjedzono
i wypito 3,000 Rubli - i jak po Marii obecna, zatrzymało ci na kwiliko-
skim, którego trzeźwi wyprowadziwo wraz z cioskami i tynami. Ku temu celo-
wi wrócono się w teatr, a następnie udawano, następnych wrotni, których
jednak nigdy nie wpuszczano, z prawdą że ci kilku benefitantów Nauwerc
nie przydały. Były to: Gualalena, Maryja Tudor, Cantonnier i Szekspira,
Macbeth. I tego wszystkiego kwiliko-skiego wybrał Marcys, który ci wdo-
wiadomy przez Szymanowskiego, (w sposób taki, że z Jana Kochanowskiego
zrobiono jakiegoś fantastycznego Chińczyka - był moi nawet odbiciowy-
marzenia, po wielu wyrzekaniach, na które, wyrzekany został. Zdaniem
moim, lepiej w Hasach, w których dwie otwartości: że dwie miejsca
na świecie zajmują: to niemi, rektor i redaktor - czy nie prawda?
I prawda pierwszego pojęcia ogromnie dobrze dzieje, stało ci to-
wiem jego Hugo, kiedy ci jej w wszelkim miar należy pacnąć być; - i pra-
wda drugiego, nigdy wstępny w Hasie potrzeb, zamiast coby on nam
bajty czytał. Taki Kuer - taki Konig - nie, to mi do mieszania - pro-
dzy słyszeć o Zastugach, był pan ów - do diabła - być, być - nie na ga-
dania. Myślę, że chyba Zeller jeszcze większe zasługi położył - bez on li-
terka po literce troskliwie wkładał to wszystko. A tak - i że to też dow-
kazem, pan Bóg stworzył - Unger niebawem nie wie już co z pieniędzmi
robić, Leuental skupuje dom po domu, pisano po pisanie. ok przedtak
że to on taki będzie siedział na dnie wieku. Chwi ci tego okrutnie
wypiera, i ten robi nocowo dekretki. Bo już to do Leuentana nie tatus
Kto przystanie - ruz idzie z wielkim oporem, chwi ci nawet tak
w codziennej prasie proboszcz. Ha! co robiąc - jak nowi przyzwoi-
likowski ad dziewięć nowych współpracowników najął - Konig ze
świętopietrskiej nory na potkańskiej ci przeszedł - ale zawsze jeszcze

dam jeden, z Krótszym tytułem, bo tym mianowicie chcemy do wszystkiego, z krupiutkim na przyszłość. – Co to będzie? co to będzie? – tak mówią sobie między sobą i nikt jeszcze niczego – Gazeta jakiej jeszcze ani nie widziano – wspaniała tytuł przez tego samego co to miał te sam – no – protekcje. Wszyscy zaufali: że to ma być Encyklopedya – ostatnie słowo, że który wszystkiego nie po jednemu mamy tu ale po paru. Lubowski z trąbą, i z bębnem u Lwa nawet i u Bocqueta bywa. A tymczasem Lesseltan daje słowo honoru, że jak Boga kocha, tak nie on będzie miał w ręku pieniądze (czemu wierzyć nie trudno), nie Komachowski płacił (czemu jeszcze łatwiej), tytuł jakiś kwestyi tajemnicy – na nic zaś adeptom swoim objawia: że Dziennik jego będzie miał zadanie do upadłego walczyć z nurtem prądu. Jednocześnie zaś eksportował Polka (ale nie tego gorącego) Koncesyą na swoją pisma, za co żądał – ekwiwalent do pewnego – 50,000 Rubli: – Żart na stronę – ale jeśli tam w istocie Lewentala pod spodem nie ma, to jest to wszystko, jedna tylko chyba, bezdenna blaga. Młoda prasa chciała próbować – już to samo dobrej wiary nie zdradza. Przedewszystkiem – trudno Krakowi ona nie wystarcza – długoby o tem mówić i nie miejsce na temat młodej prasie radzę dać mu Salwę. Wiemień który mógł to zadanie, zagrzebuje przez Tygodnik Ill., przez który pokuszą zostać. Ale solidarności stanowi prawy. Obecnie Tygodnik Ill. nowemu się stoi do nich uśmiecha, a nawet uniża – ewolucyi bowiem jemu: że Redaktorowi, nie tylko tytuły Olimpijskiej przyjaciół, ale i pewna uprzejmości w stosunkach z przeciwnikiem – chociby nawet kosztem niższego bliźniego. Obecnie młodzi mają już następne swoje organa: przegląd Tygodniowy, Niwę, przyjaciół i przemysł, Opiekuna domowego, Ogniwko domowe, Wędrowca i Tygodnik Codziennego (to ostatnie Humanity osadzę dla Kurda) – co wszystko stanowi niespełna w ciągu roku. Do tego mają popularne odczyty niestychanie wszystkie, oraz tytułowe coraz nowe coraz tańsze publikacye,

na które mi dzisiaj gotka, a spekulacyi z nich nie dostaję. W obec podobnej działalności, doprawdy, temi tam jest nasz dziś względem nich stosunek, co był onegdaj stan biedzki z Szewcowemi. J- utrzymam faktu dni wasze - ale za jakie lat dziesięć, tak samo z upadku moralnego wytłuczemi i byliśmy zmuszeni, jak obecnie z materyalnej nędzy, w które nas wódź niepodległości niedawno temu wtrąciła. Bo jak z wtedy dopiero wrócimy do tego, że rady już nie dać nie mogąc, przyjdzie wyła w rękę iść z niemi... nadrabiając miną. Zdaniem mojem bardzo zdrowo c tak w tem wszystkiem kwestyi niedawno Władysław Kraliński: W tym ni nebyś nawet Kronika Rodzinna - ale zanim tam miał możność ogłosić pisarzom tem pokierować - niedołężna redakcya zrobiła z niego przysta katolicki. Obecnie ni jej potrzeba - czy z większą korzyścią? przyszłoś Kasi - to tu chyba dobre - byle jeszcze do tego i dożiła zdrowi jakiś tak ale dotąd jest o tem wszystkiem - poleciła mi Jenerałowa zapytać wa czy dostałeś rok wstecz portret Brodzińskiego - zaczęła się jej podobny - tamci go nawet Daję mi ci wykończała z pamięci. - Ca nie wiem tak co o niejakiej pannie Jaworowskiej, która u w teat Dreździeńskim kształci na niemiecką artystkę? Dużo nad wiekie czy trzeba mi od niej pochodzić - że to ma być nietuzinkowy talent Co do mnie, uważam ją tu tylko jako kawałek medalu - a zresztą tak jest ostrożna, że już dla tego samego nazwiska by ją pokazywać gotowe pieniądze. Nie przypuszczam, żeby przy takim braku klepek w gł nazwisko ci było w jakimkolwiek kierunku wykształcić. Ale - quod sit co za górą? -

Serdecznie dłoń waszą Leitkam i pamięci ich waszej polecam. Żona moja przesyła wam uprzejme uk ny. —

Felicyan

z Warszawy dnia 19 kwietnia 1876 r.

39 [illegible]

Łaskawy panie rzeczy a ostatkiem Dobrodziejo - Ci ja w skład za tych drugich z życzeniami mieni na dzień waszego patrona wystąpiłam, nie biorąc tego prosto za żaden skutek z mojej strony altruizmu; bo to tylko jeden z licznych objawów najwdzięczniejszego chłopskiego samolubstwa, którego tami w nas wypielęgnowali, robok spełniając za tegoż cały, zamiast coby on na was pracował, jak przystało względem dworaczy. W istocie, tami tylko pomyślcie - gdy was mi dej Boże kiedy nie stanie: kto ci dworzyć tych Anegdotowych chłopów, w których dobrobycie i takie pikowania wyjadają z złotów nasi Kapuchowie? i kto, jak wy, robić to będzie tą tamą Europą, która przynajmniej rozum im nader konstytucyjnie nagermanitii do głowy? Jacy ci mi wy naturaly, ci nie powiem żadni, którzyby chyba (nawet wy przez pudło) potrzeba kupę ogromną. i kiedem niejaką obiecę: ci mówi ci co po nas idą - tych gadali, tak dużo obiecywali, tak ci grubo nakłamywali i tych w budzie tiedzą; - ale chwi tami na kozie jechali i ich w oczy nieli, coś ci takiego zrobiło... ba - niby wojna ci przyszła - to i tacy co tych złotych widzi ci nie w oczy kwaśnie, to i przytoczali dumając: na co to wszystko a dalej to i pozadyszali przy pieniądzu a Lidowości

przygnie. I oto tak jak nie z dyalogu, do którego był
nawet mocno przygotowany. Jak tamci Albertus z wojny,
jak i na wojnę. – Ale co tam dawniej tworzyć na cią-
żkie dobry – większy pan Bóg, niż pan Dyonizy. Przy
stotysięcznym wojsku, odbiegnie się nawet wodze, byle go że-
dzi wodzi" od ciężkiego. Chyba: że i Maty Zawsze byłby mniej
lub więcej ciężki, i tak samo po nad bitwą – bitwo z co-
raz w inny sposób... cała ubezpieczenie na tem chyba polega:
z" one dawniej od nas zginą...

Jego lata miałem sposobność obserwować był wodz na
dwóch kredach wcale przeciwnych – w bitwie i w przemianie.
Wilno stare pamiętałem z gwarzenia, z bajek pamiętnej ma-
tamorfoz, powieści bez bytności, i bytu innych wadzących dzie-
dzinach a tak dawnych wspomnień. Nie wiem dziś nawiedzenie
– bawiłem tam bytności bytnio – a jednak myślę: nie na chyba
bytnie, gdzieżbym mocno nie wtrącił. Mieszkałem na Zawiszu,
bez na brzegu Lotoszka. pamiętam jak dziś, w Lotoszku
owego (obecnie piątniaki pierwszy), w kamienicy jak obecnie
pod N. 100, która bytnie miałem nawiedzenie dowiedzieć od góry
do dołu dwa razy, na parterze kupiłem się wstąd bramien,
a mieszkałem na piętrze przez obwarte okna wyglądałem w powie-
trze. Malec Zawiszowi grany na brzegu zapinecznie. A wodzi
Lubosz Ku Pokłosie się wojny (dziś on się nabywa Sobo-
czem!). Na wodzie, skiadzem już dyrektorale odwiedził, dwana
jak pałac z wojny – od miasta dwoma ciągnie garstka
Zebranowa – przed nią dwaj gońcy i bicie z bragem – dalej

kościecina jakaś w otwartej trumnie na marach niesionej wyglądała zjawa, w kolysanie – nigdym jeszcze takiej śmierci nie widział, ani takiego grzebania. A i te wigilii – nie wigilii, ale uczty, jak to u Rabelais... Wigilijek przigotowania. Nieboszczyk w Betleem za to zostałem pleganza plantacyj tytoniu, a na Bełzowicach tak zwany Domek i Lazy. Tam w nocy niemal obecności przy Gwiazdki dwóch ji potrzeba – jeden ślepy z dynastyi, drugi bez nóg. Co chcieli? byłem gdzie nas nie potrzeba. Nie licząc już Gwiazdkowej, Trzykrólskiej, oraz Wigilij Niedzieli, Świąteczek całych poprzedzających, Marcinowe, poprzedzające, Andrzejkowe, Świętokrzyskie, Wielkanocy – po Zmartwychwstaniu aż do Wniebowstąpienia długo... potrzebowano w dni Wilii Zwiastowania do Zaduszek, i w gdy wypowiadano Kalwarya ar. do Wesel, co kto wyprawiając, oczy wypatrując, jeszcze w gości zapominając. Dopiero Kościelny św. Anny, katedry i uroczysta Katedra. Cóż takie za skarby Chrystus Królowisko z dalszymi panami w Krzyża! Nie miałem przyjemności, żeby ci moi ten walor zdobyć na coś podobnego. Znajdzie się to w Kapliczce Hercegowińskiej, aby też panna Holzmannówna to czynić mogła? odemnie. Przebaczmi tedy moje Wilno – cisnę ono pecorne jak wełnę; chwi Zwonna niczem mi: nie tak dużo ono cisne, jak tobie wypatrzali mogłem...

Następnie w pokoju bywałem różnemi stany, bywałem w publicznie. Ten, ku niektórym nocnym Zdumieniom a poru-

lke, Pielarskem o wiele wyżej polskim, niż ta bystro pomn
pod tiedrzeniowa lasy. Optymizmie mi to przez. W
ogóle, cały ta stosunek niekiedy niezgrabny uległ zm
nie. Czy nie zapóźno to? Bądź jak bądź, stało się to p
no według dwóch starego Fedra:

In sterquilinio, pullus gallinaceus
Dum escam quærit, margaritam reperit...

Z poznania wyprawiłem do was 2 bitwy prozy,
którym tam (w wielkiej niepewności drukarni) wydałem – nie
wiem tylko, czy was dostały. Należą się te dwie Listki.
Sylena z Meandrami.

Mój drogi panie – ras jeszcze przyjdź chwilę jak
najstaranniej do mego życzenia, a mianowicie: bądź
zdrowi, jak najzdrowsi, a dem takiemu życiu jak nasz
być najdłużej, kiedy już nie godna żyć rzeczywistość –
przecież, powiedzmy, tak w żadnym razie was nie nie
nie, daj Boże przeciwnie: żeby podobała się tamtej
chwili nie za nadto stał się pamiętnik. A tak, kiedy
jak zadzwon, wyznaję się być najprawdziwszym egoistą, ch
zawdzięczam wielkim najprzyjemniejszym Hugo a pudrzeźnicom

Jeleńskim.

Zdrowia mojej również i całego domu prosiła
wam życzenia. Zachorowanie bawi tu już w pory m
tyjąc, pilnując wystawienia swojej komedyi Konkurentowej.
Zdaje się: ze projektu melodramatu całkiem nie już w
stały z głowy – przepadnięcie mnie się zdziwi do coraz nad
dzwon pamiątek przyjaciela. Co do mnie, wolałbym go widzieć
długo na polskim świecie – niżeby już raz do jakiejś miejsca przy

z Warszawy d. 18 marca 1877 r.

187
41

Kochanego swojego pana, po dość długiem milczeniu, bieżącem dniu naniedzielnych życzeniach w imię Jego Józefa, całkiem tamtolubnie wyrażające mu jak najdłuższe życie, które nam wszystkim kochanym dobrej woli dziwnie a dziwnie jest potrzebne. I pozwól nam nie pytać więcej takich rzeczy, jak pożegnanie tamtego roku z Szczodrzeckim Illustr., bo odtąd wszystko przy najlepszej chęci opuszczają. Jak krakowskiego raz nie stanie, stanie drugi, trzeci, a nawet to nowiny, powtórzą, i wtedy pomiędzy tobą, nie jakimś polskim (bo tego podobno i tadeusz nie wymaga), ale już na wesele zjadą się obowiązkowo, pomyślcie? Panem: - stanisław jest biała wiązka aż do śmierci. Zdrowi będziemy a życie - boskie nic co innego, jeno nasza głowa a serce - co to i gadać - wiecie to sami.

W nas to gwarno - bregwy jak w ulu, powódź konwersacji i rozlicznych odczytów. Dobrzy Obed Polskich, Muzeum przemysłowego - wszędzie jak pszczoły, a Wy tam dobrze. Obed Polski

jest redakcja wrzeciądzego publicznego mężczyzny: ze ocenieniu jego działalności powinowaci mogą równie powołany, jak i nie powołany. Na zasadzie, o krakowskim, w przeciągu dwóch, trzech miesięcy i dziesięciu godzin, tak, że on tam chyba coś godnego sobie pomiędzy potrafił - wie kto ze w takich warunkach. Nie to potrafił, raczej dla siebie robić to musiał, nie dla niego. I tak też było. Skończyło się zaś jak zwykle, na ukradzionym zdaniu obrzeżnym a ogólnikowym wstępie - dalej poszedł strzegłowy życiorys - następnie odczytanie wstępnego listu, dalej jedna telegramu o waszem zdrowiu - potem wyliczenie tytułów dzieł, i wreszcie polemiczna obrona poseeis listu krakowskim, o którym publiczności to tyle wiadomo, że jedna koszula w zębach nosząca przebaczenie mi - ale nie to obrona - obrona krakowskiego ciemnego lenenatis. Dobre to nowi dla reklamy organowi Lewestama: jak trick, echo i klotyz ale dla ludzi dobrej wiary nie to potrzeba, bo dopiero niemy zachwalenia opinderów nowalnych, których skwinde. Natura i krakowskie skończyć mogą. Niezdolnych pisma na to nasze nie bardzo pełno miasteczko - kawałka o byt - powiadają. Więc też ten wiadomość sobie na kopernika, ois skalpelem jeździ, cinq dindego więcej w proletaryat - bystrzia - jedna przy drugiego krzyżu w niebogłosy - chwała że po cyborstku - wymyślają sobie po galicyjsku - i tak ołtarz handelek idzie. Co ty i gadasz o takim przegadzie tygodniowym lub Nowi - wszystkim tego. Wzorach się to i nasz do haut comique. Takie np. zajście Talentkiego z Gazetą polską. Nie stąd nie z owąd, z powodu Numerotti strzela w kuryerze Warsz. (która nowiny nawiasem w równej mierze dotyczą i inne gazety - a jednak żadna się tem nie obruszyła), pod pozorem, że Kenzi pono w roku zeszłym w Gazecie polskiej powiedział bez zamiechu - dalej na polskość swej gazety, na jej obszerny ów niegdyś program, ale i na tendencye żydowskie a w gruncie na Kronenberga. Leo, z piekła rodem, dopatrzywszy w swego przeciwnika architektowej pasty, zdziwił się chłodno: że tak zapolowani bije na Żydów, którzy tam jest wszędzie obstrukcji. Na to redaktor, przysłano mu śniadanie, i tego dnia zamiechowano w Wiedniu najobelżywsze pod słońcem bezstanie. Pomiędzy nie: czy to nie jest po staroświecku drapać się w czyjeś ojczyzn? - Ale się rozumie, że skończyło się na tem, że się zjawiła w Echu pomocnikowa generalnego tego Talentkiego, wyprzedzona go w dziada, którego bonga żona była z domu Zwichrowska. Od tego dnia głosi on wszem w obec i każdemu z osobna: że jest z rodu Kasmalyonem. Czemu nie? Zrobili - kto go choć raz widział, przyznać musiał: że to jest postać skończona do pokazania wzgórz, poprawiania sobie pasa i zakręcania wąsików - nieznacznie, coś go to rozgrzeszenia od przodka Mordki, który może być nawet wcale genialnym pachciorzem? Ten Za-

kwestii, to niekiedy typ pięknej czytelniczki wyłaniającej z parteru. Sam o sobie twierdzi, że jest bywalcem komedyj polskich (jak obecnie, Zagłoba i Dramat) oraz przedstawień polskiej Warszawskiej. Nawet umawia się z siebie co kilka dni, aby mu pomagały nie w tym i dodały, by dwie miarowe klaski i stać go na kupowanie sobie klaski. Ale dość już o tym karnawałowym bohaterze – nie wiem nawet i nazwisko. – W teatrze obywatelskim, jak widzimy i jak słyszymy – bo nawet ciało ją stąd wydzielili, pozbywszy się nieumiejętności to mniej było potrzebne. Nowe teatr potrzebuje nowego. Dekoracyj, twierdzi za akomitej materyał – ale uczuły się dopiero na nowych nowych. Co do popielniczy, to nadpodziewanie się Kontesci, i nagłem zdaniem za tracona panienka Oktawiowiczówny. Grywa już w wyższych komedyach i dramatycznym nawet nastrojem. Ale prócz niej i Otwockiego, nie widzę, który już większej przyszłości teatru zabezpieczał. Jak raz gwiazdy stoją ku opinii tej przeciwnie, twierdzą to bydle chrobotu. Już Pawczyńskiego i Dawidego ani zaliczyć. Zatem, kiedy to teatr poznańskie gotuje, nabycie przekonania, że wiąże. Zatem, kiedy to teatr poznański gotuje, nabycie przekonania, że wiąże. W Wtorek, który to nie z powodzeniem grali, aniby i nie nawet próbować. Sprawdziło się to na oklice jedwabiu. Chcą nad nami się wyśmiewać: że z muzeum nie bez korzystnych się obywać, że to średni rejestr bardzo tobie wyróżniali. W ogóle wydaje mi się: że scena teatru to na przyszłość chcia. Jedyny ratunek byłby w swobodnej konkurencyi; to przecież trzyletni bilans budżetu naszego miasta z pewnością wydałby jeden z pośród teatrów utrzymać – dowiód jasny mamy zamiarem (przypomnienie tobie 23 z rzędu przepełnionych przedstawień Świętojańskiej Nuty ca) – ale monopol ciąży na wszystkiem, a stan ten nie zbawia. Wystawiono to na Węgrzech Illicy, obok Hanneya Edwarda, nie teatryk już ale teatr co się nazywa, znacznie większy od Rozmaitości, wystawiony, wygodny, z otwartemi balami do koncertów i wszelakim zbytkiem. Wraciwszy, nie mówię tobie przed Rządu koncesyi, wówczas w to przedsięwzięcie 50000 Rubli, liczne na to, że w otwartem razie schronienie tam znajdzie Opera miejscowa, przez czas pobytu Włochów, a dalej stałe ustanowienie się Kluczego z towarzystw prowincyonalnych – ale dyrekcya położyła veto, i zmarł on przewidziany. Cóż tygodniowemi popisami młodzieńczej orkiestry konserwatoryum, która znowu tak wielkich zysków nie napędza. Takie to tu dzisiaj potrzebne zdarzenie. – O Nowej Illustracyi Warszawskiej, o której wiele wam pewnie donosiła, zdaje się że już nie będzie. Jakkolwiek na czele tego pisma stać miał Przesławski i Skimborowicz, nikt jednak uczciwy od współudziału się w tem nie wymawiał; to to miało być przedsięwzięcie, oparte na zasadach drobnych wkładów, a oraz dalszego stowarzyszenia się pracy, dla uniknienia raz przecie zależności od takich Ungrów, Lewentalów, lub Glücksbergów. Szkoda, że do tego nie przyszło – choć z drugiej strony, powodzenie tej myśli wydawało się mi się wątpliwem. Komitet obradował ludzie miękcy,

nado praktykami i nic a nic nie dotrwa delami – a Lwowa pan Hippolit, jak to wiadomo, tapicerom jest bardzo rzetelnym. Ten tymczasem, nic wiem ely to z wat dostał, na tamto zakończenie Karnawału (jednowiekowi z niedostępu Zamku chcem Zalewskiego na życie Laja, w Katedrze chciały, który tam tego życia wróż Zalogi pochodnie portowego hymnem z jakąś tajemnicą pamięć w tedowej dy – ale ely to tuzgi garaki lepiej? powiadają, że actal na to tuzgi Zamek stiej, Kłorały cnem tego nigdy pora pamięć pierwszej Zamy nie była przebaczy ale też i ta Zamchirstka kiedna, co ona to kiedzieu po tobie postawiła chodu! pod koniec życia dusio one Kwasniała i Zdziwiała – składały ją na to wspólny rozkazne – dusiby o tem mówić – a potępiał ją z żadnym ze że nie podobna bydź jak bądź, w wydaniu dzieł Hoffmanowej, pozostawiła po sobie, że ją tak wyraźnie, całkiem nie wykonalny testament. Wszystka księgarnia jest w rozpaczy – nakład cały batuzieje – na gwałt stukają kogoś, kłoby wziął na siebie ciężarowy robotę, pobielenia Związku wszystkiego tego, co do warłoby drzewo z dobrej woli w trzeci pustkowo. Bo pytam: kto to wzmie? ciż nie na to ty wydaje dzyć Mieta, żeby do nich przyszedł kartkę ostrzegającą przysłowiowo ona na prawdę Zmiechiej – ale ty wymówiła. – Od Zacharyasza Za chyżnie dawno nieśli wiadomości? Pisał to na moją rękę Zitta powszechnego, przeznaczonego dla Aktorów (gdzie ty też zapewne udasz). Opisuje w nim nagłą a niespodziewaną śmierć panny Zelutkiej, ale w spotrzeb takiej, że zaczyna od obrazu Karnawału Weneckiego – następnie kreśli długim piórem jakąś dojrzałą do wyjścia scenę przyjmowania – ale w krótce daje ci tajemniczą pieśń w Seb wiadomość o katastrofie – Dowcip powieści Kiełbowskiego. Nie, doprawdy, ten Słowak chyba już tęgiego atramentu ma w żyłach. Jakie? wśród tych ludzi życie, jakby nalewał do nich rodziny – i na krzesz Zimna z niezgrabia ich tentacyjny artykuł fabrykował. Dowód daję, wtedy bym już w tym razie oklepa na Zachodzie pantyomarthiego listu: „Znajduję się w tej chwili pod wrażeniem bardzo smutnej przygody. Wyobraź sobie moją drogą itd." – ale od niewypadku go Warszawa biedz i płowe... z temi Zdziwieniami jedzie on dalej do Jenui Rzymu, Neapolu – pisze jakąś Flaminię. Powrócem jedzie wróci – ale dotąd nic nie pisze. –

Kończy, Zalecaja wam powinna nowe skutki, oraz powtarzam najserdeczniejsze ja ki tak Kapid w waszem domu. Moja Żona Zedzyła wam również najserdeczniejsze życzenia.

Felicyan

z Warszawy 12 Kwietnia 1878 r. 185 43

F F

O mój najukochańszy Panie – Czy mi przebaczysz, że śmiem, że ośmielam się, z okoliczności ważnego jubileuszu, przypisać Książkę moją Wam przypisać!? Doprawdy – zuchwalstwo to z mojej strony nie małe, i dopiero dziś, kiedym w takim obawy ową dedykacyę, strachałem – ale już nie czas się cofnąć. Stało się zaś to tem, że ja do komitetów żadnych nie należę, mając to przekonanie: że się po większej części na celu mają jedynie przysłużyć własne donosicielstwo do władzy wielkości – wiadomości, jak te oświadczenia na ostatnich stronnicach Dzienników, zawierające w gęsty wielkiem czcionkami „Błogosławieństwo Papieża", a w dole petitem „ w kantorze Herszka Magencina, najlepsze statinia już bez koloryzacyi do sprzedania" – albo „Miłosierdzie" [illegible] Bożym Kredytem, wyginają się magnackiej pafnucy srebrnej, o dziwnej grozy tamtej od zgrzyta pstrobrachiego. – Ale pracując do mojej Książki, to pomiędzy za zadnym sobie licz, iż żądny na żaden żywy sposób nie miałbym chciwości przypisać Wam coś właściwego mego – a to, iżby tu poufałość nie przekroczyła uprzejmości. Że zaś konieczność skłoniła mię pokłonić się do kolan mocno Panu mojemu tedy, oto co sobie pomyślałem. W epoce, kiedy poezya stała się przestrzenią, a przestrzeń zaliczono do poezyi, to jest do rzeczy nieistniejących – ja, pijaczyna stary, widziałem być przed się różnemi cieniami jakoś jedno z drugiem przymierzyć, z czego wcale książka przekładów, mająca w sobie inną zaletę wartość przynajmniej bibliograficznej rzadkości, dobrem ją bowiem tych 60 egzemplarzy. Że tedy, jako prze-

waszmć nie rozgrzeszam w tobie utrudzania dobrze (bowiem, jak wiecie, – ja mądrość wolisz rad ofiarować) raczej przyjąć rozmaite pobłażliwem sercem, jako wam jest z twórczego daru ofiarowane. W każdym razie, imieniem najpracowitszego z pracowitych, żądliwem, godziło się przyprzedobrzyć jednym, dodawszy do twego przemówienia słowienna, z wyborem zaś powagą prawa. Wyjęli też znajdziecie tam: Herodota, Horacyusza, Wergiliusza, Juwenalita, Dantego, petrarkę, Szekspira i wreszcie Kilku dziejopisów, a mnie jednym jako długo był pan, nie wiem, jak należy wiernego – atoli: czem chata bogata, tem rada. Jednak zaś ostrożny w kraju naszego piękna Monarcha, z tej tedy miary chcieliśmy wspomnieć tobie to, co przekazany stary nasz Birkowski (w kazaniu o Kmiotach) powiedział: „Wiesz przecie – jaki i panowie według dziedzica żyć lubią, więcej mu trzeba uprzejmi być, niż chudzy. Kiedyś to król Zygmunt August, którzem gdy chłopi z jednej wsi na prośbie dworzy Najpracowitszemu Królowi polskiemu napisali, przeczytawszy dziwnie się cieszył z tytułu tego, mówiąc do Senatorów, którzych to obraziło: – Nie zgorszyli podani nam, gdy mi ten tytuł napisali – robicie mnie jak chłopem. Proszę, panie Kanclerza – aby odprawę mi – a prędko." – Gotowanie więc do kogo, i wy mnie odprawę dajcie, chociaż ta, z gwy nie wstyd, o wiele przewyższa to, do czego, jak wasi i Kmiecie owi, tak dla nas miałbym prawo. Ale taki to już udział kędy przemożnych: ci rządzą według miary siły samych, nie zaś stosownie do wartości przysługi o sobie! Z tem przekonaniem, powtarzam się i nadal pokorne moje usługi wam zalecać.

Jak wiecie pewnie, przybywał nas w Spalonicach wyleczył z postu – ale myślę, że wyleczył tylko takich, co nigdy na niego nie chorowali. Młodzi klasztorni na zawsze, szczególnie ko-

dy go „chirurgiczne" nakazał. Piekło o ciemni nakaz, tak samo ranił o ciemnej sadzie, jak to już przed nim zrobiono, i nie bardzo miał za złe Stworzeniu: że go na policzku piętnowano i bronią, jak wiadomo, wąsy ten jest poprostu Niemcem z Rechnethalli. A i ten co go stawił nie bardzo, bo i to takie wiadomo, że był z rodu Niemiec. Więc przeciwko dobry kredki – bo jaki wam opowiadałem wzrokiego pola, nie mamie go co żołowali, jako nie swojego. – W ogóle spotwarzył robi na mnie wrażenie złudzkiej pamięci Fürstenberga chirurga à outrance, który był gotów nawet katar leczyć nożem – mniejsza nawet, choćby ratował z choroby i chory umarł – byle operacja się powiodła – bo tacy to jak grawa, zawsze (na złość Karcie) pewni wygranej. Tacy nawet mogą nie ominąć wątpliwości, niepowodzenia jak znany Doktor Malecki, który wezwany, żeby podciąć dziecku przykurczenie w lewej nóżce, nie bacząc długo, zrobił to na nóżce prawej: wprawdzie uporządnie za to przyrodził potem kłopotów, ale już było zapóźno – choć lepiej późno jak wcale, bo i to się zdarzało, że to przykurczone dziecko nader umiejętnie skatoplastrowany wrzód, którego pieczęć powierzono w następstwie rękom biegłym w zawodzie. Jak więc: od powietrza, głodu i ognia, a także od ospy werbowników do Regimentu Sanitarnego, chorych na delirium tremens Ubytku trzeźwości! O takich to mniemam pan rozumiał mówiąc: – Miłosierdzia chcę, a nie ofiary – to znaczy jakiś na temat: – ale chyżnie mogli tego, z którym ich mniemanemi prawdami wiarami dziecięcia; aniżeli przemocą potrzegali z niego to, co więcej jego niżli was

Kostrzej. Bądź co bądź jednak, że to podobno w istocie nie ma Węgo którzby na dobre nie wyszło, tak i tzatowisz tu nozina, przydał się tu na podobieństwo owego Skrzypa, którego portretuje pomiędzy Zatyłe Karpie – to istotnie rudych z niejsca najsprytniejszych. Że zaś rzecz była po chłopsku gruba, z kolei tedy przyszły na nią i Galilejskie kije, a że obrzucał przed Progu ducha winien, który wszystkiego obchodzi bez zimnym ani gorącym. Obie tak to u nas w chwili obecnej wyglądają stosunki bezpośrednie owego, jak się profesor wyraził „Zakusa."

Jak tam jesteście z Wrocławia, po zimowej walce wyjechali – prosto wam, Kuncewiczowi mi o tem napisać – nie przyszły wiadomości, ani obiecanej książki (żebym nawet wiedział: czy dostał). Odpowiedzcie z listem wyprawionym.

Ciężkie spóźnione uderzenie w przedmiocie wartości nowej ofiary. przekłady te nie są dziś nowiną filologiczną ale raczej powiedziałbym po amatorsku literacką; bowiem, do unikniecia potrzeby dyskusji wyjaśnień, niezradzę, ale się dodo, nowomiłowaniem ad ubum Delphini. Boję, zawsze wiedzieć, co to warte. Na razie wydawcy mi się praca poważna – ale teraz – do was jej proponowanie – głupiej z obawy. Cóż chcecie wiedzieć, człek jesteście przedziwnie wspaniały, i tacy, że przebaczyć mi zechcie. Pozdrowcie wasz przyjaciel i Hugo –

T. Taleński.

Mazowiecka. 69.

Warszawa, w Wielki Wtorek 12/4 81. 247/45

Szanowny, wielce mi szanowny panie —

Oficjalnym listem wczoraj pisanym do pani Heleny, z którego ją dowiadujesz, że tam w tej wielkiej prowincji obecnie tylko pustkowia a dziewczęta, w mniemaniu że wam drogiego nie zabiorą, zbyt kiepsko wyposażone, chociaż przyjemnej i wielkiej poezji pełne, ufam całym sercem, bo nie ma ona wydaje podobną do niewyczerpanej nigdy Skarbnicy, jakiej już u nikogo nie szukasz podobno w tem [illegible] Dziejstwie, chłodno greckiem, rozterpionem, pilnem sprawy zadyszanem społeczeństwie. Jemu co piszesz: lecisz piórem na bok odrzyć, gdzie pół tylko wiersz nawet w jednej książce — co? wtrok prawda, że ją nie czytasz? — w takich jak wy, chociaż nowych wieniem ją staje — co ty i gadać — dla nas ludzi nawyknieniem jest każdy wiersz czytać po prostu — i doprawdy, przyznać nawet nie umiem, żeby ją dobrze napisany kwadrans pióra z ręki wypadło — przeto chciałbym chwili tej nie dożyć — takie to piękne zwyczajstwo grube. — ach! drogi panie — gdzie te dni pomnożyć, kiedy to człowiek nieograniczonem będzie, mniemam w przyszłości [illegible] ? — ale kiedyś dostaną Krzyżyka virtutis — duże, stary [illegible] , co kark tabaczyją gwiazdzistym oficerom, idzie spać do [illegible] ... tylko co nie powiedziałem do kotka redakcyjnego — [illegible] no, jak to pożałowanie dla [illegible] nazwiska chędożnego, nieumarłego wojownika [illegible] od razu w papierowy. Dziś już nie nakręcasz ją Autor — tylko poprostu artykuł. Taka teraz moda. I jak nieprzymierzając na galerach, wołają na ciebie: — kaj! ty! numer 147! — albo: — słuchajno, Wiadomości, Tygodnika, lub Niwa! — tu robić — pisarzy na potęgę — wszyscy piszemy i

fakcji o wszystkim – nawet o patriotyzmie. – Co to za dziwaczka? – bada autorka. To takie tobie dobre kliche. No, kiedy je Bóg stworzył (nie pamiętam dziś tam gdzie wspomniano Boga – ale może pan może to) to może być z niego bydle robocze – nie produkcyjne – nie przyjemne – nie tedy mające prawo bytu. Tak, tak, nie na gadzinia – pisarzy ogromnie – a ci każdy pisze lub chce przepisywać, nie pikt nie czyta – gdzie tu pora na to? Pamiętam, że w pobytu mego w Stanach, kiedy byłem wreszcie z lekcji do domu zaprowadzony, że jakoś na jutro za dużo zadano, siadłem grać w piłkę, licząc na to, że mnie nie wyrwą. Tak to i dziś w literaturze nadrej – co? byle pisać! Ktoś tu wybrać? – daruj to dosadne abstrakcja. Nie ty tam, który czytasz tyle twoje, jak Flaubert, lub Zawisza jak Szymanowski, który nawet Kurjera wiedeńskiego nie czytał. Ale to dawniej – tyle ci już nawczytali! Co do dziennikarzy, to ci znowu nie mają czasu, bo każdy musi być krytykiem. I to do wszystkiego – na podobieństwo owej tak zwanej niedzieli, co to i dzieci ani do ania nie idą, i fajerwerki urządzone, i tuzy wystawy, i w sklepikach o kwadrat ich wystawy, i zakłady wystawne, i bale fegnerskie wyprzedaże, i jeszcze ich jego wygodzi dama być wyprzedzona. Tak i tu – o wszechpotężna redaktorska ferula! – ty tylko i gdzie zawyrokujesz, kto ma być wychwalony a kto leszczyty, a umiesz pojęty genialny rękawem tylko krzyknąć, że oto, mały co zamorzyć krytykę dziś utrudzi, pogrądy na kanalizacyę, sprawozdania z odczytów i marzenia, przechadzki po literaturze, wycieczki na polskie dziedzinie nad zanadrzejskie, wyprawy na zdobycie rozgłosu (na dziś pisma po 6 groszy od wiersza), ciekawości kryminalne, teatralne, teatrowe, studya statystyczne, estetyczne, pedagogiczne, patologiczne. I to – dawaj co tchu, bo dziś leci. Wie człowiek niejeden nawet nie ma powołania do krytyki zawodowej, tylko gdzieś w kącie przeczytawszy na kolanie gryzmoli, byle na dziś wystarczyło, bo co z tego spadło to i przepadło. – Żart na bok – ale doprawdy, na ogół nasz biedny, daleko więcej ich dziś piszą niżeli czyta – czy tego nie uważasz? I do tego to dalej? Bo mi się zdaje, że mimo wszystkie pozory, poziom ich nawet umysłowy bardzo zwarzyło obniża. A tych wypróżnowań coraz więcej spotykasz nieuctwa. Skąd to? przecież

ty oni wiedzą tak jak my doradzić tobie nie mogliśmy – wszystko
im gotowe topasty w głowy kładziono. Ale wiedzą oni wtenczas
wyprzedzeniom w myśleniu myśleń ich nie dawano, a natomiast
nie narodzonej myśleń: i za do wszystkiego. Wie jakie są ich zady,
jakie też i o nich zadzenie. Do książki wreszcie nikt dziś nie-
mniejszego nie przywiązuje znaczenia, bo jest wcale nie dobre. Wy-
daje mi się, że dałem: żeby nie wiem w nader licznem pudełeczku to.
wszystko opowiedzieć, kiedy to jednorzetnie wszyscy gadają, a nikt nie
słucha. Ale ty prędko opamiętywam – bo tu rozumieć całkiem od-
wrotny. Oni przeciw wszyscy trzeźwi, a ja tylko jeden niepoprawny
pijaczyna. Jednak, jak wiesz, Rej Nasz „z książki wszystki tydzie-
go i prędzej o tobie niż mistrz." Dziś książka jest rzeczą
a z nią i tydzień – do tej zaś literatury naszej prędkiej zawsze
snadź też prędzej tylko potrzebni. – Ach! Lebyście wiedzieli
jak mi jest dobrze za moim piecem! Nikomu już nie zawadzam
i nikt o mnie nie wie. Mam brata, który jest jenerałnym agentem
Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń w Wilnie. Radami, kiedy
ty kto pyta o mnie w towarzystwie (ale nie koniecznie ubezpieczo-
ny) ja za jeden? Hyyy, jak powiadają: – to jest brat jenerałnego
agenta ile w Wilnie, i to już tuli dostatecznie objaśnia, mnie zaś w
zupełności wystarcza. Ostatniemi dniy wyciągnąłem nie z mojej nowy
plebanki do mojej Biblioteki, a jednorzetnie Chmielowski do Athenaeum,
– i przecie jemu takiej nie zawadzam mi do nadmienienia. Rad
gracja, i to coraz gorszkowiej, bo dziś mi ty: i już nie wiele
dziś mam przed tobą. Rozrzedzenie mózgu 2 bliźniąt, 2 bliźnia, po-
wolnego, ale nieubłaganego kroku. Jednej brać, głupiej, dam
ty tobie wynagrodzenie. Przedtego lata, już już byłem do niego. Ale
wyprawiono mię do Frankenbadu, i tam poleżawszy w błocie
jakoś odeżywiałem – bom jest jak ten facetus do zabawy nalany
słowiem, co to na grzbiecie go położy, czy na brzuchu, czy na gło-
wie postawi – on zawsze stanie na nogi. Jednak, pomimo mej
dość opatrzności, przychodzę do przekonania: iż nawet tak dalece
zdrowy ty ja nie mam na co. Głowy mojej nigdy rozum nie roz-
sadzał – wie kiedy jej nazbyt zabraknie, to tylko nemi jednemu
tydzień z tego ubytek, a twarz pono za kwestyą przejdzie tobie do-
porządku dziennego. Niezawodnie nowemi dolega mi dola smutna

biednego Lankaszyciewicza. Człowiek w tle wieku, mogący jeszcze pracować Bóg wie jak długo. Nieraz Gertrudowałemy tobie z jego niewczesnych żalobów – niestety – dziś w otaczającemi Was nie zagrzała, jakiby ich towarzystwa pożądała. Ale z nimi godziło – dla jednego oka jeźdź stracił – drugie pocieszają na tej kolej nieszczęście Rekra. W tych dniach list od niego miałem – bardzo krótki, ale pisany jego ręką, drogo jeźdź dzwoni mi było. Ludzi tych, że mu lepiej do Krakowa o parę dni w Lipca ich wyjeżdża; ale mam z boku ich wzrok na mię, i że wtenk podjęć do później bezpowrotnie stracić. Oh w porównaniu z tą jego tragiczną przyszłością, dzienki moją tułaczkę biedaczą – Ach mój drogi Panie! dla mnie ich pożegnanie jeszcze chociaż w życiu tem spotkamy? Tego lata myśla mię powrócić do Elstry mię jeśli będzie tak w niedzielę, pewna mojego komisarza odwiedzić pogoję. A może przecież, Mahomet do góry podąży. Okoliczności zmieniają ich wiele – jeźdź raz nam nawet pożegnać razem na dobre zapowiadano. Nie chcemy dziś ich przedwczesnie, ale jestem prawie pewny, że gdyby to było godziną, tobyście już z nami na zawsze rozstali. Zgadłem, zamiast ich ten drogi ten żyjący, chociaż nieszczęśliwy: Letnig to wszystko dla was zachowuje. Co do mnie, wiem jeźdź nie potrzebuję dopuszczać ich wielkiego szczęścia, a jednak, o dla do mnie potrzeba mi, bym do mnie dość tu choć daleka wyjechać. To mię zawsze w domu skutecznie wprawia i w lepsze o tobie tamtym rozumienie. Przyjaciół z Bogiem – wszelkiego nam wszystkim Alleluja –

Dotychczas wam życzliwy Kuga i przyjaciel

Zeliaszan.

Warszawska 6/4.

Wydałem w tym roku cudowny przekład poezji włoskich pod tytułem: Pielgrzymki tobie żydowskie, przyjdź do mnie; tysiąc mi adresy wskazałeś – najlepiej poczmie do Drezna dopiero. Święta zapowiadają ich nam te pogodnie. Chłodno jednak, mimo słońca. – W ciągu tamtejszego ich ogromnie. Szczególnie oblężeniowy nad dziecinny z pewnego historycznego stulecia, który nam córka Wielkiego Zgromadzenia bardzo upowszechnił na wszelki sposób w ordy pchała. Teraz tapeta lekko chwiej już na mnie nie wiele co dostało. Dzienki – all right!

Żona moja uprzejmie pozdrowienie wam dwadzieścia.

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza					
	(Urgente)	oppure (D.)	(Far proseguire)	oppure (F. S.)	**Ufficio Telegrafico DI SAN REMO**
	(Risposta pagata)	» (R. P.)	(Posta pagata)	» (P. P.)	
	(Collazionato)	» (T. C.)	(Espresso pagato)	» (X. P.)	
	(Avviso di ricevimento)	» (C. R.)	(Recapitabile aperto)	» (R. O.)	

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 18/3 188 6
Pel circuito N.° 168 *Ricevente* [illegible]

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pei telegrammi interni di seguito da non mezzanotte all'altra.
Nei telegrammi espressi in cavalieri vengono il primo numero dopo il nome del luogo di origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle parole, il 3° altri la data, l'ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE Giorno e Mese	Ore e Minuti	VIA	Indicazioni Eventuali D'UFFICIO
p	SAN REMO	Versailles	11	12	18/3	17. 48		

Verry ave vera matris proles felicitations
et souhaits

Felician

Primo lembo da piegare

Rimesso al fattorino ad ore 14-10 **Il porto è gratuit**

Il fattore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione

N. 322 *di recapito* **TELEGRAMMA**

Krzeminski

SAN REMO

TELEGRAFI

Fajans Maksymiljan 246
48

Czcigodny Panie!

Uciszyłem się niewymownie
listem Szanownego Pana Dobrodzieja,
a za daną mi możność wyświad-
czenia Mu choć tak małej przy-
sługi, serdeczne dziękuję.—
Całe dotąd wyszłe Dzieło Wzorów
sztuki średniowiecznej, jeden
exemplarz Kwiatów, i pierwszy
drugie wydanie) w sobotę już

poczta wysłałem. — Mam na-
dzieję, że Szan: Pan nie odmó-
wisz mej pokornej prośbie,
dzieła te wyryte w moim
zakładzie przyjąć raczysz ode
mnie, a dowodem tej łaski
uprzejmiwiz

Twego

pokornego sługę

Maxymiliana Fajansa

Warszawa d. 15 Stycznia
1883.

Falkenberg Ks

148
49

F.

Wielmożny Panie!

Powziąłem zamiar zapoznania jeszcze bliżej publiczności niemieckiej niektórymi utworami Pańskimi, których znakomitość wszędzie jest uznaną.

Dowiedziałem się, że Wielka literatów zajmuje się tłomaczeniem rozmaitych dzieł Pańskich; że jednakowoż nie wiem dokładnie, o które właśnie chodzi, poważam się, by nie prawować na próżno, Wielmożnemu Panu przedłożyć uniżoną prośbę, by Sam

wymienić mi zechciał kilka powieści,
których ogłoszenie w jednej z niemieckich
gazet Polskich byłoby Mu po-
żądanem.

Z prośbą o łaskawe uprzedzenie
do wzmiankowanego tłómaczenia
zostaję z najgłębszém uszanowaniem
Wielmożnego Pana i dobrodzieja

uniżony sługa
Wł. Falkenberg,
redaktor, Germanii

Berlin, C. Stralauerstr. 25
dnia 8go Stycznia r 1880.

Fallowska Cesarzyna

194
80

Wielmożny Panie!

Pierwszym Pan jesteś mężem którego naród ceni zasługi za życia. — Bo Pan pierwszy nauczyłeś czytać swemi utworami wszystkie stany. — Każdy też według sił i możności pragnie ucieć Twej Panie pracy 50ciu letniej. — Poniędzy pracownikami na niwie literackiej są i malarscy, którzy stanem pióra swego służą Twojemu poleceniu do podtrzymywania gmachu ważnego cnót moralności. — Do tej liczby należą moje małe prace dla dzieci i ludu. — Do ogłoszenia życzeń załączam i moje. Niech Bóg Cię udziela Panie lat wiele życia i zdrowia, a nam dozwala cieszyć się Twej pracy. ——

Że stoję kilka mil stąd ze Stynorzy niegdyś na litwie Kiewicza, gdzie jeszcze z rozprószonego archiwum porostały dowody dawnej świetności. —

A ta postać popularna Księcia Karola Lucci Lachanka,
bliżej poznana z listów jego pisanych do osób najrożnie
położonych, mogłaby sprostować nie które nie zbyt pochlebne
zdania o nim piszących. — —

Z najgłębszym Szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego Pana Sługa

Cezaryna Falkowska

Zamek Kiesnicki

dnia 6 Września r 1879

Falkowska Eugenja ~~207~~ 57

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Na wiele się ważę, chcąc niedołężnemi memi słowy wyrazić uczucie wdzięczności, jakiem przepełniona jestem, za gotowe i łaskawe pośredniczenie, w zaopiekowaniu się pozostałemi pamiątkami z Dziedziny sztuki, po śp: Bracie moim Oskarze, o czem poinformowana, zostałam przez Zięcia mego Karola Chodkiewicza.-

Pragnęłabym, ażeby niektóre z nich umieszczone zostały w zbiorach pamiątek narodowych, a inne, mniej przydatne do Muzeum, możeby się dały spieniężyć na miejscu,

gdyż z powodu swych rozmiarów sprowadzenie do kraju, wiele by za sobą pociągało trudności. Na razie nie łatwy wybór, w jaki sposób pozostałe rzeźby podzielone być mają; ale za powtórnem udaniem się Zięcia mego do Rzymu, z prawdziwą wdzięcznością skorzystam z uprzejmego i łaskawego ofiarowania nam Swojej świątłej i chętnej pomocy, a tymczasem łączę dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja wyrazy

głębokiej czci i hołdu

Eugenia Tarkowska

Tampol
12/24 Maja 1886 r.

Falkowska Klementyna
52

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Z powodu tak wielkiej uroczystości jaką jest Jubileusz Szanownego Pana Dobrodzieja, przypadający w tym roku ośmielam się przesłać Szanownemu Panu Dobrodziejowi serdeczne życzenia i zarazem bardzo a bardzo upraszam nas Szanowny Pan Dobrodziej mi jakiej rady udzielić bo mi wielka a wielka jest bieda - jestem Szanowny Panie Dobrodzieju Sierotą po Oficerze byłego Wojska Polskiego który cały Kampanię odbył z Napoleonem I i był razem z Nim na wyspie Elbie - od kilku lat jestem mocno słaby tylko mam kapiele co by mnie mogły wyleczyć a nie tylko że nie mam na to żadnego funduszu ale nawet żyć i odrzeć nie mam się z czego

w Warszawie są może i dobroczynne
osoby, ale nie mając ani protekcyi
ani znajomych to bardzo trudnem
a nawet niepodobnem jest dostać
się do osob bogatych tem bardziej że
ja całe moje życie przepędziwszy na
wsi nie tylko że nie umiem ale i
nie śmiem prosić — Szanowny Pan
Dobrodziej mając tak wysokie i zna-
komite znajomości może by raczył
do Kogo za mną przemowić za co
szanownego Pana Dobrodzieja będę czcić
i błogosławić całe moje życie —
Urodziłam się w roku 1834 w drugim
roku mego życia straciłam matkę
na wychowanie wzięła mnie do siebie
matka Chrzestna śp Klementyna
Wołłowicz bogata i bezdzietna osoba
miałam lat 10 kiedy ją utraciłam
i od tego czasu zaczęła się moja
bieda która jest coraz gorsza
musiałam całe życie ciężko pracować
a nie tylko że mi za to nie nie
dawali ale nawet nie otrzymywałam
i dobrego słowa teraz od pana

lat jestem tak słaby że mi
robić nie mogę i głod i takie
straszne nędze mi dokucza a
niema kumu mi dopomodz
niech łaskawszy Pan Dobrodziej
nie obraża się moim natręctwem
i moie zbyt wielkie smiałtwo się
który mi może łaskawszy Pan dobro
taskawie przebaczyć raczy —

z głębokim uszanowaniem

Klementyna Falkowska

przez Warszawę Siedlce

w Świerzach

dnia 23 Stycznia 1878 roku

Krakow Lipca 1878
61. Ulica Grodzka

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Wczoraj dopiero po dwutygodniowym odpoczynku na wsi – wpośród cichej okolicy Kalwaryi Zebrzydowskiej otrzymałem list Pański – list prawdziwie dobroczynny i za który serdecznie dziękuję – bo mnie wyrwał z Atonij i dodał życia – Są chwile w których człowiek w walce życia ustaje i broń składa – Trafiło mi się już to parę razy. Lubo mam dosyć uporną naturę – ale co z tego gdy nie wiedzieć kiedy up Śmierci wejdzie do domu i sprząta, jak mnie, żonę, dzieci – jedno po drugiem, lub kiedy plan przyszłości – ciężko wypracowany i na najlepszych prawdopodobieństwach oparty nagle ze wszystkich stron się wali – lub nakoniec, podnosząc się nad osobistością, co czy nie mogłem tej fatalności która dwie trzecie ze wszystkich idei postępu ludzkiego, owych marzonek naszej młodości, i światopoglądu bez zmiłowania – bez nadziei odwrotu – pod batem mrzonek i przesądów. –

Jestem wśród do przedpotopowego pokolenia z 1830 r, lubo jestem wśród jeden z najmłodszych – miałem 17 lat – nie wyszedłem z Polski emigranta – bo trzy razy odmówiłem pod Warszawą – to mi pozwoliło bursztować w Wrocławiu – następnie go podróżować w kraju. – w r. 1846. miałem szczęście spotkać za granicą Pana wdowę Panią Skarskiej i przysłuchiwać się jej rozmowie z Kossuthem (?) – Byłem z procesem we Lwowie w r. 1848. tam zaskoczyły mnie wypadki które wcale obcy wady a na miejscu się skończyły – zaawansowałem się do węgier. Kossuth mnie wysłał z Misyą do Paryża. która wypełniwszy jak umiałem wracałem drogą bardzo ale najbezpieczniejszą drogą – byłem w Genui wprocie – miałem siąść na statek skąd przybiegł do mnie z Borys Wiśniewski Michał z telegramem dowiadującym się Georgey

Który powtórzyłem Mickiewiczowi w Paryżu – chodziło o Horvata Krwawa Księga i to wprowadziło Mickiewicza na wyjaśnienie mi stosunków jego z Czartoryskim

się poddał; że wszystko jest w Węgrech skończone. Nie było co umieyć robić, jak wrócić do Francyi na bruderszaft. - Przeszło mu na tym chlebie 27 lat. - Stara emigracya która zachodzi średnio-bocząc, wpadła się - i przedstawiająca, jeszcze dosyć cywilizowany okaz polski - przy mnie wymarła - bo nie ma już co mówić o resztkach które jeszcze pozostały. - Stary powiernik Nakwaszonie pod z małej bardzo liczby cierpiących starożytnej z nowej egzotyki i nikt lepiej nie przedstawia starej Warszawy z konstytucyi nowszych czasów. - Ich charakterystyka go doskonale pani Galicya - między chodzkie wiersze kiedy wyjeżdżał do jej salonu - nie umiem już gdzie - wszystko tłusto. - "Widzę mi się ze widzę samego króla Zygmunta schodzącego ze swojej kolumny". —

Do Francyi z resztą siły w pracach rozmaitych które mi razem wracał nie nie przynosiły. - Prócz codziennego chleba i to nie zawsze - należy do rzędu tych o których pani Sand powiedziała "Esprits improductifs communiquant partout". - Do wojny francuskiej przyjaźniłem coraz gorącej osiadł w Krakowie i tu kości położył. - głównie ku temu powodowały mnie uczucia Ojcowskie - Mam dziewczynkę - dziś 18.ego letnią - jedyne dziecko które mi z trzyma pozostało i z którem nie widziałem się od roku we Francyi gdy jej zaledwie na pamięć wychodzić. - Przeciwności skutkiem których dobrze znajomi siły mi wyjednały jakieś zatrudnienie w Krakowie i w końcu przeszłego roku - gdym jej wyprawił był córkę do familii mojej w Krościenku. Pan Ludwik Krasiński przyjechał do Paryża i przywiózł mi bardzo piękne obrazy - Między bibliotekarzem a Panią Adamową Potocką - listy literatury francuskiej jej dziecinne, ozdoby listy - podobne w innych domach. - Wszystko to oparte na zapewnieniach pani Marii Krasińskiej z nią spuszczają się na nich zupełnie - wyrobiły sobie jeszcze korrespondencyą o której szanownemu Panu wiadomo i z tem pojechałem do Krakowa. - W Krakowie potkałem się że miejsce bibliotekarza nie było do wzięcia - za listy było listy. - że wszystkie obrazy za jedyną podróż we dwoje zarobić nie można między matką i córką - z resztą moje kompletna niezdolność do dworskiego nadstawiania - zamknęła mi drogę do łask pani Ad. Potockiej - krakowskiej królowej która jest zimna - dumna - a w dodatku głucha jak pień - ale co gorzej - mój Monitor zwinął chorągiewkę - zostałem apatrydą

Moskali i jak jéj szanownemu Panu wspomniałem w poprzedniem liście dał mi dymisyą. — Zachodzem z jednym Universitetskim profesorem [illegible] czyli za 100 franków na miesiąc — a z boczenia obłożnemi — mam córkę przy sobie i znowu nie wiem co z nią zrobić — Żadnym sposobem nie mogę jéj narazić na dawanie lekcyi — jest to dziecko suchotnicze — nader delikatnego zdrowia i wrodzone talenta — to jest bez żadnej exajeracyi ludzi i rzeczy praktycznych — trzeba więc mnie od rana do nocy pracować i o tę pracę usilnie się starać.

Hr. Wł. Czartoryski — wspomniał mi był [illegible] przy rekuzie [illegible] solennie korespondencyą do Dziennika Orleanistowskiego — nie będąc ani orleanistą ani legitymistą — ani zapalonym republikanem wszystko mi jedno pod jaką kolwiek chorągwią francuską mamy politykować — byle bym mógł stać, nie powiem na stanowisku czysto polskiem — bo to tylko w Universe jest podobno ale na stanowisku rzeczy wrodzonych i prawdy. Wzapatrywanie się na Moskiewskie stosunki na zewnątrz i ruchy wewnątrz. Wł. Czartoryski — czuł sam — jak ważna jest rzecz — gdyby się w dzienniku francuskim odezwał się niekiedy głos polski — choćby na ton francuski i [illegible] z trochę zimnej wody na entuzyazm ogólny dla Francuzów dla Moskwy — dla tego [illegible] trochę na mego — ale uprzejmy i serdeczny list pomiędzy utwierdził mnie w przekonaniu że dla podróżnego pisarza — jak ja — naturalną opieką — rzeczywistym Mecenasem — jest pisarz nasz[illegible] — mistrz uznany w tym zawodzie — tak jak dla żołnierza jenerał — jest to zasada oparta tak na solidarności natury ludzkiej niż na pochlebstwie — jak i na tej prawdzie że wielki talent chodzi zawsze w parze z zacnem sercem.

Oddaję się więc zupełnie pod opiekę szanownego Pana wiem jednak dobrze że za wiele miesięcy zawady — trudności — niepodobieństwa, o których się zrobijają najlepsze chęci — i wpływy nawet tak przeważny jak jest pański — adres mój w Strassburgu będzie dosyć długo ten sam chociaż w Zurich zmienił mieszkanie jak mi się to już parę razy zdarzyło ostrzegam o tem [illegible] i przesyłają mi do nowego mieszkania — listy i dzienniki — bez względu na adres jaki jest —

na niche

O smiesznem się jemu dotacyi mnie prosić do Szanownego Pana i to może najtrudniejsza ze wszystkich.

Mam przepotrzebny i naprędce przerobiony dramat mój „Ur moment de toute puissance" którego tytuł polski jest „Na chwilę Carem" – Księgarz Dygasiński w Krakowie podjął się był go wydać – chciał mi to przedsięwzięcie ułatwić – przy czem (wspólnie ogłosić) miał zbierać prenumeratorów; Dygasiński się do tego przy rozesłaniu rękopisu (i powiadomieniu mnie o nierozpoczęciu akcyi nie zabierał) – i powiadomił mnie o nierozpoczęciu akcyi – ujmującem potwierdził – młody Zawiejski Jan – syn Jana zajmuje się zbieraniem prenumeratorów i w parę miesięcy zebrał ich przy dziesięć kilka – to jest w części Polski Austryackiej Galicyjskiej – jedni zapłacili z góry – drudzy dotąd by wpisali się na liście – Zgłaszał przystało mi zapłatę za kilka prenumerat. i na tem chciałem zakończyć moją korespondencyę ale przez ten czas Pan Dygasiński odezwał się powiedział mi że obrachowawszy się nie może się wydawnictwa podjąć nie mając przy najmniej 1200 prenumeratorów – czyli pokrycie kosztów wydawnictwa – 1200 prenumeratorów zebrać jest dla mnie – obecnie w Krakowie trudna niemożebna – dostawienie w zawieszeniu – odsyła prenumeratorom na wszystkie strony małe sumki (po 2. Reales &c.) jest trudna najtrudniejsza – zachowaj to sumki tysiąc wprost oszustwem – Zwłaszcza mi wcale bystre albo znalezli innego wydawcę. który by się kontentował zebraną prenumeratą kwotką – albo na własny koszt dramat wydał co jest wobecnej chwili dla mnie niepodobieństwem. – Czyby Zapanskie nie chciał mnie z tego kłopotu wybawić – za wystawieniem się pantalonem pewna moja biedna praca na to zasługuje – w Galicyi jest obszerna Księgarnia Polska wpośród wód. – Zjedzie do Krzyżowicy. Księgarnicy wiele osób z Królestwa i prowincyi zabranych którzy kąpiele kwiatki majowicze te kłótnie w kraju kursowe mogą – a Nowotki ma w Krzyżowicy Księgarnię – Jeżeli by potrzeba była jaki monsieur un peu laffaire na sposób pana cinki – to wyrobi sobie w Krasie że niektóre wyjątki zgłosi Rękopis ma pan Nowotki – a przepraszając go za tak długą i nudną bazgraninę – proszę przyjąć wyrazenie – prawdziwej mojej i najszczerszej wdzięczności

Szanownego Pana Dobrodzieja

Uniżony sługa J. Falkowski

P.S. Załączam prospekt Dyg. sinskiego

55a

Zamierzając wydać w przepolszczeniu, dokonaném przez Autora, dramat wydany w Paryżu pod tytułem **Un moment de toute puissance,** a który w polskim przekładzie będzie miał tytuł „**na chwilę Carem,**“ otwo- ~~rzono~~ prenumeratę na niniejsze dzieło dramatyczne w tém przekonaniu że światła Publiczność popierać będzie mój zamiar przyswojenia krajowéj literaturze dzieła, które napisane przez polaka przyjęte zostało nader pochlebnie przez całą prasę francuzką, a to tém bardziéj, iż wspomniany dramat nie będzie li tylko przekładem z języka francuzkiego, ale przerobiony i zmieniony w wielu miejscach będzie stanowił niejako nowe dzielo. — Cena prenumeracyjna **2** Zł. **50** c.

Kraków 1go Lutego 1875.

Adolf Dygasiński.

Księgarnia, rynek Nr. 14.

Kraków 8 Lipca 1875.
61. Ulica Grodzka

Szanowny Panie
i Dziatku

Dawny bardzo znajomy mój P. Henryk Nakraski pisał do mnie temi dniami z Tours że wracając pobytu Szanownego Pana w jego domu bywała czasem mowa o mojej nieporcelanowej osobie i o moich pracach

O uciech co mnie do ofiarowania Mu mojego dramatu francuskiego o Dymitrze Samozwańcu — Prosił przyjaznego wkładzie najserdeczniej oraz i uwielbienia — Pisma Pańskie są dla mnie aż tak bardzo cenne że nie odrzucam prawdziwa unyklowa rozkosz, a zarazem przedmiotem podziwienia ze stanowiska psychologicznego — Podobnej płodności — zdaje mi się że umysł ludzki nie dał jeszcze przykładu — Stary Dumas napisał w prawdzie około 600 tomów ale wiedzieć miał współpracowników którzy najwięksa część jego pracy pod jego kierunkiem wykonali — wiele nawet jest dramatów i romansów na których tylko firmę swoją przyłożył. Stanowisko niejaki płodność Walter Scota którego całą produkcyę nie wynosi 150 tomów — a z nich dwie trzecie są wyrobami fabrycznemi — myśli na nie stało a styl nacechowany zniszczeniem — Pańskie pisma płyną z nieprzebranego źródła — zawsze świeże — pełne życia, kolorytu, prawdy — nigdzie nie znać zniszczenia — nigdzie nie czuć oleju lampy — nigdzie myśl twórcza na chwilę nie zasypia — Porównałbym pisma z Rossinim — gdyby i Rossini nie był na starość zjadowiał — i gdyby z resztą można było porównywać literatora z Muzyką, i geniusz specjalny z geniuszem tak wielostronnym na jakim jest Pański to wyjąwszy kolorowanie kierunku dzieła — wszędzie wszystkich wyprzedzasz — nawet w muzycznych pracach historycznego zbierania — nawet w tych przeglądowych artykułach które umiesz nie rozkazywały czasu na samodzielne utwory —

Nie wiem teraz jak przejść do moich malowideł robót — Muszę jednak ten skok uczynić — Mój dramat a Un Moment de bonheur pisany — jest płodem uporu. Mierzyłem się z historyą Samozwańca

zrobić dramat — lubo mi wszyscy mówili że przedmiot ten (Faktol.
wiek byłby traktowany — nie wejdzie w ciasne ramy scenicznego dramatu. i nie zainteresuje publiczności francuskiej. —
Zmarnowałem na tem pare lat. — Miałem Beaumarchaisa na myśli który zrewolucionizował francuzy jedzący na frazesach rymowanych na sceny — „Qu'avez vous fait pour tant de bien — vous vous êtes donné la peine de naître". — Myślałem że można użyć Dynamitu na to aby podobna bomba rzucił pod Carski tron. — Mając plan dawno gotowy obrabiałem go w pamięci przez czas oblężenia — miałem nadzieję że 600.000 pamięci pod bronią potrafi wynieść pomysłów w sekwestrze, i republikańskie ustawy o tem samem miejscu Dynamitowi otworzyć postęp na scenie. — Znałem się stało — i zrobiony ze nadziei przedstawienia dramatu. Zatem nie rozmiany szerokie: puściłem we dwóch wspólnie książki — wspólnie rozkupiono mi ze sto (na wiarę dziesięć kazały które za pokwitowaniem) egzemplarzy — nieprawdziwie przedałem dwa — Galicyą z Krakowem nie rachuję kupili ani jednego — Przepolerowałem go — pod tytułem „Na chwilę Carem" — ubrałem jak można — sorcem polskim (na prawitem — dotrzymałem Prolog. — i oddałem go wydać w Krakowie — ale ani wydawcy ani prenumeratorów nie znalazłem. — Złożywszy go w kąta kumby mówiąc różnych prac nie dorzuciłem zabrałem się do mniejszego dramatu w języku francuskim — już jest skończony i wysłany. Jules Sandeau który przyrzekł mi dołożyć wszelkich starań aby go przyjęto do Odeonu — Cytuje ma „La fin d'une dynastie" — ale nie ma nic polityczności i nic polskiego prócz upadku Sobieskiego który wprowadzam na scenę — Bohaterem jest Karol Edward Stuart, zetarty, zniechęcony, zakwaszony. który szuka pociechy w gorzałce szkockiej (Whiskey) — odtworzył Bohaterem podjął się jego córka Naturalna Charlota — i ta postać nowożytnej Antygony stawiam (własnie) na pierwszy na planie — na nią całe dzwonko skupiam — cała la femme forte et bon et evangile — i dramat cały oparty na jej postaci, które przeciwdziała moim moralnej prawdopodobieństwa — ale zdaje mi się że współczesnej chwili na scenie akcyi. nie z obcych zowsz publiczności —
Wybrałem ten przedmiot obcy i pisałem wobec nie języka bo niczyby nie dla stawy prawy. — Mam biedną dziecinę która wkrótce może zostanie sierotą, i to najmniejszemu słuszna z dzieci — radbym jej choć kawałek chleba zostawił — Przetłumaczę go jednak i sam na Konkurs Warszawski —

P. Nałkowski pisał mi, że opowiadał Szanownemu Panu zawody jakich doznałem w Krakowie. – Sprowadzono mnie z powozu z bardzo piskliwemi obelżywcami, i zostawiono mnie na koszu. – Szczęście widząc dobrze „ze Pańską" na pałacu Konin jeździ – postarałem się przed wyjazdem o korrespondencyą do dwóch dzienników do których najłatwiej trafić można to jest Univers, i Moniteur Universel. – Pewny byłem że z Universem nie długo moja zgoda potrwa to też bez odezwania się nie moją rzeczą – liczyłem więcej na Monitora porozumiawszy się wkrótce gdzieindziej z Dallozem z jakiego stanowiska mamy rzeczy uważać, i nie było mowy żebym miał mordować Kadzi – Skoro się jednem słowem przeciwstawiono – Univers za mnie kontent – Monitor zaś zostawszy organem pod urzędowym formalizował się o jakąś przykrość daną Rosyi i uważając mnie za niepotrzebnego po trzech miesiącach korrespondencyi, dał dymisyą – Zostałem zjednym dziennikiem do Rosyi lichopłacącym – wprawdzie płyną na mnie błogosławieństwa papieskie jako natręcznem, choć z bolesnego redaktorstwa dziennika ale to nie wystarcza na utrzymanie moje i dziewczynki mojej osmnastoletniej którą mam przy sobie

P. Nałkowski uczynił mi nadzieję że Szanowny Pan raczy mnie trochę poprzeć i wyjednać mi korrespondencyę do pism polskich. politycznych lub literackich. – Byłbym nie miskończenie wdzięczny za to poparcie – Dwadzieścia kilka lat pobytu we Francyi, i znajomość jakiś zawiązałem z wielkiemi a zpośledniejszych pisarzy. dostarczyłyby mi materyału do takowych korrespondencyi gdyby innego nie stało. –

Proszę przyjąć wyrazy naszej szczególnej poważania i prawdziwej czci z jaką mam honor być

Szanownego Pana

Uniżonym Sługą

J. Falkowski

P.S. Egzemplarz dramatu „Un moment de toute puissance" przesyłam pod bandą.

75

Kraków 22 Października
359 Ulica Floriańska
Dom Rozujskich

Szanowny i Kochany Panie
Dobra

Mam zaszczyt przesłać mu w serdecznych dzięki egzemplarz Zastrzwionego na sos Polski dramatu mojego którego wydrukowanie Szanownemu Panu Zawdzięczam bo na jego to rekomendacyę Zupańskie wydawnictwa się podjął – Jest tam dużo zmian i bardzo szczęśliwych żeby Mur się nie zbyt rażącym wydał. to wszelej dla mnie zadany nie opinia Krakowa i całej austryackiej Polski – Poczekałem do Francji mój dramat o Ostatnich Sekwestach. ale ani wtenczas się zmian dziać a ty mniejszem przebraniu go na polskie – par acquit de conscience – bo z tego żadnego materyalnego zysku nie oczekuję a dla przypodobania się tutejszej publiczności nie warto pracy.

Wojna ciągle dalej w Ukrainie. – ale porządne zawiodłem się na Moskwie – Kokarzewski ze swoją pułkiem nie dał o sobie słyszeć – bo części na które między parol zakroiła była, jak Rumunia i Grecja Słowiański – nie dają jak do wrzenia – Woli mieć Ignatiewa rządzi w Konstantynopolu. jak przyjdzie pomoc Rosyjska w Polsce – Wład. Czartoryski proponował mi jakąś korespondencyę – czy

z sobą.

cy z Hrabią Paryskim - Której Bronisła
pmysłał mi program - Żąda wyjaśnień
wszystkich tajemnic stanu Rossyi i Au
za Karola tajemnice 15 franków - Trafi
zdradzi że pare tajemnic wyjaśni mu
, te mu pmeszłam darmo - żeby jak po
powiadają „ne pas gater le metier" - wa
żeby z tej mąki był chleb. -

Pozwoli mi Panowny Pan opowiedzieć mu
drzeczółek domowy. Mam córkę 18: letnią
sobie - wychowana w klasztorach francuskich
Której od roku dopiero po polsku nau - co
łatwo idzie - Na tłumaczenie z polskiego n
francuskie wzięłam Czarna perełka - Za
łem zachwycita że się tekstu na pamięć
- Jeżeli się wres po polsku nauczy to je
to panu zawdzięczy

Proszę przyjąć wyrazienia - Sza
cun. i jeżeli Pan pozwoli - szczerej
przyjaźni -

Uniżony sługa
J. Falkowska

Kraków 1. Grudnia 1875.
389 Ulica Floriańska

59

Szanowny, najłaskawszy Panie

Przeczytałem z pewną przykrością ustęp pańskiego w Dzienniku Poznańskim o moim biednym Dymitrze - Słówko jedno pochwały które z jego strony więcej znaczy niż dythyrambi całej najlepszej prasy. - W każdym prawie znajdzie sąd spokojny wystawiony. Mistrza i krytyka który od pierwszego wejrzenia postrzega słabe strony dzieła, nie mniej - jak i owe jakiekolwiek zalety które trochę za nim adwokatować mogą. — Mojego własnego zdania opublikować nie chcę ale go Szanownemu Panu wyznam szczerze - Jakkolwiek przeczytałem ..... uporu. - Pracowałem pod dewizą .. staro-szlacheckiego .. ... nie damy się. . Wreszcie samej rozpoczynając tę pracę zasięgałem zdania kilku osób kompetentnych między innemi Legouvé'go — Stary Legouvé powiedział mi że tego przedmiotu - nie wziął by - pour un Empire. - Można z niego zrobić (mówił) wzruszający powieściowy dramat, ale dramatu jednego nie podobna - bo brak do tego charakteru głównego. — Z Dymitra można zrobić albo prawego Rycerza dopominającego się o swoje prawa - a takich nie było w wieku naszym zabawnych - albo kolosalnego bohatera. to by był Roland bohaterem - Don-Diabłem - dla zabawki. Poradzę - albo natchnienie bezwiednego Samozwańca z dobremi chęciami - o którym by publiczność powiedziała po odtańczeniu ostatniego Kartyny. Jakże szkoda że nie był prawdziwym — Rozmaitości publiczność w żadnym razie nie mówi — Pozwalałem

to. - Zresztą tylko pisarzy. Którzy sobie nowy powo-
bijało o te enigmatyczne figury. Dy mitra było
mi przykładem ale uwziąłem się. - Laury Beau-
-marchais-go spać mi nie dawały. - Jego Figaro
takie mi było Bohaterem z dobrym sam z siebie
romantyzmem publiczności - a jednak jak rzucił mi.
Dzy mi - to słowko - „Qu'avez fait pour tant debuter?
Vous vous êtes donné la peine de naître" - wstrząsnął
i teatrem i Francyą - Miałem nadzieję że znajdę
podobne słowko - pracowałem wciąż około obłąkanej farsy
- myślałem że pomarańcze wrócą w lektyczce a republi-
ka pozwoli mi zamienić takie piekło Herodów
pod tron. - ale nic się z tego wszystkiego nie udało.
a nawet odpowiedniego Sonnenfelsa nie znalazłem
- w Moskwie rzeczy jeszcze nie dojrzały do tego stopnia
ażeby w jednem słowku można zamknąć sytuacyą.
Słowko Beaumarchais-go zresztą. Zawsze było
za superfinowe dla Moskali - przedtem by trzeba
naśladować Schillera z Kabale und Liebe -
„Kniebe vor Gott. nicht vor Schelmen" - ale
żadna cenzura by tego nie przepuściła -
- Zgoła rozbawiło z Dymitrem na koniu jak
z entrepryzą której okoliczności nie sprzyjały ale
żal mi było rzucić wagon pod nadbrzeżnym lat
kilka morolitem się i dla tego piwiciem go wewnątrz
—— przepadł. w obelisku Galicyi wschodniej - zawsze
głuchej i milczącej - jak za czasów Słowackiego.
W tej chwili przepisuję ostatnie akta. Mojego
Stuarta.. i posyłam go na konkurs Warszawski.
- jestto obraz dekadencyi ludzkiej - Karol Edward jest
to stary bohater. zużyty. i który się rozpada - po angielsku

przy mnie jest Doktor Szczyglik – Żona jego, Hanna Hr. d'Albany; a jeśli ona [underlined] kocha [/underlined] Jan Sekretarz Le Moulins – Wtem środek wchodzi cyrulik [illegible] w postaci Karoliny Corthi (naturalnej k: I.) [illegible] oczyszcza, ozdrowia podróżnika a sama ginie jak Chrystus za grzechy drugich. Dramat cały oparty na poświęceniu kobiecem przechodzącym – przynajmniej wszelka miara moralnego prawdopodobieństwa – ale effektownem – Podałem go kilku mi ludzi tem na sens francuzka – ale ani wiem co się z nim stało – lubo go powierzyłem mieszczaninowi Credo wiekowi i mogącemu doprowadzić do reprezentacyi sztuki której by miała rzeczywistości wzoki – to jest Jul: Sandeau –

Rozbargrafem się serdecznie – zajmując Hrabiowskiemu panu czas nie potrzebnie i pisząc zmarszczoną ręką nie lubo w potrzebie ciężkiem. –

Proszę przyjąć ode mnie moje najserdeczniejsze przedstawienia i zaufanie że jestem z prawdziwą czcią – i uwielbieniem –

Hrabiowskiego, Łaskawego pana.

Uniżonym sługą

I. Falkowski

P.S. W Uniwersie trąbią na rozwalenie się Europy. – Nie wiem czy mnie Morskie nie zawiodą bo już mnie raz w pole wyprowadzili – myślałem, że chcą tylko minę nadrabiać a potem zachowają. – Nie wiem dla czego ale jakoś widzi mi się – że upadek Konstantynopola może coś dla nas – chociaż wprzód [illegible] reprezentacyi sprowadzić – Dla czego? nie potrafiłbym tego wytłumaczyć – jest to kwestya – przeczucia

Kraków 29 Czerwca 1876
359 Ulica Floriańska Dom Rogozińskiego

Szanowny Panie i Mościwy Dobrodzieju!

W najważniejszych tylko okolicznościach mojego literackiego życia
ośmielam się pisać do Szanownego Pana, wiedząc jakimi najwięcej
pracy ściśle obciążony i nie zdając nawet sobie sprawy - jak temu
podołać można.

Do rzeczy Kochanemu Panu. Poprzednio pisząc moją sztukę
Carewicz" prosiłam wówczas i dlatego powtarzam to kilkakrotnie
bo na pocztach przy wielkiej ilości przesyłek zaginąć
Krocenie mi na bieżącej scenie Krakowskiej - Teraz z kolei drugą
prace, oddaję - kapitał pod Sąd Mistrza - a wreszcie gdyby ją przyjęto
oraz pod jego opiekę. - Jest to moment ciężkowy w mojej dotychczasowej
życia, w którym się po raz pierwszy zgłaszam do Szanowego
Pana. Drugi ten dramat pisany w roku tytuł "Karol Stuart" przed
stawiony już był w Krakowie i w Warszawie - Pierwszego grywały polskie
sceny wszystkie powiaty wokoło: w Krakowie Rychter, Galka Gozi, i Kloss
sztuka wybrał na swój benefis i Pani Hoffman w Warszawie Wodzińskiej
ki, Pani Modrzejewska - wjedrem i drugiem miejscu byłem zupełnie
nie znany i nieprzyjemnego wrażenia, jakiekolwiek bocznie okoliczności wpły-
nąć mogły, bądź na publiczność - bądź na sąd krytyki -
W Krakowie byłem obcy na pierwszy na przedstawienia i zresztą zresztą na scenie
że od pierwszej niemal [illegible] publiczność była życzliwie zajęta, a wrażenia jej widocznie
dawne. W Warszawie scenerii [illegible] do gdzie przyjęta a po kilkodniowej Rychter
Pani Hoffman były po kilkakrotnie przywoływani - podrzucany na nawet ten honor
za dwakroć. - Czas, jedyny organ krakowski, jak na pochlebnie się o pie
ściach wyraził - jak Szanowny Pan z załączonego tu wycinku bliżej
nam - a Athenaeum - również jak zresztą moi upewniali mnie o wrażeniu
publiczności bardzo dodatkowe -

W Warszawie, jak mnie za pewnika Pani Modrzejewska klasy, wiedziała
ten w przyjęciu, przyjęcie na publiczności było takie same, to powtarzało
się nawet z gazet - Pani Modrzejewskiej zadzierżawiam przedstawienie się
sztuki. Pozostało jej być na konkurs. albo gdy termin konkursowy zresztą
przed Pasyą - po nauczyła się ją. - Przed tem Pani Modrzejewska
chciała ją puścić [illegible] się niezadowolenie Szanowego Pana Karoliny, przed
wypadkiem - odjęto odrazu mi że jej się tak podobała że ją na swój
benefis weźmie - odpowiedziałem to zawsze dziękuję - ale przedtem Małżeństwo
tego Wielkanocnego i Pani Modrzejewska grała by sztukę na otwarcie przed
wrócenie swoje.

Jeżeli w Warszawie publiczność [illegible] przyjęła "Karola Stuarta" - inaczej zresztą
- nie

ma się z krytyką – pierwsze artykuły które mnie dosty uderzyły mnie jakby piorunem – Nastrofkie [illegible] Szanownemu Panu wyjątek z Wieku – Myślałem że znajdzie się choć jeden pisarz który weźmie moją obronę – Czytałem Kłosy. Tygodnik [illegible] wszystkie wyrażają się jednozgodnie jak wiek. niektóre [illegible] mniej więcej pomyślne-pateliń – ale wszystkie mają jeden cel – zabić sztukę i wystrzelić na ślepo pióro z rąk tej autorowi –

Od krytyki Warszawskiej apeluję do Mistrza do Szanownego Pana – mam przygotowaną dla niego kopią – ale nie wiem czy kiedy mi pozwoli przejrzeć ją – Dowiedziałem się przykrem od Aurory że Szanowny Pan wyjeżdżał tamtemi dniami do Karlsbadu – Serdecznie więc przewiduję jego [illegible] Pan [illegible] mi tylko wyjaśnienie. ile mi chodzi o jego zdanie bezstronny –

Zacząłem abyt późno – nie pisałbo bardzo całe życie – ale pierwsze wzdrżał moje pismo – Mam już 61 rok. – Dziesiątem prawie to miało zaledwie 15 lat – odbyłem wojnę 1831 r. ale ranny – po wzięciu Pragi pod Warszawą – nie mogłem wyjść za granicę pozostałem w kraju – udało mi się otrzymać paszport do Niemiec i w Wrocławiu na uniwersytecie kończyłem nauki – potem wróciłem do kraju – gospodarowałem. a razem w spółce pracowałem [illegible] – badałem dzieje pierwotnego [illegible] – [illegible] i [illegible] pisma ch. – wypadki 1848 r. zastały mnie we Lwowie za procesem Kłosy pierwszem zdaje się [illegible] – [illegible] wyjechał mnie [illegible] z misją do francji. – Wracałem przez Genuę – to miałem – do Włoch zdążyć – miałem już zdaje się [illegible] zdaje się [illegible] – gdy mnie [illegible] [illegible] wstrzymał już w Genui [illegible] – Trzeba było zrezygnować się na [illegible] – i tak przepędziłem [illegible] – Trzeba było zrezygnować się na [illegible] – i tak przepędziłem [illegible] lat 25 – Stamtąd wróciłem we Francji była już [illegible] – robiłem drogi [illegible] – [illegible] – i [illegible] – Od niemieckiej wojny francuskiej zacząłem [illegible] do kraju – Miałem [illegible] ale wreszcie [illegible] straciłem [illegible] i dwóch chłopców – [illegible] mi [illegible] czynsz [illegible] mieszkałem [illegible] francuski i wróciłem się [illegible] potem roku do Krakowa – gdzie żyję z pióra – ale piszę głównie po francusku – Natarło mi trzymać się tego języka wyłącznie i nie [illegible] to małe ale barwiste [illegible] polskiego pisarza – nie [illegible] [illegible] [illegible] – Jeżeli o tego rezultat wypytywał [illegible] że jestem [illegible] – że nawet [illegible] po francusku [illegible] – Dramat mój [illegible] Stuartów [illegible] przetłumaczony po francusku [illegible] [illegible] [illegible]

wiadomie się w tym względzie do 3 osób. I. do Stowarzysz. Juliusz Słowacki. Którym bardzo pochlebny list napisał Hr. o dramacie a list momentalnie tutaj przysłany i prosił mię o Kolaborację. wnosząc dramat. na co ci on po krótkiem wahaniu zgodził. Miałem nim przetłumaczyć z Krakowa. Szkic dramatu. całkowicie jak nim wypadnie jego ostateczne i rzetelnie swoim francuskim. Wypadł on dobrze. i przetłumaczyłem mi. ale manuskrypt mój zaginął gdzieś w Krakowie. i przetłumaczyłem mi. ale manuskrypt mój zaginął gdzieś w Krakowie. obłożonego pedzlem. i niedbałego do mocno. ostatecznie Kolaboracyę od mieszania do Miesiąca i nie dał nic zrobić. a ja tymczasem wypracowałem tenże dramat po polsku. Który chciałbym mieć wydanego po francusku. i miałem zamiar przetłumaczyć go [illegible] przemówieniu Dni Autorów. wtenczas. Którym wtenczas dobrze byłem i który przyrzekł mi że go na scenie wprowadzi. zostawszy ze głowna rola dla niego przeznaczona. — Zgodziłem się — odnośnie z tym pisarzem polsko-niemieckiego. który jak mnie zapewniają bardzo dobrze przetłumaczył Słowackiego na Niemiecki. Który mój dramat przetłumaczył na mój Kont na Niemiecki. i miałem zamiar dać go na scenę. w Berlinie. w Dreznie etc. Zawsze w przypuszczeniu że mój Dramat nie warunki powodzenia. Który to Warszawskie moje nie są. gdyby podobna przyjęcie spotkało mnie na Scenach zagranicznych. jakaż by to nie powetowana strata była [illegible] takiej i Nam. i przeniosła. Który nie względu zadaje się pod dach Stanowego Pana. Jeżeli nie powiesza. daj pokój. Wszystko mi [illegible] rzeczy. Dramat mój skończy swoją karyerę na przedstawieniach w Krakowie i w Warszawie. a zaczęte nowe utwory zadają prawie wszystkie wojen. Będzie to wygnanie. Chociaż nam chwilowe [illegible] nie równie mniej. jako ofiara miłości ojczyzny. nie jako zrzeczenie się ojczystych nadziei. Mamy jak pisze przemówienie Stanowczem Panu Córka 18 letnia. bez matki. bez rodziny. Opuszczona [illegible] mnie mojej. a Pana moja [illegible] pisze pobierane. Każdy rok zdaje się ostatnim bo mamy organizacyę nadzwyczajną. W dramacie moim pokładałem nadzieje chwilowego powodzenia ale ograniczone na chwilowe przemówienie Sceny. bieżącego [illegible] zapewne rzeczy zostaną bez przykładu i bez echa. Rozpisałem się przy obiedzie. a jednak trudno mi oderwać się od tego listu pisanego Stanowczemu Panu chwili wszystkiej przerwać nie [illegible]

Da myślę a przed tym wystawić na scenie. Kobiety można podług ewangelii i przeciwstawić je Cornelii. Kobietom Sceny paryskiej. Chociaż typ taki wyszukać w historyi polskiej. ale dałem pokój. bo to cudze polskie nie dopuściłoby Dramatu nowego na żadną scenę, chyba tylko Krakowską. wystawiłem wtedy. Karolinę. czyli Charlotę. córkę Stanisława

na Karola Edwarda Stuarta na którym skończyła się epoka Stuartów - Ta Karolina mnie współczesna wystawiana była jako antyteza Marii podniosła mnie - upadłego i rozpaczającego Karola Edwarda. - Uczuciowość jej umysłowa wśród mieszkania nadmorskiego zapasy broni które obejrzał, stanowczy sposób mówienia, do wojny wyprawy Korzystające z pogardy wojska [illegible] Stanowczości i po stronie dumy -

Właściwa bohaterka moja jest Karolina - Karol Edward nie jest tylko środkiem analizy psychologicznej - jest to bohater upadły który straci wiarę wiedzie - oddaje światu pogardę za pogardę - potem wyrzuci samobójstwo - w nim nie ma i siły woli - antydotum mnie zabijającym go wspomnieniom - ale wejdzie dwa rozbłyski mnie nieporządne nowe horyzonty i coś prawego - rycerskiego w Karolinie dyabeł - ze strony Lwa Dreminczyc - to jest zadanie które sobie stawia - Jak się z niego wyplątać - jak się wyrwać do Szkocji - Dochodzi do najwyższej jakiej kobieta zupełnie może rozwinąć swoje serce - swoje życie - i umiera wracając - Postawiona na pierwszym planie, wszystkie charaktery wokoło niej składają się na to aby jak najwięcej i rozmaitych stron światła na nią rzucić - Grupa te charakterów zresztą jeszcze nie jest ścisłe historycznie jest przy najmniej bardzo prawdopodobna - Typ[illegible] Warneńskiej tego nie umiem - podług niej z wielkim obydwa na Alpheryga - który był zapewne małomiejskim pachołkiem takim go przedstawiam - ale który sam wobec dam musiał [illegible] na małego się jako człowiek nieposzlakowanej cnoty - był swojego wieku - Inny [illegible] jeszcze zarzutem krytyki Warneńskiej [illegible] Plantageneta Hrabiego Richmondu między Hr. d'Albany a Alpheryga na zasadzie występny - zrobił mniej kobiet - nierządnic etc. - Czy mnie Alpheryga o nim była Hrabiego Plantageneta to sam Pan Bóg wie ale po Alpherygu miała z pół tuzina jeszcze kochanków - ja przedstawiam jako kobietę XVIII wieku - wogóle kobiety wszystkich wieków które nie należą do przeszłości a należą do wieków kochanek - Wytrącają mi z rąk wszystko [illegible] Wyciągają z grobu przyjaciół Stuarta żeby wystawić w świetle tak niekorzystnym [illegible] Stuartów etc. etc. Co wam powiem o Hrabi Leicester o [illegible] - Wszystko to oddaję pod sąd obiektywny Szanownego Pana - i powtarzam od jego sądu zależy dalszy los tej sztuki - albo ją [illegible] teatru obce - albo zamienię na [illegible] - Wtedy przerwę jednak wolność by mi było [illegible] mniejsze [illegible] na cele dramatu, który widzę chwilowo [illegible] Hiszpański [illegible] jak kota w worku - a z nim i cała [illegible] oparte na przedmiotach i [illegible] powszednich na przeciwieństwie [illegible] Hrabiego Leicester i Walsingham - którego typu - Obrazy z życia [illegible] kobiet - Proszę przyjąć wyrazy najwyższego poważania - oraz [illegible] zupełnie [illegible] Szanownego i Kochanego Pana

[illegible]

Kraków 10 Lipca 1876. ~~165~~
359 Ulica Floriańska Dom Rogojskiego
65

Szanowny Panie

Mając pozwolenie Pańskie przesyłam mu kopią mojego tak ostatniego w Warszawie dramatu – oddaję go pod sąd Pański z wielkiem zaufaniem – mówię to z największą szczerością – nie gdybym nie oddawał sprawę – Mimia – lub życia – pod najprzeciwszy trybunał – to wiem czego Pan od nas wymagać może i to kompetencya jakiej żaden Krytyk mieć nie może kompetencya geniuszu – i długoletniego doświadczenia w piśmiennictwie –

chodzi mi o to – jak jest to – pozwolenie Szanownemu Panu wyjaśnię – Czy warto te sztukę drukować – czy nie zabiegi żeby była przedstawioną na scenie francuskiej – i na niej stosunki tłumaczyć na Niemieckie? – a wówczas perspektywie czy warto czas mojej Pani na sprowadzanie choćby jednego ostatniego dramatu? –

Z temi słowami wracają się jeszcze inne – bardziej prywatne i serdeczne o których Panu wzpomniałem i do których jeszcze nie wracam –

Jeżeli Sąd Pański będzie po stronie Krytyki Warszawskiej – będzie to gorzka pigułka ale zbawienna dla całego towarzystwa literackiego, mającego ciężkie obowiązki a mało jak czasu przed sobą – Nie będę go więc marnował – mogę go jeszcze użyć (korzystnie) i nauczyć się jakiś kolwiek ~~Nie~~ starać się więcej na Sarkazmy prasy –

– Jeżeli będzie po mojej stronie – to upraszam Szanownego Pana żeby mi pozwolił list jego wydrukować na czele dramatu. W mniejszem przedmowy. Upoważnię jego słowami puszczenie dzieła w świat Postawiony jako prokurator mojej sprawy. Niech mi wolno będzie zakończyć Szanownemu Panu pare spostrzeżeń moich – Szczerą było dla mnie bardzo zagadkową. jakiem sposobem jedna i ta sama sztuka. Przedstawiona przed dwojakiej publiczności – dla której byłem zarówno obcy. – w Krakowie i w Warszawie – mogła w jednem mieście być przyjęta

z żywem - i rosnącem od Aktu do Aktu zajęciem - losy walczą
rzuci grzmiące oklaski - a według tem stać się powinno
ogólnej nagany. i ścisłej zawiści i morza nieżyczliwych
korespondencyom zwłaszcza niektórych osobow do tego stopnia
że żal go gdy od zdziwienia powstrzeźwiały —
Tłumaczyłem sobie to zrazu tem że w Warszawie grano
moją sztukę podług Manuskryptu posłanego na konkurs
- w którym były niepotrzebne dłużyzny i gdzie niegdzie - des
lieux communs w braku koncepcyi - w całych kasmaczących
które mi nie przyszły na czas do głowy - i dla tego główne
Manuskrypt nowy z konkursu wycofałem - ale napisałem
do Pani Modrzejewskiej że wtenczas gdyby sztuka miała
być grana - bo ja rozdawiłem w jej ręku - to przy niej
jej manuskrypt nowy poprawniejszy - Pani Modrzejewska
indolentka z natury nic odrzekła mi że sztuka
została stanowczo przyjęta - z Garel Warszawskich
dopiero dowiedziałem się że jej próby się odbywają -
Mój dobry Manuskrypt o ile dobrym był nie wiem i był w dyrekcyi Krakowskiego teatru na którym także odbywały się próby - Nie
było czasu nowej Kopiji zrobić - więc na tamtej dawniej
szej powróciłem poprawiny i tak ją posłałem ale
jej było za późno - a Królikowski na skróconą
zgodzić się nie chciał - bo z mniejszej jego rola jak
mu to powiedziała w braku nie Pani Modrzejewska
— Może to była jedna przyczyna niepowodzenia
ale ważniejsza była w charakterze samym Pani Modrzejewskiej - Widziałem ją w Krakowie - a przejazdem ją w
Warszawie do Lwowa i ze Lwowa za granicę - widziałem
ją kilka razy - Studiowałem powiadomiłem całych jak doktor
studiujący pacyenta - i pokochałem tę biedną istotę - Ma
ona ogromne zalety serdeczne i wątpię czy kto mogł
jej wyrównać - wrodzoną sentymentalnością - Kokietką; - Kocha
nek setki kobiet - świata wszech. najwyżej wrodzoną Ofelią - Desde
monę Julią. Kordelią Szekspira - lub Dalilą - Fromont —
ale do ról energicznych ani usposobienia - nie ma po temu
ani organu - ani siły - ani akcyi - ani nawet powierzchow
ności — Deklamacyi jej z bliska nawet nie dobrze słychać

a wszelki krzyk zgłosi. Danny wychodzący jest dla ucz[ennicy]
roli Niemanna.

Przyznała mi się zaczęła karyerę swoją od ról naiwnych
a następnie zrobiła wyjątkowo ważnej w życiu dla mnie.
- Mówiła mi że ją radzą woli Karolinę Hanna Bergner
ze Lwowa - Sposobem komplimentu powiedziałem jej że to
będzie ogromny spadek - Ale, odpowiedziała mi - Wiesz mi
pan że ona te role zapewne lepiej odemnie odegra to
szczerze przyznaję że ta rola mi była dla mnie - postrze-
nio. Mówiła mi że ją królikowski zupełnie swojej roli
pozbawił że nie dał jej między panowaj nad sceną. i niepo-
wolił jej wyjdnej ważnej scenie całkiem to się ciągle
przechodził po scenie -

Cała więc rola Karoliny była zupełnie wynaturzona,
przygarbiona, - zniemieniona wrolę damy sceny menkalnej,
słodkiej - rzewnej - wzdychającej, nudzącej. - Na widoku
była tylko rola Karola Edwarda - a przedstawiająca podobny
charakter na scenie - Cudem dobrze że to było zachowało się
Słonia widzi się wogóle - Jest jednym na tylko warunkiem
że panować nad nim będzie - jakaś - Cryzyona - Antygona
chrześciańska - zdolna do najwyższych poświęceń - zdolna
otrząść z siebie wszystko co jest ziemskiem ?! — dla Boga
Stworzyłem rolę Karola Edwarda. i wszystkie inne-
twory środek ciężkości mojej sztuki zostały przeniesiony
gdzie indziej (w Warszawie) tu krew się wpadła -

Pisałem zresztą sztukę pod wpływem Antwerpeny francuskiej
w której przepadłem wiek siły. i przedtakiej - a Francya
pod wielu względami jest o kilka wieków - o tysiąc lat
moi starsza od nas - doświadczeniem Wszystko co co my wczoraj czemu
Lei Pudziemy - co dla nas jest świeżem i nowem - jest
we francyi od dawna zużyte - upadłe - zapomniane -
- fakt jest i wielkiej Scenicznej. - Zdaje Magdeburg tam już przepadł
na wieki chyba że odpowiada ogromnej jakiejś sytuacyi a u nas,
widzę, publiczność świetnie dopiero - wszelka nowość u
nas razi. we francyi trzeba przedewszystkiem nowości.
Fakt ten nowości na scenie. jest charakter Karola Edwarda
Bohatera upadłego. rozerwowanego dla którego pod wpływem Anty
do tum przecież zabijającym go wspomnieniem jest gorzałka

Karolina podejmuje się dwa obudzić i nad tem pracuje
[illegible] Aktu – idzie po dodze krzyżowej – z powodzeniem do
[illegible] i dochodzi do najwyższego [illegible]
[illegible] kobiety – i z tego umarła – Schumanizowaniem ja
[illegible] w ostatnim akcie – kari jej [illegible] – a to z powodu
[illegible] aktyczki w pracy – za daleko jednak za
[illegible] – Stem i zatajam do Manuskryptu Warianty wkła
Karolina za ostatni jęczenie się podwoi –
– Uplanowany to wszystko. nie zastanowiłem się nad te
ie charakter moje tak za trudne do przedstawienia
w bez sztuki – składam wreszcie autorów – i tem sposo
sztuka moja podbarwi się nowe na jednej scenie a pasi
na drugiej –
oto za pracy nad którą miłość własna moja nasuwa
mi dla usprawiedliwienia tego potępienia krytyki
Warszawska rzucała na moją sztukę – ale miłość własn
nie jest dobrym – kompetentnym sędzią – i wyrok
ostatecznego berekuje od Szanownego Pana
Własnie trzy stronnice tego listu napisałem jak by
gdy odbieram list od Łupańskiego który Szanownemu
Panu tłumaczy – Łupański – rzecz się wydaje
nictwa sztuki lubo jej za dnia z góry zapłacił – we Lwow
sztuki grać nie chcieli – w Warszawie zapewne tak
grać jej nie będą – krytyka ją zabije – co powiem
z tłumaczeniami francuskim i niemieckim?
– Przepraszam za to narzucanie się Szanownemu
Panu – jestem jak zobaczysz nadzwyczaj się do dwojga
generała – Mieli Szanowny Panowie Małżeństwo wiele
cześci wyższych – prawdziwą jakąś mam dla jego
ogromnego talentu, dla jego charakteru –
I racja, że [illegible] jak
Szanownego Pana
Uniżonym sługą
I. Kamkowski

P.S. Na dowiedzenie się kopia nowa która dla Szanow
nego Pana sporządzi jest tak licha bo kopista wybrał niewyr
z Marcina Manuskryptu pierwotnego. z nią wstyd się pokazać

Kraków 29 lipca 1876 406
359. Ulica Floriańska dom Rogowskiego 67

Szanowny Panie i Kochany mój Mistrzu.
Wyrzucałem sobie zem Szanownemu posłał do wód Manuskrypt. i wśród kuracyi - gwarów gości, i wszystkich spraw których pan masz tabli nawet, narzucił ~~nasuwał~~ mu nowa sprawę prace.
Byłem wchwili okropnego zniechęcenia - Bracka dramaturg bywa tak przywalony kamieniami - jak mnie obrzucono. za pierwszym dramatem przedstawionym na scenie warszawskiej - a co najbolesniejszem mi było ze Łupaiński zarzekł się nie tylko publikacyi dramatu ale zdaje się i „obrazów" - czyli pamiętników które mu podałem i za które mu zapłacił - to ani myśli mi spreures przysyłać, kiedy mu zapowiedziałem że nie będę miał potrzeby oczu wołuczy. - a nawet osoby które podjęły się ułatwić kwestyę z cenzurą wyjadą za kilka tygodni do Paryża - Teraz nabrałem trochę odwagi w słuchu rady pańskiej -- odpowiedzieć trzeba faktem - Mam pisać trzeciego i zapewne ostatniego dramatu - Idzie mi lekko - pod względem scenicznym będzie najlepszym z trzech bo bez żadnej ekspozycji lub zawiązania - wchodzi od razu podług przepisów (Horacjusza) w środek rzeczy

i perypetie następują po sobie crescendo z aktu do aktu. aż do ostatniej. w której dwie kobiety czynią na bok którą z nich ma zaraz spotkać towarzyszenie —

Jak to rozwiązanie - które mi przyszło raz na myśl na literackim wieczorku wspomniałem uznano że nie masz w niej dramatycznego momentu. Na publiczności dziejowej jak walka dwóch kobiet na śmierć i życie sytuacja odpowiednia będącego przedmiotem tej walki. - utrzymywano tylko że nie ma na to rozwiązania - jeden zdowaj niczów powiedział - że ma rozwiązanie tylko zgasić gaz w teatrze. - albo krzyknąć - ogień! publiczność uciekłaby nie czekając końca dramatu —

Ale do mojego rozwiązania trzeba bowiem specyalnej sytuacji. - powtarzają dom od dachu jak to często zdarza w utworach literackich. —

Sytuacja jest ta - Pan Jarembski z Jarembra dawny spiskownik (który się dzieje przed 40 laty kiedy jeszcze żyli dawni spiskowcy) ma żonę dwudziesto kilkoletnią - syn drugą. i córkę 18 letnią z pierwszej żony która skoro serdecznie ale która go bardzo ambarasuje i chciałby jak najprędzej wydać za mąż - Przy spiskowniku przesiaduje na stare lata dawny lekarz jego spisk. towarzysz z wojen francuskich i 1830 r. - Nie praktykuje już po cichemu ale pielęgnuje pedagog spiskownika - obydwaj wielcy myśliciele —

Spiskownik przepada kochanek w Warszawie dla córki - ale ponowa i kilkoletni wrócił z zachodu

go spotkali na jednem dzienku pewnej jarmarku warszawskiej
i wyjechali na polowanie, gdzie z swoim doktorem
— Aby bronią się — po południowym zaduchu — żona
po ich wyjeździe na który niecierpliwie czekała — spoczywszy
się pasierbicy, idzie do ojca — daje znak i wiadomem wchodzi do jej budowaru. Młodzieniec który koło
pół roku swojej w małżeństwie — ale nie jest to kochanek
turniejowy — Oni się kochali od lat dziecinnych — tylko
młodzieniec nie miał majątku — poświęcił się na artystę
malarza — rodzice panny ani słyszeć o nim chcieli
i zmusili ją iść za pułkownika. Miłość kontynuuje
się po ślubie panny przed ołtarzem — Młodzieniec
został już znakomitym artystą — bywa u domu
pułkownika, dla zabawienia żony a żona — przy siadują
często koło panny — temu się nie bawi się mną —
komedyą — która widocznie, była z żoną — ale młodzieniec ma
już drugą dawnej miłości — młody pacierb mu się podobał.
Sytko położenie takie jest że ani mówi o niej nie chce
i ciągnie przez obowiązek dawną miłość — która już tylko
wspomnieniami żyje —
Wtem w chwili kiedy się temu obowiązkowi oddaje.
słychać na korytarzu głos pułkownika — który kazał się
zapomniał rzeczy z powrotem i z drogi wraca —
Co tu zrobić? ulotnić młodzieniec nie ma czasu i nie
ma gdzie — zamknąć drzwi przez które gonią — Katastrofa
nie uniknięta — pułkownik wchodzi do budowaru
żony i mówi pani — Co tu waszan robisz
u twojej żony. Kiedy mnie nie ma? — Młodzieniec
nie nie co odpowiedzieć — Żona tymczasem do
mej interes. Jaki? Co to? — i nic czekają dalej
chce młodzieniowi coś kawałek ustnicki —
Wtenczas żona wpada na desperacki pomysł. Ze
on przyszedł oświadczyć się córce pułkownika i pro-
sić ją o adwokatowanie interesu — A — to co
innego powiada pułkownik — to pozycja mu
nie jest wstrętna — Żona gwałtem chce odrobić
co zrobiła, nie udaje się pułkownik woła córkę

– skończyć Córka ma w Kaberze do Mikołajewa
– konkluzya futkownika, który zwykle nie lubi i rzeczy
prowadzi tempo ben battuto, jutro premiera zapowiedź
a po trzech zapowiedziach ślub –
W drugim akcie – pani pana z kościoła wraca na
wzi w Jarzembie, odbiera powinszowania – a futko
-nikowa na Mokach – W trzecim akcie wybuch
do wiadoma pani młodej – że ją ma – matery do niej
futkownikowej – – – Stąd przyjście najgwałtowniejsze
w trzecim akcie Macocha daje pannie pasz
-bcy – Doktor na scenie obecny jest przy pier
wszych symptomatach i datuje ją – ale przy tym
Zarodek tylko problemat bez rozwiązania możliwego – jeden tylko
acciden[illegible] wyjechał za granicę [illegible] futkownik przed
dzia – W trzecim młoda mężatka – zapowiedź o
miłości męża – wpada na myśl owego przejazdu –
karty myśl która wróci – jest to zagnie która
zmienia w bohaterkę – Akt 4. jest wykonaniem
bez czynności w warunkach o ile możności wyczy
nających dramatycznie[illegible] w całym ciągu dramatu
psychologii pełno – a tytuł – Macocha
Mam pewien wypadków sytuacji, pomysłów – ale nie
do pisania na kilka dni gdy czas wykonania
chciałbym do prowadzić królikowskiego który jest
w Karlsbadzie – pomieszkanie mu nowej sztuki – Nie zmieni
bowiem
Szanownemu panu, jeżeli czasu mojemi okolicznoś
-ci zajmowałem – dla królikowskiego nie ma tam
wielkiej roli – ale podług jego życzeń może rozszerzy
jedna z dwóch ról mieszkanki futkownika lub doktora.
Doktor jest tam ważną sprężyną i charakterem nowym
bo niechce ratować futkownikowej – Z czasem kocha
patrzy jak umiera! – Akt ze śmiertelnem spędzi pier
-wszym – wreszcie w ostatnim.
Uprzejmie się upraszam Szanownego pana zechcieć za
widzieniem się z panem Królikowskim zechciał go zaprosić
odemnie o przysłanie mi swojego adresu – za jakie 10 dni
będę mógł mu przesłać przekopiowany szkic –
Proszę przyjąć wyrazy – czci i poważania – wdzięczności
za łaskę. Mam honor być Szanownego Warszawskiego pana
Uniżonym sługą
J. Kraszewski

Kraków 25 Sierpnia 1876
359 Ulica Floriańska Dom Rozwójskich
69 [illegible]

Szanowny Panie Stanisławie mój Mistrzu

Po zastanowieniu się, zimnieniu - co mi trochę czasu zabrało - przekonałem się że byłem nie tylko niedyskretnym ale szczerze powiedziawszy głupim prosząc Szanownego Pana o ten wiersz wobec tego wyrób mój - tak ogólnie potępiony - a wcześniej i słusznie potępiony mianowicie ze stanowiska Warszawskiego - publiczności i krytyki wobec Szanownego nie ma jeszcze tak zmudzeni - żeby im trzeba było nowości jakimkolwiek kosztem jak np wystawienia moralnej i materyalnej agonij ostrowieckiego -
Muszę się jednak przyznać Szanownemu Panu do drugiego głupstwa - wbrew na własne oczy zachęcie wprowadzenia publiczności Krakowskiej na przedstawieniu nowych Skarstów przystałem mianowicie żeby skarać przetłomaczy to na Niemieckie i dać to gotowe, wszelkiego rodzaju Niemcom - owóż dramat jest przetłomaczony i znakomicie przez Schaldbergera Tłomacza Słowackiego - Tłomaczenie jest lepsze jak oryginał i zdziwiłem się że mogłem coś tak dopasować - nie wchodząc w ten, do Niemieckiego ducha. Honorarjum za sztukę 100 Guldenów; Summa znaczna w porównaniu z moimi przychodami - Chodzi tu o 10 z tych franków zrobić - Pisząc się

na to przedsięwzięcie - porozumiałem się z Marcelim Bartoszkim który wydawał mi się - o dotąd. wydaje bardzo dobrym i ustawnym człowiekiem lubo klasze - Obiecał mi poparcie zestrony jednego ze dwóch Obrzejów mieszkających potrzeba roku w Wiedniu - Jerzy Bartoszki mianowicie żyje w wyższem teatralnym - sam był na czele jakiejś entreprizy teatralnej i uchodzi w Wiedniu za Mecenasa sztuki dramatycznej - ale po obietnicy nic widzę słuchać napomknął się nie chcę - bo gdyby coś było to by mi sam doniósł - a ja za kilka dni wyjeżdżam z żoną i córką do Mentony -

Odwołuję się więc jeszcze do Szanownego Pana z dwojaką prośbą -- 1.° Żeby raczył mi powiedzieć szczerze - czy ten efekt który w scenie Wiedeńskiej - bo lubo ja dla Pomarańcia skórzanego 100 guldenów wydałem - czas jeszcze wszystko wogóle ruinie - 2.° Wtenczas gdyby Pan odradził to za moim radą na scenie Wiedeńskiej - jak to urządzić żeby dla sztuki w Teatrze gdzie scena zawsze była dobra - lepsza, i rozgłośniejsza jak w Wiedniu - Ja sam obrabiałem ten dramat po raz drugi po francusku. ale tak jestem zniechęcony żeim w potrzebie za mesta - lubo w pierwszym mam szanse bo dobrze jestem z Lafontainem a klorem którym rola Karola Edwarda gmy padnie tak jak Krotkowskiemu - Ry chciałem —

— Po ostatnim liście Szanownego Pana postarałem się zaraz o edycyę nową Dzwonkowskiego, znalazłem te Macochę, o której z recenzyi ani

[illegible]

Słyszałem między - a co dziwniejsze że tytuł dzieła
który jest taki „Macocha (z Balzaka). - otóż sądzi
Pan że znam wszystko co napisał Balzak a tej jego
Macochy nie słyszałem podobnej nigdy - i nie wiem
czy to wzięte z jakiejś powieści Balzaka - czy z jakiejś
dramatycznej? jego dwóch trzech znam tylko
Mercadeta - ale wszystko to nic nie znaczy - bo
sytuacya a mnie jest zupełnie inna, fakt że zmienia
się tytuł nikt podobnej wiosce przy bliższem zbadaniu
nie może między dwoma sztukami - Na scenie nie wi-
działem również nic osobliwego na podobieństwo myśli
która ja wziąłem z faktu prawdziwego - Był w
Warszawie za konstytucyi i po rewolucyi Generał
Rossyjski Fenshawe - czysty jak szczawiowy Fenc
Anglik z urodzenia i wychowania - ale podobno
syn Natalii Francuzki starego Kawalerzysty. miał
żonę ex. aktorkę z teatru francuskiego w Warszawie
a z nią dwie już dziewczynki między nimi córkę niezrów-
naną. ale pani jej sama była warta grzechu i
miała kochanka - jednego Halperenka - Mąż schwy-
cił ich na gorącym uczynku. Ona nie
wiedząc jak się wytłomaczyć - powiedziała że Halpert
oświadczył się o córkę i tak cudzoziemiec chcąc się
za nim wstawiła - Halpert jednak nie ożenił
się z jej córką - Nie zaręczam nawet za prawdziwość
mojej historyczną tego faktu - ale opowiadano
to w Warszawie i wydaje mi to atrakcyjne - Teraz
przyszło mi na myśl że z takiej sytuacyi można
wyciągnąć dramat zmieniwszy matkę w Macochę
i doprowadziwszy do skutku zamysł jej z Amanda
z pasierbicą. - Nie odrzucam tego, i owszem
gdy mój dramat napiszany. tenże tytuł skreślam

Tymczasowo nazwałem go - Wpływy przeszłości

do daje - poprawiam głowę - i szczerze wyznaję
między stałka spokojniejszą wewnętrzną nie znajdę
- tak że naszem odrywaniem się umyślnie od pra
ciby sobie zostawi spokojniejszą na ranek nadzie
-ny kiedy myśl pół świeża - Robię anatomią dwo
kobiet i płynę wśród rzytach - czy będzie z tej mas
chleb to inna kwestya. ale skoncerji mnie kosz
tuje dla własnej satysfakcji
Radbym jednak żeby się to udało - bodźcem dla
mnie do pracy - prawdziwym biczem co mnie
pędzi na przód - jest ta myśl - że nie mam wie
ku życia - Maryna moja popełnia se
wszystkie słowy - potrzebuje spokojniejszych wyjazdów
spokojniejszego wobolesciach - spię za pomocą chlora
-lu. najzdrowszy jestem późki nie nie jem - a mam
19te letnią córkę. dla której dotąd grosza nie zebrałem
wszystko tułaczem życiem - i mam to smakowanie że
gdyby mi umarł. zostawiając ją tak biedną - przyja
-ciół a miłego nawet z familij nie znajdę chyba
żeby ją w swoje ramiona - a dziewczyna jak
bluszcz; potrzebuje się wić około jakiejś podpory
żeby mogła żyć - jest od wczoraj wygodnie w
Kongresówce a familij mojej i spisać mi chcą
Kiedy Tami zrosnę, żeby ją jak najprędzej do
siebie sprowadzić — oto sekret wszystkich moich
zachowań — dramatycznych. i innych literackich
- Ten sekret mnie takie usprawiedliwi wobec
panów że taka natężoną uwagą mi jego
rady, jeśli można pomocy -
Proszę przyjąć wyrazy - szacunku - oraz i za
bronienia z jakiemi wchodzę
Szanownego, Sadkowego pana
Uniżonym sługą
J. Falkowski

Fallowska ♀ Kraków 25 Stycznia 1877.
359 Ulica Floriańska Dom Rogojskiego

H 182

Szanowny i uwielbiony Mistrzu

Miałem zaszczyt przesłać Szanownemu Panu ostatnią moją ekskuzacyą „Obrazy echa". – Spaskudziłem pierwszą część wykreślając lub zmieniając wszystko co Cenzura Warszawska mogło zbyt ostrem uznać. ale postrzegłem że represyj drukiem a nowe Cenzury nie ubłagałem więc dałem pokój tym poprawkom tylko Zupańskiemu bekniłem a ja straciłem 200 talarów które zobowiązał się dopłacić wtenczas gdyby drukiem było przepuszczone przez kordon.

– Konie Stuartów miał śmiertny konie – osiadł na Mielizni. Przetłumaczony go dla mnie Karol (100 Guldenów) dyrektor Wiednia między polakami Stahlberger. – Dyrektor jednego Gymnazium w Krakowie i tłumacz Ojca zadżumionych. – Tłumaczenie oddałem pod Dyrekcyą ks. Konstantego Czartoryskiego o którym zapewniano mnie że co chce to z Laubem zrobi – bo kilka przysług mu oddał a mianowicie bronił go przed Jego panem który mu obiecał ekwipaż subwencyą. – Owoż Laube tak dramat osądził

„Es ist eine interessante, sorgfältige arbeit. Für den Theater-
„director aber nicht leicht zu verwerthen weil der eigentliche
„dramatische nerv durch ein schwergewicht epischen wesens
„belastet und an der entwickelung behindert wird."

Nie wiem co on tam widział epopejowego. ale kiedy tylko jeden mi powiedział żem piany więc nie pozostaje mi jak położyć się spać – Z tem wszystkiem korzystałem z wyjazdu do Drezna mojego powinowatego młodego Krasnewskiego żeby mu jeszcze weltinas monaco z instrukcyą dyplomatyczną żeby trzymał się daleko od Dyrektora teatru ale starał się poznać z jakąś gwiazdą teatralną (z dramatu) bądź aktorem bądź aktorką, i Manuskrypt jej zaofiarował jako niby sztukę dla niego – lub dla niej było przeznaczone napisaną (autor jest Niemiec ale nie ma o sztuce w bibliotece Hermanowicza – tylko o pieniądzach przeto zaleca

wuje strickte incognito - którego konwersacyjnym wyjaśnieniu nazwiska - nazywa się von Falk - Pruskiego Ministra - Dalsem krzyżowaniem klozeta wiemstwo na drogę ale cała moja gadanina 2/3 odda Wam za dwa feningi.

Napisałem był dramat trzeci z kolei. i posłałem do Warszawy Deryngom ostatnim aktem wprowadziłem cholerę. i cholera mnie zgubiła - P-na Deryng i Ojciec jej dziś reżyser teatru. powiedzieli że ani pozbawia wspomnienia cholery na scenie i że cała publiczność by uciekła. Cholera jednak była wmoim dramacie konieczna. bo rozwiązywała zadanie co ma zrobić kobieta która jest całe istnienie zostało zrobione i wszystkie illuzye z niego - Cholera środek czysty i nie moralny. Cholera zaś użyłem jako środek moralizujący. i to wielkie wzruszenia obsługuje. Moja heroina zbłąkana jest w ostatniej rozpaczy. powiada się umrzeć - zwariuje - albo się zabije - to jest rywalka. gdy ujrzy jakie plany - wróci na jej nieszczęście i adamma wyklinając - dowiaduje się to dziecię wołające ratunku dla Matki która umiera na cholerę. a cholera we wsi. - Cholera. ten moim ostatecznem powiada sobie i powraca do pielęgnowania Cholerycznych - Serce matki przekonywa się że jest dla kobiety cel wyższy na ziemi jak prowadzić romanse. to jest ratować nieszczęśliwych - Ten poświęcenie obmywa swoje winy - Sama jest na progu śmierci i odradza się z nowym życiem

- Wschodzi nowy. nie pokazuje się żadne symptome Cholery - wszystko się dzieje za sceną w chacie chłopskiej a nawet Cholera nowa nie ma nic obrzydliwego bo to jest Cholera sucha. bez wymiotów etc. - tylko kurcze - zdenerwienie trwoga i śmierć - Moja heroina. zapada za sceną - Mój Doktor. dramatyczny. Geniusz nieznany który ją środkiem przeciwnym wynalezionym - wprowadza ją w katalepsyę i tak ją zwozi na scenę - Chwila decyduje - czy odżyje zdrowa - czy pozwoli nie otworzy. i naturalnie wraca do życia uzdrowiona fizycznie i moralnie - Mój Doktor prawdziwy który mnie

teory spowiedzi mi że mój środek wprawdzie nie był praktykowany ale nic ma nic nie podobnego ale to wszystko nie nie pomaga - Deryng nie chce zaryzykować dramatu z chórem na scenie - ja zaś zrzekam się karyery dramatycznej która dosyć późno zaczęta widocznie bez talentu - Zresztą, cóż za miejsce do dyspozycji krajach polskich - Krótko wkłócy m autor dramatyczny jest zamknięty jest tak ciasne że nawet prawdziwy talent by się zadusił - Ciekaw trudno stracone na zapłatę która jest tylko jałmużna i zwrócić chrystyka Kotezyna która się na tem zasadza - zdaje wszystko wiesowaj, charakter wkarykaturze przedstawiać - sytuacye fałszować i sztuki zabijają jeżeli nie wychodzą z kotezyi wrażenny admirujący - Czy mi nie zarzucano że zabieram miejsce. Obrzydzenie zapewne Warszawskim ale mury nie bardo krótkie wzrok kuchen był obrzydzenia Warszawskich nie dopatrzył, - Z mojego nieudanego dramatu mam zamiar zrobić powieść - rzecz romans z tej pani i obrzydzeniu Warszawskiemi z przed 40 laty - jest by na samym tytułem jak dałem dramatowi to jest „Ideał artysty" - bo heroina moja kocha się od młodzieńkich lat w artyście malarzu - Ona wlozyła w nią miłość całe swoje serce a on - cała swoją wyobraźnia i nie wierzy - kocha ją najmocniej świat od niej dziecko - lub gdy jest od niej przedtawiony nieszczęśliwy - to jest gdy jest zamężną - wtedy czas to będzie stracona, Ale mogę dać mu najdłuższa - romans by się lepiej udał - ale co z tym tytułem Zosia? - gdybym go mógł wziąć w jakim feletonie Warszawskim to bym [illegible] lepiej dałem pokój mieszkanie bo tu za płacić 5 Guldenow za feliton z 16 kolumn czyli pół guldena frank za kolumnę - Ładna kopiejka tysiąc płatny w paryżu. —

Miałem czas przeczytać znalazną część spowiedzi Franowego pana z ostatnich lat który się w

Emigracyi nie podobna mi było wrócić. Dotąd
Byłem blisko Mieszka w Worku z roża wrodze
Która Strasznie zatrawała na Gangrenę i por
dziła mi boleści Szatyki - tak że Spać nie mogł
jak tylko za pomocą Gangreny - ale to nie sen, ty
zmitacya snu. - Owoż korzystałem z tej słabości żeb
żyć z pańskim geniuszem wyłącznie - i powiem szcz
mosc wrażenie. - Geniusz pański - w ostatnich 10
lub 15 latach jest to tod samo jezioro rozległe
- czyste, zwierciadlane - jakie było przed 1848 rok
wtenczas może troche więcej odbijało błękitu - ale
teraz zapuściwszy sondę pod nie widzę głębin jak
w Pecanie - Coż to za ogromny obraz - ten w którym
pan wprowadzasz Kolegów: Uniwersytety, Wiadomości
naj prawd. w latach Uniwersytetach - a następnie
w 20 tak później - Oto jak prawdziwa filozofia żyw
bud ludzi przedstawiona w postaci miniaturowej - a
jakiż to dramat potężny w którym Studya - jako
Żyjący Obraz XVIII wieku - ten Kawałek literatu -
Jeżeli chcesz porównać pana z najpłodniejszemi pisarza
współczesnemi czy dawnemi - porównanie nie zapuści
- nie ma i nie było tak niewyczerpanej twórczości. K
mógł nie znachodzi w nic podobieństwo - zawsze i tu to on
pozostaje rzeczywistym - czy lepiej w prawdzie - czy
zamyka się w teraźniejszości. Co to za typy, i charaktery
Walter Scott - Cooper'a, Dumasa, a choćby i Balzaka
którego pan nadzwyczaj. obok typów, charakterów pańskich
bardzo za malowanie - częstokroć Epizodyczne - pańskie
za to ludzi z krwi i kości - jacy byli - jacy są - Balzak robi
wielkie wrażenie - zdaje się że jego postacie żyją - ale kto zna
Francyę - przyzna że jego faubourg St. Germain nigdy nie istniał
. Na tego to Balzak za życia miał nierównie więcej wpływu za gra
nicą we Francyi - Używam - żeby się nie przenosić na nowa, stron
i prosić pięknie wyrazy - orci - Szanuję - uwielbiam i jakiem
Zostaję - Szanowny i kochany Mistrze
Uniżonym sługą E. Falkowski

Kraków 18 Marca 1877
359 Ulica Floriańska Dom Pozyjski

83
79

Szanowany i ukochany Mistrzu

Wśród niezliczonych listów jakie odbierasz z powinszowaniem i innemi zresztą przyjaciół kilka słów prawdziwie z serca płynących od starego człowieka który szczerze myśli za Szanownym Panem od początku jego pisarskiego zawodu i najmilsze chwile w życiu zawdzięcza obcowaniu jego utworom. - Byłoż to przyjemność dla serca i korzyść dla umysłu czego mi zadeń z wdzięcznych pism swoich nie dał -

Dziwna rzecz! w młodzieńczym wieku mojem dwa razy mię zwarjował - Raz po przeczytaniu Rob. Roya Waltersskota - drugi raz po Pojacie - Odczytałem nie dawno jedno i drugie i jakie mi się to blade wydało. - ani prawdy - ani głębszej myśli - ani żywego uczucia - Później wierzyłem w Balzaka jako wielkiego malarza typów i obyczajów francuzkich. - Powiedzmy we pomnij przekonałem się ze jego wizerunki i obrazy z jego rozbrainowanej fantazyi - Mianowicie te które się wielkiego świata francuzkiego tyczą - Mógłby chcieć drukiem wspomnieć jak się to często nazwy na panów trafiało - Madigneccow de Marsay &c. Marsik - d'Esparo. i innych ogromnie by się zawiódł - Dla tego to Balzac był popularniejszym za granicą niż we Francyi - W pańskich salonach każdy uwa-

panorama – Ceramicznej i przezroczy – i zawsze
z niej wyciągnie nauki – obrazy Dalo-pawskie
i wróci do niej zawsze z równem nie mal zapa-
leniem – Ale co dla mnie jest rzeczą najdogodniejszą
nie do pojęcia to jest owo nie wyczerpane źrzodło
twórczości – Ludzie uznani za pierwszego rzędu Genuen
wykonczeń się powtarzali – a pana wszystko zawsze
nowe. – Jednem nieocenionem państwem jest
Niobety – trzeba to szczerze powiedzieć .. żeś się
urodził Polakiem w XIX wieku – a tem samem
masz ciasniejszy zakres działania – Urodzony
w każdym innym kraju – w pełnym rozwoju na-
bierałeś całą –

Proszę przyjąć wyrazy czci – uwielbienia
i najwyższego poważania – z jakiem mam
zaszczyt być –

Szanowny i ukochany Mistrzu

Uniżonym sługą

J. Zalewski

P.S. Jeżeli w chwili wolnej, mogę Szanowny
Panie oddziałać bez wielkiego zaburzenia
Manuskryptu moich Skarbów, upraszałbym
o odesłanie go na mój koszt – bo mogę go
przedstawić we Lwowie –
Słowko pańskie wystarczyłoby jego, żeby się
wydrzeć chciały – jako środka – odkupienia
Skakanej ku bucie jest myśla Artystycznie
szczęśliwa. dało mi tyle odwagi zem pisnął

raz dramat odpracowałem. Chodzi tu ukrytem pod ogólną nazwą zarazy. i praca moja czytaniem wodzi i biorącem grono ludzi. z gustem. Wszystko było tak dobre że dramat mój posyłam na konkurs do Germanii pod tytułem „Odkupiona Wina“ —

Obrazy będę kontynuował — jeżeli się z Zupańskim ułożę. Mam tu otwarte nowe zapasy czernych materyałów do Konstantynowskich czasów.

Pani Kołaczkowska synowica Kościuszki Towarzyszka ma ciekawe listy. Jej damy — Konstancji Czerniakiewiczowej. — Syn Lubeckiego Muzyka przebywając tu zawsze przez zimę. ma mnóstwo papierów tyczących się jego Ojca — i wiele innych tym podobnych Materyałów. — Jak mam wyjść do ogólne. bo wspomnienia moje sięgają aż do 1820 roku. — Pamiętniki za najwłaściwsza prasa starych i mieszanych już jak pan ludzi — Oby te nowe obrazy mogły znowu pana przypaść jak dawniejsze

29 Marca 1877. 184.
359 Ulica Edgware Road 75

Najzacniejszy i Kochany Mistrzu

Za dalsze sobie mozol wyszukiwania
w Zimney bibliotece Wojego Kiehego
Mamuth'y pta - podczas gdy ja zbieralem
Lis pisał z prośbą, abym Jaśnowielmy pan Lege
nie czynił - że mam bardzo z Kloreza
moją kopią z porządnie ale miałem
korespondencyą do Universa i to mi
zwłoczło napisanie owego listu.
Przepraszam serdecznie za ten ambaras
i za zajęcie czasu Klory w Jaśnowielmy pana
jest nie money. ale gold. —

Cenzura Warszawska przepuściła nowe
Obrazy z wyjątkiem jednej tylko Karikatury
w której jest mowa o Chaborynie II.
Piotrze III. — Tę trzeba było przedruko
wać. — Uwagi tej "dobrodusznosci"
Cenzury z przykrością nie uwzględnił Ko
Wolf. — Kopalnik Gebethnera. dokazał
takiej sztuki — ale jak zdrugim tomikiem
tego nie dokaże — to tam przechodzi

do Konstantynowskich Gasów a kiedy
Gazą otrzyć fanyata Konstantyna i bowiem
będę miał prawdziwą przyjęgnoś, ormatowai le zwierze
którí mnie nie raz strachem nabawiło
bo będąc w Kerpniu z Kadetów za Kawdyn
przybyciem do Warszawy na wakacye
musiałem im dii wiar z innemi
Medowai w Belwederze — Mam doy
kotów jego które go chorali trzymała a
w Krakowie znalazłem spory zapas kores-
pondencyi jego. i Kazimierzowskiej - a dyrek-
cyi Lej ostatniej Gr. Kostankowskiej -
przytem w Bibliotece Jagiellonskiej da
pozwoli Nowosilzowe zabrane w
Belwederze 29 Listopada
Z tem wszystkiem były to jeszcze lepsze
czasy jak dzisiejsze i wole Konstantego
niż tego Wazgaja i Aleksandra Kler
z zimna Kwiata Skeri Kapie - demoralizowane
i Nikitowe Polaki — Dla napisania
historyi dzisiejszej zara trzeba będzie Fay-
dowskiego pióra. —

Powtarzam jeszcze przeprosienia moje
i proszę przyjąć wyrazy Czci i wdzięczności
najgłębszej. z jakiemi zostaję
Szanownego i Kochanego Mistrza
Wiernym Sługą
J. Falkowski

Kraków 17. Marca 1878.
359 Ulica Floriańska Dom Rogu
76 Okno
786

Szanowny. Kochany. uwielbiony Mistrzu.

List ten przeznaczony jest zapewne aiżby zgoła o wszystkie inne tylko nie o Twoje serdeczne życzenia zabiegał Jak Józefa - ten jest ważniejszy uroczystości która nadchodzi w niedzielę podług serca mojego. to jest Jubileusz Kochanego Pana - Piędziesiąt lat najpłodniejszej - najgeniałniejszej pracy! Boo tomów przynajmniej z których najgorszy nosi jednak piętno geniuszu i jest tysiąc razy lepszy od tych na których piórze Warszawscy, Krakowscy. Lwowscy budują całą swoją sławę - Jak mam chwilę wolną i chcę trochę rozerwać umysł daremnie czytam powieści różnych panów autorów aby ze bujne czytać powieści różnych panów autorów aby ze piórem utalentowanych aiżby poznać natury ich talentu - Nie mogę dojść do połowy tomu - odrzucam do mojej czytelni - i proszę o powieści powieściopisarza a wtenczas to sam bazgroł czy do mojego Universa czy do jakiejś przeglądu Galicyjskiego - Skoro pisać do ostatniej kartki się niedocytam - Na pisanie Kazań Kazaniach moja Cecilia uczy się ciągle po Polsku Dwoi chcąc uczcić mojego Kochanego Mistrza - przygotowuję tomik wspomnień z 1848. 1849 r. - Część pierwsza wydrukowana na bibułę w Przeglądzie Lwowskim - jest to klerykowskie stanowisko Ultramontan słabe pismo - ale bo: Polskie płacą 30 Guldenów za arkusz druku - a tu trzeba żyć i wydać pierwsze - części moje jest pisać w Ultra montanskich pismach - Mastep - nych kilka arkuszy zaczęłam drukować Czas - Stracznie i ciężko pisać ale to reklama - Przeciw Kochanemu Panu wojenki i jeżeli pozwolisz z bede najpracowitszy ze

zadedykowaï mu cały tomik — Jest to zapewne ostatnia
moja praca bo życie moje na schyłku - od roku już
prawie nie wstaję z mojego łóżka - cierpię potworne bole
ściatyki i jakiejś atrytyzmu - prawdziwe tortury -
W pewnych rokach myślałem że już ostatnie - 4 miesią-
ce ścisłe się nie podnosiłem - jeszcze nie ustanie
i nie spadnie jak za pomocą Chloralu - pomogły mi wódki
wody siarczane w Swoszowicach pod Krakowem - ale
zaledwie zaczęła się jesień złe wróciło, i czuję zupełne
rozstrojenie wcałym Organizmie - Mała by to rzecz była
ale zostawiam Córkę - której jest nie mal cudzoziemką
w Galicyi i z której mi ciężko co zrobić - biedne Stworzenie -
Moje „Obrazy" w których szanowny Pan tak mile dla serca
mojego pisałeś nie znalazły łaski w Krytykach Warszawskich
przyczepili się do jednego faktu - pojedynku Karty - i odrzucili
mi nie za Argumenta pisanego o rzeczach których nie znam
— Muszę się z tego usprawiedliwić - Znałem ją i opowiadano
Kitowicza i wszystko co kolwiek o tym pojedynku pisano.
a mianowicie że dawano Karte Wojewodzie Lubelskiemu za
żonę słoną babę Chomentowską z domu a nie Krasińską.
ale mi Krasińscy dostarczyli genealogii - która około r.
1750 służyła za podstawę do działów między trzema
liniami Krasińskich po wygaśnięciu najznakomitszej linii
Podkarbiczo - Genealogia ilustrowana portretami wszystkich
Krasińskich i mająca wszystkie cechy autentyczności -
owoc tej genealogii figuruje Zofia Krasińska po mieście
Kosienna Lubomirska jako wdowa po Karcie Wojewodzie
Lubelskim - a pojedynek który w W. Lubelskiem zginął
odbył się w r. 1744 — Nie wątpiłem wcale że wszystko
co prawiono o żonie Karty było bajką — lub onych dwa
ale jak zaczęli krzyczeć na mnie - chcąc krytykom usta
zamknąć skazałem sprostowania zabić w Gazecie
Lubelskiem. Którem Karta był dziedzicem Opola. bo
to kwestyi nie ulega że Zofia Krasińska odziedziczyła
była Opole

z zapisu pierwszego męża swojego – kosztowały mnie te pozwania 10 Rubli i pokazał o tę ich dziedzicem Opola był Jan Carski Wojewoda Smoleński mój dziadek – Był to brat i umarł prawie wojewodą w czasie – Genealogia zaiste tyczna – była wtem szczęście fabrykowa Jerzi Zapaski wydał nową edycyą „Obrazów" to cały ten epizod wypuszcza. – chciałem przy sposobności II tom Obrazów. ale mam materyał niedostateczny – trzeba by za tem chodzić a pa nie gdzie z miejsca nie mogę – Lorci prawdopodobnie II^gi^ tom ten będzie wydrukowany dziennego – „Wspomnienia" z 1848 i 1849 r. – które ze scenami z 1830 i 1831. miały stanowić 3 tom. a pomieszał o 2gim nie ma w myśli wojska oddzielnie i jeżeli szanowny pan pozwoli pod jego flagą – będzie to hołd wdzięczności i oczu. na którym zakończę i karyerę moją literacką i życie –

Proszę łaskawem pamięci wyrazy łaski i wdzięczności z całą czcią

Szanownego i kochanego Pana

Uniżonego sługę

F. Zabłowskiego

Kraków 8 Stycznia 1879.
Ulica Św. Tomasza A 372 2/5 78

Szanowny i Łaskawy Panie
i Mistrzu.

Przesłałem Szanownemu Panu kolędę moją trochę później niżeli mi sobie obiecywałem — myślałem że zdążę na kolędę i zarazem na otwarcie roku Jubileuszowego. — Pretensya była za duma i nie udała się. — Posyłam przyjaciół dobrem sercem — wśród dzisiejszych ogromnych manifestacyi czci powszechnej tę biedną książkę którą nie wiem sam jak się skleiła — chciałem krótko opisać negocyacie nasze z Węgrami w 1848 r. zajmujący do Francyi i dotknąwszy emigracyi przedmiot ten rozwinąć — nazbierałem portretów co nie miara a ramki na to za ciasne

To mnie tylko pocieszyło że emigracya widziana z góry z jakiejś ogólnego stanowiska lepiej się wydaje niż rozpatrując się w niej zbliska i spod szczegółu — W 1848 — gdym obszedł wszystkie koła i kółka emigracyi — powiedziałem sobie jestem chyba wodzem Warjatów — ale kto wie czy cała historya nasza od Zygmuntowskich czasów nie jest historyą Warjatów — Teraz znowu kłótnie — przychodzi mi do namiestnych mieszkań wieści między Krakowem a Lwowem — ale czego chcą jedni i drudzy to tylko Pan Bóg wie

To jest pewien że ani Steinery Kowie
ani Worchoty Polski nie zbawią - Mieszamy
myśl sobie że gdyby tu Pan Stanął na czele
nowego jakiego dziennika to byś obiął wszechwła-
-dzę nad Opinią i Galicyą a może by coś znacz-
-ka na stoki interesów Monarchy Austryackiej
ale przy tak ogromnych Zajęciach Pańskich jest to to
powodzeniem ? - - Powieście rozpoczęty szereg
powieści historycznych które zostaną na wieczne
czasy, dla polityki - prawdziwie nie warto - a
jednak zdaje mi się że ich te rzeczy tak składają
że Galicya dobrze kierowana - mogłaby z jednej strony
zrobić sojusz z Czechami - z drugiej strony z Węgrami
i Niemcami Wiedeńskich na koszu osadzić -
Władysław Czartoryski któremu się bardzo chce
grać tu pewną rolę znalazł by pieniądze na
ufundowanie takiego dziennika we Lwowie
- Przez to wszystko pod wpływem najsprzeczniej-
-szych myśli - i dla tego nie trzyma się to tak
Wolę zakończyć to bargraining. wyrażając raz
jeszcze - cześć - uwielbienie i jeżeli - wolno mi
to powiedzieć przyjaźń zarodzoną, a jaka
zostaje

Szanownego, Łaskawego Pana

Najuniżonym i najuprzejmiejszym

sługą

J. Falkowski

Kraków 3 kwietnia 1879
372. Ulica Św. Tomasza 24/29

Szanowny, Kochany Panie
Mistrzu

Leżałem wczoraj w gorączce [illegible] na Św. Józef i nie byłem wstanie przeczytać Kochanemu Panu listu ani nawet telegramu — później obawiałem się że mniej go — bo coż to za ogromna praca czytać tyle cudzoziemskich dłuższych lub krótszych pieśni odpisywać na nie — Ja przerywając moje życzenia tak spóźnione, wyrażę sobie że mi Kochany Pan nie będzie odpisywał — Uściśnie my sobie dłonie w Krakowie w wielki dzień. Wielki ale jakże nieszczęśliwy! Tu w Kościuszce liczy najmniej na 1000 osób przy stole — gdyby więcej było to chyba musielibyśmy pod gołem niebem jeść — Kochanego Pana — jak to bywało na zjazdach u Pana Kochanka — Pierwszy to i zapewne ostatni pisarz Polski który taką powszechną, [illegible] — całą popularność sobie zjednał, nie odwołując się do namiętności nas ani głaszcząc ich. ale przez pracę powagą lube pod formą powieści lub poezyi — Mi łyszałem nawet o podobnych owacyach na świecie całym — nawet w Westminsterze w Anglii. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze powinszowania — Kołot wiek pióro trzymał jest atoli owacyi pogłaskany; bo jest to zarazem uznanie potęgi pióra które dotąd

nie wiele więcej comono jak sto. tub ich Krakowiaka.

Zakończając hołd czci mojej i uwielbienia zostaję

Szanownego i kochanego Pana

Najniższym sługą

J. Falkowski

P. S. Kwestyanie w jakimś napadzie patryotyzmu literackiego dał na scenę Horsztyńskiego – dokończenie przez Francuza Wiena – który po 10 latach pobytu w Polsce nawet tej mowy jak Polak nie pisał nawet – Zrobiło ogromne oczekiwanie – Formalny sąd o Horsztyńskim przekleństwie, w którym pierwszy raz Słowackiego wydawał – pomimo tego publiczność wyszła z teatru – okropnie zmęczona i znudzona – Sztuka zaczęła się o 7. skończyła o wpół do pierwszej nocy – To już pokazuje niepraktyczność sceniczną Słowackiego – tutaj w szczegółach jak to nic a przecież ogromne dzieło – poezyi jest tragiczny w naszej historyi

Kraków 1. Września 1879.
Ulica Św. Tomasza № 372.

247
80

Szanowny i Kochany Mistrzu

Jubileusz który za Boga miedługo święcić będziemy, utwierdza mnie w mniemaniu – żeśmy się nie powinni wstrzeknąć nazwania go fatum historycznem jak się na pozór wydaje. Bo ten jest tylko przeznaczeniem w którym ludzie którzy się odważają na jakąś kolwiek grę – fizyczną i wszelką moralną dowiedzieć się jakiej nabiera Jubileusz Kochanego Pana – to będzie dzieje całej Polski od morza do morza którzy zasady przeszłości – kodeks nie za wstanie – bo nie mają potrzeby przeszłości – Pewny jestem że troska naszego Mistrza jest aby się ów dzień ogromny i pierwszy i ostatni może w życiu wielu na nabożeństwach paradach toastach – fatyguje i nudzi nasze – żeby zostało po nim coś zbawiennego dla kraju – jakieś ziarno płodne rzucone na przyszłość – Pozwól mi Szanowny Panie podać mu projekt jeden który jest wynikiem czterotygodniowego pobytu naszego w Krakowie – Wychodzę z tej zasady że nam trzeba wychować siebie Polaki przemysł – i że takim przemysłem nie chcemy – jak mieszczaństwem, to Szkocja polska która nazywają Galicyą – ale jeżeli oczekać będziemy aż się wszystkie nam sprzyjają na takie stanowisko wzniesie – to będziemy czekać długo – trzeba żeby wszystkie inne części Polski rzuciły jej pomysły – a to przy okoliczności Jubileuszu pomieszczą się wszystkie – Słowem stanie się ciałem Dwór zdaje mi się ze wszystkim dwie trzecie za to nie będzie – jedna moralna jaka być powinna "Towarzystwo przyjaciół literatury" Druga materyalna jaka by była Bank. Galicyjski – przetworzony – wspomożony oddany wiele przedsiębiorstwom Warszawskim –
Powiadam najpierwej – o pierwszej natychmiast
Jest to Akademia umiejętności do której Szanowny Pan należysz i która nie ma przeczenie ogromnie nadto

wedaje naukom historycznym i poezie przyrodniczym
ale działanie jej zamyka się, statystyczne biorąc,
w bardzo małem kółku – a za trzeba dziwić się
powolności Galicyan podniosła do umysłowego życia – to jest
do czytania. Mysterya – powieści rycerskie i kabalistyczne i półkupki
dzieł stan Galicyi pod tym względem jest taki że teatry
bez publiczności i którym tylko subwencye austryackiego rządu
pozwalają wegetować – we Lwowie jest zaledwie 6 księgarzy
– wcale dobrej nowości nie ma – a te znakomite publikacye które
do polskiego katalogu nie wejdą. – Są we Lwowie i handlarze
ale księgarze – ale bankructwa jeden po drugim – ci
którzy się utrzymują żyją z Homelii broszur i kalendarzy
duchownych – Gebethner i Wolff sami musieli się klerykalizować
im zrobił w Krakowie i dobry coś sprzedawać. Prasa
literacka – choćby tania i przy pomocy której jeden
dzieł rozszedł się na cały kraj – w 300 egzemplarzach to
się marzyć nie może – Nic zresztą dziwnego że
ani w Krakowie ani we Lwowie nie ma jednego wydawcy
czy ma czego chyba do przedruków i innych wydawnictw
za które autorom nic nie płacą. – Inaczej być nie
może wyszło na dwoje. –
Zaradzić na to jest, zdaje się, tylko sposób – to jest
założyć towarzystwo przyjaciół literatury – krajowej
które by się składało z kilkuset członków
I.° Opiekunów piśmienniczych – mecenasów – którzy by się zobowiązali
płacić a od razu zrobili wkład na kapitał
zakładowy – który by służył do wydawania
zasługujących na to – z wynagrodzeniem dla autorów
2.° Na wsparcie pisarzy biednych, chorych, ich
rodzin, spadłe umierając zostawiają je bez sposobu
do życia.
II.° Z opiekunów czynnych których zadaniem by było
tworzyć po miasteczkach prowincyonalnych czytelnie
i zbierać obywateli do abonowania się albo czytelnia
kobiety najwięcej by w tem dopomódz mogły – płacąc
się, miesięcznie – co pan teraz czytasz – tak jak
się

pytałeś cię o to za moich czasów dany Warszawski
III° Z literatów. Który by wtych kołach tworzyli
Kółko oddzielne na wzór francuskiego „Société des
hommes de lettres" Solidarnie związane
Sercyo przypuszczeń było tego było. — Wydawnictwa
więcej upowszechnione mały by wskutku zniżenie
ceny książek a zniżenie ceny wiąże się
upowszechnieniu książek. Tym sposobem wciągnę
jakich 10^ciu lat Galicya by się trochę uczywilizowała.
— Co do Banku przemysłowego to nie moja rzecz
Ja tylko widziałem na własne oczy że Bank Warszawski
chce, biorąc en commandite wszystkie wy teraz przed
się wzięte stworzyć w kilku latach przemysł fabryczny
w Królestwie a wtym z towarzystwem kredytowem wyprze
wadzić go ebbata i uczynić Królestwem — otóż takiego
Banku by potrzeba dla Galicyi — widział krajowy
kapitałów. Ezuba by jednych! Drugich Królestwo
sprowadzić — dla tego może by nie źle było żyd bliżej
wzięć organizator całej operacyi — Wojciech Pyche
z serca zaprosić takich potentatów jak Ludwik
Hirszfeld, Kronenberg, Bloch, Epstein — do których
miłości własnej; Patryotyzmu kochanej nam miłości
jednem słowem by trafić; pobudzić ich podatki roku
Galicyi —

Nie jestem bardzo pewny czy te projekta mają w
gruncie zdrowy sens — ale wypłynęły z dobrych chęci
— nie dla Galicyi dla której nie wiele mam miłości — ale
dla Polski całej która by to mogła znaleźć podstawę
dla swojej przyszłości — dodaję je pod sąd kochanego
Pana — Jeżeli to dragotupetwo — to miej idź do ogrzeb
wanie projektów i wynalazków emigracyjnych —

Straciłem kilka miesięcy na radzeniu z panami Sanguszkami, Morsztynami, Ossolińskim, Potockim, Mostowskim, Ledóchowskim, Dzierzkiem, Dembińskim, Wodzickim, Wielopolskim, Zamoyskim, Ostrowskim, Małachowskim, Kołłątajem, Wybickim, Ignacym Potockim, Kicką, Kołłątajową, Ankwiczową, Zamoyską, Lubomirską, Wodzicką, Wielopolską, Ostrowską, Małachowską, Kołłątajową, Wybicką, Ignacą Potocką

Kraków 11. Września 1879.
Ulica S. Tomasza № 372. 2/8 82

Szanowny i kochany Mistrzu —

List wasz przejął mnie niewymownym smutkiem. Żal że widzę Was prawdziwym męczennikiem stanu, który, pokazuje się, że nigdy ostatnia nie jest, szczególniej tej gdy zdawać się nadzieje skończyć, zawsze się zabijającemi — drugi raz ze powiat wasz przeszywa jak myśl tego stanu tępe nadzieje które sobie oczy samy stawiamy — Niestety ani na nas ani na obywatelu nie możemy — Żołnierzy, zdaje mi się, że zawsze tyrany jeszcze znaleźli — może! porozumienie — ale o jeden ani myśleć — Gdyby się nawet jaki znalazł toby go nikt nie słuchał a tu trzeba manewrować — Mnogo cierpliwości — trzeba iść jednej myśli — Co a nas trzeba (mowić o galicji) gorliwej na zawadzie (to przy okolicznościach) która wpływ ogromny wywiera a żyje tylko prozelicyą — Wielki dla nas honor jak który z naszych panów którego nad podniósł się starożytnemi i kraj wyszydzał — Dziś razy wmawiają się za polaka — Gdyż mi kochanemu Panu proponował założenie towarzystwa przyjaciół literatury. Miałem na myśli towarzystwo rolnicze które pod ręką pana Andrzeja tak ogromnie wyrosło za jego samego prowadzenia — ale inna to rzecz stowarzyszenie a inna Galicya — Nie pardon pleas — Jedno tylko słowo jeszcze o Jubileuszu — Taki Jubileusz jak Mauperlaya Narodowy, ale tak się jednemu i całemu chodzenie do mojego albionego Mistrza naszego, że oddzielać jednego od drugiego nie można — Język nasz wyraża doskonale

pod względem psychologicznym podobne nemica
"Kochany się. wokim śnie" - Kochany się wspisarcem
naszym Narodowym który od pół wieku trzyma
nasze chorągiew - Jest w tym nie egoizmu narodowy, prawda - ale takie egoizm czyni zaszczyt Narodowi. Temu
który potrafił go wzbudzić i z Symbolizować wzbudzić
- Kochany i szanowny Pan pisze mi żebym
z niedawnych Pamiętników Pana Piotra Moszyńskiego
wyciął jeśli tu mnie co się dotyczy do Polaków pamięci
Cześć. - Zachowałem brulion. - Ze sprawia jest całej
dokonanej przeciwnie prawy. Która się wprowadza na
potrzeby jego w Kotobelku - Ponieważ chciał ażebym
pisał za moją w pierwszej osobie musiałem nie
najpierw ten brulion czytać - i uwagi jego, sprostowania. Zmiany jakie chciał uczynić. Notowałem
na Margineszach lub na wszystkich które przyklejano
- Ten do Manuskryptu - O Moszyńskich z rodu Cześć.
wiedział bardzo mało wyjąwszy dotyczący - familijne wiecej komu
- nic nie historyczne i nie rad był o nich się rozpisywać
Dla tego że Fryderyk M. należał do Targowicy. Wyzyty-
- wałem go się czy nie zostało co papierów po Panu Fryderyku
"Eh! zostało, mówił mi stary; ale tego nigdy nie miałem
cierpliwość przeglądać. Zabrał to wszystko mój Jerzy Szembek
- jak on tu przyjedzie to z nim o tem pogadasz -
Jerzy Szembek jest to niezły chłopiec ale mający pre
tensye do Mecenasów, bibliomana i ogromnie zarozumia
-ły - Słowem mi z papierów po Fryd. M. . została ogro
mna masa wielkiej wartości jest to a mogą na wiek
na Podole rosyjskiem. Sam tego nie przeglądał, ale przed
o tem kogoś który pobieżnie przejrzał; powiedział mu że dla
niezmiernie ważne rzeczy, własnoręczne listy Królów
i wielkich figur z epoki Pana Fr. - wielkie jakieś mają
Skrypta - mogą i pamiętniki jego - przy rzekał że to

to przejrzy. - że nawet ciekawszych do klumentów mi dostarczy aniżeli Legendy aż jako Aneksów do Pamiętników pana Piotra - Tyleż badności zachodzi jak takich papierów przewozić przez granice - Zgoła dostać się do tych papierów będzie niezmiernie trudno. - Ja szczerasem wyciągnąłem z głowy daty, jakie z Bartoszewicza który w dwóch dział. o Znakowi. tych badziach w Polsce pozwiedza stacji rozdział dwom braciom Moszyńskim Aug.: Fryd.. Jakie tam są oparte na poszukiwaniach pracowitych w Gazetach owczesnych, w Volumina Legum w dziennikach Lejowych ch. - Sądy zaś, jak wszystkie w Bartoszewicza, stronne - jadowite - upędzone -

Musiałem się targować z poczciwym panem Piotrem żeby jeden rozdział Jego Pamiętników Fryd. Moszyńskiego Historia całej swojej Monografia Majątek był moim -- Zawsze mi odpowiadał - ja bylbym tego wszystkiego nie wziął co tam piszesz. - ja bylbym chciał pisać com widział." -- Słowem kończąc jednak mam wbrzuchu ten rozdział. obejmujący genealogię tej linij Moszyńskich i krótką biografią braci Augusta i Fryderyka ze szczegółami prywatnemi. Który to w Bartoszewiczu nie ma - i to na zawadzanie kochanego pana przepiszę na czysto i przeszlę mu a po obejrzeniu wiadomości trzeba by skłonić do Jerzego Szembeka który zapewne będzie na Jubileuszu - bo jest obecnie w Strakowie ale nie dowiedzą go. -- W każdym razie wczasie pobytu kochanego pana w Strakowie może wykombinuje my sposób jak dostać tych papierów które - jeżeli są tak ważne jak o nich ze szczerza mowi

Jerzy Rembek - a co idąc nie dało
prawdopodobnie wnosząc z systematycznego
— niemieckiej Frydryka Mowey natkiczy — który wszyst.
zapisywał, klasyfikował, chował. to będzie to
nowe światło rzucone na epokę Stanisława
Augusta -

Proszę przyjąć wyrazy czci, uszanowania
i przyjaźni z jakiemi mam honor być
Szanownego i Kochanego Pana
Wiernym sługą
J. Falkowski

Kraków 10 Listopada 1879
Ul. S.t Tomasza № 372.

Szanowny i Kochany Mistrzu.

W ciągu feb. Jubileuszowych jeszcze, opisałem treściwie
pierwsze dnie i posłałem do mojego przewielebnego
dziennika Universa - kopię mniemając - i ani słowka
o tem - myślałem że świątobliwy Czatki - albo nie-
mniej świątobliwy jakiś zmarłych wskrzesiciel Karol Skrze-
cili mojej korespondencyi - Do miejsca nareszcie
zdecydował się Veuillot Eugeniusz (redaktor z fizowy) odciąć
od mojej dawnej korespondencyi to co się Kochanego
pana wyżej tyczę i przykleić do innej nowszej
korespondencyi - Zerczy się spełniają te przepowiednie
tworowej Chatnej Kochanego pana nderzyżyc, to
feta - jak kolwiek wyraziłem się to było Rendez-vous
całej polaki w Krakowie - i manifestacya niespotykanej
jedności narodowej - zdawała mi się bardzo mało interesującą dla francuzów wobec fart; poregrynacyi
-cya, mowy Biskupa Freppel. ckie - Czyniło to na-
-ca między polakami a francuzami jak polsko - słowiańskie
-ca między polakami a francuzami jak polsko - słowiańskie
jak tylko potrzebny z klerykałami katolicyzmem -
Czy to nam wyjdzie na dobre? Wątpię ale nie zaszkodzi wszakże -
Od wyjazdu Szanownego Mistrza naszego przybyło
u nas tylko jeszcze Jubileuszów na pomnik Kraszewskiego Dla
Obrazu Matki Boskiej przysłała 600. Sandomierski młody Wdzięk
cki z Ameryki przesłała na polaka 500.- reprezentacya
Modrzejewskiej 400 Kalkadziesiąt i kilkanaście zapewne
ze składek pomniejszych ale zdaje się że jeszcze daleko
do potrzebnej sumy.
Co zostało jeszcze z fety. w Krakowie to rozbudzone
życie i jakiś prąd przewodzi polaki który stanowczy
- kowe zagrania - Czas na duchowny zapada. Kornian

299
84

chcąc go odżywić wymyślił - kronikę - na wzór
niektórych francuskich dzienników która co sobota ma
feljeton zapełniać dla rozweselenia czytelników. Prze-
wodzi tatarzy kroniki wypadł inwentor sam - kilkoj
wioski skowana i gorączy nie wesołości - Zapowiedział że
ponieważ rozweselać ludzi nigdzie nie mu nie jak
nie czuje bliższego we czas spróbuje tego z remiosła
drugą kroniki wycisz Lolo na inny ton - niby kilka
podobnych dowcipkujący dowcipkujący - ale czas dowcipkujący to
wiół w Warszawie - Jest tu mowa o nowym projektowanym
przez Warszawiaków dzienniku, który by nigdy przechadzał
do kongresowki i służył za łącznik między nim a Galicyą
Wydaje się żeby z tej małki nigdy być chleb. Dziennik będzie
blady. i nie przyjmie się ani w kongresowce ani w Galicyi
- Ja zacząłem drugi tom „Obrazów z życia kilku pokoleń
pokoleń w Polsce" Lepkowski poczciwy Doktorzy mi
cenny do materyałów po Kastawiecku - Są to listy z
czasów księstwa Warszawskiego Pani Anny Nakwaskiej
i mnóstwo notat samego Kastawieckiego - pozostałe
ze i drukowanemi materyałami. Księstwo Warszawskie
Zajęło mnie żywo z tego względu. że Napoleon stwo-
rzył go w warunkach niepodobnych do życia - Przebudy
jego wojsk w 1806 i 1807 roku przez nieżo dobe paradowych
przejęta przez nieżo pozycja pruska - Gdańsk zamknięty
ty dla handlu angielskiego - Upadek ogromny cen
zbożowych, postawił cały kraj w najokropniejszej nędzy
a tu Pan Napoleon karał wystawie i utrzymywał
30, obo wojska polskiego i żywił drugie tyle francuskiego
które zostawił pod Darowstem wiktuałowie - Skarpan
wszystkich ogarnął. Ministrowie nowi a mianowicie
Minister skarbu miał przed sobą problematy nierozwią-
zalne a jednak ten mały kraik nie tylko że potrafił
wyżyć - ale nawet zdobyć się na nowe ogromne
ofiary w 1809 - a zwłaszcza w 1812 - Jakim sposobem
to to stało? - To patryotyzmem - szczerym, ogólnym
i wtem jest wielka nauka dla dzisiejszego pokolenia.
- Posłałem pierwsze rozdziały do Echa" Warszawskiego
wnadziei że przejdą przez cenzurę bo nie tam na-

Mostali na ma- nie słaba mi wdrogę - a zdwaich
rocznikow - jeden jest historyczny - a drugi malujący
Towarzystwo Warszawskie - cześć de l'histoire amusante -
Pan bardzo może jednak że „Echo" nie będzie miało
miejsca na te publikacye - a wtakim razie nieśmiałe
się do protekcyi Kochanego Mistrza z prośbą o
rekomendacyę do Athenaeum lub do Bibliotek Warszawskiej - Zapewnił ten drugi tom na dukowanie
ale pozwolił na wydawanie wyjątków w pismach
czasowych - bo dla mnie to reklame - a mnie podwaja
moje biedne honorarium - a to jest nie jedyny
sposób do życia -

Proszę przyjąć wyrazy- czci, poważania i wdzięczności
z jaką zostaję

Kochanego i Szanownego Mistrza

Uniżonym sługą

L. Falkowski

P.S. Załączam całą korespondencyę do której przyczyniony mi jest ustęp o Kochanym Panu z zamiarem
tej korespondencyi nie wydukowanej

Kraków 8 kwietnia 1880
Ulica Nawkowska Dom Kremerowej

86

Szanowny Panie i Kochany Mistrzu

Udaję się do Szanownego Pana mojego. co zbytnia
śmiałością - czuję to sam - ale zniecierpliwienie
uprzejmia, - w obowiązku stoi o losach
mojej starości a więcej jeszcze o losie mojej córki
- Nie mogę dłużej wytrzymać w Krakowie - Przyjęcie
Jemu tu przed pięcią laty na zaczęcia Krasińskich,
Pana Ludwika - żony jego i Pani Róży Krasińskiej
ze Pani Adamowa Potocka oświadcza mi miejsce
bibliotekarza i lekcye dla swoich dzieci literatury
francuskiej - wszystko to pokazało się. Karolek
en l'air - Pani Potocka chciała mnie (w prawdzie)
protegować - ale tak mnie parę razy upokorzyła
żem do Pask jej zrzekł. - Miałem wodwadzie
korespondencye do pisania do Univers'a i do
Monitor'a - z Monitorem pokłóciłem się
korespondencyi pokłóciliśmy. Monitor został
Moskalofilem i chciał żebym na kadził Moskalowi
na co oczywiście. dałem mu odprawę. i zostałem
Jemu z jednym Univers'em na którego najmniej
liczyłem - Univers płaci mi za trzy listy które
mu posyłam 125 fr. miesięcznie. czyli przeszło
to 40 franków za list. - Trudno więcej żądać - ale
to jest wszystko co mam stałego - dla siebie i dla

córki – Dochody nie stałe – tak za mieszkanie że trzeba było miesiące całe cierpieć okropną nędzę – Dawałem lekcye francuskiego języka które się urwały – bo P. Guldena za ~~6~~ godzinę lekcyi uważają wtrakcie za zbyt drogo. – Córka moja która także próbowała tego rzemiosła i lubo porządnie ukształcona w Szkole-Comm nigdy wcześniej otrzymać nie mogła nad 50 c. za godzinę. –
Pod względem życia moralnego i towarzyskiego jestem tu wcześniej obcym – niepowrotnie jak we Francyi – Nie dziwnego i mało bym na to uważał żyjąc wśród, ale gdybym umarł Coż by się stało z moją córką – która jest delikatna słabowita – trochę wypieszczona umie co przyznać ? – Umarła by zapadła albo zwarjowała bo nikt by się nad nią nie ulitował – to jest niewątpliwem – ta myśl mnie ścina i za gardło trzyma – Z tego to względu zamyślałem przenieść się do Warszawy – Ciężki to kęs do przełknięcia – 30 lat już nie widziałem Moskala – i nie dysponuję ich harmonijnej mowy – Myślałem że umrę gdzieś na wolnej ziemi – Marzeniem mojem było leżeć na cmentarzu w Montmorency ale i o tem trzeba się zrzec – Madrycie – bo chodzi o byt mojej córki – W Krakowie mam dosyć liczną familię. Dawne stosunki – Wiem że tam jej nie opuszczą. – Poprawdzie mogę odpowiedzieć za różne grzechy – nie lecz 1831 – 1849 r. – a temi za moje korespondencye do Mierosława – Moje wspomnienia z 1848

1849 r. i ehe. ehe - ale nie pojadę inaczej
jak za paszportem Austryackim - do czego
trzeba mi się naturalizować w Galicji - ale przy tym
- czono mi że to się uda - Chodzi głównie o
Kwestyę chleba - Musze veryfikacyi pozwolenia
mojego Ministerya - i zostaję z nicrem - zupełnie
w tej to kwestyi ciekawej udaję się pod opiekę
Szanownego pana - Jest rzeczą odwołanie się do
niego miłe ten skutek w Tygodniku illustro
- wanym przyjął 2 pierwsze rozdziały mojego
drugiego tomu „Obrazów" odnoszące się do Królestwa
Warszawskiego - a Włochy wróciły dwa następ.
- ne - i zapewne drukowaniu zaczęta nie stoją
bo za wczorajszem położyłem aniby były wydruko
wane - do końca czerwca lub najdalej do środka
Lipca - Następnie Zupański zaczęnie druk całości
aniby książka wyszła na Nowy rok. jego zwycza
- jem - Byłbym bardzo rad mieć innego wydawcę
- ale mam znów dawne zobowiązania, i dla
tabaru otrzymanego zadatku a zatem zerwać
nie podobna -

Z tej Tatwości cząka że dwa pisma przyjęły
wyjątki jakie im przesłałem - podoba grube. Za
czarem wynosza około 6 arkuszy drukiem - dla tego
zdam się pod znakiem Szanownego pana zapew
zentował, wiesz że jestem pan - twój mistrz
Kochanego nie zechce mi swojej opieki odmówić
to mógłbym w jakim piśmie - politycznem lub
literackim znaleźć stałe zajęcie i o to opieki

prosze go serdecznie i rzewnie. Corka moja
która ztąd nadeszła, mówi mi że by i adresu
te prośbę zanieść do niego. Ma ona przeczucie
że moje życie moralnie skołatane, finansowo
ze wszelk miar zagrożone niedługo jej
postawa i rozterzie biednej sierotki - a do
Krakowa ma horrendum. W krótce
przyjaciół
powraca jej i familia moja. i dawne znajomości
bo była tam trzy razy. i zostały jej z tego miłe wspo-
mnienia nadmienie o moich kwalifikacyach.
Pisałem jej wedle mniemania powyższych ze proby
mojego we francuzi. teraz od lat 5 jestem
korespondentem Univers'a. i to wyłącznie do
politycznych spraw. Mam więc już dosyć rutyny
dziennikarskiej - a Francuz znam jak moją
kieszeń - Wpismach literackich mogłbym dać
wspomnieniami; portretami a la plume, które
ich teatralną w potrzebie. -
Wszystko to nie jest jeszcze nasze, bo musze ode
-dzieć w Krakowie pilki nie skończę. Kocham wyda
nictwa Zupańskiego co ściągnie ani lu
tym końcowi jesieni - do grudnia może - ale moge
bym od dziś zaraz jako korespondent. -
Szanowny, kochany panie. Sama oradnia
najlepiej - czy rzecz jest możebna - zdaje się
wiem zupełnie na jego dobre serce, i proszę
przyjąć wyrazy - najwyższego poważania
i szczerego uwielbienia z jakim mam honor
być
Szanownego, kochanego pana
Uniżonym sługą
J. Kallkowski

Kraków 7 sierpnia 1881.
Ulica Sławkowska Dom Pani Kremera
nr 88

Szanowny i kochany Mistrzu.

Miałem zaszyć przesłać kochanemu Panu
mój „Upadek powstania 1831-ego roku" pięciodziesię-
- ciolecia, ale zawarem wejście to wszystko mo-
„obrazów" z drugiego końca tak jak „Wspomnienia
„z 1848 i 1849." i jeżeli wyjdzie edycya kompletna
Teraz konieczne tom jeden obrazów z czasów
Księstwa Warszawskiego; będzie ich dwa do
mam po temu obfite materyały - tak że
można te epoki zupełnie odrzucić - Byłbym
szczęśliwy iżby szanownemu Mistrzowi nadesłane
te powieści z owych czasów z takiemi charakte-
rami godnemi jego pióra jak ks. Józef, dwo-
rak Lubieński Feliks, i owe cudne panie
wokoło nich; wokoło praktykujące miłość
- Zanosze do kochanego Pana moją prośbę
Przeczytaj krytykę Warszawskiej na mój dramat
Konice Stuartów pobudziły mnie do przeczytania
go przez Mikroskop - przez kilka lat jak mi
poprawka jakaś przyszła na myśl, to ja wtedy
bezwątpienia i wkońcu powiedziałem sobie - że co
do mnie nie wedle na co by przyszła krytyka
wydała by tak bardzo krzywdzącą - Była tam
mianowicie jedna rzecz że Karolina bez
należytego przygotowania umiera - teraz

przygotowanie [illegible] - Karolina wchwili gdy
ją życie wypuścić - czuje uderzenie krwi do
serca i pada - doktor obecny temu przypisuje
rzekę do serca - Karolina powraca do zgubnego -
zwiad choroby śmiertelnej - z której się nie wyzwoli
jakoteż w tym akcie wchodzi jako umierające
dotychczas tylko jedna scena odmienia akt
żeby nadawać charakter kardynała d'York
a umotywować lepiej spowiedzenie się Karoliny
Ma Ojca idąc ai do przerzucenia się nareszcie
croncy i innych temu podobnym wybrykom
Po tych poprawkach wydrukowałem dramat
na nowy kodeks, puściłem wcwiat - otrzymałem
ze beknetem nadsyłanie dobrze dramaty czyta-
Jednak dwa tygodniki, illustrowany i powszechny
pisały o tej publikacji - jeden, drugi - nie wiedzą
ze mną poprawiał - przyczyna że dopatrzeć się
nie mogą owych usterek które mi tak gwałtow-
nie zarzucano - lubo ich publiczność takie
nadostrzegła skoro sztuka kilkanaście razy
była przedstawiona na teatr był zawsze pełny
nym i zawsze oklaski -
Oto moja prośba do kochanego Mistrza
jest to - 1.° Mości znajdzie pan chwilkę
żeby te przeróbkę odczytał i przesłałem pan
egzemplarz wroku pamiętnym - mnie się zarzu-
cił - wtakim razie natychmiast prześle inny
- Jeżeli szanowny pan znajdzie, que cela vaut
quelque chose - to upraszam o rekomendacyę
do Lwowskiego Dyrektora teatru - Mistrzowi

jeneth że nie myle - Mieli przesłać sam
dramat - przesłać mu jeden egzemplarz i
jeżeli otrzymał że go publicznie wodzi przez Tłumie
to mieli go wystawić i ... oczywiście za płacą
bo to nie chodzi mi tyle o publiczność Lwowa
- ska jako odzyskanie chwilowej nakładu
mojego na druk - Zdaje mi się że Sprowa
- dzony albo Królikowskiego do roli Karola
Stuarta który odegrał - jak powiadają kon
- certowo - albo Panna Heryng lub Hofma
- nowa do roli Karoliny to sztuka ta po
- wiedzie - Na teatrze Lwowskim nie była
grana - Dobrzańskiego ani słychać o niej chciał
Jest to to wręcz jedyny teatr na którym nowe
były jeszcze grane - w Warszawie i Krakowie
bytoby to m. płat z cehauffe.
We wrześniu wyjeżdżam jechać do Królestwa z pasz
portem Austryackim - bo córki tam pójdą sam
i mam nader ważne interesa - spodziewam się na
tem iż mi policya nie dowiedzie że jestem zadnej
z Królestwa - W Galicyi za dużo familii Talkowskich
do których też odpowiedzialność przypuszczam -
Szkoda to wielka jak Emigrację pomnożyć w
historyi - czego się bardzo najmniej spodziewają
to też zawsze trafia. Nihilizm który tyle ofiar
pochłonął ariby sprzątnąć Aleksandra drugiego otru
-mał ten skutek że zamiast Cara pijaka. mają
Cara idiotę i zapewne. Dalej już prowadzić
nie będą dynamitu - bo czegoż to dowiedzą - on nie
trzeba żeby mu to wiedzieć - a zresztą żaden orzeł
trzeba żeby mu to wiedzieć - a zresztą żaden orzeł

– widok czegoś nie stworzy
Proszę przyjąć wyrazy mojej czci, uwielbienia
i szczerego oddania z jakiemi
zostaję

Szanownego i kochanego Misia
Wiernym sługą
F. Falkowska

Kraków 10 Września 1887. 223
Ul. Sławkowska Dom 8 Kremer. 90

Szanowny i Kochany Mistrzu

Serdecznie dziękuję za jego dobre i szczerą życzliwość – pisałem do Załuskiego – ale jest to chyba cud słowa pańskiego że się ku mnie nakłonił – to on to dał hasło ogólnego napadu krytyki warszawskiej na moich biednych Stuartów – strzegł kopie za P. Albany, widział w Karolinie dentymentalną jakąś damę, chybioną Jeanne d'Arc, et ainsi de suite. ale Kiedy za Sławkowem wdaniem się Kochanego Pana chce mnie przyjąć do Wiednia – jestem na jego usługi tylko jeść o tem jedna trudność – Zupełnie kiedy Kończę się zabierać do drukowania natychmiast II. tom moich „Obrazów" którego zaledwie dwie trzecie miałem gotowe i jeszcze wyjątki drukowane już w kłosach i tygodniku Illustrowanym w Kłosy mi dawno za Mamuth Kopyt były niekompletne. – Ostatniemi czasy wydrukował jeszcze Czas jeden Nordiał zawie rający Obraz towarzystwa Warszawskiego w 1819 r. z dość ciekawemi szczegółami – to mi widać, bodźca jeszcze dodało i na gwałt woła! że trzeba aby ten tom wyszedł przed nowym

rokiem - bo jeżeli go wyda później to będzie musiał czekać pół tora roku na zapłatę od Księgarzy - Chciał nawet żeby mu dla pospiechu zrzekł się korekty i wydawił moją biedną pracę na takie spaskudzenie - jakiemu uległa pierwsza część mojego "Upadku powstania" dla kowanego w Dziennik Poznańskim - Powiedział em mu moich dukcji a jakym czasem tego kosztuje i tak się skończyło - Jest przeszło arkusze wydrukowane a jajczenie straszy nad ostatnią, trzecią częścią - Trzeba więc pracować na gwałt - nieodstępując od pracy ani na chwilę. Przez Nr moich korespondencyj z Universum z których czyt. - Mam takiej pracy jeszcze na trzy tygodnie - nie więcej - ale trzy tygodnie bez przerwy. - Jeżeli P. Zalewski zechce mi dać taki urlop - to za tamte chciałbym jego korespondentem inaczej nie mogę to jakże zostawić w zawieszeniu dokończenia tej pracy - Przy tej sposobności radzę się po rady: jeżeli można poparcia kochanego Mistrza - Z wydrukowaniem II tomu Obrazów Historycznych (tak zwanej) Galicyi (wcześniej) do Księstwa Warszawskiego - będzie przerobić na zwrot II tomu mojej Historyi pamiętnikowej czasów powstania 1814. co zajmie cały tom - Mam bardzo obszerne do tego materyały - i tom jeden na obraz Kongresówki i początek powstania 1831 r.

– Pozycem mam zobowiązania prywatne do pracy. która ostatni tom stanowić będzie pod tytułem „Wspomnienia różne" – Tych mam trzy tomy do napisania i będzie seryja kompletna z 7 tomów. – nb. muszę przerobić początek 1.go tomu jeżeli mi Bóg życia – Cała ta praca nie jest mi tak nazbyt miłą aniby mi nie mogła pisać korespondencyi do wieku – Licze że mi to zabierze 2 lata – a to jest Maximum. co rozsądnie rzeczy biorąc, pozostaje mi do życia – bo proszę chorego by śmiertelny starości która mogła by się przeciągnąć mam i innych chorób które na takie przeciąganie nie nie bardzo zezwalają.

Dwie 6. lub 7 tomów „Obrazów" to jest wszystko co zostawiam mojej biednej córce i radbym to zużytkował dobrze bo to jest dla niej warunkiem życia. – Postanowiłem więc żadnego już nowego tomu oddzielnie nie wydawać – Chciałbym ze cała seryja będzie skończona i zrobił drugie wydanie kompletne – ale z Łaskawem tego przedsięwzięcia nie mogę. Bo mi zgoły obiecują – wydrukować 700 egzemplarzy nie 100 talarów za tom – i dwór przedaje on tom więcej nie 3 talary – przypuszczam że sprzeda 500 egzemplarzy – Co nie jest rzeczą niemożebną – wyniknie z tego summa ogólna bierząc 7 tomów – więcej nie 10.000 talarów – odtrąciwszy na koszta wydania po 200 talarów od tomu razem 1400 talarów – zostanie 8.600 talarów. – Zapewne połowę tego muszę Łaskawi Panu zostawić i sam gruby zarobię ale kwestya – gdzie mi zaufanego czyby się nie można obejść bez takich pośredników

lub przynajmniej postawić ich względem innych warunkach - czyli ogłosić premumeratę częściowo opłaconą - pierwsze wydanie na koszta wydania - lub pierwszy tom nowego wydania na kredyt wydrukować a resztę za opłatą i zostawić tym sposobem mający coś pożyczyć, który by ją od nędzy zbawił - a jest dobrodziejstwo zdrowia - cudowniejsze - niezdolna wspomódz ich w upokorzenie przybiedy by ją - zwarzywała by ich umorzła — Kwestya jest trudna - niewiem rozwiązania niebieskiego - Znajdę że bez pomocy kilkuset gwarey 500 premumeratorów? znajdę że ich nawet ich pomoca. I Nadzieja moja na tem wyrachowaniu polega że ci którzy 1.sze Tomy kupili - jest znaczna ilość Zupełnie cała edycyi pierwsza nie zbyt ale wydrukowano 1000 egzemplarzy - że cała nowa edycyi pomoca kupić dadzą ustawienia w wypłacie - i do porządku przyciny -

W tey kwestyi pytam. Kochanego Pana o radzie - a jeżeli niewinę znalazł jakiey rozwiązanie praktyczne opomoc

Przepraszam zgłębi serca za takie zaufanie we moja osoba - gdyż nie chodzi tu o mo
Je suis ici pour homme fini - ale o życie i przy
szłości nieśmiertelnej Istoty która zostawić sama
jedna na świecie -

Proszę przyjąć wyrazy czci. wdzięczności
i najszczerszej przyjaźni
Uniżony Sługa
J. Kalkowski

Falkowski J.

Kraków 17 Lutego 1882.

Ulica Krupnicza № 21.

26/92

Kochany i Szanowny Mistrzu

Zechciej Kochany Mistrzu przyjąć
Szczery serdeczny moja bargreniss o Kodeksie
Warszawskiem - Wtym grubym dosyć tomie
dochodzę tylko do bitwy Raszynskiej; Obawiam się tedy że mnie na starość stałem się
rozwlekłym gadułą - To jest pewnem że
pamięć mi porządnie służeje i mam szczególne dystrakcye - dowodem tego jest to
wydanie - trzymałem sam korektę - Kupowski przysłał mi na raz 5 arkuszy korektowskich przysłał mi na raz 5 arkuszy korektowskich właściwie rozdziwszy skapiał ze Swoszowic
Zastałem wdomu te 5 arkuszy nagromadzonych i widzę że dwóch pierwszych nie
mi teraz cała książkę przysłał - rzecz mi
opadły z desperacji tak grube baki znalazłem w tych dwóch pierwszych arkuszach -
Nie pozostaje mi jak skrobać i pisać
poprawić egzemplarze przesłane do

dziennikow — Publiczności zaś spotknie bad
bo nie zbyt uważnie czytaią — Jem
się pocieszam. —

Pisze korespondencyę do wrzetka o ile stra
kow dostarczyi może do tego materyału.
Miałem nadzieję że Kochanego Mistrza
zobacze w przejeździe. Niestety! nadzieja
spełza na niczem —

Proszę przyjąć wyrazy czci - uwielbienia
i szczerej przyjaźni z jaką zostaję.

Szanownego i Kochanego Mistrza

Uniżonym sługą

L. Falkowski

Kraków 22 Lutego 1882
Ulica Krupnicza № 21. ~~2~~ 893

Szanowny i Kochany Mistrzu

Dziękuję z całego serca za tak podobiznę
ze zdania o nowej Kolejce dodaje
mi to odwagi – bo to mozolna była praca
i zepsuty papierki drukarskie które przeszedł
– Tem bo sam trzymałem korektę. ale anne
Zupanski naylit i czytałem co miałem w
myśli a nie to co było na papierze –
Nie wiem czy przejdzie przez Cenzure. bo
duch jest zły. W następnym tomie skończę
Księstwo Warszawskie – potem powstanie
jeszcze jeden tom do napisania o Czasach
Konstantynowskich i początku powstania
1831. Będzie wtenczas Serya kompletna
ale potowa tylko przejdzie do kraju. Wtedy
jednak rzeczywiście ariely mi życia stoczyło
no to – bo strasznie upadam na siłach
i po południu już nie jestem wstanie nic
pisać – nawet prostego listu –
Będę się jak najstaranniej dopytywał o Obra
zy Grottgera. Sądzę że koniec Przedrzecki
który tu jest. może mi wskaże drogę – on

sam ma mnóstwo papierów litewskich i z pozorami obligacyi jest przez Oliarow — babkę jego - żona Marszałka była Oliarowna z domu — Słyszałem że jakiś Prozor bawi w Warszawie — może coś znajdę w bibliotece Carskoyskich obstalując w Manuskrypta — Zgoła dołożę wszelkiego starania żeby na jakąś nitkę natrafić ale upłynie kilka dni nim będę mógł coś odpisać w tym względzie. bo dziś am jutro nikogo nie znajdę. — to ostatki Karnawała Boże. — Z przeróżnem mam się widzieć ale dopiero w sobotę

Z mojej strony zanoszę małą prośbę do Kochanego Mistrza - Zbankrutowałem na kompletnej na wydawnictwie mojego Konca Stanisław. Gebethner Wory nakład głowny - pisze mi że ani jednego egzemplarza nie sprzedał i proponuje mi żeby całą edycyę sprzedać Żydom antykwariuszom - po kilka groszy za egzemplarz — Niestety nie było to koszta druku ciężka na mnie ale wróćmy to sprawy zmarnowanej - po miałem na sercu Mickiewicza Warszawskie i chciałem dzieło poprawić - przez tak kilka zadawałem sobie problemata - jak przygoto

nad Smiercią Karoliny - jak uczynić prawdopodobnem to zrzeczenie się jej ~~na~~ swojego Narzeczonego - jak rozwinąć charakter Hardy rada - skopremieniałem sceny - dodałem parę nowych - skróciłem te które były zbyt długie - poprawiłem styl - a wszystko na to żeby żaden teatr ani dyrekcja chciała ponowienia przedstawienia sztuki i żaden egzemplarz nie zeszedł z półek księgarskich -

Dwór Kredy kochany i Paskawy Pan chce parę słów powiedzieć w pismach Warszawskich o 2 tomiu moich Obrazów może przy tej okoliczności raczyłby jakieś słówko przychylne - nie dorzucić o Stuartach -

Proszę przyjąć wyrazy czci - poważania i serdecznej przyjaźni z jaką zostaję

Szanownego i kochanego Mistrza

Uniżonym sługą

J. Falkowski

Kraków 24 Lutego 1882
Ulica Krupnicza № 21. Zbiór 95

Szanowny i Kochany Mistrzu

Szukałem w Krakowie jakiejś drogi, aby dojść do pewnych dokumentalnych i źródłowych wiadomości o Oborzym Drozdzie i jedyny jakki znalazłem jest następujący. Żyje tu od kilku lat niejaka Pani Chodkiewiczowa z Litwy, która ma zapas różnych papierów tyczących się rodzin i wybitnych osobistości litewskich. Byłem wczoraj u niej – nie ma nic o Drozdzie ale zna go osobiście w swojej młodości i jest w zażyłych stosunkach z jego żyjącemi prawnukami i podjęła się wydobyć od nich wiadomości lub w oryginałach co tylko posiadają mogące do jego życia rysu. Wyciąg tem złotu Kochanego Mistrzu natychmiast odeszlę. Sama się do tego interesu ofiarowała zaraz dziś pisać i wydatnie podziałała jej być pośredniczką Panienka. —

Powiada mi ona o Oborzym Drozdzie, że dożył do lat 90 cu kilku. że umarł około 1848.; zostawił dwóch synów z których jeden Marszałek jakiejś powiatu na Litwie umarł w emigracji drugi został w kraju i dawno już umarł. – Trzeci

pomarły
jego nawet zostały tylko wnuki - prawnuki
obojniczo - ludzie jej pochlebiają - Znałem
w emigracji Marszałka Prozora - Było
jej przed trzydziestu laty czterdzieści pięć
sześć lat bardzo przyzwoitego układu - dziewczy
z fermentu i wrogromnych tarapatach - Sprzęg
nął się on z Olizarem i we dwóch założyli mleczar
nia, gdzieś w okolicach pod Elizejskich Cezarei
nawet za bramą triumfalną - był to Chalet
z ogrodkiem dla amatorów mleka - oprócz tego
nasze krowy znajdowało się w oborze a mleczar
ni dali tytuł Laiterie de confiance - ale nie
szło to wcale lubo nie przestając na rzadkich
gościach w Stalcie rozwoził sami mleko po
mieście - Widziałem sam nie raz Olizara na
wózku - Sam furmanił i mleka prawdziwe kon
dytorował. - W końcu zbankrutowali - ale musieli
przy przez okropne ciągi i potaterunki rozpaczliwe
powoli pokazywała - P. Białopiotrowiczowa
vel hr. Giedroić - zapłacony przez nią weksel gdy
jej podpis był przez nich sfałszowany. - Olizar
rozciął się do nóg prosząc o przebaczenie a
jednak miał on córkę podobno bogato za mąż
wydaną a przez familię dostającą na Litwie
- Nuszę Mielka słów nadmienić o owej pani
Chodkiewiczowej - przesiaduje ona tam i
w Strałkowie bywa w wielkim świecie z synem
i córką - jest bardzo grzeczna - bardzo uprzejma
Powiadają jednak powszechnie że to za samo-
-zwaniec Chodkiewicze którzy się przechrzcili na

na Chodkiewiczów Hrabiów – Wiem że gdy
się syn zaprezentował u Ks: St: Jabłonowskie-
go który był brutal. tin go przyjął temi słowa
mi "Pan nie jesteś ani Hrabia ani Chodkiewi
czem." – Z drugiej strony Kuryn mój jeden zarzekał
mnie że znał familia ich na Białorusi że
się nazywają Chodkiewiczami. – Reszta osoby
z familij Pani – Iraszkiewicz – Grocholscy
bywają w Strakowie i żyją z niemi – jakimże cudem
w obec takich świadków mogli by się nazywać
Chodkiewiczami – gdyby byli rzeczywiście Hallic
wiczami. Ale jednemu panu Tyszce jak mówi
przysłowie – Mogą być Chodkiewicze zdobycz
Szlachty – jak za Zamoyscy sławy – Czartoryscy
idem jacyś rzemieślniey. – Dlatego względu trzymałem
ich stronę – ale wierzaj będąc u nich widzieć mnie
portret jakiejoś Jenerała polskiego który do
żadnej epoki nie przypada – lubo wstęga niebieska
orła białego i gwiazda jak Stanisława zdaja się wołać
żywać epoki Stanisława Augusta. Gdy tam się
Pani kogo wyobraża to malowidło – odpowiada
mi że jej dziada Grocholskiego obrzęcy W.K.
owoi Orlify za czasów Konstanty nowskich
Szlify. nie przystające do formy ranniow – pro
stopadłe do szyi – Kołnierz wysoki amarantowy a na nim grodzony galon Tamany wysiwany
jaki nosić dopiero zaczęto za francuskich czasów
na tworzy Ostrzeżę bokenbarty wąsik zmieszane
jace od skroni do ust – jak za Napoleona i za

Konstantego – Obraz jest święty, wszystko to może fantazya malarza – ale co do tej bro- dzo żeby jakiś Grochowski był Oboznym W. K. za Stan: Aug: – bo Oboznym W. K. był Hra- ziński od początku jego panowania – nawet od Augusta III aż do ostatniego podziału gdzie umarł dopiero w 1802 – a drugich Oboznych W. K. być nie mogło.

Bądź co bądź za Gmoś może być użyteczna do wyszukania dokumentów jakich kochanemu Mistrzowi potrzeba i może dla oddania jej z jej znajomym Prozorowi będzie wygoda mieć adresy. Jeżeli zapisali Pan adres do niej samej – adres. M.a Pl. Stefa Chodkiewi Kraków – Rynek. linia A.B. – obok Cukierni Rudolfiego – to P.o nie wiem

Proszę przyjąć wyrazy najszczerszego po- ważania – oraz i przyjaźni

Uniżony sługa

J. Załkowski

Kraków 28 Lutego 1882
Ul. Krupnicza № 21 -

2707

Szanowny i Kochany Mistrzu

To ja się omyliłem w moim poprzednim liście - Pani Chodźkiewiczowa, którą wczoraj widziałem, mówiła mi że nie do Prozorów pisała widząc z nich nic nie znajdzie bo jest za daleko, w czwartem pokoleniu od Obuchowicza - ale do kogoś mieszkającego dziś w Kijowie starego człowieka który znał Obuchowicza, był z nim w relacyach - znał wszystkie jego stosunki i w dodatku wskazała mu jeszcze jedno źródło - to jest rodzina Horwathów która sąsiadowała z Obuchowiczami i była z Prozorami w najwyższej zażyłości - Mówiła mi że była by sama do nich pisała - ale oni się wynieśli z Litwy - i mieszkają na Ukrainie - nie wie gdzie - Jeżeli się wywie to napiszę do nich - Złem wszystkich zapewnia mnie najstanowczej że ten Jegomość do którego pisała jest najlepszem narzędziem do wyszukania żądanych dokumentów - do tego

się trudnić i napomknął mu że to nie będzie darmo — wypytywał mu jakiego rodzaju dokumentów potrzeba mianowicie do życiorysu pana Lutkowego Obozrzącego — Na odpowiedź trzeba czekać ze 2 tygodnie a przez ten czas może wpadnę na ślad tropu Byłem jej parę razy w bibliotece Jagiellońskiej żeby natrafić na Estreichera który jest bibliografią chodzącą — i jeżeli da jakie pamiętniki dotyczące o Litwie to pewno o nich słyszał ale nie mogłem go zastać — Pan Józef nowo Estreicher zostawszy kawalerem korony zdaje starał się o szlacheckie Austryackie i otrzymał takowe z przydomkiem Bozbierski Jest więc teraz Ritter von Estreicher Rozbierski — Kto wie czy nie będzie jeszcze Grafem. — Dobrym źródłem do informacyi jakich sobie kochany Mistrz życzy byłby Bartoszewicz znający lepiej jak swoją kieszeń i opowiadający wodrazu Henr. Rzewuskiego: jest to naturalny syn Ludwika Radziwiłła na mieszkanie jest wtedy chwilowe we Włoszech, nie wiedzieć gdzie go szukać i nie wraca jak za trzy miesiące — Innym pisarzem źródłem jest Pułaski w Warszawie, właściciel Królikarni

Przed kilku laty poznałem go w Krakowie
i dowiedziałem się że ma zbiory manuskryptów
i zapytałem czy nie ma dokumentów do hi-
Warszawskiego - odpowiedział mi że nie że
ma tylko papiery tyczące się Litwy i Litwi
nowid - - w kilka miesięcy potem spalił mu
się księgozbiór - chodzi o to czy i zbiory
poszły z dymem ? - zdaje mi się że nie
- że ocalono bibliotekę - o tem sam mo-
gący Mistrz dowie się łatwo przez swoich
korespondentów w Warszawie -
Zgoła jeżeli są stare na Litwie po
bożnym Proroce to je znajdziemy. tyl
- ko trzeba kogoś czasu na to -
- Nie mogę zakończyć listu żebym nie
wspomniał o rodowodzie Pani pseudo Chod
kiewiczowej - Twierdzi ona jak mi niedaw
no ze Chodkiewicze pierwotnie pisali się
przez H. Hod - czy Hot. czy Hato - i że oni
pochodzą z tego samego gniazda rachowy
wał ar stąd ortografia pierwotna - Mow
to być błaga w oczy nie tyczy - ale przyzna
że mnie to zawsze dziwnie zdawało że Chodkie
wicze tak stara familia Litewska pisali

do podług ortografij Mieńnickiego - polskiej przez Ch. - Kto wie czy to nie jest promyk światła na genealogia prawdziwych Chodźkowiczów —

Proszę przyjąć wyrazy - szczerego uszanowania i przyjaźni serdecznej z jaką zostaję

Kochanego i Szanownego Mistrza

Wiernym sługą -

J. Falkowski

Kraków 6 Marca 1882
Ulica Krupnicza № 21.

277/99

Szanowny i Kochany Mistrze

Siedzę w piśmach Warszawskich artykułu
Kochanego Mistrza o moim drugim tomie i
boję się czy go nie przeszepiłem – wszakże to
będzie w tygodniku illustrowanym? czy winnem
piśmie? – W dzienniku poznańskim jakiś
recenzent dosyć turiukowy wyrzucał mi między
innemi że Napoleona krzywdzę, że to był arbowiek
bohaterowiczowy – że jeśli nas wyzyskiwał to my
byliśmy wielkiemi głupcami iż wogóle nie potrafiliśmy go także wyzyskać – To ostatnie zdanie
wydaje mi się szczytem mądrości –
Wycinałem w tutejszych piśmach że 20. t. m.
przyjedzie Królikowski do Lwowa na występy –
Czy by dyrektor Lwowski nie chciał przedstawić
Monica Stuarton? – Nie żądam żadnej zapłaty –
przedstawienie byłoby satysfakcyą dla serca mojego
bo wszyscy zgadzają się że rola Karola Stuarta
była koncertowa dla Królikowskiego – Jeśli
Szanowny mistrz nie wróci wtem wielkich trudności

to uprzatbym pokornie o słowko za
Stuartem do Dyrektora Lwowskiego.
Cenzura trzyma mi już dwa miesiące moje Obrazy
i żadnej decyzyi - jeżeli nie przepuści to chybe
Dam mi pokój tenmu przedsięwzięciu bo dla Galicyi
i Poznańskiego nie warto pisać - ani pisarz ani
wydawca na tém nie wychodzą. -
Proszę przyjąć wyrazy oddania i uszanowania
z jakiemi zostaję
Kochanego i Szanownego Mistrza
Najniższym sługą
F. Falkowski

P.S. Gdyby Dyrektor Lwowski zechciał przedstawić
Stuartow to może wziąść na mój rachunek
wiele sztuk egzemplarzy od Księgarzy. to to
moja własność która mi nie pozostaje jak na
funty sprzedaż. - przedstawienie może by
bardzo podniosło edycyę skazana na pakiet dla
egzemplarzy

Kraków 9 Marca 1882 100
Ulica Krupnicza № 21. 272

Szanowny i Kochany Mistrze

Dziś dopiero ostatecznie dotarłem do granta Kwestyi – pierwszej jak przypuszczałem w bibliotece Jagiellońskiej i bibliotece Czartoryskich – gdzie ostatniej sam przeglądałem półki – to jednej i drugiej za dokowanie panny Smith różne zadawałem się do epoki Prozora – powiat rzeczy cześci wydawnictwa Zupańskiego – ale trzeba by wszystkie przewertować aż by na wzmianki o Prozorze natrafił a mnie i nie natrafił – Bentkowski bibliotekarz Czartoryskiego udzielił mi kopie listów Prozora i jakiejś Prozorowej które dla Szanownego Pana Hrabi przepisał wraz z bachmetkiem wczoraj wysłałem 1 Zł. 20c. ale widzę że się Bentkowski pomylił Listy te nie Hrabi Prozora Obozinego ale Antoniego Prozora –

Najważniejsza wiadomość jaką Kochanemu Mistrzowi komunikuję jest ta. że życiorys Prozora Obozinego napisany przez Rollego – był niedawno ogłoszony w Gazecie Warszawskiej ewy

Polskiej. a teraz wychodzi w trakcie nowowem dziełka
Rolleya p. t. Opowiadania historyczne
i obejmuje cztery życiorysy. Zegota Pauli
trudnił się korektą i potrzebował mi korekty
Życiorysu Prozora. – Na koniec ta
zgoda z której czerpał i z wypisaniem
dla kochanego Mistrza – Notatki załączam
Co dalej czynić? Ja radzę że Pan Ch.
otrzyma z Litwy coś wyłącznie mię od familij – ale 1°
od Zasiada Prozora. 2° od Inspektora jakiego
wtajemniczonego wiedzącego gdzie szukać dokumentów
do owego czasu.
Załączam wyrazy uszanowania oraz
jam zjadła zostaje

Szanownego i kochanego Mistrza

Uniżonym sługa

J. Falkowska

Kraków 13 Marca 1882
Ul: Strzelnica № 21.

Szanowny i Kochany Mistrzu

Pani Chodkiewiczowa przysłała mi wczoraj [illegible] odebrała z Kijowa - Straszliwie [illegible] - O ile mogłem dociec tak to pokazuje [illegible] Życiorys Proroza Rollego był już przed trzema czterema laty wydrukowany nie w Gazecie Polskiej ale w Gazecie Lwowskiej ; ze papiery które Szanownemu Panu przysłano są niekompletne to wiele dokumentów z wynalezionego zbioru przez P. Klaczy nabyczy pozostało Konstanty Świdzińskiego i nie zwrócił - wynosi ztąd Suanie autor listu - że te dokumenta wraz z całą biblioteką Świdzińskiego sprzedane zostały Krasińskim i muszą się znajdować w ich bibliotece. - Bibliotekarzem jest Janicki dawny Guwerner synów Ludwika Krasińskiego - Co do erbowych nazwisk które na wezwanie Kochanego Mistrza skreśliłem wpisy z nich pocztowe - Czyma to oni za dawanie za pewna taksa -

Byłem u Anczyca w którego drukują się owe opowiadania historyczne o których

pisałem w sprawie mojej książki. Pytałem go jak długo jeszcze dać potrwa? odpowiedział mi że długo jeszcze - prosiłem go abyśmy życie Prozora stanowiły ciągłą tej publikacyi z Mistrzem - wiś przedał - przyrzekł to - ale jakoś tomem takim ii nie bardzo widzę abym się pospieszył to uczynić - toż mi lepiej zgłosić się do Łozińskiego Redaktora Gazety Lwowskiej - jest to nowiny i nowiny codziennik - Niech kaie wyciąć z Gazety Lwowskiej - felietony obejmujące ten życiorys i do Bordna je przeslać - przypuszczam że jest 10 felietonów po 10 c - to kontrwyniesie 1. Gulden - czyli wraz z kontem przeszyłki. 2 Marki -

Być może że znajdują się jeszcze wzmianki o Prozorze w pismach tureckich Dyalskiego, bo kotka do której on należał w Wiedniu wraz ze starością szczególnie i innymi była wreszcie z kotem Paryskim którego przewodnikami byli Mniewski, Węgleński Prozor - Wspomina o tem Morawski w ostatnim tomie (6tym) dziejów swoich nie mam ich pod ręką - ale Morawski zwykle cytował swoje źródła więc może i w tym

racie je czytuje
Bądź co bądź dosłiemy po nieś do Kł. 6ka
— Nie mogłem jeszcze widzieć się z Bentkow-
skim ale jutro do niego pojdę - wręczę mu
przesłane rzeczy -
Proszę przyjąć wyrazy czci, poważania
i najserdeczniejszej życzliwości Szanownej Cioteczki
Szanownego i kochanego Wujostwa
Uniżony we Sługa
J. Falkowski

Kraków 11 Kwietnia 1882
Ulica Krupnicza № 21. 103 274

Szanowany i Kochany Mistrza

Musze zi chyba nerce do starego Cliche że wyrazów me znajduje dla wyrazenia mojej wdzięczności bo tak jest rzeczywiście - Jestem od dziesięciu dni chory - swieta przepędziłem na fotelu i Numerem Kłosów z artykułem Kochanego Mistrza mocystałem ai dopiero wczoraj. - Zawdzięczam za umyślnie do Bemana zeby ten artykulik przeczytał artykulik który jest najmilsza nagroda za moja prace - mało dbam o to co Kłokłowicz inny napisze - chodziło mi tylko o zdanie Szanownego Mistrza - czuję że zbyt pochlebne ale jak słowa Kokicia dobitne ze zu nim - O wystąpieniu Królikowskiego w Sturtach we Lwowie nie odebrałem jeszcze żadnego doniesienia urzędowego - jak je odbiore to moze pojade do Lwowa na parę dni aby być na próbach co jest tak potrzebne jak Korek dla autora przed drukiem jego pracy - Mo drzejewska pomimo całego swojego talentu nie pojęła roli Karoliny - Była dama sentymentalna nie góralka, z sercem gorącem

i fanatyzmem poświęcenia jak sobie wy-
-roiłem Karolina - Napisałem ten pierwszy
instrukcyą dla pani Deryng - grała podług
niej i sztuka dała tyle się wyjaśnia -
Niecierpliwie się ziębi rozpocząć 3 tom
obrazów - Kampania 1812 r. - upadek Napo-
leona - Monologi jakie sobie prawił Kaiser
Józefa [wyjątkowego wieku] kiedy go obiegano w Krakowie aby
przeszedł na stronę sprzymierzonych - cały
ten świat podblaszkowy biegnący za nim
do Krakowa aby się jeszcze nim nacieszyć
w salonach zabawach - nakoniec Lipsk i
katastrofa finalna - jakiż to ogromny przed-
miot! czy mu podołam? to kwestya - wkaz-
-dym razie zabiera się do niego - [tylko pier-]
-wej muszę skończyć małą [obstalowaną] pracę [gotową]
ale zapłaconą z góry - takie to są panie-
-cyzny ludzi żyjących z pióra! tak mało
zarabiających jak ja -
Na przeciwko mnie na krupniczej ulicy
zaczął [ruinę] agonię która się może jeszcze
kilka miesięcy przeciągnie - ale ratunku
żadnego nie ma zdaniem doktorów - suchoty
i katar żołądkowy. - Wybiera się jednak
nad morze środziemne albo do Gleichenberga
z kilku [pewnością] nie wróci - Woda jest ze

wszystkie wielkie panie do niego zajeżdżają
zadwiedzinami –
P. Lepkowska takie przechodzi straszliwe
kryzys – uformował jej się kamień co walko
bie który organizm jej chce wyrzucić – i ten
kamień odbywa drogę wyparabolę ażeby przejść
do kiszek odchodowe – wtej chwili kamień
ugrzązł w jakiejś ciasnicie nastręczył jej
parabol[e] przejść nie może – od 16 tygodni
cierpi męki piekielne – teraz radzący porzucić
ma wzgląd nie może – wszystko oddaje – tylko
enema. wtrzcają jej trochę bulionu do zosta-
– łka żeby jej życie utrzymać – ale już i krew
się rozkłada – Doktorzy jednak jeszcze nie rozpa
– czają zupełnie – spuszczają się nasze Lajemanna
– jeżeli organizm że przepełni kamień jeżeli
to nie nastąpi dziś lub jutro – to umrze –
oto mała wiadomość Boże smutna nowina
Strakowskich –
Dziękuję za pieśni – zgłębi duszy – za opis
Kunca przyjęcia prosze przyjąć wyrazy
czci. uwielbienia i serdecznej przyjaźni
z jaką zostaję Szanownego Kochanego
Mistrza
Uniżonym sługą
J. Falkowski –

Z przesłanych mi 5 marek – po zapłaceniu 1.20.
r. 20c. Bentkowskiemu zostało mi około
połtora Rs. r. – którego dotąd nie widziałem – może
jak wejdzie książki Rollego to zapłaci. Ausyca

Kraków 1 Marca 1885 L.84
Ulica Floriańska 32. 105

Szanowny, Kochany i miłosierdzia
Mistrz.

Dziękuję serdecznie za nekrolog dla mnie krótki ale jakże pełen dobroci dla mojej miłości własnej .... Tylko trochę przedwczesny i Kochany Mistrz jeżeli drugą edycyę napiszesz w swoim czasie - to mnie pocieszy -
Bardzo to gniprogno które wiele znajomych mi tu osób wiodło - Umarł z Krakowa śmiertelnie mój o którym nigdy nie wyrzekłem, Stanisław Falkowski - emigrant, rodem z Wołynia i mający lat 68 - plakaty były po rogach ulic - Przez śmierć chrześcijańskie wszystko mogło się jakoś zastosować do mnie - Mam lat 70 - jestem emigrantem i rodem z Podola. Na różnicę śmierci mało kto z przechodniów zważał widząc trakcyę i rozeszło się rozmaicie w kółku moich znajomych że pójdę pewnie na apel weteranów z 1831 r. Wszyscy żartowali nie tyle mnie ile mojej wiotkości co bardzo naturalne
Zdaje się że my ze starego pokolenia mamy siłę życia nie małą. Jest tu 80 weteranów i liczba ich prawie się nie zmniejsza od lat kilku - Ja sam

Wróć pisanie sobie ze dwa lata - pomimo nie
słychanych bolesci sciatyki i innych dolegliwości -
Za przykładem Kochanego Pana pracuję ciągle lubo
zwolna - chciałbym skończyć moją serye obrazów.
Za kilka tygodni wyślę do Zupańskiej 4ty tom
obejmujący kampanię 1812. r. Sceny z odwrotu
do których mi bardzo posłużyły pamiętniki Józefa
Straszewskiego - Lipsk - i upadek wszystkiego
Napoleona - Cesarstwo i Księstwo Warszawskiego
Potem zabiorę się do 5ty tomu to jest do czasów
Kongresu Wiedeńskich - Mam do tego dosyć obfite
materyały - Listy Walkowskiej ciągną się aż do
1816 r. i odzwierciadlają doskonale przejścia
psychologiczne społeczeństwa polskiego od Lipska
aż do zdemaskowania polityki Aleksandra woni
po wyjeździe z Warszawy w 1815 r. Wódz przed
fatalny pcha nas do 1831. - Nie ma co nad
tem rozumować; nie mogło być inaczej - gdzie
jednemu ustąpienie to sam Pan Bóg tylko wie
- W młodości wierzyłem w prawo postępu - dziś
nie straciłem
jestem zupełnie tej wiary - ale jakoś to obrzydzenie
Rosji. —

W tej chwili w Krakowie wielkie fury w sprawie
posągu Mickiewicza - Jutro dopiero będziemy
wiedzieć wynik - Z 30 modeli przysłanych
jeden A. 8 Książę głównie uwagę publiczności - Jest to
kolumna na podwójnej podstawie - dolna kwa
dratowa, wyższa zaokrąglona na niej wkoło
w płaskorzeźbie polonez z pana Tadeusza

na scenie Mickiewicz a piorem wreszcie
w postaci natchnionej i nie wiadomej draperyi
ale wiadomej palestyka - po kolana - nie zapinego
i dobrze udrapowanego. - Myśl Polonera mi się
mi się bardzo sprzeczna - Sądzę by można
ze Paeta ze swojej wysokości przerzucić bandyctwo
wi - Wetowski zrobił fiasco - jego model pod
względem pomysłu jest jednym z najmniej znaczą
- cych. -
Kochany Mistrzu - serce rok cierpliwości - rok
to długo, prawda - ale przecież pisze mi się
dwa - przejdzie i trzeci - i uściśniemy się
pewnie - do widzenia -
Proszę przyjąć wyrazy - najgłębszego powa
ania i serdecznej przyjaźni -
Wierny sługa
F. Falkowski

Cracovie 16 Mars 1885
Rue Floriańska 32

185
107

Très-cher Maître

La Saint Joseph est une bonne occasion que je saisis cher Maître pour vous témoigner tous mes sentiments de respect - d'admiration et d'amitié Puissions nous vous revoir bientôt en bonne santé et de bonne humeur - regardant comme un mauvais rêve passé votre séjour à Magdebourg - Le métier d'écrivain est une école de patience - Buffon est allé jusqu'à dire que le génie n'est qu'une grande patience du moins il ne peut s'en passer pour se révéler dans toute sa puissance - Vous devez donc avoir une provision de cette vertu là - et une fois sorti de Magdebourg vous serez comme un convalescent après une rude maladie - le monde vous semblera plus beau - les figures humaines plus aimables - les Zrary Allarą un plat délicieux -

Sans être enfermé je suis aussi en prison car je ne quitte presque pas ma chambre — aussitôt que je fais une petite course en ville - je pâtis le tout entière - mais ce qui pis est c'est que je suis condamné aux travaux forcés - Le troisième Volume de mes "Obrazy" que j'achève m'ont été payés par petits à compte - Les deux Volumes sont de 550 pages chacun en tout 20 feuilles d'impression de plus que les autres et la Kapanella n'en tient aucun compte - Elle est bien plus sadique que ne l'était son mari, ce qui n'est pas peu dire - Je lui ai vivement reproché de ne pas vous avoir envoyé cher Maître un exemplaire au moins - je lui ai dit qu'elle méconnaît ses propres intérêts - J'étais sûr qu'elle vous

en avait envoyé – autrement je l'aurais fait moi-même
Maintenant je n'ai plus un seul exemplaire. –
C'est égal – si après ma lettre elle ne vous en a pas
envoyé je le ferai avec empressement –
Il y avait ici et à Varsovie un énorme brouhaha
au sujet du verdict du jury sur les modèles du
Monument de Mickiewicz – On est allé même trop
loin – on disait que Dykas était le fils naturel
d'un Czartoryski et que c'est pour cela qu'on l'a favorisé
Le fait est que le monument, comme idée, ne dit
rien – Il a l'air d'être un monument funéraire d'un
Monsieur quelconque – il n'est donc pas compren-
-nant – Voilà la première raison du choix – puis
il est dans le genre classique – de belles lignes harmo
-nieuses et des allégories que personne ne saurait
comprendre si on ne les lui expliquait pas; p. ex.
il y a là une femme couverte d'un long voile assise
et plongée dans la méditation – On dirait une veuve
désolée. eh bien! ce n'est pas cela – c'est le Passé –
Une autre femme entourée de petits enfants c'est
l'Avenir – puis un ruisseau ou plutôt une fontaine
autour de laquelle jouent d'autres petits enfants
Qu'est-ce que cela veut dire? Eh bien c'est la fontaine
d'Hippocrène, que j'avais de la peine à me rappeler –
L'ensemble est de proportions si petites, que cela
disparaîtrait au milieu de la place et de tous ces
grands édifices – Heureusement il y a encore appel –
Le 28 de ce mois se réunit le Comité du Monument,
garanti et quelques personnes qui décideront la
question finalement
Ma prétendue mort m'a fait une si précieuse réclame
puisque vous avez bien voulu parler de mes travaux en

termes si bienveillants qu'on pourrait croire que j'ai fait le mort tout exprès.

Agréez cher Maître encore une fois mes remercie ments avec l'hommage de mon respect le plus profond.

Votre très-humble et très-devoué serviteur

L. Falkowski

18 Marca 1886. 109/208
Kraków Ulica Floriańska 32

Szanowny i Kochany Mistrzu

Francuzi wten sposób tłumacza zwyczaj przesyłania sobie biletów wizytowych na Nowy rok i święcony są dawni kolędy - przyjaciele lat młodych - bliscy dla których mamy najserdeczniejszy szacunek zobowiązania wdzięczności a z którymi nie jesteśmy w codziennej styczności utrzymywania ciągłych stosunków - Mamy zajęcia - jesteśmy przedmiotami odległości - chociby w samym Paryżu - owa Karteczka wizytowa w pewnych stosunkach przypomina nam dla siebie - Karteczka doroczna - jeden drugiemu że żyjemy - że się szanujemy i kochamy (zawsze) tylko nie mamy czasu się odwiedzać.

Korzystam i ja takiej okoliczności S.ty Józefa żeby moją cześć - uwielbienie i przyjaźń dla kochanego Mistrza zaświadczyć - życzeń nie przesyłam bo to czego sobie i przyjaciołom życzę, to między się nie zdarza. przeciwnie - Wczoraj nawet - co się dziś dzieje przewraca wszystkie moje wyobrażenia nawet dawne moje dogmata filozoficzne - ów postęp ludzkości w którym wierzyliśmy w naszych młodych latach wróci się obróci ? Widocznie stara Europa wraz z kontynentem ulegnie upadku jak państwo Rzymskie po długim - bardzo długim - upadku coraz większy będzie się ciągnął parę wieków - ale rezultat ostateczny nie wątpliwy - Żadna nowa religia któraby zastąpiła Chrystjanizm nie nastąpi jak to przyznał sam Renan a zatem Mach vor recht - to ostateczne słowo

cywilizacyi Europejskiej oraz z walką o byt codzien-
-ny jak rozerwała -
Zdaje się mi przecie że Kochany Mistrz nie wróci
już do Villi Magdeburgskiej - Skoro za Bismarck
Zmeca nadzorem to powinno mne być dozwo-
-lone nie, z którym strzegłem będziem posiadłość
Kochanego Pana - towarzystwo to nieregularne
ale cztery - groby - pomniki - przeszłość nasza aż
piękniejsza - to pocieszą nas wobec rzeczywistości
obrzydłej -
Wyda Zupański IV. tom moich obrazów - za jakie
10 dni i jak tylko otrzymam nakład mi
egzemplarze pozwolę przesłać jeden do San Remo
Jeśli przez będzie czas lub, gdzie indziej za
Kochanym mi Mistrzem. Zupański mi pisał
że przesłał mi III. tom - Nie wiem czy prawda
IV. tom pisze Księstwo Warszawskie - wojna
1812 r. Starałem się o wydanie roty polaków
i musiałem przejrzeć wprawdzie manus-
kryptach - starych gazetach i wogromnej
ilości drukowanych dzieł - Najmniej w Fhier-
-sie który jest blagierem - Wydanie korespon
dencyi Napoleona pokazało jak wszystko
przetrzebił, fałszował, a polaków ile mógł kryte
wcieniu - Nat sie[j] rzeby francuzi nie rozpoczęli
drugiej kampanii 1812 r. -
Łaskawego mi powinowactwa zachowaj znagłość
za cześć i najserdeczniejsze przyjaźnia
Szanownego, Kochanego Mistrza
Uniżonym sługa
J. Falkowski

Farnesi Graziosa 470 110

Farnesi

F

Monsieur.

69.

Je reçu par M. Fedeli la nouvelle que vous avez envoyerez l'argent necessaire pour payer le redevance de Monsieur Gabriel, ne que vous desirez avoir ses abits; vous savez que M. Gabriel donnez avant sa mort tout a moi; pour recompenser l'assistance que je le prete dans sa maladie; mais je vous fai remarquer que les abits, que ce trouve chez moi, seront peut-etre la somme des 60. francs, car je sc bien que lui avez les ai bien des choses a Florence dans la maison ou il demeré; si vous doné desirez avoir les choses que vous dit envoyez a moi la somme de 60. francs que je soiis pret a vous le remettre. parre M. Fedeli au moment que je recevrai l'argent, je vous salu

Graziosa Farnesi

Farnesi Graziosa

Monsieur 16?

Comme heritier du Monsieur Gabriel je me dirige a
Vous o Monsieur pour etre satisfaite de mon avoir comme maitre
de la maison, e comme assistant à la maladie du nommé Monsieur
plus encore autre argent donné pour di lui compte, pour pharmacie
epicerie, vivres, bieres, fiacres pour conduire Monsieur le Professeur Fedeli
et autre argent que lui même demandait. Un malheureux peu de
temps avant de mourir il dit a moi que a la saison prochaine
il mi aurait satisfaite - Moi voyant son mauvais etat, lui dit
qu'il aurait temps pour s'acquitter de son dette, et autant je lui
fit une assistance de plus de quatre mois - Peu de temps avant
de mourir il appela Madame la Comtesse Bischi sa soeur e lui
dit que tous les objets qu'il avait chez lui fussent donné a moi ajoutant
que je fusses bien payée. Il voulut ôter deux bagues un d'or l'autre de
diamant e de l'argent pour son bien-aimé fils. Tout fut consigné a
ses soeurs que pleines d'amour l'assistaient tous les jours. Mon avoir avec
la reparation de l'appartement est de 500 francs sans compter l'assistance
de jour e de nuit. Mais Monsieur le Professeur Fedeli a eu pour en
voyer en Pologne, une montre, deux boutons pour chemise, une petite epin-
gle et plusieurs livres (a moi il ne reste pas que l'habillement bague
il n'est pas tout a neuf pour le motif de la fatal maladie qui avait le
regretté Monsieur Gabriel) tous objets qu'il avait donnés a moi.
Pour cela je serais dans mon droit de pretendre l'assistance de plus de
quatre mois - je me dirige a Vous o Monsieur certaine de votre
justice avant de m'adresser au Consul de la Nation - Attends
votre reponse a ma adresse Rue la Magdelaine N 39. Pardonnez
le derangement

votre très-humble
servante Graziosa Farnesi

Faust Z.

300
112

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jako polak i współpracownik kilku niemieckich czasopism literackich („Salon" „Morgenpost" „Wr Familienjournal" i.i.), powziąłem zamiar zamieszczenia w jednym z nich przekładu któregokolwiek ze znakomitych utworów Wielmożnego Pana.

Udaję się przeto do Niego z prośbą pod-wójną, a to przedewszystkiem o udzielenie mi łaskawego pozwolenia do wydania ponuncionego przekładu, a nadto o wskazanie jednej lub więcej z dotyczych powieści, które Wielmożny Pan sam uznasz za najstosowniejsze do przekładu na język niemiecki.

Oczekując o łaskawą odpowiedź, mam zaszczyt pisać się Wielmożnego Pana

posłusznym sługą

Z. Faust.

ulica mariacka Nr 1.

Kraków, 10/12 1879

~~107~~
113

Wielmożny Panie Doktorze!

Z prawdziwą wdzięcznością odczytałem list pełny Wielmożnego Pana przychylając się do mojej prośby uczyłeś pozwolić na tłumaczenie niektórych ze swych utworów na język niemiecki. Rozpoczynając z tego powodu już rozpocząłem tłumaczenie, chcąc zarazem "i spodziewam się" w krótkim czasie będę miał przyjemność przedłożenia go Wielmożnemu Panu w druku.

"Wiejskie Mędrcy" i "Adę" nie zamierzam przetłumaczyć, dlatego śmiem prosić Wielmożnego Pana o łaskawe zachowanie tych dwóch dzieł dla mnie.

Zostaję z najgłębszej czci
i poważania

Wielmożny

Dr. Fuchs
ul. Mostowa 4 m 1

Lwów 16/12 879

Federacja Związku 275 114

Skierniewice 15/X 882

posada Brzezowska

Szanowny Panie!

Jeżeli nam w ogóle Zarząd
zgłaszania się do obrzędu nam, dać może
dzień dzisiejszy gdy nareszcie nam
przychodzi wykładać Rodzicielom — znamy
z pracy i na niej stawy — a
Nieznanym miejscu osobiście! — Lecz
dzisiejszy w pomoc przybywa pewnik
/ pewien wielu Domowy i nader wyraźny
o niemożności nazywania i stwierdzenia
takiego nazwiska Pisanie niezrozumiałego
a stanowczego dla, ostatnie polskie go stanowisko,

odpowiedzi każdemu; nawet dziadowie
złotej Boś odważnie odezwą; a ileś nam
razy nasz przyjaciel Odyniec
opowiadał o tej miłej chwili wybawienia
wódki i piwa do naszego ogrodu nasyła
Warszawa odpłacania złotymi, a dawniejszej
odzywania. Do tej więc nigdy nie
spowszedniej pracy i dobrej woli
przychodzę z napomnieniem, czyby
Stanowczy Pan nie wniósł w sprawę
do obrodzenia i nagrodzenia

Pamięć dziadka Wuja mego ś. p.
Pułkownika Generała Kiego. Wołają
i przydają o nie bardzo — dziś
ogólnie był on znanym ceniony
i pisanym z wielką dokładnością
równie poważane jak opatrzone opinią.
W opowiadaniu był niezrównanym i
pisma jego mają wielki wpływ pisanej
prawdy. Wojny Napoleońskie i rok 31 z
pełne szczegółów. Był on jednym
z gorących wielbicieli Bonaparte'a

Sobota była kolebką jego idei – miejscem
zgoła z wiarą silną która go uchowała.
Również do domowych obrzędów słowiańskich i
do ludzi tęgich przodków wzięła mnie
chrześcijaństwo – i dała gorącą do jednoczenia
słowiańskich. Wielki to Kraków wielkie nam
jego bractwo a starożytności tego chrześcijaństwa
wyglądu. Miał je w rękach ks. Lucyan Siemieński
tem śmierć przerwała chęć dojrzenia,
nam lepsze braki pochopnych lub tych się nie
sprawy nawrócić słowiańskie o nieznanie ich
i w mowie bożskiej przekazały dotąd. Wiele wiadomości
pewnie obcych przyjdzie w dla ogólnej nie nadają
się publikowania – dlatego nasza wielkiej Praktowniki nie
wzięła się przed nazwiskiem wszystkie o jego dalszych pracach.
Z wyrazem czci i poważania
E. Sobolewskich Fedorowiczowa

Fedorowicz Ludwika
Smolensk 5/XI 82
p. Kapsenberg
Sprawa

116
276

Szanowny Panie!

Wypełniając moją obietnicę którą
robi Kwiatkowski — spieszę z odpowiedzią
na szanowne Jego pismo wczoraj
dnia przysłane gdyż niebawem
po otrzymaniu się do swego
Pana, wyjechałyśmy z domu.
Nie mogę tedy radości jaką
nam sprawiła łaskawa
Jego odezwa, słodkiej pewności

kissagyá dig mohom. — Prenahoby
a mnej skadovósti kdóne
nam skamomny Pan predtúgt
nie mnája nahmadanie ani
skadagmuje gorgeyo úpnenia
smedtósma Pana mmiankomuje
skamiskuygskow mego Dsiada Wojenmego.
Limby sih me jédem mrdeme
na gamiyé skreslóú; jest dego

nowej sprawy — a moje sprawy
tych dniach krótkich i mięłemy
do przeglądania. Powracamy
wieś sobie na powrotem do domu
w pierwszych dniach Sylwestra
przestał de Pan wyjechali do
przejażdżki i odjechali, zapomniawszy
Panu, czyli pragnął dyamentowego
aby Mu odnowić dobre stanowisko.
Oby ten spełniały się, jak

Podobne i pożądane korzyści
to słaby głos podwodki, lecz
powoli wyrobiem narodowi odbycie
swej kolejnej drogi. Daj nam
Boże długo się nimi cieszyć
i kochać i poważaniem
Stanisław Fedorowicz

Czcigodny Panie!

Z powodu nerwowych cierpień które mnie
tu w kuracie szanownego Dra Czerwińskiego
zapędziły - musiałam poratować się ręką
Córki - dziś choć w przypiśku dołączyć pragnę same
wyrazy wysokiego poważania i wdzięczności za list.
Stanisława Fedorowiczowa

Fedorowski

802
118

F

Z Łódzkiego.

Czcigodny Jubilacie!

My, którym los zamożny nie dozwolił pospołu ze współbraćmi naszemi zasiąść do jubileuszowej biesiady, najserdeczniejszem zamiadamiamy, iż będąc my tu jednocześnie błagać Wszechmocnego Stwórcę, by Was przez długie jeszcze lata dla dobra rodaków i Ojczyzny zachować raczył.

W imieniu wielu
nieobecnych

Fedorowski

Łódzkie pod Szczuczynem M. L.
Dnia 24 Września, 1879 r.

STANISŁAW SEMKOWICZ
KRAKÓW

257
119

Kraków dnia 9e lutego 1891.

Wielmożny Jmć Pan
fco

Dresdnie
Pirnitzer Strasse 33.

Z polecenia Głównej Kancelaryi JWo Hr. Adama Potockiego, a na rachunek JWo Hr. Władysława Branickiego, datem dziś zlecenie do Union-Banku w Wiedniu bay Wlmn 506. Saldano franco:

fco 2,500. w celu, którego odbiór potwierdzić mi proszę.

z wyszłym szacunkiem

258
120

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Bardzo przepraszam że imieniem Wgo Pana Dobr: trudzić muszę tą prośbą; nie mając jednak w Dreznie żadnego takiego znajomego który by ze sfer polskich mógł mi dać potrzebny swiegół, przeto korzystam z Pańskiego znanego mi nazwiska i oto proszę tylko o doniesienie mi czy tam jeszcze bawi Hrabia Józef Wielopolski i jaki jest jego adres. — W zaufaniu tylko W Pan Dob: wspomnę że lekarze jeszcze od roku 1868 zalecili mi pewną kurację a ponieważ, pomimo że już kilka razy do Drezna pisałem żadnej odpowiedzi nie odbieram chciałbym polecić się na jakiemu Bankierowi, lecz w przód muszę wiedzieć czy i gdzie mieszka w Dreznie.

Do wzajemnej usługi zawsze gotów zostaję z należytem poważaniem

Wgo Pana Dob: Sługa

Stanisław Jesionek

Kraków d. 7/8 1871

1

Feldman Wilhelm

186
121

Lwów dnia 15 lutego 1885.

Najczcigodniejszy Panie!

Dawnymi czasy, gdy młode pacholę
Miało wyruszyć na marsowe pole,
Gdy miało mieć oręż przypasać do boku
A gęste łkana przyłbica
Miała okryć jego lica...
Wchodziło z wiarą, płonącą mu w oku,
Z sercem wezbranem radością
I bezgraniczną ufnością,
Do przodka zbliżyło się oświatego
W ustnogach krwawych Polski, Króla swego,
Żegnało przed nim kolano,
Prosząc, by je wyprawiano
Na drogę życia z Błogosławieństwem!...

Mniej-więcej w tem położeniu i ja się znajduję. Zamierzając puszczać się na burzliwą drogę życia literackiego, udaję się do Ciebie, Najczcigodniejszy Mistrzu nasz, z prośbą o zaopatrzenie mię swem Błogosławieństwem i życzliwą radą.

Wiedząc dobrze czego dzisiejsze społeczeństwo wymaga i ma prawo wymagać od literata, nie uczyniłem żadnego kroku lekkomyślnie; ~~uzbroiłem~~ rozpoczynałem arsenał umysłowy, obrzowałem nasze życie i złożenia mam lecz gorąca w tym kierunku przysłużyć się drogiej mej Ojczyźnie, ale aim jeszcze uczynię krok stanowczy ośmieliłem się zanieść do Was, najczcigodniejszy Mistrzu, prośbę...

Tak zwana u nas „kwestya żydowska" znalazła w ostatnich czasach swych rzeczników i komentatorów w mężach religii zarówno chrześciańskiej jak i żydowskiej. Kwestya ta ja też od dłuższego czasu zajmuję się i owoce - bardzo rzecz ta skromnej pracy, znajdują się w pismach specyalnie tym sprawom poświęconych „Izraelita, Ojczyzna i t. d.

Obecnie zaś napisałem dłuższą powieść, osnutą na tle życia żydów galic., gdzie się starałem wyświetlić położenie nasze i wskazać drogę, wiodącą do unobywatelenia ich w ogólności znaczeniu a szczególnie do istotnego zrozumienia się z braćmi tubylczymi krajowymi...

Czyn się z tego zadania dobrze wywiązać - nie należy do mnie zadnie, powieść to zresztą w rękopisie wielu kompetentnym osobom się spodobała a z początkiem Marca b.r. rozpocznie się jej druk w dwudziestu tysiącach egzemplarzy. Czytelnicy, chcę zresztą przypomnieć moim współrzędnikom Twoją, Mistrzu, życzliwość dla mnie i zasługi położone koło wyświecania stanowiska żydów w Polsce - czułbym się szczęśliwym, gdybym mógł na czele tej pracy Twoje imię, Mistrzu, położyć.

Upraszając zatem o łaskawe pozwolenie dedykowania sobie rzeczonej powieści

zostaję z najwyższym szacunkiem

i przynależną czcią

Sługą i wielbicielem

Wilhelm Feldman.

Lwów, ul. Kazimierzowska 21.

Feldmarschall Hiersemenzky 123

Zürich 8 Kwietnia 64.

(Auf. Dorf im Grauen Wind.)

Czci mojéj a szacunku powszechnego Najgodniejszy Panie!

Dzisiaj, dopiero dzisiaj korzystam całem sercem z rozrzutnego dla mnie a uprzejmego rozrzewnia Pańskiego. Nie chciałem bez powodu rozwiązać pismem mojem o staroniach li osobistych rozbierać myśli Pańskich pożytecznéjszą a szlachetniejszą zajętych pracą. Tymczasem znalazła się sposobność, która mnie uwalnia od owego względu a uprzejmość Pańską na chwilę zająć nie bez słusznego powodu porwała.

Doszła mię wiadomość z Drezna, że ma wychodzić dziennik w języku polskim, w którego dyrekcyi a podpisaniu pismem podobno i Najszacowniejszy Pan znaczny czy główny masz wziąć udział. Jeżeli wyjdzie, racz i mnie Panie zaszczycić jakąś cząstką pracy – chętnie ją podejmę, bo stąd w końcu t.m. a najpewniéj w pierwszych dniach Maja wyjeżdżam i do Drezna przybyć zamyślam.

Powiel Szacowny Panie, że choć cząstką mego smutku, mego żalu przed uprzejmą a nieocenioną Dobrocią Pańską w niewielu słowach zronię. Które spełniły się wszystkie moje przeczucia w Dreźnie zrodzone po kilku rozmowach z panem hr. Platerem, owszem domyślam się nie nawet podejrzliwy duch mój spodziewał, ale nie mogę dobrze. Pan hr. Plater dał mi poznać mocarnie wszystkie najdelikatniejsze uczuć

na jakie narażony być może człowiek li sercem wrażliwym
mierzący, ducha dość jasnego a przeistaczającego świat,
ludzi, życie i wszystko wokół tą trójką wrażeń się tężący, prze-
płatą, płynie, - ale człowiek ubogi, nie mający chleba pow-
szedniego bez pracy z dnia na dzień.

Nie będę Panu w tej chwili budził najwrażliwszych
nerwów, które znasz tak doskonale, niemi myśli i wszystkie
swoje ogromne, potężne radości za cenne dzieła zażywając; nie
chcę zdejmować Panu tęsknych chwil dobrych, chwil powró-
conych o ludziach w ogóle, wspomnień, bo wiem jak to nie-
dzięczna, niewdzięczna tylko ból i przykrość przynosząca
operacja na sercu jedynie się odbywająca. Dość Panie
mój Łaskawy, że zdumiony jestem, oburzony moralnie na
tyle niegodny słów z wyrazami, na tyle nieprawdy we
wszystkiem, tyle małodusznych a ciasnych serca, ile
poznałem. Dziwna to rzecz, jakim sposobem opinia
się wyrabia. Jeśli jesteśmy nadto grzecznymi dla osób na-
jczęściej znajomych, jeśli się staramy czynić co najwięcej
publicznego na rozgłos a sympatyi na siebie, przytem
zaś mamy wszystko, nie potrzebując nic nigdy od nie-

Rogo, mówiemy nadbać na wszystko inne, opinia nasza rośnie i trzyma się Hugo jak najlepiej, zresztą ani do rzeczy, a „de mortuis nil nisi bene" jeszcze i na nagrobek wystarczy.

Nieprawdą jest że sympatye Francyi zawdzięcza wyrobić pan hr. P. nieprawdą tytaniczne prace Hugo, ogromne nakłady i t.p. jest tego wszystkiego dużo ale jak zwykle, otwarcie wypowiedzieć nie rozumiem nic i na ten tymczasem koniec.

Względem mnie postąpił pan hr. P. niezbaczenie, niegodnie wyjęć wyjątkowego człowieka. Będę miał sposobność przekonać Pana pismem samego pana P. jednem słowem tyle dowodów przykrości niezasłużonych ciągnących jak nigdy jeszcze w życiu, ale wszystko za patryotyzm! nazwano mi a ja za patryotyzm znosiłem wyporządzony jak należało całą prawdę w oczy mego dręczyciela, może nie tyle za złego serca tak postępującego, ale z braku taktu i nienawiści ciągnącej do nauczyć. Z kwitnieniem końcu się moja pokuta

za mieszkanie przenieść i przewidzieć bardzo żywych, jak się przekonałem, zupełnie prawdziwych.

Racz wybaczyć Najszlachetniejszy Panie, że aż tyle żal mój słów zajął. Znam tak doskonale dobroć Pańską tyle jej nabrałem w myśli i pamięci, że zapomniałem iż nie mam prawa tak dwie z niej korzystać. Daruj P.

P. Ojciec wypomniał mi dzisiaj, że pan hr. P. mówił mu iż rakuska we wpółce jakiejś nowy dziennik polski. Czy o tym samym mógł mówić? Jeżeli tak jest, to byłoby mi bardzo przyjemnie wiedzieć cośkolwiek o rodzaju tego udziału pana hr. P. Może mnie Pan będzie łaskaw zaszczycić kilkoma słowami odpowiedzi, to uprzejmie i o to objaśnienie.

Radbym w ogóle wiedzieć chciał jak najrychlej czy się tam przydam na co lub nie, uprzejmość więc Pańską zdaję tę sprawę x jej wypadku wiadomość wotkarie mi jak robą rozrządzić powinienem.

Że oraz z życzeniem Ku Najzacniejszego Pana

szacunkiem

H. Feldmanowski.

125 88

Zürich d. 16 Kwietnia 64.

(Auf Dorf im Grauen Wind)

Najszlachetniejszy Panie!

Dzięki serdeczne moje za tamtamy list Pański. Przeczytawszy był do Pana zapytanie o tej sprawie, dziwno mi, że nie znalazłem o moim liście wzmianki w liście Pańskim. Miałbyś, Panie, był niedobrać go?

Znajduję wszystko zupełnie słusznem a jako wyjątek nieprzytomnej dla mnie życzliwości Pańskiej, oraz miłościwej otwartości należycie oceniam i z serca wdzięczny jestem i będę. Nie dla mnie to rajęcie, jak widzę, odstępuje od mego zamiaru, na samo zapewnienie, że nie Pańską duszą oczyniona będzie to zbrodnia, a ja tylko w takiem chciałem współzawodnictwem dostąpić zaszczytu.

W najpierwszych dniach maja będę w Dreźnie.

Passporte moja dla mnie zastrzeżona, nie wiem
jeszcze co powiem, dokąd się udam. W ostatecznym
razie do Księstwa, gdzie mnie wiele policyjne więzienie
mnie na parę tygodni a może i na tyle
miesięcy, bo wyjechałem bez paszportu a nadto, wia-
domo dobrze policyi poznańskiej, że w Orle mam
adiat. Potrzeb obecnych pomstać tacna.

Z niecierpliwością wyglądam onego dnia w
którym okoliczności będą mógł Najraczej mam Pan
dla którego chowam cześć szczególną, złożyć moje
uszanowanie i serdecznie podziękować za pełne
zaufania a przychylności informacyą. Stało się
zadość ustnemu żądaniu Pańskiemu, zam się powo-
łam do obowiązku zapewnienia Pana, że:
scripta manent. Uciały z dymem, po wyprawieniu
im pogrzebu w ostatnim kątku pamięci.

Raz Najraczej Pana uprzejmie przyjąć
zapewnienie szczerego a bardzo wysokiego szacunku
mego i cześci serdecznej mojej, z wiarą, że
jestem Twoim Dobry Panie wiernie i zawsze
wdzięcznym a sługą
H. Feldmanowski.

87
126

Zurych d. 22 Kwietnia 64.

(Auf Dorf bei Grauen Wind.)

Najszlachetniejszy a Szczodry Panie!

W tej dwóch wypytałem we Wtorkowej „Gazecie Narodowej" lwowskiej z dnia 19 b. m. sprawozdanie z prelekcyi p. W. Pola o literaturze polskiej. Z przyjemnością znalazłem w tem mały ustęp poświęcony zasługom Pańskim. Zatrzymam go, pomieważ podkreślone w nim zdania zgadzają się najzupełniej z moiem przekonaniem a sprawiają mi tę wielką przyjemność, że je wypowiedział tak znamienity w literackim zastępie człowiek. Panie Współpracowniczy, lubo wiem, najdalej jesteś przekonany, że jestem obrzędnym na marną chwałę, pozwolisz mi przecież wypowiedzieć, że cześć zasługom Pańskim oddana, jest cześć więcej; jeśli mi Ją Pana, to Ją wszystkich pracowników na niwie ojczystej literatury; jest to bowiem pewien tryumf prawdy, a ze strony uznających zasługę dowód wdzięczności, poznania onej prawdy a zarazem ochotnego obowiązku, jaki każdy, komu należy, wypełniać powinien względem Kapłanów sztuki ojczystych, względem wojowników świętego znicza, który oni podtrzymują i utrzymują po-

nagym – najdoskonalym materyałem duszy swojej, serca swego
ale z poświęceniem najcięższych okrutów życia: zdrowia,
czasu i wszystkich zarobków umysłowych, które dopiero
z niezmiernym mozołem dobywać trzeba, jak drogie kruszce
z kopalń podziemnych, nim je w ofierze na ołtarz
ojczyzny złożyć można. Wszystko to zbiegło myśl
i w jedno we wspomnieniu zjazdowym pojęcie, niezwykłem
się niezmiernie choć tym słabym odgłosem cześci i
wdzięczności Panu należnym. Jest to kolicia moje usprawiedliwienie, że zatrudnię a prawdzie kosztowne, dla mnie
największa przyjemność, pozwól mi więc Panie zwrócić się tem ciemnem, co p. Pol wypowiedział, bo to tylko w jego
słowa ubrane myśli moje własne, a nie od dzisiaj.

Szanowny referent „Gazety N.“ krótko się zgrawił,
przytaczając nawet w zwięzłych dopiskach, znać urwany, czem
nie mogę powiedzieć za pewną, ale domyślnie; może nam
miał pretensyą do nowenia ale go pominiono. Sza-
Kwarny jego dowcip się jednakże do samego p. Pola.

Tem więcéj ma znaczenia głos p. Pola, że w oraniu
Drużejczym się rozlega. Nieraz pomiędzy pracownicy narodowi
o żadnym wydziale pracy na niwie ojczystéj. Daj Boże do-
bić się jak najrychlej
~~orężem~~ owocowania niewzruszliwemu narodowi nowemu; z
jakąż wtedy chęcią a myślą wyjaśnioną, wyzwoloną,
wniebiejącą cierpieniami ruszym się do pracy, jaka Ronn
przypadnie a należy! Dany Najczulszy Panie, za tak wielki
niezasłużony dowód Łaski stowania. Same się zwalcy do wyboru
Roniewnic, niech im będzie po woli, niech wierną same
na co zastrzegły, ja zaś od nich się drobiazgowy szczegółu, pragnę
tylko tańszéj a uprzejmiéj mi wdzięczéj przychylności
Pańskiéj zachowania.

Łaskawie a uszanowaniem dla Najłaskawszego
a Miłościwego Pana najszczerszym

H. Feldmanowski.

W najpierwszych dniach Maja jest będę
w Drezdnie. Kto wyjedzie może jest 30 t.m.

Feldmarszałek WB

Kajetan Hier?

Roma 15 lipca 64. (Via Frattina 52)

1764

Najprzecięższy Panie!

Korzystam z wprzejnego a przyjaznego wezwania Pańskiego do-
piero dzisiaj! Chciałem pierwéj rozpatrzyć się, w nowéj siedzibie mo-
jéj, pomnąć przynajmniéj główne przymioty osób, z którémi mam stosun-
ki. Dostrzegłem w tym krótkim czasie wiele rzeczy, pomiędzy temi
przynajmniéj osób łacniéj i dokładniéj nić się spodziewałem w
pierwszych dniach mego przybycia. Chciałby znalazłem wszystko
nader nieskładnem, niepomyślnem, tak dalece, że nie widzę
sposobu osięgnienia celu mego tu pobytu, i dla tego wyjrzeć mi
trzeba opuścić jaknajrychléj. Powiedz za według mego nie przyrzeczenia
ale przełożenia rozważnie i zamienienie wyrobionego jaknajstarsze-
niejsze a nie do zamięcia się od téj sprawy zbawczéj. Na nic się tu nie przyda wyczekiwanie, bo coś czas dla spra-
wy barzdziéj przyniósł może korzystnego, bez starań bezskutecznych,
które są daremnemi dla tego, że trafiają na opór silny i sta-
nowczy tam, gdzie jedynie pomyślnym skutkiem zwieńczone
być mogą. Pozwól raczy Panie przytoczyć kilka dowodów na to
twierdzenie. Nie będę ich rozprowadzał w zwięzłéj zbyt drobne
z których się istotnie składają, sądzę, bowiem, że Panu dość
będzie tymczasem na oznajmienie ich a la prima, byle miały
prostą wyraźną, genialną myśl Pańską nada im łatwo wtoni-

we barwy, wyraz i charakter. Krzyżki to będą obrazki ale pełne prawdy i życia. Upadek i rozbicie zakonu B. zmarł Paw. Myśl wskrzeszenia go, podźwignienia i związania reprezentuje parę osób czynnych, bez wpływu najmniejszego w Krzyżu, bez funduszów znaczących na ten cel, bez wyobrażenia o stanie dzisiejszym tej sprawy, bez wiadomości nawet statystycznych o zakonie. Kierownictwem tej sprawy obrał się sam X. Kosmidan, jak to widzę, stypa i wypytuje z listów do mnie przez główną protektorkę pisanych, opiekowanie się X. Dziwiszem i A. p. Zawisy, prowizory, duszą i sercem ~~sprawie~~ oddany sprawie zakonu B. ks. D. otóż cała gromadka ożywiona najgorętszemi chęciami, pracująca dla podźwignienia zakonu ale niestety bez żadnego dotąd postępu. Każdy w tej chwili jako na podstawie odradzenia zakonu o założenie nowicyatu tymczasem w Krzyżu, ale nie ma ani funduszu ani domu ani żadnego profesora, nawet myśla żadnego znaleźć nie można, jak mi to mówił sam X. B. Pyk tamtejszy już dosyć ale pokonać by je można, nie są wiec według mego zdania najgłówniejszemi a zatem sprawie baryliańskiej absolutnie sprzeciwieni. Niezmierna obojętność dla tej sprawy w najwyższych sferach duchownych, opór jawny wskrzeszeniu zakonu nie nowicyat przez tej wodzących w propagandzie stawiany a nadto

dotąd silne wpływy mocarstwa Polsce nasuniu przysłaniu przeg
które na to się wysilają, aby intrygami rzecz całą wbić ru-
jetnie są nieprzerwanie ary potężna, nieprzeparta rapo-
ra potężnej sprawy katolickiej. Prócz tego są przeciw-
nikami katolików unici, którzy tu mają i reprezentantów
rdolnych a czynnych i pewne wpływy i znaczenie – otóż
jaki obraz przedstawia się oczom moim – ciężkich zapasów
z nieprzyjacielem silnym, rozsobnym a rdolnym i
zręcznym] siebie wcale stawić nie umiem w szeregu
dzielnych rakom tz. bo ani jednego przymiotu [illegible] tem
nie posiadam pomimo pojęcia pewne rzeczy i dobre chęci
Walczyć tylko chcę widzim – w działaniu potęgi
a mnie co tutaj działać, nie mając żadnego wpływu
żadnego środka, żadnego widoku do zwalczania prze-
szkód podniesionym rakom stawianych i codzień silniej ob-
zarowywanych. – Nie widząc, abym się, na cokolwiek przy-
dać mógł w tej sprawie, nie poruszała mi sumienie i chęć
życia wygodnie dla społeczeństwa oby jak chce Francez dla
Kraju mego, marnować czas na wypełnianiu jałowych dni
pomyślnych, których ani krzątka dopatrzeć dziś nie
mogę, chcę mam zawrót dość bytny. – Napisałem się
Ks. Dr. mu, aby mi powiedział, jak Turcję będę mógł

tej świętej sprawie narodowej i od wiedy skuteczniè? Oto[ż] tak
Zebratem odpowiedź, Killka słowè ze różnemi wariantami po-
tworzą: "w tej chwili nie może być wcale mowy o nowicyu-
cie – pierwej dom, fundusze pewne i dość znaczne z
professorów przynajmniej 3 Księży basyliánów czy miesto za-
leżć trzeba, urządzić wszystko – potem dopiero odbędzie
rok próby dello spróbuj – potem 3 lata nowicyatu potem
i potem nauki etc. a Kapitułatura jest tylko dodatkiem
do zakonników!" – by podobna mi było z takiej niepew-
ności i bez obowiązkowej a pożytecznej pracy; jakim za-
chlebem? Oto[ż] i dziś mnie zostawiono w najprzykrzejszem
położeniu od miesięcy juz bez grosza – głody nie bar-
dzo, nader uprzejma przyjaciółka pana L. trzebaby mi by
z głodu umierać – i tak już cierpiałem wielki niedostatek
nie chcąc się przykrzyć w Mohilowie ale pan L. zaraz się
dowiedział mój nędzny i uprzejmie killka złotych pożyczył
Pisałem jeszcze w Czerwcu prosząc o pieniądze – niedziś
otrzymam darowanie lubo obiecuje odebratem, że mi po-
szlą z Rom[y] – Dziękuję Łaskawemu, Najczcigodnemu Panu za
łaskawe polecenie pana L. który mi codzień daje dowody ży-
czliwości a zachęcenia do nauki – [P.] D. takie dla mnie
zadro dobrego – otwarty, otwarte mu na to jestem

odrzucony, ale prywatne stosunki nie uchylają wzajemnych
które nie nadawałyby mu wcale. Ks. B. przez 16 lat do-
tąd nie dopytuje o konwent dla karyjanów i nie ma
nadziei wypłacania talarowego, zwłaszcza odkąd wypraszony
warłaz papiera oddania klasztoru z domem Madonny de [illegible]
parcelo klasztoru stoi to do akta i zbywa dotąd wszystko
na pokusie półtoraroczne: obawiamy, to trudno będzie, bo
do Kardynał K.,— Kardynał A.— ma na nas pewny — do niego
się udaj a ten i ów znowu zbywa, że z tym i owym
jeszcze: schodzą tygodnie na owych, do głowy dwory
obmyślają wszystkie wszystkich bez stanowczej odpowiedzi dali
lub nie. Za nikogo się nie przytrwie, jak widzę, a nim
zdwiję wszystkim — życie moje zmarnieje — zdrowie się zmie-
ony i z goryczami wszystkimi samemu sobie z życiem za-
łem i zagniewaniem na wszystkich ludzi do zimnego życia
Boży wie jeszcze ony przykro i tatwo przemówiłby się przysłu

Oczek Najłaskawszy Panie, ony moje wnioski, moje prze-
stawienie rzeczy uchylają prawdzie — zdrowemu rozsądowi
z wnioskiem wszystko wszystkiej. Sądzę, że gdybym przeciwnie mniej
słowa i rzeczy przedstawiał popełniłbym obrazę przeciw
ongym świętym ustawom, których za nic się świecie, dla nikt
go i niczego nawet tak wielkiego obrazić nie chciałem nigdy i nie
chciałbym się z wiedzą — chyba się zachcia ony moje i wypłaci no-

je poglądam się w ponurość, który oraczem Pan na ludzkie
duszy ryta z przyczyn niemanych zwykle ludziom a które
pewni mędrcy nauczą umieją wytłumaczyć na niekorzyść wyo-
brażeń o Bogu jakie na Pardy umysł tworzy by się Pan
jest Bogiem miłości a nie groźny, złości, karzącym i gubiącym
swoje stworzenia. Nigdzie tak żywo nie uczułem, nigdzie tak
jasno nie widziałem jak tutaj w tej Konnicy dziecięcej — że Pan
jest miłością i dobrocią niewyczerpaną. —

Jakimś aparatem tu ktoś się wyposażył — dopadł — a jaką myślą
doprawdy nie wiem ale się z bogactwami nabytkami to pewna.
Pocałuj ks. B. którego wspomniałem, że pisze do Pana raczej
najprzyjemniejsze swoje, serdeczne pozdrowienie — razem Pana
go Pana z odległości a przyjaźnią wspomina. Za tabakę a
nawet tutaj dla mnie panią Pawłą serdecznie dziękuję — pan L.
był tak łaskaw zdać pani Pawłie pozdrowienie. Do pani C. pisałem
raz w pierwszych dniach, może Pani list ten konwersi Korsano.
Nie wiele tam było — pierwszy krok mój w tym nowym życiu
cię ale lekka ozwarowany, co w duszy to głębsza rozkaty wrażenia i
obrazy nieratarte dotąd widzeniem. Może je czas wypledzi — dobrze by
było, bo mi z niemi niedobrze — chwilowy cień nie jeden wyrzu-
ca ale dziś nie podobna. Nie widziałem w tym rodzaju żadnego
w tutejszych galeryach a przecież nie jestem ich twórcą — przejąłem
je tylko żywe z świata rzeczywistego — nie dodałem nic, nie odjąłem

niczego, nie bralem, zamc się naciśnąć – nie lubię ich przeglądać, bo bardzo myśl rozburzają, niektóre raz straszliwie nudzą rozlewają gdzie całe grupy postaci w jednakich ubiorach z jednakowym wyrazem twarzy, bezdusznych, bezmyślnych rozpłaszczonych obrazów. A owe najprzeczyściej malowniczo, rozmaitością i barwami oczy bawiące jakby kłócące, zmiętnie obudzają myśli! Ileż tam nędzy, ile brudów, śmieci, ubóstwa i bólu! A przecie na obrazku z dalekiego piękne wśród tak pięknego słońca tego Boskiego, wśród rozlanych drzew i przezroczystych strumieni oczyszczonych, w świetle słonecznem tak jarzącem, pozłotami rozlewającem złoto, którego tutaj nigdy tak pragnie i bronić przed śmieciem i plugastwa najbezczelniej się po nim orzeczem byle garstkę pozłocić złota choć już nie słonecznego ale podłego komunowego. Jakby się bogatym nowum tutaj rozlanym piędzym się wycisnąć z piaska po za bramę, która albo stanąć na zbrycie jakiego wzgórza, skąd krzyż tak pięknym się wydaje, bo z dalekiego z świata Boży cudny się rozlewa w około i z góry lepiej wszystko spływają w duszę po złotych promieniach i serce miłością dobrzeje i w oczach wszystko piękniej przybiera barwy i kontrasty się powoli zgrywają się rozlewa cały gęstszy a ciemniejszy z wspomnień ojczystych wstrząsa i wszystko zakry-

wa powrotnem, póki kalèrman z serca się dobywający
w oku nie błysnie, i łatobnego tumanu rzuć nie rozwieje
i choć na chwilę w jaśniejszem, przeźrocznem bo rzewnością
ukraszonem świetle otaczającej mnie okolicy nie ukaże. Na
lepiéj wiś w świecie boiym – najdaremniéj w ciebie a najmie
nowiéj tam gdzie najprzędzéj szczęścia albo nie jednej z pięk
ner tej sztuki którą zawsze szczerością nazwać należy & ja gdy
prawdy ani skłamstwa, pięknego brzydkiego lub potwornego w rzeź
bie boiym żadnego społeczeństwa.

Raz wyznaję Najprzemiłszy Panie, że kalkiem nakazać lic
znem niebłaganiu moich myśli – groźnie i postrzebane, barwy po
bawione ośmielam się powtarzać jednakże jako wzgórka z ni
go zebranego tu naleśnika – nie wiem czy pomnisz Panie
z tych kilkuset kadziałko zebranych i złożonych ziółek
różnych flor Tatrzańskich a zawsze mnie niezgodnego z
badacza. Zatkawszy a zawsze mi bardzo miłéj pamięci
Pańskiéj polecam się najuprzejmiéj – serdecznej twojéj sze
i pozdrowieniu załączam choć tym marnym wyrazem.

Zawsze Łaskawemu Panu najżyczliwszy a zawsze wdzię
czny sługa

Olizarowski

Czy Pan mnie zawrzycia
kilkoma słowami? Kara przecz,
a radzę zaiść, bo mi ciężko
samemu.

Do Panny C. kędy musiał najuiać jak
rzeczy widzę i co mi wczoraj wyprzą-
nie winien jestem nieznam – mnie rupetnie spłatnie dano
o wszystkiem wyobrażenie – gdyby to był widział człowiek prawdy – miłby tym też mógł
rzucać w tem mącony Filber.

128
88

Hotel de France

1864

Stósownie do Pańskiego życzenia przesyłam zawiadomienie, iż pan hr. Plater przybył. Chciał sam zaraz ~~sam~~ dzisiaj do Pana Dobrodzieja iść widać, ale na moje oświadczenie Pańskiego polecenia postanowił oczekiwać w siebie Tamtego przybycia Pańskiego od 10 godz. r. pod № 42.

Łaski Szlachetny a Łaskawy Panie przyjąć

raczysz najuniżeńszego a wyrobionego

przyjaciela i sługę.

najuniżeńszy sługa

H. Feldmanowski.

Poznań 22 paźdz. 1866.
(Hotel de Nord.)

129

Cześć a miłość najgodniejszy Panie!

Z pamięci Pańskiej wymazany albo może niezdarnie w niej zapisany ośmiela się budzić ja przypomnieniem. Osobistemi sprawami mojemi nie śmiałbym nigdy Najraczej szego Pana zatrudniać, jak się tego wyrzekłem w liście ze krzyżem pisanym, zagradzającym mi oderwanie się słowem do Wymienionej Pańskiej, rzeczy słokroć już przedsięwziętem, ale nadarzyła się dzisiaj okoliczność, dla mnie bardzo pożądana, pozwalająca mi nie kłaniając osobiście niewygodnem wyjrzeniu się spełnić przecież gorące życzenie przypomnienia się najuprzejmiejszej pamięci Pańskiej.

Chodzi o sprawę publiczną, która stała zawsze pobudką do tego pisania a zarazem nadzieją, że mi z serca odpuścić zechce winę, jakiej się względem Pana w żywem rozżaleniu dopuściłem. Proszę i proszę najserdeczniej!

Znany Panu „Przegląd Powszechny" powziął w Dreźnie myśl tam w ostatnim czasie i przerwał się. P. Dzikowski przybył do Poznania i chce wydać jeszcze dwa zeszyty razem, aby ogółem stanowiły piątorocznej liczby, jaką prenumeratorom

bym przyobiecał. Od 1 Styc. zeszł. r. przyszłego zamienić się ma
on Przegląd na tygodnik naukowo literacki, którego redakcyą
powierzone mnie p. Dzikowskiej nakładu. Nadanie kierunku
temu pismu, dobór treści, zaciągnienie stosunków z lite-
ratami i t. d. stoi przed redakcyą w pełnem znaczeniu tego
wyrazu mnie oddać pragnie.

Ponieważ to mam ważna dla nas a mnie ciężkie i trud-
ne nakładającą obowiązki zamyślam się dobrze, czy przyjąć
je lub nie. Pobudzają mnie wprawdzie do tego zawsze lu-
dzie naukowi a literaturze miłujący, lecz zawsze jeszcze wiele
znajdują powodów do rozważenia należycie tego przedsięwzię-
cia. Pana Dzikowskiego nie znam, a to jego wtargnięcie, owo
pismo, którem mam rozporządzać patronowanie. Fundusów jesz-
cze nie ma, mają się zebrać przez akcye do 3000 złp przy-
najmniej, on się o to stara i wystawać przyrzekł z wielką
pewnością. Karta portalby ważniej lubo powodzenia nikt
przewidzieć nie zdoła. Chodzi tylko o zapewnienie temu
pismu działalność współpracowników a i to trudnie nie lada
i nie dosadna ale dwuznaczna.

W tych to kłopotach zwróciłam się do Najszanowniejszego
Pana mieć po radę a objaśnienie mnie o usposobieniu p.
Dzikowskiego. Jeżeli Pan redaktor łaskawie zdanie swoje

w Tej mierze wypowiedzieć a zamiar mój słowem dobrem, przychylnem wzmocnić, wtedy będziemy śmieli przedłożyć Panu program nowego pisma, dotąd jeszcze nie spisany i co najwcześniejszą, wnieść prośbę o wsparcie naszych sił znakomitem, w całej Polsce dalo wypoko cenionem piórem Swojem.

Tymczasem raczy Najłaskawszy Panie przyjąć szczere moje zapewnienie, że zawsze jestem Jego najwdzięczniejszym wielbicielem a posłusznym

sługą

Hieronim Feldmanowski.

Krążą tu pogłoski o przyjeździe Pańskim do nas, od dawna, ale dotąd nic pewnego dowiedzieć się nie możemy. Tyle tylko, ile mi Łupański powiedział. Czyliż doprawdy będziemy mieli to szczęście a miłe nacieszenie oglądać Pana w naszem biednem Księstwie? Nawyer drogi Panie nasza niedola zbliża, zerwam całem się nad nią wiatliw, nie wiele ci damy ale serca to z pewnością całe a wszystkie, ile ich jest pospolicie.

Poznań 8 lipca 67. 49
(Hotel du Nord) 131

Czcigodny Panie!

W tymże dniu chowamy pamięć owe dni, kiedyśmy oglądali najszlachetniejszego, najserdeczniejszego z pośród polskich gości w naszem Księstwie, z wdzięcznością wspominamy zawsze, jakiś nam okazał osobiście a pismem wyraz[illegible] na całą Polskę, ośm pobudziłeś drzemiących do czynniejszego życia, zachęciłeś i zachęcasz własnym przykładem do pracy najpożyteczniejszej, najszczytniejszej w naszym biednym kraju a tak mozolnej i niewdzięcznej dla wielu innych, że trzeba im często War, naszy Panie, oglądać, słyszeć i czytać, aby nabrać chęci do wytrwania, jakiego Pojęcie nam przykłady całe życie Twoje po dzień dzisiejszy.

Nie podobna jest zapomnieć Was, czcigodny Panie, chociaż na raz Kilkodniowy, bo nam się przypominacie ciągle, codzień nowemi dziełami i życiem takiego tak szlachetnych jak przed Tobie nam podawane owoców prawa

Drivie polskich, dla tego Kardynała Polaków tak wyborne przypadających do smaku. Cześć Wam niechaj będzie za to najwyższa i teraz i zawsze, póki Polaków na ziemi! a u nas tymczasem wdzięczna się chowa pamięć i rośnie w gałązki i odnawiać się będzie co roku jak owa lipa w Objeździe na pamiątkę Wasz Pana u nas bytności zaradzona.

Przesyłam w załączeniu ów skromny objeździerski wyprawy Pana na cześć a ku pamięci, wycięty z Gaz. Pow. Ośmielam się przypomnieć Wam, czcigodny Panie, obietnicę przysłania kilku fotografii własnej postaci, o które często bywam nagabywany. Pani Turno, panna Anastazya Warnkie, ja sam i jeszcze jedna bardzo racna polka, mnie znajoma dobrze prosimy najuprzejmiej o portretki Pańskie. Kto je najtaniej Wasz Pana ozdobić przynajmniej własnoręcznym podpisem, bardzo miłą nam wyświadczy uprzejmość.

Ja zupełnie jestem zniechęcony do pióra. Dotychczasowe prace moje nie znalazły najmniej wdzięcznego przyjęcia. Owszem Krytycy, jeśli ręce dotknęli, to tylko aby chcę wszelką do pisania mi odjąć a niektórych mowy nikt

(w) **Z Poznańskiego,** 4 czerwca. Jak Poznań stolica naszego Księstwa daje przy każdej sposobności dowody żywe, iż lubo nie liczną ludność, ale godnie reprezentującą inteligencyą polską mieści w swych murach tak i prowincya czyni co może, aby odpowiedzieć należycie swym obowiązkom społeczeńskim i narodowym, chowając ściśle solidarność nietylko w sprawach publicznych ale też prywatnych i obyczajowych, jak na obywateli jednego i tego samego kraju przystało, chociaż kraj ten na drobne porozdzielano cząstki.

Pobyt u nas znakomitego *Kraszewskiego* okazał, że tak w samym Poznaniu jak na prowincyi jednaki panuje obyczaj, jedno i to samo uczucie ożywia serca wykształceńszej cząstki naszego społeczeństwa, jednakowo wszyscy pojmują obowiązki względem mężów krajowi zasłużonych, a jednomyślność ta objawiła się wszędzie prawie w jednym i tymsamym szlachetnym duchu, w jednakowej niemal formie.

Kto uważnie przeczyta sprawozdania z przyjęć Kraszewskiego tak w Poznaniu jak na prowincyi, w towarzystwach szczupłych czy licznych, ściśle prywatnych czy zbiorowych, przekona się, że duch nasz pozostał niepodzielnym, że w sercu najszlachetniejsze przechowują się uczucia a po obyczaju i słowach serdecznych poznajemy się wzajem wszędzie, jak niegdyś w jednolitem państwie. Otóż ztąd chluba nasza a duchowi cześć!

Pominąwszy opisy szczegółowe pobytu u nas Kraszewskiego podane przez *Dziennik Pozn.* przesyłam Wam ku pamiątce, a czytelnikom Waszym na pociechę szczegółowe sprawozdanie z kilkagodzinnego pobytu p. Kraszewszego w Objezierzu, dokąd go zacny właściciel p. *Hipolit Turno* podsycony życzeniami czcigodnych rodziców swoich wraz z innemi gośćmi zaprosił, aby czczonemu w całej Polsce autorowi podać sposobność poznania innej cząstki Księstwa i innego towarzystwa prócz już mu znanej i znanego.

W dniu 30 maja w święto Wniebowstąpienia Pańskiego zebrało się w Objezierzu liczne grono gości z okolicy i Poznania, powitane radośnie przez uprzejmą rodzinę państwa Turnów. Wkrótce zasiedli wszyscy do skromnej uczty a po paru daniach przemówił gospodarz domu p. Hipolit Turno w następujące słowa do biesiadników: „Panowie! Zjazd dzisiejszy wywołany został wdzięcznością ziemian polskich dla męża, który swemi rozlicznemi dziełami rozbudził do ziemi naszej i stosunków wiejskich uczucia podnoszące nas rólników i umacniające w posiadaniu spuścizny ojców.

„Zachęta do wypełniania obowiązków i pracy wszędzie się przebija w wieszczych słowach Kraszewskiego. Zadośćuczynienie naszym obowiązkom czyni nas pośrednikami szczęścia licznej ludności z nami pracującej. Praca uniemożebnia utratę skiby naszej i zachowuje ją w naszych ręku do lepszych czasów.

„Panowie! W imieniu wsi wielkopolskich wynurzam wdzięczność naszemu zacnemu gościowi i razem z Wami wnoszę zdrowie: niech nam żyje Kraszewski!“

Po niejakim czasie powstał czcigodny ojciec gospodarza domu p. *Wincenty Turno* i zwróciwszy się do p. Kraszewskiego odczytał z żywem uniesieniem następujące słowa: „Zaszczytu, który nasz dom rodzinny w dniu dzisiejszym spotyka nie możemy do innego porównać, jak do tego, którymby się w innych czasach i okolicznościach chlubiono, przyjmując w gościnę najjaśniejszych i najdostojniejszych panów i mężów. Tak jest szanowni panowie i towarzysze! Dziś oto zaszczyca nas swoją bytnością również wielka potęga, bo mistrz słowa, mąż, na którego zawołanie świetniejsze i liczniejsze stawają zastępy aniżeli tych, co do wzajemnych nienawiści bezwiedne powołują tłumy. Czcigodny wieszczu; Twoja władza sięga do serc i myśli, Twoje słowa to zapał do szlachetnych i gorących uczuć, które nas Twoich wielbicieli, Twoich po duchu zwolenników do wzniosłych pobudzają czynów. A czy się do serc młodzieńczych odezwiesz, czy w struny poezyi uderzysz, czy głęboką nauką dojrzałe zadziwisz mędrce, czy co dopiero doznane boleści i rany odsłonisz, czy nas do ścisłego porachunku wezwiesz, zawsze jesteś wielkim, nieporównanym mistrzem słowa, panem myśli i władzcą serc, którego tu witamy z najżywszem uczuciem wdzięczności i szacunku. Niech żyje Kraszewski!“

Pod koniec obiadu wypadało podziękować uprzejmym mówcom poprzednim, zarazem gospodarzom domu i wznieść ich zdrowie. Uczynił to p. *Hieronim Feldmanowski* w następujących wyrazach:

„Zacny gościu Józefie, tułaczu ubogi,
Radość Ci niech na chwilę rozjaśni źrenice!
Gościnnością słynące przestąpiłeś progi,
W przepełne zawitałeś wspomnień okolice,
Gdzie mężowie ojczyznie jak Ty zasłużeni
Niejedną miłą, szczęsną przeżyli godzinę,
Gdzie tułacze, wygnańcy mienia pozbawieni
Stokroć mieli przytułek, wsparcie i gościnę,
W tym samym oto domu, w tej samej rodzinie,
Która nas dziś do wspólnej zprosiła biesiady,
By okazać, że zawsze, tak dawniej, jak ninie
Wstępują cni synowie w zacnych ojców ślady,
Że lubo dom ten stary nowe przybrał stroje
I młode pokolenie ducha mu nadaje,
Bóg tutaj i ojczyzna ma ołtarze swoje
A serca polskie żywią stare obyczaje.
W imię tych obyczajów serdecznych, poczciwych,
Jakie starzy, czcigodni chowali Turnowie,
W czasach ciężkiej niedoli, Polsce nieszczęśliwych
Wnoszę zacnych, uprzejmych Gospodarstwa zdrowie!“

Po uspokojeniu się żywego wrażenia tym toastem sprawionego na wszystkich prawie biesiadnikach, mianowicie do rodziny gospodarskiej należących, zwrócił się p. *Hipolit Turno* do p. Feldmanowskiego a zarazem i gości z następującem podziękowaniem: „Szanowny Panie! Dziękuję ci za piękne Twoje słowa i toast wniesiony na cześć gospodarstwa. Przyjmując go, upraszam cię szan. panie, aby mi było wolno podzielić się nim z współtowarzyszami. Panowie, dom mój nie jest dzisiaj domem moim, jest on domem naszym, a wy wszyscy gospodarzami przyjęcia na wsi wielkopolskiej wspólnego gościa. Dziękuję wam, panowie, za udzieloną mi pomoc w uprzyjemnieniu chwil, niestety za krótkich, które Kraszewski z nami przebywa, wnoszę Wasze zdrowie.“

Była to ostatnia przy tej uczcie mowa; biesiadnicy wstali wszyscy od stołu i rozeszli się po ogrodzie gromadkami, nie długi już czas spędzając na rozmowach, w których grono pięknych pań i penien żywy brało udział. Przed wieczorem rozjechała się większa część gości do domów, między tymi Kraszewski do Poznania w towarzystwie kilku z nim przybyłych mieszkańców Poznania, zkąd nazajutrz wyruszył na Berlin do Drezna, serdecznie a z żalem pożegnany przez wszystkich, którzy go choć cokolwiek poznać zdołali.

ie są poszukiwane i zdaje się że podwyżka cen u średnich gatunków, otrzymana na małych prowincyonalych targach, nie utrzyma się. Francuskich i angielkich kupców mało zapowiedziano. Dowóz nowej wełny dotychczas słaby, jutro i pojutrze jednak prawdoodobnie się powiększy.

Wrocław, 3 czerwca. (**Wełna.**) Dziś od rana naczny dowóz, ale interes po składach szedł nieosoliwie; zaledwo do południa parę set cetn. sprzedano abrykantom nadreńskim i handlerzom szwajcarskim.

Świdnica, 4 czerwca po południu. Dowóz wełny a dzisiejszy walny targ wynosił około 2000 cet. Do ołudnia sprzedano prawie wszystkie wełny dominialze z podwyżką 12—20 tal. na cetnarze. Ceny dochoziły 98 tal. Na wełnę rustykalną mały obrot dla ygórowanych żądań. Nieco kupiono po 70—73 tal. ranie było dobre.

— (**Telegram giełdowy**), 4 czerwca. **Paryż:** % renta 70.40 (3 bm. 70.60), włoska 52.75 (3 bm. 3.20); *mąka* na czerw. 67.50, na lip.-sierp. 68.50. — **Amsterdam:** *żyto* na termina 1½ fl. wyżej.

Stan wody: Wisła przy Toruniu 5 bm. 5 st. 1 c. Warta przy Poznaniu 4 bm. 6 st. 4 c.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. **Władysław Łebiński** w Toruniu.

donoszę,
nemi in-
kularami,
itd. Za-
nieszkam
m Nr 15.
is,
oczdamu.

KI,
do użytku
est ¾—⅞
—30 pro-
tki baty-
le, tudzież
niach **pod**
ajwęższych
ie.

elizny
y do dość
e Polskiem
, xiążącego
entarz. —
tórą dzier-
Nie żąda
cza na to
na jakiej
a fr. zapy-
g) p. rest.

ch, ro-
pów
inach per
(527)

Wyszło świeżo i posyłam na żądanie biorąc zaliczkę pocztową:

NAPOLEON III

na czele skoalizowanej Europy

przez

Bolesława Świerszcza.

Poszyt I. Cena 10 sgr.

F. T. Rakowicz.

Skład obić obicie za
poleca **R. Steini**
(341) ulica Św. Anny

Dobrowolna Licytac...

W dniu 13 czerwca rb. o godz. 9tej rano sprzedawać będę przez **licytacyą** za gotową zapłatę: **5 krów, ogier** gniady 4", **klacz** gniada 3", **klacz** siwa kompletnie ujeżdżona pod wierzch 3" wysoka, **4 źrebce** rocznie i dwuletnie, **100 maciór** i **160 jagniąt** styczniowych, **13 cetn. wełny, młockarnią** parokonną w dobrym stanie, 3 żelazne **wozy** z kompl. przyborem, **powóz, wolant, wózek, szory** i **półszorki**, suche **bale** dęb. i brzoz., wszelkie **drzewa porządkowe** oraz **różne** inne **sprzęty gospodarcze.**

Łebiński.

Dom. Będzitówek pod Fabiszynem.

Wieś w powiecie Rypin, w Polsce, ½ mili od granicy, obejmująca 12 włók ch., w tem 1½ wł. lasu, 2 wł. łąk. Ziemia w połowie pszenna, z dostatecznemi zabudowaniami gospodarczemi, jest przy zaliczce 10,000 tal. zaraz do kupienia. Bliższa wiadomość u p. *Ryszewskiego* w Brodnicy (Strassburg W.-Pr.). (513)

wych. We wtorek rozpoczęły się w Berlinie układy przedwstępne, w których wzięli udział ministrowie rządów południowoniemieckich. Dotąd niewiadomo, w jaki sposób rzecz się zorganizuje. *Spenersche Ztg* taki podsuwa, zapewne w skutek odebranego natchnienia: „Byłoby najstósowniej wysłać południowo-niemieckich reprezentantów do północnoniemieckiego rejchstagu, resp. do bundesratu, aby tamże powzięli uchwały w sprawach celnych.“ Zresztą *Spen.* nie upiera się, ażeby tych reprezentantów południowoniemieckich wybierano koniecznie za pomocą wyborów bezpośrednich, byle tylko zasiedli w rejchstagu północnoniemieckim. Wedle *Köln. Ztg* w Berlinie mają się spodziewać, że reprezentantów południowoniemieckich wciągną do rozszerzonego rejchsratu, i że tym sposobem przejdą upragnione zasady.

Nadeszły do Berlina dokumenta ratyfikujące traktat londyński. Jest ich 8, między innemi jeden króla holenderskiego, jeden w. księcia luksemburgskiego. Dokumenta są wspaniale oprawne w aksamit ze wstążkami; bulle do pieczęci złote lub srebrne. Tekst oryginalny jest francuski, ale dokument angielski ma dołączone tłómaczenie angielskie, austryacki łacińskie, rosyjski ma wstęp i formułę ratyfikującą wraz z podpisem własnoręcznym cesarskim w języku rosyjskim, z dodaniem tłómaczenia.

Z Luksemburga przed mniej więcej tygodniem wyszedł jakiś mały oddział artyleryi. Główne siły załogi przecież dotąd pozostały i jeszcze nie oznaczono, kiedy wyjdą. Z Francyą były rozhowory względem obsadzania niegdyś zwiąskowej twierdzy Rastadtu przez Prusaków. Prusy obstawały bezwarunkowo za prawem trzymania załogi, po porozumieniu się z monarchą, w którego kraju Rastadt leży, ale tymczasem prawa tego jeszcze nie chcą użyć. Francya miała pominąć stronę zasadniczą, a przyjąć oświadczenie że faktycznie teraz Prusy nie posyłają załogi do Rastadtu.

Wedle *Schles. Ztg* krąży w prowincyach „Ostzejskich“ adres mający się wysłać do hr. Bismarcka, opatrzony mnóstwem podpisów tak właścicieli ziemskich jak osobistości z miast

nawet wspomnieniem uczcić nie zechcą. Za artykuły w wychodzącéj między w Poznaniu „Szkole Polskiéj" mielitościwie mnie chłostano w „Przeglądzie Poznańskim" Poniniana ani nawet odrądzona od wielkiéj świętości, narzucano ateizmem i t. d. za to, że światłem chwalić Świadectwa pisma, powstawać przeciw faryzeuszom w Kościele narodowym i świętym nauk. Za „Improwizatora" odebrałem tylko obelgi, że niemoralne słowa tam znalazł, że po polsku nie umiem i t. p. „Drobnostki poetyczne" nazwano mnie na ciężkie lata „Bibl. Warszawskiéj" gdzie pomiędzy innemi i ten argument: jak się mógł F. ośmielić na słowa pieśni, które już słowacki, Krodziński, Kefaliński (prawdziwie) np. Fausta, i t. d. O „pieśniach ilirskich" nigdzie nie wspomniano nawet a jaka to praca moralna! „Wenecya" ani drobnostka ale ze-stawiona i stawiona praca, takie ani wspomniona przepadła już w pyle. Wreszcie „Pieśni Kroackie" znalazły krytykę w „Tygodniku liter. Lwow. który w 5 wierszach powiedział coś z surową naganą języka tego, niewierności i przytoczył 4 wiersze!! na przykład, że to swojskości traci. Doprawdy mnie już chęć zupełnie odebrała pisać cokolwiek. Zarzucam wszystko zupełnie, pisma moje rzucam w ogień, księgi sprzedaję, będę jakim buchhalterem Kupieckim.

Daruj, oręgodny Panie, że takiemi Was zajęłem utyskiem
niami, bij mi za to na serce dobrze zbolałem, skoro w
ie w serdecznem mnieniu Pańskiem kazać się wolno Kar
nu Polakowi a w najpowrzechszym, najzacniejszym dniu Ś
mieszimy się wrzyczy i Paideum w nim rad jestes, Pko ci
srocznie a otwarcie do Ciebie garnie. Kaz mnie więc nie
wyganiać, Panie, z tego miłego przybytku, w kóy wiecznie ić
jestem najwdzięczniejszym Pańskim sługą a srocznym
i niemiennym oręgodnego Pana
wielbicielem
Hieronim Feldmanowski

Feldmanowski H. 88
133

Przeczytam najracniej Panu nowy Kawałek i odczytam nowe wydanie. Porównam sobie tylko uwagę Pańską uwagę, gdybyś chciał co w moim rękopiśmie podług tego prostować lub poprawiać, że to wydanie niegodziwie przedrukowane wyjątkami a objaśnienia nie mają żadnego, oprócz błędy, których w starem wydaniu nie ma.

Ów Król zaiki, być nie może. Nie mam jakiś do sprawdzenia tak się tam coś widzi. Najlepiej po prostu powiedzieć Kurfürst. Bo w oryginale jest Der Herr Kurfürst. — Będę miał dalej. Dotąd pół tomu I. resztę, jak to oznaczyłem w nowem wydaniu. Z wyrazami poważania

H. F.

Poznań 9 Marca 69.

(w pałacu Raczyńskich.)

472
134

Czci najgodniejszy Panie Józefie!

Natoriono mi jako zastępcy sekretarza wydziału historyczne-
go Tow. Przyj. N. P. miły obowiązek przesłania najracznejszemu
memu najuprzejmiejszego zawiadomienia, iż Studja nad Dantem
zrzeczą wdzięcznością przyjęte zostały do Rocznika — będą bowiem
sprawdzą jego ozdobą; jeżeli się godzi więc wyrażenia, ślemnie
zbiorowanym obrazem wśród członków i innych czcicieli ry-
sków i rzeźców. Wiceprezes naszego Towarzystwa p. Stanisław
Cieśniewski zdawał sprawę z zwrotów, jakie na nim zrobiły
Pańskie Studja a w skutek tego sprawozdania, takie, jak
wypadało sądzić, były zdanie ogólne, ciemnie zabranych na
rocznych zebraniu członków, pomiędzy którymi był i Jan
Matejki. Wiadomo Panu, szanownemu Panie Józefie, że w Poznaniu
Poznaniu, w Poznaniu towarzystwie znajdzie się jeżeli nie więcej to
przynajmniej jeden Filip z Konopi, znalazł się więc i wroczaj mię-
dzy nami — redaktor Przeglądu Wielkopolskiego, który na Poznaniu re-
mu brózdri i takie znalazł dziury gada, że logika zawsze kona
Wroć usta otworzy. Otóż gdy po sprawozdaniu Koźmiana całe

zgromadzenie przyjęło jednogłośnie Studja nad Dantem za nabytek, bardzo pożyteczny dla Kosmika - sprzeciwił się temu pan Emil Kiewski, oświadczeniem, że znajdują takowe niestosowne mu. Gdy go zapytano dlaczego? uciął od rzeczy, że Dante nikogo z Polaków nie może interesować!!! i narzekał wogóle tych jarzm umysłu niedorzecznośći tyle, iż wszystkie twarze rozjaśniły się uśmiechem to litości, to oburzenia, to zgorszenia a następnie dały powód do wymownej i pożytecznej repliki przeciwko do Kosmianowi i przemówieniu Zdzisława Węgierskiego, sędziów Mottego i Jarochowskiego, tak iż p. Kiewski popełniając drugą niedorzeczność, oświadczył jakiejś uroczystej, iż się wcale nie zgadza na zdaniu wszystkich poprzednich mówców, dokumentując tym sposobem, że własnego nie ma wcale. Uważałem za obowiązek napisać to Panu, jako należące do historyi Pańskich Studjów. Przypomina się to Panu do wypisania znaczniejszej wartości Pańskiej pracy i utwierdzenia towarzystwa w przekonaniu, iż ogłaszając ją w Kosmiku podniesie znacznie jego wartość.

Jedyna tylko jest do Szanownego Pana prośba, która w innem wypadku jakiejś przyjmuję do tak wielkiego uwzględnienia przeczytam, abyś Pan zechciał nałożone słów kilka zmienić i zastosować niem do przemawiania tych Studjów dla Kosmika. Z bronią mia bowiem, jak są teraz, wszelkiby można, iż dla niego wcale nie były przemawiane, a nam należy na tem, abyśmy się pożytecznie mogli, iż je wprowadzić do Kosmika naszego przemówić

byłeś Tarkan. —

Przeczytałem z wielkiem zajęciem Buckle'a. Wyborne tam są uwagi. Podobają się powszechnie. Nie tam goorkiéj prawdy w wspomnieniu o Zborowskich! Takich nam Panie drugi! dawaj codzień — nieoracowana to wiary. Potrzeba nam gwałtownie silnie, otwarcie i tak wymownie wypowiedzianych prawd. Dziwię tam się podać Pan nowy temat z dni bieżących. — Był Dzikiej w mnie Libelt i powiadał mi, że przyjechał umyślnie w zamiarze odczytania kilku prelekcyj popularnie opracowanych a obliczonych na większą, mianowicie kobiecą publiczność; tym razem dowiaduję się, że parę set kobiet co wykształceń — szych a mianowicie wszystkie panie wyższego stanu, odprawiają codzień po parę godzin nabożeństwa i świeceń duchownych pod przewodem Księży Jezuitów, którzy aż za Sekwanę się do Romania porobierali, jakby ich tu było za mało. Panie Kochany! żyjemy w najsmutniejszych czasach. Zawsze nam światło wnędzie, odwodzą od pożytecznych zajęć nietylko bogatsze ale i zboższe kobiety, wyciągając nabłki i wieczory po pończochach, po nabożnych Klasztornych Kaplic i naprawiają bezmyślną, bezdenną ale chrześcijańską Duchownieństwem, stwarzą. Nikt nie podniesie głosu przeciw tępu nie bożnych robotom. Dziennik Poznański przyjął na ostatnim zebraniu walnem redakcyi i akcyonaryuszów, że zarade, żeby to zarade zwać się może: nie obrażać, nie tykać żadnego stronnictwa, starać się być ze wszystkimi dobrze, stowarzyszyć ciągle tamtować, żeby się nie zerwić — nie stracić żadnego prenumeratora, czyon się

biały, czy czerwony, czy niebieski, czy czarny! Zgodzili się na te zarady wszyscy!! naturalnie akcyonaryjusze, a zarady te wyłożył pan L. Tydelński a poparł i podniósł rzepetnie p. Korzeński czyli politykujący Dziennikarz. Panie! źle z nami! Potrzeba pióra przeraźnego Bolesławity, potrzeba Rachunków tak surowych, jak mają być one na sądzie ostatecznym — inaczej zmarnieją wielkie posiewy przyszłości, bo natodziś zwracą się do wydawnictw takich Sobótek, Mrówek i tp. Przyszłość i tp. nie ma ani zapału ani zdolności ani wyobrażenia o potrzebach czasowych.

Kaz. mi wybaczy najracniejszy Panie, że tyle się rozpisałem dozwól Tarkawie, biedz sercem, bo wiem, że wołania moje z głębi duszy wezmiesz do serca i swoim piórem potężnem na czarne roty zbrodniczej ciemnoty, ogłupiania i niemocy. Ja gotów jestem życie moje dać dla potrzebnej nam prawdy, ale czy ją można kupić za tę nawet cenę? — O Tarkawy zwrot Bartki ze zmianą na moje ręce wyprawiam najuprzejmiej. Za parę dni rozpoczniesz się druk Studjów Bartkich. Jak to z Korrektą zrobić? Czy przyjdę do rewizyi?

Najserdeczniejsze Pochwalenie, najracniejszemu Panu zatrzaskowi pozdrowienie. Zdrowy i niezmiennie wielbiciel i sługa Bartki już od lat 28 mm

Hieronim Feldmanowski

NB. Libelt odmówił mieć nic bodzie dla redakcyi! Objeżdża jak mi mówił jarmarki dziś. Nie ma bowiem widoku zabrania publiczności rajskiej obecnie zabawianiem dusz swoich. Dla tego też i literatura u nas upada. Schowaj na dewizy Polskiej są bardzo tanie a te najdroższe wydawnictwa – dziś wydają medytacye i czasopisma pobożne zresztą.

Najserdeczniejszy Panu Dziękuję za wdzięczne a życzliwe wspomnienie o Benevencie. Dotąd śpi w teczce

Poznań 5 Kwietnia 69. 478 136

(Biblioteka Kapituły Wileńskiej.)

Szacowny Panie Józefie!

Niemiłem wyprzeć jak drogie mi są serdeczne słowa Pańskie. Znam ich źródło, owo gorące, miłkie serce, w którem cały świat wraz z ich stwórcą się mieści, z ulewów jego w setnych pismach, to też odzień powtarzam w duchu jak modlitwę one słowa z Fausta Goethego, które sam Homaryłem: O ber nowia nic nie dokończę!

Jeżeli owoca nie z serca wypływa
Ktoś się tą siłą natchnąć nie umieje
Co serca ima, rozum przekonywa,
To nędznie robię robię i smaczne potrawy
Z rozumu po innych zostałej wiedzy
I wydumanych płonnych rzeli bałwany
I garstki ranowia, co przed wami leży —
Sam nitonią serc ludzkich nigdy nie ruszycie
Jeżeli sami ze serca słów nie dobędziecie.

Jakby śpiewać należało codzień na jutrznią nowym Archimedesom, co to drą ziemię na nowe pchnąć tory, ale nieżałety owego punktu oparcia dla ręki geniuszów znaleźć nie mogą. Smutne czasy! serdeczny Panie Józefie.

Nie jest to wyjątkowy zbudzeniem starych, jak się
nawet młodzieży wyrażać upodobało, owszem, — ale rzeczywi-
stą prawdą, niemal rzekłoma dotykalną. Te same po-
stępowania piszę mi w Narodym linii Matecki ze Lwowa,
a przecież oczywiste, bo i Pawlikiewicz i jego i moje dopiero
nie rangłone, okularów dwóch nie potrzebowały, przez
jakiś młodzieńców w przyszłości patrzy.

Śpiewam narzym młodym niedalym geniuszom codzień
pieśń tę smutną: O narodzie upadłym z rozstrojenia ducha,
Współczującym pod gruzami swej rycerskiej sławy,
O młodem pokoleniu, co tych dziejów słucha,
Ale sercem odbiega świętej ojców sprawy —
Że zapał dymem ginie, bo przyszła wiara,
Że myśl sobą zajęta w Kraj duchów nie sięga,
Po ziemi gadem pełza — a miłości rana
Nie Kogoś z słoni w słonej młodzi serc nie
spręga —

Lecz to wszystko na nic się nie zda, zranioną młodzież
ma inne o sobie wyobrażenia, realniejsze jak powiada,
niż te poezje! Niedrzewiu z tych brzegów dobrze myśle
sobie i robię swoje, nie słuchając się bujających do tych
nowych rad donkiszoterii w świecie duchowym.

W nowym moim charakterze jako sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk postanowiłem zrobić, ile będzie można, dla podniecenia dzieła. Obecnie jestem zbyt pracami obciążony – ale niedługo otrząsnę się z tego.

Czcigodnemu Panu zawdzięczam już naprzód dziękczynienie za obiecane pomnożenie naszej biblioteczki, która zawsze być może dużo pomnożyć. — Drugiemu zaś drogiemu koledze ja jestem korrektorem Paździerkowych Studyów nad Dantem. Czy dobrze poprawiam? niedługo się pokażemy. W pierwszej korrekcie błędów bywa niezmiernie wiele, robią się, dwa razy poprawki.

Czytałem wczoraj protokuły dzieła Cybulskiego, bardzo nam się podobała – ślicznie napisana – szkoda tylko Falkowskiego, który tu obecnie bawi a jutro pewnie do Drezna zawita.

Co do wiersza na uczczenie Sokołów, który Pan mazowszanin umieścić w Kadzinkach tyle tylko pragnę zauważyć, że powtórzyłem w jednym wierszu:

Bo póki tej miłości Polska nie zginęła

a w drugim wydrukowałem zamiast Polska, wiara.

Jeżeli tam, najoryginalniejszy Panie Józefie, będzie zawsze o mnie co wspomnieć, to proszę bardzo nie pomijać tej okoliczności, że się raj znowu literaturą staram

i wydałem pierwsi Illiryckie, i Rzymskie, które
Cesarze ani wspomnienia nie znalazły w żadnem
piśmie polskiem a teraz czytam tu i owdzie
mówki że się nikt współczesnie nie interesuje
z Polaków. A moje pobudki z opisu podróży po
Anyi ogłoszone w Tygodniku Poznańskim 1862 r. godne
zapewne uwagi, nie znalazły ani wspomnienia w żad-
nem piśmie. Przeto ja Panu na przeglądnienie i osądzenie
czy doprawdy nie warto ich ogłaszać i wydawać jawnie

Ze czcią i miłością Pana
z serca przyjaciel i sługa
Hieronim L.

474

Poznań 12 Kwietnia 69. 138

(w postacu Kawęczyńskich.)

FJ

Coci najgodniejszy Panie Józefie!

Dzisiaj odesłałem do drukarni ostatni półarkusz korrektę Studyów. Odbitki będą za parę dni zupełnie — przyślę Panu niebawem. Pan dostaniesz 30 odbitek w osobnym bytułem i paginacyą — według ułożonej nawięc — lecz z tych rozdaje w mojem: dla biblioteki Towarzystwa 1; dla ordynków zarządu pięciu po jednej resztę Pan przyślesz 24 egzemplarze. Co do tłomaczenia niemieckiego, to ono nie może w żaden sposób wyjść prędzej niż Krowicki, ani też Krytyki odbitek być nie może prędzej — co jak Sam Panie, uznasz, byłoby dla Krowickiego wielkim uwłaczeniem, a stąd jedynie możebnym, że odbitki wyprzedzą wychodzą niż sam Krowicki.

Z uszanowaniem a wyrazem dla Kochanego Pana szacunku

Hieronim Fr.

Poznań 20 maja 69.

(Biblioteka Kórnicka)
139

Szacowny Panie Józefie!

Rocznik nasz na Wniebowzięcie – przyślę go najrzetelniej- szem Panu niezwłocznie po wyjściu. Wczoraj robiłem ob- liczenie honorarium za artykuły w nim umieszczone, i tego rachunku przypada Panu za Studja nad Komedyą Josefa obejmujące 5 3/4 arkusza druku – po 10 Talz w ćwierć za arkusz = 65 Talz 5 Sgr.

Asygnacya do Banku jest już wypisana – reszta u mnie na Pańskie rozporządzenie. Proszę tylko Pana zawczas przysłać mi rachunek co robić i jak należy- wniesie go wypełnię. Powiadam sobie jednakże oznaj- mić Panu dla informacyi, że jeśli sobie życzy na- tychmiast wypłaty, będę także tylko kwit przysłać na moje ręce w formie następującej:

65 Talz 5 Sgr

odebrałem z Kasy Tow. Przyj. N. Pom. za Studja nad Komedyą Josefa zamieszczone w V tomie Rocznika tegoż Towarzystwa – co niniejszem kwituję.

Data –

a ja odbiorę pieniądze i Panu je prześlę.

Ze czcią a przyjaźnią dla Szanownego Pana mianowany

H. Feldmanowski.

Poznań 21 maja 69.
140

Szanowny Panie Józefie

Wraz z serdecznem pozdrowieniem przesyłam
ono 65 lat 5 zł – raz wybawić się tak Kuno.
Stów nie umiem takie w tej chwili dodać – tak
jestem obarczony robotami wiarowiami z powodu
Roczników. Czy u mnie Dziadzi hr. Działyńskich
Rodzinnych – obiecał mi Bujack do bibliotek.
A do Pana najramniejszego on dostanie Pan
o do bibliotek lub zbiorów, wiarowiami
rebopiśle w rycinę? – Lecę się obecnie Pan-
stwa. —— Wybaw Panie Józefie – musze
Kończyć – jeszcze raz serdeczne raz przy-
jąć pozdrowienie –
a uczuć szczerego przyjaciela
i sługi
H. Feldmanowski

Poznań 6 Czerwca 69. 47 141

(w Bibliotece Kórnickiej.)

Najprzeuprzejmszy Panie Józefie!

Dotknięciem w tej dwóch czytania 14go artykuła Waszych Kraszewskich, wyciągnęło mi przez Twoje życzenie do obrazy oddychające pełnem życiem, ale jakie straszne, smutne i przerażające swoją prawdą. Jakie świetne znajdziesz illustracye marginesowe w ostatnich galicyjskich recidivach Katowickach - wybrańcach narodu - i poznańskich ultramontanach, a robotujących nad rozgładą polskości wypuszczonych sekciarzach jezuickiego wyleżyduchu!! Tryumf Waszej prawdzie, Waszemu jasnowidzeniu i przepyszną illuminacyą w oczy Judzi nam bijącą na hańbę - na wieczne zmartwienie. O, ile Kraszewskiego (powieść a Krainy piękne) drogi Panie Józefie, obawiam się, jakiś znajdą powodzenie.

Przesyłam w załączeniu tom naszego Kronika, z najuprzejmiejszą prośbą o przesłanie mi adresu p. Hofmana mieszkającego w Dreźnie, tego, co mieszkał

przedłuża z historyi. Mam dla niego patent na członka honorowego naszego Towarzystwa, dręczy mu dostarczyć, bo dobre imienia ani nieśmiertelności nie wiem czy mi je Panie Bochaty wskaraćy zechce. —

Resztę dodaję do końca, wyjście przeciw jeszcze na lata, natychmiast go Panu przyślę.

Serdecznie całuję Pana

najraniejszego Pana za oraz z niezmiennem

przywiązaniem do najzacniejszej

Anny Wawej

M. Feldmanowski

A pieniądze, dawny rząk Pańskich? na Studyum o Twardowskim.

Poznań 1 Września 69. 48 142

Fulman

Najlepszy, Najserdeczniejszy
Panie Józefie!

Życzyłbym podobno jakiego wstępu z wiadomością o rzeczy i pracy F. Barwińskiego, autora drukującej się w Twojej drukarni historyi starożytnej. Ów powziąłem słów kilka jako dobrze z umarłym zawarty przez lat prawie dwadzieścia.

Ulato się Apocha mnie więcej ze serca niż takiej ochłej książce nie będzie do twarzy, bez wstydu inaczej widzi wzrok, inaczej oczka niż my starzy do niego jej będzie na zdrowie.

O jakże już dawno nie widziałem Waszej Najserdeczniejszy Panie Józefie pracy, niepojętej czytelności ręki naskrobanych liter, drżenie zawsze rozpoczynającego rendlowe tylu berdyczowskimi bergramami nami oczy moje! — Ale drukóm Waszym to już się nacieszyć do syta — pojąć w żaden sposób nie mogę. Wam tego czasu tyle — nad orem zdumiewać się przy Jemmą prof. Kamieńskim i Szumowa codzień

cała Polska, Wasze pisma wystawiająca.

Słowne to będzie wydanie owego przekładu Komedyi
zastanawiającego, że się dostał w ręce takiego wydawcy.
A ona Berwińskiego Wiktoryą będzie się na świat
wydrukuje? — Jeżeliby ją najrzadziej Pani Józefie
znalazł co w moim wstępie niekładnego lub rzy-
telnego do wymazać albo przeinaczyć raczy
mieścić — potrzebne do prawie Komedyi.

Benvenuta tom II wydaje się na świat w przy-
szłym tygodniu, błogosławię godzinie, w której się rumieną
a podobno bardzo miłą pracą skończyłem.
Lecą mnie za wynagrodzenie oczu na całe ciało.
cienie — czemu mi co innego, powabniejszego znowu.
Ołów i zapłata moralna i hojna i wdzięczna — bo prze-
numerando — przed wyjściem dzieła.

Na Boga proszę, raczcie mi zaświadczyć, kochany
zacny Panie Józefie napisać adres K. Wł. Hoffmana
mieszkającego tam w Drezdnie. Mam dla niego przesyłkę
pilną od pana przebiegu.

Tymczasem zacnie raczcie pozdrowienie
ode mnie prawdziwą Waszej Panie Józefie

wiernego przyjaciela i sługi
Hieronima

Poznań 18 paźdz. 69. 479 143

Drogi najgodniejszy Panie Józefie!

Ów próbka z Schweinichena, którego nabyłem na 6 tal. 10 sgr. Zdaje mi się, że to wdzięczna praca, ale czyn ja ją sprostać? Radzicie, ukochany Panie mój rozważę, staranie oceniż. Przerobione kartki stanowią 64 strony I go tomu. Koło 1569 jest umyślnie osobny – inne kata będą zummaryczne, jak pierwsze opracowane. Tylko co osobliwsze wezmę się podarę. Kartka do str. 7 umyślnie osobno, bo może się mi da Pan, choć to zabawne.

Wstęp może nie dobry – to z nim do Koca śmieci literackich. Chciałem tylko dać Panu wyobrażenie o moim pojęciu Schweinichena.

Nazwiska będzie trzeba sprostować, jak w kartkach zatrzymuję np. Gradinberg co to jest? Paraffsky, Sparaffschütz, które to dwa ostatnie oddałem po polsku tylko domyślnie. Zwrotę jak tam Panie orędzie ra- czycie – prowę o wyjątki wiadomości o tymże grzy- mole dalej. Zasoty katkie jak zwykle – bez

wolę pierw Moniuszkę od Schweinichena. Można będzie dać pewnie Lassotę razem w jednej z nim Książce, bo to prawie te same czasy.

Z szczerym, najwyższym szacunkiem
szczerze Kochanemu Panu zasyłam po-
zdrowienia.

A. Edelmanowski

NB. Schweinichena mam stare, pierwsze wydanie 3 tomy, nowego wcale nie widziałem.

Poznań. Biblioteka Kórnicka
144

Poznań 31 paźdz. 69.

Feldmanowski

Najuprzejmiejszy Panie Józefie!

Spodziewając się codnia przyszłki nowego wydania Schweinichena obrabiam go tymczasem podług starego. Pańska uwaga co do przedmowy zupełnie słuszna – ja też tylko dla próbki ją napisałem. Co do samego pamiętnika, podaję go bardzo obszernie w całkowitym wyciągu; najinteresowniejsze ustępy słowami autora. Obawiam się czy nawet na obszerny nie będzie. – Ale temu tutaj radzić, kreśląc, coby było za mało opisane, lub niepotrzebne.

Drobne uwierki a raczej niezgodności jak np. o wurstach to z rozmysłem napisałem, bo mówiny i piwem; jak go kropnę z mojej wurki; albo: jak dmuchnę z niej wurki do niego i t.p. Ale pewno, że

lepiéj - Arcelba. Co do narwiska ta sprawa dosyć trudna, gdyż chodzi a inicyała nie kortespondują. Jakoś się temu poradzi.

Strona wraz zapewne tém Pańskiego przedsięwzięcia nie zmieni, bo mi mam wyższe widoki na myśli. Będę ci po 5 tej za arkusz druku zapłaconej 8 ki z po 16 stron, nie wiem Pana. W każdym razie zaś mi będzie Pana otwarcie swoje powiedzieć zdanie.

Jedna tylko rzecz, że przepisywać będą mi dwóch z mego manuskryptu. Myślę iż tak można się iść do druku, bo wyraźne pismo a drobne poprawki pewnie nie nie wadzą.

Myślmy się tutaj Pana zpodziewali, dla tego nie odpisałem zaraz, bom kiedy ten przysłał dnia w poniedziałek, wolałem wypisać ten listek.

Jeżeli się Pan zgadzasz na moje podanie, to mógłby się druk wkrótce rozpocząć. Ja

nastawcy respektu i nie zawiodę.

Z uszanowaniem Kochanemu Panu szacunkiem
przedstawiam respektowe pozdrowienie.

Twoja Jego najżyczliwszy
sługa

A. Felsmanowski.

Poznań 12.–12. 69.

146

w pałacu Raczyńskich.

Najprzedniejszy a Kochany Panie!

Przeczytałem dalszy ciąg tego Świni Hansa. Słowem tom I starego wydania. Nie pominąłem nic choć cokolwiek zajmującego. Nudne opisy Mościsk, ale nie wypuściłem żadnego wiersza – jest całość nieprzerwana, dociekli dla nas mniej zajmująca. Dalej pisze pilnie, zawodu nie będzie. —

Najprzyjemniej prosi o Tarkawe nadesłanie mi I tomu pamiętników, których Schweinichen ma być drugim. – A cóż Komedya dantego? Czy się drukuje? — Gotowiny materyały do Kronik naszego Towarzystwa. Nie przyśle nam Pan co? Obiecał pan Hoffmann przysłać swoje probelkye ośmielam się upraszać czcigodnego Pana o pośrednictwo, bo nie znam jego adresu, o który jak parę razy upraszałem. Niedaj będzie Tarkan przysłać manuskrypt na moje ręce jak najrychlej.

Byłeś Pan Tarkus obiecał mi jakieś rzeczy
dla zbiorów Towarzystwa, między temi pewne wyko
palicka - ośmielam się przypomnieć Uprzejmości
Pańskiej tę obietnicę. Byłoby mi bardzo miłe
jéj spełnienie - zwłaszcza że obecnie mało ma
darów, - a staram się o pomnożenie zbiorów
wszystkiemi siłami.

Najserdeczniejsze a pełne czci głębokiéj
zasyłam Kochanemu Panu pozdrowienie

H. Feldmanowski.

Ponawiam prośbę, jeżeli to Pan na nią
sytanie mi korektę dość drugiéj a jeżeli nie, to
o arkusze odbite. Zdaje mi się. jestem za w
tem bardzo skomplikowany - możeby to kosztowało na
raletę Pańskiego wydania - bez błędu.

147 AZ

w Bibliotece Krawczyńskich

21—11. 69.

Tysiąckrotnie przepraszam, najserdeczniejszego, dobrego, najracniejszego Pana, że mu dziś z przykrością. Otóż spadł na mnie Władysław Mickiewicz, od przeszło tygodnia tu bawi i dwie czasu mi biorące, a ostatnie dni brat cesarza Hahring, który umyślnie z Wrocławia przybył na studja do naszego muzeum wykopaliskowego. Lecz żeby już nie będę miał kalikowego odrywku nad rozpoczętym — będę się zmuszał kamyszek w pewnej porze dnia, to się upędzę z Schweinichenem.

Przesyłam poprawki. Wstęp odrzuciłem, dla tego przesunąłem dwie karty, które zniweczone, że początek wypadł od str. 3. — W nowem wydaniu nie znalazłem nic a nic, najmniejszego objaśnienia co do wyrażeń oryginalnych, żadnego nawet sprostowania błędów, owszem kilka, których w starem nie ma. Trzymam się więc jedynie starego.

Powtarzam, że nie opuszczam nic, cokolwiek jest malowniczego a rzucającego dość naprzód.

Jeżeliby Wam, czcigodny Panie Józefie coś wpadło na oczy nas do emalii, to proszę przemazać z Waszej – a jeżeli cokolwiek objawi upodobanie sobie – owszem, proszę. Jeżeli mi Pan chcesz przypisać Rembrandta, to najchętniej się podejmuję.

Za Kalkowe, pełne serdecznej życzliwości obrętnice wspomnienia o moich dawnej pracach i Homerowym Collinego, zadecyduje już naprzód dziękuję. Jedyne to dla mnie nagroda moralna przy tam dudowaniu. Głaszcze to zawsze po sercu, choćby ciężkie i drapnęło paznokciem.

Za czcią serdeczną najuprzejmiejsze
pozdrowienie zachowuje

Aleksander Kotsmanowski

Fdw

W Niedziele 69?

47
148

Najlepszy, najszlachetniejszy Panie Józefie!

Raz mi Laskawie przysyłać odbitki pod przepaską, ile idzie moje pismo, jestem bowiem ciekawy jak to wygląda w druku i jak się czyta. Najuniżeniej proszę o upomnienie korektorów, żeby dobrze zważali na interpunkcyą, którą z wielką robiłem starannością, jak w ogóle całe stanowienie. Szkoda byłoby, żeby mieli poprawiać tekst swoimi błędami.

Wczoraj machnąłem dzień cały? Uprzedziłem dotąd 268 stron starego wydania, mam jeszcze do końca I tomu 133 str. zatem 1/3 i dwa tomy całe!

Doprawdy, że muszę jak najmniej to tylko najmniejsze ustępy pomijać lub skracać, takie to zajmujące. Istny Parelk nawet z owemi duchami w Emmerichu. A ten Książę Henryk!.. powinien się był narysować jako nasz autor, ale całą gębą po polsku Świnia.

Lepiej że ta Książka będzie miała wielką wziętość, zwłaszcza że cała prostotą pisana i jasno nawet dla niemych; to idzie Książka ludowa.

Serdecznie ze czcią pozdrowienie ślę całuję rękę

Kochanemu Panu. Sługa
Al. Feldman

Poznań 11 Styc 70. 284 149

(z pałacu Kurnickich.)

Szczodry Panie Józefie!

Przedwczorajszem: Szczęść Boże w Nowym Roku wszystkim przedsiębiorstwom Pańskim a mianowicie Tygodniowi, który mile: dobre na oko robi wrażenie formy i drukiem — ale Karolka niegodziwa. Która nie z rajskiem przeczytałem pamiętnik Schulca. Skończyłem wczoraj, tylko znowu pełno błędów, bardzo przyjemnie czyta się. Skwapliwie sobie zwracam, bo myślę że to Karolka. Proszę o dalsze Karolki — zawsze tego samego dnia będę zwracał. Gdyby to miał być sobie na dobre, byłoby okropnie! Już i tak zmieniona moja ortografja — między c nie k wielkiej w mojej, swojej, arlachackiem i t. p. mniejsza już o to, ale są inne błędy rzucające się jak np. str. 10 wyraz ostatni ma być wonie nie dwore.

Po Tygodniu wiele się spodziewamy, mam nadzieję, że stanie się bardzo wziętym.

Serdeczne, najuprzejmiejsze pozdrowienia Łaskawemu Panu. za oraz prawdziwe

Tylko dwie litery Kasi Karolki. H. S.

Poznań 21. 1. 70.

~~285~~
150

Najprzedtem Panie Józefie!

Dopiero z pracą. Jestem w powrocie r. 1586. z przemachaniem dwie trzecie drugiego tomu. Nadeślę wkrótce tom II do końca. Opuszcza się lub ściska więcej, bo teraz wszy suche i bardzo popolite domowych interesów oczekuję się znadwdrą w Schneidemühl.

Propozycja na mnie dawno oczekiwana Księżka, Kuratorium Bibliotheki Kaiserlich Karie się zebieraniu wyprowadzić. Wtrzymałbo to na mojej głowie a po oczekiwanej ~~nie~~ mojemi rękoma odbyć się będzie musiało. Nie miłe to będzie zajęcie, ale trzeba zrobić swoje.

Sydnieu bardzo się podoba - naturalnie ludziom żywym a nie martwym. Jarmicki chowa od niego na żołądki ale jednak potrzebuje. Widzę nim się, że Komic żyje. Ze Bliski. Nowy Antychryst w Dreźnie się pojawił. Przychodzi do mnie przedwczoraj jemita czytej wody w sutannie. A witam! Mam wtaimie dla jegomości cu-

Kawę wczoraj o Soborze i chrześcijaństwie za [illegible] numer Tygodnia czytam nun con amore cały artykuł. Mieniły się jego lica we wszystkie kolory, na-reście zrobił tej osobliwszą uwagę, że to nie może być prawda, a przytem, że ten Tydzień to pismo wcale nie Katolickie. Musiałem się śmiać pełną gębą i zapytać z kąd ta pretensya, żeby każde pismo katedrzanem się zajmowało i było ad Majorem Dei Gloriam komicznie? Jakoś skończyliśmy na innej drożdżyk i skończyło pożegnaniem gładkiem. Na drugi dzień przyprowadza ten sam drugiego i zaczynają znowu o katolickiem tem-peramencie – on drugi wyjaśnia, że ja należę do najwięcej tych nieprzyjaciół Księży – na co odparłem myliss się Księże! Nienawidzę tylko jezuitów a Księży o tyle znamię o ile są moralnymi ludźmi. Zaczęli zaczęli się odwiązanym nimiedrem i jakoś znowu się skończyło. Obaj co za kuratorowie duszy ludzkiej i pism cenzorowie. – Obrzydliwe gadziny! ale nie wszy-scy bardzo mądrzy – można i wyprowadzić potrzeba, jak to miewa czynić z zrozumieniem [illegible] illae lacrimae na mnie.

Zwracam się Kochany Baronowy Panie, byś
Pan raczył przysłać trochę pieniędzy a coprędzej mej
pracy – bardzo mi Kuso.

Najuprzejmiejsze ukłony a wieść
i pozdrowienia od wszystkich

sługa
H. Feldman

Tarnów 27. I. 70.

256
152

w pałacu Krzyżtopór.

Dobry i Najlepszy a Kochany Panie!

Wyprawiłem znowu Kawałek Szweinichena. Jestem już przy ostatnim tomie – mam jeszcze 280 stron do przebrania. Skończy się to niedługim czasem, Korektę odesłałem razem tego samego dnia, miałem ots 5 ark. Kurr, o dalsze proszę. Ale co będzie z przedmową czy tłum. zagajeniem Szweinichena? Ja mam napisać? W takim razie proszę o I tom nowego wydania – a może i obadwa Pan przyślać razem co prędzej.

O nazwisku exemplarz dopiero później mogę donieść, bo dotąd jest ta rzecz nie rozstrzygnięta w Towarzystwa, zatem publikować ją nie można. Skoro to napiszę dla Tygodnia. – Słyszę to obrazek ów Kochanej zięć – ale rzetelnie na to Krajanki, bo zawsze się wyzwa na zachwalającym dobrym ciągu. W ogóle Tydzień bardzo mi się podoba. Jedno tylko – to owe powieści robione dra Onegi Sieniawskiemu jak i owe inwazje Świerzowa nie są takiego pisma godne. Piratem Szymuntowi o tem, zresz. zapłaca na zbytecznej krytyce samej rzeczy bez gorszych uwag płciowości i t. d. Jeśliby na zebranie listy tacy dla W, a to za ordobą Tygodnia, pilne. – Ze czcią pozdrowienie

sługa H. S.

Poznań 13 lutego 70. 387/153

w pałacu Raczyńskich

Najszlachetniejszy Panie Józefie!

Z Schweinichenem Pomóc za parę dni. Mam tylko jeszcze 25 stron do przebrania i epilog krótki, który z przedmowy Büschinga złożę, o ile to dotyczy samych pamiętników i śmierci Schweinichena. Tabaream Kawalek rękopism przedstawi i zwracam uwagę Pań. Waszej na stronę 10 i 11 manuskryptu załączonego. Jest tam trochę drażliwego dowcipu o fortelu, którą nowy zdobywał — czy to można użyć? Jeśli Pana zdaniem zbytnią wyrządzoną allusyą, to raczy wykreślić. Przeciw tomu w ogóle nudny — mało było do wybrania, przeto skracałem i pomijałem znacznie. Czy Tydzień płaci za artykuły? i jeśli wolno wiedzieć jak? — Obstoję w niem wielką — widać że do zbytku jest wrzuconego, kiedy feljeton w ostatnim numerze nie było. Całkowy jestem bardzo tej historyi. Bardzo też piękna rzecz to Stodfabbar w Vivaji, co to za prześliczne portacie, malowidła, rzeźby z nich wieje gorące jowisz! — Trochę pieniędzy mogłaby wypowiedzieć dobry Panie Józefie? Mam tu biedę, bo trzeba płacić długi nataveryne a jałowi to i owo rawdri.

Za cały pozdrowienie przyjęcie

Ks. Feldmanowski

Poznań 4–2. 70. 288
154

w pałacu Raczyńskich.

Najszlachetniejszy Panie Józefie!

Żupańskiemu powiedziałem, co miałem powiedzieć. Wypełta pałkę wielką, jak mi dziś mówiono. Koronowo. Więcej nie mają prawie nic. Są już mieszkańcy wszyscy (Pomorzanie), przeto wypadałoby wszystkie jego dzieła dramatyczne przesłać do Gniezna do wyboru. Jadnie waszą sprawę, bo tu trudno o zbiór rupieci.

Naglili mnie Kochany Panie o Szweicherta, a teraz widzę, iż dziś druk wolno, bo dopiero Sobotny miałem w Korekcie. Gramzi to? nie pojmuję. Prócz dzisiejszego dziś wysłałem wam jeszcze tylko 100 stron do końca. Przyleci wkrótce i epilogiem.

Zygmuntowi napisałem moje widzenie i jego rodzaju podobnie z Dziennikiem. Bez redakcji nie, stósowne do tych uwag. Niemcem. O naszém Towarzystwie jeszcze nic pewnego dotąd – napiszę w czasie właściwym, nie jak kan Feliks Alf w Gazecie Gnieźnieńskiej, który wiadomości wczoraj popisał, Kanalijowi do pewnego

do końca. Wypad robić z palca wszystko. Żmudny
ciężki boi się takimi korespondentami.

Że oczy prawdziwy dla kochanego Pana

Ślązak

A. Feldmanowski

Poznań 24/2 70.

Szanowny Panie!

Przeczytam recenzję Szweinichena. Przekonywam się na sobie, że chyba przekleństwem jestem z wykarmieniem na prace literackie, bo tylko gorzkie przynoszą mi owoce. Które zaprawdę niezapowiedziane smutne, iż i u Pana domaż mniemałem tak przykrego przekonania. – Karalei mi Pan śpiewać – słowikiem, a nazwał sawrzeszasz wrzaśnie. Karalei mi przebrać materyał, wszystkiem to zamienie, nie opuściwszy nic dwie najmniej zajmującego, a odbieram całe wypowiedzi i zbyt zbrócałem wzrok. Uczyniłem to doprawdy w intencyi wydawnictwa, zeby nie podawać fałszywych i niebezpieczne rzeczy. – Gdy mi się wydrie ze wszystkiem.

Jedna tylko jeszcze prośba: zadrze, że Packanie przez Uprzejmość Pańską przysłane wspomnienie o mojem Hohenstaufen i innych pracach nie byłoby złożeniem w przedmowie do pamiętników Schweinichena.

Z najgłębszym dla Szanownego Pana szacunkiem

H. Feldmannówna

Fal

240
156

Poznań 10 Marca 70

(W pałacu Raczyńskich.)

Szczodry Panie!

Smutno mi bardzo, że u Pana popadłem w opinią niewdzięcznego człowieka. Nie będę się już tłomaczył z mego żalu, bo to na nic się nie przyda. Tyle tylko wyznaję, że jestem od 10 dni mocno cierpiący i moralnie prawie zabity a materyalnie i fizycznie ciężko poturbowany – do czego się przyczynia beznadziejna troska o jutro. Pensyi bez wszelkiego zajęcia a nie mam ani na skromne potrzeby. Pensya w Towarzystwie 300 tal. na rok rzeczywiście nie starczy; a prace literackie prawie nic nie przynoszą. Wdzięczny Panu byłem i jestem za pracę, którą mi nadsyłasz, bezwarunkowo się, że idzie w przeszłość a ja do grobu przyjść nie mogę. Wybacz Panie, najszczerze że taki biedak Wasz mógł i znowu prosi najserdeczniej o nadesłanie pieniędzy, których tu zniknąć dostać nie może, i już sobie niejednego przykrego zarzut.

Mówiąc, dobry Panie, być przekonanym, że mi nie łatwo było zdobyć się na to wyznanie i na ponowną prośbę o pieniądze – bez potrzeba żalu Panie.

Za cześć dla kochanego Pana do zgonu

A. Feldmanowski

Poznań 13 Marca 70. 24/157

Drogi Panie Kochanemu Panu i za te kilkanaście
ad. które mi tu pan raz wreszcie, a ja mu kwit,
serdecznie jednakże dziękuję za sroczy, szlachetny
współczuciat. Jedyna to i cała pociecha w podobnej —
w niedoli i cierpieniu — poczciwe słowo tak rzyw
współczującego i rozumiejącego Druha.

Drukuję rzecz; niedawno i mnie ta bulla Klemens —
a nie mogli bysta, ibedritem jej — ber nigdzie tu w
Poznaniu osobnej nie znalazłem. Zdobyłem ją dopiero
w Księdze pod tytułem: Listy papieża Klemensa XIV
Ganganellego etc. Tomu III część I, wydanej w Kralko —
wie 1779 Nakładem Ignacego Gróbla. Mam ją więc po
polsku i po łacinie, wraz z dodatkiem drugiej, zatwier —
rającej wypędzenie Jezuitów. — Nowe wydanie byłoby
pewnością bardzo pożądane i na czasie w obecnej po —
wadzonej nieomylności. Dla czego Klemens miał się
mylić Czemuż Jezuitów? Owocem doktora wyprzedza —
go rozkłady Kościołowi i społeczeństwom, które wyleczą
Klemens między powodami Kasacyi. Wydajcie, panie,

nie wàlka bo wreszcie — Rivka Bartek?

Jeśli potrzeba — przyślę moją książkę z ostrą bullą. Jest tu ślicznie słowo do czytelnika od wy-
Nawary (Homara) mienia Italie: „Kwitnący się bowiem
na cnocie gruntownej i nauce, iatko będący gustu wyśmie-
nitego, i prawdy nieodstępujący, przekonywali mnie,
ażebym Woiowy te listy i niezwarad na tych Schismatyków,
którzy piórem i językiem ratrzeć Klemensa XIV dzieła,
oprawić sławę, a gdyby można z kierby Papierów wy-
glurować chcieliby; co mię nie dziwi, wiedząc ich cnot-
liwy zawsze prześladowanie cierpi etc."

Otóż i dziwaj się tacy — trzeba im więc znowu
ciotce pomódz wydaniem tej bulli i wystawieniem
mądrości, jasnowidzenia i proroczego ducha Klemensa.
Który dziś bowiem najwięcej zakłody wyrządza Kościo-
wi, papiestwu, prawdzie, pokojowi? —

Ze czcią pańskim sługa

H. Feldmanowski.

Ach żeby się ten Kościół dziwak prędko
skończył!

NB. Rue Vieux Jardinet Mego za mostem
w Warnowie - mogę ó przyjść Waćpanu
dnia.

Poznań 18 Marca 70. 299/20 159

Cześć i pozdrowienie serdeczne a wszystkie najlepsze życzenia moje raz przyjąć, Kochany Panie Józefie w dniu dzisiejszym. Nie chciałby się gorszyć, gdy użyję Sobótkę. Trzeba koniecznie coś czynić przeciw bezczelnej propagandzie Kłamstwa, oszczerstw i obrzucaniu ludzi błotem jezuickiem. Widzę Panie Kochany - że moje słowa są wyrzutem wielu ludzi w Księstwie. Boję się nie dowiem się prawdy - ale śmiało ja idę w twarz obłudnikom, Wam na cześć i pokrzepienie. Trzeba nareszcie pomyśleć o organizacyi uczciwych ludzi w obronie prawdy i czystej nauki chrystusowej. Artykuł Dziennika odpowiedzi Warszawa Korespondentowi tak mnie oburzył, że nie mam na to wyrazu. - No już tak do czasu dokonał ostatni dowcip Dziennik. — Wszystkie nasze polityczne zadania na nic się tu nie przydadzą, trzeba głosić publicznie świętą prawdę ze spokojem, godnością, bogatą treścią ale jasną — na całem wszystkiem zbywa owej rozwiązłości Słowiańskiej fanatycznemu czemu, — No i wyczujcie. Zatęskram pod poprawką oderwy do rozdania tym i owym.

sługa
H. Feldmanowski.

293
160

Poznań 21 Kwietn 70.
(Bazar Nr 33)

Darzy Szanowny Panie, że się przypomnam Twojej pamięci. Czy doprawdy rozterpiałem był na stałą burzę o Szweicarena, jaką odebrałem - na koncie opinii artystycznej bardzo drażliwego? Otóż co mnie dręczy. Jako żyw nigdy takiej pracy się nie podejmę. Niech on tam sobie wyjdzie i na rok jeszcze, nieto mnie już obchodzi, ale za granicą dostać nie mogę to dla mnie rzecz bardzo niemiła, rozdarcia się z takiej pracy żyć muszę, a tu od kilku tygodni całego mnie zajmują sprawy Towarzystwa: niezgodliwe przenosiny a do wszystko roboty honoris causa. - Proszę więc kochanego Pana najmilniej oraz mi przysłać Twoje jak najprędzej, co tam dla mnie za tłomaczenie wypada zgrubsza (po odebraniu 30 tal.) a wszystkie mi Pan wielmy Twoje. Interesik ten swoją drogą a mój dla Kochanego Pana najwyższy szacunek swoją - Zostaję z nim jak zawsze najwierniejszym Pańskim przyjacielem a sługą

H. Feldmanowski.

Poznań 9 maja 70. 294 167

(w Baranie.)

Najlepszy Najszlachetniejszy Panie Józefie!

Dopiero dzisiaj dzięki stokrotne, serdeczne, za rychłe spełnienie mej namolnej prośby i za książkę a szczególnie za pocieszne wspomnienie, w przedmowie, mej roboty. Co do wniosków Pańskich rzeczy takie a takie, widzi Bóg niepewna, upadają więc rozmaite poradzenia mnie Pańskie że nieufny jestem, że podejrzliwy i td. Niestety moja dziewczyna nieżdzie mi wyrządza przykrości i nawarza na dziwne opinie między innemi i to, że nigdzie wytrzymać nie mogę z niczem wytrwać. Wszystkem popis w cierpliwości bardzo świetny już nie raz, jako sekretarz, konserwator i bibljotekarz Towarz. P. N. a najświetniejszy w ostatnich tygodniach przy przeprowadzaniu zbiorów do Barana.

Niewypowiedziane mdła, mozolna i długa ta praca cztery tygodnie całe dzień w dzień trwały przenosiny z Towar. od 1 maja dzień w dzień po kilka godzin

marnie się trwoni czas na porządkowanie, które się już raz robiło niedawno z myślą, że nie będzie się robiło nigdy raz drugi. Otóż ewigodny Pan tyle nie na chwałę własną zawsze śmierdzącą, ale na wysławianie, że nie mam tych przyjaciół, którzy mię nawet moi niby szczerzy przyjaciele nadarzyć zawyli.

Jedyną moją wadą naturalnie bardzo wielką jest niedbałość całe życie i nigdy bogatym nie będę, ani też mam jakąś przyjemność w życiu prócz z prac które czasem pocieszę stanowią na pociechę przyjaciół, jak oto np. od Waszego Pana.

Jeszcze raz dziękuję i najserdeczniejsze pełne czci pozdrowienie od

najuniżonego sługi Pańskiego

A. Feldmanowskiego

Odbyłem na przekład Schweinichena:

Za 15 arkuszy po 5 tal. = 75 tal.

Odebrałem w dwóch ratach dawniej 30 tal.

Teraz od Łupańskiego ——— 45 —

Zatem wypłacić 75 tal.

Poznań Stycznia 71. 359
162
Barar 35.

Feld

Cnci a miłości serdecznéj najgodniejszy
Panie Józefie!

Każde Pańskie słówko a mianowicie pisane pod-
syca we mnie najgłębsze i najrzadsze uczucia,
bo z każdego czuć, ożywiające przyrzeczenie
tylko z tak szczerego a miłościwego serca pochodzić
mogące, jak Wasze, Kochany Panie, to też z największą
przyjemnością Każde pismo Pańskie witam i tak czy-
wiem przejmuję duchem, jak pisane było. Wielka
dla tego miałem pociechę, że Tydzień pocznie a tyle
rajmujący wychodzić będzie i w roku bieżącym. Życzę mu
życia i 100 lat. Żadno z pism naszych Tygodnia nie
zastąpi.

Tygodnik wielkopolski ma wprawdzie fundusz
na rok ale współpracownicy i redaktor nie zdają się
na obiecujące. Gdy zdołają go podtrzymać dalej,
trudno przewidzieć. Sobótka jest wcielony w ręku

oburzliwego spekulanta, który nie dba o opinię, byle pieniądze zbierać, i mnóstwo już popełnił bezeceństw wystąpków przeciw pojęciom naszym o moralności i obowiązkach względem publiczności. Nie umie zatem pozyskać dla siebie sympatyi; przeciwnie wielu sobie Redaktor zaś zupełnie Setnera osobistością swoją. nie ma doprawdy wykształcenia i redagowania dobry, pisma takiego, sam nic nie pisze nawet. Pan Zdarło jest blagierem literackim jakiego trudno znaleźć. Widzi się to przecież do oczu. Odwagi mają wielki autorowie niezmiernie dużo, w czem ida ociężałej publiczności, bardzo sobie przeszkadzają. Ale bądź co bądź, wydadzą dwa u nas pisma. Może się dostaną w lepsze ręce. Zawsze to pożyteczniejsze niż zupełna bezczynność na polu literackiem.

Namnożyło się tu nieteraz takich przewodników duchownych, którzy siebie stawiają niezmiernie wyżej nad wszystkich pracowników a już co do rachunków istotnie mających, to tych mają za nic. Odbiór stypendiów publicznych i prywatnych zabrania wypełnić tych wszystkich tytanów, którzy nie tylko nic jeszcze nie zrobili, ale

z małym współczuciem nawet zdolności żadnych nie mają, któreby im dawały prawo do sądzenia cudzych wypadów ducha. Więcej się ci utrudzieńcy w klubach, pragnęli opanować piórowe głosy w opinii, sami chcieli być jéj reprezentantami, bez to się nie udało. Dużo tylko rzetelnych robotników towarzystwa i pisarzów, bo jakbrie można słuchać bez niepowściągnionych uwarzeń, tych serc- nicowy różnych? Serca ani otworzyć nie widać w tych nowych fazach Atlanckich wieków literackiego. O bez nowicia nie nie dokażecie! Ciągle do serc przemówić trzeba te serca stoi dobyć a tego nie ma.

Wojna mitręgi nas otropnie. Kto rzpo ujrzy, ten radzi dysze. Nasze roboty towarzystwa idą aby się rozsrać, ale to ostatnie życie nie zarządzające ducha radzą zdrowe życzotuą, za konserwatorem jestem w całem zwalczeniu wypadu. Krocznik dowiązany. Domu nam gwałtownie po- trzeba. A może nowy cesarz zabierze wszystko do swojéj stolicy na wieczne nie jéj. Nie pewni jesteśmy ani jutra.

Prosimy nie, abym Pana zapytał, czy jeszcze masz zamiar porzucić się dowcipu. Jest tu ktoś, polak, artysta powszedny i nowiny, któryby się chciał nabyć. Jeśli jest do porzucia to proszę o warunki. W Warszawie warcz

zalorą tu druhawnią jeszcze w tym roku. Prosze bard
o tarkawy odpis śpiewny, zebym mógł temu zgonowi
dać stanowczą odpowiedź.

Biednego Ludwika Zajznera zabito w Krakowie.
Drie wypytałem w Chwaji. Jego artykuł drukuję się obec
w nowym Tygodniku. Ostatni jego list odebrałem przed
Kilka dniami z żądaniem zeby mu Novellę prze-
czytał. Obiór i życie. Nikt nie wie jak się Panowie.

Mam bardzo ciekawe pamiętniki Dra Szczepańskiego
zwartego w Mitawie. Piękne rzeczy o spotkaniu Pana
Tadeusza z Litwinami w r. 1830 i do dziejów emigracyi nadzwyczaj
Czy nie byłoby warto ~~to~~ wydać je oczywiście z obszer
nie wstępem? — Mam również ciekawe listy pani
Anny Nakwaskiej o Wandzie Krzywickiej — Pa
tka. Jest ich ze 200. Są tam ciekawe rzeczy polityczne
i historyczne osób wysoko postawionych ze względów K. Kon
stantego i o nim samym i t.p.

Ho, ale nie wypisałem, a to najważniejsze Pan
czas drogi. Sądzę nie mogę zadzwonić pordzwonić

Ze cześcią a szczerem przywiązaniem
do zgonu sługa Pański
Aleksander Fr

260
169

Poznań 18 Stycznia 71 r.

Barar 35

Najszlachetniejszy Panie Józefie!

Dopiero dzisiaj odebrałem stanowczą odpowiedź w sprawie drukarni. Okazało się, że chcącemu nabyć ją nie dopisały pieniądze, których wypłatę zwłoczono do ukończenia wojny, gwarto długi w niewczasie pozostały, w czym się nie ubiorą. Żal mi serdecznie, żeś sobie Pan taki wziął ciężar na głowę, której szkoda, szkoda dla tak wzdrożdżonych zajęć, jakiemi są administracyjne drukarni. Ileż to przepada pięknych pomysłów, pism, które serdecznie dla nas! Biada!

Poznałem p. Dobrowolskiego, bardzo dla mnie serdecznie sympatycznego, zgadzamy się w widzeniach wielu rzeczy spotecznych i towarzyskich powszednich poznańskich, mianowicie jednako zgodzimy wtedyby się rzucą do przedkładania i piórem i językiem. Patryotyzmu nie ma! serca ani odrobiny! Rozum jakiś skąpstwem

cenią najwyżej, to istni nihiliści, mało co od-
mienni od nihilistów Turgeniewa. Urządziły się
tu gwarecki wieczorki literackie u redaktora Tygod-
nika Wielkopolskiego co piątek u Dra Friedrichiego
co wtorek, gdzie ktoś jakowe pójdzie urządzi: jest
to przykre bardzo, ścierają się zdania, kłócą się
ręce umysłowe, bo karty, atłoki i tp. rozrywki
wykluczone. Trzeba tę rzecz jakoś popierać i
rozganizować, będzie przyjemniejsza – zrobi się
to jakoś. Tylko ta wojna niewczesna!

Tymczasem serdeczne wam, Kochany, najraczejszy
Panie Józefie przesyłam pozdrowienie od swego rawicz
najwierniejszego i całkiem Ci oddanego sługi

Hieronima.

Poznań 13 Maja 71

Bazar 35.

Bracie najgodniejszy a serdecznie ukochany

Panie a Zbawicielu serc naszych

i naszych czytelników!

Przyjmuję pokornie najuprzejmiejsze nasze przyjęcie wraz z Komitetem a zarazem wypełnić uniżoną prośbę moją z przesłania dwóch rabatowych Komitetów według dreszin. Pan Weber kasyer Ministerjalny zostaje naszym członkiem honorowym. Jeżeli Pan znajdzie niedogodnem postanowienie Księżki polskiej to ją daj Pomnę redaktorowi. Jeden egzemplarz dla Biblioteki przemysłowców

Za resztę jak zawsze zasadowany

Wasz

Hieronim Fz.

Feld

Poznań 11 Grudnia 71. 242/166
(Barak 35)

Cześć Panu! Dziś najgodniejszy Panie Józefie a serdeczne, najuprzejmiejsze powitanie!

Już myślałem z tęsknoty za słówkiem od Pana ukochanego całem sercem, całą duszą wielkiego Człowieka o tem obietnicy przysłania mi to jakichś tam rabatów archeologicznych, to Katalogu duplikatów starożytności, to czegoś tam dla naszej biblioteki, to przynajmniej jakiegoś słowa zapytania, co się u nas dzieje; tymczasem widzę, że sam milczy, znając uprzejmość Pańską dać pobudkę do odpowiedzi, która mnie, jak sobie śmiem pochlebiać, pewno nie zawiedzie.

Otóż mamy dom z tarki a wspaniałomyślności najwyższej pana Seweryna. Kupiło go za 20 tys. tal. i budować będzie gmach wielki, piękny, na co my będziemy zbierać, mając dopiero coś tam 4000. Zbiory nasze stale się znacznie powiększyły, tylko że nie nie mamy z wykopalisk egipskich, ani na okaz. Może tam Grzegorz Panie macie, lub wiecie kto ma, a dałby coś Kalwiak. Hr. Przezdziecki obiecał mi parę drobiazgów rzeźby z Montale i Certosy pod Bononią.

Odkąd domu mamy, wyciągam światło nędzy do wszystkich, żeby było czem go zapełnić a ozdobić. Nie raz mi więc Pani Bóg ratuje z tego za złe. Do domu naszego wprowadzimy się dopiero za rok tymczasowo, bo nowy gmach stanie. Plany już wygotowane, tylko pieniędzy a budować. Przenieść się możemy może dopiero za rok do kupionego domu.

Zbieramy materyały do nowego Schroniska, gdy Najraczejszy nasz Pan nie zechce nam przysłać czego do niego? Proszę bardzo. Otóż i wszystko do publicznej wiadomości. A teraz: Co najdzielniejszy, najpracowitszy nasz a ukochany Pan Józef porabia? Jak z nim jest z zdrowiem? Co jego drogie serce dziś najbardziej wzrusza; cieszy czy martwi, zasmuca czy raduje? Czy nie myśli doprawdy nigdy nas zawrócić a wziąć przybyciem do Poznania lub Mikorzewa?

O tysiąc mam pytań w zapasie, tylko miejsca za wiele, względy tysiączne dla których ich tu wypisywać nie będę a najcelniejszym, żeby naszego ukochanego Pana nie zniecierpliwić. Gotowiby na radzo nie odpowiedzieć, gdyby ich było tak wiele.

Więc aby o słowo prosząc serdecznie o zdro-

win i powodzenia a zarazem, czy dostaniemy artykuł jak Polwiek do Kosmosu, bo oraz ku temu.

Łaskawej pamięci powodzenia upraszam

najlepszemu, najzacniejszemu

Panu

Hieronim Jelit.

Zamówiłem się u prawdziwego Antypowarzysza schuzy recepturie źródła fantazyj, tylko miejcie serce raschuzyć mi dwa i zawrze polskarum dla siebie Kalinie. Dajcie mu Drogi Panie Józefie obowiązkowo, wdzięczne Ci będzie zawrze i zawrze!

243
168

Poznań 16 Gród. Fl.
(Barak 35.)

Najlepszy, najracniejszy Panie Józefie!

Przecież choć raz podajesz mi miłą sposobność oddania Ci nieznacznej usługi. Szperałem więc i porylałem Brodzińskiego. Dalsze tomy odrazu zapewne w zbiorze Kraszewskiego i nadeślę. Znalazłem też i broszurkę, dość rzadką w naszych czasach, którą bez wyjścia Waszego zabierzam, bo może się przyda. Nadto posiadam w bibliotece:

Rozprawę o metryczności i rytmice języka pol. przez Józefa Elsnera z przypisaniu p. Karim. Brodzińskiego wyd. w Warsz 1818 r. Może się to Panu Bohaterowi przyda? to przyślę. Mam też i Pamiętnik Warszawski z r. 1822, 23 który redagowali: Karim. Brodziński, Fr. Ks. Skarbek, J. N. Skrodzki. Mogę takie przysłać na żądanie.

Za obrączkę, którą się tymczasem do spełnienia ciężkiej będę, idealnie, zdaje się, zadowolnię, serdecznie dziękuję. Widzę się tu niby rzeźbki archeologiczne i może artystyczne ozdobią nasze zbiory a ileż będą warte za takiego rąk podobną! Wybacz robię, Panie drogi,

miesprzedniaku, jaka mnie niedawno spotkała.
Przybywszy z miasta do moich drzwi, widzę jakiś
olejny obraz. Oglądam, pytam kto to przyniósł,
nikt mi nie umie powiedzieć. Zaniosłem go do poko-
ju i znajduję na odwrotnej stronie talli napis:
Jedna z wież zamku w Łucku, malow. z natury
przez J. Ign. Kwaszewskiego. Dopiero w dwa dni
potem przed dawodawca p. Cieciorki i wszystko mi
wyjaśnił. Nadmienię oraz mnie te pamiątki nie-
wypłacą, cenię je bardzo wysoko. Ale zniszczony tak
piękny zamek i na płótnie! Czy go dać restau-
rować?

Ze czcią serdeczną dla Pochanego, najracniej-
szego Pana, a równemi życzeniem wielu serdecznej
ze zgonu, którego niestety nie znam i wszystkie
najlepsze życzenia na dni Bożych narodzin, które
ludzie tak tanio biorą w 1871 [sza] rocznicę obchodzą, bo
sami Arrezzianie tedzie tego dowodzą a jakie
go czczą i nakładają!

Szczery a przywiązany sługa
H. Feldmanowski.

194
169

Poznań 3 Kwietnia 72.

Bazar 35.

Najdroższy a najmiłościwszy Panie Józefie!

Mam sobie za największą przyjemność a zaszczyt służyć Kochanemu Jakby Wy pracowitości, więc nie wiem czy, że się zgodzą uczynieniu żądaniom Paizkim. Cała Biblioteka nasza jest na usługi. Katalog posyłam, a tymczasem szukać będę w nieporządkowanej jeszcze bibljotece Krantzowskiego i wtedy dam znać co przybyłego darów, ciekawy Wam, drogi Panie Józefie służyć mogła. Z Katalogu raz otwarty jego pragnienia, a przyśle natychmiast,

Tymczasem zostaję za wciąż pełnego wdzięczności i całego najprzywiązańszego sługi

Feldman

Poznań 8 Kwiet. [18]42. 170

(Baran 35.)

Dobry, Kochany, najracniejszy Panie Józefie!

Przesyłam wszystko, co wypisałem z przytem Killa innych drukow, które jak zdaje się za materyał do pracy Waszej mogą posłużyć. Są to pisma ze zbioru Kantowickiego. Gdyż z lat zdanych nie ma, wszystkie przejrzałem. Jest tylko Korrespondent Krajowy i zagraniczny, Pamiętnik historyczny i moralny z tego czasu od 1782 do 1799. a prócz tych, jeszcze parę dyaryuszów zajmujących, mnóstwo broszur Varii druków, które ledwie przejrzałem. Między temi bardzo dobry jest zbiór z r. 1794. prawie wszystkie odezwy, ogłoszenia, rozporządzenia itp. Wszystkiem tem na zdanie służyć mogę. Mało dla mnie zresztą a bardzo mało, co komu służyć jeśli nie najrzetelniejszemu autorowi nareszcie? Posyłam też na próbkę 1 tomik pism niezmiernie rzadkich. Mam takich tomików około 40. Tytuł jest umyślnie drukowany osobno. Dla tego zbioru, według mnie nadrzędnej wartości. Jeśli zdecy

Życzyć, drogi Panie, przyjdą natychmiast.
Dotąd nam jeszcze świątek wyborne napisany, z
fantazyą niepospolitą: Portylion z trzeciej Warszawskiej.
Rad mi tym bardzo słyszeć, co to piszesz, a już ja tu na-
najdę w Krakowskiego bibljotece różnych rzeczy
przydatnych, bo wtenczas ją odwiedzam od dwóch tygodni.
Dawaj drogi Panie Jarzębie, że tym razem źle -
ale to i Wam zapewne dogadzać. — Miałem ochotę
motu proprio potrzeć cały ów zbiór pisemek ze r. 1788.
niedrie przepraszając tem War przeprosić, że nie po-
kotem.
Że oczia zerdzewną, zawrze ten sam
Wasz sługa
H. Feldmanowski

Dotąd nam jeszcze parę dyspozycyi - z których nowie
r. 1766 niepotrzebny, ale niedrie będzie.

Barar 16 Maja 72

A godziż się, najszlachetniejszy Panie Józefie, tak męczyć i tyrać ciebiemą czaszkę swego ja, nieskończonemi pracami a gorączkami rozumu, jakby z parowéj tarnii uciekały. Która im ciągle sprawia ów duch otchłanny gorejący a więc palący biedne ciało bez litości? Drogi Panie Józefie, nie należałoby pohamować trochę tego tyranu? Nie żałuję mu tyle razu Kołatania i rozburzenia téj szlachetnéj, tak całej Polsce drogiéj postaci! Szanuj sam siebie Drogi Panie Józefie przez miłość dla téj i tych, którym wszystkie nasze swoje święcisz. —

Mimo to nadzwyczaj maxymy pożyczam nowego mieszkania na dzierżawę Wam, ukochany Panie Józefie, ale też przynajmniéj mam nadzieję, że znajdziecie tam dwa razy porządnego a więc przyjemność jakąś – pocieszę Was zawsze. Zmuszam się tylko zwrócić uwagę Waszą, iż bardzo pilnie trzeba przeglądać te książeczki, bo nadzwyczaj szpiżów nie mają, a w każdéj prawie po kilka jest świetnych najrozmaitszych.

Odsetki jeszcze nie odebrałem, mimo to ślę pożądane zaraz – bo czemuż by miały mudzić?

Pocóż najracniejszy Panie, drzeć koniecznie być tyle wdzięcznym jakąś zwykłą zapłatę za drobną przysługę, jaką Pańska biblioteka wypełniać obowiązana? Mnie to istna sprawia przyjemność, jeżeli jednak pomóc nie mam brać za to wtałnie zapłatę choć dla biblioteki, to proszę - raczy wspomnieć w swojém dziele gdzie tam w Rzeźbie z biblioteki naszego Towarzystwa takie się przytrafiły materyały. Będzie to dla Towarzystwa naszego wielką nagrodą - będzie też nią [illegible] przy najmniej w duszy.

Najserdeczniejsze nieskłóć przeraczaj słowa w całej duszy życzenia - zdrowia - zdrowia i zdrowia - a życia no tu już nie na granicy, bo i tak już nie umrzesz nigdy.

Pozostaję prawdziwy

Pan

Hieronim

172 47

Sercem wielkiem jak cała Polska ukochany

Panie Józefie!

Znalazłem znowu kawałek Dyaryusza odrobek swego
zejmu więc go przesyłam co tchu — może się jeszcze
przyda Wam. A znajdę jeszcze co, to bez zwłoki póde(?)
A ocenu nie nawar? Bo ciągle układam niewygodną
bibljotekę; dla tego jeszcze tadu nie ma, bez będzie w
Wilnie dni. Dziś wyjeżdżam na parę dni do Mikołajewa
we środę będę z powrotem t.j. 22 b.m.

Książki wczytkie odebrałem wczoraj. Za manuskrypt
tymczasem moje prywatne ale serdeczne dziękuję nadprzyjść, drogi Panie, i jeszcze serdeczniejsze życzenia zdrowia!

Całuję i podaję całym duchem rękę Wam
drogi Panie Józefie

Baraw 17 Maja 72.

wiernym sługa i przyjaciel
Kleiphonius

Poznań. Młyńska ul. 17.

23 Grudnia 73. 1873

Cześć i serdeczne pozdrowienie! Najraczej-
szy Panie i rycerzu na dworze duchowej! Oto
pałkę Wam sprawiła oczywista pani Severynowa.
Dwie mi naopowiadała o tem życiu dziedzi-
nie nowego niezrównanego pracownika i bóż-
cy całego świata nauki, wiedzy, piękna, wła-
chetnych obrazów i wyrazków i t. d. Między
innemi natrzęsła coś tam o pałkiej pracy
Paźkiej historyj Kontynentu o normalnych państw
obyczajach. Ktoś był przy tem Wagner
Leon i mówił mi, że to wielka i dzielna
praca, ale przypomniał sobie dzieło, które
jest wielce ciekawe. Ostatnie tego dzieła rozdz-
ram, może się Kochanemu Panu przyda, bo
podobno obejmuje pogląd na różne inne Kon-
tynentu państw europejskich. Dobrym
tu. Tej Księgi był dostał, byłbym się zaraz
zabrał, ale sprowadzić się dopiero trzeba z

Lipska lub Berlina, więc będzie Pan wasz
ramiejscy miał za prędkiej atanctat.

Manuskrypta stoletniej biblioteki naszych obyczaj
jak Md. widziałem, na wypominienie tamtejszych
o porządku naszej biblioteki, zaderzone
drzwi. Jedyna to moja pociecha i radość
do niewdzięcznych prac. Bo tak mi to
odmawiają ze wszystkich stron jako zelwetarzowi,
bibliotekarzowi, klasycznemu artyście Pan, admi-
nistratorowi domu, stróżowi manuskryptów ubo-
gim odpowiedzialnym życiem za ich zatoid i
we innych ignore nowiadach, a w każdym osobno,
że doprawdy nieprzemiłym jestem, tylko nie wiem
czy wytrwam w tem nieprzestrzeń - zatem może się
zgwałcić Państwu o mnie wyobrażenie, że nie lubię
miejsca zagrzewać. Ha! gniatem je 5 lat to dość -
Nowe cały mój zapał ciepła się wyczerpywa i
poczynam niebyć dla manuskryptów, zgadzając
same tylko bardzo gorzkie owoce.

W tym roku rozstrzygnie się dla mnie: być albo
niebyć. Bo innych celów już nie mieję sobie wyty-

ciać po pomnieniu Towarzystwa. Znajdzie się na
moje miejsce dziesięciu innych, a ja dudem idę
za świat inny, z otwartym: biada Waldemu, kto
pracować umie dla chleba a nie jest ani lisem
polnym ani ptakiem, które ojciec niebieski żywi
i przyodziewa! Ten miły ciężar zapracowywany
chlebem przejęć się nawzajem, że okoliczności mo-
ralne, że rozstałkować lepiej go umieć i z głodu
umierać. Morały pracy, chociażby najcięższe, trzeba
się się odważa a przynajmniej cierpliwie, ale
udręczenia ducha, ciągłe ścieranie serca rów-
nemi rzeczami a i parunami — niweczą wreszcie
wszystko, stulą w drobne kawałki najpiękniejsze
kryształy umysłu i wrą najcudniejsze przędze
życia ludzkiego. Ratunek przytoczę: praca po-
ptaca! Poprawniejsze jest: udręczona praca poptaca
niewdzięczna życie skraca.
Otóż warto było żyć jest wiele, aby tylko malarzem ro-
dzaju Twórcą Bożego pisarzem. Małodusznym jestem
nieprawda? Ukochany Panie! Bujam się takim, więc wszystko
co robię, w to duchowe błoto wracam, które nie jest
stworzyłem ale moi Rodzice współtwórcy zawinili,

nieprzyjaźni, głupi, Koiliwi i t. podobni.

Na mnieniu dogodnaby przynajmniej modl
mowie wdzięczności dla pracowitych i dobrych, ani orc
dla wszystkich rannych, utrudzonych, a że nay
ranniejszego Pana i do pierwszych i drugich lior
więc tegoroczne orzeźwienie, które do ostat
niego tchnienia życia przedłużam i Panu Bogu przeży
przynajmniej w tem mierniemy

K. Edmanowski

~~2 Exp~~
175

Die Verfassung Englands

dargestellt von Dr. Eduard Fischel

Berlin

Ferdinand Schneider

Victoria-Strasse. 11.

Rysunki dwa na tym wydaniu.

Poznań 20 Grud. [18]93. 210/176
Młyńska ul. 35.

Czcić i szanowna Pani Doktorowo!

Uprzejmem zawiadomieniem Szanownej Pani Doktorowej, a zarazem służbą moją w Księgarni Nakładowej poleconych. Otóż w I-ym tomie wydania pierwotnego brakuje Mc Clintocka Mark, dla tego posyłam innego wydania tom. I-szy dla uzupełnienia. Posyłam zarazem wiersz bardzo odpowiedni Waszemu dziecku, może Pobawiłem Panią niepotrzeby, proszę go zatrzymać. Jest to dość ciężka cała pracy wobec biednej Polski.

Przebywam właśnie w Mikołajkach, gdzie przeszło tydzień przepędziłem przy łóżku najdroższej Pani Doktorowej. Bardzo jest dotknięta neuralgią. Skutek po operacji fatalnej. Ani się ruszyć nie może. Nawet jej dotknąć nie można wcale, bo zaraz bóle gwałtowne

w nevvade gorbiczku i całego prawego boku
aż do stopy. Dużo modlimy o uzdrowienie
umiłowanego przez nas zarówno pana
J. T. Kraszewskiego i radzimy wypoczywania
Panu o tej ostatniej pracach. Niemamy
stałej na posłaniu dociążby w czasie
tego ciężkiego robienia wrażeń napowiadało o
tym niezwyczajnym przedmiocie - ale
zawsze to będzie dalej sympatycznie
iż pan Kraszewski, jako wiemy z magnetycznego serca a galwanizmu duszy umiał
o tem wszystkiem mieć pełną mimo-
wolną duchową świadomość.

Dziękuję najserdeczniejsze za odzy-
wę a zawsze pełne wspomnienie o dobrej
pamiątce mojej. Daj Boże żywej Wam
i zdrowie pożądanie. Powracę o tyle kamienia

Z nadzwyczajnem zajęciem wystałem do zmroku
dnia – a Wszystkim dałem jak akompania
po wsiach np. Dziennikowemu, który
jest niepraktyczny w nożu K. Jarochowski
zawsze pół rzeczony pół zamowny, jakiś niby i
niby – zawsze wawrzkowemi trybami przyszły
i wróżący.

Ale dość tymczasem. Jeszcze raz serdeczne
zadzwonię, najczęściej wraz z życzeniami
po zwyczaju zamym, świąt wielkich a
w zdrowiu i wesołem we Staniej dwory.
Bodaj by aniołki biedzie udwignąć byłe obcią-
żona zabawami.

Ściskam dłonie i serce Kochanego
Jana

Kleczewskiego

Poznań 11. I. 73.
Młyńska ul 17.

Najzacniejszy Panie Józefie!

Cześć i pozdrowienie a życzenia najlepsze moje
zacytuj Kochanemu Panu na rok nowy.

Myśl wybicia medalu p. Sewerynowi bardzo pięk-
na Wam godna, z duszy ją podzielam i popieram
rad z tem rodzinom.

ś.p. Seweryn urodził się w Poznaniu 1804 r. (sic)
21 października. Tak podano na kamienicy na-
grobnym. Tę datę trzeba więc zachować i na me-
dalu, chociaż w dniu nie zupełnie podobno jest
prawy.

Pani Młodzińska tworzyna ma dobrze, wszystkie
zrobione roboty zmarłego wiedzie dalej i sama
czyni nie wiele dla drugich i dla Kraju. Jest
więc pociecha.

Najrad co rzadziej proszę o książki z naszej
Bibljoteki, bo zapewne już Wam niepotrzebne.

Nie mam w tej chwili nic ważnego, coby Wam, drogi Panie Doktorze było warto. Ofiaruję wiadomość, że podobno biedny Świerzawa, wielbiciel Napoleona (Zygmunt Gutt) pojechał znowu do Francji a przed Wilkami zwiany, zostać, mimo amnestyą na Syberyi musiał! Żal mi go serdecznie, jeżeli to prawda.

Ze szczerą serdecznością Wam kochany Panie

sługa i przyjaciel

H. Feldmanowski.

Feldmanowski Hieronim
Poznań 16 Lipca 74. 179
Młyńska nl 35.

Mój miłco a miłco Kochany, arci najgodniejszy Panie Józefie, to nie taka łacna rzecz napisać o nawyku brzegach. A toćby to było dzieło! Wolę z gębą i z brzegami do Pana Kochanego i tak zostawuję materyału. Jedzieni podobno do Stockholmu, mam ochotę wielką zabrać się z Panem.

Projekt ten urodził dopiero wczoraj, jak gorączka nagła, choć nie po dziecinu, nie brzuchu ani złotym, ale w skutek listu p. hr. Engeström, który miał mi artykuł swój obszerniejszy na cudne wykopaliska nasze i teraz dopiero w Stockholmie tak go zarchaologizowali, że oprawny mi napisał list i żąda opisów, wszystkiego dokładnie, o nawyku wykopaliskach (!) przyszłości brzegów, wsi i tp. jakby to np we wsi rzeczy i przez umyślnego posłańca tak robić wszystkim gdzieś o granicach przestać można, jak zgiełd zgiełdowi wyszy na piątek, bo wtornie jutro będzie, więc mi to porównanie

wpadła na pióro. Widzę że wszystkiego, co pan E. mi tego czy tam zrani, więc tedy mam zamiar na zabierać ile się da bagaży i innych rzeczy i kopnąć się z nimi samemu do Stockholmu, gdzie ja wtorek, wystawię a kochany pan J. J. Kraszewski będzie o nich prawić ciekawym, ja zaś w Pazdziernik zjedzie będę, nie wmięszam się. Nie myślę tam być reprezentantem Towarzystwa, bo tym już nominowany pan E. ale będę suflerem i jemu i Panu ukochanemu, a słowów moich będą pilnował.

Więc tedy nie ma co dłużej się rozpisywać tylko prosze o wiadomość natychmiast, ~~kiedy~~

1/ kiedy jedziesz 2/ czy nie wypada droga na Poznań? 3/ czy moglibyśmy się gdzie zjechać i razem jechać i przybyć aż do Stockholmu?

4/ ja muszę wcześniej, przynajmniej na 2 lub 3 dni przed Kongresem być w Stockholmie.

Napisz mi też, najmiłościwszy Panie Józefie ile może kosztować podróż do Stockholmu i jak długo trzeba jechać. Zrobiłbyś Pan tylko tym

sposobem vrem nadzwyczaj wiakomity, żebyś
przyjechał do Romanii, tu przejrzał nasze
bogate zbiory, a wszystkie bracy, jakieby Ci nie
opisał podobało nabyliśmy do Stockholmu
i tamtejszy z pewnością zrobiłby fawor, zbo
powiadam, że takich osobliwości nie znajdą
tam pewno - nigdzie bowiem nie ma całych
cmentarzy od pacjorków, iglic bracy. aż do naj
wyższych gliniastych. Już Virchow wyprowa
dzał, że nasze mureny iglic w tym względzie
jedyne w swoim rodzaju.

No więc jakie?

Prowizja z wiadomości! Przyjdź Pan nie pożału
jesz, a obiad będzie świetny - i warto, żeby był.

W każdym razie do miłego zobaczenia!

H. Feldmanowski.

Jutro jadę na wykopaliska jeziora - nowe, bardzo
zajmujące. Wracam w Sobotę.

Feldm

Poznań 30 Lipca 14
Matyiska 35. 148/187

Najracniejszy a serdeczny i Kochany Panie!

Spadły na mnie Rannienia ciężkie Kłopoty i zmartwienia i takich nabawiły robót i radzenia, że piękna moja nadzieja uwarania się i rajdania do Stockholmu w niwecz się rozchwiała. Chciałem przynajmniej do Drezna, lub do Berlina rajdać, by się z Kochanym Panem rozmówić i nitnie dać wszelkie objaśnienia, lecz bodaj i tego będę mógł dokazać, więc tym listkiem powszytkim, co mi się ważnem wydaje.

Nasze Księstwo całe od granic do granic rozlane skarbami archeologicznemi. Tak każde prawie jeziora ma budowle palowe, Rzeki, skoro przez nie, narzędzia z rogu i kamieni rozmaitych, kostiska rai takie mnóstwa dostarczają podobnych rabunków starej cywilizacyi i przemysłu, mostowa gdzie były między jeziora, dziś zamienione w bagna lub łąki. Grobów pojedynczych i całych cmentarzysk jest liczba trudna do oznaczenia. Znajdują się w tych grobach

tyjące urn i najrozmaitszych przyrządów
od najzwyczajniejszych kształtów i najgrubszego materyału, aż do najdelikatniejszych cacanych z śliczemi rysunkami po wierzchu a nawet malowanych naczyń malowane czerwono, żółto, biało. Są kadziebnice między niemi, lampy, rabatki dziedzińce np. Gonchawki, maluteńkie stoliczki, naczyńka jak napawstki. Mam kilka urn cacanych z brązowemi kółkami w uszkach a jedną z brązowym pałąkiem misternej roboty. Przy urnach i w nich, zwykle w popiołach i wód koło znajdują się najrozmaitsze ozdoby, narzędzia i sprzęciki a mianowicie: śpilki, igły, pierścionki, naramienniki i nagolenniki, sprzączki, stemple kapłańskie i tyjących naczyń ze śpiżu, a ze żelaza np. groty oszczepów, koła i kółka jakieś, noże, nożyce i 4 t. podobne tych rzeczy są i różne drobnostki z gliny jako to: kręciki do włosów, paciórki i 4 p. są też i paciórki ze śpiżu, emalii, szkła, bursztynu. Tych wszystkich rzeczy posiada nasze muzeum

mnóstwo najpiękniejszych ołtarzów. Bogato też rzeźbiona w Święcie i śwebne rzeźby a mianowicie naczynia, bransolety, ramienice zwykle razem z monetami. Wszystko to w grobach ale zato grobów arabskich wyroby jako i monety z IX do XI wieku. Pomiędzy Panu o śpiżu czyli brązu donieś więc wracam do nich. Znaleźliśmy tutaj pomiędzy inn wspomnianemi przedmiotami mnóstwo pateryów i obrazeł misterne robionych i rysunkami ozdobnych, sprzężyny wielkie i piękne, mieczy potężny, celty, naczynia, noże, grzebienie, fibule przeźlicone, śpilki polista do włosów, flamowary, przeźlicone ramienniki, flety, i Bóg wie do czego służące koła, klamry, obręcze. Z bogatego zbioru naczyń śpiżowych są fotografje już w Stockholmie w Muzeum i w rękach hr. Engestroma. Najpiękniejszy jest podobno naczyniu którego tu opis załączam dla hr. Engestroma, mając jego już fotografiję tegoż. Przegląd fotografii naczyń brązów czyli śpiżów da Wielmożnemu Panu

lepsze wyobrażenie o nauce wystąpieniach, w moje ruchy notatki. Panu E. dałem objaśnienia do owych faktów, nadto ich Wawrzyn więcej wie.

Jeżeli będę mógł, to dziś do Berlina wpadnę z Wami i z Panem się rozbawię. Dla bezpieczeństwa dołączam te notatki, poruszam i proszę o oddanie ratującego życie nauczyciela

pr. E-wi.

Brat serdeczny i poddanie Kochanemu Panu przesyłam a na drogę błogosławieństwo jako najżyczliwszy

Pana

Hieronim K.

Feliński Juljan ks 308

Jmć. + 17. Listopada 1879. Rzym 183

vicolo del Mortaro. 58.

Szanowny i drogi Panie

Już od dni kilku list Pański odebrałem i kilka razy probowałem odpisać. Obowiązkowe zajęcia ciągle mi przerkadzały; była jednak i inna, głębsza przyczyna tej zwłoki. Pierwszym popędem mego serca było uczucie serdeczne, uczucie dawnej przyjaźni obudzone listem Pańskim wywołane. Gdybym był za tem uczuciem jedno poszedł, poprzestałbym na spełnieniu polecania do mego brata i na wyrażeniu od siebie gorących życzeń z powodu jubileuszowego roku.

Ale czy byłbym w ten sposób odpowiedział życzeniu Twemu dobry Panie? Czy mię sam nie wyzywasz do powiedzenia czegoś więcej, gdy z budzącą pokorą raczysz się zniżać do tłumaczeń przede mną, gdy pragniesz abym Cię <u>zrozumiał</u>?...

To pytanie dawało mi wiele do myślenia. Z jednej strony samo usunięcie się moje od świata i ukrycie z oczu przez lat kilkanaście ruchu literackiego

w kraju zdawało się mi upoważniać do milczenia w sprawie zaledwo z wieści mi znanej; z drugiej czułem się w obowiązku odpowiedzieć jak najzupełniejszą szczerością na zaufanie we mnie położone, otworzyć Panu nie tylko serce ale i głąb myśli, o ile to w obecnem oddaleniu podobne. Wezwawszy tedy Boga na pomoc przystępuję do rzeczy.

Wierzę, jak zawsze wierzyłem, że Pan się uważałeś i uważasz za dziecko katolickiego Kościoła, że go kochasz i czcisz po synowsku. Zdało mi się jednak dawniej, że Pan przy całej swej dla Kościoła miłości, nie poznałeś go dostatecznie, niedość się w ducha jego, w jego zasady wniknąłeś. Pragnąc, równie jak Kościół, zjednoczenia przez miłość, nie zrozumiałeś może całej głębi, całej świętości tego zjednoczenia, które się tylko w Bogu, za sprawą Ducha świętego, mocą ofiary Chrystusowej dokonać między nami może. Zdawałeś się pojmować miłość zbyt po ludzku, a stąd zbyteczna dla złego pobłażliwość, zbyteczna surowość dla stróżów prawdy i moralności chrześcijańskiej.

Człowiek grzechem skażony, nawskroś samolubny, potrzebuje całkowitego odrodzenia, przeistoczenia wewnętrznego, aby zostać nowem w Chrystusie stworzeniem,

prawdziwym synem Bożym. Bez tego odrodzenia przez łaskę, przez cudowne działanie Sakramentów świętych, nie ma prawdziwej jedności między ludźmi, bo nie ma zjednoczenia z Bogiem. Grzech czyni nas nieprzyjaciółmi Bożymi, a więc i nieprzyjaciółmi synów Bożych. Tego najgłębszego między ludźmi rozdziału, rozdziału na synów Bożych i synów tego świata, żadna wspólność ziemskiego celu, żadne braterstwo ze krwi zagładzić nigdy nie zdoła.

Kościół miłuje wszystkich, nawet największych grzeszników, ale potępia grzech wszelki. Pobłażanie złemu, bratanie się w złem z grzesznikami nie jest miłością, owszem jest zgorszeniem, jest najcięższem przeciw miłości wykroczeniem.

Jak niegdyś Chrystus, tak dziś Kościół ściąga na siebie nienawiść świata, bo świadczy przeciw niemu, że jego uczynki są złe (Jan VII, 7). Ale są ludzie, którym nie wszystko co Bóg przez Kościół swój potępia, istotnem złem się wydaje. Zamiast z pokorą wyznać że nie są dość czystego serca by prawdę Bożą oglądać, oni się ważą obwiniać urząd kościelny o brak miłości, o surowość. Nie rozumieją że Kościół nie może ani mniej ani więcej wymagać, jedno tyle ile sam Bóg wymaga; a Bóg im więcej kocha, tem więcej od nas wymaga.

Bóg wymaga świętości, bo tylko święty z Nim jednoczy, daje nam dobro nieskończone.

Nie przeczę że wśród sług Kościoła były i są nadużycia. Matka wołaje zawsze święta, ale wśród świętych jej dzieci są inne niedoskonałe lub wyrodne, wśród pszenicy jest kąkol. Przeciwko złemu w Kościele walczyć trzeba, ale wspólnie z Kościołem, nie wbrew Kościołowi. Ta jest różnica między prawdziwymi i mniemanymi reformatorami Kościoła. Pierwsi z synowską miłością sromotę Matki swojej zasłaniają, jaka z wyrodnych synów na nią spada; zasłaniają tych samych nawet synów, bo to synowie świętej Matki; a przykładem własnego życia starają się ich na dobrą drogę naprowadzić. Drudzy pod gorliwości pozorem lżą Matkę razem z jej synami, wszystko kalają by samym wydać się czystszymi, strzelają Matkę w błoto by zasięgi na jej stolicy.

Cóż zyskali owi kapłani liberalni, co chcieli być pobłażliwszymi niż Kościół, co sami się Kościołem nazywali, a innych wraz z Papieżem mianem Ultramontanów piętnowali? Oto huczne oklaski z obozu nieprzyjaciół Kościoła, a boleść i rozdarcie wśród swoich. Działali w imię miłości, a walkę bratobójczą wznieciły.

3093/I 2
(85

wiem, że wielu z nich było w dobrej wierze, wielu w Kościele zasłużonych; nie obwiniam nikogo, wykazuję tylko smutne następstwa onej źle zrozumianej miłości.

I Ciebie, drogi Panie, nie obwiniałem nigdy, nawet gdyś występował w Tygodniu przeciw tym których czciłem, którym zupełną słuszność oddawałem. Różniliśmy się w zdaniach, ale-śmy zgodni byli (tak mniemałem) w miłości dla Kościoła i ojczyzny. Z tą wiarą w czystość zamiarów Pańskich pisałem wówczas do Pana, i Pan raczyłeś przede mną się tłumaczyć, a wkrótce potem zaniechałeś wydawnictwa Tygodnia.

W kilka lat później, przeczytawszy Polskę w czasie trzech rozbiorów, podziękowałem Bogu że się Pan od drażniącej polemiki do poważniejszej pracy zwrócił. Innych pism Pańskich od wyjazdu z kraju nie miałem sposobności poznać. Dochodziły mię o nich rozmaite sądy, ale na cudzem zdaniu polegać nie mam prawa. Cokolwiek bądź, jeśli w nich co nagannego było, przemowa Pańska z 19. Marca b.r. wszystko zdawała się naprawiać.

Czemuż niebawem później nowe w gazetach

oświadczenie przyszło osłabić, jeżeli nie zatrzeć, wrażenie pierwszego? Napisałeś Pan, o ile pamiętam, że trwasz na dawnem stanowisku i do żadnego stronnictwa nie należysz. Pierwsze jest jakby zatwierdzeniem stanowiska w Tygodniu zajętego (nie mówię już o innych dziełach Pańskich mi nieznanych), drugie jakby wyparciem się wspólnictwa ze szczerymi, dobrymi katolikami. Być może, że myśl Pańska była inna, ale my jej nie odgadli.

Przyjście orderu włoskiego i list dziękczynny były znowu jakby przyznaniem się do stanowiska dawniej w obec sprawy Papieskiej zajętego, – co wszystko smutne wrażenie w sercach katolików pozostawić musiało.

Pod temi wrażeniami gotowała się wielka jubileuszowa uroczystość. Zabawiwszy pod koniec Lipca parę dni w Krakowie poznałem trochę ówczesne usposobienie umysłów. Przyjaciel Pański zacny ks. Jastrzębski pragnął ułatwić duchowieństwu udział w uroczystości, i w tym celu zapewne starał się Pana skłonić do nowego opinii katolickiej radości uczynienia. Mojem zdaniem niewieleby to pomogło było w owym czasie, bo duchowieństwo, nawet po najzupełniejszem ze strony Pańskiej

zadość uczynieniu, nie mogłoby wziąć udziału w ofiarowaniu Panu wieńca. Kapłan, sługa Chrystusa, i Kościoła, w żadnej sprawie nie może sądzić inaczej jak sądzi Chrystus i Kościół. I piśmiennictwo, jak wszelki inny objaw ducha, winno mieć przedewszystkiem na celu chwałę Bożą, i tylko jako takie może być godnem nagrody. Jeżeli w pismach Pańskich, przy wielu niezaprzeczenie dobrych rzeczach, były niektóre obrażające sumienie katolickie, Kościół może i gotów zawsze żałującemu przebaczyć, gotów przytulić go do łona z macierzyńską miłością, ale nie może wieńczyć i nagradzać, chyba przeobrażonego pokutą tak dalece, iżby aureola świętości nad jego czołem zajaśniała.

Przemowa Pańska przy wręczeniu wieńca, pokorna, rzewna, chrześcijańska, była już zresztą pewnem zadość uczynieniem. W niektórych miejscach była jakby i pod serca mi wyjętą, mianowicie wstęp o ideałach. Wielka to, święta prawda, że prąd ku zbydlęceniu, niewiara w ideały chrześcijańskie, jest skazą naszych czasów chorobą; a jeżeli pochwały Pańskie dla narodu były cokolwiek przesadzone, to owo upomnienie końcowe przywróciło niejako równowagę.

Tyle chciałem powiedzieć o wypadkach minionych; zostaje jeszcze pytanie: czy dziś nie ma już Pan nic do uczynienia, nie ze względu na ludzi, ale ze względu na Boga, na sumienie?

Dostatecznej, z zupełną świadomością rzeczy, ten tylko mógłby Panu dać odpowiedź, komubyś Pan całą swą duszę jak na spowiedzi otworzył, kto by znał wszystkie pisma i wszystkie myśli Pańskie zblizka i wszechstronnie. Ja mogę tylko się domyślać, odgadywać; nie narzucam wiec wcale swego zdania, pragnę jedynie ułatwić Panu wejście w siebie, o ile Bóg mi dopomoże.

Nie zgorsz, drogi Panie, abyś już w znacznej części prawdy dziś nie przejrzał; z pociechą wyczytałem te słowa: „Jeżelim się omylił i pobłądził, „jak niejeden w tych czasach, nie upieram się i nie „trwam w błędzie". Ale przypuszczam że może zostało jeszcze na dnie duszy jakieś uprzedzenie, jakieś błędne pojęcie z nauką Kościoła niezgodne; gdyby inaczej było, zapewnebyś Pan wyraźniej błędy swoje potępił. Być może że i wzgląd ludzki, dawne stosunki trudne do zerwania, obawa zemsty od zawiedzionych w nadziejach, wstrzymują Cię od bardziej stanowczego kroku.

Tego wiedzieć nie mogę. W każdym razie chwalebnem jest postanowienie Pańskie wystrzegania się nadal w swoich pismach wszystkiego, coby mogło dać powód do nowych posądzań. To już wiele, i w ostatecznym razie mogłoby wystarczyć; ale wybacz mi, drogi Panie, jeżeli serce moje więcej by dla Ciebie pragnęło. Chciałbym abyś nie tylko bez obawy, ale z ufnością a nawet pożądaniem mógł dnia Pańskiego wyglądać, abyś z Apostołem mógł powiedzieć: „Dobry bój stoczyłem, biegu dokonałem, „wiarę zachowałem; na ostatek zachowan mi jest wieniec „sprawiedliwości, który mi odda Pan w on dzień, sędzia „sprawiedliwy" (1. Tym. IV, 7, 8). Chciałbym abyś po najpiękniejszym dniu w życiu mógł oglądać dzień najpiękniejszy w wieczności, w którym zachodu już nie będzie.

A czegoż jeszcze potrzeba, aby ten cel pożądany osiągnąć? Oto potrzeba, mojem zdaniem, abyś Pan znalazł świątego i zaufanego kapłana, z nim wspólnie wszystkie swe wątpliwości rozbrzęsnął, odbył z nim ścisłe rekollekcye. Łaska Boża reszty dokona. Jasne poznanie i umiłowanie prawdy zrodzi zbawienne natchnienie.

Więcej nie powiem; niech Duch Święty dopowie
reszty w sercu Twojém Panie Jeżelim był zuchwały
za wiele wymagając, racz to przypisać kochającemu
sercu, któremu nigdy nie dosyć. Ufam, że się nie
obrazisz, że owszem wdzięcznie przyjmiesz mi życzenia,
a pobłażliwie przebaczysz jeżelim w czém uchybił.

Bratu mojemu prześlę podziękowanie Pańskie jak
najrychlej. Przed ludźmi z życzliwością tylko mówić o
Panu mogę, skoro życzliwość chowam w sercu. Mogę
także zapewnić, że ani tu ani w kraju cienia nie-
chęci ku Panu nie spotkałem; owszem szczere zna-
lazłem współczucie, uznanie niezaprzeczonych zalet
i dobrych chęci na przyszłość, połączone z pragnieniem
aby te chęci pełniejszy owoc przyniosły.

Że czcią i poważaniem oddany sługa w Chrystusie

ks. Julian Felińsky

J.M.J. + 189 2. Grudnia 1870. Rzym. 188 290

via Salara Vecchia, 52.

Szanowny i łaskawy Panie! Dochodząca mię wieść o moim rehabilitowaniu, bardzo, jak mówię, dla mnie pochlebnym - choć na błędnej podstawie opartym - ośmiela mię do napisania tych słów kilku, z podziękowaniem za życzliwą pamięć, a razem w chęci odnowienia tak dawnych, a tak serdecznie mojemu drogich z Panem stosunków. Oddawna cierpię na widok nieporozumienia pomiędzy drogim Panem a naszém Zgromadzeniem, nieporozumienia bez podstawy, o ile mi się zdaje, opartego jedynie na mylnych przypuszczeniach. Możemy jako ludzie mieć swoje ułomności, możemy w pewnych rzeczach mieć rozmaite poglądy, lecz na dnie duszy jednego wszyscy pragniemy, kochamy Boga, Kościół i Ojczyznę. W ostatniém naszém powstaniu przyjęto zgubną zasadę walczenia choćby pohwarą byle na swojém postawić; nie szczędzono nikogo stojącego na drodze, jak tego tyle mieliśmy dowodów. Przypuszczam że jedynie względ na dobro publiczne, dla którego, w mniemaniu niektórych, wszelkie środki są godziwe, powodował naszych pohwaców do wymyślania na nas niestworzonych rzeczy; to też żalu do nich nie mamy, jedynie litujemy się nad nimi. Ich pohwarze są dla nas obojętne, bo oni wiedzą dobrze że słowa prawdy w nich nie ma. Boleśniej widzieć u ludzie z przekonaniem, w dobrej wierze przyjmują te wymysły. Do takich ludzi liczę drogiego Pana, wierząc stale w Jego szlachetność i prawość charakteru. Tém bardziej pragnąłbym zaradzić temu, że i sprawa publiczna na tém cierpi, i sam łaskawy Pan niewątpliwie musi boleć w przypuszczeniu mniemanego naszego odstępstwa od sprawy narodowej. Znaczna liczba naszych przyjaciół, między najszanowniejszymi obywatelami kraju, musi pomnażać boleść Pana, jako świadectwo upadku narodowego ducha. Pewien jestem że chwila, w którejby Pan kochany się przekonał, że ów tak zwany obóz ultramontański nie wyrzeka się wcale ojczyzny, a owszem tém gorzej (ją kocha, - byłaby dla niego chwilą wielkiej pociechy. Obóz najmniej jestem przekonany, że bliższe porozumienie się między nami dałoby Panu taką chwilę. My nie innego nie pragniemy jedno doskonalenia chrześcijańskiego, a to doskonalenie na doskonałej miłości polega. Miłość Chrystusa i Kościoła nie zna partykularyzmu

owszem go potępia, do heroizmu pędzi. Kto kocha kraj miłością samolubną, przenosząc dobro doczesne nad Chrystusa, ten siebie tylko kocha, a kraj do zguby prowadzi; my kraj kochamy w Chrystusie i dla Chrystusa, nie odłączamy sprawy narodowej od sprawy Boga i Kościoła, bo jakąż można sprawę Dzieci od sprawy Ojca albo matki oddzielić? Ten rozdział chcą wprowadzić tak zwani liberałowie postępowi, depczący prawa boskie i kościelne, a chełpiący się swym patryotyzmem. Dla nas takowy rozdział jest zbrodnią, równo przeciw Bogu jak i przeciw Ojczyźnie, bo zbawienie Ojczyzny od Boga tylko przyjść może. Niedorzecznym więc w oczach naszych jest zarzut, jakby nam czynią nasi przeciwnicy, że my chcemy poświęcić narodowość dla religii. Czyż można zbrodnią służyć sprawie religii? Czyż może Bóg wymagać narodowego samobójstwa? Czyż naród może bez grzechu odbierać sobie życie, które od Boga otrzymał? — Prawda że było u nas pewne stronnictwo katolickie, bardzo nieliczne o ile mi wiadomo, które się nadzieją rychłego zawrócenia Rosyi, i mające sprawę naszą ojczystą za zgubioną. Był to błąd zgubny, z którym zawsze jawnie my walczyli. Wprawdzie nie można wymagać od nikogo wiary w odrodzenie Polski, jeśli mu Bóg tej wiary nie da; ale wątpienie nawet nie upoważnia nikogo do opuszczania sprawy, będącej sprawą Boga i Kościoła. Choćby kto wątpił o uzdrowieniu chorego, powinien sobie go może dla jego uzdrowienia, nakazanie Boga polecające. Owa szkoła, tak zwana gagarynowska, wiele złego, zwłaszcza tu w Rzymie zrobiła, zniechęcając ku nam dwór Rzymski i skłaniając do oziębienia Rosyi. Idąc że nie przeczę, że to stronnictwo upadło dzięki naszemu czuwaniu i wystawianiu prawdy przed Stolicą świętą. Jedynie złość naszych przeciwników uważa nam dążności z którymi zawsze walczyli. Zresztą nigdyśmy nie wątpili o przyszłości Polski, i dziś, za łaską Bożą mocniej niż kiedy w nią wierzymy. Powszechny zwrót ku Bogu, ku gruntowniejszej pobożności, jest w oczach naszych jutrzenką zmartwychwstałego zbawienia; Pan wódz w tem upadł ducha narodowego, i ciepi bez powodu. Drogi Panie, proszę mi wierzyć że nie kłamię. My nie szukamy patryotycznych demonstracyi, bo nie od ludzi ale od Boga oczekujemy wybawienia. Czujemy że jako naród przed Bogiem zawiniliśmy, i chcemy się oczyścić przed Bogiem. Praca nad poprawą wewnętrzną nie potrzebuje rozgłosu; owszem tem jest doskonalszą

im mniej świata znana. Dotąd zawsze my upadali brakiem sił wewnętrznych, brakiem prawdziwych cnót obywatelskich, które jedynie żywa wiara dać może. Wiara jedynie wyrwie z nas bolesterów, jednoczy wszystkie serca, mądrością Bożą oświeca, umacnia wolę do pracy cichej a wytrwałej. Widząc tedy jak nam wszystkiego tego brakuje, sądzimy że należy przedewszystkiem pracować nad wyrobieniem wewnętrznem, nad rozwinięciem cnót wszelkich w sercach młodego pokolenia, a resztę Bóg da rychły może nie się spodziewamy. Byleby naród cały wszedł raz na drogę prawdziwą, byleby umiał potrzebę czerpania z Boga swojej siły, a dalej Bóg go poprowadzi bez trudności. Brak nam dotąd tej wiary, że sami z siebie jesteśmy źli i słabi, że jedynie w Chrystusie jest nasza siła i zbawienie, że jedynie z Chrystusem nowem prawami skutecznie dla ojczyzny. — Takie są, w krótkich słowach, główne nasze zasady. Jeśliby Pan Bóg miał jakiego objawienia, prosząc się tylko zgłosić a chętnie go wysłucha. O wszem bardzo a bardzo o to proszę, w imię tak dawnej zażyłości naszych rodzin, w imię dobra Ojczyzny, w imię sprawiedliwości, w imię Boga. Jeżeli że nigdy żadnem słowem ani żadnym uczynkiem nie daliśmy powodu do powątpiewania o prawdzie słów naszych, lub do wierzenia zarzutom naszych przeciwników. Oskarżenie nie jest dowodem winy. Chrześcijanom nam dać publiczną odpowiedź na wszystkie nam czynione zarzuty; ale dziś zaniechaliśmy tego zamiaru, bo polemika z kapłanami, dowodzenie komu tej wiary, jest nieraz zbyt bolesną i niewdzięczną. Prawda wyjść musi kiedyś na jaw, kiedy za Bożą pomocą tymczasem krzyże ów nam drogi, bo go dla Boga dźwigamy. Mieliśmy już pociechę że wiedzą z obozu nam przeciwnego przyszedł do nas, a ufamy że z czasem miłością wszystkich pojednamy. Tylko nad własną poprawą usilnie pracujemy, tylko o wierność Bogu codziennie się modlimy, a gdy będziemy ~~tego godni~~, Bóg ~~nie~~ jedynie dla Boga żyli i działali, Bóg o nas nie zapomni. — Jeśli te moje słowa nie zdołają dobrego Pana przekonać, przynajmniej może obudzą w Nim wątpliwość, przywiodą do przypuszczenia że nie wszystko prawda co przeciwko nam mówią. Będzie to zawsze tyle pewnie, bo i Pan Bóg zechce kiedy będzie przypuszczać co dobrego w swych bliźnich, i sprawa publiczna ~~nasza~~ zyska na wstrzymaniu sądu Jego wyrokiem nas. Owe napady na nieznane nikomu nie zbudują z pewnością nikogo, a u niejednego wiarę zachwieją. Wiesz że kiedy

Dziś potrzebujem jedności, miłości i porozumienia; jeśli więc były już, niestety, jest rzeczywistych powodów do niezgody, powód wymyślać musimy. Po co rozdwajać obóz katolicki, na pociechę jedynie jego wrogom? My z nikim nie prowadzimy polemiki, a nawet radzibyśmy by nasi przyjaciele jej unikali; bo jakkolwiek cenimy dobre niewątpliwie ich chęci, sądzimy że nieporozumienia więcej się wyniknie niż walki. Bronimy tylko zasad, a kłaniając Bogu polecamy, starając się okazać im miłość przy każdej sposobności.

Przepraszam Was że się nad zamiar tak obszernie rozpisał; prosty wierzyć w głębszą pobudkę tego listu jak niezachwiana przyjaźń i cześć dla kochanego Pana, którego serca ufam pomimo wszystkich waśni dziennikarskich.

Moje Kochany Panie racz mi dzieci coś o mnie robiąc. Wyjechawszy z Warszawy mocno chory, dotąd nie jestem zdrów zupełnie, ale mogę pracować o ile Bóg pozwala. Jestem wicerektorem niedawno założonego kolegium dla młodzieży uniwersyteckiej z kraju tu na nauki przybywającej. Od Brata mego z Jarosławia miewam wiadomości, choć rzadkie. W poprzednim miesiącu przyjechał do niego brat mój starszy Kazio. Wiadomość o mej śmierci rozeszła się zapewne z powodu śmierci mego synowca Władysława, który tu jako uczennik świątobliwie umarł. Był to piękny młodzieniec, powszechnie kochany, syn śp. Stanisława. Smutno mi że tak mało wzajemnie wiemy o sobie, bo i ja bardzo radbym i niepewny o drogich Panu i Jego rodzinie nieznam wiadomości. W Bogu całuję i błogosławię, zbliżmy się sercami, i lepiej się porozumiemy.

Pozdrawiam zapewnienie o szczerej czci i życzliwości, z jaką zawsze całuję

Kochanego Pana sługa i brat w Chrystusie

ks. Julian Jałowicki

191 225 t. 1.

+

23. Grudnia 1870 Rzym

via Salara Vecchia, 52.

Drogi i zacny Panie! Dziękuję bardzo całem sercem za łaskawą Jego odpowiedź. Proszę mi wierzyć że nie tylko krótką, ale na ile tylko mierne moje serce zdobyć się może, chowam dla Niego stałą i głęboką życzliwość, cenię Jego charakter, i nigdy z nieżyczliwych polemik dziennikarskich o Nim nie sądziłem. Częścią nieraz mi na myśl przychodziło: gdyby go oni lepiej znali inaczejby nieważyliwie pisali! Różnimy się zapewne w wielu zdaniach; ale nie sądzę aby te różnice były rażącemi, aby nie dały się nawet całkowicie wrunąć. Gdyby ode mnie zależało, dołożyłbym wielkiego starania do położenia końca niemiłej polemice, której kraj nasz na słonecznej; lecz moje obowiązki tu mię zatrzymują, a zresztą nie przypisuję sobie zdolności do tak trudnego pośrednictwa. Wątpię nawet aby kto kolwiek z naszego Episkopatu miał w kraju wpływ dostateczny ku temu. Ufam jednakże że Pan Bóg sam dokona tego dzieła, i modłę o to z głębi duszy. Modlitwa nasza słowna, a ta broń zawsze zwycięża. Modlitwa może wyjednać nawet nawrócenie grzeszników, a czemuż nie mogła sprowadzić porozumienia pomiędzy ludźmi dobrej woli?

Jakkolwiek mi boleśno że dobrego Pana zaliczono do przeciwników katolickiego obozu, jakkolwiek nie pochwalam tonu pewnych polemik z tegoż obozu wychodzących, nie mogę w żaden sposób tego obozu się wyrzec. Broni on dobrej sprawy, której i my bronić pragniem; a jeśli kto z nich w gorączce walki krewkością się uniesie, jeśli niebacznie kogo bez potrzeby lub niewinnie rani, można go za to po bratersku upomnieć, ale nie wyrzec się jego. Piotr zbłądził niewątpliwie biorąc się do korda, gdy jego Mistrza krępowano; nie był to postępek w duchu chrystusowym, lecz też go Chrystus za to zgromił: ale czy mogli inni apostołowie, lub reszta wiernych chrześcijan, wyrzec się z tego powodu wszelkiego z nim współnictwa?

Kościół jest dziś prześladowany, uciśniony; kto broni sprawy Kościoła, ten broni słabych, gnębionych, poniewieranych. Gdyby Kościół używał niepodległości zupełnej, gdyby w najświętszych swoich prawach nie był tak bardzo pokrzywdzony, mógłby łatwiej pobłażać i krzywd swych nie dostrzegać; ale dziś trudno mieć za złe obrońcom sprawy świętej, a tak okropnie znieważanej, wzgardzonej, że z całą siłą protestują przeciw niesprawiedliwości,

że pocisk odpierają pociskiem, że walczą nawet bronią ironii i sarkazmu. Można tej broni nie pochwalać, można ją za niestosowną uważać, lecz nie ośmielę się powiedzieć że jest grzeszną. Skoro nie ma na ziemi żadnego trybunału, któryby chciał wymierzać sprawiedliwość, konieczność zmusza niejako do wytoczenia sprawy przed sąd sumienia publicznego. Jeśli pokorne dziennikarstwo bezbożne przed żadnym środkiem się nie cofa dla szkodzenia Kościoła, czyż można żądać aby dzienniki katolickie nigdy się zgrozą i oburzeniem nie uniosły? Gdy chodzi o obronę naszej narodowości uciśnionej, mamy wyrozumiałość dla obrońców nawet ~~gdy~~ zbrodnią walczących; to wygórowane cierpienie zmniejsza bardzo ich winę: czemużbyśmy nie mieli podobnej wyrozumiałości dla obrońców sprawy Kościoła niemniej świętej i sercu drogiej? Wtak oni, jeśli nawet grzeszą przesadą lub niesłusznym sądem, toć nigdy nie są zbrodniarzami, nigdy się niegodziwych środków nie chwytają.

Mówisz Pan że duchowieństwo dawniejsze było wyrozumiałe dla słabości ludzkich. To być może; ale czy było lepsze? czy wyższy wpływ wywierało? Jeśli się zważysz jak mąż apostolski, jak Skarga, Horyzus, Sobolo, że pewno złemu nie pobłażał, owszem z najwyższą siłą gromił wady współczesne. Pobłażanie dla błędu było zawsze znakiem słabości wiary, brakiem ducha apostolskiego. Takich, niestety, księży było u nas zbyt wiele, którzy nie będąc sami wolni od przywar swego czasu, dzielące ze stronnictwa bieguny i rozrywki, byli kochani, chwaleni, ale nikogo nie zbawili. W ostatnich czasach duchowieństwo tak nisko było upadło, że się nań nikt nie oglądał, jakby go wcale nie było. W szkołach i w piśmiennictwie panował racjonalizm, niewiara rosła w miarę wzrastającej oświaty. Lud tylko prosty, a po części niewinny, prawdziwą wiarę zachował, dzięki swej niewiadomości zarazem niż wpływowi duchowieństwa. Żaden ksiądz nie wystąpił na polu naukowem w obronie prawdy katolickiej, bo żaden nie był dość oświecony. Jeśli który chciał sprostać nauką świeckiemu społeczeństwu, karmił się płodem zatrutym racjonalistów mniej lub więcej jawnych, czytał Trentowskich, Libeltów i Kremerów, a potem się popisywał pogardą średniowiecznych przesądów, drwił z prostej wiary swych ojców, i był nazwany na wsiach jako ksiądz postępowy.

Nic dziwnego że wtedy wrogi do jednego nabrały oboje, że nie było walki, rozdziału, bo

nie było obozu prawdy. Źle mówię „do jednego należeli obozu": wtedy każdy własny nóż obóz stanowił, każdy się miał za mędrszego od innych; był chaos, zamieszanie; ale nie było obozu prawdziwie katolickiego, i pod tym tylko względem rozwinięcia nie było. Jedna prawda może skupiać, jednoczyć, tworzyć siłę dodatnią; błędy jednoczą się tylko z nienawiści ku prawdzie, tworzą siłę ujemną, przeciwną. W miarę jak życie katolickie zaczęło u nas się budzić, nastąpował też rozbrat, rozdwojenie. Światło zaczęło się oddzielać od ciemności, czasy chaosu minęły. Jest to świtanie dnia nowego, początek duchowego życia.

Kochany Panie, proszę wierzyć, że nie piszę tego na domysł. Patrzałem, doświadczałem tego. Widziałem jaka była za mną mizerya w szkołach i na uniwersytecie, widziałem jaka była szlachta naszych okolic. Gdyby nie dom Zaczyszowskich Poniatowicach na Ukrainie, który był rzadką oazą na ogromnej pustyni, to niewiem czy byłbym zdołał przy wierze dziecinnej bliższym z Bogiem stosunku się utrzymać. Wiem że w Poznańskiem dziś lepiej, stokroć lepiej; bo tam ruch katolicki wskroś zaczęty (katolicko wcześniej się rozpoczął; ale też kraj ten więcej jest na pokusy wystawiony, bliżej się styka z zachodniem niedowiarstwem, i dla tego tam starcie dwóch prądów musi być gwałtowniejsze.

Dziś coraz trudniej się utrzymać na stanowisku pośredniem; bo w miarę rozsądnego światła każdy błąd więcej razi, coraz się ściślej określają zasady katolickie. Widzieliśmy jak smutną rolę na Soborze grało stronnictwo liberalnych katolików. Byli tam ludzie zacni, szlachetni, zasłużeni, pełni znaczenia i wpływu; a jednak upaść musieli, bo na fałszywem stanęli stanowisku. Pojmuję ich wzdrożenie, mam dla nich szacunek w społeczeństwie; też przyznać muszę że zbłądzili. Uwiodły ich pochwały i oklaski, jakie powszechnie zyskiwali; sądzili że to są zdobycze dla sprawy katolickiej, a tymczasem to były tylko kadzidła dla ich próżności. Szlachetniejsi spostrzegli się i błąd uznali, gdy ujrzeli skąd oklaski pochodzą; ale słabi i mniej pokorni upadli. Niedowiarkowie na szkodę bądź nosić najgorliwszych obrońców zasad katolickich, jeśli ci choć na włos się oddalą od zasad powszechnie uznawanych. Każdy cień opozycyi w Kościele niewymowną radością ich napełnia. Nie są to wcale oklaski dla sprawy katolickiej, ale dla samej tylko opozycyi; jedyna ich pobudka jest nienawiść Kościoła. Ci którzy żadnych ustępstw nie chcą czynić są przedmiotem zawziętej nienawiści, właśnie dla tego że od prawdy na włos nie odstępują.

U nas liberalizm jest niebezpieczniejszy niż we Francyi lub Niemczech, bo mniej mamy oświaty religijnej. Duchowieństwo tak zwane liberalne ślepo u nas ulega wpływom świeckim, nie umie nawet odróżnić granicy rzeczy godziwych. Wpływ duchowieństwa na sprawy narodowe jest bardzo słuszny i potrzebny; lecz wtedy tylko kiedy duchowieństwo na prawdziwie kościelnem stoi stanowisku. Duchowieństwo światłością świata jest nazwane; powinno więc przyświecać wszystkim sprawom ludzkim, pochodzi wiary wszystkie wnosząc; ale gdy duchowieństwo samo nieoświecone, gdy się kieruje błędnemi ogniki świata, kiedy jest solą zwietrzałą, wpływ jego będzie żaden, albo zgu
U nas przyznać należy że sprawa narodowa nigdy nie była prawdziwie po katolicku pojęta. Łączyliśmy ją zawsze z przodem rewolucyjnym, braliśmy się zawsze z nie
katolicką opozycyją. (Porównanie więc księży biorących udział w tych ruchach, było bardzo fałszywe i musieli albo stawać w opozycji ze swoimi rodakami, albo działać przeciwsumieniu. Tem niebezpieczniejszym stał się ten udział księży, gdy się związali stowarzyszeniem tajemnem, którego zarządników niezmiernych ślepo słuchać musieli. Wyrodziło się to na emigracji w jakieś potworne stronnictwo, obalające pierwsze wiary podstawy pod złudną nazwą katolicyzmu polskiego. Dość przeczytać list Stowarzyszenia Kapłanów Polskich do ks. prałata Jarmowskiego przy otwarciu kaplicy napisany, aby się o tem przekonać. Wynoszą tam pod niebiosa ruchy rewolucyjne w Europie, skarżą Kościół że dziś nie spełnia swego posłannictwa, a za przyczynę podają: odmówienie ludowi prawa naturalnego stanowienia sobie władzy duchownej. Chcą więc Kościół urządzić na zasadzie demokratycznej, aby władza duchowna nie od Boga przez Jego Namiestnika, ale od ludu wypływała. Nie duch święty ale opinia ludu rządziłaby wtedy Kościołem, kapłan inspirator we nauczaniu nie z nieba ale z ulicy, przynosiłby nie prawdy Boże ale zarazy piekła bo każdy kapłan byłby tylko przedstawicielem swych wyborców, wykonawcą ich woli, wyrazem ich przekonania. Rzecz oczywista że w ten sposób zniknąłby boski charakter Kościoła, zostałby szkielet w którym zamiast Boga, panowałby książe tego świata. Najzawzięlsi wrogowie Kościoła niemogliby mu innego zgotować.

To jest to pogłębienie prawdziwe w liberalnem stronnictwie, mniej lub więcej widoczne w Włoszech, Niemczech, nawet w Świętych (mianowicie w stronnictwie Treberiego).

Nie wiem dlaczego

Nie wiąż dziwnego że przy tak zgubnej dążności, a przy słabo ugruntowanych zasadach w duchowieństwie, ks. Prymas chce je usunąć od polityki, przynajmniej póki się nie stworzy obóz silny moralnie, mogący prąd opinii pokierować w swoje ręce, nadawać jej mu kierunek Boży, chrześcijański, a nie iść za fałszywym prądem świata. Nie czyni się tem krzywdy sprawie narodowej, owszem skutecznie się jej służy; bo pierwszą naszą potrzebą jest wyrobienie moralne, spotężnienie sił wewnętrznych. Zamiast marnować czas w jałowych walkach o drobnostki, o kilka głosów mniej lub więcej w izbie polskiej, gdzie próżne blaski nadziei pozwolenia do obojętnych mieniów służyć za polskę, żadnej się korzyści nie odnosi, kapłani czas swój poświęcają naprzód na wyrobienie własne, a następnie na pracę apostolską, na umoralnienie wiary, a tem samem na podniesienie ducha narodowego. Praca kapłańska, posługa czysto duchowna, [jest] tak szczytna, i tak zbawienna dla narodu, że chociby nic innego kapłan dla narodu nie czynił, jeżeliby był nieustannie pożytecznym krajowi obywatelem.

Aby zaś było u nas stronnictwo niby katolickie, a dążące do wynarodowienia kraju, tego - wybacz mi drogi Panie - zgoła przypuścić nie mogę. Sumienie uczciwego człowieka na to nie pozwala, a stronnictwo Jezuitów u nas jest niemożebnem. Być może że ks. Prymas, tak długo za granicą bawiący, nie znał z pogotowia kraju dostatecznie, i niektóre niekorzystne czynił kroki. Być może że był rozgniewał o przyszłości Polski, być może że zbyt ile o kraju był upewniony, czemu się dziwić nie można znając opinię katolickiej Europy o Polsce. Rossya zdziałała była, przy pomocy Austryi, i przy wielu niestety, powodach z naszej strony, rozgoryczenie mniemanie w Rzymie i [w Europie] u wielu katolików, że ona jest mocarstwem rządowem, a Polska rewolucyjną. Dłuższej potrzeba było pracy aby odwrotnej prawdy dowieść; ale ostatnia emigracja znowu wiele popsuła, dając niejako słuszność naszym obszczyźnikom. Obóz, mówię, być może że ks. Prymas był do nas zrazu zniechęcony, i dotkliwie niekiedy dał to uczuć; lecz pewny jestem że [o ile rozumiejącym interesie kościoła,] nigdy, prawdziwego interesu narodu nie poświęci. Jeżeli nie zgodzą serca, to z głębokiego poczucia obowiązku będzie on zawsze prawdziwym ojcem narodu, prawdziwym swych owieczek pasterzem. Sam Papież wkroczył nam niejako ten

obowiązek moralny, podnosząc zapomniane prawie jego prymasowską godność. Jeśli on nie jest w opozycyi z rządem, to niewątpliwie jest na stanowisku obronnem, choć się z tem nie popisuje. U nas jest nieuleczalna chorobą opozycyi bez celu, dla samej tylko popularności; trzeba koniecznie z tej wady naród wyleczyć, chociażby poświęcając swoją popularność. Z rządem opozycyą bezwzględną niekiedy jest potrzebną, gdy chodzi o utrzymanie swego prawa w obec ostatecznej przemocy, jak tego daje przykład Ojcze święty w obec rządu włoskiego i Rossyi; ale gdy rząd się szczerze stara o dobre z Kościołem stosunki, nie należy mu mnożyć bez potrzeby trudności. Rząd zawsze skłonniejszym okaże się do ustępstw, gdy się poufnie, bez rozgłosu, z nim traktuje, niż jątrząc przeciw niemu opinię. Zresztą są to stosunki zbyt mało znane publiczności, by o nich sądzić miała prawo.

Co zaś do oskarżenia ks. Prymasa, o ile mi jest znanem, nie mogę także uwierzyć by ono zgubnem było. Ks. Kozmian całe swe życie sprawie narodowej poświęcił, wiążąc ją jak najściślej w sprawą religijną. Jemu głównie Polska, a zwłaszcza Poznańskie, podniesienie życia prawdziwie narodowego zawdzięcza, opartego na gruncie katolickim, a nie na rozkładowym racyonalnym pierwiastku. Jeżeli w ciągłych bojach, ciągłe zwalczając przeszkody, wyrobił w sobie charakter nieco surowy, jednostronny, to z pewnością do tyle się poniżać, że nigdy się namiętnością nie unosić, zwłaszcza w piśmie. Osoby obeznane dokładnie z wydawnictwem Tygodnika katolickiego mię zapewniały, że on dość bardzo rzadko pisuje; wszystkie zaś owe żywe i niekiedy gwałtowne polemiki są płodem młodych i niewyrobionych ludzi. Tak trudno u nas o ludzi zdrowych rozsądkiem, a zarazem wykształconych, a przytem tak im trudno u nas znaleźć na zarobkowanie, że dziwić się nie można jeśli redakcya Tygodnika nowych dobiera. Czasowi, jako pismu ścisłemu, które mniej dziwić się można, jeśli nie stoi na szczycie ideałnej doskonałości chrześcijańskiej. Dzięki Bogu że (stoją na gruncie katolickim, że w obec tych niegodziwych ich stale stroną) zawsze odzywa się potężniejszy głos jakiś w jego obronie. Wszystkie (to tylko dowodzą), że obóz katolicki nie jest jeszcze dość wyrobiony moralnie, że trzeba mu stu pięcia, więcej pracy wewnętrznej, aby się wyżej umieścił duchowo. Trzeba mu w tem dopomagać, nie zaś wyzywać go do walki.

W tym stanie rzeczy obóz katolicki powitał z wielką radością ks. Ledóchowskiego. Poznał w nim męża Bożego, pełnego wiary, gorliwości, roztropności z zaletami, z charakterem, jakiegośmy oddawna na stolicy biskupiej nie mieli. Gdyby on żadnej innej nie miał zasługi prócz przywrócenia karności w duchowieństwie (co zresztą jemu nie zarzucamy zgromadzenia się należy), dobry już wielką oddał krajowi zasługę. Podnosząc duchowieństwo podniósł on cały naród, i ci księża, których on dzisiaj od spraw politycznych usunął, skoro wzrosną moralnie, przeważniej niż kiedy wpływać na losy kraju będą. Ale do tego moralnego wzrostu potrzeba jest odosobnienie, praca wewnętrzna w ciszy. — Jeżeli Bóg nam daje jakąś ojczystą władzę w kraju, trzeba ją cenić, chcieć nią się bronić, to ona nasza siła w obu władzy obcej. Walczyć ze wszelką władzą, nawet duchowną, naszą własną, oddajemy się sami w ręce wrogów, którzy z naszego rozdwojenia nieomieszkają skorzystać. Jeżeli w niej nawet (pozytywska) jakąś stroną obecnym, należy ją ocalić (lub na dobrą stronę kierować). Słyszałem że katolicki ks. Prymas ma charakter nierealny, nieraz jednak usłuchał zbawiennych rad ks. Kozmiana, który mu szczerą prawdę zawsze mówi, i który głównie (przyczynił się) do pogodzenia go z narodem. Dziś ta zgoda jest w gruncie dokonana: ks. Prymas lepiej poznał i nauczył się cenić swe owieczki, one zaś ze swej strony go cenią; tylko złośliwe potwarze ciągle drażnią naród, tak przeciw Prymasowi jak (ks. przeciw) Kozmianowi, i śmiem przypuszczać, dobry Pasterz, ten jej nieco uwierzył. W dobroci swego serca nie przypuszczam Pan złości rozmyślnej; raczej sądzę że z obu stron jest dobra wola, tak ze strony potwarców jak i potwarzanych, ale że winy są takie obustronne. Ja znam osoby, i to zblizka, (choćbym chciał) sądzić się przeto nie mogę. Smutno wyznać że osobistość gra wielką rolę w tych potwarzach, choć płaszczem patryjotyzmu przysłonięta.

Powiedziałem, że jeżeli nie z pouczenia serca, to z samego pouczenia obowiązku ks. Prymas musi być dobrym Polakiem, tym samem że jest Pasterzem Polaków. „Dobry Pasterz duszę swą kładzie za owce swoje". Kto zna ducha katolickiego Kościoła, ten nigdy nie przypuści aby katolicyzm mógł kiedy na zniszczenie narodowości być użytym. Kościół wszystko podnosi, uświęca, ratuje, a nie niszczy. Nasza siła rewolucyjna jest pierwiastkiem niszczącym, rozkładowym; ona jedna wynarodowić nas może, ona jedna wiedzie do kosmopolityzmu.

do niwelacji społecznej. Kościół więc pracuje nad podniesieniem wiary, ten z widzę c
bez wiedzy dla narodowości pracuje. Kościół jest najmocniejszą życia narodowego węgielnią
on mu udziela swego nieśmiertelnego przywileju.

Co do zarzutu że obóz katolicki ścisnięto i zawarto, a przez to wielu odpadło
sądzę że to jest niewątpliwem następstwem z jednej strony podniesienia życia religijnego,
a z drugiej sprzymierzenia antykościelnego, utworzenia wolnomularskiego obozu, jeszcze
ścisłej, bo przysięgami strasznemi i ślepem posłuszeństwem, nadzwyczaj związanego. U nas
jest jedność ducha, jedność wiary, nadziei i miłości, a przytem jedność zewnętrzna w synow
skiej uległości Kościołowi; tam, w braku tej jedności ducha, która w obozie błędu ~~tu~~ niemo
jest jedność despotyzmu, zabójstwa, szatańska. Prawda że oni wiszą ludzi wszelkich zra
trafiając w słabą stronę każdego, byle pomnożyć liczbę ślepych narzędzi. W królestwie kła
stwa inaczej być nie może. U nas jest ścisła jedność zasad, bo jedna Prawda najwyższa
wszystkie umysły oświeca; jest jedność uczuć, pragnień, bo miłość Boża wszystkie serca
zapala; jest w końcu jedność celu, jedność woli i czynów, bo wola Boża jest wspólnem
prawem dla wszystkich. Ta ścisła jedność tem jest doskonalsza, im prawo Chrystusowe
ściślej jest wypełniane. U pierwszych chrześcijan, jak pismo św. świadczy, było mnóstwo
wierzących serce jedno i dusza jedna. Z czasem ułomność ludzka wszystko psuje, przybyło
coraz więcej członków martwych, w jedności ducha nie będących. Wtedy przyjść musi czas
próby, doświadczenia; co martwe musi odpaść, a Kościół znowu się oczyszcza. Nie dość mieć
trochę wiary na dnie serca, by to jedności kościelnej nadać należytą: trzeba mieć wiarę żywą
będącą źródłem wszystkich naszych uczynków, jedynem prawem życia. Jeżeli się nie mylę,
drogi Panie, zdaje mi się u nas dość potrzeby życia z wiary oceniania. Już w naszych ślizny
powieściach, w mej młodości, z pewnem zdziwieniem i żalem uważałem, że strona religijna
życia, wpływ wiary tak przeważny, niezbędny, a wszyscy bohaterów prawie się nie spostrzega.
Przypisywałem to ważnemu usprawiedliwieniu artystycznemu, pewnemu (głębszemu) stronie plastycznej, zewnętrz
życia ludzkiego, bez badania jego tajników, bez dostatecznego oceniania wnętrz swoistych, głębokich
(jego strony mistycznej, nadprzyrodzonej)
a ukrytych, które są treścią życia chrześcijańskiego, które (tkwi) świty w dobre wlewa, które są gorzki
przy pokuszeniu, ale się miodem na zewnątrz wylewają. Wiele, wiele chciałbym jeszcze powiedzieć
ale i tak już nadużyłem cierpliwości dobrego, kochanego Pana. Przyjmijcie, stokroć przepraszam
Dziękuję jeszcze raz za dobre słowo, za wiadomości o sobie i o rodzinie. O wygnaniu wiem
Pańskiego i towarzyszeniu mu żony wiedziałem, ale o śmierci nic wiedziałem. Proszę wierzyć, że przy różnej
zdaje naszych jestem Wam szczerem i duszą całą oddany ks. Julian Jałowicki

+ Jelinska Jadwiga 195 214

JMJ

11. Stycznia 1871. Rzym
via Salara Vecchia N.52.

Szanowny i drogi Panie! Po wyprawieniu ostatniego mojego listu zostało mi uczucie jakoby niedopełnionego obowiązku, jak gdybym przez zbyteczną obawę przedłużenia nad miarę listu, nie wypowiedział wszystkiego co należało powiedzieć. To uczucie, któremu się opierałem, (z obawy abym nie był natrętnym) wzrastało ciągle aż dotąd, tak iż nakoniec, zważywszy rzecz przed Bogiem, postanowiłem raz jeszcze dobrego Pana pismem moim utrudzić. Proszę mi tego za złe nie brać, a wierzyć że jedyną moją pobudką jest miłość szczera, głęboka, jaką mi Pan Bóg wlał do serca ku drogiemu Panu. Ona jedna mię skłania do tej poufnej (jakoby) polemiki, tak wstrętnej mej (leniwej) naturze szukającej spokoju i zgody. Sądzę (zrazu) że mówiąc całą prawdę, choćbym nawet chwilowo przykrość Panu sprawił, dojdę takiej do owej zgody dokonałej, wewnętrznej, na jedności przekonań opartej, niż przemilczając to co drażliwem byłby mogło; mam bowiem mimowolne uczucie, którego nigdy nie straciłem, że między nami jest (wielkie) powinowactwo ducha, większe niżby się zdawać mogło, a tylko brak wyjaśnienia pewnych pojęć staje nam na przeszkodzie do porozumienia zupełnego. Tem bardziej czuję konieczność napisania raz jeszcze, żem się odważył, pod koniec ostatniego listu, uczynić Panu zarzut ważny, którego nie usprawiedliwiłem ani wyjaśniłem dostatecznie. Powiedziałem iż mi się zdaje, że nie dość oceniacie ważność przekonań religijnych, na których się opiera całe nasze nadprzyrodzone życie. Nie chciałem przez to rozumieć iż lekceważycie religię, ale że nie dość jasno pojmujecie jej działanie wewnętrzne, że ją cenicie głównie w jej owocach zewnętrznych nie wchodząc w jej istotę. Muszę się z tego wytłomaczyć, wskazać powody tego sądu.

Od wielu lat już (z wielkim żalem) nie prawie nie czytuję z tego co z pod pióra Pana wychodzi, dla prostej przyczyny że zaledwo na chleb codzienny Pan Bóg nam jałmużnę przysyła tak iż na sprowadzanie książek lub czasopism z kraju bez koniecznej potrzeby odważyć się nie możemy. Miałem jednakże w ręku Rachunki z lat dawniejszych (ostatnie jednak mi nieznane), i z największem zajęciem je czytałem. Mam więc pewną podstawę do sądzenia, i na niej się opieram. Otóż znalazłem tam zupełną, wszechstronną zgodność wyobrażeń z memi, wyjąwszy pewne punkta życia religijnego dotyczące. Uderzyło mię zdziwienie i zdziwiło zdanie Pana o klasztorach żeńskich klauzurowych, wyrażone z powodu założenia domu Karmelitek w Poznaniu. Uważacie życie zamknięte za egoizm, za szukanie tylko własnego spokoju. Drogi Panie! jeżeli u nas są takie klasztory, do których ludzie się cisną dla spokojnego życia, z pobudek samolubnych, to tylko jest dowodem upadku

życia zakonnego, wygaśnięcia w klasztorach ducha ich założycieli. Jeśli więc kto zakłada nowy klasztor, aby ten duch ożywić, trzeba się raczej cierpkié a nie ganić; a przynajmniej należałoby sąd swój wstrzymać, nim się okaże jaki tam duch panuje. Ale wy dalej idziecie, bo taki rodzaj życia bezwarunkowo potępiacie. Mówicie że były czasy, w których to mogło być potrzebnem dla zwyczaju, lub dla jakiejś dawnej choroby, na którą nie było innego lekarstwa. Więc to już sąd nie o rozprzężonych klasztorach, ale o wszystkich w ogólności tej reguły, słowem o życiu ascetycznem w sobie wziętem. To mię nadzwyczaj zabolało, bo dotyka istoty wiary naszej. Czyż ofiara całego życia, ciągła błagalna modlitwa przed tronem najwyższego, całopalenie miłości, złożone u stóp Jego, dla wyjednania miłosierdzia i przebaczenia grzechów światu – może się nazwać samolubstwem, szukaniem swego spokoju? Prawda że Pan Bóg daje tym wybranym duszom pokój nadprzyrodzony, jakiego świat dać nie może, pokój polegający na zamilowaniu woli Bożej nadewszystko; ale ten pokój trzeba okupić ciągłą walką, ciągłem zaparciem siebie i wszelkich samolubnych skłonności, ciągłą ofiarą całej swojej istoty. Trzeba chyba zaprzeczyć potrzebie i zasadzie ofiary, trzeba zaprzeczyć dziełu Odkupienia naszego, chcąc nazwać takie życie ~~niepotrzebnem samolubnem~~ niecnotliwem, zmarnowanem. Więc i ofiara Chrystusa nie była nam potrzebna? Więc mamy cenić tylko jego zewnętrzne wyniki, uzdrawianie niemocy i nauczanie ubogich? Prawda że te wyniki są nieskończonej wartości; a jednak nikt nie powie że Chrystus zbawił nas nauką, albo dobremi wynikami. Wierzymy że nas zbawił krwią swoją, ofiarą życia za grzechy świata całego. Po ludzku sądząc jest to głupstwem, szaleństwem; zdawało się na porór że Chrystus umierając wszystko zbawił, cały owoc swojego apostolstwa. Zdawało się że piekło odniosło ostateczne zwycięstwo, że odtąd ono panować będzie bez przeszkody. A jednak w oczach wiary była to chwila tryumfu dla Chrystusa. Umierając kapitalnie zwyciężył on śmierć i piekło, otworzył nam podwoje do nieba. Jego uczniowie porli w jego ślady, a wkrótce się zmieniła postać świata. Czy może powiecie że śmierć Chrystusa dla tego tylko skutkowała, że była głośne, publiczna, że była świetnym do naśladowania przykładem? I tego nam nie godzi się powiedzieć. Była ona przykładem, lecz była głównie zadośćuczynieniem za grzechy. Znaczy śmierć męczennika niewinna, i wielkie cicha, ukryte ofiary, żadnej nie miałaby wartości, ta potrzeba ofiary, zadośćuczynienia za grzechy, trwa ciągle, przez wszystkie wieki. Kościół jest ciałem Chrystusowem, wszyscyśmy jego członkami. Jego życie musi się w nas powtórzyć, Jego dzieło musi się przez nas dopełnić. „Wypełniam to czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem za ciało jego, które jest Kościół" – mówi św. Paweł do Kolosan. Nie wszyscy powołani jesteśmy do ofiary krwawej, męczeńskiej;

lecz wszyscy w pewnej mierze powinniśmy mieć ducha ofiary, inaczej nie będziemy uczestnikami Odkupienia. Są zaś dusze wybrane, powołane od Boga do dokonalszej ofiary, ofiary ciągłej, wewnętrznej, a ukrytej. Chrystus połączył w sobie życie modlitwy i pracy; ale nie wszyscy mają to samo powołanie. Jak w jednem ciele są rozmaite członki, a każdy ma odmienne przeznaczenie, tak i w Kościele są powołania rozmaite. Kogo Bóg wybrał do naśladowania Chrystusa w modlitwie, w życiu jego ukrytem, wewnętrznem, ~~ten nie powinien działać~~ temu nie wolno wołaniu Boga się sprzeciwiać. ~~innego zajęcia~~. Każda czynność Chrystusa ma wartość nieskończoną; jeśli więc kto go naśladuje w jednej tylko czynności, już czyni rzecz niezmiernie pożyteczną. Gdyby życie modlitwy było zmarnowaniem, toby modlitwa sama nie miała żadnej wartości; bo co jest dobrem w pewnym czasie, nie przypadkiem ale z wewnętrznej swej istoty to musi zawsze być dobrem. Zresztą zależy to od Boga, a nie od nas. Jeśli Bóg powołuje do takiego a nie innego życia, nie godzi się opierać jego woli. Że zaś Bóg rzeczywiście powołuje, temu się przeczyć nie godzi. Można wątpić czy ten lub ów jest powołany, ale nie można wątpić że są tego rodzaju powołania. Któżby mógł wątpić, czytając dzieła świętej Teresy, lub innej jakiej wielkiej życia kontemplacyjnemu oddanej, że w niej duch Boży wszystko sprawiał? Czyż owe dary cudowne, owa nadziemska mądrość, owe czystość anielska jej duszy, mogły być skutkiem chorobliwego szału, skrzywionego kierunku życia? Pan tak umiesz oceniać wszystko co piękne, wzniosłe; odwołuję się więc do Jego serca, do Jego choćby tylko artystycznego uczucia, i proszę o uważne odczytanie choćby jednego rozdziału z pism św. Teresy. A wtedy zapytam: czy jest tam co fałszywego? czy każde słowo nie podnosi, nie uszlachetnia duszy, nie rozwiera tajników serca? Ja bez łez czytać nie mogę tych kartek, a jednak nikt mi egzaltacji nie zarzuci; jestem raczej z natury zimny, u mnie rozwaga nad uczuciem przeważa. Samo cudowne szerzenie się tych Klasztorów, wśród nieprzebranych trudności, dowodzi że tam była ręka Boża. Któżby zresztą, z naturalnego popędu, mógł wytrwać w tej zawziętej walce z własną naturą, gdyby go siła Boża nie podtrzymywała? — Nakoniec, nawet w dobrych owocach zewnętrznych, mylitby się bardzo ktoby mniemał że to są ludzie dla społeczeństwa straceni. Niekiedy bowiem modlitwą i pokutą wyjednują u Boga nieznane nieraz dla bliźnich, ale woń ich świętości rozlega się na całą okolicę, choćby sami chcieli żyć w ukryciu. Bóg ich tem więcej zasławia, im więcej nieznani moralnie skalanych, upadłych, być mieszkańcami. Tysiące nieszczęśliwych, udają się do nich po radę, po ratunek dla duszy, po przebaczenie od Boga, i zawsze znajdą pokrzepienie, światło i ulgę w swych cierpieniach. Takie dusze uprzywilejowane od Boga, są jakby ogniskami światła niebieskiego, ręką Bożą zapalonemi na ziemi. Przez nie płynęłyby zdroje łaski, przez nie się ludzkość odradza. Błogosławione narody które wydają takie dary! jest to rękojmia niewątpliwa ich zdrowia duchowego, ich płodności dla nieba w świętem

z Chrystusem małżeństwie. Ja znam bliżej niektóre z tych dusz wybranych, i ta znajomość niewymowną radością mię napełnia. Jest to dla mnie jeden ze znaków niewątpliwych bliskiego odrodzenia Polski; bo ~~x~~ gdy we wszystkich jej dzielnicach Bóg świętych swoich znajduje, niegodna aby jej tej boleści nie zgotował.

Znowu się dłużej niż należało rozpisałem, ale powiem jak Pani Sévigné czy kto inny: przepraszam że tak rozwlekle piszę, bo nie mam czasu. Piszę w pośpiechu, przy nawale zajęć, radując na pobłażliwość dobrego Pana; wiele moje słów niepotrzebnych, zbytecznych, niejednokrotnie rzeczy niejasnych. Chciałem dojść do tego, że brak zajmowania się bliższego stroną estetyczną życia był zapewne powodem tej mimowolnej z ważnej strony pomyłki; ale to wpływa na wiele innych sądów. Stąd bowiem rodzi się niższa jemność ogólna ~~wymagań~~ ściśłości wymagań Bożych względem dusz naszych, stąd zbytnia pobłażliwość dla błędów w rzeczach wiary, stąd oskarżanie o surowość tych co są mniej pobłażliwi. Nam się niegodzi ani więcej, ani też mniej wymagać nad to co Bóg wymaga. Kapłan tolerujący co Bóg i Kościół potępia, nie zbawia ale gubi dusze; bo on swą pobłażliwością sądów Bożych nie zmieni, i nie zaleni nikogo od karania. Trzeba mieć miłość w sposobie upominania, ale największą ścisłość w określeniu grzechu obowiązków, lub w przestrzeganiu kościelnych zarządzeń. Tu nie dowolności człowieka Bóg nie pozostawił; nam inaczej sądzić nie wolno, tylko tak jak sam Bóg sądzi. Prawda że ludzi w żadnym razie sądzić się nam nie godzi; ale możemy i powinniśmy sądzić ich uczynki i słowa, tak dla ich własnej nauki jak i dla nauki innych; a powinniśmy sądzić według prawa Bożego, a nie według własnego widzimisię.

Drugim skutkiem tego nieocenienia wartości życia ascetycznego jest nieuznanie zasługi u biskupa w podniesieniu karności kościelnej, i wymaganie od księży czynnej posługi obywatelskiej. Kapłan krajowi tem najskuteczniej służy, że dobrych formuje obywateli, że ich uroczności prostuje, a przekonania ~~może być~~ a przek nie jest ile nich obowiązującą. cel najwyższy im wskazuje. Inna praca ~~jest~~ tylko dodatkowa, podrzędna, celem ostatecznym społeczeństwa jest uświęcenie i zbawienie jego członków; bo cel prawdziwy może być tylko w wieczności; wszystko inne jest środkiem a nie celem. Kapłan zatem prowadzi bezpośrednio ~~do celu~~ społeczeństwo inni obywatele pośrednio. Jak lekarz nie zajmuje się budowaniem szpitali, przyrządzaniem pokarmu, łóżek i odzieży dla chorych tylko im daje lekarstwa zdrowie przywracając, tak dusz lekarze dają zdrowie ducha, a do posług doczesnych są inni obywatele. Kapłan powinien tylko dawać ogólny tym posługom kierunek, jak lekarz kierunek budowniczemu, ~~lekarz~~ kucharzowi i całej posłudze szpitalnej, aby wszystko zdrowiu sprzyjało.

Bardzo żałuję że nie mogę z dobrym Panem się osobiście rozmówić, choć nie tracę nadziei że Bóg mi kiedyś da do tego sposobność. Nie proszę teraz o odpowiedź, bo i tak zbyteczna moja śmiałość że piszę, ale proszę o przysyłanie mi Tygodnia, a jak tylko się dowiem o cenie zrenumeraty, natychmiast prześlę pieniądze. Zbliżę to się dużkowo do dobrego Pana i wielka będzie dla mnie pociecha. Szczęść Boże Panu

197 2/15

3. Lutego 1871. Krym.

via Salara Vecchia, 52.

Szanowny i drogi Panie!

Z wdzięcznością za przysyłany mi Tydzień posyłam prenumeratę kwartałową, jaką w nim oznaczoną znalazłem, zostając jeszcze dłużnym za koszta przesyłki, które niewiem jak wiele wynoszą. Daleko zaś serdeczniej dziękuję za łaskawe pismo, upokarzające mię niezasłużonemi pochwałami, ale świadczące o waszej szczerej dobrej woli. Ach! ileżbym ja dał za to, abym mógł widzieć łaskawego Pana w spokoju ducha, w zgodzie z całym obozem katolickim! Dziś, wśród okropnych i najbolśniejszych ciosów, jakiemi Bóg nie tylko kraj nasz, ale i cały Kościół w niezbadanych wyrokach swoich dotknął, maleją nieskończenie wszystkie te drażliwości stronnictw, które niedawno jeszcze tak zaprzątały umysły. Waśnie w Kościele ustają, idą prawie w zupełne zapomnienie, a świat coraz się jawniej rozpada na dwa główne obozy: przyjaciół i nieprzyjaciół Bożych. Jest to wypadek nieuchronny, do którego zmierzają oberne kary Boże. I dla tego, chociaż z największym bólem serca, przewiduję we Francyi klęski większe niż dotąd, przewiduję wewnętrzne rozerwanie. Miałem przez chwilę nadzieję że się bez tego obędzie, że po ostatnich klęskach większość się upamięta, i katolickie stronnictwo górę weźmie. Aktem wiary publicznym wszystko by się naprawiło, bo Bóg za grzechy publiczne chce publicznej pokuty. Niestety! skrucha dotąd nie nastąpiła, garstka rewolucyjna dotąd rządzi, stanie wewnętrzne zdaje się nieuchronnem. Mam jednak mocną nadzieję, że dobre górę weźmie, że pod godłem Chrystusa i Maryi Francya powstanie świetną i piękniejszą niż kiedy. I dla naszej też Polski rychłego odrodzenia się spodziewam, bo kilkoletnie męczeństwo wiele się grzechów obmyło. Ale potrzeba abyśmy silnie przy Bogu stanęli, abyśmy wiarą zmartwychwstali. Potrzeba abyśmy się najgłębiej przekonali, że sprawa nasza jest sprawą Boga samego. Gdybyśmy Boga całem sercem kochali, gdybyśmy jego sprawę za naszą własną uważali (naszej ~~jego~~ sprawa nie będzie jego sprawą), tobyśmy Bożych przyjaciół za naszych mieli sprzymierzeńców, a nieprzyjaciół Bożych za wrogów naszej ojczyzny. Wiem że niewolno nam tak ludzi dzielić, jak ich na sądzie ostatecznym Bóg rozdzieli; bo tajniki serc ludzkich są zakryte przed nami: ale nam

wolno i należy sądzić uczynki jawne, odróżniać jawnych wrogów Bożych od jawnych jego zwolenników. Uczy nas tego sam Zbawiciel, kiedy nam każe ludzi poznawać po owocach. Trzeba mieć miłość dla wszystkich; lecz miłość nie wyklucza walki. Wielu się zdaje że miłość należy na pobłażaniu; i mają słuszność gdy chodzi o krzywdy osobiste. „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, – nie jest zazdrosna, nie szuka swego, „nie wzrusza się ku gniewu" (S. Paweł do Korynt.). Ale gdy chodzi o krzywdy Boga wyrządzone, miłość zapala wiernych świętą zgrozą. „Żarliwość domu Twego zjadła mię" mówi Prorok Psalmista. Chrystus wygnał powrozami znieważających kościół Boży, gromił na każdym kroku pyszne faryzeuszów. „Nie szukam, mówił do nich, chwały własnej, ale chwały Ojca mojego." – „Ktobykolwiek rzekł słowo przeciw synowi człowieczemu, będzie „mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciw Duchowi S. nie będzie mu odpuszczono, ani „w tym wieku, ani w przyszłym." (Mat. XII) My zwykle czynim odwrotnie: znieważa Boża przyjmujem obojętnie, a za własne krzywdy się gniewamy. I to się dzisiaj zowie tolerancyą, liberalizmem, filantropiją. Prawa człowieka są świętе, a prawa Boże są więzem. Liberalizm, w ostatnim swym wyrazie, jest ubóstwieniem człowieka, a zaprzeczeniem Boga. Liberalizm umiarkowany jest obojętnością dla Boga, współczuciem dla jego wrogów.

Proszę mi wierzyć, dobry Panie, że obóz ultramontański nie jest bez miłości: tylko że kocha przedewszystkiem Boga, i o cześć jego gorliwie się ujmuje. Wiemy że kto nie kocha Bliźniego, ten i Boga nie kocha; ale też kto nie kocha Boga, bliźniego kochać nie może. „W tem znamy iż miłujemy syny Boże: gdyż Boga miłujemy." (1 list S. Jana v. 5.) Łatwo przebaczać krzywdy Boże kiedy się Boga nie kocha: ale czyż to jest miłością? Czyżbyśmy powiedzieli za człowieka, aby przyjmował obojętnie znieważę swych Rodziców, i żył w przyjaźni z ich jawnymi wrogami? Dla czegóż tak drażliwi na znieważę Ojczyzny? – Bo ją kochamy. Na kościół, na Papieża porwalemy powstawać, to znać dla nich miłości synowskiej nie mamy. Mówicie że niejeden zatraciłby w tym oborze, gdyby go z nich nienawiścią nie wygnano. Być może: zatraciłby zewnętrznie, nie sercem. Zostałby jak zostają w domu rodzicielskim owe krnąbrne dzieci, które łaskawie znoszą swych Rodziców byle ci się do niczego nie mieszali. Chcą sami rządzić całym domem, wstydzą się zacofania, przestarzałych Ojca i matki, każą im siedzieć w kącie i pod tym tylko warunkiem zewnętrznie ich szanują. Tak wielu chciałoby robić dziś w kościele. Ludzie co nigdy do spowiedzi nie chodzą, co dwóch z przykazań Bożych, chcieliby rządzić kościołem i reformować go po swojemu. Jakież można na to im nie obruszeć?

Chcieliby pozór katolicyzmu zachować, dla tego że to wiara narodowa; lecz w duchu są niedowiarkami. Dawny redaktor Dziennika Poznańskiego powiedział to dość wyraźnie. Aby zaś sprzeczność swych zasad z zasadami Kościoła wykonawczej, nazwali siebie katolikami polskimi, liberalnymi, postępowymi itd., a obóz szczery katolicki zowią ultramontańskim, wstecznym, jezuickim itd. Są to istni faryzeusze nowożytni, nie lepsi od dawniejszych. Gdzież w nich jest miłość? czém oni ją dowodzą?

Ja na ustroniu tu żyję, ale sprawy kościelne i ruch umysłów pilnie badam; a na samotności daje mi sąd spokojny, nie namiętny. Kiedyście w dobrej wierze powtarzali, wcale to mię nie ubodło: jest to pomyłka co do faktu, i nic więcej. Mogliśmy być takimi jak nas odmalowano, a wtedy sąd byłby słuszny. Ale gdy widzę w piśmie waszém (w Tygodniku) pewną niechęć do katolickich Dzienników, a żywe wspomnienie o im przeciwnych, wyznam że to mię smuci. Znając dobrego Pana, wiem że to nie ze złej woli pochodzi: jest to wylew uczucia ze zbolałego serca, wstręt mimowolny do tego co was dotyka, a dobre słowo dla pozornie żyjących. Ale inni, nie znając dna waszego serca, inaczej sądzić muszą: z przypadkowego współbrzmienia lub sprzeczności uczuć wnoszą o samych zasadach. Pewny jestem, że ci ultramontanie, co dziś tak was ścigają po Dziennikach, zmieniliby (a i dziś więcej was w głębi duszy kochają, niż oni liberałowie podli) zupełnie swe uczucia wyrażony wam w jedności dochowali z Kościołem. Są dziś upodlani, to pewna; ale jak na to poradzić? Trzebaby pośrednika szczerego, nieprzedajnego, przyjaciela waszego. Przyszedł mi na myśl nasz drogi Jelek Skarszewski, ale i wieści o nim nie mam. Tymczasem serce mię ośmiela do dania Wam jednej rady: złóżcie u stóp Chrystusa wasze uczucia osobiste, a ludziom ich nie powierzajcie. On wlej balsam w serca wasze, którego ludzie dać nie mogą. Cóż wam pomogą te przykłady do Goliana i innych? Podnoście jasno oczy, ich błędy, walczcie z niemi; ale osoby nie dotykajcie nigdy. Dało Wam wyższość nad przeciwnikami waszymi, a w końcu ich rozbroi. Wiemy że Goliat na swe ale; że na niemały zasób żółci i goryczy, który wylewa publicznie ze szkodą dobrej sprawy; ale bez powodu wielkiego na zelaty, przyznajmijmy w dobrej jest wierze.

Co do kroku Arcybiskupa, rozumiem że on przykre zrobił wrażenie; mam jednak przekonanie, że to było spełnieniem obowiązku. Niejeden obowiązek jest przykry, wstrętny sercu, a jednak jest obowiązkiem: i kto się nań odważy, na podwójną zasługuje pochwałę. W osobie Ojca świętego prawa wszystkich katolików są skrzywdzone. Biskupi, jako stróże praw swych owieczek, muszą się udać, w razie ich pokrzywdzenia przemocą,

do świeckiej władzy swego kraju. Rządy są obrońcami praw poddanych, do nich należy ich bronić w kraju i za granicą. Arcybiskup wiec spełnił co każdy pasterz powinien był uczynić, i co inni istotnie uczynili. Że użył formy grzecznej, że króla nazwał tem czem był powinien, bez względu na to czém jest w sercu, toć przecie było tylko obowiązkiem Wiary i Papieża, ustawiając się za nami do moskiewskiego Cara, odwołując się do jego uczuć szlachetnych: boć w każdym, choćby najgorszym człowieku, trzeba przypuścić jakąś iskrę szlachetną; a w każdym królu-jakimś poczucie prawa. Rzecz mi się zdaje tak prosta, że nie ma o czém mówić. Może ten krok poratuje beznadziejnym, ale to do nas nie należy: my robimy co nam każe obowiązek, a Bóg rozsądzi wypadkami jak zechce. Słyszałem u nas Rzymian sprotestował nawet błąd niektórych innych Biskupów, którzy chcieli prosić króla Pruskiego o przywrócenie poznańskiej Rzymu Papieżowi, poświęcając już rzeczy pomiędzy Byłby to błąd ogromny, uznałby króla arbitrem praw kościoła, sprowadzając tę sprawę na stanowisko dowolności. Zgadzając tego co słusznie zachcieje, ani mniej ani więcej; Arcybiskup ocalił nieśmiertelność prawa, którego żadna przemoc zachwiać nie jest zdolna i zgadzając czyli tylko, mianby prawo siły, i to prawo wróciłby w ręce króla.

My, ofiarą przemocy, powinniśmy ocenić to obstawanie przy prawie: ale na miłość nas zaklęcia, nie widzmy w czém nasze zbawienie. Szukamy ciągle widzieć bogów, a tylko jedynemu Bogu i Zbawicielowi naszemu oddać się sercem niechcemy Panie, zmiłuj się nad nami!

Dodam że Tydzień na rzeczy dosłownie: skreśliły zbiór najgłówniejszych objawów życia narodowego, ogólnie duch chrześcijański, niektóre rzeczy prywatne. Obrazek korespondenta z nad Bugu o Stanisławie Walewskim jest tak piękny, że mię do łez poruszył - bo wiele jest próżnej dekamacji - jak listy Pustelnika - prawdy wtrącone, ogólniki z trochą liberalnego kwasu. Wybaczcie mi to wyrażenie, bo mi się trafnem wydaje. Mimowoli przychodzi mi na myśl słowo S. Pawła: „modicum fermentum totam massam corrumpit". Szkoda, prawdziwie, tyle pięknych a dobrych rzeczy! Piszę szczerze, z pełności serca, bo udawać nie umiem. Wierzcie mi, drogi Panie, że Wam najlepiej życzę i może lepiej od niejednego co Wam pochwał nie szczędzi, byle pozyskać się przyjaźnią znakomitego męża. - W kilka dni miałem wiadomość od Bohdana Zaleskiego, który dowiedziawszy się że jestem z Wami w stosunku, prosił aby Wam serca i ofiarę oddać że bardzo was kocha. Tej wiosny nam nadzieję się z nim zjechać w Dzikowie, gdzie on obecnie bawi. Serdecznie oddany wam brat i sługa w Chrystusie ks. Julian Jakubski

J.M.J. + 17. Lutego 1871. Rzym

(99)

via Salara Vecchia, 52.

Z prawdziwą boleścią dowiedziałem się o nieszczęśliwej sprawie waszej kanonizatury, drogi Panie. Czytałem i korespondencyę w Czasie i Waszą odpowiedź. Ale tu darmo ubolewać, trzeba złemu radzić; Bóg je dopuścił niewątpliwie dla naszego dobra. Widzę że dziś pośrednictwo jest rzeczą niepodobną, bo zajątrzenie zbyt wielkie, a przytem chodzi tu o sprawę publiczną, o dobro kraju, gdzie wszelki względ osobisty musi podrzędne zająć miejsce. Powiem szczerze: boli mię bardzo że się ten ruch katolicki przeciwko Wam obrócił; ale ten ruch sam w sobie uważam za zbawienny, za potrzebny. Trzeba było wyraźnie program katolicki postawić, trzeba było odważnie zasady wypowiedzieć. Kto się nie godzi na katolickie zasady, niech to wypowie otwarcie, aby kraj wiedział co o nim trzymać. Co do Was, dobry Panie, najwięcej boli mię przypuszczenie, że się na te zasady nie całkowicie zgadzacie. Gdyby inaczej było, nie przyszłoby do takiego starcia. Nie znam przeszłorocznego Tygodnia, ani Rachunków z lat ostatnich; pytałem tedy osób z księstwa przybyłych co Wam tak bardzo mają za złe? Powiedziano mi że głównie oburzyły katolików korespondencye z Rzymu o Soborze.[1] Pojmuję że te mogły rozdrażnić, bo widziałem co tu się działo najmniejsze. Większość Ojców Soboru drżała z oburzenia i zgrozy, choć dla miłości pokoju była cierpliwa do końca. Nie byłoby zapewne przyszło do tego zajątrzenia, gdyby się sprawa toczyła między samymi katolikami; ale po za plecami liberalnego obozu stanął ogromny zastęp niedowiarków, i co przed chwilą istnienia Boga przeczyli, teraz się przestroili w liberalnych katolików, w dogmatyczne wdali się rozprawy. Zrozumieli że jawną bronią nie zwalczą nigdy Kościoła, chcieli więc go rozsadzić, mine we środek zakładając, zbrojąc jednych katolików przeciw innym. Chodziło więc o śmierć lub życie, a o zwycięstwo Kościoła albo o jego upadek prawa Boża, jak to się stać musiało, odniosła w końcu zwycięstwo; lecz rozjątrzenie umysłów do tego było doszło stopnia, że łykać się należało gorszących odstępstw w Kościele. Bóg nie dopuścił tego, zsyłając klęskę wojny. Umysły w inną obróciły się stronę, o namiętnościach liberalnych zapomniano. Napad na Rzym zjednoczył jakże bardziej katolików, i dziś sprawa doczesnej Potęgi jak kamieniem grobowym katolickich przekonań. To jednak nie zraziło nieprzyjaciół Kościoła, i oni dotąd marzą

[1] Dotąd Tyg. kat. z wyjątkami z Tygodn. 1870. widzę że do tego korespondent Rzymski tak się Wam niekorzystnie przysłużył swoją czcionką, albo najnieprawdopodobniejsze a najbardziej jątrzące pokrzesze, a wy dziś za te moje pokrzesze?

o jego rozerwaniu. Widzę tu przed mojemi oczyma odegrywający się dramat, w którym (widzę że wszelki zbyt za katolicki aby je można było do odstępstwa posądzać. Wiszę masoni grają rolę liberalnych katolików. Niby to wiarę szanują i świętość jej uznają, ale chcą władzę świecką oddzielić od duchowney, zepchnąć Kościół do rzędu ~~mrzonek~~ pojść oderwanych. chcą ubóstwienia Państwa, przed którém wszystko ma się korzyć. Nie mogę tu się wdawać w rozbiór tych wszystkich błędnych rzeczy; dosyć powiedzieć że katolicyzm liberalny może się stać groźną Kościołowi sektą. Sekty tém są niebezpieczniejsze, że się w łonie Kościoła ukrywają; gdy rozdział raz nastąpi, niebezpieczeństwo ustaje. Dla tego od najpierwszych wieków Kościół pilnie wyłączał kacerzy, wszelkich fałszywych braci. „Pisałem wam w liście, „mówi S. Paweł do Korynthyan, abyście się nie mieszali z pospolnikami. Nie zpospolnikami „świata tego, albo z łakomymi, albo z drapieżnymi, albo ze służącemi bałwanom: bo inaczej „musielibyście z tego świata wynijść. Lecz pisałem wam abyście się nie mieszali, jeśli ten „który się bratem mianuje, jest pospolnikiem, albo łakomym, albo służącym bałwanom, albo złorzecznym... Żebyście z takowym ani jedli. Wyrzućcie złego z pośrodka was." (1 Kor. V, 9-13) I do Galatów pisze: „Bieliliście dobrze: kto wam przeszkodził abyście nie byli posłusznymi prawdzie? „Namowa ta nie jest z tego który was wzywa. Trochę kwasu wszystko ciasto kwasi. Ja „ufam o was w Panu, iż nie inszego rozumieć nie będziecie: a ten który was trwoży „odniesie sąd, którykolwiek on jest... Błogosławieństwo i odpuszczenie tych którzy was wzruszają." (Gal. V, 7-12) I S. Jan Ewangelista, ten apostoł miłości powiada: „A ta jest miłość, abyśmy chodzili według przy„kazań jego. Albowiem to jest przykazanie, aby jakoście słyszeli od początku, w nim chodzili. Gdyż „wiele zwodzicieli wyszło na świat. Wszelki który odstępuje, a nie trwa w nauce Chrystusowej, „Boga nie ma... Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani „mu, daj zdrów, mówcie. Albowiem kto mu daj zdrów mówi, uczestnikiem jest uczynków jego złośli„wych". (2 Jan, 6-11) Sam nakoniec boski Zbawiciel powiedział: „Nie mniemajcie żebym przyszedł „puścić pokój na ziemię: nie przyszedłem puścić pokoju, ale miecz. Bom przyszedł „rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego, i córkę przeciw matce jej, i niewiastkę przeciw „świekrze jej: i będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego. Kto miłuje ojca lub matkę „więcej niż mię, nie jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie „godzien" (Mat X, 34-37). Otóż i u nas takie rozłączenie za niezbędne uważam, bo i u nas wielu jest fałszywych katolików. Są uprzedzie ludzie dobrej woli, którzy z niewiadomości

błądzą; ale ci, chociaż na chwilę wyłączonymi się wydają, z czasem swój błąd spostrzegą i do jedności powrócą. Owszem gdyby nie byli odłączeni, nigdyby z błędu nie wyszli. Dla tego S. Paweł, wyłączając kazirodnego Korynthyka, każe „podać takiego szatanowi na zatracenie ciała, „aby duch był zachowan" (I. Kor. V. 5). Jeżeli w następnym liście, widząc jego pokutę, każe go przyjąć na powrót. – Kto chce jedności bez Boga, jedności nie opartej na wierze, ten nie wie o rzeczy niepodobnej. Wszyscy dziś u nas wzywają do jedności; ale każdy samego siebie za środek zjednoczenia uważa. Katolicy za środek zjednoczenia uważają Boga, i dla tego oni jedni są w prawdzie. Nie jest to skrajne stronnictwo, ale najbardziej środkowe, bo Bóg jest środkiem wszystkiego; im bardziej w jakimkolwiek kierunku kto od Boga się oddala, tym bardziej ku stronnictwom skrajnym się zbliża. Sądzę z listów waszych, dobry Panie, że się w zarządach z obozem katolickim zgadzacie, tylko środki działania złe gwałtowne zanicie; lecz gdy ku obóz za skrajny uważacie, widzę że wy zdecydowany środek jedności zabłądzacie. To mię smuci, i nie widzę ratunku. Ufam że z czasem do jedności powrócicie, przyjdziecie, jak wszystkie wielkie umysły tego wieku. Zygmunt Krasiński miał taki błędny swe pojęcie, ale się wyrwał ze potem, i umarł szczerym katolikiem. Zostawił nawet polecenie we piśmie, aby nie z jego rękopismów nie drukowano bez uprzedniej ku Kościołowi. Że zadnie zbawienia nie spełnił, o tem już nie jego wina. Najgorszem nasze przeciwnikom że jest taki sam zwrot w naszej duszy. Gdybyście byli gotowi dziś jasno program katolicki przyjąć, uradowałoby to wszystkich i koniec położyło waśniom; inaczej sądzę że najlepiej robicie zwalając się kandydatury, a nawet usuwając się od wydawnictwa tygodnia, jak to zamierzacie. Wam teraz trzeba spokoju, wypoczynku dla ducha, pracy cichej a płodnej na przyszłość. Niektórzy z was abyście się usunęli w zwątpienia, zniechęcenia do życia publicznego, skwaśnieli i z goryczą w sercu: owszem radzę abyście w skupienia nowych sił nabrali, abyście w tem wszystkiej ludzkiej pociechy, na Boga całą duszą się oparli, w Nim znaleźli ochłodę, pokrzepienie. Nie znikajcie w pismach waszych wzmianki o religii; owszem niech wiara będzie ich duszą, treścią. Czego duch Boży nie ożywia – to jest jałowe, bezowocne. Trzeba tylko żywo tym duchem się przejąć, i nie spieszyć do pracy, póki Bóg w nas pokoju wewnętrznego nie wleje. Sądzę że takie usunięcie się od codziennej doraźnej pracy dałoby wam większą przodność, i możebyście przy waszych wiadomościach, jakieś monumentalne dzieło stworzyć. Tak się moje pio desiderio, które w rzeczywistości wynurzam.

Wasze troski rodzinne i majątkowe całem sercem podzielam. Małżeństwo Joanny, skoro już w dniu katolickim, nie zdaje mi się wielkiem nieszczęściem. Jakiś zarost nie mogą kraju opuścić, to w każdym razie na dzień dziecka (gdyby je dał Pan Bóg) powinniby wyjechać. Zresztą ufam, że Bóg już sytuację nad naszym krajem się zlituje. Teraz, jakoby pokój we Francyi będzie zawarty, przeciwnicy wojnę na wiosnę, a potem i na wrzesień. Po ludzku wszystko ku gorszemu idzie; ale ja ufam niezachwianie, że to jest nasz przeniewienie. Oby prosić Boga, aby nas w pokusę nie ogarnęła zwątpienie. Ubolewać słyszę że wiele myśli się o pojednaniu z Rosyą albo z Prusami. Jest to wypadek niewątpliwy, jakiś w ludziach nadziei pokładamy; ale kto ufa w Boga, ten się z żadnem bezprawiem nie spoufnieje. Sprawa Boża wyciągnie nam koniecznie przeciw wszelkiemu ludzkiemu podobieństwu. A wtedy wszystkim nam się otworzą, którzy tylko miłują prawdę.

O Bronisławie Zaleskim nie mamy żadnej wieści, i Kaliska, który z nim jest w stanach, bardzo jest niepokojący.(1) Pisze prosząc Dobrzańca aby mi o nim doniósł mieszkanie, czy Dobrzaniec jakoś cało wyszedł z walki, bo śmierć Borcha groziła Dobrzańcowi śmiercią. Po walce nowy rozpoczęto tam pojedyńczy; a potem, kto wie, czy i do drzwi nie zawitam? Mam pewne w kraju zatrzeszenia, które mnie mi tam na wakacye jeszcze. Piszcie tu do Jutka Mamelskiego, proszę aby się trochę przewietrzył w górach, pewnie będzie tu to Wam, kochany Panie, wielka będzie pociechą.

Wybaczcie jakiś Wam tu listem dokuczam; ale wiem że zawsze przeciwnościom serdecznie. Nie zgodzę kroku P. Morawskiego, to nie wiem jakie on miał dane. Jeśli mu się wydało że tak jest jak on pisze, mógł się pomylić ale zawsze miał czyste. Jeżeli chciano użyć Waszego imienia ~~nie~~ że godło opozycyi przeciw P. Poznańskiemu, byłby to nowy wówczas wyzew przeciw katolikom wymierzony; a wtedy sprawa publiczna wymagała obrony Poznańskiego. W każdym razie rzecz stanęła dziś jasno: chodzi dziś o zasady, a nie o żadne osobistości. Ale dziś o tem: mogę i ja się mylić, bo rzeczy z tak dalekiego dokładnie poznać nie można. Niech Bóg nad nami się zlituje, niech błędy nasze przebaczy, a niechaj sam kieruje każdym naszym krokiem! Bądźmy miłościwi, abyśmy miłosierdzia dostąpili.

Zabijam Waszym sercem i oddanym sługą

ks. Józef Jakubski

(1) Dziś odebraliśmy list z Paryża, w którym donosi ks Bronisław Zaleski że on dobrze

J.M.J.

S. Kazimierz 4. Marca 1871. Rzym – Solare Decretis 52.

Wielce mi drogi a Leskowy Panie! Po odebraniu ostatniego zeszytu Tygodnia nie spodziewałem się już na mój list odpowiedzi, bo ten zeszyt aż nadto był wymowną odpowiedzią. Zresztą w niemej boleści poleciłem się Bogu, i sądziłem że już mi nic nie pozostaje do zrobienia, że dalej próżnobym się do was odzywał. Ale miłość „wszystkiego się spodziewa", jak mówi św. Paweł; zawstydziłem się zaraz mojej małoduszności, i postanowiłem raz jeszcze, w dzień świętego naszego królewicza, odwołać się do serca waszego. Na miłość tej ojczyzny, którą przecie kochacie, na miłość świętych ojców naszych którzy się modlą za nami, na miłość Bogarodzicy Królowej naszej korony, na miłość ukrzyżowanego Jej Syna który odkupił nas Bogu przez krew swoją – błagam was: zestańcie się na uczynku! Z kimżeście walczyć chcieli? na kogo powstajecie?... Oto ten Jezus, prześladowany w sługach swoich, woła na was: „Za co mię prześladujesz? Trudno bić przeciw obrazowi winszyć!" – Mówicie że ultramontanie – to nie Kościół; a gdzież wtedy jest Kościół? Jeżeli Papież, jeżeli Sobór powszechny, jeżeli w którym Chrystus powiedział „kto was słucha, mnie słucha", nie są Kościołem, toć chyba nie ma wcale Kościoła! Mówicie że ultramontanie, na rozkaz urbi et orbi, pasili przebojem choćby przeciwko interesom kraju, dla źle rozumianych interesów Kościoła. Dla czegoż nie przypuszczać że pasili ze popędem serca, a dzieci się wymują za ojcem? Czyż Papież jest jak ów władzca podziemna masonów, w grozie pogańskim temu co ślepo nie słucha? Czy on (obdarty ze wszystkiego) pieniędzmi głosy kupuje, jak to czyni rząd włoski przed naszemi oczyma? Czy te miliony wiernych, co grosz piotrowy składają, co się na prześladowania dla prawdy narażają, mogą być posądzone o ambitne widoki? W czém oni przeciwko interesom kraju działają? Czyż interesem kraju nie jest obrona prawdy? Czyż mamy wrócić do pogaństwa pogańskiego, na pysze, szkaradztwie i nienawiści opartego? Czyż cała nasza chwała, cała nasza wielkość nie jest służbie w szczycie Chrystusowych, walce za wiarę, za wolność, sprawiedliwość? Skąd wniosek że my źle pojmujemy interesa Kościoła? Skąd wniosek że my popieramy reakcyę, walczymy przeciw oświacie, wolności druku i wolności sumienia? Kiedyż Papież, kiedy ultramontanie przeciw oświacie i wolności walczyli? Czyż oni nie rozszerzają oświaty i wolności, nie walczą ich przeciw reakcyi pogaństwa? Jeżeli błąd jest ciemnością, a prawda Boża światłością, toć już i światła, i prawdy, i rozumu nie ma. Kłóć, jeżeli nie Kościół, wywalczył wolność sumienia? Za co dziś jęczą nasi biskupi i księża znoszą wygnanie na Sybiryi, a Papież wszelkim gwałtom sprzyjającego niedowiarstwa? Czyż nie oni stawiają tę podstawę wszelkiej wolności sumienia, że rzeczą Boga nie ludzi słuchać trzeba? Czyż nie oni walczą ludzkość od despotyzmu państwowego, który na siłę mass oparty, żadnego bodźca moralnego znać nie chce? Jakież dzisiej wolność sumienia szanowana, od kiedy Kościół ucichnął? Czyż to nie zwykł wolności sumienia wyrządzony, że się po wszelaki młodzież zatruwa barbarzyńcą? Umysł ludzki tak potrzebuje prawdy, jak oko światła, jak płuca powietrza do oddechu; jeżeliby chciano młodzież zatrutem karmić powietrzem, wszyscy słusznie z oburzeniem przeciwko temu powstaliby czyż nie większe jest zbrodnią zatruwać młodzieńca? Czyż dziecię może mieć sąd dosyć wyrobiony, aby odróżnić fałsz od prawdy, gdy mu go mistrzu tak szczerze daje za prawdę? Czyż Kościół, walcząc o wyniszczenie zgorszenia, nie walczy o prawdziwą wolność, wolność druku, najpierwszą ze wszystkich? Czyż wy sami nie przyznalibyście z dobrą gorzyńską, aby zgubne zasady w umysły dzieci wszyć wpajał? Berkeanom słusznie tylko nie jest wolność, ale jest owszem brakiem prawdziwej wolności; bo wolność na obronie prawa zależy, na zabezpieczeniu od krzywdy i napaści. Nikt też nie twierdzi, prócz umysłów szalonych, że wszelką władzę znieść trzeba, wszelki przymus wyrugować; wszędzie są kary za nadużycia druku, słowa i inne tym podobne. Chodzi jedynie o to

kto ma być sędzią w tej mierze. Kościół twierdzi że Bóg jest sędzią najwyższym, a zakon Boży prawidłem sądów ludzkich; świat twierdzi że sam człowiek jest najwyższym sędzią, i jego własny zakon jest jedynem prawidłem. Kościół wie że majestat Boży jest wyższy nad majestat ludu albo królów; że zakon wykroczenie przeciw Bogu jest zbrodnią większą nad wszelkie inne wykroczenie; świat dziś majestat Boży ma za nic, a natomiast majestat ludu ubóstwia. Jest to panteizm w życie społeczne wprowadzony. Kościół takie majestat ludu czuje, owszem podnosi go wyżej niż świat rewolucyjny; to Kościół duchem Bożym uświęca i przebóstwia narody; a rewolucya je sprzęga na poziom namiętności zwierzęcych. Kościół chce aby duch Boży mieszkał w człowieku rozumiejącem; rewolucya nazywa boginią zwierzęcego człowieka. Wiemci ją że feudalny porządek więcej nie wróci, i Kościół też nie myśli o jego przywróceniu; ale przyjść musi królestwo Boże na ziemię, i do tego prowadzi dzisiaj Kościół. Kościół odrodził dzikie pogaństwa ludzkości, i pielęgnował je jak nowo narodzone dziecię. Dał jej gotową prawdę, obyczaj i prawodawstwo chrześcijańskie, wychował ją na męża dojrzałego. Gdy się sumienie chrześcijańskie rozwinęło, nastać musiała próba, walka z pokusami. Co dziecię z łaski, bez żadnej swej zasługi przyjęło, to młodzieniec dojrzały musi zatwierdzić wolną wolą, albo też jarzmo Boże zrzucić, dopuścić się odstępstwa. Dziś Kościół nasz rządzi jedynie z woli ludu, bo Bóg wymaga wolnego współdziałania naszego; lecz to nie znaczy że władzę Kościół ma od ludu. Władza jego jest zawsze bezpośrednio od Boga, czysto niebieska, nadprzyrodzone w swém źródle; ale Kościół dokonał uwłaszczenia ludu, (od ludu prosto żądał uznać prawo objawione podstawą swego prawa publicznego.)
uznał go panem swego bytu; w prawie publicznem pogańskiem lud niemiał głosu żadnego: wola panującego
(albo wyższe Państwo)
była najwyższem prawem; Kościół nauczył szanować wolę każdego, prawa jednostki są równie święte jak ogółu. W Polsce liberum veto było skażeniem tego prawa; lecz nadzieje stworzyła myśl chrześcijańska - świętości praw jednostki. Kościół nie widzi różnicy między silnym a słabym: każden jest synem Bożym, synem królewskim, królem. Ale ta godność królewska nie wiedzie do anarchii, bojaźń wstrzęsa każdy kto tratuje Boże synowstwo. Ten tylko synem jest Bożym kogo duch Boży ożywia, a duch Boży sprawuje ład i jedność. Świat dziś powraca do despotyzmu pogańskiego, bo zamiast za podstawę Boską prawa publicznego. Gdzie prawo Boże nie jednoczy jednostek, tam musi panować prawo siłowego. Głosowanie powszechne bez chrześcijańskiej podstawy jest więcej prawa siły; bo liczba nie jest prawem ale siłą. Kościół jednakże nie potępia tej formy rządu; chce tylko aby prawo Boże przewodniczyło ludowi, (i chce aby lud je sam wprowadził do swego prawodawstwa.) O to się dzisiaj toczy walka na świecie: czy Bóg czy człowiek ma panować? A że człowiek, zrzuciwszy jarzmo Boże, wpada bezwarunkowo pod panowanie szatana, ta walka właściwie się toczy pomiędzy Bogiem a szatanem. Bóg chce przez Kościół królować między nami miłością, karmić nas prawdą, dobrem wiecznem, i z nami przemieszkać na dole; szatan chce rządzić władzą i przemocą, karmić rozkoszą (natury i wygodą)
zmysłową i upojeniem pychy, aby nakoniec na wieki skazić nas do piekła. Kto nie widzi tej walki, temu powiem w słowy. Katolicy, czy-jak ich nowi - ultramontanie, chcą zakon Boży w życie społeczne wprowadzić, chcą aby Kościół był duszą społeczeństwa, chcą aby Chrystus był ich królem i panem. Świat chce wyrzucić (a jeśli obiecuje kłaniać) to tylko
Boga z ustroju społecznego, chce wszystko oprzeć na woli wszechwładnego ludu, to jest Kościół, zamienia pod (to jest wtedy szczęść swą zależność od Państwa.)
tym jednym warunkiem, aby ten upadłszy wreszcie jemu pokłon, Kościół odpowiada jak Chrystus: „Boga jedynemu kłaniać się będziesz”. Ale się znalazł obóz katolików liberalnych, którzy się zgadza na ten pokłon. Co więcej, gniewa sam
się i rżyna, ten obóz że Kościół nie chce z nim razem się pokłonić, woli że on jest Kościołem, a nasze (ultramon-
panowie liberalni)
tanami. — O! jeśli chcecie, kłaniajcie się niepotrzebnie; ale nie miejcie nam za złe że się pokłonić nie chcemy. Czyż

nam nie wolno pragnąć mieć Chrystusa za Pana? czyż nam nie wolno żądać aby jego prawo było jedynem prawem naszem? Wiara według własnych swych zasad wobec większości stanowi prawo dla wszystkich; cóżeż nie pozwalacie aby większość katolicka rządziła? Dla czego chcecie koniecznie aby równość wyznań była podstawą wszelkiego urządzenia społecznego? Czyż tem nie pokpiecie tej wolności sumienia, o którą niby walczycie? Boć jeśli wolność sumienia zasadnicza, to nie powinniście nic mieć za złe że się katolicy prawom barbarzyńców nie chcą poddać. I zdaje się tylko o to jedynie chodziło! Kościół nad wyraz jest cierpliwy, znosi swą krzywdę w cichości; ale czyż może powiedzieć że krzywda jest sprawiedliwością? A wy z tego domagania; chcecie (żeby sami uświęcili. # Chcecie by Kościół uznał, że najdoskonalsza forma rządu jest ta, która nie czyni różnicy między wyznaniami. Chcecie więc aby uznał że prawo Chrystusowi nie powinno być nigdy podstawą prawa publicznego; chcecie by uznał że Bóg nie ma być Bogiem, nie ma być Panem najwyższym tego świata. Ten jest ów pokój, którego wymagacie od Kościoła, a którego on nigdy nie uczyni. Chrystus on przemoc, zniesie prześladowanie, lecz odda chwałę Boga i Jego Panu swym uzna. A wy przyjdzicie pod panowanie szatana bo Kościół do was się nie przyzna.

I Polska do was się nie przyzna, chociażście nie wiem co robili. Polska przeklnie prawa pokoju, jako całe społeczeństwo; ale z niej wypędzi zwycięsko i nie opuści Chrystusa. Złe jest wielkie, i to was w błąd wprowadza. Sądzicie że jej nigdy nie wrócą czasy wiary, że jedność katolicka jest u nas niepodobieństwem, że porwie trwale odbudowaną Polskę bez Chrystusa. Nie! Tak nigdy nie będzie! Albo Polska zginie, albo powstanie katolicką. Upaliby mogła gdyby was usłuchała, gdyby się samobójczo od Boga odwróciła; lecz nie zginie, bo was nie usłucha. Pójdzie za nami, za ultramontanami. Chrystusa za swojego wodza obierze, Królową nieba za swą Boginię. Będzie stać przy Papieżu, przy jego nieomylności, w obronie jego władzy doczesnej. Ta władza jedyna jest dla was jedyną z kamieni obrażenia. A dla czego? oto jedynie dla tego, że jest władzą chrześcijańską. Nie chodzi tu o jedność włoską, ani o żadną administracyjną ułożenia. Chodzi o to aby obecny rząd ostatni, który prawo chrześcijańskie przyjął za prawo publiczne. Jedność włoska dałaby tylko nastała jedność ducha. Niech żyje Boży zwycięzca. Niech rządy (włoskie) stoją się chrześcijańskimi, a wtedy się pogodzimy bo trudności. Wtedy nastąpi jedność prawdziwa, jedność federacyjna najściślejsza, z autonomią prowincyj, której wszyscy pragną. Ale tu się rozbija wszystko o to pytanie zasadnicze: kto ma panować — czy Chrystus czy też szatan? Wszyscy dobrzy, pobożni (którzy jest wielki Boży ogromne większość w całych włościach) pragną powrotu Papieża i rządów chrześcijańskich; stronnictwo zaś bezbożne, bezczelne dziś władzy, chce kraj wyzuć i najgwałtowniejszem kierunkiem (słudzy piekielni słowami wolności i jedności. szczy umyślnie niemoralności) Nie mówię aby kara ta nie była potrzebna, dla oczyszczenia Kościoła z pewnych zaniedbań nadużyć; wyroki Boże wielkiem, ale nie usprawiedliwiam bezprawia. I Polskę zalewiście na chwilę, i ona spomieszczała łaski wiary. Szlachta zrobiła z wiary wyłączny swój przywilej, narzędzie samolubstwa; Bóg ją ukarał ciężko i sprawiedliwie. Ale czyż mamy dla tego podawać rękę wrogom? czy mamy usprawiedliwiać najazdów? Poprawmy się, żałujmy, ale się praw naszych nie zrzekajmy. Wyjdźmy z grzesznego samolubstwa, oddajmy się na służbę Kościołowi, a Bóg nas znowu podźwignie i cała potęga nam wrócić będzie. Wy chcecie jej (Polski) wbrew odłączyć od interesu Kościoła, od interesu Chrystusowego panowania, słowem od zakonu chrześcijańskiego. Chcecie ją zamknąć naprzód o ciasnym zakonie samolubstwa, chcecie ją owszem oddać żydom i niedowiarkom na usługi. Chcecie aby się kraj dobijał wolności płynania na Kościół, wolności — owszem przywileju — wykorzystywania Dzieci w bezbożności.

Chcecie aby gardłował za skazowaniem klerykałów, za ujarzmieniem duchowieństwa pod despotyzmem praw świeckich, słowem za odbyciem rewolucyi liberalnej. I to ja w was rozsiewam katolicyzmem polskim, religiją narodową! Wolecie aby nie odłączał wiary od narodowości, a sami natchnął wprowadzenie: to chcecie Państwo w Kościele odłączyć, chcecie pogańskiej podstawy prawa publicznego. Wolecie aby kapłan pamiętał że jest obywatelem kraju, a gdy chce po kapłańsku głosować w sprawie krajowej, krzyczycie że kapłani mieją przewodzić! Więc chcecie aby oni byli wiernemi narzędziami, aby swój wpływ kapłański wam na usługi oddali? Do tego dążą wolnomularscha drużyna, by jak najwięcej kapłanów mieć na swoje usługi. I niestety! znalazło u nas gazetki wolnomularskie. Ci to ją odświadczają za rezedami 1789 roku, ci sami warzą piwa rzemieślnicze. Ale powtarzam: kraj za Wami nie pójdzie. Dla mrzonek liberalnych nie odstąpi Kościoła, nie odstąpi Papieża i prawych swoich pasterzy. Na nieszczęście jest dzisiaj pewne obałamucenie, ale pod rządem wszystkim wiadomi jest ultramontańskiej niewątpliwie. Oto w traktacie swym podanym ostatniego soboru: „W przeciągu dwudziestoletniej już niemal kapłany naszej duchowności „nigdy nie się nie starało bądź z katedry, bądź z kaznodziei, bądź w pismach, nawet rozmowach, usiłować nauką „przeciwną tej błędnej sobór obecny jako dogmat pragnie ogłosić, a chociaż w obecnej chwili niepodobna nie jest „porozumieć się w tej mierze z rozproszonymi episkopatem, nam jednak moralną pewność że wszyscy nasi współbracia „pasterze tak z Cesarstwa jak i z Królestwa, z wyjątkiem jednego o którym powątpiewam... że wszyscy nasi Biskupi i „całe duchowieństwo, z bardzo nielicznemi wyjątkami, najchętniej podzielają wiarę większości soborowej, i z upragnieniem „oczekują orzeczenia dogmatu, który im silniej umocni węzełek jedności łączący w jedno ciało rozproszone członki „Kościoła. Jeżeli niemcy, resztkami porozumienia konstytucyjnej deputacyi; i parlamentaryzmu w Kościele, nazwą nie widzi „niebezpieczeństwa grożącego katolicyzmowi tak z powodu dzisiejszego indywidualizmu, w nie miarkowanej niczym kontrola „nie omieszkałby wydawać w mnóstwo różnorodnych języków, coraz to dalej odbiegających od świętego ognia; jako też „z powodu oddzielenia się ustawicznego Państwa w interesa kościelne, nie tylko dzisiejszej prawa organa władzy administracyjnej „ale prawodawczej (co już niejednokrotnie zgubnijsze by trwałemu), — to my tutaj, pod groźbą ustawicznego prześladowania „wystawieni na ciągłe pokusy mogące oderwać nas od źródła jedności, żadnym sposobem zaprzeczać nie możemy „ważności i konieczności tych duchownych ognisk co nas ze stolicą Piotrową jednoczą, dzięki nam prawa te uroczyście „w Konkatach i obiektywnych Kościołowi Chrystusowemu udzielonych. Jakkolwiek rozprzężenie pasterzy i zgorszenie wiernych „z prawnych duchownych władz już dla Kościoła naszego klęskę, niemniej to już wszelkie w obu niebezpieczeństwa grożą „tego nam w stronę niezawisłych, choć na rozsiewanie bardzo niebezpiecznych duchownych, co za tą wiarą i dla wrogich względów „dają się używać za narzędzie zawziętym nieprzyjaciołom Kościoła do ostatecznie, jeśli nie regularnego rozwinięcia, wszelkich ko„nieczności nas z Rzymem. Jeśli zdecydowanej kwestyą nieomylnie władzy Ojca św. w Kościele jest kwestyą teologiczną i kanoniczną „tylko, to u nas jest to kwestyą najżywotniejszą w obecnej chwili, bo nam chodzi o życie". Zalecam tu nie mogę powtórzyć tu całego listu, ale jest z tego ustępu obszerniejsze z kim jest list cały i kto prawdziwym jest odbiciem. A jednak list mój między nie był w Rzymie, wrogie nauki teologiczne w kraju —

Z bolem serca cały ten list napisałem; ale mam teraz pewnie wypełnienia obowiązku ufam, najdroższy Panie, że te twarde, ale serdeczne słowa bez obrażenia przyjmiesz; ufam nawet że one trafią choć w części do Waszego przekonania. O! cóż to za boleść myśleć, że przyczyn słabości krajowej, kędzie nie czcicie, kędy zgubne idee moralne rozsiewacie! Ale Bóg miłosierny. On Wam oczy otworzy! Ja radzę, proszę, przysięgam jakem mówił do Was; ale prawda niech sama za mnie mówi. Ja tylko miałem prawo wypełnić mój obowiązek względem Was.

Wasz szczery całek
ks. Jełowicki

ps. Kromiłow Jełabki obiecał do Was napisać. Dziś wyjeżdża do Pizy, potem zaraz ma tu wrócić.

203 9/13

Jhsg. + 19. Marca 1871. Rzym
via Salara Vecchia 52.

Szanowny i drogi Panie! W dzień waszego Patrona serce moje znowu do was ciągnie - Po modlitwie - pewna otucha jak balsam wlewa się do serca, rodzi się niemal wiara że łaska Boża w was zwyciężyła. Wam się to dziwnem wyda - to kołatanie natrętne do woby przeciwnych zasad, przeciwnego obozu; ale czyż Chrystus nie ukochał nas przed naszem nawróceniem? „Gdyśmy byli nieprzyjaciołmi (powiada S. Paweł), jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć syna jego". Jeżeli tedy Chrystus przyszedł do nieprzyjaciół swoich, i dał się zabić z miłości dla nich, - cóż dziwnego że my, słudzy Jego, nie przestajemy kochać naszych i Jego nieprzyjaciół?

Drogi Panie! rozwiń Was nieprzyjacielem Jego, bo się tak na zewnątrz stawicie - Wytłómaczyłem to dostatecznie w poprzednim moim liście - W sercu wiem że nie chcecie z Nim walczyć - i to mi właśnie daje otuchę, nadzieję - Ale nie dość oddawać mu cześć po swojemu: trzeba mu oddać się na wszelką Jego wolę, aby On nami rządził samowładnie, w nas żył, w nas działał, aby w nas nie niebyło coby nie należało do niego, coby mu doskonale posłuszném nie było. Wy się rządzicie sercem, ale sercem własnem, w którem nie zapanował jeszcze Chrystus. Jeżeli nie staniemy w obec niego jako mali dziatki, nie wnijdziemy do królestwa niebieskiego - Trzeba się zaprzeć siebie, siebie znienawidzić dla niego, aby On mógł nas ująć w swoje ręce, oczyścić, zmienić, odrodzić, nowe stworzenie z nas uczynić. Wy hołdujecie naturze, pociągom przyrodzonym serca, które jest wprawdzie zdolne pociągów szlachetnych, zdolne poświęcenia, ale jedynie pod warunkiem ścisłego zjednoczenia z Bogiem. Bóg, źródło wszelkiej miłości, wlewa w nas wtedy wszelką miłość świętą, wszelkie dobre natchnienie. Do tego zjednoczenia z Bogiem sami się wznieść nie możemy: trzeba aby On nas łaską swoją podniósł. Tę łaskę daje On pierwotnie na chrzcie świętym, przez który mamy wlane życie nadprzyrodzone, zarody i jakoby skłonności do wszystkiego dobrego. Po dojściu naszém do rozumu Bóg daje nam nowe łaski,

światło wewnętrzne do przyjęcia wiary, siłę do wprowadzenia jej w życie. Przytem daje nam przewodnictwo zewnętrzne – urząd kościelny. Jak łaska chrztu świętego przez Kościół nam przychodzi, tak wszelka pełność łaski tą tylko drogą nam przychodzi. Bezpośrednio daje nam Bóg jedynie łaski wstępne, pobudzające nas do wiary i do poddania się kościelnej władzy. Kościół – to Chrystus w mistycznem swojem ciele; kto więc Kościoła nie słucha, ten nie słucha Chrystusa. Kto się nie chce ukorzyć przed urzędem kościelnym, ten się odwraca dobrowolnie od Boga, ten traci wszelką Jego łaskę. Co więcej – nie dość zewnętrznie słuchać Kościoła: trzeba się przejąć jego duchem, bo duch Kościoła – to duch Boży. Trzeba mu poddać swe serce, swój rozum, swoją wolę. Pod tym jedynie warunkiem nastąpi owo odrodzenie, owo wewnętrzne przemienienie nasze. Jest to ofiara konieczna, nieuchronna, warunek życia w Bogu. Inaczej nasze natura zostanie w buncie przeciw Stwórcy, samolubna, skażona, śmierć tylko z siebie wydająca. Będzie gonitwa za stworzonem pięknem, dobrem, i prawdą częściową, będzie się chciała niemi nakarmić, uszczęśliwić; lecz one będą niknęły w jej objęciu, jak niknie promień słońca który rękami chcemy ująć. Wszelkie dobro stworzone jest tylko promieniowaniem bóstwa, jego odblaskiem, cieniem: kto go w źródle nie czerpie, ten go posiadać nie może.

Obóz Wy macie poczucie piękna, prawdy, dobra; lecz ich szukacie w stworzeniu, a nie w Bogu. Szukacie z siebie myśli, obrazy i natchnienia, a nie widzicie że tam na dnie jest nicość. Bóg wam nie szczędził swej łaski, prowadził was do siebie; alecście nigdy na dobre Jemu się nie oddali. Bywały chwile dobre w waszem życiu, lepsze od teraźniejszej; alecście nigdy całkowicie rozumu nie poddali pod wiarę, nigdyście (o ile mi wiadomo) nie pracowali gruntownie nad oczyszczeniem serca z pychy, nigdyście nie korzystali dostatecznie z pomocy Sakramentów. Chrystus nas karmi sobą samym, ilekroć tego zapragniemy. On dla nas źródłem jest życia, chlebem codziennym podtrzymującym to życie. Kto nie pożywa ciała jego, i krwi jego nie pije, ten nie ma w sobie żywota, jak On nas sam nauczał. Czyście tym chlebem często się karmili? Czyście umieli jak należy tę niegojską łaskę?

Ja nie znam życia waszego wewnętrznego, ale z owoców waszych o waszem wasrem. Wyrobiliście sobie sądy własne, niezgodne z nauczaniem Kościelnem, wasz wiec życie nie dość nauki wiary cenili, życie się nie dość pilnie starali o jej poznanie, życie nie dość pokornie sąd własny Objawieniu poddawali. Widzę że nie umiecie przebaczyć osobistej wiary, że się rozdzielacie sympatyją lub antypatyją, stąd wasze życie serca nie oddali zupełnie Chrystusowi, życie się nie zgodzili samych siebie. Widzę że się trzymacie za rękę z nieprzyjaciołmi Kościoła, a wydajecie walkę prawej jego nieszczerości; stąd wasze życie woli waszej nie ukorzyli przed Chrystusem, życie Mu jej na usługę nie oddali. O! jakie piękna byłaby dusza wasza, gdyby w niej Chrystus raz zamieszkał! Wspomnijcie ową chwilę gdyście pisali Kordeckiego, wspomnijcie ową pociechę (o jakiej mi nadmieniacie) z pojednania dwóch nieprzyjaciół po przeczytaniu waszej książki. Czemuż, niestety, dalej nie poszliście tą drogą? Czy Bóg wam kiedy odmawiał swej pomocy?

Gdzież wam zawiodła dziejowa walka namiętna? Zajmuje ta nasza część kraju wszelka głosu waszego: jakież stąd będą następstwa? Oto wypowiedzenie posłuszeństwa władzy Kościelnej, utrata wiary, odstępstwo. Innej drogi nie macie, i mieć nie możecie przed sobą. Zajmy nawet, że część duchowieństwa pójdzie za wami: to cóż z tego? Przyjdzie nowa schizma, nowe rozdarcie narodu. Mówicie że to ultramontanie rozdarcie ono wywołali: jakież na to dowody? Czy oni wymagają niegdyś niegdyś Kościół nie wymagał? czy jakiej błędnej nauki nauczają? Jeśli w nim błądzą, pokażcie w czem mienowicie. Wmawiacie im kosmopolityzm, którego oni się zapierają; czyż można komuś za złe zasady które on nie głosi? Macie im za złe obronę władzy duchownej? Ależ najliberalniejsi katolicy w Europie — Montalembert, Dupanloup i tylu innych — bronili tejże władzy, wykazywali jawnie przewrotność włoskiej polityki. Wasz korespondent rzymski mówi że cały lud katolicki obrócił się przeciw Papieżowi. Jest to tak niepewne, tak niedorzeczne, że najradykalniejsze katolickie dzienniki nie odważają się tego powiedzieć. Dość codzień pójść do kościołów, ujrzeć modlące się tłumy. Dość z pierwszym powabniejszym wrażeniem na chwilę pomówić — nikt wtedy boleści z obecnego stanu rzeczy nie zataji. Tylko ludzie zepsuci, bez wiary i sumienia, i pewna część zbałamuconej młodzieży,

trzymają z rządem obecnym. Rząd stara się odsunąć ludność, przeciągnąć zabawami, życiem wesołem, kulachiem - jak moskwa robi w Warszawie; ale nikt poważniejszy do tego ruchu się nie łączy. Gdyby inaczej było, gdyby lud cały nie chciał ustroju papieskiego! wtedy pewno ani Papież, ani żaden katolik nie chciałby przywrócenia jego rządów. Papieży wtedy wyjmował, zrobiłby ludu wcześniejszego, a tych niewdzięcznych rozstawił. ich własnej woli. Ale to jawną jest rzeczą że większość nie chce: większość najlepsza, najzdrowsza, która zdrowie społeczeństwa stanowi. W jej imię obronie, również i Ojca świętego, wystąpią dziś świat katolicki - Nie przeciwko ludowi, ale przeciw najeźdźcom używają oni pomocy - Nikt jednak pewno nie życzy sobie wojny, a zresztą ona niepotrzebna. Dosyć by było działania dyplomatycznego, aby włochy zmusić do ustąpienia z Rzymu. Już się przyzwyczaiły to uznało owym powszechnym ruchem katolickim, że rząd włoski nie dopuszcza się wszystkich gwałtów, do jakich byłby przez rewolucyę popchnięty gdyby nie lękał się Europy. Katolicy nie wzniecą wojny, bo oni zbyt są cierpliwi; ale Bóg złemu dopuści aby się samo pożarło, aby padło ~~ofiarą~~ zbrodnie krwią miljonowych ofiar, i skonało bezwładne z klątwą w ustach. Stoją się kłęski godzą - serce się ściska z bolu - ufamy jednak niezachwianie że sprawa Boża zwyciężą. Nie bagnetami ani dyplomacyą, ale zwycięży łaską Bożą, cudami Bożej wszechmocy - wszyscy się wtedy uderzą przed zwycięzkim Chrystusem, wszyscy którzy chcą istnieć miłości prawdy zachowali - I wy wspomnicie kiedyś na me słowo, i przyznacie że miałem słuszność - Obyście się choć wtedy miłością Chrystusowi oddali!

Sumienie mi nie pozwala prenumerować dalej tygodnia. Zresztą wyjadę wkrótce po wielkiej nocy, nie wiem na jak długo. Pragnąłbym abyście się wyrzekli wydawnictwa, bo was fałszywi przyjaciele jątrzą i na złe wystawiają, posługując się waszem imieniem. Złe nich nie mam litości, bo na zimno potwarz swoje kują; Was mi żal szczerze, bo wiem że cierpieć musicie. Kto na złej drodze spokoju znaleźć nie może, tego Bóg ostatecznie nie opuści. Złożycie Bogu że Was tak bolesnie doświadcza - Przyznajcie się do winy, bóście wiele złego zrobili, wielka klęska ojczyźnie i Kościołowi zadali - Lecz przedewszystkiem uderzcie się na kolana, zostańcie sami z Bogiem i ze swem sumieniem, módlcie się, wejdźcie w siebie, a Bóg Wam dopomoże - Piekło się zżymać będzie, natura wasza się zbuntuje, - ale łaska zwycięży, i rozsadzi się cała nicość - I Polska się rozsadzi, bo się nawróci szybko; a wzór ze nawrócenia zabłyśnie dniu zbawienia - Wasz wierny, szczery sługa i brat w Panu Ks. Jałowicz

Feliński Z. S. autograf 2/2 205

Zapytujesz mię, mój drogi, w imieniu naszego dostojnego Marszałka czy życzam ję by imię moje dołączone zostało do listy rodaków Łuckiego powiatu, pragnących ofiarować Drezdeńskiemu Jubilatowi Album widoków Wołynia. Powiedz mu że nie tylko życzam tego i gorąco pragnę, ale dopraszam się o ten zaszczyt jak o łaskę, bo niechcia Wołyn stracić tak rzadkiej w obecnem położeniu mojem sposobności złożenia publicznego hołdu temu znakomitemu mężowi, którego od dziecinstwa niemal nauczyłem się kochać jako człowieka i czcić jako pisarza. Usuwając się od udziału w niemniej powszechnym jak naszym objawie uznania międzyplemiennych zasług najpopularniejszego ze współczesnych prawo-

wiernych

na literackiej niwie nauj, dopuścił bym się względem niego nietylko niesprawiedliwości, ale niewdzięczności nawet, bo nietajno o tem jest całem był krajowcom dla całej rodziny naszej z przeciągu lat kilkunastu. Kiedy matka moja wróciła z wygnania, przygnębiona, zbolała i ogołocona z pierwszych niemal potrzeb życia, gdzie powitano ją sympatyczniej jak w Gródku? gdzie znalazła tyle co tam współczucia i opieki? gdzie wsparto ją tak serdeczną radą i zachętą na całkiem nowem dla niej literackiem polu, na którem nie laurów, ale powszedniego szukała chleba? Wydawca otkrenne pierwszy otworzył dla niej szpalty swego pisma, otoczył ją swem opiekuńczem skrzydłem i wsparłą na swem doświadczonem ramieniu wprowadził na ścieżkę literacką arenę, na którą inny nigdy może nie odważyła by się wstąpić. A i mnie osobiście jakże łaskawie powitał na Wołyniu

kiedy po ukończeniu nauk porzuciwszy pod rodzinną strzechę wracając po długiem rozłączeniu ukochaną matkę. Chwile spędzone w Grudku i Hubinie zaliczam do najmilszych w życiu, a przykład niezmordowanej ale rozumnie urozmaiconej pracy, na jaką tam patrzałem, dotąd mi przyświeca jako wzór, do którego choć z daleka zbliżyć bym się pragnął. Kiedy zaś później dziwnem zrządzeniem Opatrzności wyniesiony zostałem na katedrę Warszawską, o tak niepryjaznych okolicznościach, iż najmężniejsi nawet woleli milczeć i wyczekiwać niż się mieszkać prądowi opinii, czyż nie Redaktor Gazety Polskiej powitał mię pierwszy sympatycznem i pełnem zaufania słowem? czyż nie On jeden miał odwagę ogromnie uprzedzenia i potępić przedwczesne i niezasadnione sądy? Toż ubliżył bym dziś sobie wtedy piękne nie czem, gdybym chciał milczeć wówczas kiedy naród cały głosi z zapałem cześć zasłużonemu mężowi,

co prostotą i skromnością swoją niemniej
zdumiewa jak wrodzoną swej sile
i niewyczerpaną płodnością swego geniuszu
O nie. przez dziwnie taka małodusznosc
I ja też rzuć gałązkę wawrzynu pod
stopy niepomiarkowanego obywatela, chociaż
może szron północy zmroźi jej zielonosc
i ja też wygłosz hymn ulubionego pisarza
chociaż niejedno echo odbić będzie musiało
słowa mego hołdu zanim dolecą one nad
wybrzeża Elby.

Może kto powie, że nie przystoi
katolickiemu Pasterzowi stawić bitewnego
zastępu publicystyki, który w pewnej epoce
swojej działalności wystąpił przeciw
zasadom stanowiącym dziś tarczę całego
Kościoła? Nie przeczę że wystąpienie
Krasowskiego przeciw niecnemu buntowi Papieża
było dla mnie nad wyraz bolesne, bo
żaden cios nie sprawia tyle cierpienia
jak cios zadany ręką przyjaciela,

Chwilowa ta jednak rozterka nie była w stanie wygładzować z serca mego i z mej pamięci długoletnich zasług Autora Kordeckiego, co tak wymownie umiał nieraz stawać w obronie najdroższych mi interesów, nie tylko na niwie narodowej lecz i na kościelnym też gruncie. Nie trudno mi zresztą, uwzględnić biedne słabości, będąc sam skomplikowanym od innych i mając przed oczami najwymowniejszy przykład chrześciańskiej wyrozumiałości w Stolicy Apostolskiej, co choć nieomylna, to zasadach po macierzyńsku jednak przebacza i zapomina błędy. Dzieje i chwała Lamberk znalazł się chwilowo w tymże co i Kramowski obozie, a jednak nie przeszkodziło to ani Piusowi IX, ani Leonowi XIII do oddania publicznego hołdu pamięci tego prawdziwego rzecznika, co życie całe mężnie za kościół

się zastawiał i tyle wawrzynów u stóp
Krzyża złożył. Stokroć widzieliśmy
Krasnewskiego walczącego pod Chorągwią
Chrystusa w jednych z nami sze-
regach i ufamy miłosierdziu Bożemu
że i w zmartwychwstaniu spotkamy
się razem.

Niech błogosławieństwo Boże
będzie z wami – zawsze oddany

Z Stelmaszczyk
Ar. War.

Jarosław
21 Września
1873 r.

Felicjan
Arcybiskup.

ks. Felinski Z. S. Arcy
Biskup Warszawski
208

ks. Felinski Arcyb.
604
ks. Potocki Leon

i ks. Potocki Leon.

Nieznoszenie wdzięczny jestem Jaśnowaremu i Dostojnemu Panu za przyjazne stanowisko przysłane mi ku memu rozrzewnieniu roniec kalizkiemu — Dziękuję ku w owemu imieniu tymże dyz Jej Excelencyą upraszam dziś mnie za nie w tym liście przyjęcie od siebie uniżenie — smutny to i ciemny zakątek to byłe to jest tylko i dawnego świata tu ik i jakie je chce mieć Kalisz. — Jarosław mimo niektóre wzgledy stoi niżej w tej ekonomii od innych miast Rossyjskich mają one bowiem to z małych dobrych stron zarazem że po wtargnięciu naszych w nich przemieszkiwano, a Jarosław ponieważ na skraju położenia, nadziei nawet mieć nie można aby tu kogoś niżej przysłano — przemówiły dzy, bezustannie ale zatrudnienie po jakimś czasie mieć o dem do nas dochodzi. Kalisz nam najbliższe nas miasto nas 60 osób między nami jest X Wyższy nasi; a dawniej to blisko przepaść nas jednych Kielc. —

Przed przybyciem do Jej Excelencyi przysłano na mieszkanie do Jarosławia dwóch obywatelów z Litwy, Buczowicza i Lisiewicza, jest to bowiem nikt urzędników w bardzo nizkim materyalnym położeniu a pokazuje na wszystkie dzy budowli mieszkań (10) ich sobie zadawanem pytanie za kominem rank? spodziewa szczęście bardzo było przejść mieszkanie ustąpienie potrzebne, ale potrzeba jest wielkiej

(10) Statystyka miejscowa podaje wiadomości o ludziach umierających od pijaństwa, i porównuje się z niej że to stosunek zniszczenia odbywa się tej ludzi gdzie nie w innych krajach mianowicie najmniejszych ubezpieczeń. —

wyjechałem, odczuwszy że skończenie z kasą jeszcze we wsi
czyn dołożą nie mieliśmy jak dotychczas tym bardziej wzbudzającym
powszechne, i po tem odczuciu czyste się bardzo
kotem z antonami ludu?

Dom Excelencyi nam wypadnie w domu naszym
Kapliczy, a Mszami wiadomości Księżki i listy od
dobrych ludzi i nadzieje na tych samych podstawach
oparte co i drugiego pana rabią, że dzieci za dzieci
jakoś schudli; i ten przeszło jest miesięcy osm. —
Pierwszy miesiąc przebył Excelencyi w Galicyi
Pałacu ze wszystkiemi honorami gościa ale
po miesiącu zauważono że lepiej gdzie indziej
nie stać wypada. — W Krzemieńcu siedzi w biedzie
jak Excelencia w Jarmolińcach a nawet w gorszych
warunkach bo nas nie na utrzymanie nie
dają rządu, na Kapliczy w domu ale i tam jak
u nas za biletami tylko brannemi od Gubernatora
mogli się w niej wierni mieszkańcy, a dziś bardzo
poborowi urzędników, zdumiewam wiele uchodzi
dzi na nabożeństwo nie wolno, a tem bardziej
nabożeństwa do roku przeszłego skazanej z której
by mieszkańców 150 osób — Mieszam od Apollana z
Czernichowca wiadomości o Kijowie wolnych ale
to w ogóle wiadomości smutne, a dla mnie szczególnie
gdyż w wielkim nieporządku radzina moja.

Mamy wiadomości że P. Andrzej bardzo był chory
zar na się lepiej ale że to choroba serca
każde więc wrócenie może być przyczyną powtórnej choroby — syn jego Stanisław ciągle w cy
kadelu od 5 tygodni widzieć się z nim nie
mogą — — nie powiadają jednak że jego interes

choć ostatecznie źle. — Ostatecznie źle nie jest
i w ogólności, przy smutnych tonach odzywają się
akordy pełne otuchy i weselsze piosnki, ale mimo to
powtórzę: ja gwiżdżę? — W kwietniowej
liczbie zabiorę Boży Grób i Ukrzyżowanie
i niektóre z zasady ich wstrzymuję do przyszłego roku. — Szkoda
jednak to jakoś niezręcznie wyszło, o którym
szanownej pani pisałeś, bardzo by źle było to wszystko
w zeszycie przyszłym — nie mam jednak nic przeciw
jak to może dałoby nam się w Galicji robić — a
od czasu niedawnego sprawa Hotzla mam zdanie
ze bardziej gwałtownie przebierać postanowienia. —

Wiemiem jak dużo będzie potrzebować
mojego Ekscelencja a więc rozumie dlaczego
wam jestem za dotrzymanie zdrowia nie śpiesz
do smutnych niezrozumienia pomysłów. —
i myślę że niedługo będę mógł osobiście
szanownemu Panu podziękować a Jego mi
mi wyrazić szacunek i poważanie z jakim
zostaję Jego Pana dobrodzieja

Najniższy Sługa

Leon Gadon

10 Stycznia
26 Grudnia
1864 roku
Poznań

P.S. Szanując bardzo PS najwarmiejszy rzecz
mojszerum w przepisach, a mimo wszystko zdaje
mi się aby Pan szanownemu Panu się wszystko
bez wyjątku i dub nam rok lepszy umożliwi
ten w przyszłości. — W dzień dzisiejszy dodać do
szanownej Pani pisanej będę by Jej po
życzenie na nowy rok które Pan mi
zadrzeszowane uczynił. —

Prosiłem Ks. Leona żeby mi pozwolił podpisować w liście
Swoim, Łaskawemu i Drogiemu Panu, za Jego pa-
miść i przyjazne życzenia dla mnie, za pośred-
nictwem Ks. Leona mi przesłane. Im mniej mam
sobie czego winszować tem więcej pozostaje do życzenia
wybor jednak nie trudny, bo wyprzejmniejąc się Panu
mogę Mu śmiało życzyć wszystkiego dobrego.
Na przedewszystkiem życzę by Pan Najmyższy ra-
czył opiekować się Panem z całą Jego dostojną
Rodziną i obfite modły i błogosławieństwo
Pasterskie przyczynią się do tego moga nietyl-
pragnieniem ale i rzesa tania staram się
o to dobrodziejstwo Boże dla Pana.
Polecając się i nadal łaskawej pamięci Pana
pozostaję ze czcią i poważaniem
Najniższym i oddanym sługą
L. Stelińskim

Femolen Tomasz

210

Wilno dnia 15/27 Stycznia
1880 r.

Drogi nam Ojcze
Nauczycielu i
Dobroczyńco!!!

Przekazuję, że Ci najdroższy dla
Ciebie czas a tym więcej dla
nas, może i nie w tak ciekawej for-
mie mojemi wyrazami z ter-
za pryzmatem generyzam.-
Przesyłając zatęczony tu ar-
tykuł, (może z taką Twojej
poruszy bogobojne i chrześcijań-
skie serce) o ołtarzu wielkim
o którym w historii m. Wilna
napisać zamyślę, pobudzić
mnie do tego i dodać śmia-
łości! —

żyj nam długo, kochany Ojcze
zdrowo i pomyślnie, abyśmy
Twoją cnotą i prawością jak
najdłużej napawać mogli

Wierzemy Twoja

Tomasz Fender.

Rzeźbiarz i Pozłotnik

z Poznania Rodem.

NB. Starość nie radość.—

Vanitas vanitatum et o-
mnia vanitas.—

Bóg jeden i cel jeden.—

Fend

211

Ołtarz wielki w Kościele SS. Piotra i Pawła w Wilnie.

Po przyjeździe moim do Wilna w przeszłym miesiącu Sierpniu r. 1877 z miasteczka Druj, powiatu Dziśnieńskiego, gdzie znów po dość długim przeciągu czasu miałem przyjemność tamże w Kościele wyrestaurować i odnowić wszystkie ołtarze, przyniosła mi moja kuzynka Anieluta Tygodnik Illustrowany na rok 1877 od 1 Stycznia do 30 Czerwca do przepatrzenia. Między innemi bardzo dobremi rysunkami, a przynoszącemi zaszczyt Paryskiemu czasopismu, natrafiłem na artykuł i rysunek do tegoż „Wnętrze kościoła SS. Piotra i Pawła w Wilnie". Przyszło mi na myśl i zdaje się że i na dobre, czyby też nie można było ołtarz wielki, który existował do ostatniej restauracyi w tymże kościele SS. Piotra i Pawła t. j. do roku 1801 wykupić, przenieść i postawić go na właściwem i odpowiedniem mu miejscu.

Dość dawno, gdyż od roku 1848, w którym to przybyłem do Wilna i jako stały mieszkaniec osiadłem, chodząc na przechadzkę na Antokol i na nabożeństwo do kościoła SS. Piotra, miałem zawsze największą przyjemność popatrzeć na dekoracyę i ołtarze tegoż kościoła i podziwiać zręczność i pewność ręki, które to z tak bogatą i bujną fantazyją, z takiem życiem i wdzięcznym ruchem wykonane zostały przez artystów Włoskich (2).

Nie mniej jednakże dziwiło mnie, że przy tak sutym i bogatym ubraniu całego kościoła i ołtarzy, prezbiterium a mianowicie ołtarz wielki tak biedny i skromny (a powinien był tu być nie mniej bogaty, a może też daleko

bogatszy od bocznych jak miejsce próżne, a mianowicie dwa pilastry malowane przy obrazie ołtarzowym wskazują, (jakby już fundatorom i dobrodziejom kościoła tego ciągle trochę na takowe nie stało, nożem jak się niżej pokaże wcale się nie myliłem), mający mensę murowaną, pokrytą wyrzebaną blachą mosiężną, a stemplowaną w płaskorzeźby, za antepedium (w rodzaju sarkofagu), pozostałe od dawniejszego ołtarza ciborium (A), składające się z arki przymierza i dwóch aniołów, ochraniających skrzydłami takową wcale niezle wyrzniętych i dobrym złotem pokrytych, ramę bogato rzeźbioną, zawierającą w sobie obraz pożegnania St Piotra z Pawłem przez Smuglewicza (X) malowanym i cztery statuy z tynku przez profesora architektury i skulptury Smokowskiego zrobione i ławki, albo tak nazwane stale (X), zupełnie nie odpowiadające swym wyrobem ławkom kościelnym dla ludu, gdyż pierwszych część jest zrobiona z drzewa jasionowego i sosnowego, a drugie z dębu.

W roku 1860 zawarłszy umowę z zacnym i poczciwym plebanem Wiżańskiego kościoła X. Tuskiewiczem na odnowienie ołtarzy, wyjechałem w tymże roku do Wiżun (X) z moją czeladką dla wyexekwowania takowej roboty. Tam miałem przyjemność poznaiomić się z W. Panem Ferdynandem Środkowskim obywatelem tamecznym i sąsiadem X. Tuskiewicza, który zaprojektował mi czyłbym nie pojechał z nim do m. Dobejek, 2 mile od Wiżun odległych, dla obejrzenia ołtarzów i różnych pięknych rzeczy, które się w tamecznym kościele znajdują. Zgodziłem się najchętniej na projekt P. Środkowskiego i we dwie godziny potem byliśmy już w Dobejkach. X. pleban Dobejski był tyle łaskaw, że zaprowadził nas sam do kościoła i objaśnił nas o rzeczach, jakie oczom moim rzadkimi się przedstawiły. Jakie było moje zdziwienie

gdy ujrzałem w nieviełkim drewnianym biednym wiejskim kościołku po 1^wo bogatą w rzeźbę z warjantami (X) podpierającą gzemsowanie korintską kolumnadę na pedestału którego wnęki (filungi) z grubych dyl rzeźbione przedstawiają widoki, drzew, lasow, jezior i morza, pełnych życia rozmaitych zwierząt. (dwie kolumny przynajmniej na jeden łokiec odpilowane, a część dolna razem z pedestałem ~~odpiłowane~~ dla braku miejsca, ustawione na mensie, inne stoją na podłodze kościelnej) - ~~po~~ 2^wo stanowi dekoracyę wielkiego ołtarza. (na węgłach presbiterium i środkowej nawy kościoła dwie suty draperye przewiązane sznurami, w fałdach których aniołki lecące podtrzymują te takowe, po 3^cio boczny ołtarz, sięgający swą wysokością pułapu (XX) stanowi górna condignatia, wzięta z wielkiego ołtarza, a postawiona na mensie do góry nogami, po pod chorami i na chórze w kątach kilka figur prawie naturalnej wielkości w pozach siedzących, charakterystycznie każda po osobno wyobrażająca typy rozmaitych narodow. Wszystko to z drzewa ręką biegłego artysty i doskonałych stolarzy wykonane, a powierzchność na bardzo dobrym i trwałym gruncie pokryte były prawdziwym malarskim złotem na połor. Wszystkie prawie rzeźby, z samej pozłoty, zachowały się w pierwszym swoim stanie, tylko pedestał ołtarza wielkiego nie jedno razowie ozdobiony był ręką i pędzlem Rukpiutisow (XX). Na zapytanie zkąd państwo mają te rzeczy? objaśnił nam X Pleban, że to jest były ołtarz wielki zrobiony według Psalmu Dawida „Chwalcie Pana wszystkie narody i t. d." przez parafian tutejszych kupiony za kilka dziesiąt rubli od kanonikow tatarańskich, a przywieziony przez włościan Dobejskich w nowo wystawionym kościołku włosz[illegible]

rękami ustawiony.

Mając nie odrowny zamiar niniejszy artykuł przesłać do Tygodnika Illustrowanego, pośrédłem ~~wczoraj tj w niedzielę~~ zrana na wołyjwę do S^o Piotra, ażeby raz jeszcze przypatrzeć się wnętrzu kościoła, a szczególniéj przy tej okoliczności zapytać staruszka X. Zalewskiego jedynego jeszcze w Wilnie pełniącego obowiązek tamże wikariusza, czyby on niemógł poinformować mnie o byłym ołtarzu wielkim. Na prośbę i zapytanie moje mógł mi szanowny starzec, mocno już wiekiem pochylony opowiedzieć tyle, że on w roku 1816 wstąpił tu do zakonu i że słyszał od starych księży, że piérwotny ołtarz wielki został sprzedany lub też oddany do Wórń i że ostatnią restauracyą i odnowieniem kościoła dyrygował z roku 1801, 2 u 3° Smokowski. A jaka była moja modlitwa w czasie wołyjwy w kościele odprawianéj niech mi to Pan Miłosierny za grzech niepoczyta, gdy naprzód do kościoła zobaczyłem wszystkie tła ~~ornamentacyi~~ kościoła całego i ołtarzy wymalowane ultramaryną, a sama struktura mielem pociągniętą, a niezgrabną ręką Wileńskiego Rukpiciłsa pokalczone kontury płaskie i wypukłe, zaś ołtarze N. P. Łaskawej słupy piramidalne pomarmurkowane nakształt parkanów biało pociągniętych, a przez chłopców srywolnych kiérzykiem w błocie zmaczanym wysmagańych i udekorowanych. O nieszczęsno ultramarino ~~(x)~~ bodaj ty nie była, że tak często pokrywasz nie tylko ściany mieszkań naszych, lecz i bardzo często rezydujesz na nieczystościowych miejscach świątyń Pańskich, ale nawet odważyłeś się wleść na ściany kaplicy N. P. Ostrobramskiéj i na stup na śnipiszkach Pana Jezusa!!! —

Tłomaczenie 2 1/2 — 80 r.

Należ poprawić ołtarz w Wilnie a wtedy poprawnie się ~~wczoraj~~ tj w niedzielę zrana na wołyjwę do S^o Piotra, ażeby raz jeszcze przypatrzeć się wnętrzu kościoła, a szczególniéj przy tej okoliczności zapytać staruszka X. Zalewskiego jedynego jeszcze w Wilnie pełniącego obowiązek tamże wikariusza, czyby on niemógł poinformować mnie o byłym ołtarzu wielkim. Na prośbę i zapytanie moje mógł mi szanowny starzec, mocno już wiekiem pochylony opowiedzieć tyle, że on w roku 1816 wstąpił tu do zakonu i że słyszał od starych księży, że piérwotny ołtarz wielki został sprzedany lub też oddany do Wórń i że ostatnią restauracyą i odnowieniem kościoła dyrygował z roku 1801, 2 u 3° Smokowski. A jaka była moja modlitwa w czasie wołyjwy w kościele odprawianéj niech mi to Pan Miłosierny za grzech niepoczyta, gdy naprzód do kościoła zobaczyłem wszystkie tła ~~ornamentacyi~~ kościoła całego i ołtarzy wymalowane ultramaryną, a sama struktura mielem pociągniętą, a niezgrabną ręką Wileńskiego Rukpiciłsa pokalczone kontury płaskie i wypukłe, zaś ołtarze N. P. Łaskawej słupy piramidalne pomarmurkowane nakształt parkanów biało pociągniętych, a przez chłopców srywolnych kiérzykiem w błocie zmaczanym wysmagańych i udekorowanych. O nieszczęsno ultramarino ~~(x)~~ bodaj ty nie była, że tak często pokrywasz nie tylko ściany mieszkań naszych, lecz i bardzo często rezydujesz na nieczystościowych miejscach świątyń Pańskich, ale nawet odważyłeś się wleść na ściany kaplicy N. P. Ostrobramskiéj i na stup na śnipiszkach Pana Jezusa!!! —

Tłomaczenie 2 1/2 — 80 r.

Fiałowski Lud

804
213

Wielmożny Panie!

Proszę o przebaczenie, że Wielmożnego Pana chwile i czci narodowej poświęcony czas drogi na chwilę zajmuję, lecz mam zamiar, niektóre dzieła WPana z polskiego na węgierskie przetłumaczyć i za Jego łaskawem pozwoleniem drukiem ogłosić. Przedewszystkiem proszę o łaskawe pozwolenie przetłumaczenia i wydania „Mistrza Twardowskiego." Spodziewam się, że moja skromna praca nie zhańbi ani WPana, ani sprawę narodową, bo od dzieciństwa żyjąc w Węgrzech poznałem tutejsze obyczaje, uczucia i dążenia, polubiłem węgierski język, którego tak dokładnie znam, że dzisiaj już wiele letnim współpracownikiem jestem czasopisma „Nyelvör" (stróż języka), trudniącego się czystością i sumiennością językową.

Powtarzając prośbę zostaję
z głębokiem uszanowaniem

Szopron (w Węgrzech) 4go grudnia 1879. najniższy sługa

Lud. Fiałowski

dr. phil. prof. szkoły realnej rząd.

Filipowicz Benedykt

505
214

Przemyśl w marcu 1849.

Czcigodny Panie!

Mając zaszczyt przedłożyć Czcigodnemu Panu, jako współpracownik p. G. Rohna w Wydawnictwie Samborskiem" — jedną z mych prac na polu dramatycznem, proszę raczej Czcigodny Panie przyjąć ją jako dowód głębokiego szacunku i uwielbienia. Nie odpychaj od Siebie, czcigodny Panie, młodego, niedoświadczonego artystę, który w pracy na polu literackiem szuka pociechy ducha, gdy jej nie ma w rzeczywistości. Oddaję Ci, Panie, moją pracę pod sąd surowy, bezwzględny, o który proszę i zaklinam. Sąd Twój Panie przekaże

mi me rady, ale co dej Boże przyniosły,
Sąd Twój Panie wskaże mi drogę, po
której będę mógł postępować śmiało
a odważnie naprzód. Nie gniewaj się
Panie, gdy pracę Ci za lichą uznasz,
iem właśnie tą Ci poświęcił - piszę
rzeczy większe, dłuższe, poważniejsze,
warunek jednakowoż położony przez
p. Rohna zmusza mię do oddania
Ci Panie właśnie tej pracy, jako
najkrótszej.

Jeszcze raz przyjm Mistrzu me
życzenia wyrażone w innem
miejscu i mię zaprotmij o młodym
ale wytrwałym pracowniku.

Benedykt Filipowicz

pod pseudonimem: Benedykta
Sobóg.

Filipowicz B.

277/215

W Przemyślu 19. i. 1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znanym jest Wam Dobr. brak czasopisma polskiego w Galicyi, poświęconego sprawom rękodzielników, kupców i przemysłowców; — sprawa to ważna; bo jedynie prawie pismo takie może zbawiennie wywierać wpływy na podniesienie oświaty w tej klassie, ważnia narodowego i samegoż przemysłu. Chcąc zapobiec temu brakowi połączyło się grono rękodzielników i przemysłowców wielu wydawania takiego pisma we Lwowie pt. „Latarnia"; będzie to dwutygodnik.

Prowadzenie takiego pisma pro-

/.

trzebuje rady i współpracownictwa ludzi światłych, doświadczonych i zasłużonych na polu literatury i krajoznawstwa. Zmuszeni więc jesteśmy zwrócić się do nich z uprzejmą prośbą, by raczyli od czasu do czasu wspierać nas swoją radą i artykułami.

Do Wana Dobr. jako Nestora literatury narodowej i najpilniejszego pracownika na polu podniesienia oświaty i ducha narodowego zwracamy się naszem przód, powodowani tem przekonaniem, że Wan Dobr. nie odmówi naszej prośbie, lecz swoim wzrok na nasze zapatrywania i poprze taskawie nasze usiłowania, za co cały stan rękodzielników i przemysłowców, w imieniu którego występujemy, szczerze wdzięcznym będzie. Za-

czas życzenia, by Wam długie jeszcze lata błyszczał na horyzoncie polskiej sprawy, upraszamy uprzejmie o łaskawą odpowiedź na ręce Benedykta Lilipowicza w Przemyślu; łączymy wyrazy najgłębszego szacunku i polecamy Wam dobr. sprawę rzkodzielników polskich, jak najgorącej

B. Lilipowicz
filolog i redaktor „Latarni"

S. F. Pigłowicz
właściciel drukarni w Przemyślu

Teofil Wójcicki
właściciel [illegible]

Filipowicz

216
217

REDAKCYA
dwutygodnika
przemysłowo-rękodzielniczego
„PRZEMYSŁOWIEC"
we Lwowie.

Lwów, dnia 21/2 78 1882.

Wielmożny Panie Dobr.!

Serdecznie jesteśmy zobowiązani za najłaskawsze słowa zachęty z dnia 21. stycznia br. tytuł „Latarnia" zmieniliśmy na „Przemysłowiec", a to w tym celu, aby lepiej wydawnictwo odpowiadało celowi i zadaniu naszego pisma. Załączając pierwszy numer pisma naszego, ośmielamy się prosić Wasz Panie Dobr. o łaskawe polecenie pisma naszego w swych bliższych korespondencyach i o zasilanie nas od czasu do czasu swymi artykułami a szczególnie radą doświadczonego, za co cały stan rękodzielników i przemysłowców, dla których pismo nasze wydajemy, serdecznie wdzięcznym będzie bijącej naszej literatury.

/.

Dotychczas niewielu mamy prenumeratorów, co Nam jednak nadzieję, że jeżeli odpowiemy naszemu zadaniu, pismo nasze utrzyma się.

Polecając się Waszemu pamięci i protekcyi kreślimy się z najgłębszym szacunkiem

Redakcya Przemysłowca

Jelenowicz

Adres:

Redakcya Przemysłowca

we Lwowie.

Jakie pisma obce Wasze Dobr. nam poleca?[2]

Filipowski K

218 ~~279~~

REDAKCYA
Kurjera Warszawskiego
PLAC TEATRALNY NR. 5.

822

Nieobecność pp. Szymanowskiego i Czapelskiego w Warszawie była powodem że redakcya opóźniła się z wysłaniem przekazu. Niemając podług wzgledu mi udzielonej sobie instrukcyi przesyłam obecnie przekaz na 1000 marek na Bank Dyrekcyi.

Mamiekanyplw dotychczas nie otrzymaliśmy o druk powieści „Bez serca" milionowy zamówiono rozpocząć na dni kilka, t. j. około 5 lub 6. b. m.

Załączając wyrazy najgłębszego szacunku pozostaję gotowym do usług

K. Filipowski

Warszawa d. 4 sierpnia.

Filipowski H.

280
219

REDAKCYA
Kurjera Warszawskiego
Plac Teatralny Nr. 5.

Najmiłościwszy Panie!

List jakim w dniu wczorajszym łaskawszemu
zaszczycił, wkłada na mnie obowiązek wy-
jaśnienia okoliczności, które były powodem że
sprawa wypłacenia pieniędzy nie została za-
łatwiona, tak szybko jak to słać się było powinno.

Redaktor Kurjera p. Szymanowski, jak
zapewne Sz. Panu wiadomo wyjechał z War-
szawy jeszcze w Maju na kongres do Rzymu,
a wyjechał z tem przekonaniem że powróci do
nas w przeciągu najdalej dwóch miesięcy. Tym
czasem choroba dwóch córek zmusiła go do za-
trzymania się do Szwajcaryi gdzie od kilku tygodni
przebywa. Wyjeżdżając z Warszawy w takiej

okolicznościach nie przewidywał p. S. zupełnie po
bierze wyżej zamieszczonej dyspozycyj i wiadomości
co do zawartej umowy, – nie może więc i nie
jest bez istotnie winien żadnego zaniedbania
ani spóźnienia.

Co do mnie, na którym jako zastępującym
sprawę i redaktora pisma i wydawcę, nie mo-
głem zupełnie wyżej wymienionego pierwszego listu
Sz. Pana zrozumieć, ponieważ list nie wyraźnie
mówi o jakąś idzie, z p. Szymanowskim zaś
na razie umówić się nie mogłem nie wiedząc
przez jakiś czas gdzie się znajduje.

Na skutek wczorajszego listu, wypłaciłem
natychmiast zażądaną kwotę 1400 marek
na przekazanie podobnie jak poprzednie bylące.

Bardzo mi przykro zamiast po raz pierwszy
z wyjściem wejścia na osobisty stosunek z Szy-
manowskim Panem, dla którego przejętym jestem
najgłębszą czcią, i którego każdy zarzut
zupełnie jestem gotów z najgłębszą przyjemnością

zastrzyżeniem na niezadowolenie i niezpełnieniem woli jego tak jak bym sam tego pragnął.

W nadziei że Sz. Bank zachowuje wszelkie mu wyżej przytoczone okoliczności pozostaję z wyjątkową czcią i uszanowaniem

Sługa

K. Sikorski

Warszawa d. 9 Sierpnia
1882 r.

London, 39 Great Coram Street
Russell Square
5 Janvier 1870

Monsieur!

Madame Chambers est très-malade et elle m'a chargée de répondre à votre lettre, ce que je fais avec le plus grand plaisir, d'autant plus que je dois vous dire de sa part, qu'elle est heureuse de pouvoir faire une chose agréable à vous, Monsieur,

et à toute l'émigration polonaise, pour laquelle on a tant de sympathie.

Je vous envoie donc la première épreuve de l'ouvrage de Garibaldi; à la condition que ce soit comme vous dites – non pas pour en faire une traduction, mais tout simplement pour en parler dans votre journal.

Madame Chambers se fie à votre promesse, à votre honneur. –

Notre héros dans son ouvrage aime surtout à dévoiler la corruption

des mœurs, l'hypocrisie des prêtres et de la cour de Rome: son récit se termine par la bataille de Mentana.

Je souhaite bien ardemment que Mad^me Chambers puisse recouvrer la santé: c'est une âme chaude et énergique, dévouée à la cause du progrès et de la liberté.

Elle vous fait bien des amitiés. Agréez, Monsieur, l'assurance de mon estime et de mon respect.

Enrico Filopanti.

M. Krasjewski.

Findeisen Gustaw

223

684

Szanowny Panie,

W przeddzień mojej podróży zastaliśmy naglące wezwanie musiałem wrócić do Lwowa, nie wstąpiwszy do Poznania ani Berlina. Dziś zmieniły się okoliczności i przyklejają obrót przez najwyższych sphymistów nie przeszkadzamy – i w skutku tego jadę do Berlina, gdzie stanę jutro, w niedzielę, rano o 7h – Uprzedzając Szanownego Pana zamiar przyjechania do Berlina, proszę Pana o to prośbę w tem przekonaniu, że ważne okoliczności mojej prośby usprawiedliwią i proszę Pana o miłą dla mnie będzie Rozkaz.

Łączę z głębokim szacunkiem
i poważaniem

Gustaw Findeisen

Meiderberg 28/2 sobota

w Berlinie w Hôtel du Nord Stanę

Findeisen

487
224

Ryga, 5 lutego 1878 r.

Najprzeuprzejmszy Panie,

Ciężkim kamieniem leży mi na sercu że dotąd nie odpisałem na list Szanownego Pana z d. 1 stycznia r.b. –

Zwykłe moje zajęcia i podróże zabierały cały mój czas, tym bardziej że wybierałem się w dalszą drogę, trzeba było zdrowia a więc dla wypoczynku.

Odbywając teraz pielgrzymkę po Włoszech, korzystam z wolniejszej chwili by odpowiedzieć na Pana pismo.

Nie umiem wyrazić jak wiele przepadłym być przykrym czynnik zdaniem w wyrażeniu jego woli. Naradzałem się z nim i obaj widzieliśmy trudności, jakie się przedstawiają z powodu Pierwiastka chemicznego, w jakim

się Rozpadło a Dla którego niemasz bezpośredniego zastosowania na dzisiejszy. —

Mówiłem z nim na wyjeździe, zmiana sytuacji nie jest wcale dla niego wcale pilną. Stanęło więc na tém, że po powrocie mojém razem dalej pomyślić o tém a będzie możliwém. Niemiem co się zrobić da, w każdym razie po powrocie do Krejn porozumiem się z nim i z całą niekłamaną gotowością będę się starał, żeby nie być użytecznym o ile stąd zależy się wywiąże.

Jeżeli zamianna moja na stanowisko na wschodzie po w drodze powrotnej wstąpię do Drezna i wtedy ustnie obszerniej zastanowimy się.

Pana, by pogodzić o różnych rzeczach – a bynajmniej wprzód przyjść z pogodnie najgłębszego szacunku z jakim zawsze zostaję Szanownego Pana

wszelkie oddanym
i najuniżonym sługą

Pinkeisen

Finger Augustyn

~~257~~
226

Praga dnia 6 grudnia 1882

Jaśnie Wielmożny Panie!

Jaśnie Wielmożny Pan raczy mi darować, że się ośmielam niniejszą prośbą niepokoić Jaśnie Wielmożnego Pana. Zbierając autografie mężów, którzy się czy to na polu wiedzy czy to sztuki odznaczyli, chciałem w pierwszym rzędzie Jaśnie Wielmożnego Pana prosić o Jego podpis z dwoma lub trzema wierszami. Nie mogąc jednak należycie usprawiedliwić mojej natrętności wstrzymałem się aż do dziś dnia z moją prośbą. Znana mi jednak uprzejmość Jaśnie Wielmożnego Pana dodaje mi otuchy i nadziei, że prośba moja uwzględnioną zostanie.

W każdym jednak razie proszę mi moją natrętność przebaczyć

i przyjąć wyraz głębokiego szacunku z jakim zostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana wdzięczny

Dr Augustyn Finger

Praga 461/1
(Postgasse Nr 17)

Fenichl M. 227/483

Tarnow dnia 23. Września 1869.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Niniejszym uprasam Wgo Pana o przysłanie mi odwrotną pocztą 10) dziesięciu Eksemplarzy Dziennikow rezerwy I° i II° nakładu Pańskiego. Przy tak. uczynieniu dostarczenie rachunku i podanie mi jak rabat mogę mieć opuszczony z powyższego dziennikow, i na ile Eksemplarzy Wgo Pan dodajesz jeden Eksemplarz ododatek. — Jeżeli rabat i dodatkowe Eksemplarze będą dla mnie zadowalniające to mogę się Wgo Pana Dobrodzieja mej stronę stałego obstalunku spodziewać. —

Oczekując obstalowanych wyż rezerwów odwrotną pocztą. —

Kroluję najwyższym szacunkiem

Dr. M. Fenichl

Masz Pan Kommissanta w Lipsku? ma teraz także skład Pańskich nakładów? Uprasam o zadanie nadesłanie Katalogu Nakładowego

87
228

Tarnów d. 5 Października 1867.

Wielmożny Panie!
J. J. Kraszewski!

W dalszym ciągu mej korrespondencyi i odpowiedzi na łaskawe pismo Wpo Pana z dnia 25. z.m. proszę Jenerosum o nadesłanie mi za gotówkę przez mego Lipskiego Kommissanta p. E. Schmidt 4 egzemplarze ile do tycheras wyszło ostatniego Omnibusu z 50% nadmiernym przytem nie wkrótce wiadomy obstalunek u Pana zamówię.—

Mianowicie Wpo Pana muszę jednak prosić aby z każdego artykułu wakdowego i kommissowego po jednym egzemplarzu do mej wiadomości posłać dołączyć — wielkiego tymczasem nie a tylko proszę obciążyć mnie bez kwoty — do którego tych artykułów nie

mnie je pierwej widzieć i będę się starał przez wystawienie tychże do nowej nowej wielkiej wystawy, które w najlepszym punkcie Miasta to jest w Gmachu Poczty położone, o rozszerzenie takowych. Omnibusu którem wprzód Państwu nakładem przez rok obecny najmniej jeszcze 6. egzemplarzy dołączyć — ito albo resztu I do 4° albo przynajmniej resztu I. którem takie dam do wystawy — i od którego rozszerzenie wiele zależeć będzie. — Spodziewając się dobrego skutku zostaję z wyszukaniem Szacunkiem. —

Jo. M. Fenichl

Finkelstein Maks 307
Tarnopol dnia 27 marca 879 229

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakkolwiek w szanownem piśmie z dnia 23 bm obok żydaliwej zaduchy, za którą najserdeczniej dziękuję, odmówna wyczytałem odpowiedź, ośmielam się raz jeszcze trudzić Szanownego Pana mojem pisaniem a czynię to w nadziei, że tym razem prośba moja łaskawe uzyska zadośćuczynienie. –

Przeczytawszy pismo W Pana Dobr. nie trudno mi było się dowyjść że jak każdy z ustalona sławą pisarz, nie chcesz W Pan Dobr przyznać współpracownictwa w piśmie, które imieniem swego wydawcy - jako małoznanego w świecie literackim - nie wlewa przekonania, że do mniejszości lepszych a naszych czasopism zaliczać się będzie mogło. – Wprawie dlatego zupełnie ten drobny skrupuł - jednakowoż nie pozbawia on mnie nadziei pozyskania W Pana Dobr. dla mojego pisma.

W tym celu ośmielę się w swojem czasie przesłać W Panu pierwsze numery „Świtu" poczem dopiero łaskawszej niż pierwsza odpowiedzi oczekiwać będę. –

Mam zaś wszelką nadzieję, że W Pan Dobr przeczytawszy tendencye pisma, dobór współpracowników współczesnych z W Pana mocy możliwą starannością wydania, nie zechcesz uchylając się pozbawiać je głównej podpory przez wzgląd, że ni komu ona bardziej niż wydawcy dziecięcym nie jest niezbędną.

Czekam na to kornie na mojem piśmie kreśląc się

Z należną czcią

Maks Finkelstein

806
230

Tarnopol dnia 19 Marca 879

Wielce Szanowny Panie!

Zakładając drukarnię w naszem mieście zamierzam równocześnie rozpocząć wydawnictwo tygodnika polityczno-literackiego p.t. „Świt", którego pierwszy numer ukaże się w połowie przyszłego miesiąca.—

Nie potrzebuję dodawać, że dążeniem mojem będzie ażeby wydawnictwo pismo nie zbyt daleko zostało w tyle za pismami stolic naszych, jakkolwiek bowiem w programie wszystkich małomiejskich czasopism, jakkolwiek żadne z nich dotychczas pomimo usiłowań celu tego dosięgnąć nie mogło. – Mimo tego faktu mogącego nieraz przeczenie wzielką odebrać odwagę – nie waham się stanąć do walki z licznemi trudnościami z któremi zresztą każde nowopowstające pismo tak na prowincyi jak w stolicy kurcze się jest zmuszonem. Pierwszem mojem krokiem w tym kierunku winno być postaranie się o odpowiedni ustęp literacki i w tym celu zwracam się do szanownego Pana z uprzejmem zaproszeniem do współpracownictwa, które, mam nadzieję, wiele się do wzrostu i rozwoju naszego pisma przyczyni.—

Spodziewam się również, że Szanowny Pan przy uwzględnieniu na stałe ustęp nowowydka o ile możności jak najprzystępniejsze zechce mi podać warunki, – których niezwłocznie oczekując mam zaszczyt

polecić się Jego łaskawej pamięci

Z głębokim szacunkiem
mistrzyni

Maks Finkelstein
ulica pańska
dom p. Saphira

Prosi o najściślejszą
dyskrecyę

Finkelstein Maks 247/231

Drezno 12. grudnia 1883.
Wettinerstr. 26.

Wielce szanowny Panie i czcigodny Mistrzu!

Zakładając w Tarnopolu w r. 1879 pismo tygodniowe p. t. „Świt", poświęcone literaturze i sprawom społeczno-ekonomicznym, byłem tyle zuchwały i Pana o łaskawe współpracownictwo się zwrócił a podczas gdy autorowie o bardzo małym rozgłosie przychylną odpowiedź od przyjęcia wygórowanych warunków zawistą czynili, pismo Jego prócz słów zachęty zawierało korzystną odpowiedź; a tylko nawał pracy i stan zdrowia nadwątlonego były przyczyną chwilowego nieprzyjęcia mej propozycyi.- Pismo moje mimo szczerego kierunku i współpracownictwa zawołanych dziennikarzy i powieściopisarzy jak np: M. Sewer, Balucki, Wilczyński Sabowski, Giller, Czaplicki, r. i. d. padło

/

jak wszystkie prowincyonalne pisma ofiarą obojętności czytającej publiczności ukochanej naszej Galicyi. - Stratę pieniężną, którą poniosłem, dawno przeboleałem a o całej sprawie wspominam tylko ze względu na okoliczności, że W. Pan i Dobr. w przeciwnym wypadku inicyatywa moja, gdyby sobie nie przypomniał. -

Gotowość Jego do współpracownictwa zachowałem w dobrej pamięci a bawiąc obecnie w Dreźnie dowiedziałem się o jakim nieporządku cenne zbiory i manuskrypta W. Pana z Berlina zwrócone zostały - Niechaj mi wolno będzie zupełnie bezinteresownie, o ile siły mi

fizyczne i umysłowe mi pozwalają stać się Tobie Wielmożny Panie i Dobrodzieju użytecznym przy uporządkowaniu zebranego materyału. Moralne zadośćuczynienie, że mimo mej nicości mogłem się stać pożytecznym chlubie naszego narodu będzie nader bogatem wynagrodzeniem dla mnie, z którem rozstać się [by] póki życia mego.

Dozdawam wyrazy najgłębszego szacunku i poważania i pozostaję

uniżony sługa

Maks Finkelstein

Fristler 233 Zeg

Czcigodny Nestorze!

W pewne dni roku składamy życzenia często obowiązkowe dla utrzymania stosunków społecznych, na inne zaś czekamy z upragnieniem, ponieważ dają nam sposobność wynurzenia szczerych uczuć i przywiązania czy to osobom należącym do rodziny, czy też ludziom którzy chlubnie zasłużyli się Ziemi Ojczystej. Do rzędu tych ostatnich należysz Ty Szanowny Panie. Twoja przeszło półwiekowa praca, która obdarzyła nas tylu pięknymi utworami, przyzwyczaiła nas myśleć i czytać, nauczyła oceniać piękno i kochać go, jako chleba powszedniego.

Ty Czcigodny Jubilacie wskrzesiłeś w swych dziełach świetną przeszłość kraju,

przytaczasz mężów wielkich zasług i poświęcenia, a następnie takich, którzy przez długie zapasztrzywania spadli z wyżyn, dając wstrząśnienia jakie, przez uczciwą i wytrwałą pracę można jeżeli nie odzyskać to co stracone, to przynajmniej złagodzić złe możebne. Ostatnie kilka lat, które przeżyłeś Szanowny Panie w trwogach i pozbawiony wolności, musiały podkopać Twoje zdrowie, co wszystkich Twoich przyjaciół i wielbicieli otrzęsło żałobą; później przyszedł niefortunny spacer w dniu 23ciu Stycznia r. b. którego skutki mogły być fatalne. Lecz Bóg Najwyższy czuwa nad tyle drogiem dla nas życiem i oby nadal nie wypuszczał Cię ze Swej Łaskawej opieki. Oprócz mnie wiele jeszcze innych osób składa Ci życzenia Mężu z tym nowo rozpoczętym rokiem szczere, nie ubarwione życzenia.

Szanownemu Doktorowi Tymowskiemu
zechciej Panie Łaskawie oświadczyć moje pozdro-
wienie; nie znamy się bliżej - wspomnę
tylko, że nazwiska nie są nam
obce. Przed trzema laty wyjechano stąd z cho-
robą nieuleczalną matki mojego Karola
do San Remo. Matka tegoż, a moja szy-
wa, Bogdanowa moja siostrzenica i pani Trzetrze-
wińska, wdowa po niegdyś naszym kolędze w De-
legacji, były świadkami troskliwej i ludzkiej
opieki Dr. Tymowskiego. Zrobił wszystko co
mógł, pomimo jednak Bóg inaczej zarządził ś. p.
Karol umarł w San Remo i tam pochowany.
Chciej przyjąć Szanowny Panie wyrazy prawdzi-
wego szacunku i przyjaźni

Warszawa d. 10/I 1886 r.
Ulica Senatorska
№ 19.

Trzetrzewiński

Firmed

267
231

Szanowny Nestorze

Na wstępie winienem wytłomaczyć powód mej korrespondencji.-

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności roz ciąga opiekę nad 300= Sierotami, z których większa część ulega słabości skrofulicznej, przeciwko której woda słona Ciechocinska zaradza.- Powstał projekt, aby Towarzystwo miało swój dom czyli Szpitalik w tej Osadzie, gdzie przez lato pewna część dzieci przebywać by mogła.-

Rząd obdarował na ten cel kawałem gruntu, na budowę zaś i utrzymanie, fundusz z ofiar tylko prywatnych, wyłuszczyć można.-

W tym przeto celu, upraszam usilnie o Ulwor Twojego pióra na parę odezytów, wygłosić się mających przez Osobę wskazaną, lub przezemnie uproszoną.-

Zapytasz Panie, co mnie do tej prośby upoważnia? godło Towarzystwa „Res sacra miser„ pod którym 25. lat pracuję, daje mnie odwagę, wyciągnąć rękę po Zatmurinę do Mieża z współczuciem dla biedy; a przytem nie zatarło się w mojej pamięci, że w ostatnich wstrząśnieniach Kraju, wspólnie przyskadaliśmy rękę do zmniejszenia niedoli.-

Jeżeli to przemówienie za Sierotami przyjąć nie przyjmiesz Panie, pozwolisz że pra

i Druziem utrwalić. –

z Wysokim Szacunkiem

F. Ewert

Warszawa
d. 1 Lipca 1880 r.
Senatorska № 17. –

Fleischer Richard 308
236

Redaction der „Deutschen Revue."

Dresden 1/9 96

Reich-Str 2/E

Ich erlaube mir Ihnen einen Herrn für die „Deutsche Revue", an der Sie gefälligst mitzuarbeiten wünschen eine Novelle oder Skizze für sofortige Veröffentlichung einzusenden, da es mir wünschenswerth erscheint, wenn es auch, wenn Sie vielleicht einige Skizzen aus Ihrem Leben oder Ihren Wanderungen mit interessanten Politikern im Fernen hätten Absendung für Schildern gefälligst schleunigst Ihre gefl. Rückäußerung erwartend bin ich mit größter Hochachtung

Ihr ergebener

Chef-Redakteur der Deutschen Revue

Richard Fleischer

273
237

Hochgeehrter Herr

Zu Gide

Zugleich Dank für Ihre freundliche Mitteilung. Die Novelle wird mir sicher Ihr willkommen sein.

Ich sehe Ihrer Arbeit an Herrn Dr. F. Loebenstein Gide [illegible] erfreut entgegen

Mit

Ihr ergebener

Stephan Zweig

17.7.80

Reich-Str

2/IEt

Deutsche Reichspost.

Postkarte.



An Herrn Dr. Jos. Kraszewsky

in Dresden

Nord-Str. 31



274
238

Redaction der „Deutschen Revue."

Dresden 7/7 80

Reichsstr. 2.

Die Übersetzung einer Novelle von Ihnen, die mir so sehr mit Ihnen gesprochen hat, übersende ich Redaction der Deutschen Revue.

Leider kann ich der Deutschen Publikum nur sehr wenig Ihre ausgezeichnete Werke. Es ist deshalb mein Absicht Übersetzungen einer kleinen Reihe von mir gut gewählten Novelle in die Revue das ganze gebildete Deutsche Publikum mit Ihrem Namen bekannt zu machen

mit größter Hochachtung

Ihr ergebener Richard Fleischer

239 90

Turin, 15 Janvier 64

Cher Monsieur,

J'ai trouvé votre excellente lettre à mon retour de Paris ; je pense que vous êtes fort ennuyé de la lettre pour notre ami Dumas, qui sera bientôt de votre opinion. Donnez moi de vos chères nouvelles quand vous serez à Naples, j'y vais y ferai faire la connaissance d'une de nos enfants les plus charmants et les plus distingués de notre pays qui

et mon amie intime —.

En attendant croyez à tout
mon dévouement bien sincère

J Fleury

On me dit que l'aigle blanc
est paru ; on ne m'a pas envoyé
le journal ; dois-je écrire ou
me abstenir ? — — —

Fleury de Dumas

1864

91
239
240

Turin 15 Janvier

Mon cher maître,

M. Krasznaski, qui veut bien, comme vous, m'honorer de son amitié, se rend à Naples sous peu de jours; il désire faire votre connaissance. Rapprocher deux hommes comme vous est chose facile: M. Krasznaski est un des citoyens les plus distingués de la Pologne militante; par ses nombreux ouvrages il a su s'attirer le titre flatteur d'Alexandre Dumas de la Pologne et il le mérite. J'ai qu'un regret c'est de n'avoir pas l'honneur de vous le présenter moi même et de vous embrasser en même temps.

A Décidat pourtant j'espère

Votre dévoué
J. Fleury

Henry V

205

Ecrit, 13 8bre 1863

240a

Cher Monsieur,

Je viens de recevoir votre lettre, et je me prépare à écrire à Mr le Comte de Flahaut que j'accepte votre proposition. Quant aux conditions, ce que vous ferez sera bien fait. J'écrirai à Mr de Flahaut que votre cœur était une cœur patriotique de désintéressement et de sacrifice, j'entends y coopérer de mon mieux en mettant au dernier plan la question d'argent. Vous comprenez bien que j'accepte d'une part entière, médiocre peut-être, mais indépendante, il serait malséant à moi d'élever une entreprise qui ne présentera de longtemps que des pertes, qu'il faudra ajouter à toutes sortes de sacrifices déjà faits pour une cause aussi juste que malheureuse. Ainsi donc faites et ne m'épargnez pas je le désire.

Dès que j'aurai reçu de vous, ou du Comte de Flahaut, quelques renseignements touchant le nouveau journal et l'époque de son apparition je commencerai à lui écrire.

Il me paraît résulter de votre lettre que la dernière que j'ai adressée de Turin au moment de mon départ de là pour Naples, ne vous est pas parvenue. Je vous y annonçais des tendances de l'Italie pour l'alliance Russe et de l'intimité de M. de Stackelberg avec nos Ministres. Toutes mes précautions de secret relatif que je désire s'occuper de notre malheureux Comte. Si je me montre soucieux sur ses affaires c'est qu'en réalité tant d'égoïsme et d'hypocrisie me révoltent. Je suis las d'entendre ces Seigneurs de droit de nationalité Chanter les louanges de la Russie.

Je ne suis pas beaucoup plus Content de Pepoli. Je vous disais dans ma lettre d'avant hier de son passage à Turin; il qualifie l'insurrection Polonaise d'une poignée de fanatiques animés par des moines !! Comment a-t-on pu changer et concevoir une nature aussi droite que la sienne? Hélas la vanité est pour beaucoup dans tout cela. Le même homme qui avait aussi énergiquement parlé à Gortchakoff est aujourd'hui le plus chaud partisan de l'alliance Franco-Russe.

Je crois vraiment fort peu à la guerre. La lettre du roi d'Italie à l'empereur était, il paraît, un peu trop accentué car il a fallu que M. Paolini se rendit à Paris pour l'échanger contre une plus modérée dans les termes. Comme ce fait est bien exact ne faut-il pas en conclure que la guerre n'est pas aussi prochaine qu'on le dit ?

J'ai reçu de la direction de la Gazette une lettre fort gracieuse dans laquelle, en raison des sacrifices inouïs que fait l'imprimeur M. Kronenberg pour soutenir le journal, on me demandait de réduire à 150 francs mon honoraire attaché à ma collaboration. Je n'ai pas dit que j'ai accepté de grand cœur.

Adieu, cher maître, je suis bien aise de vous savoir à Dresde, donnez moi parfois de vos nouvelles et croyez à mon sincère attachement.

Votre tout dévoué

J. Claretie

179
241

Florence, 27 mai 1863

Mon Monsieur,

Votre lettre m'a fait le plus grand plaisir, car bien des fois je me suis demandé si vous étiez en Pologne, à Dresde, ou à Paris, si vos efforts pour fonder un journal, destiné à soutenir la cause de votre pays, avaient été couronnés de succès.

Je suis trop sensible à votre souvenir, et nos anciennes relations me sont trop chères, pour que j'hésite un seul instant à concourir à l'œuvre que vous dirigez.

Je vous écrirai suivant votre désir une lettre par semaine, et je ferai de mon mieux pour la rendre intéressante, sans pour cela m'éloigner de la vérité.

Je compte que vous voudrez bien entrer dans quelques détails touchant le journal, c'est-à-dire relativement à ses tendances, à ses opinions religieuses. Vous voudrez bien me dire aussi si les détails de la coulisse, si ce qui concerne le roi personnellement pourra trouver place dans ses colonnes. Enfin, je désirais savoir si je puis donner à mes lettres une certaine extension, car une lettre hebdomadaire doit nécessairement n'être pas un exposé aride de faits.

Quant aux prix de ma collaboration, que vous me prié de fixer moi-même, je n'en ferai rien; ce que vous déciderez en pareille matière aura toujours mon approbation. Il ne faut pas apprécier un journal naissant, surtout quand il n'est l'organe d'aucun intérêt privé, mais bien une œuvre de patriotisme, de progrès, et de civilisation.

Agréez, Cher monsieur, l'expression de mes meilleurs sentiments d'amitié et de dévouement

J. Fleury

M^r l'avocat Fleury 222 Via Nuova, fuori porta Nuova à Florence

180
242

Cher monsieur Krasinski,

J'ai appris par Mr Lovadski que vous eussiez tout dernièrement fait partie de la rédaction du journal Hasło. Sans connaître les motifs qui vous ont porté à prendre cette résolution, j'ai la ferme confiance que vous n'avez cessé de collaborer au journal que du moment où il vous a été prouvé qu'il servait mal les intérêts de la cause à la quelle vous êtes dévoués. J'ai continué à écrire régulièrement une fois par semaine, autant parceque Mr Lovadski ne m'avait pas conseillé de cesser, qu'à cause de la position indépendante où se trouve généralement un correspondant étranger auprès d'une feuille libérale et progressiste.

Toutefois je ne me sentirais aucun goût à prêter mon concours à un journal qui aurait

ne peut être un des grands principes de liberté et de nationalité un drapeau offert aux mains. Je sers la vérité en exposant les faits avec sincérité, mais je sers le progrès et la liberté en dénonçant la atrocités et les injustices de nos ennemis.

Soyez donc assez bon pour m'écrire un galop deux lignes à cet égard.

Et croyez moi toujours tout à votre dévoué,

Votre bien dévoué serviteur

Henry.

P. S. Le journal Hasle me doit tout à l'heure 41 mais d'honoraires; s'il est solvable cela m'est fort indifférent; mais s'il ne l'était pas, je n'ai plus, maintenant que vous êtes étranger à la rédaction, aucun motif pour lui donner mon temps gratis

Florence 20 7bre 1865.

243 bis

Florence 2 8bre 1865

Mon Monsieur,

Je suis heureux d'apprendre que vous n'avez pas rompu avec le journal Vasto ; mes deux dernières lettres ont dû se ressentir de la situation qui m'était faite par ~~le~~ votre prétendue retraite : je n'aime pas à écrire pour de inconnus ou des anonymes ; mes prochaines seront meilleures j'espère.

La question de paiement est tout à fait secondaire. Le moment où vous restez au journal ; n'y attachez aucune importance. Il m'est parfaitement indifférent d'être payé tous les trois mois ou tous les ans.

C'est par votre lettre que j'ai appris la mort de Madame Lubanirski. J'ai vécu pas de trois années dans la plus étroite intimité avec lui, au milieu de sa famille qu'il avait les imprésiser.

J'ai cette idée avec assez souvent, dès qu'en reparlant sur titre de prince il a reconnu les folles dépenses qui l'ont obligé plus tard à quitter Paris. Vous l'avez admirablement jugé. Le grand défaut de vos compatriotes c'est d'employer d'immenses fortunes dont les mettes seules auraient pu, utilement employées, exercer une influence notable sur les affaires de votre pays. Quand je songe que depuis deux années bientôt vous cherchez à réunir les fonds nécessaires pour fonder un journal français, & je ne puis m'empêcher de pleurer les millions gaspillés par Lubomirski et tant d'autres!

Il avait, le malheureux, emprunté il y a deux ans 8,000 francs à Meinadi, mon tailleur, au nom du Comité polonais. Meinadi n'a jamais pu avoir un sou. Il a été victime d'une véritable abus de confiance. C'est à la suite de ce haut fait que Lubomirski a dû quitter Paris. Son fils est une parfaite nullité; il a tous les défauts du père, sans avoir aucune des qualités qui l'ont fait aimer, car il était bon quoique généreux à la façon des prodigues qui donnent sans discernement.

Le Comte Slater Cherche aussi à fonder un journal français à Zurich ou ailleurs. Il m'a écrit plusieurs fois à ce sujet, espérant obtenir une subvention du gouvernement italien, (Ceci entre nous). J'ai vu Lanza, alors ministre de l'intérieur, avec lequel je suis au mieux, car c'est une connaissance de dix années, mais il m'a dit qu'il pourrait me plus, à ma recommandation, prendre une trentaine d'abonnements. Les Italiens n'entendent rien à la solidarité.

La langue française est tellement répandue, qu'un organe politique fondé, non pour amasser de gros sous, mais dans le but de vulgariser une idée quelconque, trouve toujours un public éclairé et intelligent dans tous les coins de l'Europe.

Si Gameau n'était pas un ambitieux intrigant (très adroit du reste) son journal serait un des organes les mieux vus du Continent; mais il change tous les quinze jours de politique, aussi n'a-t-il pas 500 abonnés sérieux et payants.

Si j'aurais eu l'honneur à fonder votre journal j'accepte d'avance votre Correspondance d'Italie et je vous enverrai tout ce que j'aurai de meilleur, devant la Presse et autres journaux de Paris.

Le général Garibaldi m'a dit hier encore avec le plus grand sérieux que la Convention de Gastein pourrait bien nous amener la guerre le printemps prochain. C'est un pauvre homme sans moyens, qui voudrait se servir de moi pour regagner les bonnes grâces du Freidhomme, afin de rentrer un peu les électeurs Piémontais. Pensez qu'ils sont heureux que la France ne les ait pas obligés à protester platoniquement contre les accords de Gastein! ils crieraient tout haut, et ils se garderaient bien de déplaire à la Prusse en se mêlant de ses affaires. Si ça ne s'agissait que de l'Autriche ils jetteraient feu et flammes.

Adieu, Cher monsieur, Crazy à vous bien sincèrement

J. Fleury

Je suis aussi comme à Florence qu'à Paris; vos lettres me parviendront toujours avec cette simple adresse M. V. Fleury, avocat à Florence.

Si vous aimez quelquefois à m'adresser directement voici mon adresse détaillée

222 Via Nuova — S. Jacopino — Florence.

F 65

245

Mon Cher Monsieur,

J'ai reçu votre lettre du 12 courant ainsi que les cinq coupons de 50 francs qu'elle contenait. C'est une manière excellente de transmettre les petites sommes ; il n'y a pas une centime à perdre, car j'engage à présent, et pendant quelque temps encore, l'Italie pourra faire face à ses engagements.

Mais nous sommes sur une pente fatale. J'ai toujours peur de parcille pessimiste, qui auront toute cette presse qui disait libérale trouver tout bien et applaudir à tout, mais rendez-vous-en compte que les événements n'ont toujours donné raison.

J'aurais voulu n'y être pas dans une position plus difficile. La Situation financière, c'est le

déficit de 200 millions à l'état permanent.
Les recettes de 1866 sont de 33 millions inférieures
à celles de 1865. Les grandes entreprises avortent
faute de capitaux; les chemins de fer sont
pour la plupart menacés d'une faillite imminente!

La chambre nouvelle, toute à un homme
s'acharne à le diriger, ne peut une complète
anarchie; les partis se balancent, aucun d'eux
n'est assez fort pour dominer.

Le ministère Lanza-Sella vient d'annoncer
sa démission à la Chambre. Ce pauvre homme,
à qui on a fait la réputation d'un homme d'état,
quand il n'est que ridicule et ignorant, avait reçu
le rôle de M. de Bismark, croyant avoir à faire
à des Prussiens; il a débuté avant hier dans ce
rôle par menacer la Chambre de dissolution.

Il en est résulté une si épouvantable tempête,
qu'à l'unanimité, moins une voix on a donné
un vote contraire au Cabinet!

Je me suis à Terni, à la chasse! Je
suis arrivé en toute hâte ce matin pour recueillir
le dernier soupir du ministère.

n'a-t-on demandé par qui viendra, je l'ignore, tout l'anarchie est grande à la Chambre.

Le roi, mal entouré, mal conseillé, ne sait à qui se résoudre.

On dit que Lanza a été appelé. Ce serait la politique du rapprochement et d'une accord, en tout cas un moyen d'une trêve avec Rome ; mais je doute qu'on le veuille soit confirmé. J'ai vu Lanza il y a une heure, il ne m'a rien dit de semblable.

Cialdini viendra tôt ou tard, mais le moment de son entrée en scène n'est pas arrivé.

Je doute même qu'il soit assez énergique pour faire un coup d'état. D'ailleurs, réussir un coup d'état dans un pays qui a fait 8 capitales n'est pas facile

à Paris, on pense à un coup d'état ou à un gouvernement militaire ; mais depuis la Convention de Septembre, on est bien fixé, de mon très reservé, avec l'Italie. L'empereur veut qu'on en finisse avec la question romaine qui ne pourrait que léguer de embarras à son successeur. Il a déjà compris que l'Italie ne viendra forcément là ~~pour~~ par l'épuisement ; nous

marchons, le mot contenue, à l'anarchie comme en Grèce, à l'appauvrissement comme en Espagne.

Voilà le profil de la situation. Je n'y gagère rien.

Je n'y aperçois une politique possible, celle du recueillement, la politique de Bundesmann de Novare... Je juge à ce que l'Europe se réveille.

Adieu, cher monsieur, merci de tout l'intérêt que vous me portez, et croyez à mon bien sincère attachement,

Votre dévoué

Thiers

Florence 21 décembre 1865

L33
247

K

Cher monsieur Krzywicki,

Peut-être n'aurez vous pas répondu à votre lettre est sans doute à Turin pendant que je suis à Paris. En tout état de cause je vous préviens que je serai ici pour huit jours encore et ; si l'aigle blanc venait à paraître avant mon retour, veuillez me le faire savoir par un mot, je lui écrirai de Paris une lettre ou deux sur les affaires d'Italie.

Depuis huit jours que je suis ici, je vis dans une fournaise et cela sans arriver à rien comprendre . . . .

Personne ne sait rien. La Salaya
abandonnée en Italie, est pourtant soutenue
ici Encouragement par Havin Guéroult
et quelques autres journaux ; mais
l'insertion est partout universelle.

Le Chaos dans mon esprit est tel
que je renonce à vous en donner une idée.

Recevez, cher monsieur, l'assurance
de mon entière dévouement

Gustave

Rue de Vernueil.

Paris 30 décembre

2480.

Florence 2 Janvier 1866

Mon Cher Maurice,

Mon silence prolongé n'a rien qui doive vous étonner. Qui connaît l'Italie sait ce qu'il faut de temps et de peines pour arriver à un résultat quelconque dans ce pauvre pays.

Deux mots donc, pour vous expliquer de ce passé ce qui s'est passé.

Il y a 6 mois environ, Mr Cibrario recevait de Deux volumes dressés par vous. Huit jours après, je lui rendais visite et en présence de deux amis Mrs Sella et Lanza, Conseillers d'Etat, il me disait: Je vais faire soumettre le décret à la signature du prince de Carignan afin d'éviter

les lenteurs qui pourraient résulter de la continuation de la guerre.

C'est alors que je vous écrivis rapidement quelques lignes, afin de vous apprendre que notre Nomination était imminente.

Des mois passèrent! Je crus un instant que le diplôme avait été expédié au nonce de la légation russe car le brevet est rédigé, le fait m'a été affirmé par un employé de la Chancellerie.

Ayant pour des cas semblables attendu une année et plus je pouvais patienter. D'autre part vous comprendrez qu'insister en pareille matière est chose délicate. Directement toute démarche personnelle auprès de Mgr Ceberano m'était interdite. D'ailleurs je n'ai jamais sollicité de ma vie.

Je priai un jour Mgr Flattazzi de lui rappeler cette petite affaire. Le Parlement n'ayant pas encore été réuni et Mgr Ceberano ayant toujours son domicile à Turin, où l'ordre a encore son département administratif il fut impossible à Mgr Flattazzi de rencontrer Mgr Ceberano

Quand j'eus la visite de Mr Votre beau frère j'arrivais de Vienne, je partais pour Rome. J'appris de lui que vous étiez sans nouvelles touchant votre Nomination et je me proposais d'enquérir il me fut impossible de lui dire autre chose que ce paroles : « Mr Cibrario m'a promis d'avoir demain que cette nomination serait expédiée sans délai. J'attends : »

Enfin, le Parlement s'est ouvert il y a une quinzaine de jours. Mr Cibrario n'est arrivé que le 15 pour assister aux séances du Sénat. Alors j'ai songé à me prévaloir de l'assistance de Mr Melegari Sénateur et Conseiller d'Etat avec qui je suis dans de relations intimes. (Voir la lettre ci-contre).

Mr Melegari a causé avec Mr Cibrario le 30 décembre et m'a rapporté le lendemain que la Nomination était préparée mais que Mr Cibrario aurait désiré me voir et me demander quelques renseignements sur vous.

M Melegari m'a dit finement au véritable Italien : " Cibrario aime à obliger la nomination sera expédiée, Seulement il est bien aise de vous rendre ce petit service à vous et à moi. Je me laisserai obliger pour vous être agréable."

M Melegari m'a demandé de lui écrire directement une lettre à votre sujet ; cette lettre est écrite et part en même temps que la présente (Elle lettre lui sert de garantie morale.

Cette fois rien ne doit plus retarder la signature du Décret, M Cibrario ayant donné à M Melegari

Je n'ai nullement oublié de ma première visite de vous des Débats et des Discussions de toute nature qu'il m'a fallu faire ; Si je le rappelle ici c'est pour vous prouver ma sincérité et surtout mon parfait désintéressement Il faut, croyez le, Cher monsieur, avoir un vrai désir d'obliger pour s'embarquer dans de pareils embarras.

Je l'ai fait de grand cœur cependant, tout en sachant ce qui m'attendait, car votre amitié pour moi votre obligeance et votre mérite vous rendent doublement droit autant à mon dévouement qu'à la distinction que vous recherchez : Mille Compliments et à bientôt

(Dimanche)

Voulez-vous avoir obligeance, Cher Monsieur Fleury, de passer chez moi dans la matinée, mardi, le jour qu'il vous plaira, pour causer du résultat de mes démarches auprès de Mr le Cte Civrieux en faveur de votre recommandé ? En attendant j'aurai soin d'agir, et de faire agréer à Mme Fleury, mes souhaits à l'occasion de la nouvelle année.

Votre dévoué

Mahy

Fleury

257 bis

Florence 25 février

66 c.

Mon cher Maurice,

Je viens de remettre à Mr Lunicowski, votre beau frère, le Craig et le brunet qui vous sont destinés.

Cette fois encore nous n'avons échappé belle et j'ai bien cru, il y a 15 jours, après vous avoir annoncé la bonne nouvelle, que tout était encore à faire et que votre nomination n'était pas signée. On m'avait envoyé un Craig et un brunet; le brunet que je n'ai pas songé à déplacer avant de vous écrire était pour un Mr Konigswarter que je ne connais pas. J'ai revu Mr Melegari en Espagne, vraiment désolé que j'étais. Il me répondit que ce Mr Konigswarter renverrait sans doute le brunet. J'aurais donc été d'attendre. Enfin j'ai reçu votre lettre qui m'a mis dans le plus grand embarras. J'ai songé un instant à vous envoyer le craig et à vous écrire d'attendre le brunet, mais j'avais quelque scrupule à le faire, craignant au fond de la conscience que votre nomination ne fut pas signée.

Hier, je rencontrai Mr Votre beau frère, chargé par vous de l'expédition de la craie et du diplôme. J'étais littéralement désespéré. Je pris alors tout mon courage, au risque de gâter vos affaires, et les montrai je me fis annoncer chez Mr Cabrario, bien résolu à lui dire son fait et à lui reprocher sa mauvaise indigne de garade.

Il fut très étonné de ma palatine plus que fraîche. Car si vous vous vous souvenez peu il me connaît parfaitement; quand je lui eus expliqué mes débats, son étonnement fut au comble ~~de tous les sentiments~~; ~~puis Cabrario~~ en bout d'un quart d'heure nous tenions tous deux le fil de cet imbroglio, et derrière

Ainsi quand Mr Votre beau frère est venu me trouver notre décret était déjà signé depuis deux mois. Quand j'ai employé Melegari en désespoir de cause, ne voulant plus m'exposer à réclamer l'exécution d'une promesse donnée, tout était terminé. Ses mois de janvier ne gastaient pour obtenir notre nomination déjà vieille de trois mois!

Le plus beau de l'affaire c'est que ce Mr Koenigswarter qui m'a déclaré pour être agréable à Mr Melegari) était facilement appuyé ~~pour~~ [illegible] recommandé ce dernier.

Mr Celoria était très peu disposé à lui accorder la
requête, Mr Melegari intervenait — Votre nomination
était signée — on a cru que c'était Mr Ravizzara
qui devait recommander sa nomination de
ce dernier a passé. Nous en avons bien ri Mr
Celoria et moi.

Enfin ce petit vaudeville est terminé; il y a
d'mal que je ne fais de mauvais sang et à
quand je pense qu'avec un peu d'ordre dans les
bureaux de la Chancellerie toutes ces misères
auraient été épargnées à vous comme à moi....

Adieu, cher monsieur, ne pardonnez
vous mon griffonnage? je suis depuis trois mois
accablé de besogne, travaillant jour et nuit
à un dictionnaire biographique qui me prend
tout mon temps, affaire d'argent, sans fond, que
j'ai tort peut être de traiter comme trop de
commerce, mais je suis ainsi fait.

J'ai causé quelques minutes avec Garibaldi
chez la Marquise Pallavicini. Le bon vieux
tourne vers Lafayette.

Complimens affectueux

Votre bon frère me paraît être
dans un état de santé bien alarmant.

62
253

Samedi 9 mars 1766

Mon cher Monsieur

L volume que vous m'annoncez dans votre dernière lettre arrivé sur le Mercure avec une relure convenable ! A qui la faute ? Ce non chemins de fer apparemment.

Je vous écris ces deux mots pour vous dire que j'ai bien reçu. Je partirai moi même lundi (après demain) ; votre lettre et l'envoi au Comte de Castiglioni qui est ici en est les dispositions de ce sorte de fonctions. Mes amis Cerroy et Angelini, aides de camp du roi, me font espérer

que tout marche à peu près mieux.

Attendez donc une lettre de moi dans trois ou quatre jours.

Cordialement, je vous écrirai en toute hâte car je m'absente pour 24 heures demain.

Votre bien dévoué

J. Reclus

254 63

Florence, 16 Mars 1866

Mon cher Monsieur Krzyzanowski.

Deux mots seulement.

Votre livre a été remis ce soir seulement à Sp Castiglioni, car le séjour de Napoléon à Florence rendait impossible et surtout infructueuse toute démarche en votre faveur, tout il était occupé

Sp Castiglioni a été très aimable; dimanche votre livre sera mis sous le genre du roi, et quant au but que nous poursuivons j'ai très bon espoir, car il m'a promis à peu près formellement.

A bientôt, j'espère, car la chaise me dégoûte d'un de mois. Mille compliments affectueux

Fleuche

255 44

Florence 23 Avril

662

Cher Monsieur Kraszewski,

S. le Lecteur provisoire de l'Administration
Italienne ne vous était parfaitement connue,
vous pourriez supposer que je me suis occupé
avec peu de zèle de votre petite affaire. Il n'en
est rien. Cependant et n'était le désir de rester
modeste j'aurais contrarié le marche et contre marche
auxquelles j'ai été contraint. Vous connaissez
l'entourage de roi; depuis la mort de Mr Cibrario
l'amarchie est au comble; je suis tombé au
milieu de cette petite guerre d'influences au
milieu de cette Revolution de palais continuelle.
J'en suis sorti avec les honneurs de la guerre
sans m'être un seul instant, autant que vous
compromis

que pour moi. Sous aurai fait aucune fausse démarche). J'ai aujourd'hui une nouvelle que je peux considérer comme définitive. C'est M. Cibrario grand maître de l'ordre de Saint Maurice et Lazare qui présentera votre livre au roi ; seulement il faut se hâter m'écrit-il de lui expédier une autre copie destinée à M. Cibrario sur le premier feuillet de laquelle vous écrirez : Hommage de l'auteur à l'illustre homme d'état savant et historien Cibrario. C'est indispensable, car c'est l'usage. Si vous n'avez ce livre que bientôt envoyez le moi par la poste ; il m'arrivera en quatre jours et je le ferai relier ici.

Ne perdez donc pas un instant car j'ai soif du succès.

Castiglione n'avait rien fait ; il est du reste si mal famé que je ne regrette pas ce petit retard. Je veux le répéter, nous jouirons bien du succès.

Je vous dirai que j'ai fait une demande à un ministère, et malgré de relations intimes que le ministre a là, puisqu'il employé j'en suis encore à attendre une réponse officielle

Heureusement je crois fort peu à la guerre : querelle d'allemand, aujourd'hui. Nous n'avons pas armé ici, quoi qu'en aient dit nos journaux qui inventent sans pudeur les nouvelles les plus ridicules.

La folie italienne est énervée. Si nous échappons à la guerre nous marchons à grands pas vers un affaissement général vers la banqueroute.

Adieu, cher monsieur, avant un mois nous aurons obtenu ce que nous désirons, envoyez moi donc le second exemplaire broché (c'est mieux) et croyez moi votre bien dévoué

Flaubert

AF
757

Mon cher Maurice,

Où êtes vous ? J'ai couru ici à tout hasard à Dresde pour vous annoncer que le Décret relatif à votre nomination est depuis hier à la Signature du Prince de Carignan. C'est une gentillesse de M. Cibrario qui n'a pas voulu attendre le retour du roi pour lui soumettre votre nomination.

J'espère sous peu vous envoyer le brevet régulier.

Adieu, Cher Maurice, croyez à tout mon dévouement.

L. Sauli

Florence 7 7bre 1856

66 Nouveau J.B. Zaleski

Legs 258

par Un Anonyme

Sprawa polska 1861

frais d'impression

1re Edition - janvier 1862, à 750 exemplaires

Imprimerie

Composition de 4 1/2 feuilles	f.	104,40
Corrections — —		18 -
Tirage — —		40 -
papier — —		70
Couverture, tirage et papier		24
Timbres pour la Vente en France, lecture et Commissionnaires -		25
Brocheur assemblage —		2,80
Satinage —		5,25
Brochage —		30 -
	f.	319,45.

2me edition - juillet 1862 - 550 ex.

Composition —	104,40
Correction —	12,60
Tirage —	30 -
papier — —	55
à reporter	202 -

à reporter		202 —
Couverture, tirage et papier		21 —
Timbre et frais divers		12,50
Brocheur Assemblage	—	2,20
Satinage	—	4,10
Brochage	—	22 —
Total — 2me edi.		263,80
1re "		319,45
Ensemble f.		583,25

Produit de la Vente
de 995 exem à 75 c/ net 746,25

Excedant f 163 —

Nakład 1 Exemplarzy —
750 + 550 = 1300
Zdawało się, że drugiej edycyi na depot do Ministeryum, policyi - Bohdanow - Dziennikowi - Dziennikowi Korespondenta - Literatom 50.
Sprzedano — 995 1045
Zostało Exemplarzy 255

Fleury V

259 bis

Flamme, 12 février 67

Cher monsieur,

Enfin notre nomination est signée bien signée. Vous pouvez porter notre déclaration. J'ai chez moi votre Cerise et je vais prier de me dire par quel moyen je pourrai vous l'expédier ainsi que le diplôme.

Nous avons eu de la peine et même des désirs — car les marques de parole ne sont sensibles au delà de toute expression ; j'ai eu fort heureusement assez d'empire sur moi pour ne pas adresser à la Célébrité une lettre de la bonne encre, qui aurait tout gâté.

Adieu cher Monsieur. Je suis heureux d'avoir à vous transmettre en souvenir cette bonne nouvelle. Nous n'avons guère vu jusqu'ici que amer pour recueillir ; c'est peu en vérité.

Adieu à vous cordialement

Fleury

F

87
260

Monsieur,

J'ai été appelé, aujourd'hui, à midi, chez le grand maître de l'ordre des SS. Maurice et Lazare pour régulariser l'affaire concernant le Kraszewski. J'espère un résultat immédiat. On m'a fait comprendre qu'il valait mieux engager la Croix et le diplôme tout à la fois. Attendons donc un jour ou deux.

Soyez assez bon pour me faire tenir votre adresse, j'aurai écrivai aujourd'hui nouvelle reçues

Mille Compliments

le 26 février 1867

26. Lutego 1867
Florencya
Via della Scala 26

Kochany Józefie,

Ponieważ Ci obiecałem dziś wyjaśnić order i Szpitale, bom na pewne odebrał list takowe tego żądający, a po Baremm zawiedziony jestem – dziś tedy Cię znowu niepokoję – to nuż ta jest ostatnia – para dni tylko trwa nam.

Flowery bardzo zajęczony – wielkie fiasco – wiele obiecuje a nic wszystko do bynajmniej na czasie może – i w tej sprawie zalepa. powiem Ci że nic więcej jemu do chcenia grabić – i po odebraniu długo stronnego listu powiem dziś sam do Kancellaryi Obiera dziś kancelaryi order H Mann i Lan – Carlo mi tam gruzmi przysłał – tymczasem to byłem nic tam i po mieszkaniu wyjazd – potwierdzę Ci to jeszcze 11 Octobra volum mego Kr. Legenty Carignano dekret Kawalerski dla Ciebie podpisał –

Uprzedzam Cię że probierz to bek
że nigdy ci nie mój obrazu Fleury -
a ubaju najmniejszej wątpliwy -

Otóż dawno już wiem, że jest fałsz
że dobrze postępujemy - a błędu omyłka w tem
była że nie pomijamy cudzoziemców. Ej
tychert Fleury, ale w ogólnym rejestrze -
Obraz prawdziwie nie mój -

Jutro czy ci wbaczy z Fleurym jeśli
się a mnie nie będzie - i za parę dni nie
pisz powtóry - ale przy Expedytora prosty
ci kryty. Szyfrem - oraz guziczki w
znaczkami -

Wielgie jest zielone nurowa
krzyżyk biały a promieniami zielonemi
obwiedziony złotem.

Kwiaty - ich jeszcze mogę dziś
opisać. Cóż na powtóry - ich czyż czytać

Nieznany

Nie umiem jakim słowy oddać dla mnie
ostatnich tych chwil.
Do drugiego razu

Mr Gabriel Lumiewski.

Florencja

~~52~~
262

67?

Cher Maurice,

Je n'ai pas besoin de vous dire que j'accepte les mille francs que vous m'offrez, et que je ferai de mon mieux pour rendre ma collaboration utile à la marche du journal.

J'ai déjà envoyé deux lettres les ~~[illegible]~~ 8 et 15 juin courant, à l'adresse de Mr Vladislas Zawadzki Ring 54 à Lemberg. Désormais j'enverrai directement au journal Hasło.

Mon but principal sera toujours de bien priser les Situations; c'est à mon sens la seule manière d'intéresser le lecteur et de lui faire connaître l'Italie. Les journaux français deviennent insipides à lire, car ils ne font qu'entasser dans leurs colonnes tous les canards qu'ils pêchent à droite et à gauche.

De plus ni vous ni moi n'avons intention d'exercer une Italie de Convention ; vos lecteurs auront donc l'Italie telle qu'elle est, toutefois avec une nuance très sympathique à la cause dans la mesure des idées de liberté et de nationalité.

Je n'ai pas répondu à votre seconde lettre, j'allais le faire quand la troisième m'est arrivée. J'ai eu beaucoup de malades chez moi et cela m'a un peu retardé.

Vous m'enverrez soit en papier sur Paris soit en papier sur Florence, cela m'est parfaitement indifférent ; mais ~~vous~~ quand vous voudrez ; nous sommes de trop vieilles connaissances pour que je songe à me faire payer d'avance, ce serait la première fois de ma vie et je ne veux pas commencer avec vous.

Croyez, cher monsieur, à l'expression de mes sentiments affectueux et dévoués

J. Sand

Florence, 17 Juin.

Henry V

263
~~289~~

Florence 8 Octobre 18[illegible]

Cher monsieur,

J'ai reçu votre mandat de 250 francs, et je vous en remercie. Il m'est indifferent de recevoir des billets de la banque de France ou du papier sur Paris.

Je n'écrirai pas au Journal Italo. S'il continue à accepter ma prose c'est qu'il en tire parti ; s'il ne sait qu'en faire il ne manquera pas de m'en avertir. Pourquoi irai-je solliciter de lettres patentes de correspondant d'un journal où je n'ai connaissance personne ? Je reste avec vous. Si vos fondateurs se font tirer l'oreille, ne mettez aucune chaleur à plaider ma cause. Ils ont peut être raison de croire qu'une correspondance d'Italie

est du bien dans un journal naissant. Les hommes d'argent sont faits pour faire. Il n'y a que les banquiers qui comprennent les affaires d'Italie je l'ai remarqué : la Bourse ne s'est jamais trompée sur la valeur et la portée d'un discours sur les finances ou sur la question de Rome malgré les réclames à grand casse des journaux

Mon cher Monsieur, pardon du tracas dont je suis la cause involontaire, et merci de tout l'intérêt et de toute l'amitié que vous me témoignez,

Votre bien dévoué

L. Veuillot

Florence 2 février

714

Mon cher Maurice,

Je suis bien en retard avec vous, j'ai cependant employé de mon mieux le temps qui s'est écoulé depuis que j'ai reçu votre dernière lettre. Je n'ai aucune réponse formelle à vous faire. J'ai fait depuis quelques années obtenir ce que vous désirez à bien des personnes qui n'y avaient pas autant de titres que vous, mais tout cela par la filière du Ministère des affaires étrangères; cette fois votre nomination dépendrait exclusivement du ministère d'état, ou si vous aimez mieux du Ministère de la maison du roi. Là est la difficulté. M. Nigra, comme vous savez, est mort et on n'a pas jugé à propos de le remplacer;

j'ignore donc comment j'aurai à me y prendre pour ne pas laisser entrer mon nom se confondre avec beaucoup d'autres. J'ai consulté plusieurs gens de Camp du roi et tous m'ont donné ce Conseil: envoi sans retard de l'ouvrage en question. Dès qu'il aura été envoyé avec moi, ou ce qui serait mieux encore envoyez le moi directement; je le ferai remettre à Mgr Cambray-Digny que je connais assez personnellement pour aller lui faire une visite; il est un peu ministre de la maison du roi en ce moment; je lui remettrai votre notice biographique après l'appreau et j'ai lieu d'espérer que mes démarches ne seront pas sans résultat.

Je ne dois pas toutefois vous cacher que votre position d'émigré - volontaire est un grand obstacle. car d'ordinaire en sorte de Décisions s'accordent par voie diplomatique et n'est pas apparemment M. de Keppeleff qui se chargerait de vous transmettre la croix. Enfin ne désespérons pas et croyez bien que je ne perdrai pas cette intéressante négociation de vue

Le mort de Mastai ne m'a pas beaucoup surpris ; la plupart de ceux qui se mettent à la tête d'un journal ne songent pas qu'il faut savoir et attendre avant de réaliser.

Les affaires italiennes ne présentent rien d'intéressant en ce moment, tout le monde est las des agitations des 6 dernières années ; le départ n'y est plus ; le gouvernement sans force, sans capacité marche au hasard, en attendant qu'il croule, ce qui ne saurait tarder. Vous aurez avant une année un coup d'état tout semblable y conduire ; en attendant la dépolitisation des partis et un comble et leur énervement est aussi grand que possible.

Adieu, Mon maître, tenez moi au courant de votre santé et croyez moi à ce moment où je pourrais agir.

Votre bien devoué

Fleury

270
266

18 Août Evreux

Monsieur,

J'ai reçu votre aimable lettre j'en ai coupé la moitié que j'ai adressé sur le champ à M. de Girardin en attendant ce que vous me fassiez parvenir ultérieurement

Vous voyez par le résumé télégraphique des deux notes française et anglaise à la Russie, que les paroles de M. de Sartiges à Vienne n'étaient que trop réelles. On s'en est beaucoup occupé à la Bourse de Paris, l'indépendance Belge N'a pas autrement cherché ou à me démentir ou à atténuer la portée de quelques lignes que j'avais adressé à la Presse à ce propos, mais aujourd'hui le doute n'est plus permis.

"Un remède pour mieux savoir" dites vous, tant mieux, mais l'attitude de l'Autriche fera réfléchir tout le monde. Je considère ce qui se passe à Francfort en ce moment comme un des grands événements du siècle, le plus grand peut être : L'esprit de fédération triomphe et s'applique même à ces petites états de Monarchies unitaires qu'on cherchait à établir partout. On a su comprendre l'esprit germanique : on a par toute aux allemands le temps d'écrire des volumes en guise de protocole sur la question de savoir s'il fallait se réunir ou non ; le fait s'est produit brutalement, sans théories, et je ne doute pas de la réussite. Voilà un événement dont les penseurs auxquels les hommes politiques devraient tenir compte car il sera fertile en résultats.

Je n'ai rien de bien intéressant à vous apprendre si ce n'est la rentrée probable au ministère de Decazes, ce qui accentuerait la politique italienne très mal très vivement ; mais j'ai lieu de croire que l'attitude pacifique de puissances touchant la question polonaise retardera son avènement.

On cherche très positivement à remplacer Vigna, petit diplomate cocher fraîr du Comte de Cavour parce qu'il n'avait d'autres idées que les secrets ministre fiscé, disant des riens avec dames, sans autorité à Paris, ridicule recevant le lo de jeune Napoléon, confondant sans cesse le Palais Royal avec les Tuileries. On offre sa place à Torrearsa, préfet de Florence. Je le connais et doute fort qu'il accepte.

Je suis bien aise ~~paid~~ de vous savoir installé à Sestri. J'y enverrai les journaux qui ont toujours été expédiés régulièrement.

Point de brochure politique en ce moment.

Agréez, cher Monsieur, l'expression de mes sentiments bien dévoués

Fleury

271
267

Turin, 23 Septembre.

Cher Monsieur,

Que pensez vous de la publication de la lettre du Czartoriski dans le Moniteur?

Nous n'y comprenons rien ici. Veut on asseoir la prépondérance de la fraction aristocratique et leur tout à fait l'élément revolutionnaire? cela me semble supposable et même fondé.

Où aboutira-t-on en agissant ainsi?

Ici, le ministre des affaires étrangères est aussi perdu que vous et moi; il s'évite par de répondre aux questions qu'on lui fait, en homme qui a quelque chose à cacher: il cherche au contraire à s'éclairer lui même sur la valeur de cette publication. Je l'ai vu aujourd'hui sombre et ennuyé. Il est poursuivi par un cauchemar, l'alliance Austro-française. Toulon de paille, que dissipera le premier coup de canon.

Quand viendrez vous à Turin? Le 26, si toutefois vous pensez cette route. Ce sera pour moi un véritable plaisir de causer avec vous. Prenez moi la veille, et je me rendrai à votre hôtel de bonne heure. Soignez votre Santé, les maux d'yeux sont ici très mauvais.

Girardin vient de faire sur la question Polonaise un article absurde, je vous l'envoie.

Pensez, Cher monsieur, à l'expression de mon bien sincère dévouement.

Cleuse

77?

~~185~~
268

A Monsieur Kraszewski

Monsieur,

J'ai reçu votre toute aimable lettre et je suis très aise de savoir que mes correspondances sont à peu près de votre goût. Je ne négligerai rien, soyez en convaincu, pour les améliorer.

Je vous fais une biographie de Cavour que je pourrai rendre très curieuse de détails secrets et puisés à la meilleure source mais malheureusement on ne peut tout dire et encore moins tout imprimer.

Je vous serai très obligé de m'écrire quelquefois relativement au journal cela vous sera utile au point de vue de l'intérêt général de vos lecteurs. Aussi, avant de vous envoyer la biographie de Cavour je me propose de vous parler de la réorganisation de l'Italie par régions et provinces et de vous donner

une aperçue de manière ravissante ministériel
j'ignore quel intérêt cela peut avoir pour vous.

De même si vous désiriez une lettre sur
un Sujet d'agriculture en Italie par exemple
ou l'industrie que sais-je je suis en état
de vous donner [illegible] détails à ce sujet,
connaissant le pays sur le bout du doigt ;
mais, dans mon chef je me trouve par fois
embarrassé – Donc voilà qui est fait.

J'ai reçu le mandat de 250 francs que
se trouvait dans votre lettre et je vous en
remercie. Quant aux arrangements à prendre
entre nous cela sera bientôt fait. Je n'ai
pas les prétentions de mon prédécesseur, il s'en faut
Mr. Edmond m'écrivait il y a quelques jours
à ce sujet me demandant si j'avais pris de
arrangements avec vous. Je lui ai répondu
que non, mais qu'à la première occasion je

le ferais.

Lors de la première lettre M. Edmond m'offrit pour les lettres hebdomadaires une somme de 150 francs mensuels que j'acceptai. Maintenant reste donc la correspondance quotidienne et je suis tout disposé à m'en rapporter à vous à cet égard, vous par connu directeur, vous par connu un homme qui ne sait prendre par la générosité, je connais trop les Balocais pour abuser de mes avantages en pareille matière, mais comme un ami, juge éclairé et impartial. Voilà qui est dit.

Quant au paiement si cela vous ennuie par trop je le préfère mensuel. Je suis un terrible dépensier sans ordre, plus l'argent me vient souvent plus il me profite. Vous voyez, monsieur que je suis franc et que je ne cache pas mes défauts. Le manque d'ordre provient de la rapacité ou de la mauvaise administration

des gens qui n'entendent que de moi même.

J'aurai aussi pour votre plaisir, des détails très curieux très authentiques sur le Roi et Cavaignac une chronique Oeil de Bœuf. Je pourrai vous l'écrire aussi j'ai pour vous donner une idée juste des choses cela en vaut la peine.

Veuillez agréer, monsieur, l'assurance de mon sincère dévouement.

L. Veuillot

P.S. La pauvre Marcellin est on ne peut plus sensible à votre bon souvenir. Je le fais aussi en mettant sur nous deux tous les gouvernements la vieille compromise et ils!

Ci jointe la lettre de Naples oubliée hier.

Fliegek Jaroslaw 43
270 84

Petersburg den 20ten Mai

Hochwohlgeborner Herr Krasrewski

Ich Unterschrift, die den Telegraph
und Zeitung brachte, muß der
Herr jedes polnischen Patriotes
mit Freude erfüllen.
Unser Vaterland hat wieder
Freiheit, weil es der Liebe
zum Vaterlande nicht mangelt
Kämpfen. Ich bin ein Mann.
Wenn das Herz des polnischen
Volkes schlägt, vereinigt sich
das ganze. Sein wir fest
und standhaft. Wir sind
so, wie unsere Väter, wir haben
Hingabe, und damit den Feind

Ich wünsche! Ich kann ihr
Ihr Hoffnung nicht antragen,
Antragen bestimmten Persönlichkeiten
in Ihrem vollständig begründeten
Ich stehe. Große Verlust in
Ihr Gesundheit, das die Vorsehung
Ihre Völker zu Heil abwenden
lässt. Völker Krieger Wilhelm
Ihr nicht vor ihr bangen?
Ihr sehr Vorgehen Wunsch,
Ihnen zu Ihrem Familienfest
zu einer Demonstration zu
Ihren Gunsten zu bewegen.
Die glorreichen Regierung Ihrer
über den ganzen Erdball Ihrer
ausgezeichnete Ihre Person Ihnen
nicht Sympathie zu bringen. Ihre Ihr
Glückwunsch und Ihr Herr Ihr

Sonderbar mich dünkt, wie sehr das polnische Volk
seine Freiheit liebt, daß es immerfort den verderblichsten Völkerschaften sein Blut zum Opfer bringt, um sie gebührlich, fest und bleibt
ihnen vorzuziehen.

Jedes Ding fordert seine Zeit,
sagt Jean Paul der Weltweise,
heißt die Leute warten,
bis sie reifen. Und der Alexander, dessen Rom sie
nachher Christen übergeht,
sing den Tod des Christenverfolgers Julian an zu weinen.
Selten wird Gerechtigkeit, daß je
eher, je größer Mißbrauch

zeigt, niemals Mißtrauen
erwecken.

Lassen Sie sich durch den Umgang nicht bangen, Verstrickungen
heimlicher Arbeit. Fast so nicht
einen Falsch Gemeinschaft, daß
Sinka verspricht und Stamm
bricht; der den Lebenden das
Nichtsein geben Sie und der
verbrennen Mörderhand geschehen
Wer jetzt ab mich sie Sie
jedem Polnischen, der jedem
verschenkt Herrlichen Lügen
Vorgeld Schuhe sein.

Wenn sich Sie, dass ich als
Unbekannter mit als ein
Bekannter, jünger Mann

mich zum Vollmachtshaber der Gesellschaft ernennen, die Vollmacht bestätigen. Mein Vermögen ist so groß, daß sich jeder in mir verschätzen könnte. Lügen der Himmel, oder Gericht, schon Leichen mitbringen.

Genehmigen Sie, verehrter Herr Professor, den Ausdruck meiner vorzüglichen Hochachtung und Verehrung.
Ich habe die Ehre mich zu zeichnen als Ihr

ergebenster
Jaroslaw Flicek
Beamter d. Kanzlei d. Landesgerichtes
Prag

Fligier Kornneli

~~268~~ 273

Wiedeń dnia 26. Lutego 1880.

F

Wielce Szanowny Panie!

Ks. Geistler, profesor języków słowiańskich w Zagrzebiu
powstał już zapewne swoje o tradicye Trakii i Bułgarii
w dowód najgłębszego szacunku. Jest to znakomity
uczony, a mianowicie wielki znawca bułgarskiego języka
— sam był na Litwie i zbierał powieści ludu. Znawcy chwalą
jego bułgarskie Studien. Ja zaś ośmielam się przesłać
Wielce Szanownemu Panu małą wycinkę z czasopisma
wiedeńskiego towarzystwa antropologicznego. Przez trzy
lata mego pobytu we Wiedniu pracowałem na polu
antropologii i etnologii i umieściłem w wspomnianem
czasopiśmie całą rozprawę o pochodzeniu Greków
Albańczyków, Rumunów, Włochów, narodów słowiańskich
i t.d. Że czasopisma nasze tak mało albo zgoła o
moich pracach nie wspominały, jest dla mnie wielką
krzywdą. W Krakowie i Lwowie obawiano się,
że dostanę profesurę, gdyż dla uniknięcia przeszkody;
dla tego długiego milczenia, a nawet dla bezbronnego

Zaręski, którzy o mnie nic wiedzieć nie chcą. Nie wiedzieć
jednak zatrzymał mnie profesor Brandowski
we Warcie Poznańskiej (1878). W Poznaniu zaś
o moich pracach nie wspominają, bo nie mają czasu
prócz o cudach gierstwałtskich i t. p. głupstwach.
Szkoda, że tydzień już nie wydłuży, ile drogiego
czasu tak chętnie oddałbym tym francuzom.
Schwartz, dyrektor gimnazjum w Poznaniu pisze wiele
o średniowiecznej epoce Wielkopolski, do czytania
jest wiele — a oni tam o cudach prawa pośmiertnego
dla Mocnych.

Od wszystkich pracowników zaprosili mnie w Rzymie międzynarodowego
do sciences, etudes (Stuttgart) Wegweiser für Literatur
des Auslandes (gdzie wkrótce będzie moja recenzja dzieła
Riesenbacha o Wilhelmie Oranieju, które się po całej
mej pracy opiera) Jaca i t. d., a ja nie mam
żadnego porządnego polskiego czasopisma, które by chciało
moje prace przyjąć.

Mało mi wiele szanownemu Panu złożyć wyrazy
jak najgłębszego szacunku.

Wiedeń, III
Castozza-gasse 7.

Wielce Szanownego Pana

Sługa uniżony
Dr. Kornel Fligier

274 Hdg

Wiedeń, dnia 6. marca 1880

Autorzeogame

Wielce Szanowny Panie!

Nie marzyłem nigdy o tem, że mnie kiedyś spotka ten wielki zaszczyt — nie mieniłym na wet tomu, że wiele Szanowny Pan sam o moich pracach wspomnieć zechce. Wysłałem natychmiast moje najlepsze prace o przedhistorycznej etnologii południowych krain bałkańskiego i apenińskiego. Nowych egzemplarzy przeszły nie posiadałem. Recenzyę pierwszej rozprawy ukazały się w Revue de Linguistique de Paris (1878.) Časopis českého muzea (1874 przetłómczek), Gaea (1878) Studien (1878) Natur (1879). Revue d'Anthropologie de Paris (1878) i. t. d. Prace o etnologii włoskiej wysłałem do towarzystwa antropologicznego we Florencyi, nie mając innych odbitek. Tymczasowie bede wkrótce powołany jako professor geografii i etnografii przy uniwersytecie w Zagrzebiu, gdzie także się zajmowam z literaturą południowych

pobratymców. Profesor Gerstler bardzo się ucieszył, słysząc ma Waszem, że Wielce Szanowny Pan o jego późniejszej pracy do Wiosny wiedzieć. O krzesłyj krasko-bulgarskiej gramatyce mówi tym sprawy do druku. Oddając tych pomników literatury krajowej przeszyna wielkie pisze z XII stólecia według mego przemawia.

Z najgłębszem szacunkiem

Sługa pokorny

Dr Kornel Fligier

275 270

F

Wiedeń III, Cardozag. 2
dnia 28. 1. 1880

Wielce Szanowny Panie!

Składam najpierwej dzięki za wielce łaskawy referat o moich pracach naukowych w Kłosach. Nie miałem wprawdzie jeszcze tej przyjemności go oglądać, ale moi dawniejsi koledzy kanonicy przy gymnazyum w Varaždinie wyrażali się corazpowtórne pochlebnie o treści tego referatu — składam zatem jeszcze raz najserdeczniejsze dzięki. Z listu otrzymanego z Varaždina widzę, że wielce Szanowny Pan w Kłosach wspomniał o moich wykładach w Zagrzebiu, które jak widzę, zwracają się ale kiedy? Z listu prof. Jeitlera, który dostałem widzę, że w tamtejszem półrocznem biedą czytać będę. Dopiero p. Strenacz był mi wtem doniesienia pewnem być pomagałem przy tutejszych gymnazyach i akademii realnych, nie mając indigenatu jako Varaždinczyk, ego czynnego prawa ewentualnie i tej przyszłej jak na ten rok nie widzę. Jednem potwierdzony jednak od 6-miesięcy na dominacyę w Zagrzebiu. Nie wiem, czy w Krajowej

w. p. n. br. Dziedziczki, którego można osiągnąć jakie stypendium na które jak myślę łaskawy pobyć. Jeżeli Wielce Szanowny Pan miałby tem wpływ radzę wyzyć wpływu swojego. Jako akademik byłem stypendystą naukowej pomocy imienia Ks. Mieraszkowskiego w Poznaniu. Dziś — po tylu latach tem zdawać się było by zuchwałością wielkiem upokorzeniem. Jeżeli moja sprawa w Zagrzebiu przeciągnie się przez lato jeszcze, dłużej przed wyjazdem się, bo jak Prof. Gerber mówi, dr. Hrmwel weiss, co przeciw — I on ma moje położenie, jeżeli nie mylę się wpływ Wielce Szanowego Pana w takiem położeniu nie ograniczenie użyć zdaje.

Wielce Szanowny Pan

Sługa uniżony
Dr. Kornel Filipiec.

271/46

F

Wiedeńskie 4. Maja 1880.
III, Ostbrg. Gasse 7

Wielce Szanowny Panie!

Serdeczne dzięki za Pańskie odpowiedzi i za wszelko dobre. Moja sprawa w Zagrzebiu o byle wroga wzięła korzystny, że wskutek wyboru, a zawsze bardzo kategorycznych motywów wydziału prowincjonalnego i jak się zdaje za ministra Tomaszkowskiego, którego protekcya u banusa Kroacyi możliwie żądała moi przyjaciele w Zagrzebiu, wydział prowincjonalny jest w przyznaniu prawie. Namiestnictwo nie uczyniło uniwersytetowi na moją korzyść. Chociaż prawdziwie nie można, jak długo trwać będzie na nominacyą, byle jednakowoż pewno, że w jesiennym katalogu nie będę — już za późno. Do którego, chybnie tym przypadł, zanim się to wydrukuje wiele dnia zejdzie — a ja z pamięci jestem od Października bez miejsca i każdy dzień jest dwoje uciążliwszy, dla tego trudno czekać, aż nie wezwanie to w dłoni się ukaże. Zresztą trudno mi będzie pisać popularnie, trzeba się będzie wyrazić, choć o to mniejsza. Czy by się był kurs bezpłatny u ks. Czartoryskiego jak ks. Działyńskiego. Aby być jeszcze lato we Wiedniu, wystarczyłoby mi 500 złot. — wprawdzie jestem obecnej pensyi nie kwalifikowaną, bo tylko czyje dla nauki i w przeciągu roku

zdjęcie mieć z pierwszą jest w stanie odbić. We Wiedniu nie mam żadnych widoków. Mam dwóch bardzo przyjaciół prof. Göller w Regnebiu i jego syn. nauczyciel Fryderyk Müller etnograf. lingwista przy tutejszej uniwersytecie. Jeżeli by potrzeba jakiego zaszczytu, mógł by którym z nich to uczynić. Myślę, że kosztuje 4 tys. Czerwonego nie byłby bez kosztowy. Co do mnie, to pragnąłem elektrodzie, że przez o radę — ale tonący chwyta się brzytwy.

Z najgłębszem szacunkiem

Twoje uniżony
Dr Kornel Gliszczyński

77 272

Wiedeń, dnia 5. Czerwca 1880.

Wielce Szanowny Panie!

Dziękuję serdecznie za ostatni list. Dobrą radę dał mi p. Dr. Wolski: Zwłaszcza petycya do sejmu galicyjskiego o subwencyą na podróż naukową do Paryża, gdzie studia antropologiczne i etnologiczne wyłącznie zajmą, abym się potem dalej kształciła w tych naukach. Petycyą moją zniesie Jan Romanowicz, przyjaciel Dr. Wolskiego. Dr. Janicki, mój dawny znajomek w Wiedniu, zwrócił mi na to uwagę, że moja petycya zapewne będzie oddana Wydziałowi krajowemu, gdzie głos miodzący mają p.p. Lubliński, Wodzicki, Smolka, Zawrzyński. Nie mam tej przyjemności znać tych Panów osobiście: zamiast tylko z gazet. Zatrzymałam p. Dr. Janickiemu, że moi Wielce Szanowny Pan adwokat mnie któremu z tych Panów polecić. To dobrze, bardzo dobrze i t.d.

więcej nie potrzeba, sprawę rozstrzygnięto i t. d.
Ośmielam się zatem jak najuprzejmiej prosić
Wielce Szanownego Pana jeżeli potrzebne, o
poparcie mojej sprawy.
Nadzieje we mnie pokładane nie zawiodę.
Nie moja w tem wina, że byłem zmuszony
pisać po uniwersytecku, jak to profesorom w
Krakowie i zresztą wiadomo, którzy mnie
do trzech razy wysłali do Cremsierc, skąd
wróciłem się do Wiednia.
Załączam jeszcze małe curriculum vitae.
Urodziłem się w powiecie Oberwietrzno na Węgrzech
(z tych samych okolicach co Matecki). Byłem na
gimnazyum we Preszburgu i Szopronie, do którego
się w stanie, napisany wyprawę p. d. Bestrage
we Chrzcie Kleinasien w r. 1875 (o
zagranicznych stosunkach Małej Azyi.) Później
się do Cremsierc napisałem w tym samym roku
pracę programową tamtejszego gimnazyum p. d.
Bestrage nr Verhältnisse Volkerkarte Europas).
Ostatnia praca była recenzowana w Przeglądzie krytycznym
Zakrzewskiego i w Czasopiśmie historycznem Caro-Wlach,

w Lwowie. Książa w Archiwum jak antropologie.
Słowne moje wyrazy o etnologii potrzeby Łukaszewicza
i Lelewelskiego mane są wielce szanownem Pan.
Najobszerniejszą recenzyą przed Prof. Brandowski we
Warsie Poznańskiej ogłoszoną uroczą i w sposób
hyperbolizny mnie stawiającą, która otrzymała się jemu
jako brosura i która mnie dla tego w Krakowie
bardzo obraziła. W Poznańskiem i we Lwowie
wywołała brudną zazdrość. W nowych wydawnictwach,
których się spodziewam, Prof. Brandowski wspomina
takie moje prace. Jeżeli je wydam, prześlę do druku.
Te dwie prace były recenzowane przez wszystkich
językach europejskich i wszedzkie gazety jak
n. przez Presse i Stara Presse, nawet Augsburger
Allgemeine Zeitung, nie mając mnie o nich przedtym.
Ostatnia gazeta wspominała z dnia 20 Stycznia 1878
o zamiarach tych prac wokół odkryć Schliemanna
w Troi i Mykenae. Prof. Łukaszewski Tumaczy
sobie, że nie ma odpowiedniego recenzenta, pomimo
gorących chęci we Lwowie.
W czasopiśmie wiedeńskiego towarzystwa antropologicznego
znajdują się jeszcze następujące wyrazy:

1) Zur Ethnographie Moriciens so nazwał
zamieszkałych w Indyach pod panowaniem rzymskim.
2) o pochodzeniu starożytnych Celtów. z r. 1877
Obydwie rzeczy były recenzowane w Revue
d'Anthropologie w Paryżu z r. 1878.
3) o przedhistorycznej chronologii Assyrii z 1878.
4) o przedwiecznych siedzibach Celtów z r 1879.
Dalsze rzeczy są jak znane Wielce Szanownemu Panu.
Inne rzeczy pomijam.
Wielka szkoda że moją rzeczą o pierwotnych
siedzibach Słowian jedzą po palcach tak zwani
nie słowianie. Dla których jest ona zawsze nowa.
Do Krakowa w względów osobistych nie zgóle, by
postać do Wędrowca? Dla Tygodnika Illustrowanego
jest takie za uczone. Do których czyli do innego
Czasopisma jeszcze mniejszego - mam dopiero lat 30 (pod 5 laty
opracowałem dopiero uniwersytet) pisać jeszcze drzeć
czasu do pracy zostawiają te względy na codzienne okoliczności
proszę jak najuprzejmiej moją prośbę, tyczącą się rzeczy
panów w Krakowie i Lwowie umieścić.
Z najgłębszem szacunkiem
Stary uczeń
P. Kłosy czytałem
i dziękuję serdecznie
S. Komelę Fligier.

Fontana J.

20, rue Lamandé, Batignolles.
5 Xbre Pard: 1866. 66
279

Kochany Panie,

Czy P. Kraszewski jeszcze nie przyjechał? Jak krótko ma tu zabawić, jak mi Pan mówiłeś, że boję go się chybić, to go prawie w lot chwytać trzeba. Przypominam się więc uprzejmej Waszej obietnicy, a piszę głównie dla powtórzenia mego adressu. Z zupełném więc zaufaniem ściskam Wam rękę po przyjacielsku.

J Fontana

137
280

Fontenoy 11

x

Wielmożny Panie Dobrze.

Dziękuję W. Panu Dr. za Taskare Domieścienie Jego, z skutek odezwy z Dziennika Por. które odebrałam od Pana Szyniger pod adresem M. W.

W wczorajszem moiem wspomniałam o tem, że to dzieje się li tylko z interesu W. Mieczysława Waligórskiego, abowiem chodzi tu o rzecz honorową, a honor porównywać jak każdy uczciwy nad wszystko.

Interes taki się ma.

W. M. Waligorski jak Panu wiadomo z książek ciągle przebywał, i jego mienie i postępowanie tego było

rodzaju

rodzaju, że był godzien Najwyższego prawie zaufania, bowiem idzie z owcami pośród stawiających czoło obyczajom naszych.

Znałam W. M. Waligórskiego, jeszcze od czasów, gdy Lenie bawił się z Wiesławem u Pana Teofila. — Gdy wtenczas zamierzał W. M. W. wyjechać z Wierzbna do Berlina, i była mowa o loterji pruskiej, i ja z mojej strony powziąłam ochotę kupienia sobie losu na takowąś W. M. Waligórski natychmiast przysłał mi, iż z najbliższego miasteczka, lub wsi z Berlina samego przyszle mi los żądany.

Na zapytanie tego losu niemające drobnych pieniędzy wręczyłam W. M. Waligórskiemu (w przytomności Pana

Pana Chrzyżanowskiego, który w dniu
Pana Tenke przebywał, list zastawny
na 200 Złtt. z prośbą, aby takowy po-
dług dawnego zwyczaju, los Węgier-
ski takowy jako ladzie wartę pieniędzy
z listu zastawnego nadesłał; dziwno mi
to, jej Łaskawy Panie przed laty z mu
jaki z tego był rezultat? oto odebrałam
kwitunek z Międzychodu, najbliższego
miasteczka powiatowego, do kąd go ko-
nie Pana Tenke odnosiły na poczcie
ż' ~~żadnego~~ interes sprawy, tymczasem
sem minęło kilka lat ani losu ani za-
sta pieniędzy mnie nie dosłało.

Na nalegania mego szwagra Józefa
Mikorskiego, W. Skarbnika Kalisz. ziemi
zdecydowałam się wreszcie do wystawienia
mi dwóch reverzałów na 200 Złtt.

przysłał

przysłał mi przed 2mą laty 20 Złt.
na polecenie prowizyi z prośbą że
bym nieco jaśniej redakcyą redakcyę
było bezstronne.
Jako Polka nieche[illegible]łam compromitować
[illegible] osoby W[illegible] Mieczysława Halizjerskiego
i uciekam się tajnie środków ostatecznych
porozumienia się z nim, bo prowadząc
handel cygar, w do moich funduszów
jestem ograniczona.
Jak mi się wydaje, jak z listu
W[illegible] Pana Dobę wynika nieporozumienie [illegible]
Dobę z Ostrzeszowskiej rozbijam stykowości z
W[illegible] M. Halizjerskim, o kaucyi było po-
wodem, iż cały mój interes W[illegible]
Dobę objaśniłam.
Nim się będę chwytała kroków
innych, jako od Radcy, oczekuję

L34
282

rzekłszy będę Taszowej odpowiedź
jak sobie z tej sprawie postępować
mam aby dojść do pieniędzy, i powra-
tyłko z skutku Taszowego doniesienia
o otrzymaniu dotyczącego listu Wm
Mieczysławowi Wałdzańskiemu. —

Przepraszam Pana Dobrodzieja wyra-
zyła cały interes, ale same nie-
wiele Pana będzie dostarczam
do powzięcia całkowitego do Jego
osoby zaufania.

Mam zaszczyt z wyrazami
uszanowania

H. Fontowicz.

Poznań 14 Luty
1865.
Ulica Wilhelmowska № 10.

1887
283

STABILIMENTO INTERNAZIONALE

CONFETTERIA
Pasticceria e Liquori
VINI NAZIONALI
ed Esteri
ARTICOLI di LUSSO

DI

STEFANO ENRICO FORNARI

DROGHERIA
Coloniali
CONSERVE ALIMENTARI
Specialità Inglesi
E DIVERSE

SANREMO

Sig.r Villa Venix — Dare

per i seguenti

li 26. 9bre 1887

Ab. Luggi S. Sconza

Lt.i 3.	Olio Colza	4	50
Kg 1.	Zucchero a Pedi	1	50
" 1/4	Biscottini	1	—
" 1/4	Thè	4	—
Lt.o 1.	Spirito e vetro	2	10
p 2	Candele	2	40
		18	50

P. Saguè
F. E. Fornari



284 22

Berlin d. 29 Sierpnia 1864.
16. Kronen Straße

Szanownej Panie
Dobrodzieju,

Stosownie do życzenia Pańskiego
polecitem P. Świętochowskiego jak najmo
cniej jednemu ze znajomych, mającemu
tu znaczną porcyą w najpierwszym
magazynie handlowym. Jest to jedy
ne tylko źródło, na które, w rzadkich
przypadkach, rachować czasami mo
żna. Niewiem jeszcze, czy w tym
razie uda mi się wyrobić coś dla
Pana P. ponieważ przed 6 tygodniami
z wielką trudnością, zdołałem znaleźć
w tym składzie pomieszczenie dla
bawiącego dotąd w Drezznie P. Graybera
rodaka naszego i wychodźca; ale zro
biono Panu P. przyrzeczenie wynale
zienia mu jakiego zajęcia, i może
się powiedzie ulokować go tu z
korzyścią.

Rach

Rada Pana Dobrodzieja odradzać wszystkim rodakom chcącym tu w podobnym celu przybyć, aby tego pomysłu zaniechali. Brusy są najmniej przyjaznym dla naszych punktem; w braku regularnych papierów pobytu dłuższego uzyskać tu się nie da, a miejsca znaleźć niepodobna, tem mniej dla tych, którzy języka dokładnie nie znają. Sąd obecnie się tu tocząc jasno wykazuje jak tu nasi są uważani. Nie radzę więc tu nikomu z naszych przybywać, chyba takim, którzy z regularnym paszportem podróżują, dla rozrywki i mają kieszenie dobrze natadowane.

Jutro wyjeżdżam do Pragi Czeskiej, gdzie w hotelu d'Angleterre zabawię do 28 Września

będę wracał na Drezno, i może się tam ze 2 lub 3 dni zatrzymam, jeżeli mi coś ważnego nie przeszkodzi.

Polecając się życzliwości Pana, stale zostaję z szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

K. Forster.

S. Świerczewski przyrzekł mi, dać mi jeszcze przed moim wyjazdem wiadomość o skutku naszych zachodów. Pewnie o tem i Pan Dobrodziej powie.

285a

Warszawa d. 8 Marca 1860.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio,

Zachęcony poradą wielce mi życzliwego rodaka, W. P. J. Kraszewskiego, naczelnego Redaktora Gazety Codziennej, poważam się zrobić niniejszą odezwę w rzeczy, dla której ośmielam się uprasząć JW. Pana Hrabiego o łaskawą opiekę.

Dołączony tu prospekt na drugie, poprawne wydanie Przewodnika dla klass robotnych, objaśni JW. Panu Hrabiemu cel i środki wykonawcze tego przedsiębiorstwa, podjętego w zamiarze przyjścia w pomoc tyle potrzebnemu u nas rozwojowi oświaty klass pracujących, i zaszczepianiu w tychże zasad moralności, porządku, pracy i oszczędności, przez rozdawanie tym klassom, zwykle niezamożnym, a nawet niedostatek cierpiącym, użytecznych żywiołów oświaty bezpłatnie.

Pierwsze wydanie, poparte przez wielu

znakomitych

znakomitych Rodaków, oraz przez Towarzystwa rolnicze Warszawskie i Kaliskie (wymienionych w przedmowie do dzieła), wyszło w lipcu 1859, rozeszło się na 1,000 exemplarzy, z których połowa rozdana została bezpłatnie, przez samychże autorów, a druga połowa oddana została przemiennie, w równym celu, do dyspozycyi Towarzystw naukowych i rolniczych na wszystkich punktach dawnéj Polski (na odebraniu pokwitowania).

Drugie wydanie, jakie zamierzam (podług dołączonego tu prospektu) zrobić w ciągu lata roku bieżącego, na 2,400 exemplarzy otrzymuje zaszczytne poparcie tak ze strony osób prywatnych, jakoteż nawet ze strony Towarzystwa Ces. Król. Gospodarczego Galicyi, i mam nadzieję, iż rzecz pójdzie zupełnie pomyślnie, —

W Berlinie spodziewam się otrzymać znaczną bardzo subskrypcyę Xięcia Regenta dla klass roboczych, Robotników, nauczycieli i szkół W. X. Poznańskiego.

Dla tego to wydania powziąłem się uprzedzić Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego o łaskawą opiekę i czynną pomoc w okolicach Litwy i na wszystkich punktach gdzie JW. Pan Hrabia liczyć przyjaciół i znajomych.

Raczy JW. Pan Hrabia łaskawie poprzeć to przedsiębiorstwo, które, dalekie od wszelkiej spekulacyi osobistej, jedynie tylko ma na widoku dobro wspólne, to jest dobro kraju i klass jego użytecznych.

Mam zaszczyt zostawać z najgłębszem uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego

najniższym sługą,
Karol Forster.

O łaskawą odpowiedź upraszam pod adres: P. Bankiera Leopolda Kronenberga. w Warszawie

Forster Karol 1860 85c

Berlin d. 8 Grudnia 1860.
16. Kronen-Strasse

For

Najłaskawszy Panie,

Przychodzę usilnie prosić Pana, abyś raczył życzliwie przyjąć 50 exemplarzy Przewodnika, którego drugie, przejrzane wydanie świeżo co wyszło.

Rad je Łaskawy Pan przyjąć jako dowód, wyraz mojej dozgonnej wdzięczności za podane mi tak przyjaźnie środki służenia interesom kraju, bo cokolwiek zawiść, lub lekceważenie uczciwej pracy, zatrucić by chciały, Przewodnik jest, i będzie, książką użyteczną, której jak największe rozdawanie bezpłatne corocznie, znacznie przyczyniać się będzie do rozwoju oświaty, oraz zasad porządku, pracy i oszczędności, tyle u nas dotąd obcych.

Żadne mnie też trudności na tej drodze nie wstrzymają, bo mam zupełne przekonanie, że przyszłość nasza, jedynie tylko od przysposabiania materyałów do wielkiej

budowy,

budowy zależy, nie zaś od romantycznych, Europejskim widokom nieraz zupełnych illuzyi.

Rad żądałem z mej strony prosić Pana Krakowskiego, aby o tem nowem wydaniu coś wspomniał w Gazecie. Pierwszy to przykład rozsyłania książek użytecznych bezpłatnie, i zdaje się zasługiwać na sympatyą, i pomoc moralną Gazety codziennej.

Czy Ksiądz Stecki zawiązał Bractwo rzemieślnicze, i ile ma Członków? o tem może wie P. Krakowski. We Lwowie Magistrat miasta podjął się rozdawać bezpłatnie Przewodniki Cechom rzemieślniczym i Towarzystwu Czeladzi katolickiej; to samo spodziewam się otrzymać od Magistratu w Krakowie. a do kupowania jak dla Cechów i Czeladzi wypadnie egzemplarzy 40. w Warszawie Magistratowi tego nie będzie wolno

ale możeby P. Krakowski mógł to z Księdzem Steckim dopytować, dać do skutku?

Teraz, zawsze wierny mojemu zadaniu, i à toute epreuve wytrwały w raz podjętej rzeczy, przedstawiam tu Tarkowemu Panu dwa dola, chone prospekta;

1. na trzecie wydanie Przewodnika.
2. na Dodatek do Przewodnika, pod tytułem: Dla każdego kto z pracy żyje."

Do Przewodnika, zrobiłeś Pan jego podstawę, i dałeś mu życie. Przedstawiam tu też tylko nań prospekt dla wiadomości; — teraz dla Dodatku, poważam się prosić o Tarkowy udział. Jest 6 klass, od 60 tal — aż do 2. — Nie chodzi mi o to, abyś Pan, i Dodatek poparł po krolewsku, jak poparłeś Przewodnika, ale o to, abyś udział w Dodatku

choć udział najniższy, choćby na 2 talary,
bo ja mam zupełną wiarę w Sańtka
gwiazdę, i to przekonanie, że tylko
przy Sańtkiej sympatii dla rzeczy,
takowa udać się może. Lubo już
mam dla dodatku pomoc przyrzeczoną,
spokojnym dopiero o los jego będę,
jak Sańtki udział, choćby najniższy
otrzymam. Bo ten będzie talismanem.

Panu Kraszewskiemu radź mnie
Pan jaknajmocniej polecić co do drugiej
edycyi Przewodnika, aby mnie zechciał
poprzeć silnie w Jarecie.

Do Gazety za kilka dni artykuł
nadeślę.

Pani Rozen bardzo na mnie łakawa.
Ulokowała już 100 ex. Przewodnika, i
nadal pomoc swą przyrzekła.

Polecam się najłaskawszej Sańtkiej
opiece, i załączam wyrazy wysokiego
poważania i serdecznej wdzięczności.

Szczerze przywiązany sługa
Karol Forster.

Chciej łaskawie Pan jednego
naszego Przewodnika
ofiarować Pani Dr. Leo.

Berlin d. 8 Stycznia 1866.
24. Leipziger Strasse

2867

Wielmożny Panie
Dobrodzieju,

Przesyłam Panu dołączone tu tomy 12, 13 i 14 tej mej Biblioteki. Raczy je Pan przyjąć jako dowód mego wysokiego poważania, a jeżeli zdarzy się jaka sposobność chciej o niej życzliwą zrobić wzmiankę, w którem z pism encyklopedycznych, które się zaszczyca Pańska kollaboracya.

uniżony sługa
Karol Forster.

287 ~~83~~

Berlin d. 5 Marca 1868.
24. Leipziger Strasse

Szanowny Panie
Dobrodzieju,

Wczoraj rano był u mnie polecony mi przez Was Nabaraony Bey, a dziś rano przedstawiłem go Księciu Antoniemu Radziwiłłowi, Adjutantowi Króla.

Jestem zupełnie na Pańskie i jego usługi; o ile tylko zdabe moje wpływy starczą chętnie mu będę we wszystkiem pomocnym, gdyż obok Waszej rekommendacyi, która już sama byłaby aż nadto dostateczną, P. Nabaraony Bey, jako człowiek wielce wykształcony i rozsądne bardzo zasady wyznający, zasługuje na najżywsze współczucie. Jutro poda prośbę do Magistratu, a ja takową będę się starał dać silnie

poprzeć

poznać przez Księcia Bogusława Radziwiłła, tutejszego Członka Rady miasta Berlina, a więc mającego ścisłe dobre stosunki z osobami będącemi na czele miasta.

Bardzo mi miło, że mogłem choć w tak małej rzeczy być na Waszej usłudze, i zatytam wyrazy najuprzejmszego szacunku z jakim zostaję

Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Karol Forster.

Karolowi Hoffmanowi
i Zaleskiemu ukłony
zatytam.

288 ~~87~~

Berlin, d. 28 listopada 1868.
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Nie w myśli jakiego zysku na osobie Pańskiej lub z innej strony, lecz jedynie w najżywszej chęci oddania Panu przysługi, do jakiej dla każdego z Rodaków zawsze gotów jestem, mówiłem z moimi papiernikami, P. braćmi Ebart 13–14 Mohren Strasse, prosząc ich, aby Szanownemu Panu przesłali żądane próbki papieru, wraz z cena, zniżoną, w stosunku do zapłaty w gotówce.

Panowie ci, z zwykłą sobie uprzejmością oświadczyli mi, że w Saksonii papiery są, tańsze niż w Berlinie; że stamtąd wiele do Prus idzie papieru, stąd zaś bardzo mało jest wywozu, i że Pan najlepiej zrobisz, jeśli wejdziesz w stosunki z domem znanym saskim. Jako ludziom bardzo honorowym i znającym te stosunki, mogę ich

zdaniu

zdaniu jaknajrzetelniej dać radę.

Szczerze winszuję Szanownemu Panu że nabył drukarnię, gdyż przewiduję, stąd wielkie bardzo dobro dla naszej oświaty narodowej, którą dziś każdy dobry Polak wszelkiemi siłami podpierać i szerzyć winien. Ja nieboty, zawsze jeszcze z dnia na dzień żyję, i mukam sposobności użycia mych zawsze do pracy chętnych sił na podobnej drodze. Bardzo dziękuję za łaskawie ofiarowane mi pośrednictwo z domem Kommissowym w Dreźnie, i z wdzięcznością przyjmuję ofiarowaną mi opiekę.

Posyłam Szanownemu Panu obok tego pisma 18 moich książek, czek dla klas pracujących polskich, i prospekty moich innych wydań, proszę uważnie, abyś Szanowny Pan raczył, czy sam, czy przez

Bolesławitę

Bolesławitę, zrobić o niem życzliwą wzmiankę w Dziennikach przy zdarzonej sposobności.

W każdym czasie jestem na Pańskie usługi, i proszę, abyś zechciał zupełnie mną rozporządzać, bez rozkazu P. Falkenhagena — za którego, któremu jaknajserdeczniej za skłonienie Pana do tego kroku dziękuję. Uważam to sobie za wielki dowód Jego szacunku i przyjaźni i wiele Mu jestem zobowiązanym.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem miło mi jest zostawać

W Panu
Dobrodzieja
najniższym sługą
Karol Sporer.

85
290

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Przesyłam Wmu Panu najserdeczniejsze podziękowanie za tak życzliwie słowa umieszczone w piśmie Bolesławity w Dzienniku Poznańskim, o moich 18 Książeczkach ludowych. Z najżywszą wdzięcznością czytałem to dla mnie ważne zdanie Pańskie, i wyznaję, że dumnym jestem z tego ocenienia słabych moich wprawdzie, ale z szczerego przywiązania do Kraju pochodzących usiłowań. Ponawiam więc raz jeszcze najżywsze moje podziękowania.

W Styczniu wydam 20ty tom mej Biblioteki nauk moralnych i politycznych, który nieomieszkam przesłać

przesłać Wm. Panu, i polecić go życzliwej opiece Bolestawity.

Z wielką przyjemnością dowiedziałem się, iż w Drezznie, pod kierunkiem Pańskim, ma być założoną drukarnia Polska, a później i Księgarnia.

Pozwól mi Pan Dobrodziej, abym mógł zapytać, czy, przy takim rozwoju prac tyle nas obchodzących, niemógłbyś Szanowny Pan Dobrodziej znaleźć jakiej sposobności użycia moich dobrych chęci i pracy?

Ja od r. 1831 z uczciwej jedynie pracy na ziemi wygnania żyję, i z wielką trudnością przychodzi mi przy najskromniejszem życiu, utrzymać się jak na prawego syna Polski wypada. Pomimo mięc wieku i słabnących sił, ale za wiele żywego ducha, szukam ciągle pracy, abym tylko na chleb

codzienny

codziennie mógł zarobić. Wielce przeto bym Wmu z Pana Dobrodzieja powinszował gdybyś raczył, czy to przy organizacyi powyżej wspomnionego zakładu jednego i drugiego, czy później przy ich rozwoju, przypomnieć sobie o mnie, i podać mi w tem przyjazną rękę. Ja też żadnej pracy nie wstydzę, i przyjmę chętnie, choćby najmniejszą, abym tylko mógł uczciwie na chleb zarobić.

Polecając się więc życzliwej Pańskiej pamięci, zostaję z najwyższem poważaniem i czystą wdzięcznością

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

szczerym sługą

Karol Sattler.

Berlin
d. 20 Grudnia 1868

24 Leipziger Strasse.

St
292

W tej chwili kiedym się wybierał do maszynisty, którego mi adres drukarz mój nadesłał, a którym jest P. Fritz Jaenecke, w Berlinie 76 Sebastian Strasse, odbieram list Pański z doniesieniem, że już wszedł w stosunki z Zakładem maszyn w Lipsku. Pomimo to, uważam sobie za obowiązek przedać Łaskawemu Panu powyższy adres, i donieść, iż, w razie potrzeby, jestem zawsze i we wszystkiem gotowym na Pańskie usługi.

Z najwyższem poważaniem

Pański sługa

Karol Forster.

Berlin
d. 23 Grudnia 1868.
9½ zrana.

24 Leipziger Strasse.

p. p.

Upraszam Wgo Pana Dobrodzieja abyś raczył pomówić z Zarządzającym Księgarnią Polską w Dreźnie, o mojem wydawnictwie, i skłonił go do wejścia ze mną w stosunki może, przeczytawszy dołączony tu prospekt, znajdzie myśl zrobienia mi jakiéj propozycyi. Jakkolwiek w tem potrzebuję życzliwéj pomocy Redakcyi zamożnych lub mających wielkie wpływy i stosunki,

Berlin, d. 6 Marca 1869
24 Leipziger Strasse

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Wychodzę znów zrobić odezwę do Panskiéj dla mnie życzliwości, i, ofiarując Wm. Panu dołączony do tego pisma, 20ty Tom méj Biblioteki nauk moralnych i politycznych który obejmuje moje dzieło: Wspomnienia z Sanktu: Powrót do porządku, jak najmocniéj upraszać, abyś raczył, przy zdarzonéj sposobności, powiedzieć o téj książce i o całem mém przedsiębiorstwie, życzliwe słówko, czy to w Korrespondencyach Polen Zawity, czy w Rachunkach.

Pan dobrodziéj znasz moje położenie, i wiesz ile mi jest

ważna,

każda pomoc moralna w tym kierunku. Sowakam tej, także przy pamięci przyjaznej Sańskiej pamięci, że jest w Berlinie rodak chętny zawsze do pracy, (jedynego jego środka utrzymania) i potrzebujący takowej. Nieśmiertelnej go San Dobrodziej z tej pamięci i chciej; przy zdarzonej sposobności, podać mu na tej drodze przyjazną rękę.

Jestem, jak zawsze, z najwyższem poważaniem

W. Pana Dobrodzieja

najniższym sługą
Karol Forster.

Berlin, d. 9 Czerwca 1869.
24 Leipziger Strasse
294

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z polecenia P. Kosseckiego, bawiącego w téj chwili w Karlsbadzie, pospieszam przesłać Wmu Panu dodatek do Gazety Giełdowéj Berlińskiéj, w któréj nasz przyjaciel Leopold Kronenberg tak niekiedy attakowany jest z powodu kolei Warszawsko-Wiedeńskiéj, i denuncyowany władzom Rossyjskim na drodze politycznéj. Zapewne Wmu Panu znajdziesz sposobność w pismach twoich zwrócenia na to uwagi publiczności naszéj, i skarcenia téj niegodziwości.

Soważam się przesłać także Wmu Panu ostatnią moją Odezwę

do

do Rodaków w sprawie założenia 100 Bibliotek publicznych powiatowych, miejskich i gminnych w różnych częściach Polski, wyprasza jak najusilniej, abyś Wry Pan raczył w publikacyach twoich, tak chętnie u nas czytanych i tak wielki wpływ na umysły mających, polecić moją tę Odezwę Rodakom nasyłam i zachęcić ich do przyjaznego poparcia moich usiłowań.

Odbieram dziś dowód żywszej sympatii i opieki Towarzystwa Przyjaciół nauk w W. Ks. Poznańskiem. Towarzystwo to, w skutku powyższej prośby

mój

mej Odezwy i chcąc uznać moje usiłowania, nabyło odemnie cały komplet 20 tomów mej Biblioteki nauk moralnych i politycznych, i trzy egzemplarze mych 18tu książeczek dla klas pracujących Polskich.

Jeśli Wm Pan radzisz co napisać w mojej rzeczy, chciej wspomnieć także o tej subskrypcji Towarzystwa, bo takowa jest dla mnie wielkiem zachęceniem i zachętą do dalszej pracy, w której pomimo 68 lat skończonych wieku, nie ustaję, tak z zamiłowania w pracy jak i z potrzeby zarobku na chleb codzienny.

Chciej

Chciej Wry Pan zlobrodziej
podać mi w tem przyjazną
rękę i przemów do Publicz-
ści naszej tym dla niej tak
miłym głosem który ona
z uszanowaniem i z szczer-
cheią słucha. Zrobisz praw-
wie dobry uczynek popiera-
jąc prace już nad grobem
stojącego starca, który jeszcz
stara się, (o ile siły starczy
zarabiać na codzienne życie
i być zarazem, jeśli to być
może, użytecznym Krajowi.

Z najwyższem poważa-
niem

Szczery sługa

Karol Sotter.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Przypominając tę życzliwej Pańskiej pamięci, przychodzę przedstawić Panu, obok tego pisma, mój nowy prospekt na 4tą serye, zeszłe książeczek dla naszych klas pracujących. (Druk już rozpoczęty.) Upraszam Wr. Pana Dobrodzieja o udzielenie mi w tem życzliwej Swej moralnej pomocy, której, jako emigrant z r. 1831 z ciężkiej pracy jedynie na ziemi wygnania żyjący, wiele potrzebuję.

Wiem ja, że słowo Pańskie ma znaczenia, i proszę, abyś raczył nietylko ustnie obiecać utrudzenia moje odwiedzającym Pana Rodakom, ale nad to, abyś zechciał, przy okazyi czy to w Dziennikach, czy w innych sprawozdaniach o gościnie odniesiony u nas, życzliwie wspomnieć o mojem wydawnictwie pism różnych.

Tym razem zdaje się Panu pewnie bliska do tego sposobność. — W serye tej mojej w druku będącej, wydam dwie prace, które dla naszego kraju, lubo pod różnym względem, wielkie będą, miały interes. — Pierwszą jest Odezwa miana na otwarcie Szpitalika rzemieślniczego w Vincennes przez

Arcybiskupa

Arcybiskupa Paryzkiego; — drugą, jest Odezwa wstępne Stanisławy miany, bardzo znakomity, znanego naszego Rodaka Ludwika Wołowskiego o ekonomii politycznej.

W chwili, kiedy u nas zapalona reakcya, nieprzyjazna wszelkiemu postępowi, choćby najrozsądniejszemu, nakazuje naszemu duchowieństwu wyrzeczenie się wszelkiego udziału w życiu publicznem, narodowem, odezwa powyższej rzeczony Arcybiskupa Paryzkiego, i list tegoż do mnie pisany, (vide prospekt) wielkie mogą mieć znaczenie, bo przedstawiają, porównanie nie wychodząc bynajmniej na korzyść reakcyjnego zakazu danego naszemu duchowieństwu. U nas religia była zawsze tak ściśle złączona z życiem publicznem, narodowem, że wystąpienie jej z tego błogiego związku mogłoby być ciosem śmiertelnym dla sprawy naszej. Najlepszym tego dowodem jest to, co w przedmiocie religii robi teraz w Polsce usiłująca ją na zawsze zagubić Rosya.

Sądzę, że Pranowny Pan, jako

powaga

powaga w świecie naszym naukowym i literackim, zabieram jeszcze nieraz głos w tej kwestyi, mniemam, że przedmiot, który sam tu przedstawiam w mym prospekcie, dostatecznie sam nieje dną, użyteczną myśl dla dyrekcy Narodu i oświaty praktycznej i powszechnej, której, my przynajmniej, szczerze i wiernie służymy.

Chciej Wry Szan Dobrodziej przyjąć wyrazy najwyższego mojego poważania

szczery sługa Sanitki

Karol Forster.

Berlin,
d. 10 Września 1869.
24 Leipziger Straße

Serdecznie i słotrotnie
dziękuję za przysłaną mi
Oraz M. Fretera: Studyum
polityczne.

2/2

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Uważam się przesłać Panu, obok tego pisma, pod opaską krzyżową, trzy egzemplarze dziś wyszłej mej XXV książeczki, poświęconej Rodakom dobro kraju mającym na celu, w przedmiocie rozwoju oświaty powszechnej u nas.

Rozprawa Czasu, którą w tej książeczce poddaję pod głęboką rozwagę naszej publiczności, wywołała przeciw sobie silne zarzuty, wielki ruch w Galicyi, i Prezes Towarzystwa Przyjaciół oświaty w krakowskiem, Hr. Adam Sołecki zwołał na d. 10 b.m. do Krakowa ogólne Zebranie Towarzystwa w celu przedsięwzięcia w tym kierunku kroków stanowczych.

Rad Wmy Pan w swoim Tygodniu pomówić przyjaźnie o mojej tej

tej nowej książeczce, i zachęcić tych Czytelników do podania mi przyjaznej ręki. Wtenczas szczere moje usiłowania zasługują na życzliwe poparcie, a słowo Pańskie, tyle poważane i chętnie czytane może mi dać tę nieco dobrą cząstkę. Proszę tę odezwę do szlachetnego serca Pańskiego.

Nie tracę też jeszcze nadziei że Szanowny Pan przy tak obfitych mnożących się zatrudnieniach swoich, zawezwierzy mnie może kiedy do odwiedzenia tej w Drezdenie, i zechce otworzyć mi choć mikroskopijny udział w pożytecznych tych dla Kraju usiłowaniach. Jeżeli daleki jestem od talentu tego ligne Pańskiego i od wytrwałej, niezmordowanej czynności, to w chęciach dobrych

i

i w szczegółach układaniach, śmiem
mieć zbliżać się w tem do Pana.
Obadwa chcemy służyć Krajowi.

Polecając się całej Pańskiej
życzliwej opiece w tym razie,
mam zaszczyt zostawać z
najwyższem poważaniem i
podziwieniem

Wsp Pana Dobrodzieja

szczerze sługa
Karol Forster.

Berlin
d. 2 Lutego 1870

24 Leipzigerstraße

Egzemplarze Pa Hoffmana
i Zaleskiego rad Pan
dać im w mojem imieniu
doręczyć.

Fot

Berlin, d. 12 Lutego 1870. 298
24 Leipziger Strasse 300

Szanowny Panie,

Nie wiem czy już mam Tatkowemu Panu przesłać podziękowania za wzmiankę o mej 25-ej książeczce w Tygodniu, gdyż mimo codziennych moich reklamacyi w Cukierni Sparenpaniego jeszcze № 5 nie przybywa, ale za dane mi życzliwe przyrzeczenie udarowania mnie kilko słowami w Tygodniu, serdeczną wdzięczność wyrażam.

Również szczerze dziękuję, za okazaną mi prawdziwą sympatyą, w rzeczy Muzeum w Szwajcaryi.

Mówił mi już o tem Hr. Bater w roku zeszłym podczas swego pobytu w Berlinie a w skutku zrobionych mu wówczas moich uwag co do pozycyi konserwatora domiórd mi wtedy że miejsce to mające być obsadzone 1 Kwietnia r. b. otrzyma płacę 1200 franków rocznie, z których połowa liczoną będzie za mieszkanie w Zamku, i tego mojego postanowienia

widzę

Widzę z tych warunków, że niebędę mógł podjąć się tych obowiązków, a to z następujących przyczyn, o czem Hr. Ratevowi także donoszę.

1°) z pensyi rocznej 600 franków (bo drugie 600 odlicza się za mieszkanie) nikt utrzymać się nie potrafi, zwłaszcza w odosobnionym zupełnie zamku, gdzie albo musi dla siebie i służącego robić kuchnią, (co wypada bardzo drogo) albo udawać się daleko do miasta, co droga, ze skały, na której zamek stoi, zwłaszcza w zimie przy lodach i śniegach, naraża na koszta i przykrości. — Ja, który najskromniej żyję, nie palę tytuniu, nie piję ni wódki ni wina, ni piwa, tylko wodę, nie gram, za stary już jestem do kobiet, i jadam obiad skromny po 6 nowogrodzku, a w końcu miesiąca dolicham do 60 talarów wydatku! Cóżbym ja tam z 600 frankami (160 tal.) zrobił?

Przenieść się z meblami, obrazami i mnóstwem pak z książkami trudno i bardzo kosztownie, a chcieć szybko sprzedać tu wszystko za bezcen, aby

aby lekko wyjechać, to strata, i tam nowy koszt na nowe meble i wydatki, bo dla Konserwatora dopiero mają dobudować przy zamku mieszkanie, będzie więc gotowe i trzeba go będzie meblować, a z czego? z 600 franków rocznie na całe utrzymanie wygnańców? Takiego cudów, lubo mieszkać na linie tańczący, przyznam, że robić jeszcze nie umiem.

(2) Od 1 kwietnia r. b. także bym nie mógł już jechać, bo żyjąc lat 20 w Berlinie, zauważyłem że tak pouczenie zarobku, mam tu interesa z drukarnią papiernictwem &c. Oni mnie uczciwości wiedzą jak w Ewangelii i nigdy mi o pieniądze nie mówią, wiedząc że sam takowe im zaraz kiedy mi wejdą. Ale właśnie, że tak mnie poważają i honorują, winienem godnie z nimi postąpić i 300 Tal. które im jestem winien jestem, (a o które ich głowa nie bolała) aż do 1 kwietnia wypłacić bym im niemógł, i to dopiero około 1 Czerwca będzie mogło nastąpić. Co mierzi wydawanie im części tego rachunku to że mnie wielce kontenci, i zawsze

mam

mam u nich od lat 12 otwarty
rachunek z najchętniejszym kredytu.

Z tego stanowiska, które tu Pan
wnemu Panu dałem, serdecznie dzię
kuję za wiele przyjazne okazane
mi w tym razie współczucie, przeko
nany się Pan, że mimo chęci służenia
sprawie narodowej na tej drodze, nie
podobna mi jest podjąć się tych
obowiązków w Szwajcaryi, gdzie, jak
sądzę, dla konserwatora, aby żył i nie ogłu
bez długiego istnieć, potrzeba prócz mie
szkania pensyi rocznej (mało licząc)
1800 franków, bo ów mogący mieć
przez całe lato i jesień, wizyty gości
zwiedzających Muzeum, musi być za
wsze świeżo ubrany i czysty mieć bieliz
ny wiele, jak ekonomik doświadczo
ny, praktyczny i nigdy się nie łudzę.

Serdecznie raz jeszcze panu Pana
podziękowania za tak nowy dowód
Waszej nieocenionej mi sympatyi i
proszę się dalszej Waszej chętnej
opieki i moralnej pomocy.

Szczery sługa
Karol Forster

Zalerskiemu ukłony
Zamydam, i wszystkim
Kolegom którzy o mnie
przypomnieć sobie raczą.

Berlin, d. 8 Marca 1870. 24
24 Leipziger Strasse
302

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Znów przychodzę zrobić odezwę do wielce mi drogiej ojczystości Pańskiej, i uniżenie proszę, abyś raczył w przyszłym numerze Tygodnia zamieścić w całości, lub przynajmniej zrobić z swej strony przyjazną wzmiankę, o dołączonej tu drugiej stronnie odezwie mojej do Zarządów Stowarzyszeń Przemysłowców i Rękodzielników polskich w kraju i zagranicą. Wiele będę Pańskiemu Panu za to wdzięczny.

Ponawiając prośbę, abyś raczył o mnie niezapomnieć jeśli się okaże możność znalezienia mi zatrudnienia w Drezdnie (gdzie radbym się przenieść) choćby bardzo skromnego, załączam wyrazy najwyższego poważania i serdeczne ukłony dla Pańskiego Pana i wszystkich Redaktorów

szczerej sługa
Karol Forster.

p. p.

Berlin d. 31 Marca 1870. 303
24 Leipziger Strasse.

Najłaskawszy Panie,

Poważam się znowu zrobić odezwę do wielce mi żądanej życzliwości Pańskiej i usilnie prosić o zamieszczenie w Tygodniu dodającego tu mego rachunku z marca r. b.

Ogłoszenie to może mieć interes ogólny z przyczyn następujących:

1°. Że będzie niejako statystyką założonych już od lat 2 u nas różnych stowarzyszeń szkodzielników, zakładów otwartych, czytelni ludowych, oraz zachętą do dalszego zakładania podobnych instytutów użyteczności publicznej.

2°. Że okaże, że już nasi duchowni przychylili się do podobnych zakładów, które kwitnieją, i zachęci innych duchownych do podobnego obywatelskiego czynu.

3. Że udającym się zwykle przed wiosną wyszukiwaniem na majątkach, Czeladnikom rzemieślniczym takim, na tak zwaną „wędrówkę", wskaże, gdzie istnieją zakłady mogące im czynsz lub radą służyć za punkt opatrzenia w potrzebę.

4. Że wreszcie chłopi może niejednego z takich magnatów, dotąd obojętnie

na

rodzaju oświaty u nas pozostającego, do przyjścia mu pomoc przez pojedyńcze chociażby krzywdy, ubogiemu, z pracy żyjącemu emigrantowi, który z swej płacy, tak chętnie rodakom chętnie ofiarnie;

Wtrak Pan sam zapewne zadrżałes, u nas chwalebny zwyczaj rachunków publicznych, to też pewnie i mojej obecnej prośbie odmownej decyzyi dać nie zechcesz.

Racz Pan o mnie pamiętać przy, zdarzonej sposobności znalezienia mi jakiego zatrudnienia w Drezdnie, bo tu w Berlinie dla braku domów Polskich coraz mi smutniej.

Polecam się życzliwości Pańskiej i załączam dziedzine ukłony i podziękowania za jutro i za jeszcze.

Szczery sługa
Karol Forster

Wszystkim Rodz
Kom ukłon
Walerki zatybam.

Berlin, d. 1 Kwietnia 1870. 304

Najłaskawszy Panie,

Soważam się prosić Szanownego Pana abyś raczył, w razie życzliwego zamierzenia w Tygodniu mego Rachunku z Marca przesłanego w tym celu wczoraj, dać zrobić w nim następującą małą korrektę:

W pospiechu i niewłaściwie napisałem tam w końcu Artykułu, w ostatnim periodzie: bo droga do prawdziwej wytrwałej, wolności prowadzi. —

Idzie prosta o zupełne wykreślenie słowa: wytrwałej, (co najlepiej) lub gdyby już tekst był złożony, o zastąpienie słowa: wytrwałej, przez: i trwałej.

Oraz w samem zakończeniu proszę dać opuścić słowo: rozsądnej i zostawić tylko: dowiaty i pracy.

Skoro zaś przeczytam za to nadużycie łaskiej mi wielce drogocennej życzliwości.

Szczery Sługa
Karol Sotter.

Berlin, d. 28 Kwietnia 1870. 303
24 Leipziger Strasse

Najłaskawszy Panie

Serdecznie Wam dziękuję za znajomość Dr. Lopiela. Prawdziwą to jest rozkosz dla mnie poznać tak światłego i w młodych latach wieku już tak wytrawnego politycznego zdanie mającego Rodaka. Ach! gdybyśmy wszyscy byli takimi jakim ja P. Lopiela znała, zdaje mi się, pewnieby, mimo wszystkich machinacyj obcych, Polska stała jeszcze na dobrych nogach. Dziękuję więc Wam, Szanowny Panie dziękuję że czeście o mnie w tym razie pana mniemanie zachyliła. Wszystkich mi przez Was polecanych Rodaków w przyszłości z największą przyjemnością przyjmować będę.

Teraz znów przychodzę prosić o łaskawy wstęp dla dołączonego

tu

tu mego Rachunku z Kwietnia
r. b. jeśli być może w przyszłym
jak numerze 1 Maja, (a nie to
w następną Niedzielę.). Może
Redakcya Tygodnia zamieszczając
ten rachunek, zechce z tej
strony w kilku przyjaznych
słowach uwagę publiczną na
niego zwrócić.

Polecając się łaskawej Waszej
przyjaznej opiece ściskam rękę
Waszą i ukłon dla Zacnej Żony
przesyłam

Szczery Sługa
Karol Forster.

Jeszcze jedna prośba.
Słyszę, że Baron Engeström
w Drezdnie, tak wiele dobrego
naszym Rodakom wyświadczy-
Chciałbym mu ofiarować moje
książeczki ludowe, w hołdzie
wdzięczności za Rodaków. Ale
go nie znam. Czy mógłbym Wam
je przesłać, abyście takowe
Baronowi w mojem imieniu
ofiarowali? W takim razie
proszę o jego imię i nazwisko, i
abym na 1 Karcie kilka słów napisał.

Berlin d. 30 Maja 1870
24 Leipziger Strasse

Najłaskawszy Panie,

Lubo ostatni mój rachunek z Kwietnia mienósł znaleść miejsca w Tygodniku nie zraża mnie to jednak, bo moja wytrwałość na rzecz obranej drodze stukenia sprawie rozwoju oświaty u nas, jest żelazna, i dla tego powaźam się jaknajuniżeniej prosić Pana do Brodzieja, abyś rachunek dołączony tu delegostronnie mój rachunek z Maja r. b. dać umieścić w przyszłym Numerze Dziennika tego w d. 5 Czerwca r. b. za co nieskończenie będę obowiązany.

Załączam serdeczne ukłony

Szczery sługa
Karol Forster.

p. p.

Rachunek z Maja r. b. (Lista trzecia)
Stowarzyszenia i zakłady ludowe następujące
zgłosiły się do mnie w Maju i odebrały moje
25 książeczek dla klas pracujących polskich:

№ 25. Czytelnia ludowa w Wadowicach. (w Galicyi)
Prezes: Dr. Gracayński, prof. gimn.
26. Czytelnia ludowa w Stryju. (w Galicyi)
Założyciel Zygm. Zatwarnicki.
27. Czytelnia ludowa w Radziechowie (w Galicyi)
Przewodniczący: Ksiądz A. Kiernik.
28. Tow. rękodzielnicze i przemysłowe w Drohobyczu
(w Galicyi) Prezes: Mikołaj Piaseccki. —
120 Członków.
29. Tow. Czeladzi Katolickiej w Sierakowie, (w Gal.)
Prezes: Ks. Wikary Jastrzębski.
30. Tow. S. Wincentego a Paulo w Ostrorogu
Prezes: Ks. Dziekan Sybilski.
31. Tow. Przemysłowców w Grubinie (w Pozn.)
Prezes: H. Rogaliński. 33 Członków.
32. Tow. Przemysłowców w Żninie. (w Pozn.)
33. Gwiazda Tow. Rękodzielników w Stanisławowie
(w Galicyi). Prezes: M. Fastnacht.

Najgłówniejszem dziś u nas zadaniem jest zaszczepianie w ludzie rozsądnej oświaty, z rozpowszechnieniem bowiem takowej we wszystkich klasach towarzystwa stać się dopiero będą, małżeństwa udziałem ich tak moralność jak i zamożność, a praca zajmie wówczas we wszystkich umysłach to stanowisko, które jej Bóg od początku świata w społeczeństwie ludzkiem przeznaczył.

W tem

W tem to przekonaniu i w żywej chęci przyczynienia się do rozwoju oświaty pomiędzy naszym tak rannowanym i na gorąca sympatya każdego prawego serca zasługującym ludem polskim poświęciłem moje 25 książeczek, które, jak dotąd tak i nadal wszystkim do mnie o nie zgłaszającym się stowarzyszeniom i zakładom ludowym z największą przyjemnością ofiarować będę.

Dla prawdziwych przyjaciół rozwoju oświaty, cena tych 25 książeczek jest 2 Tal. (4 złr.). Trzy onych egzemplarze tylko 4 Tal. (8 złr.).

Cena mej 20-to tomowej Biblioteki nauk moralnych i politycznych jest 10 Tal. (20 złr. zamiast ceny księgarskiej 25 Tal.)

Berlin, d. 31 Maja 1870.

Karol Forster.

24 Leipziger Strasse

Berlin d. 16 Sierpnia 1870.
24 Leipziger Strasse

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Powracam się uprzejmie prosić Wp. Pana abyś raczył dać zamieścić w Tygodniu małą notkę, drugostronnie dołączoną, w przedmiocie mojego Wydawnictwa.

Nie żałuję ona wiele miejsca i to mnie odmieła do nadziei, że może zostanie umieszczoną.

Z najwyższem poważaniem i uszanowaniem,

Wierny sługa
Karol Forster.

P. p.

Berlin, d. 23 Sierpnia 1831. 306
24 Leipziger Strasse.

70

Najłaskawszy Panie,

Serdecznie dziękując za życzliwe zamieszczenie mego rachunku z Lipca, w ostatnim z powyżej tygodnia, przesyłam tu Szanownemu Panu, dla prostej wiadomości, kopią listu, jaki posłałem do Galicyi, do Chasu, Kto-jów, Gazety Narodowej i Dzienników: Polskiego i Lwowskiego.

Jeżeliby, jak mam nadzieję, pisma te artykuł ten mój za dni kilka zamieściły, w takim razie, powtarzałbym się prosić Łaskawego Pana, abyś, w kilku słowach tylko, w przeglądzie tym pism naszych, jaki co tydzień robisz, zechciał krótką życzliwą wzmiankę zrobić o tej mojej ofierze 100 egzemplarzy tych 25 książeczek dla klas pracujących, które chcę ofiarować Galicyi, w dowód naszych żywych sympatii, na użytek publiczny.

Dołączam więc tylko moje pismo, jako renseignement.

Raz Szanowny Panie przyjąć wyraz szczere mego najwyższego poważania i serdecznej wdzięczności.

Z szczególnym szacunkiem
Sługa
Karol Sowiński.

Najuprzejmiej ukłony
Baronowi Rogerstrom
Hoffmanowi, Zalewskiemu
i wszystkim miłym
Redakom.

p. p.

Szczere słowo
w ważnej kwestyi oświaty.

Że oświata i dobrobyt ludzu są dziś głównem dla wszystkich Kraj Kochających Obywateli Galicyi zadaniem, o tem pewnie żaden myślący człowiek wątpić nie będzie.

Przekonany o wielkiej ważności tego celu, lubo jako Warszawiak i emigrant z r. 1831 zdala żyję od tej części Polski, na którą się dziś oczy nasze zawracają i której serca nasze najżywsze nioską życzenia, prozby, i ja grosz mój ~~wdowi~~ wdowi przyniosę Jej w ofierze.

Że zaś pojedyncze usiłowania takie tylko wydają owoce (jak się o tem przekonałem z ofiarowanych 20 książeczek dla klas pracujących, o które się z Galicyi, z W. Ks. Poznańskiego z Saksonii, ze Szwajcaryi i z Ameryki, od Marca aż jesień tylko 35 Towarzystw przemysłowców, rękodzielników i obrotniej pomocy zgłosiło), postanowiłem wyrobić zbiorowe w tym celu działanie w sposób następujący:

Zamierzam ofiarować Galicyi, na użytek publiczny:

100 egzemplarzy

mych 25 książeczek dla klas pracujących polskich, z niniejszem uprzejmie prosząc tak świetlane władze: Rady Szkolne, C. K. Tow: gospodarskie, pedagogiczne, oraz wszystkie pisma, jakoteż i tych znanych Obywateli Galicyi, których kwestya rozwoju praktycznej oświaty szczerze obchodzi, aby raczyli objawić moje zdanie czy to przez pisma publiczne, czy w liście Łaskawie do mnie przesłanym:

w jaki sposób te 100 egzemplarzy mych 25 książeczek mogłyby z najlepszym skutkiem być rozdane w Galicyi?

Jeżeli ta moja prośba pomyślny skutek wyrobi, zajmę się obmyśleniem środków przez jakieby można na większą skalę propagandę tę umysłową rozwinąć. Jestem wprawdzie tylko ubogim z uczciwej pracy utrzymującym się emigrantem, ale sprawie narodowej, której oświata jest, zdaniem mojem jedną z głównych podstaw, jak niegdyś orężem, tak od lat 40 piórem służę, i szczerze chcę służyć aż do ostatniego tchu mojego życia. Tak mi Boże dopomóż!

Berlin, d. 21 Sierpnia 1870.

Karol Forster.

24 Leipziger Strasse

Berlin, d. 25 Września 1870.
24 Leipziger Strasse

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Znowu nowa Odezwa do tyle mi drogocennej życzliwości Pańskiej! Oto, obok tego pisma prospekt mój na Dzieło: Upadek Polski, przez Profesora v. Raumer; go letniego starca, wielkiej powagi na polu historyi, a który z największą bezstronnością skreśli epokę naszego rozbioru.

Sądzę, że w tej chwili, kiedy zbiegiem tak nadzwyczajnych wypadków wkrótce pewnie karta Europy nowego dozna przetworu, i kwestya Wschodnia przestanie się przedmiotem żywych ucisków i zachodów, jeśli niema być zdradzoną pod przemocą nieprzyjaznych jej żywiołów.

Że w takim razie i sprawa Polski będzie musiała przyjść znów na porządek dzienny, o tem pewnie

pewnie wątpliwości niema, a w tym kierunku dzieło S. de Raumer jest wielce szacownym materyałem, i który dla nas z wielkim pożytkiem powinien by być rozwa-żanym. Wtrak już teraz i petersburgskie Gazety o kwestyi Polskiej pisza, i Bieżeweyje Wiedomosty nazywają „Polskę istotnym kluczem polityczi." — Korzystajmy więc z tego, zwrotu uwagi publicznej, i z naszej strony ożywiajmy ją o ile tylko można.

Szanowny Pan, który ma tak serce tak prawdziwie polskie, ufam pewnie prawdę słów moich, i zechce poprzeć wielkim swym wpływem to nowe usiłowanie moje w przyszłym Numerze Tygodnia, o co jaknajuniżej proszę.

Posyłam 5 egzemplarzy prospektu, prosząc o rozdanie

znych

onych Osobom któreby mogły i chciały poprzeć szczere moje zamiary około prawdziwego naszego wyższego interesu.

Z żalem muszę Panu donieść, że tak szlachetne życzenie Pańskie aby ofiarę mych 25 książeczek w 100 egzemplarzach dla Galicyi, wzięto do serca, rozdano, jak wszystko podobne u nas, głosem na puszczy. Nikt na odezwę moją odpowiedzi dać nie raczył, i muszę czekać aż będzie w Galicyi Namiestnik Polak, aby temuż ofiarę tę zrobić. Gdybym był ofiarował 100 talii kart, 100 butelek Węgrzyna lub Szampana, a nawet żydowskiej wódki, lub 1000 Cygar, mnóstwo by się znalazło, wyeh doradców na to znalazło, ale książki, ah pfe! to nudy; — na co to się zda. Lepiej być gdzie pić i brać Knuty. I tacy ludzie, chcą Polski po Dniepr, po Dźwinę!

Gdybym nie miał tak żywej wiary
w sprawiedliwość i świętość sprawy
naszej, i tak żelaznej woli niezwa-
żania na żadne przeciwności, ener-
gii która i w 70 roku życia mojego,
dzięki Bogu, mnie jeszcze nie opu-
szcza i młodzieńcze mi siły daje,
musiałbym, w obec tak zupełnej
obojętności, w każdym razie, dla
sprawy naszej (póki powstań prowa-
dzących polskę do grobu), zawołać
z słusznem oburzeniem: bierz was
diabli bezbożny, niechaj was wróg
bije, batem i sprowadza do nędzy,
kiedy i po szkodach, do rozumu
przyjść nie możecie! — Ale mam
nadzieję, że Bóg nas, mimo nas,
wybawi, i dla tego pełnię mój
obowiązek, jak żołnierz na warcie
stojąc, z życzliwości Łaskiej
zadatkach wyraźny najszczerszego
szacunku i oddaności.

Szczery sługa
Karol Forster.

Serdeczne ukłony
Zaleskiemu, Hoffmanowi
i Baronowi Engelhöfer;
oraz innym Rodakom.
Ach, gdybym ja tam mógł
być z Wami, bo tu mi teraz
już zbyt parno!

313 307

Berlin, d: 1 listopada 1870
24 Leipziger Straße

Najłaskawszy Panie,

Przed wszystkiem serdeczne podziękowania zasyłam za życzliwe ogłoszenie mego prospektu na dzieło Raumera, które wyjdzie za dni 10—15. jak było zapowiedziane.

Nie wiem jakim sposób w jaki rzetelniście Szanowny i Kochany Panie ogłosić tę pracę, która, zresztą już przeciwnościami, chciałem zamknąć moje wydawnictwo, i dać się bezwładną machiną, obudził znów całą moją starą energią, i wytrwałość, — i oto zamiast usta zamknąć na zawsze, rozpoczynam nowy, trzeci oddział mego wydawnictwa (jak młodzik jaki mający długą przed sobą przyszłość) pod ogólną nazwą: Teka narodowa w której jako Numer I będzie dzieło Raumera, a w drugim zamierzam dać w Styczniu: Kościuszkę, co będzie dopełnieniem pisma Raumera.

Oto Kochany Panie, skutek Waszego potężnego słowa! Ze starca dającego

do

do spokojności, zrobiliście znów wszystko za wstępującego na arenę boju, nie mię boju, bo w tym 3 oddziale, nieco później, zamierzam dać mój przykład do narodowego powstania w r. 1831, do którego ostatnią, ale wolą przeka, zał mi moje papiery zmarły Jenerał Krukowiecki. Wystąpić przeciw za kotrzeniowej opinii publicznej, złej, wionej przez ludzi winnych, chcących się tym sposobem od niemy wstawnej zasłonić, jest to wejść w walkę z tymi ludźmi, i narazić się na ich ciosy. Ale, ja szanowny Panie nie wahałem się nigdy mówić prawdy i choćbym miał się wystawić na nieprzyjemności, pragnę przed wszystkim mieć pokłady mojego sumienia. A to mi mówi, że jako najbliższy świadek wypadków r. 1831 mam obowiązek przed Bożiem powiedzieć tak jak powiadam.

Skoro tylko wyjdzie Upadek Polski przeszłe, wam go natychmiast

z prośbą

z prośbą o życzliwe pomówienie o nim w Tygodniu, bo ta kwestya rozbierana obecnie nawet w pismach Petersburgskich, jest interesującą.

Nim to nastąpi, a będzie w Tygodniu mały kącik wolny, w takim razie, może zechcecie ogłosić dołączony tu wypis z okólnika C. K. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego, wskazując to jako przykład, w jaki sposób Towarzystwa różne u nas mogłyby przychodzić w pomoc wydawcom, przez swe pośrednictwo. (*)

Z tylu różnych Towarzystw istniejących w Galicyi i w Poznańskiem, Tow. oświaty, przyjaciół nauk, przyjaciół oświaty ludowej, interesów moralnych &c. &c., ono pierwsze dopiero Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, które przyjazną podało mi rękę. Inne, lubo tytułem swym do takiej pomocy dla wydawców obowiązane, nic dotąd nie zrobiły.

Wartoby

(*) Towarzystwo to już dawniej zaprzyjaźniło mnie tytułem swego Członka, zachęcając mnie tem w oracy.

wstobym może w interesie ogólnym wydawców (a może i Tygodnia choć dla tego Wasze wielkie imię jest najlepszym patte-pa tout), wytknąć to w Tygodniu, jakby towarzystwa nasze powinny pomagać rozmaitości rozsądnej, praktycznej otwiraty, pośrednicząc pomiędzy publicznością a pojedynczemi utworami wydawców.

Polecam się Waszej życzliwej pamięci, i z utęsknieniem oczekuję sposobności, abym mógł u Was w Dreznie oświadczyć. Nie jeden już projekt potrafiłem wykonać, to może i w tym Bóg mi swej pomocy udzielić zechce.

Ściskam rękę Waszą

Karol Forster

Zalewskiemu
Hoffmanowi i
Bonerowi Augustowi
uktow serdeczny
Zatyskam.

Berlin, d. 14 Listopada 1870. 368
24 Leipziger Strasse. 315

Szanowny Panie

Obok serdecznego podziękowania za subskrybcyą na dziełko Raumera, którego egzemplarz złożę sam p. Baron Engeström posyłam obok tego pisma, drugi egzemplarz dla Tarkowego Recenzenta który zechce w Tygodniu, o tem zdać sprawę.

Zdaje mi się że w obecnej rozprawie Dzienników o proponowanem przez Stowarzyszeniu się w Kwestyi Stowarzyszeniu, dziełko Raumera, jako najwierniejszy, a zupełnie bezstronny obraz Krzyżowych naszych, może dać powód do obszernego rozbiorowego artykułu który pewnie dla Tamtejszych Czytelników żywy przedstawić może interes; tem bardziej, że słowa, noty i czyny wyżej przez Zaborców przy rozbiorach Polski, zupełnie są te same jakie dziś najeźdzcy obracają do Francyi: „konieczności zaokrąglenia granic dla własnego zabezpieczenia, i wytępienie zasad

„ zasad anarchicznych, a zaprowadzenie
„ porządku i moralności". (Vulgo bagnelów
lub knuta.

Szanowny Pan, który podałeś mi
w Tarkawej mej dla mnie sympatii, myśl
otworzenia nowego oddziału mego wydaw-
nictwa, który dziś otwieram, jako trzeci,
pod nazwą: „Teka Narodowa"
(Pisma historyczno polityczne) zechcesz
zapewnie i z tego już wszelkie poprzesz
moje usiłowania.

Co do dalszych, miałem zamiar
dać Kościuszkę (Falkenstein'a). Jeśli wia-
domo Panu że już dawniej tłómaczone
i przez kogo, raczy mi dać wiadomość.

Również zamierzam, w obec wzmi-
ślonej dziś kwestyi porozumienia,
dać broszurę dość obszerną Seke do
Ferotti: Kwestya Polska ze stanowiska
Polaków, Rossyan i Europy. i t. d.

Jeżeli macie Szanowny Panie
myśl jaką, co do pism nadsyłanych
(a niezbyt obszernych dla ubogiej kasy
emigranta) któreby do tego zbioru
mojego objąć można, raczcie mi

je

je wskazać. Wasza dobra rada będzie dla mnie wielce drogocenną.

Zalerki mi już mówił że macie zamiar zaprzestać wydawnictwo tygodnia i pozbycia się drukarni. Dla Boga, nie pozbawiajcie nas waszego światła i waszej tak nam wielce potrzebnej moralnej pomocy. Nie zrażajcie się trudnościami i przeciwnościami. Wiem ja dobrze, który z nich od lat 40 walczę, co trzeba znosić i potykać, ale w sercu i w sumieniu jest niewyczerpane źródło siły i energii, a wy, kochany i szanowny panie, wy macie serce tak wzniosłe i szlachetne, tak dobrze pojmujące obowiązki prawego syna Ojczyzny, że żadne kłopoty nawet złamać waszej silnej woli nie powinny.

Ja nakładem bez grosza (jest temu tutaj lat kilkanaście) tylko jedynie kredytem jaki mojej podczas twarzy obudziło umiejętność, a lubo wielkie z olbrzymiem

z olbrzymiemi trudnościami i z ciężarem
70 lat na karku; lubo dziś mam jeszcze
długu do 600 talarów za druk i papier,
wydałem 20 tomów Biblioteki, 25 książe-
czek ludowych i dziś rozpoczynam trzeci
oddział. (a rozdałem bezpłatnie przeszło
20 tysięcy książek Rodakom.)

Jeżeli ja, karkeť literacki, nie
upadłem i walczę, bo mi obowiązek
względem ojczyzny nakazuje walczyć na
każdem, cóż Wy możecie dokazać
Wy, olbrzym na polu literackiem
narzędzi. Niechaj moje szczere słowo
ożywia Waszą energją i obudzą we
Was tę wolę zdatną, niczem niezła-
maną, którą je jedynie wojuję,
i która niedozwala mi upaść.
Z serca to życzę i zaklinam
Was abyście z pola nieustępowali
ludzie porządku i pracy, to u nas
jeniuszy.

Ściskam rękę Wasza i
życzę Wam z serca pomyślniejszego
obrotu interesów aby Tydzień nam
zachowany został.

Szczery sługa
Karol Forster.

Gdybyście drugi egzemplarz
nie chcieli zatrzymać
dajcie go Tow. Przemysłowców
w Drezdenku.

Berlin, d. 19 Listopada 1870
24 Leipziger Strasse

Najłaskawszy Panie,

Serdecznie dziękuję za nadesłane mi wiadomości dotyczące mojej Tekli. Ja sam także uważałem że Falkenstein już dziś niedostateczny, ale że po Raumerze przed mną ten rurupetniałby tę epokę, chciałem mimo to dać go w mym zbiorze. Czytałem, że Wy Łaskowny Panie macie zamiar jako Odczyt dla przemysłowców przedstawić im obraz Kościuszki. Jeżeli już nie rozprawkę liście dalej tym Odczytem, a w razie gdyby był nierbyt długi, chcielibyście mi go udzielić do mojej Tekli, z wielką wdzięcznością bym ten dowód Waszej życzliwości odebrał. Ale nierzetelny, honorarjum Autora mogłbym tylko w egzemplarzach ofiarować.

W takim razie dałbym w 2 numerze Tekli: 1. z Schedo Ferotti: ostatni urtęp: Kwestya Polska ze stanowiska Europy (teraz bardzo na czasie), 2.) Żywioły Polski p. St. Mate Girardin, 3.) Wasze Kościuszkę. Byłby to numer dla publiczności interesujący.

Co do dziełka Polens Verg: Legenw. Zukunft mam je już od dawna u siebie, z zamiarem

Dania

dania onego w 3 lub 4 Numerze
Teki (jeśli takowa będzie prosperować
i skoro znajdę czas na przetłoma-
czenie), i chciałem pisać już do Lipska
do wydawcy Katyrowicza u którego
to pismo bezimiennie wyszło, aby
mi pozwolenie autora na tem przekła-
wyjednał. — Lecz wam macie stosunki
z autorem i chcecie takowe mi to
pozwolenie wyrobić, najchętniej wasze
przyjazną ofiarę przyjmuję i proszę
o wyjednanie mi tego pozwolenia.

Co do interesu Woronicza zrobię
najchętniej krok do X-cia Bogusława
Radziwiłła, ale mało mam nadziei
skutku, gdyż ja, tak ja i wy, krakowscy
Panie, niemamy łatki u stronnictwa
klerykalnego, jako nie dość pobożny
t. j. niedość trzymający się pozorów o
różnych manifestacyi tego rodzaju.
To było powodem że przed laty i ja
i dwóch innych wypchnięty z domu Książąt
niby dla zrobienia oszczędności, a

w rzeczy

w rzeczy samej aby dom oczyścić z niedbałych prawowiernych i obojętnych, dla zaskarbienia nas zagorzałymi, która to tendencya jeszcze bardziej od chatu nowego Arcybiskupa naszego, gorąc w tych sferach wrzeszta; a teraz po wzięciu tegoż u Króla nowej nabrała siły. Dziś jeszcze napiszę do Księcia, (bo w domu już niebywam) i będę go usilnie prosić o skutek. A że on jest bardzo dobry i usłużny, może się co da zrobić. Radbym z serca się Wam przysłużyć, i choć w części okazać tę wdzięczność jaką za Wasze przyjazne dla mnie usposobienie zachowuję.

Z najwyższem poważaniem

Szczery sługa

Karol Forster

Berlin, d. 30 listopada 1870.
24 Leipziger Strasse

Najłaskawszy Panie,

Śpieszam z najuprzejmiejszem podziękowaniem za przesłany mi adres P. v. Hörmann w Monachium i wrobiona, nadzieję, że będę mógł uzyskać jego pozwolenie na tłomaczenie jego pisma o Polsce, a nawet otrzymać nowe jego dodatki lub noty. Jeszcze nie wiem, kiedy będę mógł projekt ten wykonać bo interesa pieniężne mego wydawnictwa, z powodu wielkiej obojętności naszej publiki dla podobnych książek tak są w lichym stanie, że ja z dnia na dzień żyję i zależę od tego jak dobry lub zły wiatr zawieje. Dziełko P. v. Hörmann miałem już w ręku na uwadze, a dziś tem więcej skoro mi Wy, Łaskawy Panie, zalecacie.

Nie wiem, czy mam też złożyć Wam moje serdeczne wyrazy wdzięczności, za ostatni Numer Tygodnia z d. 27 b. m., bo go dotąd w Cukrem Sparzonego pod lipami niema. Codzień się o niego dopominam, i

codzień

mi odpowiadają, że go z Poczty, w której się go ciągle dopominają, dotąd nie odebrali. Musiała więc go poczta albo zagubić, albo przez pomyłkę komu innemu wydać. — Jeżeli w tym numerze było ważne zdanie o dziełku Raumera, a macie jakąś wątpliwość, choćby która kto tego numeru, to raczcie mi je przysłać, abym się o zdaniu Waszem wielce mnie interesującem mógł dowiedzieć.

Jako dość uparty w raz powziętej myśli i wytrwały w jej przeprowadzeniu, poważam się jeszcze wrócić do mej prośby względem ważnego odczytu o Kościuszce. Byłoby to dla mnie bardzo wielką moralną pomocą i dopełniałoby dziełko Raumera, gdzie właśnie jest wzmianka o Kościuszce.

Gdybym ten odczyt od Was mógł otrzymać, dałbym w 2 numerze Pol. 1°) Kwestya Polska ze stanowiska Europy. Jeden z Polaków część 3ciąg t. j. sześć sposobów rozwiązania tej kwestyi. — 2) Ustęp Mowitza Arcadka Polemika Polski dla Niemiec. — 3) Tymczasowość Polski p. St. Marc Girardin. i 4) ważny odczyt Kościuszki.

Skoro

Skoroby
m od Was otrzymał skutek
dla mej prośby, rozpocząłbym druk
2ᵍᵒ numeru w połowie grudnia, lub
z 1 Stycznia, i mógł wydać 2ᵍᵒ numer
Teki w początkach Lutego.

Przeciwnie numer Teki mógłby objąć
Dziełko L. v. Hörmann, które jest ob
szerniejsze i wymaga wolnego, uważnego
tłomaczenia, i więc krzyżu kosztów
wydania, — a 2ᵍᵒ numer dla prasy
naszej, sądzę, żeby był powabniejszy,
jako więcej polityczny; co pozwoliłoby
też i ubogą, moją kasę, wydarzeń.
Dotąd nasze dzienniki nic o Raume
rze nie pisały, a może Czas, w którego
ani pewnie klerykały wrota zam
knęli, nic wcale o tem nie wspomni,
Sprzątam do Czasu i kraju, oprócz
Dzien: Sztuk, anonse płatne, (co mi nie
było Tatwo,) ale publiczności, bez recen
zyi dzieł, takowych nie kupuje.

Przepraszam, że Wam czas tak,
drogi zabieram, ale w chwilce wolnej
dajcie mi jeszcze odpowiedź co do Ko
sciuszki, i jeśli być może przysłijcie
mi choć korektę Nro Tygodnia ostatniego
(jeżeli w nim mówiliście co o Raumerze.)

Szczery Sługa
Karol Forster.

do L. Hörmana
wkrótce napiszę.

Berlin d. 31 Grudnia 1870.
24 Leipziger Straße

Szanowny Panie,

Przy tak bliskim nowym roku przychodzę złożyć Wam serdeczne moje powinszowania i życzeć Wam wszystkiego dobrego, a mianowicie lepszego popierania materyalnego ze strony obojętnych Rodaków tyle ważnych i użytecznych prac Waszych. Dziwicie się tem losowi z wszystkimi prawie żyjącymi ludźmi, którzy za życia doznawali obojętności, a po śmierci dopiero, kiedy już zawiść próżności żyjących nie spotykała się z uznaniem, szanowaniem, uważać, szanować i cenić poczęto. Wy w Waszem sumieniu i w sercu znajdujecie nagrodę za Wasze chwalebne usiłowania, a to jest więcej dla takiego umysłu jakim jest Wasz warte, aniżeli pochwały rozsądnych i trzeźwych. Daj Wam Boże zdrowie i długie życie, abyście dobrze przez Was podjętej sprawie narodowej użyteczni, jak dotąd, służyć mogli. —

Serdecznie Wam za ostatnie podziękowania za otrzymanie mi dobrych słowników

z d.

z P. Hörmann. Jestem już z nim w korespondencyi bardzo poufnej, przesyłamy sobie niektóre z natrętnych pism, i mamy zamiar co do dalszych tej gorączkowości, a zwłaszcza co do epoki 1831 nad którą obadwa pracujemy. Jego Polskę w każdym razie, czy to zaraz całą, czy zrazu w krótkim wyjęciu, nim na całą też zdobędę, a jego przekład temiem wydam. Nierzeby, wcięcie dobrze jak idą interesa literackie. Póki brak, skąd nawet Sanie, nikt mnie przy Rauscherze w Dziennikach nie pogardł, lubo wiek o Polsce, miałem kosztów przeszło 160 Talarów do 170 — a dotąd przy popracie nawet zychlinskich mi osób zebrałem 103 Talary. Chętnie bym chciał ubogi, dawał na pracę, bez płacenia aby służyć sprawie ogólnej, ale ja biedny, strat pomnożyć nie mogę, bo długi by mnie zabiły.

Mam mimo to projekt wydać nową broszurę (jak objaśnienia Rauschera) pod tytułem: Sprawa Polska w stanowisku Rosyan, Niemców, Anglików, Francuzów i Polaków, — (Scheda Jerotti, Moritz Arendt, Hörmann, Henri Martin, St. Marc Girardin, i obywatel z Królestwa;) — ale na to znowu trzeba ze 160 do 180 Talarów, a jak to zebrać? Szczęście Niebo i Ziemie, ale Bóg sam wie, czy mi się to uda, lub nie, Cóż robić! Cicho siedzieć, to dla mnie równa się śmierci. Ja żyję tylko będąc czynnym i

to

to czynimy w sprawie ogólnej narodowej.

Bytano mi też dziecko z Prus Zachodnich czybym przyjął mandat poselski do przyszłego Sejmu Rzeszy Cesarstwa Niemieckiego, i czy mogę go otrzymać? odpowiedziałem, że jako obcy legalnie nigdzie w wielkich państwach politycznych, i że chętnie mandat przyjmę. Lubo niebyły niemam wymowy, ale, jest duch energiczny i chęć działającej; mogłbym więc w kole posełskim polskiem na tymże Sejmie, w sprawie naszej być niejakim bodźcem i bez zarozumienia dodam, że mogłbym na tej drodze być interesom krajów naszego użytecznym. Niewiem, czy tego obrazisz, bo mam wielu nieżyczących, choć nikomu nigdy nic złego nie zrobiłem. Jeśli będę obrany, domoc Wam zawsze o tem.

Zydek którego mi poleciłeś, pochwycę, był właśnie dziś u mnie z podziwowaniem i podziękowaniem, gdyż dzięki Bogu w skutek moich poleceń, dostał miejsce i jest kontent z niego, a że to pochlebna dusza i mająca pewną ambicyą chwalebną, przekonałem się, bo kiedy przyszedł, dałem mu miałe wsparcie, a dziś że ma miejsce, niechciał jak nic odemnie przyjąć. To dowodzi pewną godność duszy, którą ja w nim wielce cenię, i mam dobrą o nim opinią.

Pisząc do P. Hofmana przy okazyi, chciejcie mu donieść że Wam za tem mi z nim

Klonowski

Dziękować
Kasunek. Bardzo bym był rad aby się od Was
(którego on tak wielce poważa) mógł dowie-
dzieć, jak dla mnie jego znajomość i
życzliwość wielką mają wagę. Będę Wam
za to, Kochany Panie, wielce wdzięcz-
ny.

Wszystkim naszym Rodakom w
Dreznie raczcie odemnie złożyć
powinszowania Nowego Roku, a
mianowicie Baronowi Lugerbön
Hoffmanowi i Zaleskiemu. Życzliwość
wszystkich też poleczam.

Serdeczny ukłon załączam
i ręce Wasze ściskam

Karol Forster.

Fontane Karol

Berlin, d. 23 kwietnia 1871 277
24 Leipziger Straße
323

Najłaskawszy Panie,

Przechodzę znowu przypomnieć się życzliwej Pańskiej pamięci, i jak zwykle polecić się Pańskiej przyjaznej opiece.

A najprzód, proszę, jeśli to być może, o mały kącik w „Tygodniu", dla noty tu dołączonej, w przedmiocie grobowca, wzniesionego w Berlinie ze składek Rodaków z różnych części Polski ś. p. Dr. Bielowskiemu słynnemu Orjentaliście, Profesorowi przy Univ. Berlińskim, co wreszcie udało mi się doprowadzić do skutku. Gdyby się zdawała nota za długa, to może Pan raczyłby tylko w przegladzie Tygodnia w kilku słowach wspomnieć o wzniesieniu tego grobowca zmarłemu na obcej ziemi Rodakowi przez współziomków.

Następnie ponawiam znów prośbę moją, już Panu dawniej przedstawioną, o życzliwą radę, w razie mego przeniesienia się do Drezna, które zawsze mam na myśli. Nie chodzi tu o natychmiastowe przeniesienie się, ponieważ teraz zamierzam jeszcze aż do jesieni, zrobić dwie podróże. Jedną do Warszawy (jeśli mnie teraz z prostym paszportem tam wpuszczą), a drugą do Homburga do mojej rodziny, która tam będzie w lipcu i sierpniu i mnie zapraszała. Ale na jesieni radbym się wynieść z Berlina i osiąść w Dreznie, gdzie już po 1831 rok cały mieszkałem, i gdzie radbym ostatnie dni mojego życia w gronie miłych Rodaków (których nam tu w Berlinie brak zupełny) zakończyć.

zakończyć. Nie byłbym ja tam nikomu ciężarem, bo dzięki Bogu zapracowałem sobie tyle, że przy najściślejszej oszczędności mogę, jak filozof na poddaszu Sowietta, żyć chlebem i wodą i być niepodległym, ale jako człowiek pracy i pragnący do chleba mógłbym przydać masło i ser a może i kawałek mięsa, radbym tam sobie znaleźć jakie zatrudnienie, ponieważ bez pracy żyć nie mogę i nie chcę.

Chodzi więc o to abyś łaskawy Pan mógł mówić w tem dogonodzie, czy to rada czy czynem. A że mamy dużo czasu przed sobą, chciej Pan prośbę moją zachować w pamięci i przy dobrej sposobności zrób dla mnie w tym kierunku, co możesz. O szlachetnem sercu Pańskiem i życzliwych dla mnie chęciach nie wątpię.

Z polemiki, do której Pańska kandydatura obrano za pole walki ciemnoty, despotyzmu i przewrotności — przeciw wolności i wszelkiemu postępowi rozumu ludzkiego, widno, jak mało jeszcze dotąd, pomimo tysiącznych dowiadczeń, i dowodów ludzi widzi jasno, i umie rozróżniać fakt od prawdy, honor, uczciwość od szubienicznika i niekaźmnoty. Wydano wojnę, postawiono ją punkta artykułami, oświadczono się podejmują oczyszczenia, że walkę na śmierć rozpoczynają, a kiedy opinia publiczna zgromiła to zaraz mnie chyli ku upadkowi despotyczne natarcie się otrzeźwiło, cofnięto się, i teraz Pan z Jastkowa widzi

widzi

udaje batanka pragnącego zgody i oględności
Konotaryusz się ustawia i znika ze sceny
na kilkoj nawiązuje tyle pisma czyli racheby
Klotza, a wielki praestygitator mający pre
tensye do kapelusza kardynalskiego i
później do tyary papieskiej, po nawiązaniu
adresu lojalnego do Wersalu, pomka dziś
(aby poprzedzić mój kapelusz kardynalski)
adres 100 dam polskich do Rzymu.
Biedne te damy całują go na to w łapę
i myślą że prosto pójdą do Nieba!!
I są jeszcze ludzie którzy się na tych
tamanych sztukach nie poznawają i
uważają przytulenie się wielkoi w batanej
skórze, za szczerą chęć do zgody i do
braterstwa ewangelicznego. O głupie
widzenie, nigdyś Ci się oczy nie otworzą,
nawet i po danej sortowi polskiemu wie
kiej odprawie, która jasno dowodzi,
że praestygitator Wielinski, mistrz w swej
sztuce, umiał ukryć nowiciuchna Poznań
skiego i ode 4 punkta na następnie
do moich Prostasmagorii. Wypadek
Dellingera zdaje się przeczuwiadać, że
może uwrażenie dwóch zaczynie jasno
widzieć i otrząsnie się z tej hipnozy
w której go tymczasem Lojki tak otrząsły
nie i zrzucenie przez nich utrzymywali.
Ale ileż to jeszcze nieszczęść i klęsk
sprowadzi, nim się oczy otworzą. Jeżeli może

i

i krwi jeszcze gotującej ruin się Europa tych
bandytów, którychby do Cayenny wysłać
trzeba, pozbędzie, bo oni to wnijść świetle jako
z Europy ciągną, nie tak łatwo pozbyć.
Dobrze jest, jeść, pić i kochać, na chwałę
Boga, za pieniądze głupców; tego by
w Cayenne nie było, choć i tam dewotki
pewnie by jeszcze we ostatnie groze,
My tu w Berlinie zdala tylko od
tych walk jako widzowie żyjemy, ale
niemożemy być nie to obojętnymi skoro
postawiono dylemma pomiędzy narodo-
wością, a zabobonem i despotyzmem?
Walka jest rozpoczęta i toczyć się musi
a nowy wstrząs niby to zgodny i
pragnący jedności, jest tem większy
pieczniejszy że ma usypiać uwagę
jednych a drugim otwierać pole do
nowych intryg i lepiej obrachowanych
kombinacyi. W Sam nadzieja, że
oczy ślepym nareszcie otworzeni, że
dzień zajaśnieje jak raz stanowcze
do tego wielkie stanowisko. Serca
uczciwych ludzi są po Sanderskiej stronie
i wszystkie ich życzenia. Oby
mógł pozyskać jak najwięcej za
wodzenie, tego Sam z serca życzy
Szczery sługa
K. Fortel

Proszę o częste listy
Kurtelnika
lub z Kurtowia!

Chciej Sam podrzeć
ten list, bo gdyby kto
z tych otrzymawszy go czytał
to by mnie wyklęli a chcę
bym się wiadomie, ale by mnie
wkazionowali lub
odebrali chleb ciężko
pracą zdobywany.

Chciej mnie Sam, przy okazyi, polecić dobrodziejstwu z poznaniu Ktore mnie stale wierna

Jak przykro Sam znaczenie części
niemiecko-katolickiej z Ronge'em i Uhdem
i tego ich sprzysiężenia z Bonnenem i Uhdem
skompromitowało i osłabiło katolicyzm!

Berlin, d. 29 kwietnia 1871.
24 Leipziger Strasse.

~~273~~
325

Najłaskawszy Panie,

Serdecznie dziękując za objawioną mi życzliwość Waszego zdania co do mojej myśli przeniesienia się w końcu roku do Drezna, (co dopiero jest ulubionym moim projektem) widzę z wielkim smutkiem z Waszego listu, że znów byliście pytając go, pod wpływem tego zwątpienia i charakter myśli, jakie nas ludzi ciężkiej pracy i walki przeciw tępej sile barbarzyństwa i intrygi przewrotności napadają, i ducha naszego chwilowo gniotą. Doznaliście straty bolesnej, która się już nigdy w życiu nie nagradza, lecz któż z ludzi strat takich nie ponosi? Każdy mniej więcej ma tu na ziemi swój kielich gorzkiej do spełnienia, a zdaje się ja kroku fatalność najzdradliwiejszego serca najdoktliwiej takie lubi igrając z człowiekiem podług swych kaprysów. Chcecie sprzedać drukarnię i usunąć się na ustronie. Pozwolcie, abym, jako jeden z Waszych najprzeszczerszych, najgorliwszych czcicieli i słuchaczów tak żywo was pojmujący i podziwiający

Wasze

Wasze opinie i Wasze uczucia, jak najściślej
w imieniu wielu Rodaków zaprotestowałem
przeciw takiemu zamiarowi. Wam się ze
sceny publicznej już usunąć nie wolno,
bo Wy już nie należycie do siebie, ale do
Narodu, do Ojczyzny. Wam już innej
drogi nie pozostaje, jak tylko walka
nieustanna aż do ostatniej chwili życia
w tej sprawie której tak wielkie, tak
anatomite, tak nieocenione oddaliście
przysługi. Śmierć sama tylko może Was
od tego świętego obowiązku uwolnić który
z tak szlachetnem poświęceniem i tak
wielką zdolnością, wzięliście na siebie.
Nikt może lepiej, nademnie nie umie
oceniać wielkich Waszych zasług, bo
jakżeż ja, który jestem niczem naprzeciw
Was, w 71 roku mego życia, porzuconym
wszelkiej pomocy, często do żywego zra-
żonym, dotkniętym śmiertelnie w najczulszych
moich uczuciach i pragnącym odpoczynku
nie czuję się na siłach abym z steď tej
drogi którą raz sobie obrałem, i na któ-
rej radbym okazać się mógł, miłość dla
Kraju i jego prawdziwego interesu,
i zawsze na nową, zdobywam się
odwagę, podnoszę upadłego ducha i
z młodzieńczym duchem wracam do
pracy i do nowych trosk i decepcyj
Wy, których pracy Ojczyzna tak
wielce potrzebuje, nie możecie się

usunąć

usuwać ze sceny publicznej, na której
w braku Waszego głosu, mistyfikatorzy
spadkobiercy natychmiast by opuszczone
przez Was pole i prace Wasze starali się
zniszczyć a moje śmiecie rozgościć.
Co do Was będzie, to już wola losu, czyli
tego tajemnego fatum które światem
rządzi, ale Wasze sumienie powinno
Wam nakazać walkę aż do ostatniego
dnia Waszego. To jest moje zdanie i
zdanie serca Was szczerze kochających
ego.

Teraz pomówmy o pracy ogólnej w
naszym kierunku.

Na Wasze życzenie wszedłem
w stosunek z osobą w Monachium za-
mieszkałą i korzystawszy jego przychylenie
pracuję nad przekładem jego dzieła:
„Polen!" Ale sprawa mój jest obszerniej-
szy; ja chcę dać pod ogólnym tytułem
Sprawa polska ze stanowiska europejskich
opinii — zbiór artykułów Schedo Ferroti,
Bakunina, Arendta, Henryka Martin,
autora Polen, St. Marka Girardina
i innych. Będzie to drugi numer mej
Teki Narodowej. — Chciałbym jednak,
mając na oku kwestyą dnia wystawianą
o możności porozumienia, wyprowadzić
myśl polaka, a kogóż w tym razie
mógłbym lepiej jako wyraz kraju
przytoczyć, jak Was.

Czytając z wielką uwagą i

przyjemnością

przyjemnością Waszej Zagadki w Dzienniku Poznańskim znalazłem tam świeżo drukowaną pogadankę między Niziołem, Generałem, którego Redaktorem p. o tym wiadomie przedmiocie która jest tak dokonana, tak trafna tak przekonywająca, iż radbym bardzo uzyskać od Was pozwolenie do ukycia tego ustępu do mojego dziełka Sprawa Polska. Prosze, Was o to pozwolenie uprzejmie i spodziewam się, że mi go nie odmówicie wtrak już drukowane, a więc powtórzyć można, a ja do mojego kadru uważam to za arcydziełko logiki i rozumowego przekonania. Jeżeli macie te numera chcijcie mi je udzielić, — a nie to ja napiszę do Dziennika i takowe nabędę. Czekać będę w tej mierze Waszego pozwolenia.

Zawsze mam jeszcze zamiar jechać około 20 maja do Warszawy, jeśli mnie teraz pilny zaortrnomyjski przepisach co do wychodźców puszczą, a jeżeli nie to dopiero na dłuższe wyjadę do mej wnuczki do Homburga na 6 tygodni.

Radbym wyjść na 3 lub 4 dni do Drezna. Gdzie stanąć, aby przyzwoicie a nie drogo? może mi poradzicie? Za niestyż miarkatem rum goldenen Engel, ale tam bardzo drogo na katze emigrantów.

Ponawiam prośbę o ustęp z Zagadek i polecając się Waszej życzliwości, ściskam z serca reszkę Wasza

Wdzięczny sługa
Karol Forster.

Czy jest Warsow Engelstrom w Dreznie?
Ukłony dla niego, dla Hoffmana Zaleskiego i wszystkich na mnie łaskawych Redaktorów.

327 ~~195~~

725

Najłaskawszy Panie,

Przed wszystkiem innem zasyłam Wam serdeczne podziękowania za życzliwe przyjęcie w Tygodniu mojego Rauznera, a co tem większą jeszcze dla mnie ma wartość i korzyść, że dotąd żaden dziennik, mimo mych próśb, nic o tem jeszcze nie napisał, a Dziennik Literacki Lwowski nazwał to stowarzyszenie niepotrzebnem i dziwo samo za zabawę, dla nas stałe niemające. Otóż to u nas pomocą dawane pisarzom i wydawcom przez Dzienniki.

Dziś odebrałem list od P. Hörmana z monachium bardzo dla mnie pochlebny i miły. Wam to Panowie Panie zawdzięczam ten stosunek z którego wiele sobie dobrego na przyszłość obiecuję. Jutro mu odpiszę.

Ale nieraz, dotąd waham się czy iść dalej, — czy też rzucić wszystko i usunąć się od świata zupełnie i kilka te chwile które mi jeszcze Bóg życia dozwoli, daleko od tych trosk, strat i niepotrzebne mnogości jakie dotąd za moje szczere chęci i poświęcenia odbieram od Panowie na czele Redaktor, stawić.

To stowarzyszenie synów Lojoli, które

Was

Was ciągle ironicznemi dowcipkami
szyja, i do mnie się dochepiło, raz, z tego
powodu że ciągle prawię o potrzebie
oświaty i dobrobytu ludowego przez
pracę, — co jest przeciwnem kapłanom
ciemnoty i dumy, — a powtóre dla
tego, że mam zamiar, oparty na papie
rach przekazanych mi przez Ks.
Krukowieckiego wykryć prawdę i
zniszczyć ich na potwarzy, kłamstwie
i występkach ubudowaną, mylną opi
nią publiczną. Będą więc coraz bar
dziej mnie zakalać w tym Orgá
nie Krakowskim, a potrzej i w
innych; — a że oni są mocni, bo
opatrzeni na pieniądzach i nabożnie
a zabiegli, nie zmordowani w szko
dzeniu innym, bardzo im byłoby łatwo
mnie zgubić, zgnębić i honoru nawet
zakalowaniem swojem jawnem i
potajemnem pozbawić.

Wahamy się więc, bo te kilka lat
jakie jeszcze mam do życia napełnić
goryczą, trudami, walką z niedo
statkiem i jeszcze mieć perspektywę
może utratę honoru (gdyż u nich
cel uświęca środki) — każe mi się

że

że lepiej zrobię jeśli uśmiechem się
z niedowierzaniem publicznej kapewnię sobie
przynajmniej spokojność na ostatki
mojego życia.

Trudno jest stukać bezczynnie i starać
się choćby w cząstce najmniejszej być jej
użytecznym w prawdziwym jej interesie,
ale że nas taką idee, takie szczere
poświęcenia się bezinteresowne uznania
nie znajdują. Dość jest przez pracę
pozyskać sobie choćby najmniejszy w tym
kierunku stopień, a zaraz tysiące prózniaków, chłystków, darmozjadów głos
potwarzy podnoszą i sami sobie tylko
przykrzając patryotyzm innych czernią
i zgubić usiłują.

Czas dotknął was znów lekkim
wiatrem a tornada, a i mnie lubo nie na
zawał dał po grzbiecie, pomyślałaś tylko
tym razem w effekcie, bo kłując mnie
wrzeniem bądź tam obok was, skończony
sam, dał mi tylko do reflexji zamach
uszczypania mnie złośliwego. Nie trzeba
więc o ludzie gadać i pracować dla nich
bo dość jest na brzewiarzach, a pieniądz
kamiarz na ostrzatę i książki lepiej
potrzeba jako sto siedlec. Biada
Polska przy takich Doktorach!

Ojciec

Dziękuję Panu Hofmann że z wdzięcznością przyjmuję jego przyzwolenie na tłomaczenie ale że z powodu dosyć okolicznościowych nieznam jeszcze kiedy będę mógł, i czy nawet będę mógł tę pracę przedsięwziąć.

Przyznam się, też, że jest bardzo trudna z powodu Vergnügenheit z powodu pogladu z wysokiego punktu filozoficzno historycznego politycznego w języku niemieckim zwykle w tym kierunku bardzo ukonego i trudnego do tłomaczenia. — A dać część nowa tylko to możeby on mechanicznie i krzywdząco.

Hortem w tej chwili niemam z adresu stanowczej decyzyi, bo milczenie Dziennika Koło Raumera sprzedaż nie ożywia, a na nowe straty, mając jeszcze dług dość znaczny z dawnego, narażać się już nie mogę.

Mam zamiar przeto, sprzedać co jest za bezcen za 2/3 lub 1/2 ceny; sprzedać meble i obrazy, i schować się do kąta, aby mnie nikt już nie widział, bo już mi świat od dawna tak obrzydł że spokojnie tylko w zaciszu na śmierć czekać sobie jedynie życzę.

Załączam serdeczne braterskie pozdrowienie, i ukłon szczery dla wszystkich Asdatków Drezna.

Ściskam rękę Waszą

Karol Forster.

Berlin, d. 5 stycznia 1872.
24 Leipziger Strasse
329

Najłaskawszy Panie,

Przychodzę raz jeszcze podziękować Panu serdecznie za dozwolone mi już dawniej użycie Pańskiej Zagadki z „Zagadek", w kwestyi porozumienia (która teraz do drukującego się już dzieła: „Sytuacya polska" użyję:) pozwalam się uprzejmie Szanownego Pana prosić, abyś raczył przeczytać dołączony tu mój manuskrypt artykułu „Zadanie obecnej chwili", którym chcę zakończyć tę publikacyą, i abyś, choćby było najsurowszem (a nawet zupełnie radzącem mi niedawać tego artykułu w dziele) zechciał zdanie mi swoje oświadczić, i poradzić: czy co zmienić, dodać, ująć; lub zupełnie ustąpić ten wystąpienie w tej publikacyi?

Tom ten składać będą, nastę-pujące przedmioty:

1.

1. Kwestya Polska — Schedo Ferroti,
2. Odezwa — Bakunin
3. Niemcy w obec Polski — Henri Martin,
4. Anglia i Polska — — Jeo —
5. Polityka Polski — Moritz Arndt
6. Francya i Polska. — Bezimienny. Polen
Veto. Gegenw. Lubyn
7. Głos obywatela. Bezimienny
8. Kwestya porozumienia. — J. J. Kraszewska
9. Tyrtolnosć Polski. — St. Marc Girardin,
10. Zadanie obecnej chwili. — Forcade,

widzę będę wdzięczny za przyjazną radę, choćby, jak dyżej trzeba, najsurowszą, równie jak za wszelkie uwagi, dodatki, poprawki lub przekształcenia jakiebyś łaskawy sąd uznał za stosowne i potrzebne. Zdaje się w tem zupełnie na świątobliwe zdanie Pańskie i na tytułowalnie okazaną mi wielką życzliwość i sympatyę.

Mam nadzieję że się może na tem dziele odbiję za stratę jaką poniosę na wielkiej ilości wydanych „Zdrowych radach" poświęconych ludowi polskiemu. — Był czas w którym było u nas w dziennikach modą mnie popierać i zalecać

moje

moje wydawnictwo, — dziś żaden
bo dziennik ani dekret, lubo w 5 cm
dziennikach natrych zrobiłem o
dobrych radach anonse płatne, po
2 egz. każdej Redakcyi posłałem i
prosiłem o życzliwe słowo, choćby
prosta wiadomość o wyjściu tego
tomiku. Milczenie to dziennikow
szkodę mi wielką przyniosło,
a jednak mogły coś napisać, choćby
ich tylko to 200 egz. ofiarował
bezpłatnie dla Pomorskiego, Prus
Zachodnich, i Galicyi.

Szczególnie kraj mnie teraz
wyprowadził z tej opieki; mniemał mi
sam ktoś korrespondować stąd z Berlina,
może ich korrespondent. Powiewdy
sam ma głos stanowczy w kraju
rad mi w tem szczerą podać
rękę.

Oczekiwać będę niecierpliwie i z
wdzięcznością zwrotu mego manuskryptu
i szczerej opinii, rady, ~~nagany~~
nagany lub też pochwałki.

Polecając się szczerej opiece
Szujskiej zostaję z wszelkim respektem

przyjaźnie oddany
Karol Potter

W Kwietniu roku
chorowałem na nogę
przez 6 tygodni, leżałem
w łóżku, ale dziś jestem
znów dzięki Bogu zupełnie
zdrów i wszelki do dalszej pracy.

W Czci Pana Szujskiego, Lekarza, Historyka, Literata, Poety i Dziennikarza, Posłanki Galicyi, Członka Akademii Umiejętności, Członka Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Paryskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Petersburskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Berlińskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Wiedeńskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Poznańskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Gdańskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Bydgoskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Inowrocławskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Grudziądzkiego, Członka Towarzystwa Naukowego Tczewskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Starogardzkiego, Członka Towarzystwa Naukowego Chojnickiego, Członka Towarzystwa Naukowego Kościerskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Wejherowskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Puckiego, Członka Towarzystwa Naukowego Gdyńskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Sopockiego, Członka Towarzystwa Naukowego Gdańskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Toruńskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Bydgoskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Inowrocławskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Grudziądzkiego, Członka Towarzystwa Naukowego Tczewskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Starogardzkiego, Członka Towarzystwa Naukowego Chojnickiego, Członka Towarzystwa Naukowego Kościerskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Wejherowskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Puckiego, Członka Towarzystwa Naukowego Gdyńskiego, Członka Towarzystwa Naukowego Sopockiego

3311

PROSPEKT.

TEKA NARODOWA.

(Numer II.)

SPRAWA POLSKA,

ZE STANOWISKA

RÓŻNYCH ZDAŃ EUROPEJSKICH

PRZEDSTAWIONA,

Z PRZEDMOWĄ

KAROLA FORSTERA.

Przemoc przed prawem,
oświata przed przemocą!

Wielkie wypadki, które od roku postać Europy zmieniły, usunęły też na chwilę kwestyą polską z widowni politycznéj, i posłużyły nawet wrogom naszym, z powodu nierozważnego współudziału kilku naszych rodaków w najochydniéjszym dramacie tegoczesnym, do chwilowego nadwerężenia téj żywéj sympatyii, jaką nam szlachetna część Europy od r. 1831 bez przerwy życzliwie okazywała.

Ale niszcząca zawierucha przeminęła, i już się oczy na prawdziwe położenie rzeczy po tym przetworze otwierającym wrota do nowych zawikłań, rozjaśniać zaczynają, a lotna myśl, że szczytu nawet dymiących jeszcze zwalisk, wpatruje się już żarliwie w tajemnice przyszłości. W téj to przyszłości kwestya Polska odżyje i odżyć musi, jeżeli świat nie ma wyrzec się na zawsze wszelkiéj wiary w sprawiedliwość i w uczucie honoru. Kwestya ta zajmie znów to stanowisko z którego ją występna przemoc zepchnęła, a na które ją znów mądra, chrześciańska polityka w dobrze pojętym interesie równowagi europejskiéj powołać musi.

Naszą to zwłaszcza jest misyą, którzy od lat 40 wiernie téj sprawie na ziemi wychodźtwa służymy, naszym jest świętym obowiązkiem, nietylko odnawiać i wykazywać jéj ważność przed oczyma Europy, ale też i pomiędzy nas samych przynosić Krajowi to co się z obcéj niwy w nauce i w doświadczeniu zdobędzie, aby z tych obcych, lubo często wielce surowych i nam nieprzyjaznych, ale obok gromów nienawiści i niejedne użyteczne nam być mogące prawdy i nauki zawierających zdań i krytyk, wydobyć to, co dla przyszłości Ojczyzny naszéj zbawiennem być może; — co może sprostować nasze własne poglądy na naszą sprawę, często w zbyt osobistych granicach się obracające, a ztąd też często w zastósowywaniu niepraktyczne lub niewczesne.

Nie dość jest stawiać nasze tylko pretensye i prawa na widok publiczny; trzeba jeszcze przed głoszeniem onych zdawać sobie dokładnie sprawę z tego, jak nasze życzenia i nasze prawa oparte na historycznych tradycyach są dziś uważane przez obecną, tak wielce moralnie i politycznie

332

przekształconą Europę, przez ludzi myślących, różnych opinii, którzy w publiczności mają znane imię, abyśmy z ich uwag, o ile takowe są słuszne, choćby nam nie schlebiały, umieli korzystać, i unikać tych błędów i win, które się z naszéj strony do upadku sprawy naszéj narodowéj tak znacznie w przeszłości przyczyniły.

W téj myśli przynoszę ten drugi numer trzeciego oddziału mego wydawnictwa pod tytułem: Teka narodowa.

Tom ten składać będą następujące przedmioty:

Przedmowa.
I. Kwestya polska:
ze stanowiska Polaków.
ze stanowiska Rosyan.
ze stanowiska Europy.
II. Odezwa do Rosyan i do Polaków.
III. Niemcy: Prusy i Austrya wobec Polski.
IV. Anglia i Polska. Polityka nieinterwencyi.
V. Potrzeba Polski dla Niemiec.
VI. Francya i Polska.
VII. Głos obywatela z Królestwa.
VIII. Kwestya porozumienia.
IX. Żywotność Polski.
X. Zadanie obecnéj chwili.

Dzieło to wyjdzie w połowie Marca r. b. Cena onego dla subskrybtorów: 1 Talar (1 Złtr.), po wyjściu, cena będzie ~~1½ Tal. (3 Złtr.)~~ 1½ 3 podwyższoną,

Subskrybować można u Wydawcy, K. Forstera, w Berlinie 24 Leipziger-Strasse, przesyłając należność w liście frankowanym lub przez asygnacyą pocztową.

Berlin, d. 1 ~~Stycznia~~ Lutego 1872.

KAROL FORSTER.

WYDAWNICTWO POLSKIE W BERLINIE.

ODDZIAŁ I.

BIBLIOTEKA NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH, złożona z 20 tomów. Każden tom zawiera oddzielne kompletne dzieło i może być oddzielnie nabyty. Cena pierwotna 25 Talarów; — dziś, w celu rozwoju oświaty, zniżona na 10 Talarów (20 Zltr.)

ODDZIAŁ II.

25 KSIĄŻECZEK KLASOM PRACUJĄCYM POLSKIM przynosi szczery ich przyjaciel.

Cena 2 talary (4 Zltr.) Nabywca 3 egzemplarzy, płaci zamiast 6 talarów — tylko 4 talary (8 Zltr.)

ZDROWE RADY z pola myślicieli zebrane. 2gie powiększone Wydanie. Cena 1 Tal. (2 Zltr.).

ODDZIAŁ III.

(nowo rozpoczęty.)

TEKA NARODOWA.

Pisma historyczno-polityczne.

1. UPADEK POLSKI, opisany p. F. v. Raumer. — Cena . . . . . 1 tal. (2 Zltr.)

2. SPRAWA POLSKA ze stanowiska różnych zdań europejskich (w druku).

Wszystkich tych dzieł dostać można u Wydawcy, K. Forstera, w Berlinie 24 Leipziger-Strasse, przesyłając należność w liście frankowanym lub przez asygnacyą pocztową.

Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.

Berlin d. 27 Stycznia 1872
24 Leipziger Strasse
338

Najłaskawszy Panie,

Serdecznie dziękuję za dane mi Wasze życzliwe zdanie o artykule moim którym zamierzam zakończyć książkę teraz do druku idącą, pod tytułem: Sprawa Polska, potrzebowałem zasięgnąć dziatkiej Waszej i doświadczonej opinii, bo mi jeden z Redaktorów tu w Berlinie tak utęp ten zgasił, iżem zwątpił o sobie i do pióra mnie Wasze zdanie, do którego jak największą przywiązuję wagę, w sądzie mym własnym podniosło, bożnie dowiedziałem się, że w onej nagannie było nieco egoizmu i zachuby, bo mi ów Redaktor twój nieżyczny bardzo rozsądnie artykuł, w miejsce mojego nagannego dać w mej książce zamierzał.

Znając Wasze nieocenione serce i Waszą uprzejmą gotowość do służenia bliźnim użytecznym Radami, pozostaję

powiadam że proszę Was jaknajusilniej o Wasze życzliwe pogarście moich utworów w Dzienniku Poznańskim i w Kraju, w których to pismach macie wielki wpływ.

Z odebranych dziś rachunków za druk i papier widzę że na dziełku „Zdrowe rady" mam deficytu blisko 100 talarów, — nietylko więc za pracę i zachody moje żadnego niemam wynagrodzenia, ale nadto ponoszę stratę taką którego dla ubogiego emigranta jest bardzo dotkliwą i zagraża całemu jego bytowi. A strata ta pochodzi stąd, że publiczność przyzwyczaiła widzieć Dzienniki przyjazne o mojem wydawnictwie mówiące, obecne milczenie o dziełku „Zdrowe rady" uważa za znak że pismo to nie warto, i dlatego też nikt onego nie żąda.

Wy, Szanowany Panie możecie wiele przyjść mi w pomoc tak w dwóch powyżej wzmiankowanych

Dziennikach

jakoteż i w ważnych Listach drezdeńskich przez kyczlina wzmiankę o tem dziełku. Ja nie wymagam żadnych pochwał, ale pismo o którem nikt nie mówi, każdy za złe uważa. —

„Czas" już mnie nie będzie popierał, bo mi Germania, Gazeta krzyżowa i Tygodnik Katolicki na tem polu wrota zupełnie zamknęły, a ultramontanizm jest mściwym i pamięta o tych którzy mu służą.

„Kraj" mnie opuścił odkąd zrobionej mi w 1870 propozycyi korespondowania nie przyjąłem, z obawy abym mojego pobytu w Berlinie nie stracił i nie kosztował na nowo tutaczem bez paszportu,

a Dziennik Poznański od chwili objęcia redakcyi przez p. Dobrowolskiego zdaje się zupełnie nic o mnie nie wiedzieć i mimo moich listów, próśb i ponagleń wydanych książek, tak o upadku Polski Raumera (choć dziś tak ma swym przedmiocie przy rocznicy 100 letniej pierwszego podziału, który Raumer bodaj dosyć energicznie hańbą napiętnował),

jak

jak i o Zdrowych radach ani słowa dotąd nie wspomniał, choć w Dzienniku i gdzie nawet anonse zrobiłem,

Czyliż będzie to zasługą dla pism naszych publicznych że zadzą mi upaść brakiem poparcia ich Prawny? Wielu to ludzi mamy tak szczerze i wytrwale pracujących jakim ja jestem gdyby nie więcej, to samo już to złem zadłużony bez grosza, tylko kredytem, wydał tyle dzieł przyczyniających się do rozwoju oświaty, i złem bezpłatnie rozdał przeszło 20 tysięcy książek na ubogich publiczny w Galicyi, Poznańskiem, i Prusach Zach, oraz Szlązku. I za to poświęcenie nie mogę nawet otrzymać kilka życzliwych wierszy po Dziennikach! mówią o potrzebie szerzenia oświaty, a sami mi dla niej robić nie chcą i nie popierają tych którzy szczerze pracują.

Odzywam się do Waszego serca, bo mam nóż na gardle i bardzo łatwo mogę dziś upaść. Podajcie mi przyjacielu, rękę jak to zrobić można. Bóg Wam to za dobre podzięka.

Ze Waszą życzliwą rękę z serca ściskam

Karol Forster.

Czy znacie dobrze L. Wydawnictwo, dobrze ma być? Koszty, Cyfry to dla mnie dużo, gdyby z Brzezy poszły mniej więcej 20 tysięcy, na polskie ludu oświaty tanie pożyteczne, po 10 sgr. cyk; — to talarów dla nich tysiąc mniej a mnie bez wypłacenia z przykrości

Berlin d: 10 Lutego 1872. 2 oj 335
24 Leipziger Strasse

Najłaskawszy Panie,

Odpieram z serdecznem podziękowaniem za tyle dla mnie ważnych i potrzebnych sąd Wasz o dziełku Zdrowe rady, wyrażony w Listach Drezdeńskich, w wczorajszym numerze „Kraju". Czytałem go ze łzą wdzięczności w oku i tem żywiej czuję ważność i cenę tego dowodu Waszej dla mnie życzliwości, iż mnie dziś cała prawie prasa nasza opuściła. Gdyby Redaktorowie tak popierali oba, prace, (po za ich własnym zakresem) nietylko by zachęcali Rodaków do pracy, ale oddawaliby przez to wielką bardzo przysługę interesowi Kraju, bo obudzaliby chęć do podobnej pracy mającej tyle

tyle u nas potrzebny rozwój oświaty na celu. Dziennik Poznański mianowicie okazuje mi wyraźną niechęć, nie w nim już otrzymać nie mogę od czasu nowej Redakcyi.

Toki w nim był do artykułów literatury i Redaktorem p. Zorawski, byłem przez niego życzliwie popieranym, ale od czasu jak wyszedł z tego miejsca, następca jego musi mieć do mnie jakąś głupią animozyę i okazuje mi pogardę. Nietylko o zdrowych radach nawet wzmianki nie zrobił, że wyraźnego, i skróconego mego prospektu sprawy polskiej nie zamieścił, ale nawet i portalną mu małą notkę: „że na przedstawienie Prezesa „Koła polskiego w Sejmie dr. Szumana „wszyscy obecni posłowie polscy sub„skrybowali na to dzieło które wyj„dzie w początku marca, — i tej nawet bagatelnej noty, a którąby dla mnie w całem Poznańskiem mogła co do subskrybcyi być

wielką

wielką pomocą nieznanieńca. Mu z'go moja skromna ale gorliwa i wytrwała praca bardzo kłuć w oko, że mi taka okazuje obojętność w publiczności bardzo mi szkodliwą, bo za wiersz złego co piszą, gazety, a milczeć o jakiej książce, jest to jej najbardziej szkodzić.

Posłałem prospekta na Sprawę Polską, do Hr. Engestroma który dotąd zawsze raczył mnie w Dreznie między Polonią popierać. Jeśli macie Łatkamy dane, spotobności chciejcie mu przypomnieć, Wasz Artykuł z Gazetek już się jutro zaczyna drukować. Cieszę się na efekt jaki znów w niej książce zrobi. Skoro tylko wyjdzie poszlę Wam egzemplarz w podziękowaniu wdzięczności przesłać.

Stokrotnie jeszcze całem sercem dziękuję za zdanie w Kraju, i ściskam z wdzięcznością tę rękę która je kreśliła.

przyjacielski Kuzyn
Karol Forster.

Sanktuarium Gazetkowe uklony zeszłam.

Berlin, d. 1 Marca 1872.
24 Leipziger Strasse.
337

Najłaskawszy Panie

Zapowiedziane na dziś dzieło: „Sprawa Polska" wyszło i oto z najserdeczniejszem podziękowaniem za niedawno mi dany dowód wielkiej życzliwości, przychodzę ofiarować je Wam w hołdzie mej wdzięczności, i prosić Pana o łaskawą Waszą opiekę w zakresie naszej prasy.

Wiadomo już Wam jest, łaskawy Panie, żem na ostatniem dziełku „Zdrowe rady" poniósł znaczne straty z powodu milczenia głównej prasy naszej. Lista subskrybcyi na Sprawę Polską, wykaże Wam, żem zaledwie 1/4 części kosztów wydania zebrał. Jeżeli mnie teraz Dzienniki nasze nie poprą, upadnę, i będę musiał zaprzestać pracować, co dla mnie będzie tyż równało wyrokowi śmierci.

Adzyman

Odzywam się, przeto do Waszego szlachetnego serca, które nigdy na głos ucisku głuchem nie jest, i proszę, o całą Waszą moralną pomoc w tym razie, który jest dla skromnego mojego zakresu działania kwestyą życia i śmierci.

Znajdziecie w tym tomie Wasz przetłuszczony malowniczy typ pogadanki w kwestyi porozumienia, za który Wam jeszcze 3 stokrotne powtarzam dzięki.

Tłómaczenie Solen. Vergangenheit, Gegenwart, Zukunft, mam już gotowe, — ale czy je kiedy wydać potrafię, o tem dziś dnia śmię myśleć, bo teraz mam nóż na gardle.

Dobrowolski mi przyrzekł popatrzeć Dziennika, ale on

tak

tak jest zajęty, że szer tej od dawna
wszelkie, a mnie tymczasem miesz
nie grasy zabijają. Stroiłem go żeby
przynajmniej w odcinku Dziennika
dał powtórzyć mój artykuł: Zadania
obecnej chwili, jako teraz d'actua
lité w kwestyi dźwiatej. Zobaczę
my czy co zrobi.

Posłałem onu dziś Sprawę Polska
i Glinkiewiczowi; jutro wyślę do
Cracau, do Krajów i do Lwowa; ale
najwięcej mam wiary i nadziei
w Waszej Liście dziedzińskiej.

Tym razem i Hr. Lucchesini
mnie nie popadł w drzemkę, ani
nikt ze zwykłych zabierających.

Polecam się Waszej tyle mi
drogocennej życzliwości i z serca
ściskam rękę Waszą

szczery Sługa
Karol Forster.

Berlin, d. Marca 1872
24 Leipziger Strasse
339

Najłaskawszy Panie,

Przepraszam, iż się poważam tak często trudnić Was mojemi interesami, ale mając nóż na gardle i coraz więcéj zdesperowany upornym milczeniem naszéj prasy o moich 3 ostatnich książkach, przychodzę raz jeszcze, (nim złamię moje pióro i stukać będę zmuszony ~~[illegible]~~ ubogiego przytułku u przyjaciół w Warszawie aby tam zapomniany nędzne to moje życie zakończyć), prosić Was o udzielenie mi Waszego silnego poparcia w prasie naszéj. Wiem, że są inni nasi pisarze, którym się Wasza opieka i moralna pomoc przedewszystkiem należy, ale ci są zazdrośni, bo mogą,

mogą cierpliwie czekać przyjaznej dla siebie pory; ja zaś w przeszłości życia i jak strzelec na dachu bez pewności dnia następnego będący, z każdym dniem miszenia straty naszej (co dla Publiczności oznacza tichotę mej pracy którą się prasa nawet nawiatowo zająć nie chce) zmierzam powolnie Konanie,

Dobrowolski mi robił piękne przyrzeczenia, ale dotąd Koncept zawsze na storacie, do Kraju pisałem Sumplowi, aza chyby nie chciał powtórzyć mego artykułu: Zadanie obecnej chwili, jako dotyczącego teraz tam na porządku dziennym będącej kwestyi Oświaty; ale i tam mój głos był głosem na puszczy. Przed Czasem położyłem się krzyżem podając pokorną prośbę, a tu dotąd

mi

mi dotąd nie otworzono, a Warszawska Niwa imberbów zarówno ciała mnie przydomkami niemającego zastanowienia, logiki, planu, myśli człowieka w długich artykułach z, które się jeszcze dalej ciągnąć mają. Słowem i orły i wróble spiknęły się na moją zgubę.

Chciejcie mnie szanownej Sanie, Wy którzy macie tak dziś rzadkie wzniosłe serce, poprzeć Waszą maciczą, a to myślą tarczy za wszystko inne.

Osoby niektóre z Warszawy przybyłe zapewniają mnie, że macie tam objąć kierunek wielkiego organu prasy. Nie wiem chcę temu wierzyć, po Waszem wyjeździe z Warszawy. Cokolwiek bądź, gdyby tak być miało, chciejcie sobie życzliwie o mnie przypomnieć i zachować mi w takim razie mały kącik

w Waszym

w Warszawie pisanie projektowanem
Ja mogę mieszkać w Warszawie
jako obywatel Berlina za
paszportem corok odnawianym,
a przy licznych dobrych tam
stosunkach byłoby mi nierównie
tam taniej żyć, mając choćby
najmniejsze zatrudnienie, niż
w Berlinie gdzie drożyzna nę
okropnie wzmaga, a moje
środki coraz bardziej słabną
i nikną.

W każdym razie polecam
się Waszemu sercu i prosze
o Waszą moralną pomoc.

Szczery Sługa
Karol Forster.

Berlin, d. 18 Marca 1872
24 Leipziger Strasse
347

Najłaskawszy Panie,

Dziś jutro przypadającem święcie Wa
szego imienia Józefa, przychodzę złożyć
Wam serdeczne moje powinszo
wania, i całem sercem życzę, aby
Bóg Was nam na pożytek i chwałę
niezniszczonej naszej ziemi Polskiej,
jak najdłużej w zupełnem zdrowiu
i przy tej olbrzymiej potędze ducha
jaka Was odznacza i młodszym poko
leniom naszym za przykład najwyż
szej uczciwości służyć powinna,
zachować raczył. Ze przy dobrem
zdrowiu i ciągle czynnej myśli,
aby też i interesa osobiste pożądany
zawsze dla Was brały obrót, bo
wiem ja, z własnego doświadczenia,
jak dalece one i na najżywszy
umysł wpływają, i jak dziś
w skutek

w skutek zaloney przewrotów gote
czeństwa i planów dumnego Junkra
każdy z niemi walczyć musi.

Co do wiadomości z Warszawy,
której żadnej niedawałem wiary
znając bujną wyobraźnię tej stolicy,
powiedziano że Książe Baryatyń
ski, wielki przyjaciel Polaków
ma tam utworzyć w przyjaźnej
nam myśli organ i że Wam
ofiarowano kierunek onego
z pensyą, roczną, 6000 rubli.

Donawiając serdeczne podzię
kowania za przyrzeczone mi
poparcie w Dziennikach, zosta
ram wyrazy najwyższego poważ
ania

szczery sługa
Karol Forster.

Chciejcie złożyć
moje ukłony
Hrabiemu Ruzewiczowi
i Zaleskiemu i Hoffmanowi.

Berlin, d. 7 kwietnia 1872
24 Leipziger Strasse
342 2/05

Najłaskawszy Panie,

Przychodzę znów nudzić Was moimi jeremiadami, ale to wina tych wrogich sternikom prasy naszej, którzy się jak widać, zawzięli, ażeby mnie zimną krwią zdusić i pogrzebać. Za dwie wzmianki nigdzie o mej sprawie polskiej otrzymać nie mogę, chociaż przedmiot ten w tej chwili tyle materyi dla bardzo interesujących recenzyi przedstawia. Ale, ażeby krytykować i chwalić lub ganić, trzeba czytać, a do tego ci panowie za leniwi. —

W roku zeszłym, kiedym w Warszawie Sikorskiego, Redaktora Gazety polskiej prosił o napisanie kilku

stów o moich świeżo wydanych 2
centuryi odebranych 25 książeczkach
dla klas pracujących, — odrzekł
mi z bajeczną naiwnością: „a to
trzebaby je czytać!“ — Cóż tu
mówić o Redakcyach, które
niechcą czytać wychodzących książ-
żki, aby nie być w potrzebie
dać o nich publiczności zdać
domość. — Wyrakiny końca
świata! Nie potrzeba, żeby
lota pasyjskiego na przeszp
zrzedzenie tego.

U was to stanowny Panie
ostatnia moja i jedyna nadzie
ja. Jeżeli mnie w listach
Dziedzictwie rychło nie po
przecie, zginę jak mucha w
smole. Nikt was pewnie nie
posądzi o wdzięczność dla mnie
żem Wasza przeźliczna dogadał
ke w mej książce podać, bo
nie wy mnie macie za to

Dziękować,

ale ja mam Wam do zawdzięczenia
Wieście tak to moje wydanie, jedy-
nym we nas w Twórcy radzącej
znakomitym talentem rozdobić
radzyło, i nadali onemu przez to
wartość. Znaczej, jeśli będziecie
czekać na innych, to tymczasem
ja bliski wypadku zbankrutuję,
lub umrę, a wówczas chyba mi
pogrzebową mowę powiecie.

Nie bierzcie mi przeto za
złe, szanowny Panie, że tak
jestem natrętnym, ale zważcie
położenie piszącego który po 3
od roku wydanych książkach
przez wszystkich Redaktorów
Gazet naszych, milczeniem ich
paraliżowany i do grobu prowa-
dzony zostaje.

Polecając się więc Waszemu
wzniosłemu sercu, zatą chwa-
wyrazy szczerej wdzięczności

Szczery Twój
Karol Forster

Dobrowolski mi od 10 lutego
z draek leżałek wiele
obiecywał, ale dotąd
skutku żadnego niema
po upływie 2 miesięcy.

Berlin d. 13 Kwietnia 1842
24 Leipziger Strasse

344

Najłaskawszy Panie,

Nadarem mię w zwykłej względności serca Waszego starania się mnie pocieszać mówiąc, że książka moja pójdzie i pójść musi. — Pozwólcie, abym, jako od 40 lat w wydawnictwie w Paryżu i w Berlinie doświadczony, odrzekł na to stanowczo, że książka o której dzienniki nic nie mówią, — lub która zbyt późno galwanizowane wiadomości zabitą, i już do życia nie przychodzi.

Nasi, jak we wszystkich przedsiębiorstwach tak ogólnych, jak pojedyńczych, którzy chcą wiele o Ojczyźnie, o sprawie naszej dawnej, okazują się jako gałgany, jako samoluby sobą tylko mający, o tyle tylko z ciemnotą mego wrodzonego wychodzący, o ile ich w tamą próżności lub interes osobisty znajdzie w tem jaką rachubę. Nic się nie robi dla rzeczy, nic dla celu wspólnego, nie dla popierania utworów pojedyńczych które do tego celu dążą, wszystko jest u nas aktem próżności, egoizmu lub interesu. I dla tego też dzieje

Szumienni

sumienni; dopełniając ścisłe obowiązku
przekonania i miłości do Kraju, zużywają
się wreszcie w mej pracy i przychodzą
aż do wstrętu do niej i do wolności że
do takiego narodu należeć muszą, który
umie tylko robić wycieczki na walentych
podobne 1863, ale nigdy i po nic się
Krwyet nawet błyskach do rozsądku
nie przyjdzie.

Kiedy we Francyi Napoleon III złożył
szpadę w ręce Sentona, a Cavaignac
Rzeczypospolitą, mniemałem, że Francya
en voyant la patrie en danger, wzięła
się wojsko republikańskie 2 milionowe
rycerzy, bohaterów, jak niegdyś w przed
ostatnim wieku. Marzenie! mniemałem
że Francya ma jeszcze ludzi! a tu się
pokazało że ma tylko tchórzów, pajaców, skoczków na linie, którzy zamiast się bić i zwyciężać Sentona,
wystawili się na jego pogardę i degradację, opierając się o głupstwa
i kwestye próżności o formę rządu i dynastyę.

U nas nastąpiła 100 letnia rocznica
rozbiorów! — pomimo to kwestyą żałoby
w odzieży, nie dla tego, że dyabły dają
cinna, ale dla tego że chciano się bawić
tańcować, grać i pić. Postawiono kwestyą
rozwoju oświaty ludu, wykształcania
nauczycieli, zakładania szkółek ludo
wych. Wybornie, myśl godna narodu
który chce zmartwychwstać; myśl jedyna,

bo

bo dziś już żaden naród bez oświaty prawdziwej żyć nie może. I cóż się stało? To co się w nabrzeżu cerkwi naszej zrobiło, zmusiło. Sam Szymas, rzucił się do nóg Kanclerza wszechwładnej Europy, aby mu kogo oddać zakazał Lutkowienkę uderzeniu w przedsięwzięciu niepewnem, niejasnem, chyłkiem rewolucyjnem, a drugi coś zapaz. Kwestyą pierwotnej, zadała próżność b. Dr. Szymańskiego (*) który chciał odegrać rolę, i robi więcej po to, aby dać Portalom naszym un certificat de bonne conduite czego wcale nie potrzebują, bo dopełnili i dopełniają sumiennie obowiązków, i żeby utorować adres do wszechwładnego Kanclerza, biedny zrodził pomysł próżności mitodego dyletanta politycznego, który nie wie że Pan Kanclerz jego adres ofiaruje, i nogą kopnie! — Ale za to b. Szymański (który więcej mógł odnieść niezaprzeczonych zasług, aniżeli w kwestyi otwiaty użyć), jest agitatorem, zwolnić więcej, niżeli mowy i myśli ku stanowczo wyłącznie na wolę Teutona i na tory ojczyzny. O biedna Polsko, tak jak biedna Francyo, dla Was już niema ratunku bo rozsądek, rachuba korzyści, logika, wszystko to utopić w Was musi miejsca dziecinnym zabawom próżniactwa i samolubstwa. Kasi dawnej, szlacheckiej, rycerskiej, już w was w duszach niema, jest tylko zgubiona i rozwiązły zepsucia, śmierci. Niema takowych pamiętników, bo chociby się miały nawet znaleźć tu i owdzie,

to

(*) Szczegóły te dowiemy się ciekawe z Kanclerzy dziwaty w skutku, bo agitacya matoli i niektórzy, przybyła agitacya rozsądku, i logiczna rachuby i odstręcza pacyfikacyjne nasze usiłowania. Do niemu na stoek odwiedzały Kasi Polskiej, Francuzki, Włoszki, Niemki, Polki, Ruskie, Litwinki, rozpieszczające się wdzięczą, a mających Kasi Polskiej, Francuzki, Włoszki, Niemki, Polki, Ruskie, Litwinki, rozpieszczające się wdzięczą, a mających

w interesie ogólnym Kraju i aby godnie uczcić 100 rocznicę podziału,

to je obojętność publiczna zabija, tępa
ralizuje i zabija. Wiary w Ojczyznę już
niema, jest tylko przetrzadzona, złudna
zarozumiała wiara w „jajość" (jak tę
chorobę już nazywał Mochnacki). —
I tacy ludzie chcą Polski, a na 100 letnią
rocznicę rozbioru stoczyli w Galicyi 2000
Guldenów, w pomarańczkem może 2 lub 3
tysiące tatarów! Wstydzę się, nic więcej.
Miłość Ojczyzny już nie żyje, tylko
miłość samego siebie: „Jajość!"

Że ludzi tacy jak Wy, Panowie, Kochani
nie, nieustanną w pracy i do niej innych
zachęcać będą, to rzecz pewna, bo Wy i Wa
podobni mają jeszcze serce, honor i
poczucie obowiązków względem Kraju,
ale cóż znaczą, odrębne, pojedyńcze
wysiłki, potrzeba ogół, tam gdzie ogół
jest martwym, głuchym i ślepym na
interes Kraju,

Bardzo mi przykro że nie mogę mu
poprzeć w Kraju. Ja wtrzymałem na tym
Gdańsku pobycie jest temu 5 tygodni Kraj
z listami bardzo gorącemi — ale tak jak
o Raumerze, o Radzie, tak i o Sprawie nic nie
mówią, i nic nie powiedzą, do trzebaby cz
tać, a chytać za ucho leniwi. Co tam sprawi
polska, lepiej robić wiersze, palić mowy, pi
adresy do Fenlona, grać w karty, pić wi
zakładać instytucya na akcye: kłoby tam
myślał o Polsce, kiedy trzeba do góry leźć
brzuchem, lub myśleć o burzy i akcyach,
Wiwat przemysł i pieniądze a zabawa i
córki Rzeczypospolitej! To lepsze niż ta stara
Polska!

Całuskam rękę Matki i polecam
się Waszej życzliwej opiece
wierny sługa
Karol Forster

Szczerze mi żal, że Pan Ordynat do Szkocyi, a stąd mało
mi pisze, a mógłby co nadsyłać do Kraju
Do Ciotki i Wuja Sarnickich, Wielkopolskich, i Ludwika
Szczerze, ale wstydzę się
Wszystkich, chyba, a tam mniej

Kopia

Berlin d. 3 Maja 1872.
24 Leipziger Str.
207
346

Wielmożny Panie

Odzyskałem się dotąd od 3 miesięcy do Pańskiego serca; dziś robię tę ostatnią odezwę do Pańskiej rozwagi i do Pańskiego honoru.

Na prośbę moją, nie o pochwały, lecz o recenzyą ostatnich moich pism, a mianowicie książki: „Szermierz Polski", przyrzekałeś mi Pan stanowczo po trzykroć na d. 10 Lutego i 13 i 20 Marca r. b. że w ciągu tygodnia recenzya Pańska w Dzienniku się ukaże a w interesie moim książkowym w Towarzystwie Oświaty skutek otrzymała.

Dotąd, ani jedno ani drugie z tych stanowczych przyrzeczeń się nie spełniło, i słowo Pańskie zostaje dotąd czczem słowem, które ja (jako jedynie należne od Pana) muszę brać za obrazę dla mojej osoby i za lekceważenie mojego położenia i moich przeszłych dla dobrej sprawy poniesionych krajowi, a zatem za ubliżenie mojemu honorowi, o co się będę musiał do pomienienia wielkiemi drogami, jeżeli Pan po trzykroć słowa mi danego nie dotrzymasz.

Co stąd wynikanie? Ot, że zamiast dobrych po między nami jako rodakami jednej sprawy stosunków, otworzy się nienawiść i walka, bo ja za takie lekceważenie mój osoby do żywego dotknięty będę musiał wystąpić przeciw Panu ze wszystkich polskich pismach, i oparty na listach Pańskich wykazać publiczności niestowność człowieka który umiejąc kierować opinią publiczną i wartość jaką mieć może, jego słowa niezasługują na żadną wiarę.

Jaki dalszy będzie skutek? Skandal i pewnie pojedynek, bo ja, bez ubliżenia sobie, na krok ustąpić nie mogę, od danego mi stanowczego słowa,

i

i tak jak piórem, tak i w razie potrzeby
pistoletem gotów będę odeprzeć wszelką obrazę
mej osoby. — Jeden z nas będzie w takim razie
musiał ucierpieć fizycznie, ale moralnie Pan
tylko ucierpisz, bo nieprzyjaciele Pana politycznej
tę nierozumność Pańską, publicznie ogłoszoną, za
swoją korzyść wyzyskają i na zgubienie Pana
w opinii kraju. Będzie to wielkim tryumfem
dla pewnej klikki lokalnej, a nawet i dla prasy
niemieckiej nam nieprzyjaznych, a rzecz ta dla
nas obudwóch, a mianowicie dla Pana, fatalnych
będzie ważnych mogła skutek.

Co tej mojej odezwie do rozsądku i honoru
Pana, oczekuję stanowczej odpowiedzi i skutku.
Albo Pan dopełnisz danego mi po trzykroć
od 10 lutego r. b. słowa, albo dzienniki polskie
(a prasa wszystkie tem skandalu niemieckiej) otrzymają
wiadomość do ogłoszenia jak słowem Pana
wierzyć należy.

Co potem nastąpi, nie moja, jeśli będzie winna
Pana wyłącznie dziś tym listem wszystkie
zasoby rozsądku, umiarkowania i cierpliwości
odtrucić. Pan zgodę to będziemy razem tymi
wrogami, i niemyśl Pan że nie będę oplakiwał moją
rękę. Ja równie cenię jak pióro, tak i
pistolet przeciwko obrażającemu mnie człowiekowi
krwi wymiarkę.

Spodziewam się że Pan uratujesz honor
rozsądku i honoru nakazującego mi dać Panu
danego słowa. Czekam Pańskiej
stanowczej zupełnie odpowiedzi, abym stosował
do niej dalszą, przykrą postawę. Niedopuść
Pan odezwania pocztą — przepij noc po tym liście
i potem dopiero odpisz na ten list; to ten odpis
będzie stanowczym na dalsze wypadki.

Z poważaniem

Ażeby dać dowód
umiarkowania i zimnej rozwagi
wstrzymuję ten list do Dobrorolskiego
aż do Waszej odpowiedzi na tę komunikacyą.

Berlin, d. 3 Maja 1872
24 Leipziger Strasse
347 ~~208~~

Najłaskawszy Panie,

Z wielką przyjemnością zrobiłem znajomość z P. Wicherkiem, i serdecznie Panu dziękuję za ten nowy dowód szacunku i zaufania jaki mi dać raczyłeś, polecając mi tak miłego i światłego Redaktora.

Zawarłem się zrobić nową odezwę do Państwa dla mnie życzliwości, i proszę o moralną pomoc.

Wiadomo już Panu jak prasa milczeniem zabiła trzy moje ostatnie książki, i jak wszelkie moje prośby i zachody stały się dotąd nadaremnemi (co przypisuję w części i wielce mi niepryjaznej klice ultramontańskiej, która mnie zaczepiła orbo w Germanii). Ponoszę straty nietylko w pieniądzach, ale i jako pracownik piórem, bo milczenie prasy jest gorszem od najostrzejszej

Krytyki,

krytyki, zwłaszcza w kwestyach narodowości lub oświaty ludowej, w których prawie milczenia zachowywać się nie godzi. —

Otóż P. Dobrowolski w 3 listach dawał mi w lutym i marcu jak najuroczystsze zapewnienia że artykuł recenzyjny w Dzienniku Pozn. w ciągu tygodnia (od 10 lutego r. b), napisze i interes mój książkowy w Towarzystwie oświaty poprze.

Ani jedno ani drugie dotąd nie nastąpiło — i P. Dobrowolski mimo usilnych moich kilkokrotnie zobowiązań do serca jego odezw, ani słowa mi stanowczo dawno nie dopełnia, ani już na ostatni mój bardzo grzeczny list nie odpowiada.

Ja żartować z siebie i lekceważyć się dozwolić nie mogę, i jestem, dziś przywiedziony do ostateczności, gotów na wszystko, nawet w razie potrzeby na zelżenie go publiczne i na

skazanie

skarcenie wystrzałowej mi (takiem karcaniem nemmie), obelgi, pistoletem dobytam Wam szanowny Panie kopia listu jaki dziś do niego adresuję. Jeżeli macie wpływ na jego osobę uczycie go, aby go przywrócił do rozsądku i do postępowania zgodnego z honorem, który nakazuje święte dotrzymanie słowa raz danego. Ja ani skandalu, ani pojedynku nie szukam, ale w tym razie ani jednego ani drugiego bę nie ulękne, i śmiałe stawię czoło, bom ja przy krajowi zawsze gotowie służył kiedy podobni jemu i ów jerzyki w piórkach robili lub jest na świecie nie było.

Jeżeli przeto szanowny Panie możecie przez wielce ważne pożycie niektóre wątki, interes ten wytrącić z toku na drogę rozsądku i honoru, zrobicie krok słotowny do dobrowolnego, bo cóż innego z takiego

z takiego sposobu i skandalu wynikać by mogło, jak kalectwo lub śmierć nawet jednego z przeciwników, a wielki triumf w obozie sługów Lojoli, zakrytych wrogów naszych.

Czy nie mogliby[ś]cie radzić Artykułu waszego dobrowolskiemu, aby on takowy z Wami ze swoim lub z podpisem cyfry zaniechał? Bo ja na jego słowo już dziś rachować nie mogę, po jego listach tak stanowczo przyjaznych, a w czynie tak lekkomyślnych.

Sądzę rzecz tę jak najmocniej szlachetnemu Waszemu sercu i zapewniam Was o najżywszej mej wdzięczności za to co zechcecie zrobić w tej dla mnie żywotnej kwestyi.

Ściskam rękę Waszą całem sercem

Karol Forster.

Raczcie mi szanowny Panie donieść, co myślicie o moim liście do Dobrowolskiego i co z tej strony zrobicie.

Berlin d. 7 Maja 1872

~~209~~
349

Szanowny Panie,

Bardzo żałuję, że choroba Wasza pozbawia mnie tego pośrednictwa w jakiejś dla mnie rzeczy, na którego jedynie skutek rachować mogłem.

Listu do D. nie odesłałem (jak to w kopii Wam przedstawionej nadmieniłem) bo chciałem wpierw usłyszeć Waszą światłą radę, w tem tak dla mnie przykrem i dotkliwem położeniu.

Z Waszego listu i z tego com o D. — od osób tu z poznania przybyłych słyszał, widzę, że to człowiek bez serca i wiary, wy go powiecie rozbrzękanym i upar tym, a mnie go opisano jako człowieka próżnego, który się teraz chepia z Hr. Działyńskiego, z nim tylko chodzi, i sam wyrzekł: „Jednak to piękne „tak po mieście chodzić z Hrabią „pod rękę!" — Jaki człowiek nie wart aby się do jego honoru odzywać, mówię mu o danem przez niego słowie po trzykroć nawet na piśmie powtórzonem, i szukać drogi do jego uczuć braterstwa i życzliwości. — Z waszego opisu i z tego jaki mi dobrze go znająca osoba świeżo z tamtąd przybyła

przybyła, zrobiła o nim, widzę
że to kiep do którego się nawet
odzywać nie trzeba, bo to się na
nic zupełnie nie przyda. On słowa
swego nie dotrzyma, bo honoru nie
ma, a tem mniej bić się będzie,
w razie wyzwania go, i zostanie,
cała na baudnę, drogę plotek,
komerażów i intrygi skazuję.
Znam ja takich ubmodzionych,
i żałuję, że taki ma być otem
kiem opinii publicznej, który
sam złośliwych zatrać honoru
i dawego słowa zmazać nie
umie.

Pisać do innych, po tem co o
nim teraz wiem, na nic by się
nie przydało, a więc trzeba zgryźć
twardy orzech i poddać się fatal
nemu losowi, ubolewając nad tem
że się należy do narodu, który
takich ludzi ma za obrońców
opinii. Co po talencie pisarskim
kiedy sam autorek jest gałgan
bez czci i wiary.

Sam Wielecki uważa konieczną potrzebę organu niepodległego, któryby stał po za granicami kraju i był wolnym od kotezyi i wytycznych tokalnych; — i ja dawnie nad tem rozmyślałem, ale niestety, moje środki, bardzo małe, od dziś przez straty zupełnie wyczerpane, dzięki milczeniu prasy naszej, i nic dziś już robić nie mogę, jak oddać się słepo w ręce nieprzyjaznego losu.

Wy, jeden, znamienny fakcie, moglibyście wziąść inicyatywę takiego organu, i wrokiem waszego talentu i znanie zdobytej wagi, ujść moralnej, zbudować taki organ z pomocą zamożnych Waszych przyjaciół.

Pomyślcie nad tem, bo na Was oczy tych wszystkich są zwrócone, którzy Was cenią i kochać umieją tak, jak Wasz sługa

Karol Forster

Berlin d. 30 Lipca 1872 349
24 Leipziger Strasse 357

Szanowny i Łaskawy Panie,

Śmiechadze prosić Was o ujrzenia, wiadomość czy już powróciliście do Drezna, bo że mi powiadano zrobiliście wycieczkę do Wód. Śmiem was prosić o Wasze zdanie co do przedmowy którą napisałem do gotowego już do druku Dzieła o powstaniu roku 1830–31, z użyciem przekazanych mi papierów przez generała Krukowieckiego. — Jest to najprzykrzejsza praca w całem mojem życiu, i o tem dla mnie trudna i może nawet groźna, że występuję w niej przeciw obydwom Stronnictwu zakorzenionemu od lat przeszło 40 w opinii publicznej, albo nierozumnej ulicznej, ulegającej pierwszemu lepszemu intrygantowi lub głupcowi.

Ponieważ mam w Waszem zdaniu jak największe zaufanie, radbym Wam przedstawić tę przedmowę i usłyszeć Waszą o niej opinię. Nie lękajcie się długiego czytania; jest jej tylko 2 arkusze (8 stron) mego dość wyraźnego pisma, a więc Wam kosztownego czasu nie weźmie.

Całuję

Jeżeli list ten już Was w Drezdnie zastanie chciejcie mi zaraz dać wiadomość, a najprzód pakiet do Was. —

Jeżeli zaś niema Was jeszcze w Drezdnie a list ten Wam odesłą do wód, proszę o wiadomość: kiedy z zupełną pewnością zamierzacie już być w Drezdnie?

Ostatni dam pokłon Pani Rutkowskiej wdowej (która się przeniosła do Warszawy) już nam tu ubył, i już teraz niestety, sam pomiędzy Kulturträgerami, nie mogę wytrzymać i uciekam z nudów, bo ani cygar, nie palę, ani bawarca nie piję, i nie chorób w piwiarniach zgadać nie umiem! Myślę więc o przeniesieniu się, po wydaniu dzieła w listopadzie, na rok przyszły, najpewniej do Drezdna bo tam są Rodacy, lub w ostatnim razie do Wrocławia. Żyć tu w Berlinie tak komorne rośnie, podatki ciągle dublują, bo cesarzowi daje potrzeba ciągłego powiększania wojska, jak się zdaje; i życie coraz lichsze a kosztowniejsze

że

że tu bardzo tkanney mojey księżne
ni nie podobna jest tu podawać. W
w Drezdnie lub w Wrocławiu będę mógł
lepiey się ograniczyć niż tu gdzie
płacę za mieszkanie 200 tal. rocznie
a 30 tal. podatków. U was wezmę
sobie jeden pokój, a meble mam moje
bardzo dobre to jedam przewiezę.
Pokój u was na odległey ulicy, choćby
na dziedzińcu, aby z okna mi na
ogród, nie musi być bardzo drogim.
Wreszcie aż do przyszłego roku wiele
jeszcze czasu, a Bóg chce wysoko
może coś nieprzewidzianego spuści.
Nadzieja jest matką głupców, mówią
przysłowie, ale ktoż pod tym wyra-
zem nie jest głupcem. Zadzielam
więc to przekonanie z innymi.

Czekając Waszego życzliwego
pozwolenia aby Wam przesłać pod
krytykę moją drzeworzę, zatącam
tysiące serdecznych ukłonów, i znów
proszę Boga (ah! jak go znudzę!)
abym mógł jak najprędzej zęki
Waszą osobiście uścisnąć

Szczery sługa
Karol Forster.

Berlin, d. 1 Sierpnia 1872 24
24 Leipziger Strasse 353

Najłaskawszy Panie,

Serdecznie Wam dziękuję za dane mi pozwolenie zatrzymania Waszej opinii w sprawie mojej przedmowy do dzieła które uważam za jeden z najważniejszych chwil mojego życia; gdyż w niem, powiadomiony jedynie urzędownie o przewidzianej niż myślałem publicznie przeciw niezgodnemu kłamstwu zakorzenionemu w opinii publicznej od lat przeszło 40tu, jest to może ułamek odwagi z mej strony, ale dopełniam w tem tylko obowiązek sumienia nie pytając o skutki jakie za sobą pociągnąć może.

Bądźcie w sądzie Waszym bardzo surowymi i nie oszczędzajcie wcale mojej miłości własnej, której na szczęście posiadam bardzo tylko małą dozę i zawsze sądzenia rozsądnego bezstronnego słuchałem.

Co do przeniesienia się do Drezna, nie mógłbym je przed jesienią urzeczywistnić aż w kwietniu r. 73, bo mam tu i płacę aż po tę epokę, i wypowiedzieć wolno dwa książki i kontrakt z gospodarzem, w każdym razie przyjechałbym wpierw do Drezna na tydzień lub dwa aby się rozpatrzeć i wziąść jakąś decyzyę.

Lubię

Lubo wiem że macie Kanonicy Panie, bardzo wiele na swojej głowie, pozwalam sobie jednak, znając wasze dobre serca, prosić was o następującą, życzliwą przysługę.

Przed wieloma laty znałem dobrze w Dreznie rodzinę, pana, profesorowę Schuster mającą, dwie córki Matyldę i Jozefinę, - Interesa i oddalenie zatą morały mi te stosunki, i dziś nie wiem czy jeszcze te trzy osoby żyją lub nie? Jednak w roku zeszłym, czy w 1870, nadak nasz ś. królestwa p. Bieńkiewski powiadał mi, że mieszkał w Dreznie en garni u jednych Pań i że w jego pokoju znalazł mój portret. Niemógł mi jednak powiedzieć ani nazwiska osób ani ulicy, ani numeru domu, bo tego nie pamiętał. Domyślam się że to musiało być u Profesorowej Schuster, lub u jej córek, starych pannien, iż było to mieszkanie garni.

Jeżeliby tak być miało należałoby mi najlepiej wstąpić mieszkać u tej familii, bo w moim wieku już chłopiec, jak małe dziecko, potrzebuje opieki i moralnej życzliwej pomocy-

Wielką łaskę mi Szanowny Panie oddali przysławszy, gdybyście chcy z adresbuchu Drezdeńskiego, chcy przez Waszego Sługę lub kogo z rodaków mogli się dać wywiedzieć o adresie Pani Schuster, lub jeżeli ona już nie żyje o adresie jéj córek Matyldzie i Zky dobre. — Jeżeli się to uda, w takiem razie ułatwiło by mi to wielce przeniesienie się do Drezna, z Berlina skąd po części głównie chcę uciekać dla tego, że tu ani jednego polskiego domu już dziś niema, gdzie jestem zupełnie osamotniony i nikogo nawet do rozmowy niemam, a kulturkämpferów nie bardzo miłuję.

Polecam się Waszej życzliwości i wraz jeszcze serdeczne podziękowania zapytam

szczery sługa
Karol Forster.

Berlin d. 4 Sierpnia 1872
24 Leipzigerstrasse

353

Najłaskawszy Panie,

Serdecznie dziękuję za życzliwe zdanie wasze o mojej śmiałości, z którą, za zwykłą, Wam szlachetnością i pobłażaniem ostatniości godną, druku bez odmiany, i przeprastam że jedno jeszcze robię wam pytanie jak następuje:

W papierach mi przekazanych przez Generała K — znajdują się niektóre Korrespondencye tegoż z księciem Adamem Czartoryskim, z Dębińskim, Remorynem Szembekiem i moravskim w języku francuzkim — inne zaś po polsku. Ponieważ ja jednak przynoszę oryginalne te dokumenta w oddzielnej części dzieła, a w moim tylko tekście ryckim robię tylko odnośne do tej oddzielnej części dokumentów, zachowałem dotąd te oryginalne dokumenta jak były, jedne po polsku drugie po francuzku, aby w tłomaczeniu ani cienia zmiany stąd i myśli nie robić.

Czy jesteście łaskawy Panie zdania, że te oryginalne francuzkie dokumenta, należy w mem wydaniu

w oddzielnej

ich część dzieła zachować. jak są w języku francuzkim, czy też dać one tylko w tłomaczeniu po polsku (bo dawać one i po polsku i po francuzku zarazem zajmowałoby zbyt wiele miejsca i nużyłoby uwagę Czytelnika. — Ja dotąd miałem zamiar dać wszystko jak jest w oryginałach jedno po polsku drugie po francuzku, tem bardziej że te dokumenta nie wchodzą w zakres mego tekstu polskiego, lecz tworzą odrębną część dzieła do której się z tekstu robić będą numerowane odsyłacze, — ale radbym w tej mierze zasięgnąć i dziatłego Waszego zdania, o które ośmielam się prosić.

Za tydzień najdalej rozpocznę druk.

Ściskam z uszanowaniem
ręke, Wasza
Karol Forster

P. Teodor Morawski,
w tomie 6 swych dziejów
umieścił wspomnienia
między adjutantami który
byli obecni w Woli rozmowie
Kruk, z Dzieduszyckim, wytacza
tylko Montebella i Sobolewskiego,
hrabiów, a mnie tylko jednego
Zamoyskiego; czy dla tego żem nie
hrabia, czy że mnie za nic
uważał, zpewne że nie jestem
jak on, uczestnik partyi
Kalińskiej w Sejmie a w Paryżu
pieszczeniec hotelu Lambert, —
wszystko mi to w nocie delikatnie.

Berlin, d. 9 Sierpnia 1872.
24 Leipziger-strasse 2/3
356

Szanowny i Łaskawy Panie,

Serdecznie dziękuję za życzliwie daną mi radę co do dokumentów i jaknajmocniej przeprzatram, że się w tej trzeciy raz jeszcze do Waszego świątłego zdania powołam udzielić. — Jest to w tym interesie już ostatni raz iż wam drogi czas zabiór sam. Ale nie dziwcie się, jest to jeden z najważniejszych kroków mojego życia, a ja niemam takiego zaufania mienia abym na mojem tylko zdaniu zupełnie polegał.

Ośmielam się przeto przesłać Wam z tym listem końcowy ustęp mojego rękopisu, który obejmuje to, co w niej Sołogne było, (Didota Univers pittoresque, Tom 18[illegible]) było, z niejakiemi dodatkami) i który cały mój tekst zakończa, po którym będzie część druga zawierająca dokumenta.

Raczcie przeczytać w chwili wolnej (bo teraz nie naglę) ten ustęp, i raczcie powiedzieć mi, jak on się Wam zdaje? Wielce będę Wam szanowny Panie, wdzięcznym za ten nowy dowód Waszej życzliwej sympatii i łaski

Całem sercem
Wasz oddany sługa
Karol Forster.

Berlin d. 16 listopada 1872
24 Leipziger Strasse

II
357

Szanowny Panie,

Właśnie w tej chwili kiedym się zabierał do Was pisać, przesłać Wam świeżo wyszłe moje dzieło o powstaniu r. 1830 i usilnie Was prosić o podanie mi z tem w głównych dziennikach na świecie przyjaznej ręki (czego mi przy okazanej mi przez nie w ostatnich dniach tak obojętności wielce potrzeba) odbieram Wasz list po powrocie z Włoch.

Spieszę z odpisem. W tej chwili stanowczej Wam w tej rzeczy odpowiedzi jeszcze dać nie mogę, raz, że tu wcale nie rozmawiam się dotąd kwestyą specyalnie administracyjno wojskową, i z wojskowymi tu żadnych stosunków niemam; — a powtóre że od 3 tygodni, po upadku ze schodów w domu zupełnie ciemną, sień mającym, zdrowiem po raz pierwszy był zainteresowany, tak lewe ramię nad nieszczęściem, że lewej ręki prawie wcale dotąd używać nie mogę, a

przy

przy ubieraniu i rozbieraniu się okropnych bolów doznaję i przeklinam całe życie moje i tego szatana który mnie od urodzenia wziął w swoją opiekę i ciągle mnie prześladuje i drzewy na różne sposoby.

Jestem więc nietylko cierpiący, ale zupełnie dziś najęty losem tej książki która jest krokiem może najważniejszym w mem życiu, ale i tak mnie chciwy prywatnemi memi interesami i ogólnem położeniem rzeczy w Europie, że tracę wszelką dotąd moją tak niezwalczoną energię i chęć dalszych usiłowań na jakiej kolwiek bądź drodze. Są ludzie, skazani na wieczne walki z przeciwnościami, i którym los dał wielką mocność umysłu a związał im ręce i nogi, aby się nad niemi ironicznie mógł pastwić. Otóż do takich pariasów i ja nieszczęsny należę, i dla tego pomimo wszelkich usiłowań, ulegam zawsze temu szatanowi który losem moim od kolebki kieruje.

Jo

Do tej dotrzeć jak do ostatecznego
kresu mojej cierpliwości i wytrwania
Tej energii. Czuję się zwyciężonym
przez mego złego ducha i nic już
nie pragnę jak tylko szybkiej śmierci,
bo czuję że się na nic już tu
na ziemi nie zdam, a w grobie
przynajmniej robakom za pastwę
posłużę.

Będę się starał dowiedzieć się o
budzecie wojskowym jak to życzycie,
ale jeszcze nie wiem, jak się to da
zrobić, ponieważ Prusacy nas nienawi-
dzą, niechcą z polakami żadnych mieć
stosunków i unikają wszelkiej z
nami styczności. Jak tylko będę się
mógł o czem dowiedzieć, zaraz
Wam doniosę.

Wracam jeszcze do mej książki
Zachęcaliście mnie do jej ogłoszenia
i udzieliliście mi Wasze zdanie i
Waszą światłą radę. Chcieliście mi,
teraz podać rękę i poprzeć moje
usiłowania, bo wydanie kosztowało
około 600 Talarów, a dziś nasi
na wszystko inne mają pieniądze
tylko nie na książki.

Pisałem

Pisałem do Hr. Engestroma i posłałem mu kilkanaście prospektów prosząc o poparcie tej książki w Drezdnie.

Czy nie moglibyście mnie poprzeć w Kraju, to Czas pewnie nic nie napisze jako stronnik ultramontanizmu Skrzyneckiego i Dembińskiego którego Pamiętniki ogłasza, a Kraj może także z powodu mej napaści na Bonawenturę Niemojewskiego nie zechce o mej książce pisać.. w Poznańskiem przedtem mogę rachować na poparcie, ale mi chodzi o Kraj.

Dzienniki rosyjskie już niedawno dały wiadomość, że książka moja ta ukazała — pewnie z polskich to wzięły.

Zwracam uwagę Wasza na koniec mego listu: 1872 Rkps. oka na przeszłość, i na 2 pisma Kaukowieckiego pisane do mnie do Paryża w r. 1844 (Część II.)

Posyłając tę Waszej życzliwej opiece zaklinam serdecznie o pokłony i szczególniejsze nad Wasza niepowrównana pracowitością

Waszej sługa

Karol Forster

Korespondencja Ks. A. Czartoryskiego z Albumu Rappersylskiego, o Pamiętnice, bardzo mi się przydała w Rkpsie oka na przeszłość"

Berlin. 27 Listopada 1872.
24 Leipziger Str. 359

Szanowny Panie,

Na list Wasz z d. 18 b. m. dziś dopiero jestem w stanie odpisać; — bo jakby niedość tego złemu duchowi na tem, że mnie zajęciem ze schodów, jest przeszło miesiąc uczęstował, nowym mnie w dzień odebrania Waszego tego listu dotknął ciosem.

Śród lipami, gdzie się krzyżują drogi, gdzie się kręcą sprzedawcy gazet, kieszonkowi złodzieje, bursowi zapaśnicy i cała publiczność, przechadzając przez ulicę, niedaleko u 6, najechany rozpędem przez karetę, której jeden koń całą siłą swojego pierś rzucił mnie na bruk w błoto. — Mam więc na lewej już cierpiącej ręce na łokciu otwartą ranę i lewe biodro mocno stłuczone i ciągle bóle znoszę.

Zapytasz jakim sposobem tak nieostrożnie chodzę? — Najprzód o 6 wieczorem już jest ciemno — powtóre w natłoku ledwie i gwałtu nie widzi się i nieustępliwy dobrze, potrzebie, że teraz bogaci tydzień berlińscy, którzy się z całych Niemiec dla orderów (setkami codzień przez Cesarza z upodobaniem szczególnem rozdawanych i tytułów różnego rodzaju: „Rath") zbiegają, chcąc natłoczeni Artystokracyę, poprawiali sobie karety z kołami owiniętemi opaską kautszukową, tak że jazdy zupełnie słyszeć nie można;

Stanęcei

stangret zaś tych bydląt, dumny ze swego
palta i kapelusza białego kautszukowego
już najeżdżające tak ordynarnie, krzyżkiem
ludzi tutejszych, godnej uwagi, nie zastrzegają,
i tym to sposobem w ciemności przez
taki powóz i przez takiego bydlęcego
białego całkiem i stąd dumnego stangreta,
ta, przewalony na bruk zostałem.

Co mnie jeszcze zły mój duch przeznaczył, niewiem, ale w ciągu roku jego spaść trzy razy i w Berlinie, w Warszawie ze schodów, i być raz przejechanym, to zapowiada dobrą przyszłość! Czyby w tym roku rozbiór Polski i rozbiór mojego indywiduum miał nastąpić? Być może; tędy go temu co dotąd się dzieje. — A onegdaj złodziej się do mnie włamywał, aby mnie okraść — co, że raz już się stało, zachęca złodziei do prób dalszych. A że policya Berlińska toleruje tu pobyt 40 tysięcy (spis urzędowy) tak zwanych Louis, bydląt utrzymywanych przez publiczne kobiety, i którzy obok urzędu Louis ta zarazem złodziejami, przeto kradzieże ta, u nas na porządku dziennym i nikt się im nie dziwi.

Oto jest powód dla czego na list
wasz ostatni nie odpisałem.
Posłałem moją książkę do

wydrukuj

Dziennikow, w Poznańskie 5 egz. do różnych pism, z listami do Redakcyi w Krakowie do Czasu i Kraju, (nie wiem w Krakowiecki, czy, będzie robić zachody) ale się nikt dotąd nie odezwał. Zrobią, jak zrobili z Rawicza tyle dla nas ważnem dziełem, ze Sprawą Polski (w której była i Nasza pogadanka) ze Zdrowem i radami, Zamilczą, jedni z ultramontanizmem trzeci mnie (wyklętemu przez Gezmanów) się niechodzę do kościoła, drudzy przez zawiść osobistą, nam wrodzoną, trzeci przez niechęć do krakowieckiego, aby zachować wiarę w zdradę, oklaski nakoniec przez Kwietyzm aby nie czytać dla zdania recenzyi.

Oto los pisarzy polskich. Niech diabli wezmą taką prasę i taką publiczność która i w wielkich narodowych, po odbiciu 360 prospektów, zdobywa się na półtuzina lub tuzin subskrybcyi, a na karty, na wino, na kobiety zawsze ma pieniądze. I tacy ludzie chcą Polski! Nędzarze, dobrzy do szpitala, ale nie na patryotów, na synów mających ratować matkę, Gadzany, nic więcej.

Czytajcie no Gegenwart No. 44 z d. 23 b. m. wydawany tygodnik przez

Paul

Paul Lindau, co tam pisze o Wilhelm Goldbaum (zapewne Żyd wypolichsk[ie]
wany lub wybity w dzieciństwie, a tu
przyznący dostać order lub tytuł: Rat[h]
w artykule: Die Polen im Deutschen
Reiche! — Obrzuca cały nasz naród
błotem. — Nam wprawdzie wolno
wyrażać nasze błędy i żalić się na
nie, bo nam one samym szkodzą,
ale Żydom i niemcom nas obdzie-
rającym, wara!

C do propozycyi Waszej o artykuły
do Dziennika w języku francuzkim,
za honorarjum 100 fr. mieszczące
nie napisaliście mnie w jakim ro-
dzaju te artykuły mają być pisane?
czy polityczne ogólne, czy naukowe ży-
cyalne, czy literackie, i jakiej opinii
i w ogóle, i w szczególe do kt[órej] jest
ów organ. Jak się o tem wszystkiem
dowiem, będę w stanie stanowczo
Wam odpisać. — Slater mnie znów
Koniecznie ciągnie do Rapperswyll,
ale ja niemam pociągu do życia gmin-
nickiego na odległej skale, gdzieby[m]
z nudów i z braku gazet w mieszcz[e]
umarł. Zostanę więc w Berlinie, a tu
się na przyszłe lato przeniosę do Drezna.

Ściskam rękę Wasz[ą]

Karol Forster

Forsterem hr. Engestrom[a]
Kilkanaście projektów.
Czy niemożecie ks. Sanie
poruszyć to źródło.
Bo dotąd i Jakety milczą i
projekta nie skutkują,
Trzeba jak[iś] ożyć do pracy.

Berlin, d. 30 listopada 1874
361

Szanowny Panie,

Lubo jestem tak zniechęcony, nie chcę robą i niemiłemi przypadkami, lecz tą olbrzymią obojętnością, prawy naszej jakiej od dwóch lat tłuszy moje ostatnie publikacje dotknęły i na jakąś i teraz przy mojej książce o powstaniu r. 1830 zanosi, iż bardziej niż kiedykolwiek mam projekt usunąć się od wielkiej pracy i stykności nawet z rodakami aby obie zniechęcić coraz nowych deceptyj, chcę jednak faire preuve de bonne volonté względem Was którzy tyle dalidzie jak i dajecie mi dowodów życzliwości, pomyślałem Was małą próbkę korrespondencyi o której mi pisaliście. Jest to bardzo mały produkt, ale w tej chwili wszystko jest tu niejako w zawieszeniu, bo Kanclerz jak zwykle przed burzą, ukrywa się w większej ciszy i wtedy się dopiero na scenie otwarcie ukazuje kiedy ta burza ktoś ma wybuchać i wymaga steru da grand faiseur politique

Książka

Książkę moją rozdałem Dziennikom
15 b.m., z uniżoną prośbą aby recenzyę
napisy tę ukazać, jakby to było najstosowniéj, w rocznicę powstania, to
jest wczoraj. Żaden dotąd dziennik
ani w Poznańskiem, ni w trzech
Zachodnich, ani w Krakowie, nie
pisnął, i pewnie będzie milczał,
jak milczał przy trzech moich
ostatnich książkach. Ażeby napisać
recenzyę, trzeba książkę czytać i
mieć nad nią pomyśleć. A tu
lenistwo czytać nie dozwala.
Lepiéj grać w karty, palić cygara
pić wino, lub palić konkrety do
dziewcząt! Książki są dziś me-
blem niepotrzebnym, nudnym.
Co tam kogo dziś obchodzi co było
przed 40 laty, a potem, po co wie-
dzieć, z którem 40 lat?
było dobrze i wygodnie? Lepiéj
zrobię nie czytać, to nie będzie
potrzeba do rozprawy.

Zdaje mi się przeto, że najgo-
rszem będzie pomnożyć, przez
raz na zawsze, i schować się

gdzie

gdzie do kąta i zapomnieć że się
było Polakiem. — Jak mi cierpliwo
ści i zdrowia braknie i jestem tak
znudzony życiem, że już tylko
śmierci pragnę; bo celu do życia
już żadnego niemam.

Czy wiecie też ile się osób zgło
siło po rozesłanych moich 400 pro
spektach? — Zwykle nie wiem przed
tygodniem dzień 100 do 150 i więcej.
Skoro po wyjściu książki i rozesłaniu prospektów, mam 6ciu
subskryptorów. Księgarstwo zwykle
mnie popierający, tym razem
zupełnie milczy, i tak kilka osób,
Dziennik pewnie nic nie napisze
a Czas jako niepoboźnisia pewnie
też nie powie bo się będzie bał
z Germanii. Słowem, jest to koszt
zupełnie stracony, który się nie
powróci.

Oto jest pozycya moja, ani
w prawo, ani w lewo, i przed sobą rzec.
Mam tego dobrego aż nadto.

Załączam wyrazy wdzięczności,
szczery uszanowania
Karol Sowiński

Berlin, d. 4 Grudnia 1872
24 Leipziger Strasse
363 dl/

Szanowny Panie,

donoszę Wam o tem co przeświadczałem pod względem mojej ostatniej książki że i moje opinie niepodległe w Prusiech (przeciwne panowaniu jezuickiego systematu obskurantyzmu) i moje zasady stanie bardzo robione Skrzyneckiemu, affiliowanemu jezuitów, wymawiają na mnie naganę i pociski. Zychlińskí już wystrzelił w odcinku Kurjera, zarzuca mi brak entuzjazmu lub położenie adwokata bronięcego złej sprawy, a na poparcie tego zdania najgorszego, o Krakowiakach przytacza opinią Sułkowskiego.

Domniemywam się że ów Sułkowski jest to Skrzyński, który mi usilnie to samo latem, mówił co tu Zychliński napisał. Skrzyński dawny mały urzędnik komisyi wojewódzkiej, został od razu w r. 1830, Sułkowskiem

d

a Pani Rembielińska wdowa,
pokochawszy się w nim, dała
mu rękę i majątek. — Teraz,
dla rentier mieszka w Poznaniu
próżnuje i że jest bogaty wszy-
scy mu bukę i jest tam
rodzajem wyrocznii, choć jako
pasibrzuch, pozostał na tym
punkcie niemyślącym na jakim
był w r. 1831, na stopniu zera,

Oto zdania które ultramonta
nie lubią, i którymi się jak
Kurier portugezyą. Że ja to bie
z tego pokwitam, kłody się od
1830 ciągle mi, portugezuje z cza
sem i pracuję, to łatwo pojmie
cie, — ale to ma wpływ na pu
bliczność i na rozchód pism,
A tu jak na nieszczęście żaden
się Dziennik sumiennie nie odezwie
za mną. Nie żądam, ja pochwał
ale żądam sumiennej recenzyi
to przecież nie jest zarozumienie
i zbytkiem miłości własnej.

Czy mieliście już Szanowny Panie sposobność coś o mem piśmie ostatniem powiedzieć, i gdzie? Także radbym czytać Wasze zdanie bo mi o nie najwięcej chodzi. Zmieniłem koniec mego Rysu zupełnie od czasu jak go w manuskrypcie Wam kommunikowałem. Nastręczyło mi do tego sposobność Album Rappersmylskie i korrespondencya Księcia Adama Czartoryskiego, z której dowód jak Ramorino, czyli ów Kierujący trzymawirat pod hasłem wład. Zamojskiego, sprawę naszą zdradził, — a ultramontańscy magnaci potwarz na Krukowieckiego rzucili, aby siebie oczyścić. — Biedna Polska! Zawsze to samo.

Sobadałem prospekta Hr. Engestrom, który mnie zawsze popierał, ale mu się i jego przeciw mnie natrocić, bo dotąd nic nie zyskał ani dla siebie ani dla innych. Czy widujecie go? — może Wam

Wiadomo

jak jest teraz względem mnie usp
sobiony? — Raczcie mi o tem do
nieść.

Bardzo Wam będę wdzięczny
jeżeli zechcecie mi zupełnie otw
cie Wasze zdanie powiedzieć
o tej mojej książce — choćby by
najsurowszem.

W Saryżu stary Thiers lubo mo
cały naród za sobą, zmiękł, i uległ
prawicy po części, co nie jest bym
mniej nie solucyon. Za tydzień
lub dwa będzie nowa kryzys. N
leżało jako rozwiązać, lub nawet
w razie potrzeby, rozpędzić i zro
bić Coup d'à la nation a byłby
się pozbył kłopotów i niebezpie
czeństw. La demie mesure jaka
wziął wnet nowe sprowadzi
klęski i wstrząśnienia, bo royalist
i ultramontane nie ustąpią.
Tu jutro ma być otwarcie Izby Dep
słychać że Minister wojny, Roon, popie
jący fenda tów ma wziąć dymisyę
Świat się burzy, bo czarne sutanny
wichrzą. Polecam się Waszej życzliw
serdeczny sługa
Karol Forster

Berlin d. 31 Grudnia 1872
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Nie złamię moje pióro i cofnę się zupełnie od pracy na polskiem polu, do czego mnie koniecznie zmusza od lat 2 ciągle mi okazywana obojętność i niechęć prasy naszej (a do czego po wyczerpaniu całej mej wielkiej energii i cierpliwości dorzeczem) udaję się jeszcze po raz ostatni do Waszej moralnej pomocy, jako do jedynego z Rodaków w którego władze tym razem znalazłem poszanowanie i życzliwość.

Nie mogę już sam pisać do Dabrowskiego który po wystarczającej znajomości na piśmie i oznaczonych terminach, dotąd swoje wszelkie do mnie, ale myślałem że jeżeli się przedemną nie wstydził pokazać tym, niemającym czci dla swego słowa — pokaże się naszej, po danin 13 b. m. publiczności naszej zapewnienia „że w jednym „z najbliższych numerów wcześniej o „mojem dziele o powstaniu r. 1830 zrobi. — I to było słowem skreślka na linie, błazna, pajaca! — Chodzi

Dni

Zchodzą dni 17 i nic w Dzienniku niema
i nic nie będzie, bo stanu tylko bieżą
honoru obowiązuje, a tego widać
u niego niema.

Czas, kurjer Poznański i Orędownik
milczą i milczeć będą, bom ja, równie
z Wami jestem przez to stronnictwo ex
komunikowany i imię moje stoi u
nich na czarnym indexie. Kraj nic
nie napisze, bom mu odmówił kopert
pondencyi. Pozostaje więc tylko Dzien
nik Poznański

Niemam dziś w tej stronie innego
sposobu ratowania się, jak proszę
Was usilnie abyście raczyli recenzyę
napisać i posłać ją gotową dobro
wolnemu, — a tym szlachetnym
czynem i mnie podacie przyjazną
rękę, i wydobędziecie dobrowol
skiego z tego błota kłamstw i
zawodów, na jakie się od 2 lat
względem mnie postawił.

Druga prośba jest następująca:
Raczcie mi przysłać dokładny
adres hr. Cieszkowskiego, pobytu i
najbliższej

najbliższej jego postaci. — Ja do niego napiszę, potrzeba mu spis moich obrazów i będę prosił aby za pierwszym jego pobytem w Berlinie raczył mnie odwiedzić, i takowe zobaczyć,

Gdyby mu się powiodło moje obrazy sprzedać, mógłbym zupełnie cofnąć się od pracy, i w spokoju oczekiwać śmierci, bo to dałoby mi trochę przy studenckiej oszczędności wyżyć te krótkie chwile jakie jeszcze mam do przeżycia. Oddałbym to à fond perdu i umiałbym się stosownie do potrzeby urządzić,

Jakkolwiek nie tracę wiary w przyszłość Polski, czy to z woli Boga czy z potrzeby polityki europejskiej równowagi, straciłem wszelką wiarę w ducha narodowości Polaków, których prócz kilku czy kilkunastu ludzi czynnych i pojmujących swe obowiązki względem Ojczyzny) uważam za ród zgnuśniały, upadający pod ciężarem swej niedołężności i wielkich wrodzonych wad społecznych; już tylko (prócz bardzo małej liczby) jesteśmy lub próżniakami lub spekulantami

że nie polakami dążącymi do
odbudowania Ojczyzny,

Chcę się więc wrócić do wsi
kiéj pracy i żyć spokojnie.

Chcieliście prosić, dać mi kilka
słów odpowiedzi czy mogę się spo
dziewać skutku dla powyższych,
moich dwóch próśb, i przyjmijcie
serdeczne moje życzenia pomyś
nego nowego roku odbierając to
pismo, oraz wyraz mej widzę,
chwały

Jechowy Sługa
Karol Forster

73

214
367

Wasza Sanie, ~~Dobrodzieju~~

Od przeszło roku dawałeś mi Pan po trzykroć raty stanowcze przysłania na piśmie, z naznaczeniem nawet terminów ich wykonania, w rzeczy moich prac literackich, i zawsze słowo twoje złamałeś.

Dziś, kiedy obojętność i widoczna niechęć dla mnie, nietylko prasy ultramontańskiej w której od czasu niefortunnego przyjęcia przeze mnie mandatu poselskiego z powodu mej odmowy podpisania 11 punktów Krościańskich, jestem ekskomunikowany, — ale nawet i naszej prasy liberalnej, przez którą jako emigrant z r. 1831 i niezmordowany pracownik na polu dziejów i oświaty narodowej powinienbym być podpierany, — znachodzę pomiędzy stroną przez 2 letnie uporczywe milczenie naszej prasy o pracach moich, gorsze od najostrzejszej krytyki, bo dające publiczności mniemanie o zupełnej bezwartości moich prac, — przychodzę, niewrobię bardzo przykry i bolesny dla mnie krok wystąpienia publicznego z oświadczeniem prawdy, z prośbą mojej dezercyi z pola służby z Pańskiego, dezercyi spowodowanej jedynie tą niechęcią prasy naszej, która pochopnie daje obszerne wiadomości o literaturze Japońskiej, lub o awanturniczej wyprawie na Wołoszczyznę w 100 ludzi jakiegoś mniemanego Sułkowskiego, nieznacznych dla nas obojętnych, — która w rachunku kosztów i strat obwinia młodzieńcze natchnienie o niecierpliwość i obojętność, a sama pracowników takich jak ja wstręca i odstręcza od pracy swem milczeniem, jak tego dała dowody przy trzech moich dziełach o Polsce w mej Tece narodowej historycznej zamieszczonych, przy

dziełku

Dziełku „Zdrowe rady“, które Krakowskie
nakład skarbnica, i pociecha ubogiego
Niem, mówię, zrobię ten krok więcej do mnie
przykry i dotkliwy, krok usunięcia się
drogą publiczną do wielkiej pracy na polu
narodowem, przychodzę, po raz ostatni,
zapytać się Pana, czy chcesz i nadal tolerować
że dane mi kilkokrotnie słowo, czy
chcesz mnie trzymać je jak na torturach
wiekuistej hańbie przykuty? — Proszę o
ostateczną, stanowczą odpowiedź; ja nie mam
już dziś nic do stracenia i przygotowany
jestem na wszystko.

Pracowałem na niwie wyzwania przeszło
przeszło lat 40 i chciałem pracować aż
do śmierci, ale zmuszony usunąć się z
pola tej pracy potulnej, gdzie krajowe
winienem też krajowi zdać sprawę z tego
mojego kroku dekretuję, Nie miłości
ani serca ani względu, ani na moje po-
żenie polityczne, ani na mój wiek, ani
na moją gorliwą i wytrwałą pracę z któ-
rym rozgłosem przeszło 24 tysięcy książek
różnym zakładom polskim bezpłatnie
nie mieliście pomocą obowiązkiem kolek-
tora w takich usługach Kraju, — nie
będzie też mógł dziwić kiedy się
Krajowi ta płatna obojętność i niechęć
dla szerszej pracy odkryje.

Przyparty przez Was do muru bro-
nić się jestem dziś gotów w obec Kraju który
mu całe me życie poświęciłem,
Proszę o stanowczy wkrótce lub
ostateczną odmowę.

K. L.

368

Berlin d. 6 Stycznia 1873.
24 Leipziger Str.

Szanowny Panie,

Serdecznie Wam dziękuję za życzenia przesłane mi na nowy rok i nawzajem życzę Wam wszystkiego dobrego, a przed wszystkiem zdrowia, bo przy tem wszystko się inne łatwiej znosi.

Ze strony dobrowolskiego niczego się złego nie spodziewam. Czytam w Dzienniku feuilletony o littera turze japońskiej (dla nas żadnej wagi;) — wczoraj feuilleton: o wyprawie piątkowicka (?) Mitkowskiego (z zapowiedzeniem dalszego ciągu) o wyprawie z domu warszawskiego w r. 1863, na Wołoszczyznę; Besarabią w 120 ludzi, ważnem dziele, które Zupańskiemu na drukowac, — ale o r. 1830, w którym wziął udział cały naród, Sejm, i wojsko całe polskie, — ktoby tam

o

o takich bagatelach, należących
do historyi, a teraz po 40 latach
sprostowanych przez 68 dokumentów
gadać i pisać, — lepiej gadać o
literaturze japońskiej i o sutku
wniku w 120 tudni Mitkowskiéj,
którego nikt nawet z imienia
nie znał, i który gadny był schro
nienia w domu obłąkanych.

Oto próbka obecnego usposobie
nia naszej prasy sternikow,
i całego toku postępowania tych
którzy się na nauczycieli narodu
i prawych wodzów jego ducha
stawiają. — Nie, szanowny Panie
Wy, którzy tylko dobroci i zala
ciętności serca Waszego obudzacie,
Wy, lubo pewnie w głębi serca to
czujecie, staracie się pokryć pobła
żaniem taką nędzę i smiekanoś;
ale ja nienawidzę w robie tej ewan
gielicznej miłości, i to co jest
złem, prosto nazywam złem.

Jeżeli Polska jeszcze będzie, — będzie tylko wolą jakiegoś losu ludzkiemu rozumowi niedostępnego, — lub wynikiem wypadków starcia innych narodów i potrzeby zamontowania Europejskiej, — ale nigdy, i zachowaj ją Boże od naszego własnego wysiłku. Zdania, — my kupimy ją tylko na nowo do grobu powiększ, bo my jesteśmy zepsuci, znarowieni, zgnili i napchani jałowizną, a przytem leniwi, niecnotni i wszystko opierający na cudzych plecach.

Tak dotąd nieustawałem w pracy mimo takiego głębokiego przekonania, tak i dziś jeszcze mam chęć doprowadzić myśl moją do końca i wydać jako 4ty (ostatni) numer mej Teki narodowej dziełko Hörmana Polen, przez kogo mi było polecone, a które jest bardzo ważne. Jeżeli potrafię to wydać (bo dotąd jestem tylko w stratach dość znacznych jako od lat 2 wcale niepopłacony za pracę) wówczas dopełnię tem sumienie mego obowiązku względem

Ojczyzny

Ojczyzny, o ile tylko siły moje starczą, i usunę się ubogi od wszelkiej pracy w rzeczy narodu który jest zgubnym, i za wstydem mi duszę że do niego należę. Gadają, wiele o Polsce, każdy chce grać rolę patryoty, a zamiast czynu odważnego, wytrwałej, szczerego poświęcenia i użytecznej pracy, robi się próżniakiem, szuterem, spekulantem, żydem lub paskarzem i pijakiem. I taki ród chce Polskę ratować i wskrzesić! Niechaj ma wieś wiarę, kto może; ja żadnej mieć nie mogę.

Hr. Cierkowskiemu posłę ów mój obrazków, i będę prosił o jego odwiedziny.

Czy nie macie stosunków z Dziennikiem Polskim we Lwowie? Może byście tam chociaż mnie mogli popisać. Czas i kraj ciągle milczą, lub pisałem i pisałem im dzieło jest temu 2 miesiące. Jestem wyklęty, ekskomunikowany jak też wiecie.

Załączam wyrazy szczerego poważania i wdzięczności

wierny sługa
Karol Forster

Berlin d. 27 Stycznia 1873.
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Lubo niemiałem zamiaru już Wam tak często prośbami mojemi trudnić, dwa jednak są powody które mnie znowu do tego skłaniają.

Pierwszy, list hr. Cieńkowskiego. — Pisze mi że będzie w mnie dla obrazów przy pierwszym bliższym pobycie w Berlinie, spis moich obrazów mu posłałem. — Robiąc różne uwagi daje mi rady następujące: „Kto wie czyby nasza Wdowa po Sewerynie „Skibińskim, Kasztelanowa jego czynów „i zamiatów, niechciała nabyć jedno, kilka „lub cały zbiór pańskich dla Galeryi która zmarły „podarował Tow. nauk. Pozn. — o tem tylko „jeden i jedyny Krakowski mógłby Szan. Pana „zainformować, a w danym razie skutecznie „poradzić." —.

Otóż Szanowny Panie przychodzę wszystką tą radą hr. Cieńkowskiego, prosić Was, czybyście nie mogli poradzić mnie dopomagając mi do sprzedaży moich obrazów razem lub pojedyńcko, tak należy wskazanej mi drodze, jak i na innej Wam wiadomej. — Opuściwszy zupełnie od lat 2 (od czasu jak niepryjaciel mandat

pozdrawiam

powiatki Chojnicko, z powodu mej odmowy podpisu 4 punktów Katechizmu, i ekskomunikowany przez całą prasę ultramontańską, pomimo tem przez miłościwą prasy od lat 2 o 4 miesiące ostatnich Książąt kach, znacznie obrabiany pieniężnie, i jeżeli nie potrafię się ratować i jakimbądź sposobem otrzymać choć 600 lub 800 talarów, będę musiał zupełnie upaść i wdawać się do wielkiej pracy.

Dodaje mi w tem ręki, jeżeli możecie będzie to czynem godnym Waszego szlachetnego serca.

Drugi powód mego obecnego listu jest ten:

Zdecydowany jestem, jeżeli w Dziennikach naszych nie nastanę po partyjnie, usunąć się od pracy polskiej, i szukać u Niemców zarobku, co Polakowi i starcowi przeszło 70 letniemu prawie jest niepodobnem, zwłaszcza w obecnem położeniu rzeczy.

W takiej chwili chcę jeszcze zrobić ostatni krok rozpaczy do dobrowolskiego. — Niechcąc nań w obudzeniu i rozżalenia serca dać się tylko powodować namiętności, ale zrobić ten stanowczy krok do niego z rozwagą,

a

a nawet cudza światła rada, przychodzę przedstawić Wam tu myśl listu jaki do niego chcę napisać, i prosić Was abyście mi powiedzieli czy się Wam ten list dobrym zdaje, czy też i jakie odmiany w nim za dobre uważacie. Ponieważ on ma być Hanowerczyny chcę z mej strony być dość ostrym, jako obrażony tylokrotnem złamaniem danego mi na piśmie słowa i spro wadzeniem na mnie stras przez taką obojętność i milczenie, — ale też niechcę (jeśli mnie D—z mnie do wydania pisma publicznie z powodem mej dezercji z pola pracy na polu naradowem) abym w takie dania przez niego publicznie odpowiedź na moje oskarżenie takiej niechęci, prasy, nie znalazł w mym liście argumentów naprzeciw mnie. Wasza twoja rada i przyjacielska rada będzie mi w tem okazówką, i proszę Was o takową.

Przepraszam, że Was tak drogi czas marnuję, ale mam nóż na gardle.

Zabieram słowa szczer i poważa
nia szczery sługa

Forster.

Berlin d. 7 Lutego 1873 372
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Jak najmocniej żałuję, że nie Wy, tylko mi kto
chciał, ale ktoś inny podjął się napisać o
mojej ostatniej książce do Dziennika Pozn.
Jakkolwiek katalyset jest bardzo obszerny
i dobrze napisany, zajmuje on się tylko
samą osobą P-i Kaukowieckiej
a o książce samej, i o przedmowie, która
ma nadewszystkie zajmującą kartą pa-
miętnika, nic nie mówi. W 12-to kolu-
mnach rozwałkował jedną myśl: tę,
że P. K. nie sprostał tej pozycyi na
której go okoliczności postawiły — na to
było dość jednej kolumny lub dwóch
najwięcej; — a można było coś więcej
powiedzieć o tych historycznych o
zdaniu autora o Skrzyneckim, o B.
Niemojowskim i innych osobach,
wreszcie słówko o Metternicha
zdaniu w przedmowie.

Dobrowolski skłonność obiecywał
mi ogólny pogląd na całe moje dzie-
dzictwo, a mianowicie na wstępie
numera Jeki narodowej. Tu w tej

recenzyi

w 12 kolumnach nie więcej niema
prócz że K— nie odpowiedział żad
nia i nie zrobił z Warszawy Jerzmo
pilów, Sagunte, Missolungi; Recenzyi
volałby aby Warszawę zgładzono, zrabo
wano i w pień wycięto!

Ta recenzya jest dla książki samej
bez żadnego pożytku, a nawet szkodliwą,
bo nikomu nie da chęci nabycia onej.
To też mimo gabarytu anonsu we 3 dni
po recenzyi zrobionego przekonałem się,
nikt się nie o książkę nie zgłosił,
nie zgłosi, bo go recenzya raczej od
nabycia odstręcza, aniżeli nakłania.

Do Warszawy recenzyi byłoby pewnie
inaczej; ale jak we wszystkiem, tak
i w tem wrodzona mi fatalność
przemogła nad wszelkiemi memi
zachodami i prośbami. Jest to
więc un coup d'épée dans l'eau!

Inna mnie też dziś okoliczność
powiadomiła trudzić Was nową pro
żbą, a ta jest następująca:

Jest temu lat 20 i kilka, żyjąc
w Paryżu, poznałem był na wieczorach
tygodniowych u Księżnej Adamowej
Czartoryskiej jedną Damę, Irlandkę,
bardzo piękną, nadzwyczajnie wykształ
coną, rozumną, i mówiącą językiem
francuzkiem.

jak radowała Francuzka. Damę tę, ~~którą~~ po opuszczeniu Paryża i owdowieniu się w Berlinie straciłem z oczu, kiedy po 20 kilku latach niewidzenia się, spotkałem ją znowu przypadkiem w roku zeszłym w Nauheim, gdzieśmy bawiły z mężem u mojej córki, mającej tam Villę Naudin.

Ta dama Irlandka, z znacznej radości rodzinnej, zbiegiem okoliczności jakichś procesów po owdowieniu, została bez środków do bytu, a nie mając jeszcze nieco przytomności, radaby w znakomitej jakiej rodzinie znaleść ~~posadę~~ ~~nie i stół~~, a za to zobowiązałaby się dawać 2 lub 3 godziny codziennie nauki języków angielskiego i francuskiego i być towarzyszką rodziny. Dama ta jest katoliczką i ściśle obserwatorką przepisów religii, ma lat między 45 a 50, jest osobą bardzo z powierzchowności sympatyczną i dystyngwowaną i w najwyższym stopniu wykształconą. Bardzo byłoby dobrego obchodzenia się z nią i nie żąda żadnej pensyi pieniężnej, bo na swą toaletę ma dosyć.

Znając ją z najlepszej strony, mogę za nią honorem ręczyć, że byłaby dla rodziny zamożnej mającej młode córki, prawdziwym

skarbem

skarbem, gdyż jest ona prawdziwym typem wielkiej damy, a przytem grzeczna, miła, sympatyczna, znająca świat i najlepsze stosunki opowiedzieć.

Udaję się przeto w jej tym interesie do Was, Szanowny Panie, który macie dobre, szlachetne serce, i proszę Was abyście mi pomogli znaleźć dla tej Pani jaki dom porządny i wyższego rzędu. Wy macie tak liczne stosunki, że Wam to będzie może łatwo wynaleźć, a zrobicie prawdziwie chrześciańki uczynek. Pomówcie też o tem z P. Engelstromem i z Panią Zaleską. może się co znajdzie.

Zresztą, ponieważ ta Pani nie żąda pensyi, tylko domu i stołu, a za to stokrotnie z swej strony ofiarnie, bo zaletą rozumu i serca wyjątkowej jest zupełnie zdolna, jest to bardzo excellente towarzystwo dla znakomitej jakiej młodej rodziny.

Proszę Was usilnie o podanie mi w tem rzecz, i czekać będę Waszego zdania w tej rzeczy.

Jeżeli co możecie zrobić w interesie mojej książki, zróbcie; bo sprzedaż wcale a wcale nie idzie. Dziennikarze milczą, a znajomi nikogo nie znajdą!

Ściskam rękę Wasza
zupełny sługa
Karol Forster

Czy jedziecie na 19ty do Torunia? — Ja radbym jechać, ale kieszeń bardzo goła, bo interesa śpią zupełnie, i jeszcze niewiem czy pojadę. Trzebaby jechać 17go jak.

Berlin, 17 Kwietnia 1843.
24 Leipziger Strasse
2/5
374

Szanowny Panie

Lubo miałem zamiar zaprzestać już pracować, oburzony obojętnością i niechęcią prasy naszej jakiéż od 2 lat doznaję, bo zdaje mi się źle zbitemi oburzony tem gałgaństwem, które w obecności przynoszącej 68 do tąd nieogłoszonych historycznych dokumentów, albo nieprzyjazne zachowuje milczenie, albo o tych wyświecających dokumentach r. 1831 nic nie mówiąc, w 12 kolumnach dziennika Pana: (co wjedzej dość było powiedzieć) dowodzi że Ks. K. nie sprostał okolicznościom; — znając jednak to zawistne uczucie jakie niestety nas Polaków zawsze rozdzieliło i dzieliło będzie, pogardzam tymi politycznymi kartami którzy się mają,

za

za obszerny mówi, co im przy otwarciu publicznie wygłoszeniu, biorę tylko na uwagę, ten obowiązek jaki w roli emigranta z r. 1831 wziąłem na siebie w obec kraju i mego sumienia, i zdecydowałem się iść dalej na tej drodze którą dotąd postępowałem przez lat przeszło 40, tem bardziej kem pamiętał o życzeniu przez Was poleconem dziełku Hörmana, które poczytuję za bardzo ważne i które już oddałem do druku, jak Wam to dotąd czyny tu przedmiot wykaże. Jeżeli w tym rozdziale i tej objętości (bo na wielkie rzeczy pretendować się nie może, będąc już stratnym na miejscu zupełnie) chcieliście mi to wykazać, abym mógł w danym razie użyć to do 5go numeru mej Teki narodowej.

Upraszam Was także uprzejmie

abyście

przy okazyi dzieł lub przeglądów
wydanych do pism polskich za
czyli wspomnień życzliwie o tej
mojej nowej pracy w druku
dziś będącej. J. Hörmann kto
nemu bardzo chodzi aby jego
dziełko wyszło po polsku (za chęć
mi przyszłe poprawki i dodatki)
będzie Wam bardzo wdzięczny.

Chciejcie także, proszę, usilnie
polecać to nowe moje wydanie
wszystkim Redaktorom w Drezdnie
których widujecie.

Raczcie mi donieść kto pisał
recenzyą do Dziennika Pozn—
o mojem Powstaniu. Ja sądzę że
to nieprzyjazny mi, a kupczenie
mi obcy Dr. Ludwik Jarochowski
opierając się na zdaniach dwóch
sztukowników, dziś będących
wyrachnią w Poznaniu, z któ
rych jeden za tábrzuch zajęcy
tam z majątku jaki mu
żona pozostawiła, a drugi
na emigracyi w Ameryce

Wasz

znany jako Major, a w Porta
niu awansowany na Pułkow
nika, postawiony jest dziś
przez dobrowolskiego & conto
tes na świeczniku, jako lumen
mundi. — Biedna ojczyzna!
jakich to ma kierowników,
to też beaucoup de bruit pour
une omelette, i wszystko to
tam dotąd kończy na stłu
kach i na piękności słowach
wiatrem podszytych.

Prosze, o radę co do dalszych
dziełek któreby użytecznem
było nam przysłać do Zeki
i o Waszą moralną pomoc
w Waszych stosunkach gra
nicznych. Wiecie będę wdzięcz
czny.

Z najżywszem poważaniem
i cześcią, ściskam rękę Wasz

Karol Forster

Berlin d. 10 Maja 1873.
24 Leipziger Strasse
376

Szanowny Panie,

Przedstawiając Wam tu obok przed mowę jaką zamierzam ogłosić w druku łączem tej dzieła Hörmana: „Polska" przeszłość. Obecność. Przyszłość, powziąłem się prosić Was o światłe Wasze i wielce mi życzliwe szczere zdanie. Wasz sąd i rada są dla mnie wielkiej bardzo wagi, a tem bardziej dziś, kiedy tym ostatnim krokiem, do którego mnie skłania smutny stan wydawnictwa w naszym zamkniętym nie widzę, po znacznych od 2 lat stratach, do zaprzestania prac i do pożegnania się z mymi dotychczasowymi opiekunami.

Wielce Wam będę wdzięczny za szczerą, choćby surową opinię.

Ściskam rękę Waszą

Karol Forster

Berlin, d. 24 Czerwca 1873.
24 Leipziger Strasse
377

Szanowny Panie,

Spieszę z przesłaniem Wam w skromnéj ofierze mojego najwyższego szacunku i wdzięczności wyjęte dziś w 4tym numerze mej Teki narodowej dziełko Hörmanna: Polska. Przeszłość. Obecność. Przyszłość.

W przedmowie, w której korzysta Pan z Waszych uwag, zeznam się praenumerando z naszą subtelicznością, bo jeżeli i na téj książce (jak na Powstaniu r. 1830) nawet korzyść nie odbiję, będę zmuszony, porzucić już raz na zawsze wszelką pracę i pozostać na woli Bożéj, nędzarzem.

Hörmanowi wiele na tem zależy aby ta jego pierwsza na polski język przełożona praca otrzymała rozgłos i powodzenie,

tak,

tak że mi nawet do niéj dosyć
bêt druga, przedmowę nową i
niektóre nowe przypiśki i noty,
a z dawnego oryginału wiele
zmienić i wykreślić.

Mnie zaś wszystko natem za-
leży ażebym choć wrócił do
Kozłów i mógł jeszcze dalej
pracować.

Podajcie nam więc rękę przy-
jazną w tej mierze i nie czekaj-
cie aż jaki poznański protok
patibulum i wszystkowiedz, któ-
remu oś może mój nos nie
podoba, osądzi tę moją publikac-
ję w kwaśnym humorze i
téj mi zaszkodzi, a nie zéle
pomoże. Napiszcie, jeśli to być
może, sami recenzyję i posłuj-
cie ją Dobrowolskiemu, to
będzie i prędzéj i lepiéj, a nie zli
zimna recenzyja po pół roku

Lub

lub później, która jest dla Czytelnika i dla wydawcy prawdziwym eteignoirem.

Na tem tle Hörmana da się bardzo piękna i sprawie na rzecz użyteczna recenzya zbudować, a który ja, wymownéj nad Was mógłby wykonać.

Wiem, że czas Wasz jest bardzo ograniczony, prosze też tylko o tę pomoc moralną, jeżeli to jest podobieństwem.

Posłałem już dziś książkę do dobrowolskiego, do kuryera Porn. do orędownika, do Tygodnika wielkopol. do Wiarusa i do Gazety Toruńskiéj. — Jutro wyślę do Czasu, do Przeglądu polskiego i do Gazety Narodowéj.

Hr. Cieszkowski widział moje obrazy, ale się wyexpektorował, dawniéj we Włoszech, i tu nieco na tiche stare Grety w

Berlinie

Nic więc odemnie nie nabyć.

Muszę być dotkniętym jako berbeciuk wielką klątwą, bo nawet najgorliwsi moi dawni subskrybatorowie i subskrybatorki odkąd mnie Germania, Gazeta Krzyżowa, a za niemi Tygodnik Katol. denuncyowali, zupełnie mnie od półtora roku opuścili. Zawsze miewałem przed wyjściem dzieł 100 do 150 lub nawet 200 subskrybatorów. Na sprawę Polską miałem ich 84, — na Powstanie 1830: — 36; — a dziś na Niemca 26 ciu. — Szkoły rezultat z perspektywą na bankructwo, wroga się tu poświęcać dla rzeczy narodowej, aby mnichom brzuchy zapychać zawsze jest u nas pieniądz, ale na książki go niema.

Polecam się Waszej życzliwości i załączam serdeczne uktony

Karol Forster

Sąsiadają mi się Zakonici nie mogąc bogata Panne Nazymskę namówić do Zakonu, a przeczuc jej bogactwo starają się wydać ją za Ogińskiego znanego ultramontanina, aby z niego potem dzieci łyko.

379

Berlin d. 31 Lipca 1873
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Otrzymałem list od Hörmana w którym mi dziękuje za ogłoszenie w języku polskim dziełka jego „Polska" i prosi abym Wam przesłał egzemplarz, z prośbą o poparcie jego pracy w dziennikach polskich.

Dopełniam jak tego obowiązku wdzięczności względem was, Szanowny Panie, który zawsze z taką chętną sympatyą dla rzetelnych pracowników na polu tyrozofii ojczystej, wspierałeś i radą i czynem moje usiłowania, a jeżeli dziś jeszcze proszę o Wasze poparcie publiczne tego czynię to więcej dla pożytku ludu ziemca który, w brew nienawiści Niemców wystąpił w obronie naszej

naszej, i który za tłuczenie na ulicach
nie i wdzięczność naszą.

Ja nie dla siebie ani dla niego
już dziś zrobić nie mogę, bo od lat
dwóch jestem ekskommunikowany
przez ultramontanów przy okazyi
ofiarowanego mi mandatu poselskiego
z powiatu Chojnickiego (Prus Zach.)
gdzie potem obrano Hakę z Kadzic)
za odmówienie przysięgi pod
pisu na 4 punkta Kościańskie;
Ultramontanie ucięli mi za to
środki sustatne — abonentów moich
którzy mnie od kilkunastu lat,
ciągle i stale wspierali, odmówili
mi tak dalece, żem ich od 2 lat
zupełnie utracił — a to mnie
po stratach do 600 Talarów, zna
gliło do zamknięcia mojego
wydawnictwa i, do pożegnania
się z publicznością.

Czas, Kurjer Poznański oraz Od
dawnik, jako klerykalne, milczą
uporczywie o moich pracach,
od lat 2, choć prawdy naszej
dotyczących, a Dziennik Pozn.

redagowany przez człowieka
który niema honoru powiedzieć
Langego mina na piśmie potrzykroć
słowa a niepunktowaniem terminów
dopełnienia go, do dziś dnia
nie dotrzymał, jest charakterem
[illegible], skaczkiem na linie,
i zostającym pod wpływem
emigrantów zabobrzeckich, tak
zwanych kapitalistów, którzy
w Poznaniu za rodzajem nuppo
czni. Człowiek który słowa
swojego nie szanuje i pisemnie
kłamstwo zadaje, ten w mojem
przekonaniu jest kpem, jego
dwuznaczny zasady człowieckiem,
i pewnie, tak jak po 40 kilku
latach nieustającem publicznie
przeciw otrzeźwiającej niegodziwie
opinii publicznej, tak i zatyet
z Faknów, niby patryotów a,
w rzeczy samej egoistów, mogą
tylko interes nie celu najczystszych
zedrzeć maskę jaką się okry
wają. Niewiedzą oni jeszcze,
że we mnie jest energia

i miłości Ojczyzny, a pochwała obowiązku naszego. Cóż[o]ż mówić więcej, a dam i tego jeszcze dowody.

Że ja już do takiego stanu pisać nie mogę, i nie będę, chyba aby mu za niedotrzymanie słowa w twarz napisać, — to rzecz pewna, i nie dam mnie już dwa tem kroku do Was czynić, ale ze względu na Hoffmana, z uwagi na jego chorobę, z tej nie może nie wyjdzie; — a jeżeli by wyprowadzał na zamian za mocą dokumentów 68 mej książki, napisać z mej strony po niemiecku historyą naszą, r. 1830. — To jest powodem, że dymię, iż was proszę o pozwolenie dla jego książki, bo ja, już dzięki Bogu, z naszymi stanami żadnej styczności mieć nie chcę, i mieć pewnie nie będę; i chyba aby im nosa utrzeć, jak na to zasługują, a co ich nie ominie.

Ściskam resztę Wasza,

oddany przyjaciel,
wdzięczny sługa
Karol Forster.

Mentorowicz
Lubomirskiego w Poznaniu. A na [illegible] zmiłuj się [illegible] [illegible] [illegible]

Berlin d. 16 Lipca 1874
24 Leipziger Strasse
387

Szanowny Panie,

Powróciwszy z Warszawy, gdzie dwa miesiące bawiłem, przesłałem Wam niedawno na ręce P. Buszczyńskiego, nowe moje wydanie dzieła Janeta: „Rodzina“, które poświęciłem Matkom Polkom, i proszę Was jaknajuprzejmiej, abyście rachyli w korrespondencyach waszych do dzienników Warszawskich i Galicyjskich, (a jeżeli można i do Poznańskiego) zechcieli coś o tej arcyważnej książce napisać.

Przybywszy do Warszawy widzę, iż mimo tego książki (tylko co wydane kosztem autora w tej epoce) wszystkie wa- żniejszym dziennikom Warszawskim, i wszyscy Redaktorowie przysłali mi recenzye. Nadarzenie się o takowe kilkokrotnie inne przypo- minałem. Do 2 miesięcy wydawca mój nastąpił, a recenzyi żadnej

nie

nie było, i nie będzie. Równej obojętności
i niechęci dornatem sam już był przed
2 laty, kiedym im znane Wam Zdrowe
rady przedstawił. Ci Panowie proto
gują śmierdzichów, wierzrokletów,
i kobiety piszący pseudo powieści,
ale im każdy człowiek poważny, szcze
rze w interesie ogólnym pracujący,
jest niemiłym, i milczeniem odpo
wiadają na sumienne jego prace podję
te w sprawie rozwoju oświaty.

Wspomniawszy też już o Bibliotece
ścia w 4tym tomie mej Szkic narodo
wej (Bolska, Hörmana) nie był bym
już nie wydawał, bo za nadto dobra
Tem w ostatnich latach niechęci
ze strony naszych Redakcyów,
lecz mi tego dzieła (które tworzy
7my tom mej Biblioteki nauk moral,
i polit: zabrakło. Musiałem więc
się decydować wydać je na nowo
dla niekupowania sobie reszty tych
jeszcze 40tu dwudziestu tomowych
Kompletów, i dla tego, że Gebethner

zamówić do Warszawy 100 egzemplarzy tej „Rodziny". Gdyby się pytał o cenę, to tylko połowę ceny, ale ja potrzebowałbym tego tomu do kompletów, ryzykowałbym jednak to wydanie. Dotąd jestem jeszcze w stracie do 160 talarów, ale mam jeszcze 200 egzemplarzy jeszcze.

Raczcie Panowie Panie uważać mi Waszego moralnego poparcia w Waszych artykułach korespondencyjnych, a wielce będę Wam za ten nowy dowód Waszej życzliwości wdzięcznym.

W Warszawie chcą mnie koniecznie kredytować i liczni przyjaciele, namówić do osiedlenia się tamże (co jednakbym tylko zawarcie kontraktu prawnym podanym zrobił), ale mi tej Warszawa wcale niepodoba. Wszystko tam jest sparaliżowane i wszystko systematycznie utrudnione. Cydarstwo, usamowolnione, zalało literalnie całą Warszawę

i

i rozkładające się ambulanta handle
najrzeczów wszelkiego rodzaju, na bar
dzo ciasnych chodnikach wszystkich ulic,
robi przejście niemożliwem. Na trzech
ludzi jakich się teraz potyka w Warsza
wie, jeden jest zawsze zakurzony
rudki żydak, drugi brudny, i śmier
dzący żyd, trzeci, kręcący całodziennie
na bruku żebrak, a w dodatku
stukające biegające boso po ulicach,
i boso portugujące w większej części
rodzin, do stołu.

Oto jest Warszawa. Obcy, przy
jeżdżający, traktowani tam tak przez
władze jak oszuści lub złodzieje
aby obcy mógł za swym paszportem
opuścić Warszawę musi do Kasztelu
składać świadectwo rządcy domu i
Kommissarza cyrkułu: że nic nie
winien, i że mu wolno wyjechać,
Saty krajk. czy raczej aż do zbytku
nierzeczelny i gnieciony głupiej
samowoli.

Żołnierz się Warszej życzliwej
opiece, zalecam wyrazy serdecz
nego poważania i wdzięczności

Wasz sługa
Karol Forster

Berlina pewnie nie
opuszczę przed końcem r.b.
Gdzie bym udał, jeszcze
niewiem. Tu, dla posady
jaka, potrzeby doznaja zwłaszcza
niemiecka, i jak tu żadnego
polskiego domu niema.
Czy radziłbyście mi
otrząść w Dreznie?

Berlin d. 12 Stycznia 1875.
24 Leipziger Strasse
383

Szanowny Panie,

Mam zamiar ofiarować Wam w hołdzie najmyślniejszego mojego poważania dołączonemu świeżo przeze mnie wydane dziełko Juliusza Simona: „Nauka bezpłatna i obowiązkowa" z krótkiemi mojemi uwagami w rzeczy rozwoju oświaty.

Ponieważ już teraz, jako wraz z Wami przez pisma publiczne ultramontańskie w czasie wyborów do sejmu pruskiego exkomunikowany, na te pisma już wcale odpowiedzieć nie mogę, a dobrowolnie jest mi robić się dziś niepożądanym, dzienniki zaś Galicyjskie za przedmowę do dzieła Simona w której zgromiłem apatyę Galicyjską, będą mi nie przychylne, cała nadzieja moja

nadzieja co do poparcia tego dzieła,
jest w Waszej życzliwości krajowy
Panie. —

Szczególnie mi chodzi o Warszawę,
a tam piśmiecie do Gazety polskiej
i do innych pism.

Zwracam Tarkawą uwagę
Waszą na przedmowę, w której
mówiłem o Warszawie, będzie
więc dla Was dobra sposobność
w listach Waszych coś o tem
napisać.

Ultramontanie tak mi mieli
życzliwość, że dawniej za każdym
projektem, miałem 100 i 150
subskrybentów przed wyjściem
dzieł wydawanych, — dziś mam
ich po wyjściu dzieła 13. —
i wiem że stracę do 200 talarów
pruskich.

Wartoż to prawdziwe dla
takich zawistników, nędznych
którzy w podłym tym celu
swoim tylko szkodzą

Starają

trzeja się dogadzać bez żadnego względu na interes ogólny, który dziś jedynie tylko na jaknajwiększym rozwoju oświaty u nas opierać się może.

Śpieszę też Was usilnie, Szanowny Panie, abyście mi nie odmawiali Waszej moralnej pomocy w tym razie; będzie to już ostatni raz, bo wyrzekam się na zawsze wszelkich w tym rodzaju stosunków z Redakcją. Dali mi się oni we znaki w ostatnich latach i tylko już pogardę dla nich mieć mogę.

Polecając się Waszej życzliwej opiece, ściskam Was mocno najprzyjaźniejszego pozdrowienia

Karol Forster

Raczcie proszę oddać dołączone tu książki Brehmy, słownik polityczny i Drezdnie których adresu nie wiem.

(Ogłoszenie)

387

5.

Jakim zaś to sposobem stało się, że książę Adam Czartoryski będący 30 Sierpnia przy Korpusie gen. Ramorino, nie wiedział (jak to powyższy list jego dowodzi) o tym rozkazie, i czy też sztab Korpusu Ramorino, czyli raczej jego nieszczęsny sternik, gdyż Ramorino, jako cudzoziemiec, nie znał ani krajowców ani języka, i po końcu z powstania przybyły, był tu tylko fikcyą, pod zarzut którego toczyły się niesprawiedliwe prześw. Krukowieckiemu intrygi), czy tu, Władysław Zamojski książęcia Adama o tym rozkazie zawiadomił, czy nie, to może historya bliżej kiedyś wyświeci,

Ale dla czego p. Teodor Morawski jako dziejopisarz (któremu przed wszystkim nakazana jest bezstronność) wyjaśnić owej sprawy tak mylnie i stronniczo przedstawił, aby winę zaprzepaszczenia klęski naszych zarzucić, a jadowitemi inwektywami obarczyć, o tem opinii publicznej i bezstronnej historyi sąd pozostawiam,

Protest ten mój polecam życzliwej uwadze wszystkich Redakcyi pism naszych z prośbą, aby takowy w miarę ich historyi, prawdy na szpaltach swych ogłosić raczyły,

Jako wierny duch Ojczyzny, której całe moje życie poświęciłem, z jeden z tych bliższych świadków owej epoki, przy wszystkich to pre i wszystkich nadchodzących Redakcyach ab do końca, uważałem ogłoszenie tego prawa jako obowiązek sumienia i honoru.

Berlin, d. 29 Listopada 1875.

Karol Forster.

Berlin d. 7 Grudnia 1875.
24 Leipziger Strasse.

385

Szanowny Panie,

Serdecznie Wam dziękuję, za tak wiele życzliwy list którym mnie znów zaszczycić raczyliście. Wy to sami tylko, zawsze, w dobrze zrozumianym patryotyzmie i w uczuciu prawdziwej miłości chrześciańskiej umiecie pojąć szlachetnie wszelkie prace podjęte w interesie kraju i jego sprawy, i gdyby wszyscy nasi Rodacy przejęci byli tym duchem jak My, a wolni byli od wrodzonej przywary nam zawiści pewnieby Polska nie była upadła, a my dziś niebylibyśmy tułaczami na obcej nam nie przyjaznej ziemi. Niech Wam Bóg takie pochwalne uczucia My nagrodzi. —

Lubo

Lubo z trudnością i z bólem przychodzi mi jeszcze pisać, posyłam Wam dokończenie dziś kończonego artykułu jaki Wam ofiaruję do pisma zbiorowego „Rapperswyla", do którego radbym się przyczynić.

Jest to list pisany w r. 1849 z Paryża do Hr. Adama Sołtyka w Krakowie, datujący epokę Sejmu w Kremsirze i owe tajemne zamiary tegoż Hrabiego w kwestyi słowiańsko-południowej, a którym ciągłym, hotelu Lambert nie dozwolił się rozwinąć, jako przeciwnym otwartej polityce tegoż Hotelu i jej sternika władysława Zamojskiego, prawdziwego zawsze szczerego Ducha Polski.

Jeżeliby się Wam ten mój artykuł zdawał nie dobrym, to raczcie mi go zwrócić.

Kwietnia

Kwestyę dziełka Juliusza Słowa-
gorzałam się poleić całej Matce
Da mnie życzliwości. Wiele
mi bardzo na tem zależy
ażeby o tej pracy mogła
być mowa i w Dzienniku
Poznańskim, i w Gazecie
Polskiej Warszawskiej. —

Udawałem się z tą książką
do komitetu oświaty ludowej
w Poznaniu, proponując im
oddać, w zakreśleniu 100 egz-
emplarzy po 10 sgr. — ale mi
odmówiono, rzekłszy, że
niby fundusze, a powtóre
że to pismo nie jest dla ludu!
Coż może być lepszego jak
wykłady Jana Kięlo wobec
prostym chłopem o potrzebie
i użyteczności oświaty? Ale
świeży komitet chce mieć
wszystko wszerz oświaty
ludowej, a ja nie powiadam
u niego z tego powodu nic
więcej. Tak. —

W nadziei że może przeczytam
Wam mój list do Hr. Adama
Sołockiego przyda mi na co
zasyłam Wam z ponowie-
nem serdecznem podziękowa-
niem za przypomnienie co do
Simona, szczere moje życzenia
wesołych Świąt i pomyślnego
przyszłego roku, wyraz naj-
wyższego mo jego poważania
i serdecznej wdzięczności,

Wasz
Karol Forster

Berlin d. 20 Grudnia 1875.
24 Leipziger Strasse
387

Szanowny Panie,

Przychodzę znów raz zrobić Panu zaraz do Warszej dla mnie uciążliwości, a to po chrzcinach bardzo dla mnie przykrych, bo temu 5 tygodni jak wypadłszy ze schodów z 10 stopni wysokości, złamałem obojczyk nad prawem ramieniem, co mnie zupełnie przez te 5 tygodni pozbawiło pracy i zarobku.

Od 2 dni znów zaczął prawą władać, i przychodzę, Wasz Szanowny Panie, który w tych zgryzotach czasach zachowaliście jeszcze zawsze chętne serce, (prośbę) o pomoc moralną.

Widzę z Dziennika Urzędowego, że zdajecie Wasza Strata z dzieł wychodzących w tym roku,

Otóż Dziennik, mimo to,

żem

żem mu portal wydanej przezemnie
dziełko Juliusza Simon: „Nauka
bezpłatna i obowiązkowa“ z prośbą
o recenzyę rzetelną na jaką
taki pisarz zasługuje, takowej
dotąd nie zrobił i nie zrobi
(przez lichej wzmianki o wyjściu
tego dziełka) nam że nie teraz,
(po wielu nie robionych oświadcze-
niach życzliwości) nie lubi; a
powtóre że niechce aby ktoś
obcy mięszał do oświaty ludu,
którą dziennik chce wyłącznie
zachować Kapitułom oświaty
ludowej w dzierżawie.

Wy Szanowny Panie osądzicie
jednak że praca takiego męża
jakim jest Dr. w Lwowie
J. Simon warta jest aby o
niej rozbiorowo pomówić,
i w to przychodne stan jak
najuczciwiej przeto, przeto
żądam Waszmć tu jeszcze egzem-
plarza onej.

W krótce

Wkrótce nadeszle Wam mój kwestyonesz do książki Rapperswilu do której nieznakomitych pracowników: „Ustęp z czasu pobytu Mickiewicza w Krzemieńcu od czas którego u mnie, wyciągnięty przez Paryski dziennik Debats) schodzili się Zaleski Salicyjczy i Czesey, i moje stosunki z Adamem Sołockim, i z Goszczyńskim.

Do książki Rapperswilu tem bardziej winienem się przyłożyć, że W. Mater już trzy razy ofiarował mi być moją Kurlandzką i dawał kilka miesięcy czasu do namysłu, i dopiero po mej ostatecznej odmowie, wezwał na to miejsce Duchińskiego.

Przedsięwzięcie nie mieć mojej do dania jakie osobno zamierzenie uważam sobie za obowiązek, i mam nadzieję że po przeczytaniu mego

przyczynku

przychylnie udzielicie mu życzliwie miejsce obok pracowników pióra.

Polecając Wam jak najusilniej dziełko J. Simona, które Wam dostarczy materyału do wielce zajmującej recenzyi załączam wyrazy najwyższego poważania i serdecznej życzliwości.

Wasz oddany
Karol Forster

Czy nie mogłybyście w waszych listach z Niemiec, wspomnieć fakcie o dziełku Simona w Gazecie Polskiej warszawskiej?

Jak Wam się zdawał mój protest ogłoszony w rocznicy 29 listopada contra dziełku Teodora Morawskiego pisczeniarza hotelu Lambert, dziełku pełnego kłamstw i złej wiary.

389

Berlin d: 29 Grudnia 1875

Szanowny Panie,

Ponawiając raz jeszcze serdeczne prośby za artykuł dziennika o dziełku ś. Simona, przesyłam Wam mój protest przeciw fałszywemu sprostowaniu Teodora Mommsena.

Doniesień Albumu Rappen wydałkie wtedy, skoro mi podstawy do tego protestu, i takowy w dzienniku tutejszym możeby pójść w zapomnienie, prosiłbym Was uprzejmie o ogłoszenie tego protestu, a to dla ruchu mego dzieła do Adama Potockiego w projektowanem przez Was na rok przyszły dziele pamiątkowem.

Z serdeczną wdzięcznością

Waszego Pana
Karol Forster

Co do Gazety Polskiej polecam się Waszej Życzliwości.

Berlin d. 30 Grudnia 75
Do Leipzig Str. 7
390/45

Szanowny Panie,

Donoszę, Wam że T. Morawski
dziś odpisał w Dzienniku Poznańskim
na mój Protest,
Gmatwa rzeczy jak może, ale
o świadectwie Chybińskiego ani
nawet wzmianki.
W dziele swem pisze że Ramo
rzyno na radzie w Pisarzowej (31
Sierpnia) postanowił iść na zdoby
cie Przesieki, pomaszerował,
a w odpowiedzi na protest
pisze że teraz dopiero dowiedział
się że dzień Rzewuski dodał Ra
morzynie rozkaz do powrotu
z 31 Sierpnia w Międzyrzecz.
Gdzieżby 31 Sierpnia czy w Pisa
rzowej, czy w Międzyrzeczu,
i dla czego nie wrócił?
Kto go do tego namówił?
Czy Ramorzyno mógłby tego nie
zrobić, gdyby Chrzanowski i

Zamojski

Zamyśki były w apparatu a nie przeciwnie radzić nie powtarzam, jak to Ramorino wam przed jego rozstrzelaniem we Włoszech, Lutkowemu koło Cheł[illegible] powiedział.

Cokolwiek będzie powiem jeszcze replikę Moraweckiemu do Dziennika.

Was zaś szanowny Panie proszę pokornie o niemiarę z łaski do Potockiego

przy: „orężnej Korony Adama I

stoi: Adama I

a w Proteście

przy akcie detronizacji, umieścić

protokuł: „ Są to może manewra mądrej
„ strategii lepiej go: strategiom „

przemówcie to „ położeń ;

Są to może manewra mądrości
[illegible]
mocy „ &c

Przepraszam Was że tak
nadużywam Waszej Łaskawości, ale w Was tka
nowny i chrześcijański Panie
jedynego mam tylko pra
wdziwego Opiekuna dla
moich interesów i praw

Szczerze Wielce
Karol Fowler

Berlin d. 3 Stycznia 1876

392

Szanowny Panie

Żle widzę jakąś okazałość w odpowiedzi mojej na mój protest p. T. Morawskiego którego replika jest zmyślonym naciągniętym komentarzem do jego dzieła wyżej wspomnionego w którym mój protest nazwiedzony nie zasługuje na moje zdanie, a nawet i krytycznem bo ja mówiąc o rozkazie 30 Sierpnia dodałem, że lubo dla mnie znajomego nie tak dokładnie, inne urzędowe mi były potrzebne a że dla Czytelników mej Odpowiedzi, dla zupełności wyrażenia jestem bezstronnego tłumaczenia Rybińskiego w którego były akta wszystkie, — p. Morawski pisze w replice że ja tu przytaczam (mimo innych słów nacisku znającego dokładnie) że ich tenże wypisuje z not Ks. Krakowskiego dowiedzieć

o rozkazie 30 Sierpnia r.

W przytoczonym wyżej z nadesłanego mi Urzędu Rządzącego, a którym mi zlecił z mej strony urzędowej, dodał abym nie zwłoczył, a zarazem zaprzeczył Dacie 30 Sierpnia, dodał w nadziei samowolnie, którą (31 Sierpnia) daty złożyć z w otrzymaniu tego Rządzącego nie ma mieć.

Rozkaz zresztą wrobiony przez Jakąś nieznaną mi osobę, o którą Namiestnik mnie przypisuje, mnie odpowiadać, abym sobie z tego Chrystelnika, sobie nieznanego, co Rozkazy żadnych wkładów nie dotrzymuje!

Wszystko to dowodzi, jaki kiedy mieliśmy nieład 1831 i jakich matactwy dziś pozbyć mamy za Dziękczynienie.

Spóźnił też umyślnie nieco
wszystko o cały miesiąc, aby
Czytelnicy znowu zapomnieli z Tatarkiem
z nabożeństwem wszystkiem.

W obec takiego obrotu rzeczy,
trzeba, by bardzo mieć na oku
zwroty i znaki każde Wam
które się pokaże. Dla tego to
proszę Was stanowczo Panie
o przysłanie mi na mój
koszt obudwóch artykułów
jakie zamieścicie przyjąć do
pisma Rapperswyla, abyśmy
na jesieni starannie takowe
przejrzeli. Zwrócę Wam je
z widzeniem po 1 dniu
przeczytaniu.

Przypominam się Wam
o Zarzeczy Polskiej, co ta Polka
Simona, co Warszawa do
Której co rok latem jeździ
jest dla mnie bardzo ma-
żna, i Warsze tam chciałbym

Zdania

zdanie o naszych usiłowaniach
będzie dla mnie wielce
ważnem wskazówką.

Oczekuję [illegible]
dalszych moich artykułów,
które Panu w miarę ukazy-
wać się będą, abym mógł je do druku
w ustępach miesięcznych nad-
syłać, pozostaję z
szczerą uprzejmością

Pański sługa
Karol Forster

394 470

Berlin, 6 Stycznia 1876.

Szanowny Panie,

Przepraszam Was za tyle Wam robienia kłopotów, ale mając dziś do czynienia z chciwickiem złej wiary kłótni Żyda przekupnia, fałszuje i z nich dla siebie dobro robi, a kłamstwo pisać nie warta chciałem raz jeszcze przejrzeć moje dwa ustępy do Waszego Rappertsvillskiego pisma. — Zrobiłem kilka małych zmian które uważałem za potrzebne i tak przed druk zredagowanym być może.

Polecam się Waszej tak mi drogocennej życzliwości i ściskam całem sercem rękę Wasza

szczery sługa

Karol Forster

Berlin d. 10 Stycznia 1876

395 III

Szanowny Panie!

Przepraszam że Was tak trudzę moimi prośbami, ale zdaje mi się, że zapomniał w Protokóle mojej z d. 29 Listopada r. z. złożyć mniej zwięzłą, chyba raczej dodatek, a który zda się służy z pokreśleniem dróg moich przez T. Skorat skiego, czynić koniecznem abym znowu się zastanowić, podług tego, wstępuję.

Do wstępuje (po podpisie Gto Kon Kowieckiego, a 30 Stycznia) zaczynającym się od słów: „Dla mnie, znającego skutki dy „kładnie, niebezpieczeństwo to &c.

po słowie ~~dodanej~~ dodanej jest na końcu odpisu F

„jednakowoż po wszystkie z tych

stron &c

Otóż ten odpis, na końcu,

raczej

nacrée odpisanten [illegible] wypraw[illegible]
i rem tego wstępu tak ułożyć.

„ Liczbo ołammiejszającego tę
rzecz dokładnie i wiadomego
[illegible] przed wyjściem z kraju
o tym naszkicuje danym Rzym
wynie w końcu Sierpnia, wtedy
będzie to [illegible].

Piszę barkaw nie jeszcze
i niewygodnie, bo ręka
moja prawa jest jeszcze
obwiązana i wrzona.

Przypominam się Waszej
życzliwości o dwóch koniach
w Jakuck Saltkrej wartych
[illegible]
krej.

Ściskam rękę Wasza
z wdzięcznością

Karol Forster.

Rachuję na
Waszej życzliwości
co do tego dodatku
w Sroleckiej mowie.

Kiedy nachnie się drukować?
I jaka cena nakładowa dziełu?
Jacky się rozchodzi na wielką
liczbę brochury pańskiej ceny,
o ile można mieć.

Czy biorący udział w re
dakcyi otrzymają Exemplarz
jeden, czy też mają rabatowy
kowiec, i jaka cena?

Jako nota do protestu Karola Forstera
z d. 29 Listopada
prosimy to zachować drobnemi literami jako
Notę (*) przy drugim rozkazie dla Kom.
Kommissarskiego z d. 6 Września po
wzięciu Woli.

(*) Zaraz po ogłoszeniu tego protestu
odebrałem nastąpujące pismo, jasne
rzucające światło na owoczesne wy-
padki:

„Korzec (w Galicyi)
d. 1 Grudnia 1875.

„Szanowny i Kochany Kolego!
„To co w proteście moim zamieściłem, jest
zupełną prawdą.
Do podania Warszawy Ramorino
Korpus miał dany rozkaz z Jabłonny,
aby od Iganii z większem naszem
pod Modlinem stojącem, ten rozkaz
zawiózł i doręczył mu Kapitan Kwa-
termistrzowstwa Kowalski, – tenże
Sekretarz hr. Władysław Zamoyski,
Szef sztabu Korpusu, podniósł
Ramorino, by się udał na prote
Ku Galicyi, i nieczynił się z woj-
skiem polskiem.
To drugie rozkazem dziennym
rozkazem wydało gratisowano w Elblągu
z podpisem

z podpisem generała Małachowskiego
księga na 100 egzemplarzy.

Płakanica

Kiedy główna kwatera wojsk polskich była w Modlinie, przybył tam z korpusu Ramorynu adiutant jenerał Sutkowski tw. Władysława Zamojskiego tw. Dyktatorskiego i prosił mnie abym go zameldował stanowczemu wodzowi. Przywiózł on pismo zawiadamiające tego, że z wojskiem głównem Ramorynu się połączy, gdyż ma inne zamiary.

Na drugi dzień zaś, w dzień Sutkowski tw. Wład. Zamojski chciał do księdza rektora udać się wiedzieć zamiaru tego nie dowiedział się, ostatni stanowczy wódz co miał jechać do mnie żeby zem nie tego księdza w mnie będącego do zachowania, nie chciał tu temu dodziałać.

To jest zupełna prawda i na to się podpisuję

Hrabia Leopold Dzierzkowski Chotomski
Sutkowski tw. Wojsk polskich
i Królewskich wtedy tych.

398 472

Berlin, d. 19 Stycznia 1876

Szanowny Panie,

Czytaliście pewnie we wczorajszym Dzienniku Poznańskim (w Dodatku) Dodatek do mojego protestu z d. 29 Listopada.

Przysłałem tam bardzo ważny list z Galicyi od hr. Ferd. Dzieduszyckiego, odebrany, który jasne światło na manowce Pol. Zachodniej i w Krajowej w Lwowie na ewentualności rzuca.

Radbym ten list jako notę do mego protestu dołączył, i przychodzę was prosić, abyście raczyli dać zamieścić ten list Chotomskiego, jako notę do drugiego rozkazu z dnia krótko niedawno z d. 6 Września, po wydaniu tych wydanego.

Kopię tego listu Chotomskiego tu dołączam w tym celu.

Przesyłam Wam po

bycie

tymże razy za klopot jaki Wam robię, ale że tu chodzi o prawdę i o zatwierdzenie historyi naszej przez niemiłego agitatora partyi kaliskiej w kraju, a na ulicach Drezna i pachołka hotelu Lambert, którego fakta kanclerzowi narodowi naszemu odkryć należy.

Kiedy się Panu projektowane przez Dr. Kapperstyglla rozpowiadanie? i jaka cena?

Łaskawej się dalszej Waszej życzliwości, zatajeniu wyraz najwyższego poważania i nieznajomości

Wasz oddany sługa
Karol Forster

Wczoraj z powodu
Doktora nie posłałem
pana i oczekiwałem
telegramu,
nie zapomnij o mnie
w Gazecie Polskiej.

Berlin d. 14 Lutego 1876.

473
399

Szanowny Panie,

Sondeuski termin przez Was naznaczony (jeżeli mnie pamięć nie zawodzi) do rozpoczęcia druku dzieła późniejszego zakładowi Rapperswylle nadszedł, przychodzę was prosić abyście raczyli w liście moim z Krowiercyzna pisanym do Adama Dolockiego, podług dotąd czynionej tu wskazówki, przysłać to co mu wykreśliłem mówiąc o otaczających Księcia Adama Cz. doradcach.

Kuriosalnie że moja polemika z Moraweckim przeciągnie się na długo, i że to przeszkadza umieszczeniu mego protestu z d. 29 Listopada r. z. w Warszej Księgarni Rapperswylla, Otóż Moraweckiemu podobnej, że lepiej mu jest milczeć, i sobie raczej mój nowy zakład o

Szczęść

Szefie Sztabu Ramorzyny dr. Wład. Zwdo Kierzeni, aniżeli nowa, mą replikę wywołującą i moje i innych rodaków objaśnienia (jak hr. Chotomskiego) oraz bardziej dzieło jego uniewinniające co do epoki 1830-31 i odkrywające winy tych których on fałszowaniem dziejów chciał zakłonić i uniewinnić.

Sądzę więc, że protest mój jako nierbity jego replika, gdyż nie mógł dowieść że w dniu 30 mem mówił o stanowczym rozkazie danym Ramorzynie do powrotu d. 30 Sierpnia 1831, a o czem sam zawsze, przemyślnie przemilczał? że mój protest mój z d. 29 Listopada r. z., jako dziś 18 nowiny może nieść do wiadomości Sejmu, bo nie zawiera zwyczajnej odparty, i objaśnia ten epizod epoki 1831, który wprowadza w nieład sprawy narodowej.

Do drugiego numeru tego dzieła, który jeszcze później wydany, aby fundusze Rapperswylla pomnożyć i interes dla tego zakładu obudzać przesłę, wam opis konferencyi odbytej w Paryżu, pomiędzy Ks. A. Czart. wład. Jan i mną w skutek zlecenia Adama Sołtyka, co dziś w papierach znalazłem;

Dziś czytałem wasze artykuły z Mémorial do Gazety Polskiej. Sowałam się przypomnieć Waszej życzliwości takowe mu przez Was przyrzeczoną wzmiankę, w tych listach o dziele Simona, za pewne zimą pojadę do Warszawy w Maju, na 6 tygo dni, i wiecie bym Wam był wdzięczny za kilka dobrych słów w Gazecie Polskiej.

Polecam się Waszej dalszej życzliwości i z serdeczną wdzięcznością ściskam rękę Waszą.

Jeleny dnia
Karol Forster.

w liście Fenelona do hr. Adama Sołtyckiego, prosząc, żeby wrócić myśl tone tam nastręczyła słowa, i w intencji pacyfikującym się od słów: //

myśli te całej mojej podróży pierwszą już moje widzenie &c. (strona 5 czy 6te)

prosząc, żeby wrócić;

Są to ludzie najwięcej bawiący się w politykę urojonej przez siebie korony, pod którą jak pewnie wdzięcznie wyglądali dla siebie tacy mini sterczalne i hetmańskie buławy,

widzi rad &c. —

402 47

Berlin d. 22 Lutego 1876

Szanowny Panie

Do listu który Wam dziś rano przesłałem w sprawie fundacyi ś. p. Delagarde'a Rudsanowskiej dla uczennic z urodzonych, istniejącej w Krotoszynie, pierwej jeszcze dodać następującą uwagę.

Jeżeliby się podjęli ze życzliwości zrobić krok w tej sprawie dla mojej Kochanej, trzeba zdaje mi się zrobić uwagę, na przypadek że fundusz pozostawiony, to jest procenta jak cały rozdzielony zostać, i dla nowego kandydata nic już nie będzie, — to może trzeba by żądać aby tego nowego kandydata (w razie jego przyjęcia) tymczasowo umieszczono na liście expectantów, — gdyż z tych kilkunastu starców dziś do tej pomocy przyjętych, wnet może jeden umrzeć i fundusz ten roczny 300 guldenów po nim zostanie wakującym.

Dobrze

Dobrze wiec jest wszystko
Kazę mieysce abym był gotów
Wszystko w razie wakansu,
Wyradzieć się o wszystko
razie Matka życzliwa mo
ralną pomoc twarzą w
skazuie, i przypominaiąc
Jaroty, Dziatka, Duszkowie
z wdzięcznością rękę wasz

Wierny sługa
Karol Forster

Jak od wyjazdu
tych dwóch listów
wasze nie boli
Wiare, wiedzieć
pracować nie mogę.

12/2

47
403

Szanowny Panie,

Sądziłam, że kompensacie za wszystkie przykrości i nieszczęścia w życiu moim, czasowo dozwolona mi znaleźć w Was szlachetnego opiekuna utrudzonej mojej i pracy, a ta co serdeczna, zawsze dla Was zachowuję wdzięczność, miałem już od dawna zamiar prosić Was, abyś zechciał w takie miłego wspomnienia dni zajętych pamięci mojej powieścić, tak jak to zrobiliście niedawno dla jednego z dobrych moich znajomych w Królestwie p. Wielińskiego, znanego we Włocławku.

Ale nie to jest jeszcze przedmiotem tego listu, bo żyję; idzie o jutro na starość jestem kaleką i nim pozostanę, (co mi pracować już nie dozwala jak dotąd) i może jeszcze, zresztą, dość silny, rok lub dwa pożyję; to, o co Was dziś przychodzę prosić, dotyczy jeszcze szczęśliwego życia,

1

i Wy jedynie, Szanowny Panie, możecie mi w następującej rzeczy udzielić Waszą pożądaną pomoc i wyjednać pomyślny skutek.

Oto jest rzecz, o którą tu chodzi. W dzisiejszym dzienniku Sprawiedliwym, w końcu listu ze Lwowa, jest wiadomość, że Kuratorya fundacyi s. p. Stefanii Russowskiej, dla weteranów narodowych uzyskała przyrzeczenie Wydziału Krajowego na wyznaczenie pensyi rocznej dożywotniej po 300 Guldenów kilku osobom z pomiędzy wszystkich zgłoszonych, między którymi są Kalietak, Sew. Gorka, Czyżki, Sawicki, w końcu mój Dr. Wrzalacki i inni.

Otóż fundacya ta mogłaby i mnie udzielić taką pomoc do życia w chwili, kiedy w ciężkich dziś czasach pomiędzy moim wydawnictwie i kiedy przez upadek w Listopadzie r. z. ręka moja prawa jest mnie niezdolnym czynić do pracy — do czego się wiek 70 lat życia przyczynił,

Przychodzę więc Was zapytać, Szanowny Panie, czy byście, mając pewnie wielkie stosunki ze światem, nie chcieli sami zaproponować udzielenie mi takiej pomocy, przynależącej do niej moje następujące dystrykty.

1. Żem służył w wojnie 1830-31 r. jako emigrant wyszedłem na tułactwo,

2.) Żem na emigracyi pracując, miał zawsze na celu dobro narodowe bez oświaty powszechnej u nas.

3.) Żem nie zaniedbywał pracy C. K. Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie mnie nowało swym członkiem.

4.) Że Rada szkolna Lwowska polecała moje książki publicznie całej Galicyi.

5.) Żem z wydawnictwa mojego rozdał we wszystkich częściach Polski, zakładom naukowym i czytelniom ludowym, przeszło 20000 książek bezpłatnie,

6.) Żem jako 76 letni człowiek i niemogący pracować z powodu utraty siły i zdrowia w prawem ramieniu i nodze, zmuszony jestem

jestem po ogłoszeniu mego kontraktu w pięciu, opuścić moje mieszkanie gdzie żyłem od lat 12, i będę pewnie musiał sprzedać meble, i wszystko co mam, aby żyć jak biedny student w meblowanej mansardzie.

ś. p. Izaaja Rutzanowska, który za ateu drobiście, był jeden z moich subskrybentorek i opiekunek prac moich, i gdyby dziś żyła p. Wo. Grochalska matka księżne Witoldowej Czartoryskiej, u której ja poznałem, pewnieby mi nie była pomoc nadarzyła,

Wy, kochany Panie, macie znakomity wpływ w wyższem towarzystwie Słowiańskiem. Czy zechcecie zrobić w tej sprawie, wszelkie kroki na moją korzyść? Ja sam nie zrobię nic nie mogę bo mam liczne zajęcia z powodu mych prac i możbym nie dostać odpowiedzi, Ale wam, pewnie to dla mnie odmówionem nie będzie,

Polecam się więc Waszemu uwzględnieniu szlachetnemu serca

Pański sługa
Karol Forster

Berlin d. 22 Lutego
1876.

Pan Stanisław Duchiński Profesor muzyki w Zakopanie w Galicyi
Pod adresem: Wiedeń
Pan Stanisław Duchiński Profesor muzyki w Zakopanie w Galicyi

405

WYDAWNICTWO POLSKIE W BERLINIE.

ODDZIAŁ I.

BIBLIOTEKA
NAUK MORALNYCH
I POLITYCZNYCH

któréj każden tom zawiera oddzielne, kompletne dzieło, składa się z następujących dzieł:*)

1. RZUT OKA na dzieło P. GUIZOTA o Demokracyi we Francyi, przez K. Forstera . . . . . 1 Tal.
2. O WŁASNOŚCI, Dzieło P. THIERSA . . . . . 1½ Tal.
3. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNÉJ dla Klas roboczych, podług P. Rapet, ułożony przez K. Forstera . . . . . 2 Tal.
4. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE . . 1 Tal.
5. PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT. Pismo poświecone młodzieży, pr. Dr. Saucerotte . . . . . 1 Tal.
6. EKONOMIA, środek przeciw ubóstwu, pr. Mézières. 1½ Tal.
7. RODZINA. Lekcye filozofii moralnéj pr. P. Janet . 1½ Tal.
8. EKONOMIA POLITYCZNA, przez Józefa Droz. 1½ Tal.
9. O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA, p. Silv. Pellico. 1 T.
10. O POMOCY PUBLICZNEJ, przez J. Le Bastier . 1 Tal.
11. DROGA DO SZCZĘŚCIA, przez J. Droz . . . 1 Tal.

*) Dziś cena kompletu zniżona z 25 Tal. — na 10 Tal. (15 Złtr.) Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dzieło do nabycia innych, ale w takim razie niema zmniéjszenia ceny pojedyńczego dzieła.

12. RYS EKONOMII POLITYCZNEJ, pr. A. Blanqui. 1 Tal.
13 FILOZOF NA PODDASZU, pr. E. Souvestre . . 1 Tal.
14. 15. i 16. STUDYA POLITYCZNE I FILOZOFICZNE z różnych autorów zebrane, Część I., II. i III. Razem 3 Tal.
17. ZABEZPIECZENIE, przez Edm. About . . . . 1 Tal.
18. RADY DLA RODZICÓW w przedmiocie wychowania dzieci, przez A. Rondelet . . . . . 1 Tal.
19. STUDYA NAD CZŁOWIEKIEM pr. P. de Latena 2 Tal.
20. WSPOMNIENIA Z PARYŻA. — POWRÓT DO PORZĄDKU. Studya polityczne i filozoficzne K. Forstera. 2 Tal.

ODDZIAŁ II.

25 KSIĄŻECZEK

DLA KLAS PRACUJĄCYCH.

SERYA PIERWSZA.

1. Zdanie poczciwego Ryszarda. — 2. Robotnik w pożyciu domowem. — 3. Oszczędność i marnotrawstwo. 4. Cel ekonomii politycznéj. — 5. Przewodnik Ewangieliczny wolności, równości i braterstwa. — 6. O wychowaniu publicznem.

SERYA DRUGA.

7. Religia. Ważność obowiązku. — 8. Życie wrodzinie. — 9. Do matek Polek. — 10. O przeznaczeniu kobiet. — 11. Kwestye pieniężne. — 12. O losie klas roboczych.

406

SERYA CZWARTA.

13. Wieś uboga. Oświata powszechna. — 14. Wieś w stanie pomyślnym. — 15. O zyskach i o płacy. — 16. O sposobach zbogacenia się. — 17. Ojczyzna. — 18. O stanie społeczeństwa.

SERYA TRZECIA.

19. Oświata ludu. — 20. Biblioteki i Odczyty publiczne. — 21. Zarząd samego siebie. — 22. Pogląd na ekonomią polityczną. — 23. Potrzeba rozpowszechniania znajomości praw. — 24. O wolności druku. — 25. Rodakom dobro kraju mającym na celu.

Cena egzemplarza 25 książeczek, 2 Talary. (4 Złr. pap.)
Dla Osób które, w celu rozwoju Oświaty ludowéj, nabędą po trzy egzemplarze, cena będzie, zamiast 6 Tal. tylko 3 Tal. (5 Złr.)

ZDROWE RADY z pola myślicieli zebrane.

Drugie wydanie. — Cena 1 Tal. (2 Złr.)

ODDZIAŁ III.

TEKA NARODOWA.

Pisma historyczno-polityczne.

---

1. UPADEK POLSKI, opisany przez F. v. Raumer. 1 Tal.
2. SPRAWA POLSKA ze stanowiska europejskiego. 1½ Tal.
3. POWSTANIE NARODU POLSKIEGO w r. 1830—1831. Rys historyczny K. Forstera . . . . . 2 Tal.
4. POLSKA. Przeszłość. — Obecność. — Przyszłość . . . . . 1½ Tal.

DZIEŁA FRANCUZKIE KAROLA FORSTERA:

(wyszłe w Paryżu.)

POLOGNE. (Dzieło to tworzy tom 10ty Zbioru księgarzy Paryzkich Firmin Didot frères fils et Cie. noszącego tytuł: UNIVERS PITTORESQUE.) 1 Tom. 55 Rycin na stali . 1½ Tal. To dzieło wyszło także w języku hiszpańskim, w Meksyku.

LA VIEILLE POLOGNE. Chants et Legendes de J. U. Niemcewicz, avec Notices historiques par Ch. de Forster. (Śpiewy Niemcewicza.) Wielkie Album z 36 litografiami . . 25 Tal.

(Tego dzieła jest już tylko 10 egzemplarzy.)

L'HOTEL DIESBACH, ou les Polonais à Paris en 1796. W Zbiorze: LIVRE DES CENT ET UN, tomie 15, wydania księg. Ladvocat (1835).

LA CHUTE DE LA POLOGNE par Fréd. de Raumer, trad. de l'allem. (Paris. 1837. wyczerpane.)

THADDEE KOŚCIUSZKO dans sa vie politique et intime, par Ch. Falkenstein, trad. de l'allem. (Paris. 1839. wyczerpane.)

DE LA LÉGISLATION AUTRICHIENNE en matières d'inventions el d'industrie par M. de Krauss. Tłómaczone z niemieckiego dla Ministeryum Handlu i Przemysłu w Paryżu. (w r. 1843).

FRANCE ET EUROPE. Lettres politiques. (chez Behr, à Berlin) . . . . . 20 srgr.

QUINZE ANS A PARIS. 2 Tomy.
RETOUR A L'ORDRE. (suite) 1 Tom. } Razem 4 Tal.

DZIEŁA NIEMIECKIE:

DIE RÜCKKEHR ZUR ORDNUNG. Berlin, bei Wolff . 2 Tal.

EIN WORT ÜBER DIE FREIHEIT DER PRESSE. Offener Brief an die Preussischen Kammern . . . . . 2½ sgr.

Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.

Berlin, d. 24 Lutego 1876.

176
407

Szanowny Panie,

Serdecznie Wam dziękuję, za dane mi przyrzeczenie w sprawie Fundacyi Sołtanowskiej, a lubo może opinii Waszych politycznych nie podzielam Krakowie, za którego i ja niemam żwi dnia żadnej jako nie będący Jezuitą, sądzę jednak, że polecenie Wasze może być stanowczem.

Hr. Piotrowi Morzynskiemu znany jestem osobiście, i bywałem w jego domu w r. 1849 i później kiedym był w Krakowie. On był ciągle jednym z subskrybentów na moją 20-to tomową Biblię katolicką nauk moralnych i politycznych. Żna mnie nie dobrze, ale widocznie dla tego nie mogę sam mu się przypomnieć

i

i sądzę, że to najlepiej będzie
mogło być przez osobę tak
powszechnie poważaną, i myślę
wowę, jako Wy, zrobionem,
Nie zapomnijcie Jć
dnak zrobić tr. Morzymirowi
mu uwagę, że jeżeli fundusz
jest rozdany, to wdowy są
w podeszłym wieku i co
chwila może jeden z nich
umrzeć, przez co fundusz
po nim będzie wakującym,
dobrzeby więc było aby w
takim razie już mnie
na liście wakansów wpi
sano.
Wiedząc, jak wiele obar
czeni jesteście pracą, i nie
wątpię, że wakacje nie przy
niosą wam wytchnienia
pamięci, przyjaźni wzmian
kę o mnie w listach
Warszyc do Gazety Polskiej
gdyż

gdyż w Kajn mam na
miar wdać się do Was,
zamy dla pogania wszelaky
mych książek, a potem
życzliwe w Jakeie Polskiej
mogłoby mi tam stać się
wielce użytecznem.
Zanawiam Wam sna
nowny Panie wyrazy mego
najwyższego poważania
i serdecznej nie chęci

Kurcty Kraj
Kazos Foretty

Czy nie możecie
Komu zlecić moich
obrazów? Radbym
je sprzedać i o ile
można ograniczyć
się w wydatkach,
nie mogę już dziś
zacząć.

Berlin d: 29 lutego 1876. 477
409

Szanowny Panie,

Z listu Waszego widzę, niestety, iż się z hr. Merzyńskim nic w tym kierunku zrobić nie da. mógł on donieść że J. P. B. (zrobiony dopiero generałem w Paryżu przez hotel Lambert, za oddane temuż przy ucieczce do Dzieta Teodora Morawskiego) już po Garczyńskim przemacrowy, ale za mnie, stosownie do Waszego żądania, na dalsze rokanie napisał. Że nie chcąc o tem, dał znak, że dla mnie nie może tam być miejsca.

W zamian za pozwolenie Waszego przedstawienia, w tej samej chwili kiedy ja do niego o legat Ruskiej pisałem, ja zupełnie o tem nie wiedząc, pisałem do niego, wystawiając mu moje obecne położenie, z prośbą aby mi chciał pomódz przez wyjednanie w Galicyi, jednego lub kilku zamożnych Obywateli, którzyby nabyli odemnie pozostające mi jeszcze

jeszcze kompletne 25 egzempl. mej 20 to-
domowej Biblioteki nauk moralnych
i politycznych (500 książek) za bar-
dzo małą kwotę 180 tal. złr., za
co ja, wynadzierając się ofiarowałbym
bezpłatnie nabywcy 100 egz. dzieła
Simona; — a to w celu podarowa-
nia tych 600 książek zakładom
naukowym, przemysłowym i Czyteł-
niom ludowym w Galicyi.

Dodałem do tego, że ja, w dobrych mo-
ich czasach, rozdarowałem za mego
dawnictwa we wszystkich częściach
Polski, takim zakładom przeszło
20 tysięcy książek (na co mam do
wody w rękach); że mnie za to Kow
wnictwo C. K. Gospodarstwa Galicyj-
skie mianowało swym Członkiem,
i że Rada szkolna krajowa
oka publicznie poleciła moje
książki Bibliotekom i Czytelniom
miejskim. — Wreszcie dołączyłem
kopią listu bardzo dla mnie
zaszczytnego r. zesz. hr. Agenora

Gołuchowskiego

Gołuchowskiego. Wystawiwszy mu to, napi-
sałem, że mając dziś 76 lat życia, jestem
po moim ostatnim przypadku, pozba-
wiony nawet możności pracowania,
gdyż mnie ciągłe rany, przy każdym
ruchu bolą, a palce u prawej ręki
są obrzękłe, i w trudności
bólem tylko pisać mogę.

Dotąd niemam jeszcze odpo-
wiedzi. — Albo więc hrabia M.
szuka nabywców na te moje książ-
ki, co mało teraz po Warszawie idą,
albo mnie wcale, jako przeko-
ńca ultramontańskiego ex komuni-
kowanemu, wcale nie odpowie.

W obawie tym zostałem na chatę
tablicę zapitany od tej chwili, w
której mi temu tablicka (wów-
czas kiedy i Wam i Hoffmanowi)
ofiarowano mandat poselski.
Mnie go ofiarowano z dwu
stron Zachodnich a powiatu Chojnic-
kiego, pytając czy mogę być?

Jestem

portem? — To odpiąć muszę, że nim być
mogę, ponieważ jestem obywatelem
Berlina i opłacam podatki i jestem
tu wyborcą, — przystano mię do
podpisu słynne punkta Kościańskie
Pierwsze dwa były słuszne, uznanie
nieomylności papieża, i domaganie
się od Króla, dziś Cesarza Wilhelma,
aby papieża na tron przywrócił.
Znacie mnie dość, abyście wiedzieli,
żem tych punktów podpisać nie
mógł, zgadzając się wyłącznie na wotowanie
w kwestyach religijnych z kotem
polskim nie ejmie.

To postawiło mnie w obozie
ultramontańskim jako nienawistnego
heretyka, ateusza. Oddał wreszcie
moi abonenci mnie odstąpili, na
leżący do tego obozu. Czas krótkowidki, dawniej mię przyjazny,
przestał mnie popierać. Cofnęło
to mi żywność materyalną i
moralną. Oto jest pojęcie ich
o religii i miłości chrześciańskiej.

Od tego

to momentu zostałem sparaliżowany w mojéj czynności, a widzenie moje tak dobre, idące przez lat wiele, zaczęło upadać i mnie narażać w końcu, mimo całéj wstrzemięźliwości i zachodów na ruinę utraty.

Do legatu Rzewuskiéj, nie będą mi przystępowani Ultramontanie, ani hotel Lambert (za mój 3ci Dom Jeki na wsi) w Sowiańcu 1830. z papierami mi przekazanemi krakowieckiego; a za protekt niedawny) bo z wyborem Urbańskiego, widzę, że ów hotel Lambert teraz hr. M. podszył pod opiekę i jego dla swoich mamelukow wszystkie wa- bezdzie.

Jeżeli mi hr. M. odpowie na mój list o książki, donioszę Wam natychmiast co mi donieśie, chociaż sądzę, że mi nie odpisze jako ekskomunikowanemu.

W takiem

W takiem położeniu rzeczy nie
jestże nic kiedykolwiek, warnka
jest dla mnie najcenniejsze Wasze
moralne poparcie moich usiło
wań w Galicyi Polskiej i w in
nych pismach do jakich tak
pożądany przez nie macie
przystęp, a wdzięczność Wa
szej Tatrzańskiej Ojczyźnie pole
cam.

Do Kuloniego Radzinskiego,
adjutanta cesarza Wilhelma,
udam się dopiero, jeżeli mi
hr. M. da dobrą odpowiedź
w rzeczy książek. Inaczej,
byłoby to próżnym krokiem,
bo i to nie pomogłoby, jeżeli
hr. M. jest przeciw mnie źle
usposobiony przez myśl wtajem
Serdecznie dziękuję za
zrobiony zachód do hr. M. —

Uściskam a wdzięczność
Wasza
szczery sługa
Karol Forster

Berlin d. 30 Marca 184[illegible]

178
412

Szanowny Panie,

Stało się, jak to Wam pisałem. Hr. Sto... niegdyś wielce mi życzliwy, subskrybator popierający moje wydawnictwo i który mnie przed laty bardzo gościnnie przyjmował w domu swoim w Krakowie, teraz, na mój list do niego 24 lutego r. b. pisany, żadnej mi nie dał odpowiedzi." Jest to naturalny skutek tej nienawiści, jaką Goliaszowie w Krakowie przeciw wszystkim wolno myślącym rodakom wymyślają, a której mieliśmy dowody jawne, lat temu kilka, kiedy Was, Karola Hoffmana i mnie Obywatele Poznańscy z Prus Zachodnich chcieli zaszczycić mandatem poselskim na sejm pruski. Tak to Ci Janaliscy pojmują naukę Chrystusa.

Wkrótce już zamierzam się wybrać do Warszawy na 6 tygodni, pewnie na początku Maja. —

Do

To powoduje mnie do powtórzenia Wam
uśmiechniętej prośby o życzliwie przyrzeczoną
mi przez Was wzmiankę w Gazecie
Polskiej w Warszawie, o dziełku Juliusza
Simona, (który wkrótce znów pewnie będzie
Ministrem oświecenia we Francyi.)
Dziełko Simona przyjdzie i w Warsza-
wie w porę, bo tam teraz zajmują się
gadaniem o rozwoju oświaty ludowej.
Dla mnie zaś, życzliwa i piękna Wa-
sza w Gazecie Polskiej będzie tem
Wasz uniejsza, że tego lata będzie lat
50 jak w Warszawie rozpoczęłem
(będąc w sekretaryacie Namiestnika,
Księcia Łazarskiego) moje prace lite-
rackie w dziennikach warszawskich,
pisząc recenzye teatralne, i przekła-
dając dla teatru Komedye francuzkie:
„Werther, czyli obłąkanie serca cudze-
go", „Krzyżak i Jarl", dramat „Kenilworth",
i tekst do opery „Fra Diavolo" - oraz
tłómaczenie z angielskiego powieści
Tomasza Moore: „Epikurejczyk". (*)
Dzieła zaś moje francuzkie
w Paryżu po r. 1848, i polskie
w Berlinie

(X) O tem jest mowa także!
w Encyklopedii powszechnej
Orgelbrandta.
tom IX. strona 84. (z roku 1861.)

w Berlinie są Wam znane, z francuskich najważniejsze są: „Pologne (10 tom Didota: l'Univers pittoresque), i 2 tomy dzieła „Guinée aus à Paris.“ które miały wielkie powodzenie.

Ważną by było rzeczą dla mnie, będąc teraz w Warszawie, być tam przez Was znanemu, bo potem w moich relacjach z którymi zawsze i głównie miałem interes nieruchomości naszego Kraju na celu.

Do Bogdana Zaleskiego nie mogę się zdecydować pisać, tak jestem zrażony nienawiścią ultramontanów, a wybór Wrzesińskiego mi dowodzi, że teraz hotel Lambert zagrabił Bogdana, i że mu wszystko tylko ubogie figury podawać będzie do tej pomocy. Sam Teodor Morawski będzie wystawał głównie, jako pierwszy dziś Minister Korony hotelu Lambert. Mój list do Bogdana miałby to listu mego do Montpinskiego.

Co się dzieje z Albumem Rappersw wydaniem. Wielkie zamiar drukowania w bieżącym r. b. — Czy

jest

już druk rozpoczęty i kiedy dzieło to wyjdzie? – Niewątpię, że zostanie jak najlepiej przyjętem, jako przez Was w świat wprowadzone i bardzo mi miło, że mogę w niem małe znaleźć miejsce.

Ostatni Wasz list w Gazecie Polskiej czytałem z najżywszą radością, bo zupełnie ważne zdania o kulturowych zjazdach podzielam. Otóż ci teraz gadają o kolejach, niby z powodu ekonomicznego, aby głupich filistrów zwabić; a główną myślą jest cel wojskowy, ujarzmienia całych Niemiec i zawojowania pod jarzmo teutońskie całej Europy. Wo ist das deutsche Vaterland? wszędzie gdzie ci Szwaby jeden niemiec znajdował, a gdzie ich niema?

Polecając się jak najmocniej Waszej opiece co do Gazety Polskiej, zostaję z poważaniem wyrazy najwyższego poważania i serdecznej miłości

Wasz sługa
Karol Forster

Berlin, d. 1 Kwietnia 1876.

414 47

Szanowny Panie,

Do odebranym w tej chwili liście Waszym z dnia wczorajszego, donoszę Wam, że i ja również, jak Wy, dostałem odpowiedź z Gazety Polskiej, której byłem stałym korrespondentem z Berlina. Jest to dla mnie coś bardzo dotkliwy, bo to zabiera mi prawie połowę całego mojego dochodu. Gazeta Polska ponosi, jak mi pisze, znaczne straty, i zmuszona jest do tej oszczędności.

Skoro od objęcia redakcyi przez Leona Gazeta miała (zarana w Warszawie złośliwie „Żydowską") wielu nieprzyjaciół, bo wyszła jest z programem, który się ogólnie tam niepodobał; a kiedy, mówiąc o ultramontanach, nieokazał się ich niewolnikiem i gaszlebem, którego ta jadowita i mściwa, zapyniała władzę na opinię publiczną, i wpływem swoim u narodu szlachty wywołała ten niepomyślny skutek dla Gazety, z którego się ta kowa już pewnie nie podniesie, jak to zawsze nieszczęście u nas wszystko.

Mam [illegible]

Mieszkańcie Krakowscy Panie w tamtej
Gazecie wspomnieć o Dziełku Simona,
bo w Gaz. Polsk. która ciągle dotąd dostawa
Tam, nic nie znalazłem.

Jeżeli we Lwowie macie jaką Korres
pondencyę ze znaczniejszym Dziennikiem,
może zechcielibyście teraz coś o Simonie
i o moich pracach napisać, bo właśnie
w tej chwili mam ważny interes Książkowy
w Namiestniku, hr. Alfr. Potockiego,
i taki wasz artykuł we Lwowie
mógłby mnie wiele tam poprzeć.

Ja chcę w Warszawie wydawać chy
ba jakiej Korrespondencyi dalej,
dla siebie nie znajdę.

Co do Bogdana, jedzie w tych dniach
jeden nasz młody doktór do Lwowa,
i prosił mnie o listy polecające. —
Jeżeli on się podejmie wziąć z tobą
dziełka dwa Simona, dla Bronisława
i Bogdana Zaleskiego, i doniesie mi
jak ten oddanie je przyjmie, ja zaraz
dopiero będę mógł do Bogdana o
wiadomą rzecz pisać, i Waszej
życzliwej moralnej pomocy się doprosić.
Inaczej byłby to krok daremny.

Nic mi nie pisze o Album Rapperswylskim, a to mnie żywo obchodzi. Rad stąd, że Pater mnie przerwane po dwy razy projektował objęcie dyrektoratu, które po mojem odmówieniu dopiero zajął Duchiński. — a powtóre, że w tym Album daliście i mnie miejsce, co mi może być pomocnem u hr. Alfreda Potockiego, spowinowaconego jeszcze z ś. p. Adamem.

Czy już druk dokończony? i kiedy Album nasz idzie? Zdaje mi się o tem w wolnej chwili donieść.

Słowianie teraz kwestyą tą kalejdoskopową. Jeżeli, o czem ani wątpić (bo to tutaj popierają silne wojskowe i żydzi) Kanclerz to prawo przeprowadzi, los całej Europy będzie w jego ręku, a co on z nią zrobi, tutaj się po do tychczasowem jego postępowaniu domyśleć. —

Polecając się Waszej dalszej życzliwej opiece, śpieszę serdecznie ucałować Matkę

Swoją drogą

Karol Forster

Berlin, d. 16 Maja 1876 ~~80~~
24 Leipziger Strasse
416

Szanowny Panie,

Odebrałem dziś z Drezna bardzo zajmującą książkę p. Buzeskyńskiego, z tytułem: „Le Catéchisme social". Radbym mu podziękować, a zarazem przedstawić mu pewną myśl, która może wejdzie w jego projekta przyszłości. Nie znam jednak jego adresu i dla tego proszę Was, Szanowny Panie, o wiadomość: czy p. Buzeskyński jest w Dreznie, i gdzie mieszka; lub w razie nieobecności jego tamże, dokąd mogę do niego pisać. Wiele mi na tem zależy.

Miałem znów przykład nowy jak nasi ultramontanie, les classes dirigeantes" trzymają ludzi starszych, poważnych i mających wpływ, z dala od zajęć w sprawach krajowych.

Pisałem do Namiestnika Galicyi hr. Alfreda Potockiego (który niegdyś nabył moje 3 tomy francuzkie: „Quinze ans à Paris", i „Retour

à

à l'ordre", prosząc go aby dla Bibliotek miejskich, szkolnych i ludowych chciał nabyć pozostałe mi jeszcze 25 kompletne egzemplarze mej "20-to tomowej Bibliotéki nauk moralnych i politycznych" ceny dawniej po 20 talarów egzemplarz, (*) a które w tym razie oddałbym za cenę 150 talarów (6 talarów za 20 dzieł). W takim razie ofiarowałbym bezpłatnie do jego dyspozycyi 100 egzemplarzy dziełka Simona: "Nauka bezpłatna i obowiązkowa wg. Galicyi".

Na poparcie mej prośby dołączyłem kopią listu wielce dla mnie łaskawego i pochlebnego, jego poprzednika ś.p. hr. Agenora Gołuchowskiego, oraz wyjęcie z protokółu Rady szkolnej Galicyjskiej we Lwowie, pokazujący tylko moje książki.

Nieotrzymując przez 4 tygodnie żadnej odpowiedzi, posłałem mu tłomaczone przeze mnie dziełko P. Simona, z dedykacyą.

I na to od 3 tygodni niema i nie będzie pewnie już odpowiedzi.

Gdyżeśmy

(500 książek za 150 talarów, i 100 egz. Simona w ofierze.)

Gdybym mu nie był posłał tej książki, byłbym na jego milczenie na moją prośbę, napisał był list ostry z nauką, jak parowiec angielski i francuski, mają umieć traktować ludzi mnie podobnych; ale po wysłaniu tej książki, widzę że tego uczynić nie mogę, gdyż zaraz bitby mi affront i odeślą tę książkę bez żadnej odpowiedzi, co byłaby pogardą którąby tylko z pistoletem w ręku można było ukarać, a pojedynku by pewnie cesarscy dyplomata nie przyjęli. I takie gałgany chcą, ażeby była Polska! To jest Polska dla tych eksploatacyi, a pogardy dla ludu i ludzi rzetelnie myślących tych.

Co mi radzicie w tym razie zrobić?

Pisaliście mi dawniej, żeście wzięli Sanie, że dla tego druku dzieła Rapperswyll nie rozpoczynacie, iż nie dość jest prenumeratorów, dajecie, że powiem iż wasza to jest winą. Niedość robicie

anonsów

anonsów i konieczności w takich razach cyrkularzy rozsyłanych do głównych obywatelach Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi.

Jak póki mi kierykaty czynności nie uwięzi i odjęli długoletnich trudów, przy każdym tomie wydanym, prócz anonsów w dziennikach, rozsyłałem szczegółowe cyrkularze (z wyrażeniem autorów dzieł lub współpracowników) przeszło do 300 osób, przez pocztę, poza bandę.

Radzę i wam to zrobić; i gotów jestem dać wam spis tych osób i ich pobytu. To jest konieczne. Napiszcie prospekt od kominem, dajcie go ogłosić znów w dziennikach i roześlijcie osobom do domów. To skutek zaraz nastąpi. Dajcie w prospekcie i opis już przez was przyjętych materyałów do dzieła. Czas ucieka i trzeba z niego korzystać w dobrej tej sprawie.

Oczekując życzliwej odpowiedzi jestem z poważaniem pełnym
i serdecznej woli
Waszym
szczerym sługą
Karol Forkel

Szanowny Panie! Zapomnielibyście w łaskawym
Waszym liście dać mi adres X. Stefana
Buszczyńskiego, którego Katechizm pro
Fecznij z Drezna mi nadesłano. —
Jeżeli jego w Dreznie niema, to może
wiecie gdzie się obecnie znajduje i
dokąd do niego mogę pisać. Jeżeli
zaś jest w Dreznie proszę Was o
adres jego ulicy i numeru.
Uściskam dłoń Wasz
Karol Fortuny

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.



An

Herrn J. J. v. Kraszewski.

in Dresden,

27 Nord Strasse

Berlin d. 31 Maja 1876

Szanowny Panie,

Po odebraniu życzliwie mi przez Was przysłanych adresów p. Buszczyńskiego w Drezdenku w Szwajcaryi, wyjechałem do niego do Drezna podziękować za odebrany jego Catéchisme social, oraz ofiarowałem mu moje Powstanie ar. 1830 i Dziełko Simona.

Niepamiętam już czym Wam, Szanowny Panie, to Powstanie (tom 3ci mej Seki narodowej) ofiarowałem kiedy wyszło? jeżeli nie, raczcie mi donieść, a na tychmiast złożę chrześcijańskiemu Autorowi interesującej powieści "Przedburza" "t, moją krótką wtedyż ponowionym mego poważania i wdzięczności.

Znacie mnie, Szanowny Panie, jak, pomimo mego wieku i licznych trudów o chleb codzienny, jestem jeszcze pełen życia i energii, a nieprzyjacielem niedołęstwa.

Otóż

Otóż, mówiąc otwarcie, męczy mnie to nadzwyczajnie, że rozpoczęte przez Was już blisko rok tak zajmujące i szlachetny narodowy cel mające dzieło Album Rapperswylskie, dotąd jeszcze spoczywa w pieluchach i nie może światła dziennego ujrzeć.

Żałuję, bardzo żałuję mnie nie powiodło druku tego pisma, Wzrok ja bez grosza, jedynie tylko kredytem uzbieranego imienia, wydaliśmy 20 to, mało bibliotek, 25 książeczek ludowych i 4 tomy Teki narodowej. Toć przecież i ten tom Waszego Albumu byłby już w moim ręku dawno pewnie być wyszedł. Trzeba umieć porywać ludzi do subskrypcji, a tego zdaje się Zoller nie umie lub nie robi, i czas upływa szkodząc wydaniu; bo, okazuje obojętność publiczności, dla tego dzieła.

I teraz jeszcze można by coś zrobić, w następujący sposób. Ja mam zamiar jechać

do

do Warszawy około 8–9 Czerwca
każcie zrobić prospekt w formie
listu in 8vo wymieniając współpra-
cowników i przysłanie mi ich
50 lub 60 egzemplarzy, a ja
w Warszawie będąc, pojadę wszyst-
ko gorąco i może odniosę dobry
skutek.

Chcę jechać do Warszawy, jak
Grockuro, ale tym razem bardziej
niż kiedykolwiek, bo będę się
starał znaleźć tam jaką korres-
pondencyę do jakiego pisma, a
zarazem wolę tam w miejscu
mego urodzenia, obchodzić 25
Czerwca, dzień 50 letnich prac
moich literackich, aniżeli po
między nienawistnemi mi
obrzydłemi Pickelhaubami.

Rozważcie przeto wszyst-
ko i napiszcie prospekt, lub
niech Siller napisze i przyślcie
mi owe bande z 50 egzem-
plarzy przed 8 Czerwca do
Berlina, a ja w Warszawie
je skutecznie rozdam.

Pisaliście mi Kanonicy Panie,
w jednym z Waszych listów
że druk ma się rozpocząć w
Czerwcu. Jutro się Czerwiec
zaczyna: Czy jest nadzieja
skutku? Trzebaby koniecznie
wszelkie przygotowania w Dzien
nikach do których przystęp
Wam jest tak łatwy, anons
i reklamy za w naszym
oświeconym de toute vigueur
Ludzi trzeba do rzeczy dobrej,
ale gorącej za urzy ciąć
gnąć; do głupstw tylko
zawsze mają pieniądze i
pochopność.

A więc, en avant, en
avant! popierajmy energicznie
i rzeczke Rappertsmyth.

Polecając się Waszej życzli
wości i życząc wszelkich
Zielonych świąt zostaję z
wyrazem najwyższego poważania
i wdzięczności

Wasz sługa
Karol Forster

~~183~~
42

Berlin, d. 15 Lipca 1876.
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Po powrocie moim z Warszawy gdzie obchodziłem 24 Czerwca 50 letnie Jubileusz mojej czynności literackiej przychodzę dziś przypomnieć się Waszej życzliwej pamięci, i prosić abyście mnie wpisali na listę subskrybtorów na Album Rápsodyi Jerozolimskie, które, jak mi dawniej donieśliście, ma się teraz drukować. Nie znam jeszcze jakiej ceny subskrybcyi program Wasz odnosi chyba i do tego pieniądze należy składać. Jakkolwiek będę zobowiązuję się wypłacić należność, skoro będę wiedział gdzie to uczynić trzeba. — Mam nadzieję, że w Albumie tem pomieszczone moje listy pisane z Krymu i Syrii do br. Adama Sołtyka, a

może

a może i mój protest wrokiśnej
29 Listopada r. z. z powodu
faktów niegodziwych rozgłaszanych
w dziele Teodora Korzeńskiego.

W Warszawie niektóre dzienniki obkrzyczały mię nietylko obojętnością, ale nawet niechęcią. Gazeta Polska, której jestem korrespondentem, tak jest tęskliwa i nieśmiała, że nawet nie poważyła się wspomnieć o moim Jubileuszu, i tylko jako excès d'audace! Data telegramu portowe polskie z Berlina mi nadesłany. O telegramie Akademików już nie wzmianki zrobić, ale ja się nie gotowano o owacyach. — Jeden to nazwisk tego, niema wielkiego wzięcia, ale jest dobrze podtrzymany tłómem. — Miał być dla mnie dany wielki obiad, ale policya uważała że to było by niebezpieczeństwem dla tranquillité Cesarstwa i stabilności takowego.

choć w dziennikach wolno było
o mnie mówić a nawet po
ulicach, teatrach i ogrodach
sprzedawać mój portret, który
„Muchy" dziennik satyryczny
dał licznym tym nabywcom,
Tygodnik illustrowany i który
takie dały mi wielkie dowody
życzliwości przy tej okazyi,
Niemiem czy będę dalej tor
respondował z Gazetą Polską,
bo pisać raz w miesiącu, jak
od marca r. b. kazano, to prawie
nie warto. Widzę z feuilletonu
jej, że przez Wasze „Tygrysie"
pozostaliście z nią w dalszym
stosunku.

Ponawiając prośbę o wypisanie
mnie na listę abonentów
Albumu Rapperswilskiego, i
o wiadomość, czy się już druku
kuje i kiedy wyjdzie, pozo
staję Wasz stale mi
drogocennej

Drogo cenáj życzliwości, i zostaję
z najwyższem poważaniem
i szacunkiem

Warszyc

Najuniżeńszy sługa
Karol Forster.

Wartoby zaiste zrobić
nową „Odezwę do cnoty“ w treści Albumu
Rappersztyńskiego, bo sprawa
ta bardzo umęka i idzie
w zapomnienie. Pomyślcie
o tem, Szanowny Panie.

184
423

Berlin d. 31 Lipca 1876
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Piszę do Was jeszcze do Karlsbadu, w myśli, że tam jeszcze Was tam zastanie, kładę jednak na kopercie notę, aby go, w razie Waszego wyjazdu, odesłano do Drezna, a więc w każdym razie do rąk Waszych dojdzie.

Przychodzę Was prosić o adres Gilfera. On podobno jest we Lwowie, gdzie mam kilka rzeczy, w których by mógł mi być użytecznym radą, lub czynem. Obejdzie go nieznanym, ale pewnie niebędziemy sobie obcymi z nazwiska, i jako koledzy emigracyjni połączeni jesteśmy węzłem braterstwa".

Wiele

Wielce Wam będę wdzięczny za ten adres Gittera, jakoteż i za obecny adres pobytu p. Buszczyńskiego, jeżeli Wam jest wiadomy.

Za po reformie Gazety Polskiej, pozostałem ograniczony w poradzie orzeczności do jednej korrespondencyi na miesiąc.

Staram się ciągle o pracę z której żyć muszę, ale dotąd nic nie wynalazłem. Może się Wam co dla mnie jako skazówka nadarzy.

Zalecam się wyrazy najwyższego poważania i życzeniem najpomyślniejszych skutków z kuracyi Carlsbadu,

Szczerze oddany
Karol Forster

485
424

Berlin, d. 8 Września 1876
24 Leipziger Strasse

Szanowny Panie,

Do życzliwem przesłaniu mi przez Was adresu Gillera we Lwowie, pisałem do niego pod d. 4 Sierpnia r. b. prosząc go o doniesienie mi jak rzecz Album Rapperswyl skiego stoi, i czy prędko dzieło to wyjdzie.

Dotąd niemam odpisu, co zdaje się znaczyć że go we Lwowie niema. Sądzę, jednak, że każdy kto wyjeżdża, zostawia w domu adres pod który mu nadchodzące w jego nieobecności listy mają być posyłane tam gdzie się znajduje.

To milczenie na mój list nie daje mi wielkiej nadziei aby Album prędko światło dzienne ujrzało, bo jest nowym dowodem słusznie nam często zarzucanego: „Polnische Wirtschaft."

Jestem

Jesteśmy jak zapałki chemiczne,
nagle się zapalamy, ale też i
prędko gasnemy. Kto temu
jak Komitet Albumu zaradzić
zdziała, robiąc nadzieję, że bę-
dzie mogło stać się publika-
cyą peryodyczną, mianowicie raz
w roku ani pierwszy
numer się nie ukazał.

Niestymowanie żałuję zeście
mnie nie powiedzieli to wydaw-
nictwo. Ja bym, bez żad-
nego drobiazgowego interesu luk-
su tego, już nie raz jak dzieciom
razy je od roku wydał; bo
w rzeczy już raz publicznie
ostrożnej niechcę zaryzykować,
jak tego dałem dowody.

Przychodzę was prosić
abyście tę rzecz poruszyli
i raz przecie przyprowadzili
ją do życia. Jest w tem in-
teres i wasz, którzyście
prospekt podpisali; i

Zakładu

Zakładu w Rapperswyll. —
Wkrótce się tu Sejm pruski
i Sartament zbiorą a na
nim po kilkunastu posłów
naszych, gdyby więc albo
Album, albo przynajmniej
nowy projekt Komitetu
wyszedł, mógłbym tu zebrać
w tych dwóch Izbach na to
Album subskrybcye i wam
je przesłać. Jeżeli nas i nad
chodząca zima przejdzie
nadaremnie, to już chyba
trzeba wyjrzeć się będzie
zupełnie tej rzeczy do której
wielu lat potrzeba ażeby
żyć zaczęła.

Co za szkoda że nie
mogę udzielić Gillerowi
mojej energii do tej rzeczy
Jakiby był dawno rezultat.

Polecam się Waszej życzli
wości i zatą cram verde
cznę ukłon

Kreczyftuga
Karol Forty

Berlin d. 10 Września 1876

~~186~~
426

Szanowny Panie,

Z listu Waszego, za który Wam wielce wdzięczny jestem, bo w wilią wyjazdu i słabości mało Wam czasu do interesów obcych zostaje, zdaje mi się widzieć że jeżeli mi Gilter nie dał pisać, to chyba dla tego, że mój list do o. p. hr. Adama Sołtockiego, Wam daleniej przesłany i przez Was do Album przyjęty, niema chęci w tym piśmie, Album zamieścić.

Powód, że część materyałów musi pozostać bez użytku, do mnie podobno stosować się bardzo nie może bo mój artykuł był tak mały, że drukiem nie więcej jak 4 do 5 stronicy zajął;

co

co wdzięk mającem pewnie
ze 30 arkuszy druku naszy
mniej, przeszkoda, być nie
może.

Jeżeli przeto Gitter odrzu-
ci tem więcej uczynnej, uprze-
dzi, musiał uważać to za
dowód jego drobiazgowej ku-
mności, nie zaś za
skutek materyalnej prze-
szkody.

Nie macie teraz czasu
się tem zajmować, ale
prosze, zrób uprzejmie, abyście
w pierwszym Warszyn
liście do Gittera (z którym
jesteście w ciągłej kor-
respondencyi) zapytali
go, o mój artykuł, i
raczyli mi donieść o
jego losie pomyślnym,
lub skazanym na gnić
lotyne.

Życzę

życzę Wam Panno almy Łaniu
jak najpomyślniejszej kura-
cyi wód morskich, i zarad-
czę że nie mogę mieć rzeko
ścia towarzystwa Wam-
tamże.

Ściskam dłoń Waszą
wiernej sługi
Karol Forster

Raczcie mnie
przypomnieć
życzliwej pamięci
Falkenhagena
Lalewskiego.

Berlin, d. 1 Grudnia 1876
24 Leipziger Platz
10/428

Szanowny Panie,

Przychodzę znów zrobić adresatowi do Waszej niewyczerpanej dla mnie życzliwości.

Jako niepoprawiony grzesznik w usługach sprawy narodowej, i choć już po tylu na tej drodze dotkliwych stratach, wypuściłem znów w świat w rocznicę 29 listopada Zeszyty tej Teki narodowej (№ V. którego egzemplarz Wam tu w hołdzie mego najmilszego powiązania i serdecznej miłości przesyłam, i z którego, znany Wam już jest list mój jeden z Paryża do hr. Adama Sołockiego.

Dla tego to Zeszytu, (może już pewnie w wielkiem moim orta bniej publikacyi) upraszam o całą życzliwą pomoc w pismach do jakich pomiędzie Wasze prace. Oczekuję tej Waszej dotkawej

pomocy

pomocy moralnej tem bardziej, że
zrobieniu nowego doświadczenia obo
jętności dla rzeczy narodowej
zagarniającej narodowej publiczno
ści, która 1 marki nawet nie
umie poświęcać dla przedmiotu
rzeczy narodowej dotychczasowego, i
na okazanie pewnego wyjątku
chcemy dla człowieka który
w tym roku 50 lat pracy lite
rackiej skończył.

Do ogłoszenia w Dzienniku do
znamienia przed 11 dniami ogło
szonym, znalazło się 2 subskrybo
rów z Prus Zachodnich, którzy
się na wydatek 1 marki zdo
byli, i jeden ubogi emigrant
z Danzyka, zostałem amont
płatny do Czasu, i 4 egzemplarze
dla 4 innych Redaktorów.
Nie wiem, czy co napisze, chci
osoba J. P. Pt. Adama Soto
kiego powinna by ich inte
resować i do recenzyi skło
nić, oraz moja Nota.

W końcu

w końcu tego Zeszytu zawarta,
w której wyrażam tę wielką
wdzięczność jaką Redakcyi
Czasu winien jestem.

Ponieważ Czas żelazna ręka
u nas zakazała, prosiłem ich
aby, jeżeli co napiszą, przysłali
mi ten Numer Czasu w Koperci
ku. Wątpię jednak, bo teraz
w Czasie Johannowskim żarki
niemam.

Wam to, Szanowny Panie
cała jest moja nadzieja. Śpie
cie do tylu dzienników i ta
two rozdzielenie spostrzeżeń,
powiedzenia życzliwego słówka
o tej mojej publikacyi, o co
Was jaknajusilniej proszę,
Zalecając wam tę całą,
Waszej dla mnie życzliwości,
zasyłam wyraz serdecznej
wdzięczności i najwyższego
poważania

Szczery Wam
Karol Sowiński

Pozdrawiam także
Ces. Kurnatowskiego
i Brzezinskiego
do Drezna.

Berlin d. 11 Stycznia 1877.
24 Leipziger Platz
430

Szanowny Panie

Z wielkim smutkiem serca czytałem dziś Wasz piękny artykuł w Dzienniku Poznańskim o literaturze polskiej, w którym przechodząc całe gotowo dzieło mydane a nawet i dawniejsze pisma polskie, nie zauważyliście ani wzmianki nawet zrobić o naszym 5ty Numerze Tekki narodowej: „Epizod z sejmu w Kromieryżu, lubo ten, jako dotyczący myśli federacyi Słowiańskiej traktowanej wówczas w Kromieryżu, między nami Polakami, Czechami i innymi Słowianami, mógł dać powód do uwag nad stanem politycznym obecnym.

Sumienie moje nie robi mi żadnego zarzutu mogącego dać powód do takiej niełaski z Waszej strony, i dla tego to

nawet

nawet, starając się pocieszyć myśl
że to nastąpiło skutkiem zapomnie
nia, które może czas nagradza
przesyłam Wam obok tego listu
Exemplarz drugi, w którym na
końcu przedmowy zrobiłem krótka
ną zastrzeżenia do okoliczności
politycznych.

Dziennik: „Czas" napisał agre
mny feuilleton o tej mojej książce
ale zrobił to dla urobku i dorm
Sołtockich, a mnie nagadał, żem
to zawczasu ogłosił. W każdym
razie oddał mi wielką przysługę,
lubo nieświadomie, bo może, i
może obszerniej o mojej
pracy.

Ruch literacki Lwowski na
pisał także artykuł o moich
ustępowaniach — ale niestety
Autor tego artykułu, nie musiał
mnie nigdy widzieć, ani słyszeć
mówić, pomieszał, jak potrzeba

spiesz

opuść mych polskich publikacyj
(o francuzkich, lubo najrzadziej
szych, ani wspomniał,) a co
Czytelnik mój tak wiele na
anons przekomicie pożądany,
rozczulił się z politowaniem
nad Harcem, którego publiczność
książek nie kupuje.

Jestem Harcy wiekiem to
prawda, ale zdrów na ciele i
na umyśle, jak człowiek 40
lat mający; — a jeżeli pracu
jąc, sądzę mieć pewien tytuł
do sympatii i moralnej po
mocy Redaktora, to o politó
wanie się nie proszę. To
zostawiam nieszczęśliwym, zmu
szonym do wyciągania ręki
o grosz dobroczynności.

Cokolwiek będzie, jeżeli mam
to nieszczęście zarzucić sobie
na Harca niedarmo, racz
mi to otwarcie powiedzieć, a
najchętniej, o tyleż rozległe
słanie mniej Was proszę,

Album Rappersdyllskie jest
chec niestety, nie wyszło. Cenzura
z winy safanduły drukarza,
Jest to nowy dowód niedołę-
żności jaka cechuje Galicyę.
W Berlinie już by od 3 mie-
siecy wyszło było, bo tam po-
mimo wszelkiego ztąd i
nikczemnego panuje ład,
porządek i systematyczność
które zbawiennem by było
naśladować.

Dawny egzemplarz Gwiazdy
chciejcie darować komu z
Polaków w Drezdnie, a tam
nowy, uzupełniony z końca
przedmowy rachuje odemnie
przysłać.

Załączam wykaz nad-
syłanych pozdrowień

wiernie oddany

Karol Forster

Berlin, d. 22 Stycznia 1877
24 Leipzigerstraße
432 A 87

Szanowny Panie,

Serdeczne podziękowanie składa Panu Wam za nieszczęsny Wasz artykuł o mojem piśemku dotyczącem Sejmu w Kromieryżu ogłoszony w Dzienniku Poznańskim. Będzie on najlepszem polecaniem tej mojej publikacyi i wiele Wam za niego winien, czuję jestem.

Dziś odebrałem także Allgem Rappersdyllskie ze Lwowa. Trzeba je teraz Dziennikami popierać, aby się rozeszło w licznych egzemplarzach.

Horoskop jakiśćie postanowił Arcolnyi jest bardzo prawdopodobny, bo Niemcom się chce Czechów i Francuzów, a Korkowie Galicyi.

Z wdzięcznością ściskam rękę Wasza, szczerze oddany

Karol Forster

Berlin d. 12 Sierpnia 1874
22 Luitkammer Straße
433 ~~188~~

Szanowny Panie,

Przesyłam Wam w tym liście świeżo
przez mnie wydaną odezwę do Rodaków
w mierze obrony sprawy narodowej
tak haniebnie atakowanej publicznie
przez zagorzałego profesora v. Treitschke
Redaktora Rocznikow historycznych
pruskich.

Nie mogłem się wstrzymać i
odpisawszy na to już owe kilka
w Dzienniku Poznańskim, uważam
za potrzebne i użyteczne złożyć po
go pismaka pruskiego, zdaniem
wiele nam przyjaźnem nestatnego
jego redaktora Kaumera, co odpowie
zamiarowi niniejszemu. Dziś już
pragnącego abym uczynił opinię
publiczną w razie gdyby o kwestyi
naszej miała być mowa na
przyszłym (jeśli nie w tym roku, to
w przyszłym) kongresie.

W nadziei, że charakter mój

otrzymał

otrzyma Wasza, oprosząc, poważam się prosić Was jaknajuniżeniej, aby się w listach Waszych do pism Galicyjskich i Poznańskich odezwę tę mają żywo poprzeć raczyli.

Pisząc do pism Warszawskich można by po prostu tylko zrobić wzmiankę o nowościach wydanych lub przygotowywanych, że „Karol Forster ogłasza wydanie w języku francuskim dzieła Dydaktyka v. Raumer: „Coups d'oeil sur l'antiquité“ — które ma wyjść w Październiku r. b.“ — To cenzura Warszawska, jako prostą wzmiankę, wolno puści.

Polecając się Waszej życzliwości i życząc Wam w sercu zdrowia i obfitości, tyle dla nas zbawiennych, nie śmiem zatrzymywać Was dłużej.

Z całego serca oddany
Karol Forster

Berlin, d. 25 listopada 1877
22 Lützowstrasse

434 487

Szanowny Panie,

Co długiej przerwie, przychodzę znów
się do Waszej dla mnie zawsze drogiej
sympatii odezwać, i przedstawić
Wam świeżo przeze mnie wydaną
Ulę edycyę francuzką dzieła Raumera
o upadku Polski.

Powodem tego wydania był głośny
publiczny odczyt profesora uniw.
Berlińskiego von Treitschke, (redaktora
miesięcznika Preussische Jahrbücher),
w którym tenże z wstrętem zniesławił
Polskę, jej instytucye i Polaków.

Że on, w tej chwili, bez żadnego do tego
powodu, to zrobił; to pochodzi z
wyższej inicyatywy, której na tem
zależy, aby w razie konferencyi
uwagi Anglii o Polsce w duchu
niepryjaznym Rossyi, mieć na
rękę gotowy, oparty na powadze profesora
pruskiego, który by zbić mógł

podniesione

podniesiono na nasza Korzyść wniosek,
a zarazem partyzyć zachęcam petersburgskim do wystąpienia w danych
chwili przeciw naszej sprawie.

Wydanie to przeto zrobiłem jako
odpowiedź na tego podłego „reptilia“
jak to znajdziecie w Avant-propos
à la quatrième édition.

Zwracam też uwagę, Waszą, na
moje „Post scriptum“ w końcu
dzieła.

Kawała są pokryte dicznemi
subskrybcyami, i myślę teraz o
możności 5te wydania aby to
dzieło Raumera, którego Hr. te,
edycyę dedykowałem: „Aux
hommes politiques de l'Europe!“
jak najwięcej rozpowszechnić,
bo tąd Raumera, jako brutala,
jest w sprawie naszej więcej
ważnym, jak najwymowniejsze
nasze słowa nikadne.

Nikt równie zimno a otwo
nie napiętnował zaborców
Polski.

Do Was teraz, Szanowny Panie, odzywam się o tutejsze moralne poparcie tych moich usiłowań w obronie sprawy naszej narodowej. Jest to przedmiot godny Waszego wzniosłego serca i Waszego niezrównanego talentu. Użycie całego Waszego wpływu w pismach naszych w tym razie, bo chwila jest nadzwyczajna. Nieprzyjaciele nasi podszczują opinię Europy przeciw nam, oskarżając nas o chęć zaburzeń i powstania, kiedy my tylko drogą prawa, sumienia i ludzkości o nasze bytność upominamy. Jest to dla Was dobre pole do wystąpienia w Kwestyi naszej narodowej. Odzywam się do Waszego serca. Bóg dał gnić cicho dał!

Załączam serdeczny ukłon i ściskam rękę, Wasza

Karol Forster

Forster Karol 188

Berlin d. 14 Stycznia 1878
22 Luttkammer Straße
436

Szanowny Panie,

Z Warszawy, od P. Trybskiego (z domu amerykańskiego: Maszyn: Rudzyński, Trybski & Cie) odbieram dziś wiadomość, że dyrektor Sanitarny, p. Jan Krasiewicki będzie w tych dniach u Pana w Dreznie, i że mam do Was wysłać natenczas mu egzemplarze dzieła Raumera, aby on takowe od Was odebrał, lub niemu rozporządził.

Wysłałem dotąd do Warszawy dwa transporty: jeden 20 egzempl. drugi 30. pierwszy wdaje się dojść dotychczas, jak mi P. Trybski donosi, drugi jeszcze tam nie odebrano.

Do Was Szanowny Panie, skoro odbiór do Was pierwszy dojdzie wyślę natychmiast do dyrektora cyt. Warszawskiego Dyrekcyi 40 egzemplarzy a na resztę, natenczas Warszawie, będę czekał dalszych poleceń.

Czekam przeto niecierpliwie

Waszego

Ważny odpowiedź, i korzystam z tej sposobności aby Wam przedać moje życzenia nowego roku Ks. Obyście w najlepszem zdrowiu, materialnościach lat na chwałę Ojczyzny i pomyślny rozwój umysłowy Kraju do żyć mogli. To Wam z tedza was wysoko cenięcego życzy

Wasz

szczery sługa

Proście ademnie
Waszego syna aby
w Warszawie tylko
popierał Rautera
może się uda zrobić
nowe, 5te wydanie
Dédié à la Presse
libérale de l'Europe.
Co daj Boże, bo
Rautner jest najlepszym
dla nas adwokatem,
wkrótce wydam broszurę
na Korzyść Muzeum
w Rapperswyle.

Berlin, 6 Stycznia 1878
22 Fuhrkammer Str.

437

Szanowny Panie,

Książka Raumera nietylko nie przekracza granic Cenzury w Warszawie, ale zarowno by tego nakazano, gdyby ją prostą drogą chciano sprowadzić. —

Nie chodzi tu o jej rozchód w Warszawie. Rzecz ma się na poważnem tak:

Obywatele tamecznii dowiedziawszy się o moim projekcie wydania tej książki i jej celu w obecnej chwili, zrobili pewne składki w celu dopomożenia mi do jej wydania. Warta była złożyć na ten przedmiot 100 marek. (a dotąd sekretną drogą otrzymałem tylko 2 egz.) dałem więc polecenie, przez osobę która mi fundusze przesłała, ażeby mi natychmiast egzemplarze wysłał do Was do Drezna, gdzie on ma przybyć wkrótce i tam dalej mnie rozporządzi.

Chciałem przeto, w skutek tego polecenia, przesłać do Was

40 egz.

40 egzemplarzy Racmera, i ze
mojej strony, w dowód zawdzię-
czenia, dodać ofiarę 20 egzem-
plarzy mego piesenka Epizod
z epoki Sejmu w Kronice tych
r. v. 1844/9. aby tu w Warszawie rozdano.

Ponieważ mi piszecie, że
zaraz po przybyciu tego a my
jedziecie z nim do Włoch, i że
on kilka tygodni tam zabawi
z wami, pytam się, przeto w
Wasza decyzyę, czy mam zaraz
wysłać te, jakie do Was? — czy
też wstrzymać się do przyjazdu
tego Waszego do Drezna i
oczekiwać Waszych wyraźnych
poleceń.

Gdybyście odjechali bez da
nia mi tych poleceń, może
zawadzicie, aby ze strony
nieobecności

nieobecności w Dreźnie, który do tego umocowany to jakąś ulgę wyjedna, tak aby ją syn, wracając z Włoch na dziennó, u was zastał i mógł nią rozporządzić.

Książkę w liście który mają sekretne drogi przejść do Warszawy, daj:

Franz Wagner
i F. Hofmeister,

może niech syn Wam, wracając z Włoch przez Lipsk, niósłby z tymi samemi się porozumieć, aby mu te książki znane, im drogą sekretną do Warszawy dostawił.

Czekać będę jednak Waszej wspólnej decyzyi, lub Waszej samej, czy mam zaraz czy później wypłacić do was te jakieś? jest nie wielka.

Serdecznie

Serdecznie dziękuję za Tarkawie przysłane mi życzenia pomyślnego nowego roku i życzę, żeby mianowicie zdrowia, abyście jak najdłużej tak dzielnie jak dotąd krajowi nasze służyć i sławę jego umysłowa podnosić mogli.

Róbcie jak ja, wycierajcie się co rano nim wstaniecie z łóżka, suchą szczotką całe ciało, a będziecie jak ja, mieli żelazne zdrowie i pomnożą się wam szczotki. Zaczęłem rok 78 życia, a jestem zdrów, silny i energiczny jakbym miał tak 30. Skutek to szczotki!

Polecam się Waszej życzliwej pamięci i ściskam rękę Wasza z serdecznem powitaniem i uszanowaniem

Karol Forster

Berlin d. 9 Stycznia 1878 (40)
22 Sutthammer Str.
439

Szanowny Panie,

Chciałem Wam posłać dla Waszego syna 40 egz. Raumera i 20 egz. mego Epikodu z dejmu w kronice (które to ostatnie ma ofiarować dla jego przyjaciół), ale uważając, że mi w Warszawie dali wiadomość, aby drogą pocztową na Lipsk (per Franz Wagner najlepiej) nie posyłać jak tylko małe paczki gdyż większe trudno przemycić — posłałem nowiem posłać teraz tylko połowę, to jest 20 egz. Raumera i 10 Epikodu a drugą połowę trzymać do tego dopóty aż do chwili jego przyjazdu do Was. Skoro przybędzie, radzę go zapytać, czy mam zaraz do Was tę drugą połowę przesłać, czy też do osoby, z którą się o transport tych książek do Warszawy umówi.

Chciejcie Panowie Waszemu synowi złożyć serdeczne moje podziękowania za udział jego w mojej wydaniu Raumera po francuzku. Mam nadzieję, że i w Anglii zrobią wydanie

wydanie angielskie. —

Posyłam Wam tu prospekt na broszurę którą wydaję na Kortyté Museum ne Rappersztyl.

Co do zdrowia Waszego, po wiem że i ja cierpię często na gardło. Skoro wieję wiatr wschodni lub północny mam katary kaszel i zapalenie gardła, ale zaraz to wyleczam zimną okładem około szyi na noc, i z rana zimnem myciem całego ciała suchą szczotką Tokciowy jaką mają po zakładach fryzjerskich. Radzę i Wam tę szczotkę, a pewnie zdrowie odzyskacie zdrowie. Najwięcej chorób pochodzi z niepełnowartnej cyrkulacji krwi, a na to szczotka robi cuda. Pozdrawiając Was oraz tego który Was umie cenić i kochać,

Serdeczny ukłon załączam

Wasz oddany
Karol Forster.

Skoro Syn Wasz postanowił kupić i kiedy mam drugą partię posłać, zaraz to zrobię.

491

Berlin, d. 5 Sierpnia 1878.
89 Charlotten Strasse
440

Szanowny Panie,

Jak Wam pomogło pełne niebo Włoch? Mam nadzieję, że się powróciliście w dobrem zdrowiu, i że nie zmordowana Wasza ciekawość przyniesie wdzięcznemu Krajowi wiele jeszcze dłuższe bardzo jak najwyżej cenionych Prac Waszych. W takich to pracach jest nieubłaganą obrona prawa na chęć, nadziej najwrotniejsi i nadziej że przyszłe lepsze czasy. Wam Boże zdrowie w jak najdłuższe lata.

Ja byłem znów w Czerwcu Lipcu w Warszawie nie już jak rok temu, wyrwany za paszportem jako obywatel Berlina, nieproszony i wybieralny; ale już odtąd za poprzedniem zgłoszeniem się o tę podróż do Jenerał Gubernatora w Warszawie, znalazłem tam ruch uliczny stały; ale wszystko

przechodzi

przechodzi w ręce Żydów. Nasi, jak zawsze, stoją i nie myślą o jutrze. To też Żydzi i Niemcy coraz tam więcej nabywają, sołtysie pola, lub mania budowania domów wzrasta komorne co rok rośnie i przechodzi wielką miarę stosunku. Najlepiej czuję Warszawę różnica dni w tygodniu. Cały tydzień, od Poniedziałku do Soboty, huk ją prawie pali pod rękiem chymności; a w Sobotę, Boże, Warszawa jakby wymarła, wszystko śpi i wypoczywa, dowód, że tylko i Niemiec tam jest czynnym i ciągnącym zarobek i zysk.

Czy wiadomy Wam jest obecnie adres i pobyt Hörmana? Za ostatnich kilku nadziei od niego nie miałem wiadomości, a radbym mu posłać ortalia moje wydawnictwa. Jeżeli wiecie gdzie on jest, raczcie mi przysłać jego adres.

Dowiadłem się, że Gillera Nakładnik dał wydalić z Galicyi, pisał on mi dawniej, że w takim razie obiędzie w Szwajcaryi.

Czy

Czy wiadomo Wam gdzie jest
Okęcie i jaki jego adres? Oto
knów piękna sprawka ultra
montanów i Stanczyków.
Nędzni to ludzie, do jakich
się środków uciekać muszą
aby swą sprachniałą budowę
niby podpierać i ideałom
swoim radość czynić. I ten,
który powiedział że nigdy
nie pojedzie do Kanossy, ukła
da się dziś w Kissingen z
Kuryą, aby sobie jej pomoc
przeciw liberalizmowi po
zyskać. Kto tu kogo oszuka?
Ja jak długo. Stoimy na
wulkanie, którego wybuch
ów ściśnięty junkier, narkon
grecie, w interesie swoim
przygotował. Jest bowiem lat
12 pisałem do s. p. „Kraju"
(krakowskiego) że układem tak
mnym z Rossyą on podział
Europy na Zachodnią i Wscho
dnią, gotuje. Zdaje mi się
się nie pomylił. Dzisiaj tło
bliska powietrzy nad więcej
w tej kwestyi. Wtedy pi

Szczyrnajs

zacrynają oczy otwierać, Francya
się zbroić, Austryą tylko, Andrassy
oddany duszą i ciałem Bismarck'owi,
a Tuzony wielką przyszłością węgierską, która Bismarck
Maurusowi Jackej przepowiedział
do przepaści prowadzi, kon-
gres berliński zagmatwał
wreszcie w zupełnie idei Jun-
kra pomorskiego. Potrzebę
mu tylko potrzeba pomocy
Jezuitów, o którą się stara.
Sejkna przysłać się dla
Europy gotuje.

Donawiając Wam najcze-
rnie najlepszego zdrowia i
wyraz najwyższego poważa-
nia i chci, zostaję Wasz wy-
żej uległy
sługa
Karol Forster

Przygotowuję teraz
Etymologię mej
Teki naradowej
z powodu święta
Teodora Morawskiego.
pełnego fałszów i zkalbierstw.

Berlin, d. 15 Stycznia 1879
89 Charlotten Strasse

Szanowny Panie,

Uważam sobie za miły obowiązek ofiarować Wam, w hołdzie mojego najwyższego poważania i chci- wego pierwszy egzemplarz wyszłego dziś 6go numeru mej Teki narodowej, z tytułem: „Odsłona Rzeźbi" z powodu dzieła Teodora Morawskiego: „Dzieje narodu polskiego", w którem epoka roku 1830-31 zupełnie mylnie w duchu chronicznym jest przedstawiona.

W dwóch miejscach mojego pisma pozwoliłem sobie pewne zdania podkreślić na Waszej odbitce, co mam nadzieję, że nie będzie za złe.

Wiele będę wdzięcznym, jeżeli po przeczytaniu tej mojej publikacyi

publikacyę zaszycie mię powiodłéć
Waszej szczerego mniéj zdaniéj,
choćby takowe miało być najsu-
rowszem.

Lubo już jestem przy schyłku
życia, i tracąc wzrok, wnet już
może mię będą mógł pracą zdo-
bywać sobie chleb codzienny, nie
ustaję jednak w téj pracy, którą,
jako wierny sługa sprawy naro-
dowéj, uważam sobie za święty
obowiązek służyć jéj aż do
zgonu.

Jeżeli możecie możecie
mnie w téj rzeczy pomódz, pro-
szę Was o tę życzliwą pomoc.

Życząc Wam, przy nowym
roku, wszelkiéj pomyślności,
pozostaję wyrazy najmyż-
szego poważania, i ściskam
dłoń Wasza,

szczery sługa
Karol Forster.

Jeżeli w Waszej
posiadacie do Warszawy,
będę was prosił o
list do Waszego syna,
którego jednak nie znam.

Berlin, d. 18 Stycznia 1879
89 Charlottenstraße
443

Szanowny i cześć godny Panie,

Serdeczne Wam podziękowanie składam za życzliwe przyjęcie mojego tu tomu Pieśni narodowej.

Cieszę się bardzo, że łącząc Pan do dora Moraweckiego Wasze sympatye uznałeście słuszne zrobione mu przez Zenaide krzywdy, przy których szkoda ręka na jego wiek i stan zdrowia. Ale chyba Moraweckiego, jako samodzielnie stojącego stanowi, a jak mówi oskarżyciela, na którego ciężą ciężkie winy, i którego o cenie nie, aniżeli honorowy człowiek mający godność i patryotyzm, którego Moraweckiego, powodowany jedynie duchem partyi i chęcią przypodobania się stronnictwu emigracyjnemu (do którego, z próżności i chęci odegrania roli, na złe chodzenie się przyłączył) starał się moralnie zabić.

Ja Morawskiego (dobrze świadomego rzeczy ale niechcącego przyznać prawdę) atakuję w sposób otwarty, bronią, lojalną, dowodami; — On starał się zabić moralnie Krakowskiego podejrzeniami i fałszem.

Czy wiecie też, że Krakowski przez lat kilkanaście jeszcze po 1831 żyjący, był, dzięki raportowi Morawskiego w Zakrzewie, przedmiotem pogardy publicznej; że go ciągle znieważano i w twarz mu plwano. A syn jego dotąd tę plamę na sobie jakiejś nieświadomej nosić musi.

To było dziełem ś. Teodora Morawskiego, lubo widział dobrze że późniejsze fakty, tak w 1831, jak w 1872 epoce wydania „Dziejów“, wtrąt ja o wtórem wydaniu z 1874 mówię, i wtamże powiadam że i to ciche acz mocne wydanie, lubo poprawione, zawiera nowe fakty, mające torować drogę temu tajemnemu opisowi ruchów Ramoxyny, który czytano w r. 1874

na

na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Chodzi tu więc o „zupełne skatorowanie historyi naszej".

Mając ci, którzy w r. 1831 zamordowali Polskę, mieć na sumieniu, być „winnymi od zarzutu?" a winna, mają być zwalona, na tych którzy jej nie popełnili? i którzy cierpią, pod zarzutem potwarzy?

Nie sądźcie, że Moraweski był źle poinformowany i że jest w błędzie. On wie dobrze czemu tak pisał i dla czego to zrobił. Próżno, i chęć odgrywania roli powiadowały go do tego wszystkiego, nie zaś nieufna domaki i dobra wiara, z krajowej agitował, stojąc na B. Niemojowskim — na emigracyi agitował i odgrywał rolę dyplomaty, stojąc na Księciem Adamem Czartoryskim i Wł. Zamojskim. Musiał im się wypłacić za to Kolejeństwo, i dla tego rok 1830—31 w takim fałszywym duchu przedstawił. Jest to nędzny charakter, jak to Magrabia Wielkopolski znał półtora-tuzina.

Przeczę jego tomom „Dziejów" z dalszem tłumaczeniu uznając ich zaletę, w niej przedmowie, ale epokę 1830/1 w tomie jego IV. jest niskiem pochlebstwem

i

i pasmem kłamstw i potwarzy w celu nastroienia umysłów i otrucia mia narodu.

Dla czego prawda ma być zakrytą przed nami względem na jedną osobę, ze szkodą drugiej?

Każdemu należy się oddać sprawiedliwość według jego czynów, w tem przekonaniu, mając dokładnie wypadki r. 1830–31, i ludzi którzy na takowe stanowisko lub chętnie z natchnień wyżej wzięli, poczytuję za rzecz to sobie za obowiązek względem kraju i sprawy narodowej, wystąpić w dobrze tej sprawy w prawdzie, i nazwać wszystkie te winnych, za których występki utrapienie całym narodem cierpimy, — bo w 1831 mogliśmy wybić się na wolność.

Serdecznie dziękuję za przysłany mi list w Maju, do Waszego Pana i szczere ubolewanie nad stratami jakie ponieśli.

Zawsze Was całem sercem kochającej i w każdą chwilę przyjaciółki sługa

Karol Sowiński

Berlin, d. 12 Maja 1879
89 Charlotten Straße

444
445

Szanowny Panie,

Przesyłam Wam obok tego pisma powiększone wydanie mojej Odezwy Szczerości, z prośbą, abyście takowe w Waszem najwięcej poważaniu i serdecznej chęci serca Takaubę przyjąć raczyli.

Oświadczam się przy tej sposobności, że zarzuty jakie ja w mem piśmie robię tym, którzy Polskę w r. 1831 zabili, oraz tym którzy dziś w obronie tych zbrodniarzy stają, są szczerze uskarżone i poparte dowodami i zeznaniami owych szczerze wiarogodnych świadków; — a które dodatkiem do pierwotnego wydania, pod tytułem: „Materyał do historyi kampanii r. 1831 w Polsce."

Takich

Takich zboczeńców, którzy dla złej chciwej dumy, zawiści i próżności Polskę zamordowali, nietylko nie należy oszczędzać i karcić lub usprawiedliwiać, ale przeciwnie, należy ich piętnować i przed nimi i ich naśladowcami Polskę odstręczać. Dopóki żyć będą, pewnie nie to nie przestaną, i ciągle z ich fałszywych ust fałsz marka rozlegać będzie.

Dalniej jest przedmiotem Was Skarżony żądanie o danie mi listu do Syna Waszego z Was Rawie, którego się chciałbym tam pomódz i poszukałem od Was Łaskawe w tym względzie przyzwolenie. Otóż teraz wybieram się znowu do Warszawy (pewnie jest w tym tygodniu)

L

i przychodzę prosić Was o kilka słów przyjaznych do Waszego syna. Choćby może teraz nie był w Warszawie, nic to nie znaczy, gdyż ja zamierzam bawić w Warszawie aż do końca lipca, a więc będzie zawsze sposobność odwiedzenia go tamże. Wielce będę Wam wdzięczny za ten nowy dowód życzliwości.

Jak teraz Wasze zdrowie? Czy nie udacie się do jakich wód, mnie doktorzy każą na osłabienie nóg jechać do Cieplic, ale że kierunek moja ciągle na suchoty chorujące, trzeba to sobie myśleć w głowy. Podróże do Warszawy nas, robię dla oszczędności, bo mnie tam pobyt nic

nic prawie nie kosztuje. Mieszkam tam u mojego rodzeństwa, a codzień mam po 3 lub 4 zaproszenia na obiady i wieczorem na herbatę, w Teylitę zaś mieszkanie pobyte mogłby kosztować 100 do 120 talarów. Trzeba tę rzecz rozważać do okoliczności i zrobić jak można. Nad tem tylko radzę głowę łamiąc, jak to zrobić aby móc w końcem Września jechać do Krakowa na Wasz obchód jubileuszowy, bo tę chęć i dowód mego szczerego przywiązania chciałbym osobiście Wam złożyć. Ale aż do końca Września daleko, a Bóg dobry! w nim nadzieja.

Polecam się Waszej łaskawości i serdecznie ściskam

Wasz Wasyl

Szczery sługa

Karol Forster

Breslau d. 16/2 71

Foerster Richard

Hochgeehrter Herr,

Entschuldigen Sie, wenn ich Sie um eine Auskunft bitte, ohne die Ehre zu haben von Ihnen gekannt zu sein. Ich bin beschäftigt mit einer Arbeit über den Raub der Proserpina, und möchte Auskunft haben, ob und wo sich in Italien befindet ein sehr Terracottarelief aus Locri (in unterit. Italien) in altgriech. Stil darstellend den Raub der Proserpina, welches vorstehe gemacht sein soll noch vor d. Jahre 1817 (nach Hirt in Wolfs Museum Band III). Herr Prof Lepkowski in Krakau weiss nichts zu antworten, gibt mir aber den Rat mich an Sie zu wenden und Sie zu fragen. Indem ich mich mit meinem Gesuche Ihrem freundlichen Wohlwollen empfehle und bitte um gefällige Auskunft, wenn Sie mir nur eine ungefähre Antwort haben wollen

Mit vorzüglicher Hochachtung

Dr Richard Foerster
Privatdocent der Archäologie an d. Universität
Breslau

Neue Schweidnitzerstr. No. 9.

Franchetti Auguste

4h 448

Cher Monsieur

Je suis extrêmement fâché d'avoir perdu ce matin votre aimable visite, étant rentré une demi-heure plus tard que d'habitude

Veuillez m'en excuser en acceptant de venir dîner chez moi demain, dimanche, tout à fait en famille, sans habit noir et sans cérémonie: ce n'est qu'une occasion

de mieux voir ma bibliothèque dantesque. Je vous attends donc à 6 h.

Vous trouverez ci-inclus une carte d'invitation pour notre Cercle philologique. Elle vous donne entrée libre aussi bien aux salles de lectures qu'aux conférences ; ce soir même, à huit heures et ½ il y en aura une sur l'idée de l'unité

politique dans notre littérature. Si vous voulez y assister vous n'aurez qu'à montrer votre carte.

Agréez les meilleurs sentiments d'estime et de sympathie avec lesquels j'ai l'honneur d'être

votre dévoué

Auguste Vacherot

ce 2 Mars 1878

Tremezzo, Lac de Côme, Villa Carlotta, 20 Oct. 1879

Cher et honoré Mr. Kraszewski

Permettez-moi d'unir mes souhaits affectueux à ceux que vous avez reçus de toutes parts à l'heureuse occasion de votre jubilé littéraire, et dont les journaux ont porté l'écho jusqu'aux bords du lac de Côme. Le séjour, trop rapide à mon gré, que vous avez fait à Florence m'a laissé le plus vif désir de vous voir renouveler votre voyage dans cette Italie que vous connaissez et elle vous aime comme une seconde patrie, et surtout dans la patrie de ce grand Esprit dont vous êtes le digne interprète; car pareil à l'homme chez qui dire c'est parler il unit vous joignez la noblesse de la vie au culte de l'art: d'où vous est venu ce grand amour che v'ha fatto cercare lo suo volume .... Les témoignages de sympathie et de considération bien méritées qui vous ont été donnés par le monde littéraire et même par le monde officiel, sont un de ces faits qui réconcilient avec la nature humaine et montrent aussi quel progrès s'est accompli dans les mœurs depuis les temps où Dante, exilé comme vous de sa terre natale .... Agréez, cher Monsieur mes souhaits de longue vie et de bonheur auxquels j'ajoute dans l'intérêt des lettres, celui de prochaine publication de votre Divine Comédie: Madame Franchetti veut aussi être rappelée à votre bon souvenir et vous envoye ses meilleurs souhaits. Croyez, Monsieur, à l'amitié de votre dévoué

Auguste Franchetti

CARTOLINA POSTALE

DIECI CENTESIMI





TREMEZZO 5 OTT 79

KRAKAU 8 10

M. Monsieur

M.r le Comte Joseph Krasinowski

(Autriche) Cracovie

NB. Su questo lato non deve scriversi che il solo indirizzo.

Franciszka Salezego Nadrala.

63 49

Kochany Józefie. Kongratuję Ci z przywileju patronienstwa przez Cię alboś był łaskaw nie odmówił nam zaciągu razem z nami przez stronnej Wilii w przyszłą Niedzielę — przy Cudownej Matce Bożej Kochania Miłosierdzia, a familii twojej tu nie mamy, abyś kazał Twój Syn Krzyżu przyjechał do przyszłej Gospodarzy przyszłości.

Przyrzekłym sam przyjść Ci do mnie z rodu Straży jakoś niedzielę, dziękuję za odpowiedź nagłą.

Cała Vasa Franciszka

63 Wrocław — 1

48
432

Kochany Panie Józefie.

Nie wiem czy uprzedzę wiadomości o nieboszczyku Gi[rardi], ale byłbym bardzo ukarany wdzięczny, gdybyś był łaskaw dać do nas na benefis, parę numerów albo ich zaprosić jak Panie Brzewuska z Lynxem [illegible] Panu Staffius, Berlin nie duet. Lwowyan St. Walewski, Chodzieweski Szydłowski Felix Widacki.

Odpowiedz proszę Gi[rardi]ego czy będzie.

Wyprawy Kochanej

Wacławski

63.

Kochany Józefie. Przyjaciołom
Ci Monde, chwilki dawna
z Wami mamy, kiedy mam
Ci je adentać abyś był w
Domu, aby gdzie pamiątki
Zaginęły, przydam jest
Jakiś prezencik.

Do zobaczenia

Serdeczny Twój Kuzyn

Wacław

16 Listopada 1863.

457/89

Kochany Panie Gorajo

Uprasza Cię Pani Dziedzicka
niniejsza na Ferdinand Strasse
pod N: 2 nad 3ym. Mieszka
z Fragenstein na Lewo.

Do widzenia ukochanego

Twój

J. Kraszewski

Warszawa.

1864

Bądź tak grzeczny Kochany Józefie i odwiedź mię jutro rano będę cukrat od 12 do 1, mam ważny interes a chciałbym się sam na sam rozmówić o co u Ciebie trudno.

Zostaję z wyrazami Uszanowania i Sługa Juliusz Fr

98
418

Posyłam Ci Kochana Sonii
Jonfii 4 Numera Gazety
uważaj na numera na
których napisano przy
wróć, bez odpowiedzi
zostawić będzie nie-
można. Dziękuję ojcu
za rozmowę jaką miałaś
mieć o mnie z P. Leonem
niewątpię dawać będzie
Lekcyi których ocabiście
pisze.

Jak odbiorę oczekiwanego
co zaraz zakomunikuję

Najwięcej Kochany

9, 64.

Mamy jedzenie na gardło i nie wypleszcz

Kiedy, może mi będzie
Tatkowi przysłać zadaty prze-
czytania. Czy Lekcyi
Francu dobry? Całuję
przyjdź do Twojej Dziewczyny

26 Feb 64. 457/94

Kochany Józefie. Co mi na-
pisz raczy z temi książkami
polackiego, daj mi bilika
dań do Wolfa bo mnie
dam te kanis — sobie bilka
exemplary zachowuję.
Gdybym świstał w te
pruskie, tobym kiedy
wpadł na chwilę.

Twój Hugo

Wankowicz

Przyszły jeszcze z Düsseldorfu
pół pierza ani się z Wolfa.

Piątek. 99/458

1864

Kochany Józefie – Mieszaj Vam Kawalentrabach wiernada mij do siebie i polecida mi abym ij Ci zapytał:

1mo Czy nie wyrusza wypadkiem kogo do Jerozolimy czy nie znajduje się tam Father Bruno a którym razem jamilia Vienne Viadanowie.

2do Czy Ty podałeś do Gazety Seldkiej że Roman Sybilla jest Niemanowy na polski język.

3tio Mamy jechać do Warszawy 27. b. m. a swoje książki i wszystkie ubranie zostawiać i zaadresować do Cesarzy i na granicy oddać Czy to dobrze?

Sam Ci nie radzę wiedzieć i dam ij dowiedzieć ale takowy krzyże bolą że Jezus Siedzi, a nawet nie radzę Ci prosić o pieczęć granicy bo zabiorą jak tu Cesarz zabiorą cały do wyciskania na papierze, jeli tak to swoje książki i do mnie

Cyfrs. J. F. à Stari ku. Sobie
Sroběć um camp de poing
bo rabiąz dobre, będe Dnia
od Cjebie pamiętkę
Jndependance Lakonicznie
gulamin oddają, że ledwo
we drugi Dzień więdzieli od Piera
jak [illegible] wie uwarias, więdzieli
Cibertowicz jedzony premmere
prayedć, bo ja jej nie chcem
a Dziewitka jenne nie ma do
1ᵉ Kwietnia. Nie trzęsolny
sie wiem.

Cukam odpowiedzi —

Jenny Kreuny, przyjaciół

Franciszka

P. S. Fony ćwiki Klimaszewskich arest
wane w Wodzisławskim, czwarta z
Radzicami w Wronowie!

Frombrowski Juliusz Kalisz 1865.

135
459

Kochany Józefie. Cant mihi
Sard qui Jamais, ad Kilka bygodzin
ani myślałem z Damm, mam wzród
na wodzie, Skrupulany i zapomnia
tem stod Józefie, Rubiej chcesz Żeś
przyjaciel Ruinow Ojczyzna wielkiej
dobrego i oby Twój S. Patron wstaw
wid ny za nami bidnemi.

Jeśli mi ni ni na pogorszy zmysły
na Kilka bygodzin myślenia oddzie
ś Kwiecia do Kalisza, mowi
mi daj jakie mam polecenia
do Lany.

Vam Lanowa Kalisku ataksje
my cnej Rzeje z wstawiennami
Jej Ksia, czy mi ndate Ci mi co
z Nem zrobic, chciałaby rokanje
na Kalisku, jaki Kamany

że Ksawy ciężko chory umarł —
Czy myślałeś o tem mój drogi
zawiadomić mię abym wiedział
co mam odpisać. Jeśliby
Ci wpadły pod rękę te wiersze
przyślij mi je abym przynaj-
mniej ramy jakie poeta
czytał — a dwiedamy czytelnik
w Polskiej Gazecie co drugi.
Mam kilkoro tarkam mój
Wiedy odwiedzi — wiedzy Pan
a 14th będziemy w Dakotah ale
zresztą w domu.

Całuję Ci rękę

Oddany Krewny

Wawrzyniec

882
460

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb
W PRZEMYŚLU 1882.
(Otwarcie 1 Września zamknięcie 1 Października)
LEON WOISS I SPÓŁKA

Przemyśl 12e lipca 1882.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przez cały miesiąc wrzesień b.r. zamierzamy zająć się urządzeniem w salach ratuszowych wystawy obrazów, szkiców i rzeźb i w tym celu rozpisujemy obecnie zaproszenia do artystów rodaków. –

Ile nam się to uda, nie wiemy – lecz nadzieje są wielkie. –

Postanowiliśmy to uczynić dla tego, ażeby zwiedzającym wystawę przemysłową rolniczą w tym samym czasie odbyć się mającą nastręczyć sposobność zapoznania się z arcydziełami sztuki polskiej, powtóre ażeby przeznaczając czysty dochód na fundacyę budowy pomnika s.p. Adama Mickiewicza fundusz jego wzbogacić.

/.

Postanowiwszy tak spada nam w udziale zaszczyt pro-
Wielmożnego Pana o łaskawe poparcie naszych zamiarów
Racz Wielmożny Panie zachęcić artystów do obesłania na-
wystawki, a jeżeli nadto poszczycić się będziemy mogli jakim ob-
kiem lub szkicem Jego sprawowanej ręki, zaszczyt to będzie dla
nas niemały.

Licząc nato że Wielmożny Pan prośbie naszej nie odmowi-
kreślimy się z głębokiem poważaniem i szacunkiem

imieniem komitetu

Sekretarz:

Prezes:

Frankowski

283
401

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb
W PRZEMYŚLU 1882.
(Otwarcie 1 Września zamknięcie 1 Października)
Z LIT. LEONA WOISS I SPÓŁKI W PRZEMYŚLU

L: 168

Przemyśl 24. Lipca 1882.—

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Radośnem okiem przeczytaliśmy list Wielmożnego Pana Dobrodzieja, w którym widzimy życzliwość dla naszych zamiarów i szczerą chęć poparcia nas.

Wystawa, przy takich warunkach otwarta, powieść się nam musi, i ani na chwilę nie wątpimy, że tak pod względem artystycznym, jak i finansowym świetnie wypadnie.-

P.p. artyści wezwani przez Wielmożnego Pana Dobrodzieja chętnie pospieszą do jej obesłania a publiczność do jej zwiedzania.—

Dzięki zatem Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi za protegowanie nas.-

Mając już dzisiaj zapewnionych kilkanaście obrazów i szkiców ze zbiorów prywatnych, tudzież od niektórych artystów i poparcie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, spodziewamy się, że przyczynimy się choć w części do za-

powszechnienia sztuki i do wytworzenia
łączności ducha między płodami artystów a
zwiedzającymi.

Wyrażywszy to kreślimy z poważaniem
i szacunkiem

Sekretarz.

Dr Eddelman

Prezes.

Franchowski

Fredro Alek.

462

Fredro Lwów d. 5 Czerwca 867

Kochany Panie!

Wczoraj uczuł się zdrowiej i mogąc jako tako obtrzymać pióro w ręku czuję potrzebę wyrazić mu żal że Jego odwiedziny przemknęły się dla mnie jak cień, jak sen — od wiedzy mi nie pomiekał jako Archeolog bo nadziei znalezienia czegoś zajmującego w rozwalinach mojej — a jednak: - jednak zdaje mi się że mele mielibyśmy do pogawędzenia ze sobą — Nie abym radził Panu co do siebie, czego mi zresztą brakowało — ale abym mógł otrzymać zapewnienie od jego artystycznego sądu że to co po mnie zostanie nie będzie tylko próżnem gadaniem, wspaniałej spuścizny nadspodziewanego wieku —

Stało się inaczej – niemy jednak jesteśmy
bo z odkupienia Pańskiej i bolesnej
choroby – Nie korzystałem ze
[illegible] prosebności – a mój zdrowie jest dzisiaj
głębszy ze skarpet wyjściu dnia
mój nie wolno jeszcze mi mieć
nadziei wynagrodzenia sobie Kiedyś
Tego co w tych czasach stracili
Niech Bóg błogosławi Panowny
Panie Dalszym pracom Twoim
w których przewodzicie Za wasze
Sobie chwil i czyste [illegible]
[illegible] a w innych [illegible]
i powinnie

Najmniejszy Pański

Ola [illegible]

Frenkiel Izak

349
463

Warszawa 29/9 Jgr.

Ojcze i Nauczycielu nasz!

Najserdeczniejsze życzenia składam szanownemu Jubilatowi w imię starozakonnych Polaków m. Rypina, którzy nareszcie także coraz bardziej od Niego czytać i myśleć po polsku się uczą. — Jeżeli szanowny Jubilat dążenia nasze z chrześcianami-Polakami się zbliżać i braterskiej ich dłoni się domagać za stosowne uważa, prosilibyśmy, aby raczył w dniu Jubileuszu kilkostów „Nowy" swojej przedmiotowi temu poświęcić, gdyż wrodzoną niektórym ku nam nienawiść jedynie słowa z ust takich wychodzące wykorzenić zdołają.

Najuniższy sługa
(w imię swoich współwyznawców)

Izak Frenkiel

Adres: Warszawa, Nowolipie 30
u p. Kajetana T. Frenkiel

Frey Gabryel

III
464

Szanowny Panie

Nigdy nie wyjdzie mi z pamięci
ów w rotundzie zentym miejscu
do zwrócenie się w Jego domu mie-
szkaniu dla wyjaśnienia i tamowania się
z ojcem, o kwestie oświadczenia się
Tatany dla mojej protekcji, co-
z wyjaśnieniem dzisiejszej wielkiej
pomyślności i długiego życia,
przyjm Szanowny Panie te szczerze
życzenia, tak jak gdy radowni, niżeby
Ci wkrótce bedą. —
z Głębokiem poważaniem i po-
wszanowaniem sługa
Gabryell. Frey

Warszawa d 20/12 1886.
Długa Nr 37.

Frior Celestyn

324
465

W Czeskiej Pradze. 1881.-14.-VII.

Blagorodny panie.!

Ośmiałem się wiele szanownego pana doktora pro„
sić o autorske pravo ku tłómaczenie nie„
Których powiesci pana na nasz język czeski.
Ja tłómaczyłem już ze pism pana szano„
wnego powieść: Taryna, Która będę druko„
wana w bibliotece świątowej a teraz
przetłómaczyłem także powieśc wieleszа„
nownego pana: Zadora a to w czeskiem cza„
sopiśmie „Świętozorz."
Teraz rad bym tłómaczyłem ine powiesci, kto„
re akomodowały by się, czeskim czytelni„
kóm a proszę blagorodnego pana o appro„
bacin niektórych - asi pięti-sześci - powiesci,
Które w czeskiem tłómaczenie eśćé niema.

Proszę eśće raz blagorodnego pana Doktora o
radu, Która pisma szan. pana mam tło„
mackić: czy powieść Szczęście w nieszczęście,
czy Bevani Kożuszek czy Hrabina Kosel czy
Brühl Starosta Warszawski czy Wojna trzydziest„
stoletna czy inne?
Proszę o rekomandaciu i prawo Hómaczenia.

Z szacunkiem
Phil. Cand. Lip. Coelestin Fricz
/: Czech, a członek „Koła polskiego w Oze„
skiej Pradze "i jego wydział.:/

w Czeskiej Pradze, Wodičkowa
ulica, numer 40. nowy.

P.S. Proszę o laskawe przysłanie titułów asi 5-8
powiesci wiele szanownego pana Doktora.

Kraszewski Dresden
Wettinerstr. 31.

225 467

№ 85/1 19 W
aufgenommen von Ord
den 20/9 um 9 Uhr 32 M. V mitt.
durch Meissner

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**

ausgefertigt den 20/9
um 9 Uhr 50 M. V mitt.
durch Meyer

Telegramm aus Warschau № 781, 16 W., den 20/9 1881 9 Uhr 25 Min. V mitt.

matka pani Jlwickiej umarla przeszle czwartek
zawiadamia zegeli jest w Drezne.
Fritsche.

c. 187.

284
468

82.

Wielmożny Panie!

Dnia 1. Stycznia 1883. będą się pod ma, redakcyi druko„
wać Sułaj w Czeskiej Radzie

„Zupełna dzieła Jos. Ign. Kraszewskiego"

w czeskiem tłomaczeniu. Dzieła Wielmożnego Pana będą wy„
chodzić w periodach 3–4 niedziel a o 3–6 drukowych
arkuszach (Bogen) t. j. 48 pagin – 96 pagin. Ma poczas tłom życzą
sobie, ażeby wychodziły krótkie prace a w każdem zeszycie
wykończone a to i nowelky, i dramat. prace, i studia, i mytholo„
gická studia, i filosofická („O pracy") a td.
Tłomaczyć będą prace Wielmożnego Pana czesci literaci: Edward
Jelinek, Dr. Ostokar Mokrý, professor Frt. Hora, panna El. Krasno„
horska, pp. Schwab-Polabský, V. Polk-Podiebradský, V. Bardoun-
Konierzyc, C. Holinka-Častanovky, J. Hudec, Vilhelm Španiel
a m. inni.
Za będzie redaktorem. Czołem bibliotekarzem Sułajskiego „Koła
Polskiego" a tłomaczeniem już z prac Wielmożnego Pana: 1. Hana
2. Zádona 3. Saryna 4. Grzechy Stanowy 5. Dajmon.
„Dzieła Wielmożnego Pana" będą wychodzić péčí (durch die
Sorge) „Koła Polskiego" t. j. literarnej Kommisse wydziału.

/.

Proszę tylko Wielmożnego Pana o instrukcią, które liter. prace Szanownego Pana mamy drukować w.:

1. Zeszytu (3 – 6 archów; 48 – 96 pagin; a Konczona praca).
2. zeszytu (Lakyk; lub nowella, lub dram. praca lub studium)
3. zeszytu

Etc. etc. —— do 10. pierwszych zeszytów o 3 – 6 archów a celych w./: Konczonych prac.

Prosząc o milościwe instrukcie ty proszę o łaskawą odpowiedź

Phil. Cand. Coelestin Tricz
redaktor „Slawjanskiego teatru"
w Czeskiej Trabie.
Wodičkowa ulica, № 28. nowy
Palais Casalini.

Frycz Celestyn

470

Wielmożny panie!

Przysyłam wielmożnemu panowi tłómaczenia przez mnie powieść „Ułana". – Tłómaczenie powieści „Zadora" wielm. pan otrzymał? Rzekli mi we „Światowzorze", że panowie przysłali „Światowzora" do Drezdna. – Tenże rok będę obwiązano tłómaczenie przez mnie tłómaczonych powieści Wielmożnego Pana: w „Bibliotece Świątowej" pt.: „Jarema" a w „Bibliotece dla Dzieci" pt.: „Grzechy hetmańskie". –
Dalej będzie tłómaczić: „Dajmon", „Jermola", „Pod włościańskim niebem", „Pamiętniki nieznajomego", „Pod blachą" i „Milion posagu". Przy tem proszę Wielmożnego Pana o łaskawe dla mnie przysłanie prawa autorskiego, aby

nie tłómaczył powieści ty takiéż inny. Takie prosze o autorskie prawo ku tłómaczenie nowego dramatu Wielmożnego Pana a szan. pana Kazimierza Zalewskiego p. t. „Rodzina" który będzie drukowana w „Bibliotece Warszawskiej."

Jak będzą moje tłómaczenie drukowane, tak nan „ Rychmiast Wielmożnemu Panowi przyszlę.

Z najwiekszym szacunkiem

Phil. et prof. Caud. Coelestin Fricz
redaktor „Slawjanskiego Teatru"
w Czeskiej Pradze.
Myslikowa ulica, nr. 17. nowy.

Praga. 18 31/I. 82.

Jeszcze proszę o łaskawą instrukcję, które dramatyczne prace Wilmowskiego pana są stósowne dla Czechy? Życzę i z tych niektóre tłómaczyć a to p.t.:

Które mam tłómaczyć?

„Rodzinę" przez Wilm. Pana i Kar. Zalewskiego będę natychmiast, jak będzie wydrukowana, tłómaczyć!

Dwie Komedyjki (Sorbet z Lodu; Jej poprzć) Miód Nasztelanski; Kom. w 5 akt. Warszawa 1860
Panie Kochanku, dramat. Poznań 1867.
Radzinski w Gościnie, dramat. Lwów 1872
Rosa i Kamień, dram. w 1 akt. Poznań 1873
Trzeci mąż, dram. w 5 akt. Kraków 1876.
Słomiana wdówka, krasnka w 1 akcie 1877.
Dwie jałmużny, 1878.

Szanowny panie!

Przypominając nasze dawne stosunki
w wspólnej sprawie błagam pana żebyś
przyjął wyzwanie Komitetu dla wszczęcia
15. 16. 17. Maja w pradze i wziął udział
na tej fecie; bo nasze stronnictwo ma zamiar
Polakom gościom przyjemną zrobić satisfakcję
(wcale nie kompromitującą nikogo). Tylko
zrozumiej pan niebezpieczeństwo nieobecności
Polaków przy tej okazji. Moskalofile nasze
przymuszeni większością Komitetu do względności
cyhają tylko na to ażeby oskarżyć znów Polaków
z niesolidarności. a nasza partja ledwo co
odświeżona ogromną klęską utrzymała by.
Więc błagam o wzparcie to moralne. a pańskie
nazwisko tak drogie nam Czechom! –

Przyjm Pan wyrazy głębokiego
szacunku z którym mam honor
pozostać

Pański brat i sługa

Jos. V. Zovich

6, Koch-strasse
bei Schirmer.

Fryc Józef

58
473

W Berlinie 11. Maja 1868.

Szanowny panie, Kochany!

Taktika abstynencji - którą panowie myślycie obrać jest dla naszej wspólnej sprawy naprzód przegraną polityką. Polityka to obrażającego się nieuctwa - która zawiodła przeszłego roku większość Czechów - a która teraz wodzi i zawodzi Was. Pomnijcie, że my - najszczerszy przyjaciele Polski błagamy Was - nic tam tak bardzo politycznego nie zajdzie - ale obecność Wasza to triumf sprawy to klęska Moskalów - bo oni liczą prawie na nieobecność Waszą. Żeby Polacy we Wiedniu byli zbliżali się do Czechów w Cesarzu Słowiańskiej - od tyle lat - że by ~~to~~ na tak ważnym punkcie nie byli zostawiali wyłączne pole Moskalom - moje byli by i Serbów i Chorwatów i Czechów ratowali na zawsze od wszystkich styków z Moskalami. Niestety! i fetę narodową czeską zostawiacie więc wrogom. chociażby już obecność Wasze - psowała im szyki! - Pęka mi serce - bo już przedwidzę następstwa ...

Niestarczy tu na przekonanie Was - wymowa listowa. jednej mam tylko jeszcze prośbę. Jeżeli niemacie Czechy za punkt już ztracony - jeżeli myślycie że Wam przyjaźń Czechów kiedykolwiek na coś przydać się może - jeżeli nie. przyjęli sie za fakt dokonany że słowiaństwo przyjazne Polakom nigdy więcej w Czechach górę nie weźmie - to przebaga zajrzyjcie sam do Pragy - przed fetą - jutro - pojutrze - a rozmówcie się

przynajmniej z bratem moim - który także zjedzi w komitetu rozmówcie się ze wszystkiemi - a stawcie warunki, jestem pewny że wszystko przyjmą - że nic Was tam nieobrazi ani z kompromituje. Do Pragi zjedzie się w tej chwili przynajmniej dwiekrotstotysięcy narodu z Czech i Morawy - z każdego kącika naszej ojczyzny chłopy na koniach - a niemieli (by) zobaczyć jednego lica polskiego?

Panowie! wiemy jak na Was nasi zgrzeszyli - ale temu Bud niewinnie - niegońcie nam Waszym braciom i przyjaciołom taką klęskę - nieodstąpcie triumfu wrogowi tam gdzie możecie łuknąć: Veni vidi vici! Ale tyle przyjść!

Bóg z Wami! Niewątpie jeszcze i o Was

Wasz

oddany brat i sługa

Josef. V. Frič

Brat mój Karol mieszka na Wassergasse 736. Neustadt. Prag.
(Vodičkova ulice. na novém městě v Praze č. 736.)

Frick J. H.

313
474

9. Août 1870.

Monsieur,

Je saisis l'occasion de vous envoyer avec l'intermédiaire de notre ami M. Pyrr-Coate mes salutations très empressées. Ayant l'intention de venir vous voir aussitôt que possible je vous prie de tacher par vos relations de me frayer le chemin pour que je puisse rentrer en Autriche. Ma présence seule peut y remédier à ces absurdes intrigues russes et je suis sur une fois installé parmis mes compatriotes de pouvoir formé une phalange des amis de la Pologne et de la Liberté. Votre reconnaissant d'avance J. H. Frick

475-314

Berlin le 9. Mai 1870

Monsieur,

Pour l'amour de Dieu faites votre possible que l'opinion publique reponse et renie energiquement les paroles si egoistes et peu diplomatiques de Mr. Gantonyki comme les notres s'imaginant de travailler pour le czar comme sauveur des Slaves ont travaillé que pour le roi de Prusse - ainsi ce patriot autrichien nommé prince polonais travaut pour le czar au lieu de faire l'affaire de l'Autriche ou de son peuple. Quelle dedain pour la reciprocité slave et specialement pour notre „petite nation" Il m'est incomprehensible dans quel but on à pu se laisser dicter des paroles si offensantes envers notre nation!

Avec les Národní Listy organe de
rusophile le Hlasník prozíravshi
m'a de nouveau attagné comme agent
de la politique prussienne. . . . .
Jusque à ce moment pas de reponse
à votre lettre! Je vous conjure
Ecrivez encore d'autres de mon chez
c'est haute temps que je puisse
rentré et agir pour conjurer le
danger qui court notre cause
commune.

Votre dévoué

Jos. V. Frič

60, Lindengasse.

Friedlein Franciszka 345/476

Szanowny Jubilacie!

Jakkolwiek umysł mój nie sięga wysoko polotem — jest on jednak zdolny zrozumieć co piękne i wielkie!

Nie wiem, Szanowny Autorze, jakiemi słowy wynurzę moją cześć i uwielbienie, ale pragnę, aby w tej chwili, kiedy to piszę — słowa moje, jak wyrazy legendowej sierotki Józi przemieniały się w kwiaty, i uwiłabym Szanownemu Autorowi wieniec z tulipanów, bratków, niezapominajek i liści dębowych: z tulipanów, bo Ty Panie dumnym być możesz przez pamięć tego, co myśl Twoja stworzyła, a ja dumną, że jedna perła więcej wzbogaciła imiona literatury polskiej!

z bratków – bo pracą swoją, geniusz swój,
złożyłeś na ołtarz bratni i byłeś dla nas,
jakby ojcem, co rodzinie wykazuje jej
błędy – gani złe przykładami Dzieł
swoich i ukazuje za wzór to, co piękne i dobre,
z niezapominajek – na dowód, że o Twych
napomnieniach ojcowskich pamiętać bę-
dę i całą siłą umysłu, serca i życia mego
starać się będę postępować tą drogą nauki
i cnoty, którą nam tak mistrzowsko uka-
załeś .... nakoniec z liści dębowych, jako
godło pracy i starty Twej, Szanowny Au-
torze – będzie ona silną – będzie trwałą
czas jej zniszczyć nie potrafi, bo żyje ona
w sercach wszystkich Dzieci polskich,
do których należy, kreśląca te wyrazy

i pozostająca dla Szanownego Jubilata z głębokiem uwielbieniem

Franciszka Friedlein.

Warszawa

31. VII. 79.

Kraków d 3. Lipca 1869.

Wielmożny Panie!

Pospieszam donieść W. Panu iż expedycya nadejść mająca jak chętnie się zajmuję dobrze by jednak było gdyby nam jaką konsygnacyą przesłanych artykułów mógł mieć abym był pewny czy wszystko co było wysłane nadeszło.

Polecam się nadal do przychylnej woli

W. Panu

z głębokiem uszanowaniem

uniżony

Dr Gniewosz

Szanowny Panie!

W tej chwili otrzymany list Friedleina przesłam Szanownemu Panu do wiadomości.

Nie wydaje mi się konieczném aby każda paka miała być opatrzona konsygnacyą rzeczową - wystarczałoby to wiele czasu i trudu. Sądzę zatém że łatwiej będzie przy każdej pace oznaczyć Friedleinowi ogólnie, ile paka zawiera numerów i ile sztuk rzeczowe zaś konsygnacye wyszły. Biegu, podpisana przez Szanownego Pana, będzie przysłana do odbiorczej paki. - Życzę Szanownemu Panu zadowolnienia tej podróży i tem prędzej, jakiś dla Pana obiekt się najkorzystniejszy i najdogodniejszy.

Z

miejsc. Powtarzam mu tej jego
wobec niej zapewnienie głębokiej jego
i nieczułej poważania —

obowiązanej sługi

Zamoyska

Paryż d. 6 lipca 1864 r.

480 ~~490~~

Kraków d 29 Lipca 1869.

Wielmożny Panie!

Zawiadamiam Wpana iż obie piątki w dobrym stanie nadeszły: także w miejsce pana Juniackiego mi wskazane odstawiłem

z głębokiem uszanowaniem

uniżony

D Efriedlej

D. E. FERVEDIENN
WARSZAWA
BIBLIOTEKA NARODOWA
W KRAKOWIE

215
487

Kraków d. 28. Stycznia 1870.

Wielmożny Panie!

W załączeniu przesyłam WPanu książki które ustnie prosił WP. Wojciechowski tj.

1. Jaski, o rodzinie Kochanowskich
1. Wójcicki, artykuł
1. Jasińskiego pisma
1. Piasecki Kronika

Tudzież które prosił WP. Kraszewski

1. Listy z czasów Jana III.

Niemając dotąd sposobności wysłać te książki mogę Księgarskiej na Lipsk co niechcąc dla krótkiego przeszłego pobytu otrzymałem onych wszystkich, gdy zaś WPan prosiłeś mieć raczył przeto stosownie do tego przesyłam pocztą.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z głębokiem uszanowaniem

uniżony

Dr Zawisza

D. E. FRIEDLEIN
KSIĘGARNIA
NAKŁADNICZA
WYDAWNICTWO PP
W KRAKOWIE

274
482

Kraków d 12 Sierpnia 1871.

Wielmożny Panie!

Stosownie do dyspozycyi P. Zupańskiego posyłam
W Panu w załączeniu

Tal 50. Pr Crt

o której otrzymaniu powziąć książkę za wiadomość,
zarazem zaś pokwitowaną assygnacyą takową posyłać
proszę.

Przepraszam bardzo za opóźnienie tej wypłaty, które
stało się to skutkiem stylizacyi listu P. Zupańskiego
z której wnosić należało, iż Wasza za przybyciem swym
do Krakowa kwotę tę wyliczoną mieć sobie życzysz.

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję
z głębokiem uszanowaniem

uniżony
D E Friedlein

WILHELM FRIEDRICH
BUCHHANDLUNG
LEIPZIG.

Verlag von:

DAS MAGAZIN
FÜR DIE
LITERATUR DES IN- UND AUSLANDES
Begründet 1832 von Jos. Lehmann
hrsg. von Dr. Eduard Engel in Berlin.
Erscheint wöchentl., 2 Bog. in gr. 4°.
Ständige Mitarbeiter u. a.: Paul Heyse, Friedr. Bodenstedt, Emanuel Geibel, K. E. Franzos, Max Nordau, Joh. Fastenrath, Emile Zola, Alfr. Meissner, Karl Witte, Murad Efendi etc. etc.
Vierteljährlich *M* 4.— incl. Versendung.
Auf Verlangen steht eine Probenummer gern zu Diensten.

GESCHICHTE
DER
WELTLITERATUR
IN EINZELDARSTELLUNGEN
erscheint in Lieferungen und Bänden, die Literaturen sämmtlicher Kulturländer vom Anfang bis auf die neueste Zeit umfassend, in ca. 10—15 Bänden à 20—25 Druckbogen in eleg. Ausstattung, deren jeder einzeln käuflich ist, umfassend. Die bedeutendsten Schriftsteller des In- und Auslandes haben sich zu diesem Unternehmen vereinigt.

DICHTUNGEN DES AUSLANDES
IN VORZÜGLICHEN ÜBERSETZUNGEN
Elzevirausgaben. Band I—IX, wird fortgesetzt.

JULIUS MOSEN'S
SÄMMTLICHE WERKE.
NEUE VERMEHRTE AUFLAGE.
6 Bände. br. *M* 12.—, eleg. geb. *M* 15.—.

SORTIMENT
ANTIQUARIAT
COMMISSIONSGESCHÄFT
INTERNATIONALE BUCHHANDLUNG.

Leipzig, Emil Herrmann senior.

Leipzig, den 13. October 1887.

Herrn
Rentier Dr. J. I. Kraszewski,
Dresden,
Nordstraße 27.

Sehr geehrter Herr!

Da Sie sich für die bei mir gute Art Sprache
gelungen: Geschichte der polnischen Litteratur von A. Kitzel,
mann, sehr interessiren werden, gestatte ich mir Ihnen
sehr geehrter Herr, heute eine genauere Darstellung zu geben,
indem Sie gleichzeitig auf das ganze Unternehmen
Geschichte der Weltlitteratur, dessen letzte Lieferung
speziell verschenkt werden, Ihre gefällige Ihnen gewendet
Verwendung zugestanden.

Indem ich mir sehr bald sein werde, wenn Sie die Freund,
lichkeit hätten die M. Litt. Geschichte in den Ihnen gezeigten
beiden polnischen Elzevirbänden gefällig zu senden, bitte ich
mir gefälligst 2 mir gütigst 2 Exemplare mit Preisen gefällig
in englischen Elzevirbänden Sie dies gefälligst gefälligst.
Sie würden mich sehr gefälligst Dankbarkeit verpflichten.

Ihnen freundlichen Nachrichten mit Vergnügen
entgegensehend, zeichne ich Ihnen mit Ihnen gefälligst
gefällig

Ihr ergebenster

Wilhelm Friedrich

z Wrocławia, dn. 26 Grudn. 1863 r.

Laskawy Panie!

Wiedeń widzi, że jestem Henrykowi, wyjątkowemu przyjacielowi naszemu, że dowiedział mnie wyjazdu Laskawego Pana, a ten słał ku mnie pozdrowienia, że raczył zaszczycić mnie wiadomościami o sobie. Należycie umiem ocenić podwójne dowody przychylności tak przyjaciela, ale widzę, że albo ja nie dość jawnie wyraziłem tu mocno, czego upragnę, albo Henryk mnie nie zrozumiał. Dalego oświadczam, pomnożę mniejszemu wyrażeniu, jak prośbę.

Należy bardzo umieścić w czasopismach Lelewela und Meer lub Illustrirte Welt, współpracownikiem których jestem, przekład małej zajmującej powiastki polskiego pióra, powodem tego jest, że od dawna jeszcze nie pokazało się w pismach niemieckich. Pomnożę tu Rzeczybym malarzem, którym przyjaciele Warszawy wspierali mnie, nie nie było celowi odpowiedniego; ostatnie wiąże nadzieje moje dosięgnienia go jest w Wiedniu, który mi pomnożę i prędzej jak kilkakrotnie wyjaśnię, czego szukam.

Wiem, gdyby nie było powiastki zajmującej, znalazłby się może ciekawy opis obrzędów, obchodów, zwyczajów narodowych, albo jakiś artystycznego rysunku, Polski bytu, i rodzaju i artykuły takiej treści chętnie przyjmie.

Za przysłanie mi Laskawej nadziei do życiorysu Polskiego, bardzo wielki jestem obowiązany, zapewniając, że w chwili stósownej nie omieszkam korzystać z drogocennego materyału. — Z redakcyi Magazynu od kilku lat już zerwanej, a do zupełnej nieużyteczności jej dla sprawy, której broni, jak to zapewne wiecie, jest to z obawą, abym od-

polecenia Ich, za liczne w kraju dowiadczone Panowie przychylności i przyjaźni.

Z prawdziwym żalem donieść musiałem Ich, że Wpan przejechał przez Wrocław, nie odwiedzając choć na chwilkę do skromnej mieszkania, które pozwoliłem sobie za naszych przyjmować. Co w siebie. Pozostaje Ich przystoi: Co ja wtenczas z. y. Wiesz sobie wtedy, że przy pomocy Bożej stan rzeczy w kraju nie zadługo wkrótce lepiej obrodzi, że wszelkie nieboże Ich, czego z całego serca życzę.

Z życzeniem pomyślnego nowego roku, mam zaszczyt mianować Ich

Jego

z

uniżonym sługą,

Wróblewski.

z Wrocławia, dn. 2. Wrzeń. 1864 r.

485

Wielmożny i wielce Kochany Panie Dobry.

Stosownie do życzeń Jego, które Ks. miał zawrzeć do mnie, udałem się wczoraj po odebraniu listu Pańskiego do kancelaryi uniwersyteckiej, celem dowiedzenia się, o którego mianowicie dziale, żeby WPan. Dobry był spowiedzanym, chciał Ks. dowiedzieć się miałem, że ze względu na mianowanego mi przez Ks. Arcybiskupa Jarosza, że z powodu nakazu profesorów niema nikogo na miejscu i że dopiero będzie można po dyecezyi chorego pytać księdza mianować.

Jeżeli to, czego WPan. Dobry życzy sobie, nie pozwala Kościołowi, mam za to, że nie jestem w możności przystąpienia do tej sprawy, gdyż, jeżeli nie wymagał przykrego zakłopotania, jak najchętniej bym to uczynił, skoro WPan. Dobry chce.

Mam w tej porze, przy wszelkiej bardzo dobrego przyjaciela, chyba że nie mogę być WPanu Dobry pomocnym. Przekonany jestem, że na moje polecenie nie uczyni Kapłan do dopowiedzenia niedzielnego kazania, gdyby WPan. Dobry zależało na tem, aby mu ktoś jego przeciwieństwa, prawdę o Pańskiem domieniu. Stanowczo mogę, że mego mianowanego przyjaciela, opowieść językami starożytnymi, dobrze mi wiadomy.

Jest zamiarem moim, jeżeli ku temu miejsca będzie potrzeba, bo w Lipsku, skazano nie zabrać mi tej drogi w Berlinie, gdyby mi wiadomo, że WPan. Dobry osobiście złożyć moje uszanowanie. Może dowiedzieć się mi WPan. Dobry miejsce do Lipska, a jak miłym przyjemność, zaznajomić go osobiście z moim przyjacielem.

Od dawna już pragnąłem znać Księcia starego miasta i szpiegu, ale mimo wszelkich mych starań, nie mogłem dotąd spotkać się z Nim. Ś. Parvus jeszcze przebywa w Konstantynopolu, ale dalej nie odebrałem ich.

Z wyrazami

bardzo lubi Wasz Ubogi, jeżeli zechce z niemi zrobić
jaśniejsze, a mocno ich prosi, aby kilka wyjaśnień
mu udzielenie. Odesłanych przekładów, których
Wasz Ubogi obiecał mi być kopię, nie mógł nie za-
uważyć o nim nie tylko w kilkojęzycznych dziennikach,
ale i w Lycie, współpracownikiem którego jestem. Do
ostatnich należy między innymi i Uber Land und
Meer, w 50,000 egzemplarzach wychodzący.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi, kreślę się z
wysokim szacunkiem

Jego

najniższym sługą

J. Hupfeld.

Adres: Garten Strasse
32. w.

Czy Wasz Ubogi nie wie,
co się dzieje z Henrykiem M.?

Breslau, 14 Oct. 1864.

486

Geehrtester Freund!

Der Abbé Lacordaire ist gestern Abend um 7 Uhr gestorben. Ich habe mich heute Morgen nach seinem Befinden erkundigt, und erfahren, daß er gestern Abend noch die Sterbesakramente empfangen hat. Ich bin sehr betrübt über seinen Tod, denn ich habe ihn sehr geliebt und verehrt. Er war ein Mann, wie ihn die Kirche in unserer Zeit sehr nöthig hat. Ich werde ihn sehr vermissen. Ich bitte Sie, mir recht bald zu schreiben, wann Sie hierher kommen werden.

Mit herzlichen Grüßen

Ihr

treuergebener

Hahn.

Herrn Professor Dr. Fröhlich
Wohlgeb.
in
Leipzig.
Burgstrasse 26.

z Wrocławia, dn. 11. Października 1864 r.

488 98

Szanowny Panie!

Plan mój wyjazdu do z Waszmością Dobrodziejem widzenia się z Wami Dobrodziejami i pożegnania się z wami Dobrodziejami moimi tych kilku gościnnie mi obcych spędzał na wrzeniu z bolesnem zawiedzeniu niepogody, przeszedły tydzień przeszły nadchodzący.

Nawiedzam Waszmość, że zamiar Paryski dokończenia się na przeszkodzie mi nie zostawia żadnem sposobie dać się uskutecznić, utrapiony podług możności dopomagać albo do uczęszczywienia jego życzeń, od Waszmości do powszechnego przyjaciela, przeszłorocznego Lipskiego za krótkiej przyszłości mi objaśnieniami, którymi dobrodziejstwa Waszmości, jeżeli Wam Dobrodziejom chcesz korzystać z podróży spadkowości, prosząc o szczerowe zawiadomienie, po odebraniu którego przyszły list, abym zgłaszał się może do mego przyjaciela a spodziewanego towarzyszenia mi jego interesów. Ciężyłem się, że okoliczności tych mógł skutecznie zaszły stosowną i Waszmości Dziejów dopomyślnego końca, ale Pan Bóg wiedział jego niebieski.

Wypracowałem sobie wycieczki do kanałów, których niżej Waszmości Dziejom, albowiem: Ueberhaupt und Allgemeine Welt; pierwsze wychodzi w 30,000, drugie zaś w 100,000 egzemplarzach, a zatem nigdy brakiu czytelników. Oprócz tych prac wyjętych [illegible] Waszmości Dziejów do Polski, Włoch i Ukrainy. Skoro Państwo, że materyał, którem Wam napodatkiem jest dość rozległy. Chyba Wam Dobrodziejom nie mogę rozkazać mi dostatecznej jakiej zwrotki albo sam wspierać mnie sobie, codzienne, żebym wskazało nie zbyt wiadomości.

Bardzo skłaniam za Waszmości przyjaźni przeszkód dokończyć się i niestety nie miałem jeszcze dość czasu, żeby się do czytania. Nie wątpię, że [illegible] jednak dobrym wolał zorganizować [illegible], co najpodobniej, za Dobrej Siedzibie, Bóg jeden wie.

Powtóry na chwilę wyżej dobrodziejstwa wiadomości ze strony Waszmości Dobrodziejów, zdrowia i wysokiego znaczenia

Jego

uniżonego przyjaciela i sługę

[illegible]

Ale Waszmości Dobrodziejów [illegible] [illegible] [illegible]

z Wrocławia, dn. 14. Października 1864 r.

489 99

Szanowny Panie!

Stósownie do życzeń Waszych przesyłam niniejszem parę słów do Professora Friedrichs w Kopenhadze w których wzywam go do tego, żeby Wam Bóg był pomocnym do dosięgnienia zamierzonego celu. Gdyż jakoż wspomnionego Pana Dr. mianowicie nie znam osobiście, że uczyni, co tylko może, żeby Wam Bóg był użytecznym, w takiem razie więc się zgłosić do niego z upewnieniem, przekonanym jestem, że nie będziecie zawiedzionym.

Nie mniej za mniej zrobić rozkazanie pewnego medykamentu, pewnej porcyi, którą podług mego zdania potrzebujesz się w Kopenhadze, że tu dostać nie można, czego Wam Bóg pragnie, jak skutkiem czasu zobaczycie wszechnie przekonani, nie zaś najmniejszej jakiej komercyi, to zaprawdę Wam Bóg chciałby pomocnym w dobrym celu być, gdyby tego tak nie było. Słuszna potrzeba, że nie zastrzegam się na wyraźnie, którem tylko sobie życzyć, gdyby nie być niedbałym w wypełnieniu usługi, którą przyjaciel Duńczykowi uczynić.

Bóg Wam Bóg przyjąć zapewnienie mojego szczerego, z którym zostaję

Jego

uniżonym sługą

J. Wolff.

Fritz Jr

z Wrocławia dn. 3. Lutego. 1864.

190 ~~100~~

Łaskawy Panie!

Wczoraj otrzymałem adres Pańskiego listu do Lipska, którego dotychczas w oryginale, nie mając przed odejściem kolei żadnej okazyi do przedstawienia go. Sądzę, że samo z siebie się skaże, co wskutek tego obowiązek na siebie, wspomnieniu zaś takiej Pani się Pana zajmuję, po otrzymaniu pożyczonego mi listu, z niego pewien dowiedziałem się, że przyjaciel mój pragnie, osobiście się poznać z Nim; niedawno więc Pan Lychpark miał drogi i przybywszy do Lipska zgłasi się do Professora Fritzsche, mieszkającego Georg Straße 26.

Przebacz Pan pośpiechowi niniejszego, a raczej mi dowiedz, czy podróż szczęśliwie przybyła do Pana

Życzliwy przyjaciel i sługa

Fritz

z Wrocławia, dn. 6. Listop. 1864 r.

491 407

Szanowny Panie!

Na obwiadomość, że Wasz Dobrodziej przekład listu profesora d. Kleina, mi tu wręczony, z pewnem zakłopotaniem przyjąłem, że z wszelką usłużnością chętnie do tego pana Justus Perthes'a dołączę, a do życzliwego mi przyjaciela mieć, Kleina, znającego moje z Wami Panem Bogu skłonności i zamiłowanie, służyć mam dla Niego, chętnie dopomożę, ale w dopełnieniu uprzejmego celu, gdyby z mojej strony czegoś jeszcze było potrzebnem, wiecz Wam, Panie Boże, że chętnie jestem do usługi.

Chcecz wątpić abraksji nie wyrażam, aby Wasz Dobrodziej chciał mi przysłać fotografię, będzie mowa na zawsze drogą, dla mnie pamiątką, a przedmiotem ozdoby. Albumu mego. Potrzebuję charakterystyki, ludzi, robię to w celu, żeby Wasz Dobrodziej przypomnieć sobie mego wielbiciela, mówili, kiedy zaglądać na nią, rzadko.

Najgorzej mi, że napotrzebek przeszłego miesiąca zaprojektowana przeze mnie wycieczka do Drezna, Lipska i Weimaru z powodu strasznej wtedy niepogody przyjść do skutku nie mogła. Chciałem być na Sterne, być z Wami Panem Bogu do mówienia, co listownie nie jak dobrze się opisać da. Ale cóż robić. Taka była wola Pana Boga, a ja bez skomlenia poddać się powinienem. Mój drugi innemu miałem zamiar prosić Wasz Dobrodziej o wskazanie mi jakiejś małej powieści, lub nowelki, najmniejszej, przydatnej do przekładu. Dotychczas co podobnego nie wypracowałem, a mając usposobienie do umieszczenia, osobliwie w Tygodniku ilustrowanym: Leipzig Illustrirte Zeitung, w 50, 000 egzemplarzach wychodzącym, pragnąłbym znowu przyswoić publiczności niemieckiej płody literatury polskiej. Byście mi materyału do pracy, a zobaczycie, że nie leniuch!!

Przekonawszy się, jak publiczność polska we Wrocławiu ma zamiłowanie do katalogowania, czy to kupna, czy to darowizn, zarządzenia informacyi i. t. p. i jak ujemnie wpływa niestarannie kupcy księgi, kwitujący, chciałbym bardzo wiedzieć, do którego bardziej należy ta czynność, może dla tych dobrze obznajmionych, nie będzie uciążliwą.

Sądzę, że taka po Polsce mam wysyłacz, że każdemu
konsolacja do mnie wiadomości, ulgi; każdy więc tylko od mych
kania i rzeczy i mniej, aby polecenia wprowadzić w
rzeczywistość. Co Wam Bóg za dobry sądzi? Jego Da-
nie wielkiej skamieniałości, tyle, ile polecenia
Jego mojej być pomocne.
Pożegnawszy Sobie, że przed wyjazdem Pańskim do
Lipska, będę miał wiadomości od Niego, zostaję z
wysokim szacunkiem

Jego

do wszelkich usług gotowy przyjaciel i sługa

Ignacy.

Co do tytuły doktorskiego dla przyjaciela Twego, potrzeby mówiłaś już uboczną drogą; teraz wypada Ci donieść jeszcze, co następuje:

Dla uzyskania stopnia doktorskiego, przyjaciel Twój wypracować powinien dysertacyą jakiś [illegible] do Sorbonne obcy miejsce. Trzeba do niego zawsze znajdzie wielu lub mniej dzieła historycznego. Przepis wymaga wydrukowania, wedle otrzymania pewnej ilości napisania, złożenia egzemplarzy, potrzebnych do akademii. Druk dzieła wydrukowany, własnością autora pozostającej, nie jest konieczny; podczas on w wyjątkowych wypadkach znanie niższych jego uczonych. Zwracając na to dzieł znaczenia naukowe i literackie autorów, egzaminu Wydziału nie wymaga. Gdyby kandydat był ograniczony w czasie długim, może wybierać temat wprzódy jak wypracowany, zabawiając go dodatkowymi dociekaniami, przydatnymi dowodów takim sposobem, że uchodzić może za samoistną pracę.

Gdyby przybył z rozprawą gotową, wtedy pewnie może być zabawiona. Gdy zaś w Wydziale nauk ktoś w posiadzeniu powinna, że Pan Lorain. Szczęśliwiej jest autorem rozprawy. Twoje zapewnienie w tym względzie wystarczy. Nie będzie przykrym zwracam na to uwagę, a to dla tego, aby kandydat do rozmaitości, a odrzucić od niepotrzebnej pokory niepewności. Wszystkie te kroki do uzyskania formalności, jakkolwiek są jednak nie obyć bez, chyba że przyjaciel Twój kilka tygodni do zabawić, albo mniej przykrymi dalszymi na znajomego.

Wiele mi będzie, kiedy przyjaciel Twój [illegible] mnie. Wtedy obszerniej o wszystkiem znam pomówię.

z Warszawy, dn. 25. Listop. 1864 r.

402
493

Szanowny i Kochany Panie
Dobry!

Przekonawszy się z listu WPana Dobry pod dn. 16. b. m. do mnie pisanego o dobrych jego chęciach wspierania mnie w projekcie, którego już dalego radbym doprowadzić do skutku, gdyż mniemam, że przeszło to nie jednemu wkrajowi stać się mogło użytecznym, mam zaszczyt przesłać albo polecić załączony przez P. Kubickiego, Stefana w Warszawie, jednego z przyjaciół moich, którego również jest za uczczeniem mianowaniu mego. Wiele mi zależy na tem, żeby mi Pan Dobry zechciał radzie względem treści jego; zawsze więc pokorną do niego prośbę, żeby był Pan łaskaw pomiędzy mi otwarcie, wskazówek pewnikach wyżej rzeczonego pisma WPan Dobry zechciał się z przyjacielskiemi, a w których nie. Decyzja Pańska być dla mnie jest więcej a nawet stanowcza, że otrzymam się od wszelkich wielkich sprawie kroków, dopóki nie dowiem się, czy, według niej jak dalece rzeczona pokrywali.

Chcę mocno, żeby nadzieje nasze dobroci Pańskiej, zamówiły się powyższą do niego prośbę. Do skreślenia tych słów nie skłoniła mię jedynie dobroć serca jego gotowość wystawienia się na wszystkie, co szczególniej korzystnem być może dla kraju, a do tego ciała jako jednego.

Szczęśliwym trafem dostało się do rąk moich kilka numerów Gazety Polskiej, zawierających w sobie listy I-o z potwierdzą przez I. X. K. Kapelana WPana Dobry, a 2-o Expedycji po wschodzie przez A. W. Czarnocki, wzbudziło we mnie tym większe zajęcie, gdyż Pana Dobry jednego, jak i drugiego w całkowitości, bo w nich obydwóch niezawodnie duch jest krzepki, na przekór przeciwności. Sądzę, że WPan Dobry w skazówkach jest z wcześniej wspomnionego pisma, ośmielam się prosić o łaskawe wyszukanie się dla mnie o kompletu numerów tego, co w tamtych już tylko mnie zajmowało.

Kapelmistrzowie myśl ich przyjmuje, że Dziennikarstwo Warszawskie obecnie bez wyjątku pokuby i dochodach swoich bardzo jest obcinane. Jeżeli gdzie do tej jest potrzebna przyjaciela pomoc, a ja zdrowej siły mocy nie chcę abym być oddalonym, w tym celu zgłaszają się tymi dni. Jeżeli wiadomości służyć mogą korrespondencyami zdam, jestem gotów do tego, a wdzięczny będę Panu Obrgi, jeżeli przy sposobności chcesz być tłumaczem dla jakowości mi wyprzystuzenia, co ofiarować jestem w stanie!

Jakże stoi sprawa dokloryzowania dla? Czy Pan Bóg już zagościł narzyjaciela mojego w hajstu i czy pośrednictwo moje nadal jeszcze potrzebne?

Oczekując Pańskiej odpowiedzi, zostaję z prawdziwym szacunkiem

Pana Boga

przyjacielem i sługą

Chopin.

O Zwrot przyłączonej do karteczki upraszam.

Fritz Jr.

130
494 77

z Wrocławia, dn. 10. kwietn. 1865 r.

Szanowny Panie!

Wszystkie odebrałem list ze strony Pani Wielkowiejskiej, wspólnej przyjaciółki naszej, zawierający oświadczenie, że Wan Dobry pragnie, ażeby najnowsze sprawienie Jego: obuwie i ani przyszło na dostawę najczyściutkie.

Mocno żałuję, że w tym interesie Wan Dobry nie raportował do mnie osobiście. Czyż rozchodzi o fabryczne obuwie, dla którego tak wysoki mam szacunek? Gdyż Wan Dobry powtórzyłby mi zapewne to, co przy sposobności przysłał, a czy mi odwiadczył o ile taka potrzebna — zasługującym jest Jego zaufania.

Przebacz Wan Dobry, że ograniczam się na kilku słowach; po odebraniu obuwia Jego, z którego radzym i wyczytać, jak obchodzić, dogonię, co tego chciał mi wytłumaczyć.

Z wyrazami szacunku mianuję się

Jego

uniżonym sługą,

J. Fritz.

Adres: Gasthof Braunsberg.

z Wrocławia, dn. 17. kwietnia 1865.

441 487

Szanowna Pani

Hrabg.!

Z ostatniego Listu WPani Hrabg do mnie napisanego, przekonałem się, z niemałym zadziwieniem i żalem, że niektóre w zeszłych miesiącach przeze mnie pisane, nie doszły rąk Jéj. Jakaż to być może przyczyna? Prosiłbym WPani Hrabg, mi takową jaśniéj w Swém łaskawém miejscu, co do mnie, oznajmić.

Zabierając się do odebrania Listu WPani Hrabg zgłosił się do Krasnowskiego, abym odebrał mi gabinet maj, względem przekładu ostatniéj jego pracy literackiéj. To samo jak bydź miało, a dotąd stanęło jeszcze na niczém, nikłoby mi, jak mniemam zdaje, dość jasno wyraził dobre chęci moje przysłużenia się. Widzenie nowych mi osób mniéj jest dowodem za mnie osobliwych starań, jak z mojéj nie pokrapiłem uczynić sympatyi u tych, do których, w czasie pobytu swego w Krakowie, tak mocno, tak szczerze przywiązałem się, coraz bardziéj przekonywałem się, że przyjaźń zamiast do mnie tak ocenionej, jakbym sobie życzył, jakby mnie należało się; obojętnemokiem Bożém, względy których zamiast wynagrodzeniem, patrzą na mnie, jak na człowieka, im zupełnie obcego, a dają się do niego, kiedy potrzeba nakazuje, a krewność nie mają stanowić o nim.

Zadziwiła zapewne WPani Hrabg, czemu dopiero wyrzekłem? Jest to owoc długich lat doświadczenia i przekonania, a skutek tego zachwiania się mocno wiary mojéj w ludzi, których, o ile bytem mojém, darowałem dawniéj szczerej, bezinteresownéj przyjaźni. Rozłączyć się z pokrzywdzeniem, com tak gorąco pragnął, i teraz tego na krzywdę zwątpienia, a niechęci, których mi byli przyczyną, zaczyna skłaniać.

Zapytasz się WPani Hrabg, dla czego przed dziś mi zdania wymierzam kat twój? Odpowiedź moja na to, że ja ziem do innéj liczby tych osób, których nigdy nie

Dali mi powodu do narzekania na obojętność względem siebie, a powtóre, że częstem pobrzeku wrzucenia kamienia, od drugiej ciężkiego mi na serce.

W Panu Bogu nadzieja, jak obecnie Jej zdrowie służy. Co do nas, nie darmo mamy tu ciężkie pochmurki, a zima, która Bogu dzięki jeszcze trzyma, nie równie więcej mandżu daje w kraju, od poprzednich. Jest co naprawiać w czasie wakacyj.

Pozdrawiając Ich, a W Panu Boby chroń w dobrym jaśkiem zdrowiu, polecam się dalszej życzliwości Ich łaskawych względów. Ich szczerze przywiązanego przyjaciela i sługi

[signature]

Fritz

z Drezdanów, dn. 5. Maja 1865 r.

496 498

Wielmożny Panie Hrabio!

Jeżeli w liście moim do Pani Wilkańskiej, wspólnej przyjaciółki naszej, pisanym, wymarzyłem żal słuszny względem braku wiadomości o losie moich, którego dotąd nie mogłem otrzymać, to nie miało na celu przynieść bynajmniej niewygody, skarga ta nie rozciągała się na Pana Hrabiego, którego wspaniałe postępowanie względem mnie nigdy do winy nie dało mi powodu, owszem, okazał mi przy każdej sposobności przychylność względy, które należycie umieszczenie u zacnego Wilkańskiego jestem. Smutno, że dotąd nie byłem w możności zaświadczenia go, jak bym pragnął, o Bogu za mnie ciężkiego, od Pana Hrabiego zależy. Daj mi do tego sposobność. Oto moje zamiary do dnia, t. j. Grajewskie!

Niemało mnie kosztowały te Polskie w umysłowych działach prace, gdyż mi się gmin wprawdzie niemiecki a kraj dla bibliotek równy stosunek wyjeżdżających, którzy z nim do takich rozmaitych i ciągłych, jak i bezpośrednich związków. Całą możność starałem się naradzić sumie i zapobiegać kolizjom, ale co mi głównie przeszkadzało, był to brak materyału do pracy, który mi wyprawić nie było w mojej mocy. Zjawiwszy się dla nowego obszaru, do wydziału pracowniczego którego i ja należałem, obrałem, skoro mi sposobność do działania się w sprawie, która jak chcę mieć. Chciałem napisać całkowicie krótki rys historyczny o tem, co w celach tych dało podstawę do wypowiedzenia gabinetu na Dziedzinie literatury w Polsce, ale po przeczytaniu tego zamiaru nie chciały złożyć mi na potrzebne materyały. Mogę dla mojej do Pani Hrabiego. Za prawdę, jeżeli był Pan hrabia nastawał mi, gdzie mam szukać, tego nie obrałem, a gdyby znalazła się wola od zabrudzenia chwilowego, spodziewać mi wiadomości, udzielenie których jeszcze dla tego nie będzie brudne, gdyż, jak wiesz krótkie, prawie

obcowania z Oddziałem Historyi Literatury polskiej.

Skoro pomimo moich względów przekładu Biblii Wujka o. Stanisław odmawia, radbym przynajmniej zapoznać się z nim, a wtedy albo dyktuję, gdyby racyi być mógł, podrę drukiem.

Wracając, gdyby ks. Wan Bobrowicz widywał z Damrotanem bogatszem, uchowaj przypomnieć jemu, żeby odpisał natychmiast mój pod dn. 2. Marca do niego wyprawiony. Rachuję, że na gościńcu jego wystąpienie, a dyrektorat rad by domieszczał do przekonania, czy i kiedy przyjdzie.

Jakże stoi sprawa z obcowaniem w Lipsku? Czy ks. Wan Bobrowicz korzystał z dobrych chęci patrycyuszów profesorów Fryderyka, przyjaciela mego?

W miłej nadziei odebrania dobrych od ks. Wan Bobrowicza wiadomości, zostaję z prawdziwym szacunkiem

Jego

uniżonym przyjacielem i sługą

J. Fontana.

Adres: Gartenstrasse
3h. a.

z Wrocławia, dn. 19. Paźdz. 1865 r.

139
497

Wielce Szanowny Panie!

Odwiedzający Cię
przez P. Rubickiego, dawny jeszcze nie wykreślony zupełnie z Jego pamięci, doniósł mi nareszcie, jak trwają na nagrzymaleniu, prosząc zarazem o Twoich potrzebach pisać, że przed tym sam zasięgam Jego rady, a jeżeli będę mógł — i pomocy Ci udzielić.

Od dawna już ubolewam nad tem, że tak mało zwracają uwagi na polskie, choć nieraz odznaczające się pismo (przy ogólnie bolesnego dolegania), posłało mi upragnienia sposobność zbliżenia się do serdecznych wspomnień tego, dla mnie podług przekonania mego, ubłogosławionego bodźca, jakim dla wielu jest nasz Zaborowski, a ile dawniej nie mogłem się dla pożytku tam wypełnionego mnie, tak jak mam zadawalnienie, że nie tylko zbliżenia czytają artykuły przeznaczone pod zarząd (materyał do długich chwil z Warszawskiej gazety rolniczej), ale że i mocno dziwują się z tego, czego domagają się z Polski. Przyznają się, że innej, niż takiej korzystnej miedzy zdania opowiadania gospodarstwa w Polsce i oredagowania pism tam wychodzących.

Jak każde miłe odezwanie, tak i Twoje do Zaborowskiego P. X. Poznańskiego miało dodatek jeszcze na abonentów, a zdanie tamtej było bardzo jasne, gdyż mówiło, że już dla tych Polaków, którzy nie zamieszkali chcieli wspierać takie pismo wytworzone, obowiązkiem — dołożenia ofiary — zgłosiłem się do znacznej chęci obywatelki, która się jednak, że prośbie mojej przychyliła, bo mało bardzo, co dodatkowi przyznało się do gatunku trzymania dziennika. Bez dostatecznej liczby abonentów jednak nie spodziewałbym się dalej prowadzić tego, mam dziś chęć powodzenia udzielić się do Twoich dalszych porad, co trzeba robić, żeby pismo podźwignąć. Cel dobry i krzywdy dobrego tak mocno jestem przywiązany sercem, że żadnej nie wątpię, że Wam dobrej rzeczy przyczynić się postaram możności, do rozszerzenia jego.

Jeżeli z jednej strony dostatecznie dużo abonentów jest

koniecznie, którąby mi wystarać, wypada o zapas materyału tej mniejszego. Wybór mój inkaustu nie tak mi jest wielki, bo nie przeciwstawiam się zdaniu Ojca Ks. Jana Krakowskiego chemika rolniczego i chemika Poznańskiego. Z mowerów hasła, wyszczególnionych mi przez P. Rabickiego, daruj dla Boga, że kupienia ich na szpaltach tych gazet nie mało wahaniem mnie kosztuje; radbym bardzo korzystał z materyału tak pochwalonego, proszę, proszę Was dla Boga, żeby był Łaskaw przyczynić się do tego, żeby mi je przysyłali pod opaską, gdyż pocztę kurjerską go nie wynagradzam, i pomimo mi jak i gdzie kiście ich, mam z należytości przypadającej. Racz Wam Bóg o wspomnieć przy tej sposobności chęć stałą, wrazie gdyby rolniczego rzeczonego chemika pragnęła korrespondencja w dalszą stronę.

Mocno kalkuję, że z nowych utworów Łaskich nie nic kazano a przeto pozbawiony jestem miłej sposobności wspomnienia o nich w tej lub owej okoliczności niemieckiem. Gdy Wam Bóg nie krótkiej wielkiej ubytku, proszę bym o Łaskawe przysłanie choć tego, co ma pod ręką.

Niemal ostatniego listu dowodzi mi Pani Wilkańska jak Wam Bóg kazi żyje. Bie ona, jak mniej to interesuje, a ja bym sposobem, chętnie, choć nie bezpośrednio mam wiadomości dotyczące tej Jego osoby.

W miłej nadziei, że Wam Bóg nie zaż tego kaszczy- ci mnie odpisem, kostaję z najchmielnym uszanowaniem

uniżony przyjaciel i sługa

Wilczyński

Adres: Jan Leo Września b. a.

Jedrzej ida pocztą Wam
Bóg odbiorcze ostatni numer
mojej gazetki. Gdyby tylko mogło,
gdyby trafić, bardzo bym wdzięczna cała
spodziewał się.

Wiedeń d. 17/2 1865.

146
498

X

Łaskawy i Kochany Panie,

Cóż pomoże Wasze pospieszki, kiedy niemiec teraz nasz przeciwnik Prusaki w jego interesie dalibóg tęży jaknajsprzeczniejsze w Kurs puszczenie i zarzucić mogę, że mocno na czasie w tej chwili by było. Za 2, 3, lub 4 tygodnie może nas już tu nie będzie...

Tyle łaskawego dla mnie Pana zdaniem nie jaknajmocniej upraszać, abyś zechciał wystawić naglącą tę okoliczność i przemówić do owego Jegomości w myśl jego własnego w tej mierze interesu. —

To głupko i nic na istotnie co dowiesz. Mitrenaiem mówimy - jak wyrzekł był Tacyt. Dwór się bawi, a Izba odrasa wszystko..... nie czując po za sobą milionów ludu. Dlatego tak jednak trwać nie może i dla tego lada okoliczność otrzeć przyspieszyć może.

Polecając się Twej życzliwej pamięci mam zaszczyt pozostawać z szczerym uszanowaniem

Pana

w Lg. lutego. 1867 r. z Wrocławia.

Fritz G.

499

Szanowny Panie i przyjacielu!

Jenikiemu, Ludwikowi, wspólnemu przyjacielowi naszemu, zawdzięczam przyjemność, że potrafię zaadresować do szanownego Pana i wypytać się o jego pierwiastkowe, gdyż on wiedział nie wiedząc, pod którym kątem Pana trzeba brać. Niewiadomość moja usprawiedliwi jedynie, że nie odpowiadam na Pańskie zaufanie, którem mi nie mało dał dowodów przychylności, dla mnie z strony zasługującym na uczenie, gdyż dotąd ani nie pokłoniłem, ani miałem sposobności nadziejem się nie chwalić.

W mniejszej nadziei, że Wan Bobrg nie będzie długo rozczytywać mnie kilkoma słowami, zbliżyć się chcę do tego, że — o ile to będzie można przy serdecznej chęci okoliczności — dobrze, albo źle, wiedzieć, czy mam pozwolić Jego obawiania się, w następującej sprawie:

Wiadomo zapewne Wanu Bobrg, że beletrystyczne czasopisma niemieckie przepełnione są tłumaczeniami z obcych języków, osobliwie z francuskiego i angielskiego, utwory polskie zaś całkiem zostawione w zapomnieniu. Obrzydzenie zniewaga dla tych pism nie zastrzeżona, wspomnieniem o niej w skazowaniu miejsca, a skutkiem tego niewielka pociecha swoją niedawno doświadczyłem, widząc podań jakie prześle. Wambarasie względem wyboru materyału przezwyciężyłem dość dzielnie, bo nie wiedzieć nie kwapiąc się obfity, a już miałem zamiar wziąć się do powieści Pańskiej p.t. Pomyłka w Tygodniku illustrowanym zamieszczonej, gdy Jenike odradził mi od tego, radząc, żebym wpierw względnie przód jeszcze się udał do Wana Bobrg. Oby za skazówki życzliwego przyjaciela, upraszam przede Wana Bobrg o łaskawe wyjaśnienie mi niektórych powieści, i obrazów nie zbyt wielkich, i celowi odpowiednich, tudzież i o wskazanie mi drogi, która najpewniej i najtaniej dojść mogę, dalego, tego przedmiotu.

Nie starość mi radą, oparcia tego przystoi, coraz więcej mam sposobności przekonywać się, że moje nigdy nie należało do rzędu zadowalających, w szczególności

Całach jednak dotąd stopnia pogorszyło się, że przed się mu-
siałem umieszczenia w Siebie powyższego a przede i mi-
łemi Nas mnie zabrudzenia zajmowania się kształce-
niem młodzieży polskiej. Jakby tego nie wystarczyło je-
szcze, zona, chorą na początku tego roku, chorymi leżącej
podczas mała w zakaźnie obłąkanych, a po ustąpieniu tego-
dniach nowa jeszcze na mnie spadła klęska, koniecznej
byłem do podjęcia nader bolesnej operacyi na języku, któ-
rej do dziś dnia jeszcze wstrząsany jestem nawie-
mostwo, bólami i do zbliżania się do wszelkiego pożywienia
cia i wykładania się stałe. W takim stanie rzeczy nie
czasu do czytania mi nie zbywa, ale zato tem bardziej na
dobrym materyale, z twórczości polskiem; za tym względem
ograniczony jestem wiadomym obrębie Chaty i Dziennika
Poznańskiego, których nie dostarcza w Pakoszy jakby stąd
stkiej.

W miłej nadziei, że wiadomości, których oczekuję, z
Paryża Paryskiej, mniej zmuleniej bólu brzuszny, zostaję
z wysokim poważaniem

Jego

uniżonym przyjacielem i sługą

Adres: Gartenstrasse
Nr. 2.

z Wrocławia, dn. 3. lutego 1868.

89

500

Szanowny Panie i przyjacielu!

Raczy WPan przebaczyć, że dopiero wywiązuję się z obowiązku odpisania na list jego pełen przyjacielskiej życzliwości pod dn. 29. listop. do mnie ads. spóźnione i złożenia — obecnie późno — życzeń najlepszego powodzenia, przyjmienie roku, proszę się nadal o względy tyle dla mnie ważne.

Nie myślisz dla WPana, przypuszczając że i jego mocno oderwanego nad lekturowaniem, bez zaniedbaniem zupełnie pól'ów literatury polskiej, mianowicie tego chemii ze strony Niemców, ale również jak i WPan poradzić staram się dobrem. Zabiegi moje, żeby od czasu do czasu w księgarniach berlińskich z gazet bieżących umieszczeń zajmujących wyjątki z pism polskich, zdały dotychczas i nadal zapewne będą bezskuteczne; bibliografy dane charakterystyczne niemieckie mniej może trudnemi postrzegałyby w przedrukowaniu przekładzie ciekawej jakiej z powieściopisarki polskiej, ale spalyka się z polakami, że mnie wszelka legalna mniej nie zabiera. Z charakterystyk polskich oprócz Tygodnika illustrowanego, Dziennika poznańskiego i Gazety polskiej żaden inny nie bywa w rękach moich, a kalendarz króla, którego chcesz pobrać, nader jest słaby.

Z prawdziwą pociechą wziąłem się do przeczytania dziełka: Polacy jakie są, które WPan był łaskaw dedykować mi. Co do treści, bez przeczenia spodobać się musi czytelnikom polskim, względem niemieckiego jednak nie tak pewny jest za powodzeniem.

Bóg świadek, że wielkim zbawieniem jest mylne, ale obawiam się podaniem prawy nie przypadającej do smaku, przeciwnie, sobie mówiąc na zawsze drogą a w skutku tego i mało ważnej ubliżającym, zmuszam mnie do ostrożności względem wyboru materyałów, lepiej przeto wstrzymać się jeszcze, aż się jasniej da, czas całkiem przyjdzie, a Wam przy znanej dobroci swojej pewno nie odmówi mi wypieranie do wynalezienia czego szukam.

Wakiel, gdyby Wam dan lub za pomocą słuszności swych polecić pragnął mnie jako korespondenta redakcyi gazety lub lub do biegłości wychodzącej, nie tylko mylnie by mi wielka przysługa, ale i nasłuchanie mi sprawiło się do dawania upragnionej przyczynienia się sprawy wspólnie nam drogiej.

Przyjmijcie zawsze za wyrazy współczucia szczerego w liście Waszym, zostaję z wysokiem szacunkiem

Wam Dobry

i

uniżonym sługą,

Jan Kraszewski

z Wrocławia, dn. 10 Marca 1868 r.

40
507

Szanowny Panie!

Uwiadomiony z
milczenia Pańskiego na list mój pod dn.
3. przeszłego miesiąca do Niego skierowany,
że niemasz powodu do pisania na niego,
donoszę, mimo tego, że wraz z tym listem
cielęciem wypraviłem pod Jego adresem bro-
szurkę: „Djabeł zmeczki“, która był
tak dobry przy słaniu napisczytywania, tłu-
maczyć jak dla, należy za chodzenia mi Pańskie
Raczy Wasz dobry Duch jak przyjąć życzenia
mojej pomyślności na dzień 19 t.
b. m. Swiątek i nadal zachować Pańskawem
względami swemi.

Sługa uniżonego

Jastrzębski.

Fvl.

SOL 488

a Wrocławiu, dn. 31. Stycznia 1869 r.

Łaskawy i Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Abolwo-
jąc mianowicie, że prasa niemiecka, z dobrego
wyjątkiem politycznej, od lat pewnych jest najzupełniej
zamilczaną w czytelniach naszych, albowiem, co dzieje się na
Śląsku, angielskiej prasy w kraju polskim a szczególnie
Berlińczyk o tem nie może się dowiedzieć, zamiast obywatelowi
niemieckiemu zastępować, zamiast do przykładu
„Pamiętnika" Państwa Jana Warszawskiego Sy-
gnatariusza illustrowanego kanapki, całem zamiłowaniem
ślą powieści najlichsze niemieckiem,
jakieś Wam Dobrodzieju nabożeństwo.

W tych powiastkach Wam Dobrodzieju chodzi tylko o wspaniałe
o Kaźmierzu Panie Kochanku, o Łokietku,
że nawiązanie przyjaźni niektórych figlików Lisowskiego
pagnatów, tym bardziej Polaków a charakterników
niemieckich, zgrzeszam Wam Dobrodzieju o łaskawe wskaza-
nie mi źródeł, gdzie znajdę tego wszystkiego.

W miłej nadziei, że niniejszy list Wam Dobrodzieju w
pełni Państwa zastanie zdrowiu, mianowicie z wyrazem
szacunku

Jego

uniżonym sługą,

Jan Feliks.

Adres: Gartenstrasse 32. a.

z Wrocławia, dn. 21 listop. 1869 r.

503

Wielce Szanowny Panie!

Przed czasem przeszłym Pan
ś. twego z Krakowa do Wrocławia, mnie o r. 1846, em
Kuzyn, Jan mocniej unbolowaten nad obojętnością, ba
nawet niechęcią niektórych niemieckich czytelników
mnie zgorszonych dziełkami różnemi dla rozmaitych stanów polskich.
Ale moje ubogie myśli wcielenie wynarowione dla wtedy
dla dzieci, nie tego, co ich bawiło, ale bawiło dzieci
nie mają warsztatu dla pobłażliwości czytającej, a ze strony
polskiej zamiast pomocy popełnił żeby dostarczaniem no-
wych czytających dla mnie położyć przeszkody wraz mnie
rozkazującej czynności. Ja wtedy wielka miałem ochotę
zaprzestania pracy, ale niekiedy zbywało mi na nadzieję
do pracy, a gdzieniegdzie zgłoszenie się po niego, nie
zważano na prośby moje, odpisano mnie akwizytorem.
Wydawnictwo nie dość zbyt podróżnie codziennie po ar-
kuszu bibułę na cel dobry, jak mnie się zdaje.

W przejściu Pana przez Lwowa, Kibelt, stary przyjaciel mój, dowiedział się, a wtedy między innemi
zwrócił mi uwagę jego na katolicznarób, ile jest szkodli-
we, że sprawy polskie za granicą nie mają zastępcy, za-
granicy obrońcy po prostu niemieckiej: dlatego wtedy ma
gi mojej zastyle stawiam, ile wiedzą za ważne, ob a-
wiam się, żeby katolicznarób z Pismami niemiec-
kich przy korakniejszym stanie rzeczy, kościoła i położenia
politycznem chciał przynieść uszczerbek pismu tego sprawie
Pana mojej jak Panu mnie dla ogółu podobnej i szczerości mi
dla, że potrafi mi nakłonić redaktora Gaz. Wrocławskiej i
z pewnością tyle, co i dziś przychylnego, do przychylenia się
do życzeń moich; wtedy zakłinałem Kibelta, żeby z obej-
mował redakcyę tych innych czasopism polskich do regu-
larnego przysyłania mi po egzemplarzu Pismienka z nich

Pan

wychodzącego. W wyjątkiem niektórych krajów w Krakowie, Skarżysku w Lwowie i Sokołce w Poznaniu, znikąd nie odbieramy przyzwyczajenia, a skarżenie bardzo powinnością zgłaszania się do niektórych, w których bibeła we wspomnianych interesie stawić się przyrzekł, a tak dnia wielkiego wszystkie zwalczonym w nadziei dwoich, a co więcej, panowie do których ich sprawa, upraszamy, niewątpliwie nawet zaszczycić nimi odpiszem!

Pan Bóg dziękiem, że nie mamy takiem mienie, że dla dla lepiej się przedstawienia tygodniowej krajowi, byśmy mieszczenie prawa do wiadomości z naszej strony.

Wzrok z W. P. z kraju o debacie, prospekt nowego dziennika, od początku przyszłego roku, ukazuje się najczęściej pod kierownictwem pańskiem ukończonym w wyjątkowym po przeczytaniu artykuł, bo "Tygodnik" bez wątpienia dostarczy nie obfitego dopisany materyału. Upraszamy przede wszystkiem pana, żeby był łaskaw, zaraz po wyjściu przysyłanie numeru pod opaską krzyżową, wyznaczonymi zaraz, ile zakwartał należeć się będzie tygodnik z góry.

Z czasopisma "Dziennik" przez szanownego pana wydawnego, korzystałem z bliskiego pobytu tygodnika, przeczytałem, przeczytałem jeszcze jego numer. W "Gazecie Brzeskiej" przypadkiem nie tygodnik mieli. Ostatecznie wyjdzie pewny, ale dobrze wiadomy nie jest nam debatem.

W tych pismach skazanego pana "Tygodnik" z tych gazet krajowych wzmiankach, o "Tygodniku" tygodniu, bo niemiecka publiczność czytających powinna wiedzieć o tem, nowem, ich zamówieniu do wiadomości literatury. Wreszcie gdyby skazanego pana przyjął wejść w stosunki z jednym z tych czasopism, zwłaszcza celem zbierania abonentów, proszę mnie o tem zawiadomić, a staraniem moim

bądźcie, żeby Mię wynalazły podczas i wszelkich pilnych spraw.

Oczekując łaskawego Pisma, z wyrazami szacunku i uwielbienia

Łaskawego Pana

z uniżonym ukłonem

Adres: Gartenstraße 32. a.

z Wrocławia, dn. 27. kwiet. 1869. 497 805

Szanowny Panie!

Dziękuję za przesłanie Waszego Wielmożności łaskawego odpisu Jego Ks. Biskupiego Mci z d. 6. m. oraz za udzielone objaśnienia co do mianowania, dotyczącego do tych stósunków, wydziału do Dziesięciu Jurysdykcyi, mieszczącej w sobie wyjątek ustawy niemieckiego ustępu, który niedawno wyszedł z druku w Poznańskiego.

Nie potrzebuję nadmieniać, że z treści tego rzeczonej Jakoby, skutkiem niekorzystnego mi poruszenia, w niektórych miejscach zmienionego, a przez to przykrego, com napisał. Waszego Wielmożności przekonaniu sobie wiadomo, jaki wypadki dla takiego mam szacunek. Ale mniejsza o to, czy rzeczona przekroczyła prawa swoje i z jakiej przyczyny; kwestia ta mogłaby się tylko tyczyć, gdyby ktoś z urzędu przeciw niej na mocy ustawy o prasie literackiej pióra Pańskiego, skargę i kaucyę kogoś z wydawców niemieckich do wydania w poznańskim dzienniku Pańskiego.

Chętnie podejmę trud do innej pracy, ale nie przyrzekam się do niej, mam bowiem za obowiązek zapytać, Waszego Wielmożności, czy na mię pozwoli, środków i sposobu do

L.

o takowe wynagrodzenie mi niechaj, tkd sprawiedliwość moga rzeczona powiększa.

W miłej nadziei, że W. P. Dobrodziej raczy za dość uczynić mej prośbie, zostaję z wysokim szacunkiem

Jego
uniżonym sługą
Wolfrom.

Libelt, Karól, w tych dniach zgłosił do mnie, donosząc, że obecnie warszawianin jest między 10–15 kwietniem we Lwowie, celem odbywania tam prelekcyj w towarzystwie literackiem naukowem. Przyrzekł, że wprzejeździe przez Wrocław wstąpi do mnie, z czego niechcąc nie dziękuję.

W razie, gdyby W. P. Dobrodziej miał jakie do niego interesa, proszę bardzo uważać mnie za pośrednika.

Wrocław, 28 marca 1842.

505a

* Der in Posen erscheinende „Dziennik" enthält folgende auch für manchen deutschen Leser gewiß interessante Notiz:

„Das Haus am langen Ring" ist der Titel der neusten Erzählung Josef J. Kraszewski's, dessen erprobtes Schriftstellertalent sich auch hier wieder in vollem Maße geltend macht. Der Schauplatz der Handlung ist Danzig und sie selbst wickelt sich theils in polnischen theils in deutschen, oder den in der Mitte Beider stehenden polnisch-deutschen Kreisen ab. Die Vermischung, das Ineinandergreifen dieser drei Factoren schon bietet sowohl große Mannigfaltigkeit in der Färbung, wie auch interessante psychologische Erscheinungen welche der Autor trefflich zu benutzen versteht. Wir treten in eine für uns (die Polen) gewissermaßen neue Welt, denn wir haben bis jetzt noch keine Schöpfung erzählenden Inhalts, welche sich auf dem Boden der alten Hansestadt an der Weichselmündung bewegt. Fügen wir hierzu noch die Anmuth und Einfachheit im Erzählen, die Gewandtheit in der Zeichnung der Charaktere, endlich das Geschick in der Spannung der Handlung, so kann es nicht fehlen, daß dieses Werk, eine werthvolle Bereicherung der neueren Literatur, einen ausgedehnten Leserkreis finden wird." Zur Charakterisirung des Werkchens wollen wir einen die deutschen Frauen zeichnenden Passus aus demselben wiedergeben. Derselbe lautet: „Die oft hohe Bildung der deutschen Frauen zieht sie keineswegs von der Wirthschaft, von den gewöhnlichsten Beschäftigungen in Küche und Speisekammer ab. Gleich willig, mit derselben Lust berühren ihre Hände den berußten Topf, wie die Tasten des Pianos und wissen in kluger Oekonomie ebensowohl Bescheid, wie in den Schöpfungen Mendelsohn's und Schumann's. Es ist eine nicht genug anzuerkennende besondere Eigenschaft der deutschen Frauenwelt, daß sie die prosaischsten Lebensverhältnisse eben so richtig erfaßt, wie ihren Schiller oder Göthe und daß weder der Strickstrumpf noch die Behandlung der Wäsche ihr widerwärtig ist, weil auch dabei immer noch Zeit für den schwärmerischen Jean Paul übrig bleibt. Wenn in der neusten Entwicklungsperiode der amerikanischen Zustände das Streben nach Gleichberechtigung die Frauen bis zur Verleugnung des weiblichen Charakters und ihres erhebenden Berufs wie Vorrechts — die Ausübung der Mutterpflicht — forttreibt, so weiß die deutsche Frau die unabweisbare Nothwendigkeit materieller Existenz mit dem kühnen Fluge zum Idealen in schönsten Einklang zu bringen." Vielleicht wird Kraszewski's Buch einen deutschen Bearbeiter finden; aus vorliegendem Referat ist nicht ersichtlich, ob gewisse frühere Ansichten des berühmten Autors, welche von deutscher Seite Protest hervorrufen mußten einer so günstigen Anschauung, wie sie in dem vorstehenden Passus ausgesprochen ist, Platz gemacht haben.

tunel 82 1/16, Credit-Actien 201 1/4, Staatsbahn 303 7/8, steuerfreie Anleihe 92 1/4, Lombarden 225 1/4, 1860er Loose 80 7/8, Nationalanleihe 54 3/8, Anleihe de 1859 64 5/8. Amerikaner sehr lebhaft, österreichische Speculations-Papiere ermattend.

Paris, 25 Februar. Die Einnahmen der lombardischen Eisenbahn in der Woche vom 12.—18. Februar betrugen 2,529,423 Francs, war eine Mehreinnahme gegen die entsprechende Woche des Vorjahres von 359,116 Francs ergiebt.

London, 25. Februar, Nachts. Die Wollauction ist gut besucht, unverändert, theils zu 1 Penny niedrigeren Preisen. Amerikaner nach Börsenschluß 80 7/8.

New-York, 25. Februar, Abends 6 Uhr. Wechsel auf London in Gold 108 7/8. Goldagio 32 3/8. Bonds de 1882 116 1/2, do. de 1885 114 1/2, do. de 1904 110 1/8. Illinois 142. Erie-Bahn 36 1/4. Baumwolle 29 1/8. Raff. Petroleum in New-York 35 1/2—36. Mehl 6, 70. Zucker —.

* **Breslau**, 26. Februar. **[Das Wollgeschäft]** scheint sich seit kurzem immer wieder mehr beleben zu wollen, da in der vergangenen Woche von auswärtigen Kammgarn-Spinnereibesitzern und inländischen Tuchfabrikanten bedeutende Posten am hiesigen Platze acquirirt worden sind. So kaufte unter andern der Commerzienrath August Richter in Muskau einige hundert Centner preußische, märkische und Herzogthümer-Wollen. Wiederum in diesen Tagen wurde von demselben Hause durch den Vertreter am hiesigen Orte, Herrn Kaufmann Lichtenstein, ein bedeutender Posten von ca. 1800 Centnern russischer Kronen-Wolle abgeschlossen, welcher hier bei S. L. Landsberger lagerte. Wenn der Preis der Wollen auch augenblicklich nach den letzten Wochenberichten noch keine wesentliche Steigerung erfahren, so hat derselbe doch einen sehr festen Standpunkt erhalten, wodurch eine allmähliche Steigerung baldigst in Aussicht stehen dürfte, um so mehr als die letzten australischen Wollberichte schon eine ziemlich höhere Preisnotirung gebracht haben.

* **[Güterverkäufe.]** Rittergut Zanktau, Kr. Trebnitz: Verkäufer Rittergutsbesitzer Bela von Christen, Käufer Oberamtmann Grattenauer; Rittergut Liebegast, Kreis Hoyerswerda: Verkäufer Rittergutsbesitzer Heucke, Käuferin Fräulein Hesse zu Dresden; Rittergut-Antheil Leype, Kreis Breslau: Verkäufer Rittergutspächter Anton Hochmuth, Käufer Rittergutsbesitzer Berthold Hochmuth.

[Verloosungen im Monat März.] Am 1. Oesterr. 100 Fl.-Loose von 1864. (24. Serien- und Gewinn-Zieh.) 8 Serien à 100 Loose. Höchster Preis 200,000, niedr. 155 Fl. Oesterr. Währ. Zahlung 1. Juni. — Bayerisch 4proc. 100 Thlr.-Loose von 1866. (3. Serien-Zieh.) 30 Serien

z Wrocławia, dn. 17. Grudn. 1869 r.

495
500

Wielce Szanowny Panie i Dobry!

Niepotrzeby mniemam
Wam o lekceważeniu, o niedbalstwie, że nabitego z dn
25. Listop. dziś dopiero opisuję, i Waszego odebrania pisma
Zaiętego za pośrednictwem P. Baumanna, Ubezpieczyciela i
naszych kwitów, książeczki kasowej, wzgl. Pana Boga
najuprzejmiej uniżenie błagam, aby „Tygodniowi" Lwowskiemu i te
zjednał sprzedawników. Podług zdania tegoż Pana mamy
lepiej wstrzymać się ze wszelkiemi krokami aż po zjawie-
niu się pierwszego paszytu. Wtedy przystąpi szczerze zajmu-
jący się, tak sprawą, i po gorliwości jego niema wątpli wości,
że wykolacz pewnie się znajdzie.

Szczęście, które jak Wam wiadomo, od dawna ważywo mi
zajmuje, wskazuje mimo wszelkiej staranności, mimo
wszelkich zabiegów, do pewnego końca dopiero
dziś dobrnąć było w możności mojej; jest zmiana
okoliczności, że zawsze jeden z ważniejszych dla mnie
nie zajmuje się, więcej jak podług zdania sprawa, polska,
tak, żeby wszystkie zbiegi mieć korzyść. Mię, by
wspomnionemi pismami ani jednego niemasz, żeby
więcej jak nadziarowo nie zwróciło uwagę, tam
w tej dziedzinie dobrze wszechwładnego, a sam się
do źródła, z którego mi gazety niemieckie w razie
potrzeby czerpać mogą, wiadomości. Ja nie
rozumiem całej swojej obecności, ale czemu
chcieć się jej pozbyć pragnieniem, było by jak
grochu na ścianę. Skłaniałem się na twierdzenie do takiego
wielkiego, podporządkowania się samej dla siebie, skrzętnego
wspierania, mało co czynić bytem wszechwładnego Polskiego
Kapitału, wszystkie działania mieć z krwistkiem na
drugim miejscu, zwłaszcza samą obytmałej wagi dla wszyt-

jakiej publiczności niemieckiej. Wiemy zresztą, że tego od tego tłumaczenia po polsku, czyli w części politycznej nie tylko, czyli w całości nie jest. Zamierzają w tobie szkicu, co już dotychczas ma stanowić swoją, gdyż po innych zagranicznych czasopismach, nie stanowi, jestrzycka.

Wasz obecnie w Dreźnie zamieszkały bez wątpienia nie masz styczności z redakcyami niemieckich pism niemieckich. Chyby nie chciał z nimi w stosunku miłego libertynizmu, a to w takim razie dobrze zrobisz, gdy wyjedziesz nie przy której redakcyi miejsce jako korespondenta wiadomości z Polski i Rosyi przyjmiesz. Czy zechciałby Pan do objaśnienia niejednego, do sprostowania błędnych zdań i pokazania ścieżki Pana pobytu nagonienia nie spuszczać? Będę bym wszystkim, co tylko na szkodliwie, tobie szczególnie podobnemu zawsze bez opieki. Charakter Pana znam nazbyt przyzwoity, jego, gdzie idzie, obawiam się nazbyt wiadomy, abym się nie spodziewał, że uczynisz cokolwiek, aby gorzej pragnienia moje do prowadzić do pożądanego celu, a nie jak trudny zbywanie mnie pustkiem słowkiem.

O zgłoszeniu się redakcyi chcącej wyjść w Pana imieniu z zaraz powiadom warunki swoje; skoro jednak jeszcze takie przystąpienie nie można.

W miłej nadziei odebrania wszelkiej odpowiedzi, zostaję z wysokim szacunkiem

Pana Pana

uniżony sługa

Kraszewski

z Wrocławia, dn. 30. Grudn. 1869 r.

44
107

Wielce Szanowny Panie!

Uwiadomiony z długiego milczenia Pańskiego na list mój pod dn. 13 b. m. do Niego wysłany, zapewnić nie mogę, że to spowodowane zostało przez Kraki i Kabiegi, które skutkiem prośby mojej za mieszczone do Niego w sprawie zamówienia mnie jako korespondenta warszawskich i moskiewskich, przy której jakiej wiarygodnej gazety jakiéj, nie wiadomo, nie zostały umieszczone za pomyślnym skutkiem, z nową więc skwapliwością, mieć na dobrych chęciach, a skoro w każdem tych słów biegu nie potrafię, co od dawnego już z Panem gorliwego przyjaciela, słyszeć, że najlepiéj, wyrażeniem Pańskiem próbom Jać pokój wydał a czekać, aż. Pan do mnie list tydzień, wszystko mnie dopomoży.

Czy nie chce dobrowolna przychylnie się do czasopisma pod jego kierownictwem wychodzącemu z początkiem nowego roku, ośmielam się dołączyć do tych kilka, maleńkich prac, które przydadzą mogą na umieszczenie. Treść podług mniemania mego Pana ciekawa, ale

co dopełniony zmy bez wątpienia pobrze-
bnie poprawnego pióra.

Zawiązuję ze mną od czasu osobistego obrotowego
przyjaźnie mego z Krakowa, t.j. od 1 roku
1846 pragnienie tę pełnienia byłem pozbawio-
ny obcowania z Polakami a przede wszy-
stkiem sposobności rozmawiania
się w polskim języku; wiedzę, że przez
to coraz więcej słabnę w głębokim,
bezbłędnem wyrażeniu się w tym mi-
łym mi ojczystym narzeczu. Pozwa-
lam sobie, że Wam uczciwy pe-
dagogiczny, krzyżykiem, gdyby zaś praca
miała być tego rodzaju, że zupełnie dla
celowego języka nadawać się nie przy-
sła, racz Wam mi ją zwrócić przy ta-
kiej bez sposobności.

W nadziei małej, że wciągu przyszłe-
go tygodnia odbiorę pierwszy przyszły
tygodnik, życzę Wam dobrej przyjemności
wesołej i wszelkiej pomyślności, sobie
zaś bardzo wzgl. dy Waszą w Jego łas-
kę, która dobrze ze Jego poznaniem.

Z wysokim poważaniem

Wasz

W Wrocławiu, dn. 16. Stycznia 1870 r.

Szanowny i Kochany Panie!

Przedewszystkiem
raczy WPan przyjąć wyrazy podziękowania za Kalendarz przysłany, pierwszych dwóch numerów Tygodnia, dwóch tabel do skazów, dwóch egzemplarzy wydania postępowego dzieła za dość pewnem wydaniu wynikom czasów naszych. Odtąd spodziewać się można widzieć po WPanu, a poprzysłaniu wyżej wymienionych rzeczy, że bieżąca abonamentowa wszystkim krokiem podążać będzie. Staraj się Boże!

Jak już doniosłem WPanu, miałem zamiar w Gazecie o Szkole kilka słów zamieścić, przedtem jednak potrzebuję artykuł drugi dalszy, ani wiadomości z jakiego powodu, odmówić przyjąć. Oto co nazywasz postępowaniem po kolędzie. Tydzień i tak bez pomocy i wspierania Panów wiele dalszych czynności, które mi sobie drogi.

Bóg z WPanu Kochanie przysłał mi po kilka egzemplarzy pierwszego numeru Tygodnia; chciałbym wysłanie je za pośrednictwem niektórych księgarzy.

Artykuł mój o Szkole zajmie dwa, trzy numery w jednym z następnych numerów, które zamówię, a ważyć się, że Pana Kochanego na polskiego, mojego dobrego Kochanego, zbyt przekonany jestem, że WPan chwilkę pofolgować.

Na koniec, dziękuję za kolędy Panienek Ludwiki i dobrej mojej Krajanki, przyjaźni mi Dziecięcia kolędy i polska publikacja, oczekuję z zajmowaniem jest wielkie. Pragnę sam, abym z pracy jego był

mowy i po polskiem piśmie, acheby za bożem wstawieniu
jego łaskawem, napomnieniu, ojca dobrego uprosiła
o łaskawe umiłowanie w Bogu Panu. Jakże ja Wam
miło będzie napomnienia, prośby, rzeczywiście war-
tość bezbożnych mającą, mamobie za wielką przy-
jemność uważam. Moje egzemplarze dla mnie prze-
znaczone. Przekonawszy się o jego przekonaniu
chrześcijańskiem, a gdyby przypadkiem
było inaczej, będzie Wam łaskawie uprzedzone w tem
moje skłonności. Jakże wrak złymi listem dojdzie
do Pańskich. Po umieszczeniu artykułu proszę
Wam przysłania egzemplarza numeru, w którym
był wydrukowanym.

Z prawdziwym szacunkiem

J. Wolfsohn

347
509

Z Warszawie, dn. 1st Stycznia

Szanowny i Kochany Panie!

Wczoraj bydlęciem
wyprawionem list do Ojca, Ludwika
i paczkę przy Panu Jv. Kapc. Dzien-
dzie, niepokoi mnie nawet, że przy za-
ney niedokładności Pańskiej do tej
chwili nie dostałem żadnej wiado-
mości, czy przeszyłka moja doszła prze-
znaczonego celu. Niespokojność moja
powiększyła się jeszcze, gdyż w pa-
pierach do Listów w Tygodniu bez mianowa-
nem wzmianki o dostawieniu paczki.

Kochany Panie, choć para słowy o-
jczyźnie mnie nikomu względzie, żeby-
wstrzymać gdyby przeszyłka gdzieś zaginęła.
Zarok potrzebne zrobić skrobi pszenny a
przy tym poczciwy, przebaczając nabo-
łość moją!

Z wysokim szacunkiem
uniżony sługa

Fritzi

Froebenlaufer 210 570

Geehrter Herr!

Mir bestimmt, Herrn Winkler mit
aufsprechen zu können, da mir zur
Kenntnis Alpenrosenblüten in Zoetan Sultan
Sweden alle in seinem Lande cultiviren.
Regrill aus Cyclamen europaeum ist
ein Narcotik u. parken Rudolf
momentan vollständig ausgeschickt. –
Indem wir Sie zum Besuch unserer
Stabilimente freundl. einladen,
zeichnen

Hochachtend

Zürich 25 Juni 1886. Froebel & Co

Postkarte.

Carte postale. — Cartolina postale.

5



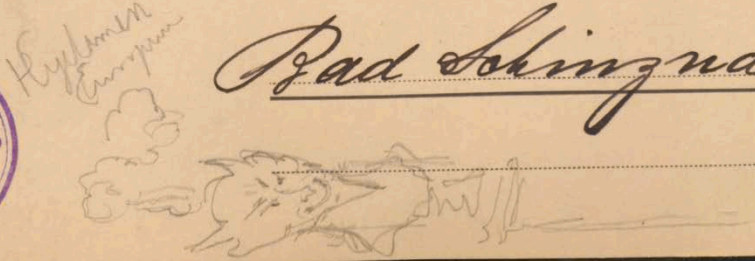




Frau Dr. Krasewska

Bad Schinznach





Fröhlich Heinrich
226
571

Krakau am 23 September 1884

Euer Wohlgeboren!

Ich erlaube mir die Freiheit mich an Euer Wohlgeboren gehorsamst mit der ergebensten Bitte zu wenden, mir zu verhelfen, wenigstens Ihren ganz gehorsamsten Diener, wenn auch nicht persönlich, doch schriftlich kennen zu lernen.

Ich bin ein geborener Preusse, wurde aber im Jahre 1858 als Polizeibeamter nach Krakau übersetzt, und da ich dort, selbst als abgemusterter Beamter, fortwährend in Krakau amtirte und daher den Verkehr der hiesigen Behörden so zu sagen mitmachte, so gewann ich [illegible] und ganz genau mit dem hiesigen Behördenwesen vertraut zu werden.

Da ich jetzt einen Posten gerne annehmen möchte, wo ich mit dem grössten Interesse, und da ich mir schmeichle, auch mit Pflichteifer gehorchen werde, und auch fest bleibe, so würde ich allenfalls auch Russland mit diesem Wirkungskreise bereisen, und bitte Sie um die gütige Gefälligkeit, mir Ihre Ansichten darüber mittheilen zu wollen, ob Sie geneigt wären, mich zu engagiren, wobei ich die Versicherung gebe, dass ich ganz gewiss in jeder Hinsicht mich stets bemühen werde, Ihnen meine Dienste, welche ganz besonders in der Kenntniss der Landessprachen bestehen würden, gehorsamst anzubieten.

Dzięki za przysłanie mi do wiadomości [illegible]
[illegible] w roku 1879 [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Frycling

Lwów 15/4 1884

474
512

Wielmożny Panie Dobr!

Jak W Pan z załączonego Kur. Lw. dowiedzieć się raczy, zamierzam w pierwszych dniach maja wyjechać via Berlin i Drezno do Lipska, abych tamtejsi referovać o procesie W Pana do pism polskich jakoteż niemieckich (owie, demokratycznych) i nejpierwszych. Głównym i jedynym motywem postanowienia mego jest ta okoliczność — iż przekonałem się, i o dotychczasowym przebiegu sprawy informowany się przez polskie z mejnych źródeł prywatnych. —

Celem mój mam jest,
ażeby pisma polskie
a takie niektóre ucze-
sze niemieckie, jak
Wiener Allg. Ztg. i Oester.
Lloyd były dokładnie
informowane a nie poleg-
ły na fałszywej prze-
kładzie.

Zamierzam wkrótce w
Berlinie do Dr. Saula
a w Dreznie do Wolfa
celem walerystego obrazo-
wienia się z sprawy
przed rozpoczęciem procesu.
Pomielam się zwrócić
do Wolfa z uprzejmą
prośbą – ażeby raczył
mnie poinformować –
czy mam się przekonać

wdał do dra Saula, czy wy,
starcy, jeżeli na kilka dni
przed rozpoczęciem procesu
przybędę do Wam do Berna
celem poinformowania się.
Upraszam się o tajność tego,
mianowicie mi, że się
proces się rozpocznie,
kiedy przyjazd mój do Berna,
wy Drezna byłby wskazany
i czy mam się udać do dra
Saula z prośbą o wyrobienie
mi biletu wstępu na rozprawy
/nie znam wymagań nie,
mieckich dotyd.

Co do mnie — mniemam za,
cuzyt przedstawić się w Wam
w Dreznie we wrześniu
1879 r. przed jubileuszem
Wolnea — a wtedy po,
wrotnej się na nadalsze
pobyt Lwowski, krakowski
i warszawskich.

Byłbym też W. Panu
bardzo zobowiązany, gdyby
mi raczył wskazać sposób
zapłacenia mi W. Pan
w Dreźnie. —

Jeżeli w tej sprawie
W. Panu służyć mogę
mój obowiązek a najmilszą
i jedyną nagrodą za trudy,
poświęcenie mojego czasu,
jeżeli w sprawach moich
polskich publicznych i życia
ich całego
będę widział
W. Pana. —

Oczekując Pańskiej
odpowiedzi
Kreślę się z najgłębszym
szacunkiem i poważaniem
wiernie sługa
Zygmunt Gryliński

Adres:
Zygmunt Gryliński
Poznań

574 475

Lwów 27/4 1884

Wielmożny Panie!

Wiadomością dzisiejszą
Panko w liście, którym
Wam radzę mnie zaszczy-
cił,
Jak Wam znajomość ta
moja, zastosowaniem się
w zupełności do życzeń
Waszych – i usłużnością
Jakiemi mi Dowolonych
nie wątpię w dalszym
ciągu – nigdy nie
zatrzymuje zapłacić.-
Jeżeli się mam
z mocy Umowy
Waszej, to razy

do Wam najstarszy
Kamienkatum w sprawie
procesu, który nadszedł
z Lipska do pism Lewa,
Otto i Krakauer.
Domyślam się, że rozprawa
będzie długa —
Otóż prosiłem przed
Wami o takie
zarządzenie umożli-
wiające rozprawę będzie
długą i by według
Kodeksu Wam i w
tym wypadku nie byłoby
przykrem — wiedząc jak
ciężko pracuje Sąd
w Lipsku koleżeńskiej
prosi pokornie i długą,
wierność? —

Sachy - i jeżeli rozpoczęcie kazdej kazdy - z takiemi przemówieniami, nudzily mnie niepomału, nie zgrywania na uroczystości Wasan.
Gdyby nawet rozpoczęcie było kazdy, niezbędnie konieczne w dzisiejszej dobie, kiedy Wasan uroczystości nie przyjmuje - które bez wszelkich kazdalerek a dawnych zwyczajów nudzily bez litości prawie wszystkich.
Na wszelki zdarzenie, gdyby rozpoczęcie było kazdy, oświadczam, że Wasan o wygłoszenie tej mowy nie prosiłem, a Sachy

Szczęśliwej wstępu na
rządy.

Przepraszam. W tem
w kwiecie Jego
w tej wyprawie, upra-
szam o rychłą odpo-
wiedź i łaskę
Jej z wyrazem
głębokiego poważania
uniżony sługa
Zygmunt Krasiński

210
516

REDAKCJA
„KURJERA PORANNEGO"
ulica Senatorska Nr 20 (28).

Warszawa, dnia 16/12 1886.

Czcigodny Jubilacie
Uważam sobie za zaszczyt
czy obowiązek przesłać
jak zwykle, Kalendarz
Muchy dla przyszłego roku
Przy sposobności zaczynającego
się roku składam Panu
Bogu gorące życzenia
wiecznego szczęścia i wszelkiej
pomyślności na dalsze
lata życia Waszego
Jubilatu.

Czcigodnego Kapłana

Fryze

Blatt Nr. 11.

Leitung Nr. 590

Telegramm Nr. .....

magdeburg festung joseph
kraszewski schriftsteller

Fryze 577

Aufgenommen von Ber

den 19/3 um 9 Uhr 27 M. 3 mitt.

durch Lang Wyss

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den 19/3

um ..... Uhr 5 M. ..... mitt.

durch Fr. Ber

Telegramm aus ..... Worte. 188 .. den ..ten.. um ..... Uhr ..... Min. ..... mitt.

mdag fr warschau 606 11 19 9/27 m

kurier poranny gratulirt jubilat herzlich = fryze

C 187.

Funkal A

7992
A12
578

Poznań d. 19. Czerwca 1873.

Szanowny Panie.

Nie mogę przesłać Zygmuntów listu z Londynu, bo
list tego rodzaju, iż by musiał bydź ze rozumiany
z tym samym visem zaufania jak pomodź.
Dom Londyński, który ci do mnie adressuje
proponuje mi odstąpienie mych praw i doku-
mentów, za 10,000 franków (złotych) 10,000 fun. a dziśiaj.
To wzgląd bardzo pięknie, ale jest otzywale
Który znam dobrze, to jest, że ta wypłata dopiero
wtedy nastąpi jak Kompanie utworzona będzie —
o mnie to nastąpi, Panowie ci widzi mogą dalej
sam prawa i jednem słowem, wiadomo podobne propo-
zycje i nie przyjąć ich; chociaż mi nie mogę odgad tego
nie przyjąć, powziąłem dokładne informacje co do firmy.
To Hotman Hanseo Zygmuntów list tego przesłać nie mogę,
Z Paryża Tatowij by mi ten to poinformował ci dokładniej
potem w rozmowie.

A Funkal

Lipsk d. 23. Czerwca
519 73.

Szanowny Panie!

Dopóki położenie mej rodziny i moje nie będzie ukonstytuowane, dotąd będę sam, nie mogę przestać być względem, bez względu na me usposobienie i przywiązanie nawet. List ten jest tego dowodem — Postanowiłem z Lipska wrócić mej rodziny albo też jakiegoś momentu poddania się. Niespodziewanie wróciłem powrócony, i niepokój który mnie tego samego dnia, podał mi myśl, proszenia Pana Hrabiego Ciechanowskiego o ubezpieczenie dozwolenie nam, przestawcy oba ręce Pana Stanisława Hr. Ciechanowskiego o zabezpieczenie jakąś będę dwóch pieniędzy o wiele dopomożenia mi mnie ułatwienia zabrania mej rodziny i osiedlenia się w Ameryce. Donoszę o tym dowodu szanownemu Panu do zrozumienia abym przyszedł się do wiadomości Pana Ciechanowskiego, jeżeli by tego jest potrzeba.

Pełen uszanowania.

Apfenkel
poste restante.

224
520

Dverno d. 7. Lipca 73.

Funkal A.

Szanownemu Panu Dr.

mam honor donieść, iż Pan Poleca wyszukać
w dokumentach i orzekać będzie podług
umowy o ile nie przekroczy.
a latem do Paryża. o stu. przyjmowaniu
Radzie.

Jestem z szacunkiem

Dr Funkal

Berlin
Frankenstein 1863?

Szanowny panie Kraszewski!

Rzecz pilna i nieustępnej wagi – żaden wstępny artykuł Gazety polskiej nie może przejść przez cenzurę, dopóki redakcja nie zamieści owych dwóch artykułów o reformach które w zeszłym tygodniu czytane były. – pośpieszam więc zawiadomić Szanownego pana o tem, a jeżeli bez zmiana jota w tym względzie nastąpić miała to nie omieszkam zadomowić ja albo panna albo P. Leopold awi-

Zostaję z prawdziwym uszanowaniem

Sługa i przyjaciel

Antoni Franckenstein

N.B. Dziś wieczorem będę u P. Leopolda.

Rozdół 3 grudnia 1881 r. 322
Fuller Edward 222/1

Zacny i szlachetny Obywatelu!

Posełam w załączeniu powiastkę skreśloną na pamiątkę dobrej świątki którą przed kilku laty straciłem. Posełam jeden egzemplarz Wielmoż. nemu Panu z prozbą o łaskawe przyjęcie tej drobnostki do olbrzymich zbiorów swoich. Niech tam spocznie i moja drobna praca. Nie jestem zaroznumiatym ani prenumerantem mieć nie mogę literatury jednak „ orem chatą bogatą ten nadra" a orząd tej mamy licho tek Polskie ofiarowanych i mo ja powiastka się pomieści. — A teraz to co należało mi rzec, zrobić wypisać to jest przedstawić Wielmożnemu Panu mam zamiar wypisać obecnie krótkim opisaniem. — Jestem burmistrzem w Rozdole miasteczku o 5000 mieszkańcach z tych większa połowa żydów z którymi nieustanne staram walki o byt moich biednejszych przyjaciół chrześcian

/.

głosi zasady demokratyczne
lub wedle tychże postępuje
akuszera. Zdrajca a kto nie
idzie ślepo z partyą rządową
a nawet kto nie jest c. k.
polakiem podług pewnej
formułki ten bardzo prędko
dostanie. Tylko odważnej
z olania mieć nie wolno.
Łaskawy i szlachetny Panie!
Nie dziw mi za złe adresu
nie moje powodowane głębokiej
czcią jaką żywię dla Cieb
Panie w duszy mojej i jeszcz

Wielmożny Panie Dobrodzie

uprasza na łaskawego rachunk

i afektu

Edwarda Dülleva

6501

LISTY

F

1863 - 1887

41